

Ralph M. Wiltgen SVD

Ren wpada do Tybru

Historia Soboru Watykańskiego II



Biblioteka
Christianitas



Wstęp

LNANY brytyjski pisarz katolicki Michael Davies napisał kiedyś, że książka o. Wiltgena powinna znaleźć się na półkach każdego katolickiego domu. Z pewnością należy zgodzić się z tą opinią, skoro książka amerykańskiego werbisty, którą dostaje obecnie do ręki polski czytelnik, dotyczy zagadnienia, które nie jest i nie powinno być obojętne żadnemu katolikowi; o tematyce, o której tak wiele się mówi, ale — o paradoksie! — która jest wciąż tak mało u nas znana. Sobór Watykański II wywarł przecież decydujący wpływ na oblicze współczesnego Kościoła. Jednocześnie wokół tego wydarzenia narosło szczególnie wiele nieporozumień, mitów i mistyfikacji. Słyszymy więc często o „duchu soboru” (czy to jest Duch Święty?), o „Kościele przed- i posoborowym”. Obok *Vaticanum II* nie sposób przejść obojętnie. Dla niektórych jest to wydarzenie przełomowe dlatego, że w decydujący sposób miało by się przyczynić do destrukcji Kościoła, zarówno w sferze liturgii jak i doktryny. Inni zaś tak dalece identyfikują się z soborem, że wolą raczej nazywać się „dziećmi soboru”, aniżeli dziećmi Kościoła — istniejącego dwa tysiące lat. Dobrze się więc stało, że dostajemy do ręki książkę o. Ralphi M. Wiltgena. Jego historia *Vaticanum II* zupełnie odbiega od dotychczasowych, dostępnych w Polsce monografii poświęconych temu wydarzeniu.

Aż do początku lat 90. Sobór był w Polsce dość mało znany. Wiedza o nim nie wykraczała poza (skądinąd ważne) zapozna-

nie się z najważniejszymi dokumentami. Właściwie dopiero obecnie, gdy Kościół w Polsce zwycięsko zakończył zmagania z komunistycznym zagrożeniem, przyszedł czas na odkrywanie Soboru w Polsce, na interpretację jego dzieła. Ukazanie się polskiej wersji książki o. Wiltgena w znaczący sposób pomoże również przełamać monopol liberalnych katolików, którzy do tej pory jako jedyni („soborowe dzieci”) zabierali głos w tej ważnej kwestii interpretacji i oceny dzieła *Vaticanum II*. Bez wątpienia nowością dla polskiego czytelnika będzie sposób przedstawienia przez autora historii Soboru. O. Wiltgen robi to nie tylko przez pryzmat deklaracji i konstytucji, ale uwzględniając także konkretne osoby i grupy, odgrywające niepoślednią rolę w czasach soborowych obrad. W tym ujęciu historia Soboru Watykańskiego II jest pasjonująca. Nie jest demaskatorska, nie szuka się w niej taniej sensacji, ale bardzo dużo wyjaśnia. Tytuł książki odzwierciedla jej główną myśl. O. Wiltgen przedstawia dokładnie sposób, w jaki koalicja „liberalnych” biskupów z krajów dorzecza Renu (Francja, Niemcy, Holandia, Belgia) przejmowała stopniowo kontrolę nad kierunkiem obrad, poczynwszy od faktycznego odrzucenia schematów (tzn. wstępnych projektów, mających być podstawą do dalszych obrad i dyskusji), przygotowanych jeszcze przed otwarciem Soboru na polecenie papieża Jana XXIII przez Komisję Przygotowawczą. Renu zwyciężył więc nad Tybrem, również przy ustalaniu składu komisji, które już po zakończeniu obrad Soboru miały zajmować się wprowadzaniem w życie konkretnych postanowień *Vaticanum II*. Jak dowodzi chociażby przykład komisji zajmującej się wdrażaniem Konstytucji o liturgii — uchwały Soboru i produkty pracy owej komisji to dwie zupełnie różniące się od siebie rzeczy. W wielu wypadkach jedyną skuteczną zaporą przeciw zbyt wartkiemu biegowi „Renu” były interwencje Następców św. Piotra. Opis tych ostatnich (zwłaszcza podczas pontyfikatu Pawła VI) również należy do wielkich zalet książki o. Wiltgena.

Wartości poznawcze książki amerykańskiego werbisty ocenił swego czasu wysoko nie kto inny, jak jedna z „szarych eminencji”

Soboru, o. Yves Congar OP. W recenzji, opublikowanej w 1977 roku w „Revue des Sciences Philosophiques et Theologiques”, o. Congar otwarcie przyznał, że rzeczywiście istniało „zjawisko Renu”: *... krótko mówiąc, Ren był w rzeczywistości tym szerokim strumieniem żywej katolickiej teologii i nauki pastoralnej, który rozpoczął się we wczesnych latach pięćdziesiątych., a w odniesieniu do kwestii liturgicznych i źródeł biblijnych nawet wcześniej...*

Ojciec Ralph Wiltgen jest jedną z niewielu osób (oczywiście poza uczestnikami soboru), którzy mieli równie szeroki dostęp do informacji dotyczących Soboru Watykańskiego II. Podczas całego trwania Soboru przypatrywał się jego obradom w Rzymie, utrzymywał bliskie kontakty zarówno z Ojcami soborowymi, jak i ekspertami Soboru (tzw. *periti*). W latach 1962-1965 przeprowadził wywiady z ponad pięciuset pięćdziesięcioma biskupami — uczestnikami Vaticanum II. Był również założycielem i kierownikiem „Soborowej Służby Informacyjnej” („Council News Service”), rozsyłającej biuletyny do ponad trzech tysięcy prenumeratorów w stu ośmiu krajach. Autor książki był więc w centrum wydarzeń, posiadał olbrzymi zasób wiadomości, którym w sposób bardzo interesujący i przystępny dzielił się ze swoimi czytelnikami. Dzięki temu powstała ta popularna historia *Vaticanum II* (jak określiło tę książkę w 1978 roku „Osservatore Romano” w swojej angielskiej edycji).

Książkę o. Wiltgena trzeba więc przeczytać, bo jest ona ważnym głosem w toczącym się sporze o interpretację dzieła Vaticanum II. Obala szereg mitów, narosłych wokół tego ważnego wydarzenia z historii Kościoła katolickiego. Jest szczególnie ważna dla polskiego czytelnika. To bowiem w Polsce, znajdującej się obecnie z całym światem na przełomie wieków, spór o Sobór Watykański II nie jest tylko sporem o przeszłość Kościoła. Jest sporem o Jego przyszłość.

Grzegorz Kucharczyk

Słowo od autora

RECENZENCI przedstawiali moją książkę „Ren wpada do Tybru” następująco: *Książka na dwieście siedemdziesięciu jeden stronach opowiada historię Soboru Watykańskiego II od początku do końca, streszczając czteroletnie narady, łącznie z towarzyszącymi Soborowi pobocznymi spotkaniami. Opisuje, jak pracowicie przygotowywany był każdy z soborowych dokumentów... Pozostawia Czytelnikowi niezachwiane wrażenie wręcz namacalnego działania Ducha Świętego w pracach Soboru... Naświetla również, w przeciwieństwie do innych publikacji na ten temat, jak obrady Soboru oraz ich owoce wynikały bardziej z wpływów poszczególnych grup niż poszczególnych osób.*

To ostatnie zdanie wyjaśnia, dlaczego moja książka cytowana była często publicznie przez te kręgi, które uważały, że soborowe dokumenty zostały wypaczone, a nawet można je uznać za nieważne z powodu nacisków poszczególnych grup. Najwidoczniej nie każdy posiada świadomość, że stworzenie zespołów roboczych Soboru Watykańskiego II przebiegało w taki sam sposób, jak dzieje się to przy tworzeniu każdego ciała ustawodawczego. Nieprawdopodobne było, aby każdy z 2150 Ojców Soboru, którzy przyjechali z różnych części świata, proponował zupełnie inną poprawkę niż reszta obecnych.

W sposób naturalny formowały się zespoły opracowujące tematy. Wewnątrz nich Ojcowie mający zbliżone poglądy tworzyli podzespoły, pracujące nad kwestiami, na które pragnęli mieć

wpływ. Zespoły te wprowadziły element życia, a nawet żywołu do obrad Soboru, bez których to czynników być może niczego nie udałooby się wypracować. Tworzono oddzielne komitety, pracownice zaangażowane w formułowanie i nanoszenie poprawek w dokumentach Soboru, służące swoją pracą jak najlepiej pojętemu dobru Kościoła. A ponieważ jedna grupa nie zawsze akceptowała koncepcję innej, zdarzały się konflikty. Jednak poza paroma przypadkami interwencji papieskiej doprowadzano do zgody — według zasad normalnie obowiązujących w takich przypadkach.

Największą i najbardziej wpływową grupę tworzyli ojcowie i eksperci (*periti*) z krajów położonych wzdłuż rzeki Ren, a więc z Niemiec, Austrii, Szwajcarii, Francji i Holandii, a także z pobliskiej Belgii. Ze względu na znaczenie tej grupy krajów książka nosi tytuł „Ren wpada do Tybru”. *Tybr* to przenośnia Soboru Watykańskiego II, który otworzono w Bazylice św. Piotra w Rzymie, w pobliżu owej rzeki. Tytuł podpowiedział mi korespondent soborowy, George Weller, gdy skompletowałem już rękopis książki. Skojarzenie swoje Weller zawdzięczał rzymskiemu poecie Juwenalisowi (60–140 r. po Chr.), który przed wiekami powiedział, że syryjska rzeka Orontes łączy się z Tybrem (*Satyry III*). Pisząc tak, Juwenalis miał na myśli greckie wpływy w Antiochii (Orontes płynęła przez Antiochię), sięgające Rzymu.

O. Yves Congar OP, światowej sławy teolog, tak pisał o podjętym przeze mnie temacie w „Revue des Sciences Philosophiques et Theologiques” (Paryż–1977): *Ojciec Wiltgen... był osobą wyjątkowo dobrze poinformowaną, a jego raport, odsłaniający całokształt Soboru, pełen jest precyzyjnych szczegółów... W skrócie mówiąc, Ren symbolizował szeroki i bystry nurt teologii katolickiej i wiedzy duszpasterskiej, który zapoczątkował swój bieg we wczesnych latach 50-tych naszego stulecia, a jeśli chodzi o sprawę liturgii i badania nad Pismem Świętym, nawet jeszcze wcześniej... W 1967 roku „Cross and Crown” (Chicago) wyraził w recenzji mojej książki następujący pogląd: Ukazanie wpływów, jakie uwidoczniły się w Rzymie, nie jest konspiracją przeciw Watyka-*

nowi; jest opisaniem sytuacji, którą Czytelnicy zainteresowani współczesną teologią rozpoznają w dokumentach soborowych.

Pisząc tę historię, miałem dostęp do kompletu oficjalnej korespondencji, dokumentów i materiałów roboczych, jakie Ojcowie Soboru otrzymywali z Sekretariatu Soborowego. Miałem też wgląd w całą korespondencję i dokumentację, wysyłaną przez grupę Ojców znad Renu do członków tej grupy, jak również w pozostałą dokumentację, dotyczącą innych ugrupowań, konferencji episkopatów, zapisów spotkań, korespondencji prywatnej itd. Odbyłem też liczne spotkania i rozmowy z Ojcami Soboru oraz z ekspertami, którzy w Soborze brali udział. Dostęp ten był ułatwiony ze względu na pełnioną przeze mnie funkcję dyrektora niezależnego, wielojęzycznego Soborowego Ośrodka Informacji Prasowej. Biuro to obsługiwało ok. trzech tysięcy korespondentów ze stu ośmiu krajów. Ponieważ usytuowane było w Rzymie, mogłem dokładnie i osobiście przyjrzeć się pracom zgromadzeń soborowych. To, co zobaczyłem, usłyszałem i uzbierałem z różnych źródeł informacji, podaję oto Czytelnikowi.

Dziękuję moim Współbraciom, o. Kazimierzowi Garbaczowi SVD i diakonowi Wojtkowi Szypule SVD za ich pomoc w przeprowadzeniu korekty mojej książki w tłumaczeniu na język polski.

Również dziękuję Pani Janinie Newlin za prowadzenie mojego Biura Informacji w czasie Soboru Watykańskiego II w latach 1963–1965.

15 sierpnia 1998

Rev. Dr. Ralph M. Wiltgen, SVD

Divine Word Seminary

P.O. Box 107

East Troy WI 53120-0107

United States of America

Sesja Pierwsza

od 11 października do 8 grudnia 1962 roku

Wielki krok naprzód

DŁUGA, biała procesja biskupów w mitrach na głowach, powiewająca ornatami, zdawała się nie mieć końca. Schodziła Królewskimi Schodami przez Spiżową Bramę, przecinając w połowie plac. W tym momencie zwróciła się gwałtownie w prawo i wspięła na stopnie kościoła, znikając w głównym wejściu Bazyliki św. Piotra. Był czwartek, 11 października 1962 roku, święto Macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny, zarazem dzień otwarcia Drugiego Soboru Watykańskiego.

Bruk pod butami był mokry i lśniący od padającego całą noc deszczu, lecz już szybko wysychał w jasnym, porannym słońcu.

Stałem na frontowych schodach, przyglądając się 2400 Ojcom Soboru, którzy przechodzili obok mnie. Ludzie ci byli w większości nieznani poza własną diecezją. Ale niektórzy z nich z powodu tego, co powiedzą lub czego dokonają, mieli wpisać się na zawsze w historię Soboru. Nazwiska takie jak: Frings, Ottaviani, Liénart, Meyer, Bea, Suenens, Léger, Maximos IV Saigh, Sigaud, to tylko kilka spośród tych, które nigdy nie zostaną zapomniane.

Nie wszyscy biskupi uśmiechali się, przechodząc. Wielu z nich obawiało się, że Sobór zbiera się tylko po to, żeby przybić pieczęć na wcześniej przygotowanych dokumentach. Takie przeświadczenie wzbudzało różne uczucia. Niektórzy biskupi amerykańscy dawali wyraźnie do zrozumienia, że pokażą się parę razy i po dwóch lub trzech tygodniach wrócą do domu. Z kolei wszyscy biskupi

Paragwaju poinformowani byli przez wysokich dygnitarzy kościelnych, iż sprawy zostały tak dobrze przygotowane w Rzymie, że Sobór wkrótce się skończy.

Papież Jan XXIII ukazał się na końcu procesji, jego twarz jaśniała radością. Kilkakrotnie zwracał się w stronę tłumu, udzielając swego błogosławieństwa i z uśmiechem przyjmując pełne wdzięczności pozdrowienia zgromadzonych ludzi. Trzeba tu przypomnieć, że Sobór ten był dziełem Jana XXIII; dwudziestym pierwszym powszechnym soborem w historii Kościoła katolickiego i drugim, który zwołano w Watykanie.

Jan XXIII zaledwie od trzech miesięcy sprawował godność Papieża, gdy 25 stycznia 1959 roku w benedyktyńskim klasztorze przy Bazylice św. Pawła za Murami oświadczył siedemnastu zdumionym kardynałom, iż w niedalekiej przyszłości zamierza zwołać sobór powszechny.

W drzwiach głównego wejścia do Bazyliki św. Piotra opuszczono przenośny tron papieski i Ojciec Święty przeszedł pieszo środkową nawą do ołtarza. Ojcowie Soboru, zgromadzeni w części wydzielonej świątyni, w olbrzymiej Auli Soborowej (23 m szerokości i 190 m długości) zgotowali Papieżowi gorące przyjęcie. Zebrali się tu duchowni, reprezentujący każdą część świata: Ameryka Płn. (14%), Ameryka Płd. (18%), Ameryka Środkowa (3%), Europa (39%), Azja (12%), Afryka (12%) i Oceania (2%).

Tymczasem Papież Jan XXIII doszedł już do ołtarza i ukląkł przed nim, aby w ciszy się pomodlić. Po chwili prywatnej rozmowy z Bogiem podjął pierwszą oficjalną modlitwę Soboru Watykańskiego II: *Veni, Creator Spiritus (O Stworzycielu Duchu, przyjdź)*, w której Papież i wszyscy Ojcowie Soboru prosili Ducha Świętego o światło i przewodnictwo w podjętym zadaniu. Odprawiono Mszę św., po czym na ołtarz wniesiono uroczyście księgę Pisma Świętego, według zwyczaju zapoczątkowanego na poprzednich soborach.

Na koniec Jan XXIII wygłosił przemówienie otwierające obrady soborowe. Oświadczył, iż jest przekonany, że Kościół zaczerpnie nowej energii i nowej siły z soborowego źródła oraz że *patrzy*

w przyszłość bez lęku. Zaraźliwy optymizm Ojca Św. objawił się z całą mocą w słowach: *Uważam, że musimy przeciwstawić się prorokom zagłady, którzy wciąż przepowiadają katastrofę świata, tak jakby była ona w zasięgu ich ręki. Powiadają oni, że w porównaniu z minionymi epokami dzieje się coraz gorzej. Zachowują się, jakby nie nauczyła ich niczego historia, która jest prawdziwą nauczycielką życia. Historia zaś pokazuje — stwierdził Ojciec Św. — że dawniej sprawy wcale nie wyglądały lepiej. Papież wyraźnie pragnął też podkreślić swą wierność wierze. Wielkim celem Soboru — zapewnił — jest ochrona świętego depozytu doktryny chrześcijańskiej i wprowadzenie bardziej skutecznego nauczania. Ojciec Św. podkreślił, że Kościół nie może nigdy oddalić się od świętej spuścizny prawd, otrzymanych od swoich ojców. Jednocześnie jednak musi patrzeć w przyszłość, rozpoznawać nowe warunki i sposób życia, które ukazuje współczesny świat, otwierając szeroką drogę dla katolickiego apostołatu.*

Jan XXIII powiedział dalej, że Sobór nie ma się zajmować wyodrębnianiem i omawianiem punkt po punkcie podstawowych doktryn Kościoła według nauki dawnych i współczesnych teologów, ponieważ są one *dobrze znane i bliskie wszystkim. Dla takiego celu — powiedział Papież — nie jest konieczne zwoływanie Soboru. Podkreślił jednak, że powinno nastąpić odnowienie nauczania Kościoła w sensie ogólnym oraz w szczegółach, przeprowadzone w sposób klarowny i prosty, tak aby doktryny jaśniały wciąż takim blaskiem, jakiego przydał im Sobór Trydencki i Watykański I.*

Po tych słowach Papież przystąpił do najważniejszej części swego przemówienia: *Chrześcijański, katolicki i apostołski duch świata oczekuje wielkiego kroku naprzód w kierunku dogłębnych badań doktrynalnych oraz kształtowania sumień zgodnie z wiarą i w doskonałej zgodności z sednem doktryn. Doktryna powinna być studiowana i objaśniana przy użyciu nowoczesnych metod badawczych i z zastosowaniem współczesnych form literackich nowoczesnej myśli. Substancja prądawnej doktryny jako Depozytu Wiary to jedna rzecz, a sposób jej prezentowania to zupeł-*

nie inna sprawa... Niezbędna jest wielka ostrożność — podkreślił Ojciec Św. — aby nauczanie Kościoła, przepracowane przez Sobór, miało w przeważającej mierze charakter duszpasterski.

Chociaż Papież zwrócił uwagę na zagrożenie błędami, dotyczącymi opinii i pomysłów na temat nauki Kościoła, to jednak z całego przemówienia emanował charakterystyczny dla niego optymizm. *Ludzki punkt widzenia zmienia się w ciągu stuleci i błędy, które dotyczą danej generacji, często znikają tak szybko, jak się pojawiają; giną jak mgła, gdy zaświeci słońce.* Jan XXIII powiedział dalej, że Kościół zawsze przeciwstawiał się błędom i często potępiał je z całą surowością. Jednakże obecnie Kościół woli zastosować medycynę miłosierdzia... *to znaczy wyjść naprzeciw potrzebom dnia dzisiejszego, demonstrując bardziej wartość nauczania Kościoła niż posługując się potępieniem.*

Papież oświadczył, iż mocno wierzy, że człowiek stał się bardziej niż kiedykolwiek świadomy godności ludzkiej osoby, jej celów i obowiązków, jakie stąd wynikają. *Ważne jest, że doświadczenia nauczyły człowieka, iż pokojowy wpływ na otoczenie jest ważniejszy niż siła armii i politycznej dominacji, która nie ułatwia znajdowania szczęśliwych rozwiązań i pokonywania problemów.* Na zakończenie homilii Jan XXIII przypomniał Ojcom Soboru o ich obowiązku korzystania z natchnienia Ducha Świętego, dla uzyskania jak najlepszych efektów, spełnienia oczekiwań i potrzeb narodów świata. *Wymagana jest w tym celu —* powiedział Papież *— jasność waszych umysłów, braterska zgoda, umiarkowanie w wysuwanych propozycjach, zachowanie powagi w czasie dyskusji i mądre rozważenie spraw.*

Tak oto Sobór Watykański II został zawiązany. Prace Soboru mogły się rozpocząć. Ogłoszono, że pierwsza kongregacja generalna odbędzie się w sobotę, 13 października o godz. 9⁰⁰ rano.

Przymierze europejskie

KLUCZOWYM problemem, jaki musieli rozstrzygnąć Ojcowie Soboru, było ustalenie składu osobowego dziesięciu komisji. Niemieccy biskupi zastanawiali się nad swymi kandydatami już wcześniej, w rezydencji 75-letniego kard. Josepha Fringsa, arcybiskupa Kolonii, którego przywódczy dynamizm nie został zmniejszony przyćmieniem wzroku czy słabością właściwą dla wieku. Ruch wokół sprawy wyboru członków komisji wzmógł się, kiedy ktoś przekazał informację, że Kuria Rzymska przygotowała własną listę kandydatów. Wobec tego zaproponowano, aby każda narodowa konferencja episkopatu przygotowała swoją listę dla każdej komisji. Kard. Frings, przewodniczący Konferencji Biskupów Niemiec, dowiedział się później, że tego samego zdania był 78-letni kard. Achille Liénart z Lille, przewodniczący Konferencji Episkopatu Francji. A więc właśnie ci dwaj kardynałowie ustalili plan postępowania.

Po Mszy św., która otworzyła pierwszą kongregację generalną dnia 13 października 1962 roku, Ojcowie otrzymali trzy broszury przygotowane przez Sekretariat Generalny. Pierwsza z nich zawierała kompletną listę uczestników Soboru, którzy mogliby być wybrani, chyba że już sprawowali pewne urzędy. Druga przedstawiała listę Ojców Soboru, którzy brali udział w różnych komisjach przygotowawczych Soboru. Była to właśnie ta lista, o której się mówiło, że jest z góry przygotowana przez Kurię Rzymską i która wznieciła przedwczesny niepokój wśród biskupów niemieckich. Jak wyjaśniał później Sekretariat Generalny, lista zrobiona została tylko po to, aby Ojcowie Soboru mogli ustalić, którzy z nich posiadają już pewne doświadczenia w określonych dziedzinach obrad. Ponieważ członkowie komisji przygotowawczych byli nominowani do tych urzędów bezpośrednio przez Stolicę Apostolską, niektórzy Ojcowie Soboru sprzeciwiali się tej liście. Lista trzecia zawierała dziesięć stron, z których każda miała szesnaście miejsc

do wypełnienia. Ojcowie Soboru mieli na nie wpisać wybranych przez siebie kandydatów.

Każdej z dziesięciu komisji przewodniczyłby mianowany przez Papieża kardynał, a składać się ona miała z 24 członków: w dwóch trzecich wybranych przez Ojców Soboru i w jednej trzeciej wyznaczonych przez Ojca Św. Papież miał się tym zająć po wyborze przeprowadzonym przez Ojców, znając jego rezultaty.

Gdy tylko abp Pericle Felici, Sekretarz Generalny Soboru, wyjaśnił płynną łaciną procedurę wyborów, kard. Liénart, przewodniczący jednej z dziesięciu komisji, usadowiony przy długim stole w przedniej części Auli Soborowej, wstał i poprosił o głos. Wyraził swoje przekonanie, że Ojcowie potrzebują więcej czasu, aby zapoznać się z kwalifikacjami kandydatów. Wyjaśnił, że po przeprowadzeniu konsultacji w ramach narodowych konferencji episkopatu będzie można lepiej określić cechy kandydatów i głosować z pełniejszą świadomością. Kardynał poprosił o kilka dni zwłoki w stosunku do wyznaczonego terminu tajnego głosowania.

Sugestia kard. Liénarta została przyjęta owacyjnie. Po chwili cichszy ze swego miejsca podniósł się również kard. Frings, przyłączając się w ten sposób do wniosku swego poprzednika. Także i on uzyskał aplauz zgromadzonych.

Po przeprowadzeniu szybkiej konsultacji z kard. Eugène Tisseranem, który jako pierwszy z członków Prezydium Soboru prowadził obrady, abp Felici ogłosił, że Prezydium przychyli się do prośby obu kardynałów. Spotkanie zostało odłożone na dzień 16 października, wtorek, godz. 9⁰⁰ rano. W ten sposób pierwsze spotkanie soborowe, łącznie z Mszą św., trwało zaledwie 50 minut. Jeden z holenderskich biskupów, opuszczając zgromadzenie, zawołał do swego kolegi, stojącego nieco dalej: *To było nasze pierwsze zwycięstwo!*

Narodowe konferencje episkopatów rozpoczęły natychmiast pracę nad listami kandydatów. Biskupi niemieccy i austriaccy ze względu na łączność językową postanowili stworzyć wspólną listę mieszaną. Dwóch spośród niemieckich kandydatów nie mogło się na niej znaleźć: kard. Frings był już członkiem Prezydium Soboru,

a kard. Julius Döpfner z Monachium członkiem Sekretariatu ds. Specjalnych Soboru. Kard. Franziskus König z Wiednia, nie pełniąc żadnych oficjalnych funkcji soborowych, mógł być wpisany na czołową pozycję listy kandydatów do najważniejszej z komisji, a mianowicie Komisji Teologicznej, i tak też uczyniono. Ostatecznie grupa niemiecko-austriacka przygotowała listę dwudziestu siedmiu kandydatów, w skład której wchodził trzech Austriacy, dwudziestu trzech Niemców i jeden biskup z Indonezji, urodzony w Holandii, a wykształcony liturgicznie na terenie Niemiec i Austrii.

Inne konferencje episkopatu podobnie przygotowały swoje listy. Kanada miała dwunastu kandydatów, USA — dwudziestu jeden, Argentyna — dziesięciu, a Włochy — pięćdziesięciu. Generałowie zakonów przedstawili sześciu swych przedstawicieli do Komisji ds. Zakonnych i po jednym ze swych przedstawicieli do innych komisji.

Mimo poczynionych kroków liberałowie wciąż obawiali się, że ich propozycja stworzenia osobnych list nie jest wystarczającym zabezpieczeniem przed dominacją grup ultrakonserwatywnych w komisjach. Spodziewano się, że Włochy, Hiszpania, USA, Wielka Brytania, Australia czy Ameryka Łacińska staną po stronie konserwatystów. Miały one za sobą siłę głosów wielu uczestników Soboru. Same Włochy reprezentowane były przez ok. czterystu Ojców, Stany Zjednoczone Ameryki Płn. przez około dwustu trzydziestu, Hiszpania — blisko osiemdziesięciu, a Ameryka Łacińska prawie sześćuset pięćdziesięciu. Z Europy przyjechało łącznie około tysiąca stu Ojców, włączając Włochy i Hiszpanię. Afryka dysponowała mniej więcej trzystoma głosami, które mogły być wykorzystane jako element przeważający szalę. Takie rozważania skłoniły biskupów Niemiec, Austrii i Francji do zaproponowania bardziej złożonej listy, utworzonej wspólnie z biskupami Holandii, Belgii i Szwajcarii. W tym samym czasie biskup holenderskiego pochodzenia, Joseph Blomjous, zarządzający diecezją w Mwanza w Tanzanii, razem z afrykańskim abp. Jean Zoa z Jaundé (Kamerun) zajęci byli organizacją pracy soborowej biskupów z anglo-francuskiej części Afryki. Zaoferowali jednak swoją listę kandydatów do ko-

misji, której przewodniczył kard. Frings, zapewniając w ten sposób wiele głosów swoich współpracowników.

Tych sześć wymienionych powyżej europejskich państw, tworząc w ten sposób faktyczne, choć bezimienne przymierze, wybrało jeszcze wielu dodatkowych kandydatów wśród liberalnie nastawionych arcybiskupów i biskupów innych krajów. W ten sposób koalicja europejska powiększyła swą listę o ośmiu kandydatów z Włoch, ośmiu z Hiszpanii, czterech z USA, trzech z Wielkiej Brytanii, trzech z Australii i po dwóch z Kanady, Indii, Chin, Japonii, Chile i Boliwii. Pięć innych krajów reprezentowanych było przez jednego kandydata, Afryka zaś przez szesnaście osób. Lista kard. Fringsa została nazwana *listą międzynarodową* i zawierała stu dziewięciu starannie dobranych kandydatów szerokiej reprezentacji *przymierza europejskiego* w poszczególnych komisjach.

Do poniedziałkowego wieczoru 15 października 1962 roku złożono w Sekretariacie Generalnym Soboru co najmniej trzydzieści cztery oddzielne listy kandydatów. Zostały one wydrukowane w postaci dwudziestoosmiostronicowej broszury, zatytułowanej: *Lista nazwisk Ojców Soboru według propozycji złożonych przez konferencje episkopatu do użytku przy wyborze do komisji soborowych*.

Wtorek 16 października był dniem sporządzania stuśiesięcioosobowej listy, powstałej w wyniku tajnego głosowania. Głosy liczyli studenci Papieskiego Kolegium Urbana. Było to żmudne zajęcie, ponieważ liczyć trzeba było około 380 000 ręcznie pisanych zgłoszeń. W czasie trwania trzeciej kongregacji generalnej, w sobotę 20 października, Sekretarz Generalny Soboru ogłosił, że Papież Jan XXIII, idąc za sugestią Prezydium Soboru, zniósł obowiązywanie art. 39 Przepisów Proceduralnych Soboru, który wymagał przy wszystkich wyborach absolutnej większości (50% + 1). W tej sytuacji wystarczała zwykła większość głosów, a to oznaczało, że szesnastu ojców, którzy uzyskali największą liczbę głosów w danej komisji, stawało się też komisji członkami.

Rezultaty wyborów były absolutnie satysfakcjonujące dla *przymierza europejskiego*. Ze stu dziewięciu kandydatów przedstawionych

przez tę koalicję zostało wybranych siedemdziesięciu dziewięciu, co stanowiło 49% wszystkich miejsc do wyboru. Kiedy Ojciec Św. ogłosił nominacje swoich kandydatów, *przymierze europejskie* zyskało dodatkowych ośmiu ze swojej listy. Podobnie w Komisji Liturgicznej *przymierze* miało dwunastu do czterech wybranych ze swojej listy. Po dodaniu papieskich nominacji miało ono czternastu Ojców na dwudziestu pięciu, czyli większość w tej komisji.

Na każdym dziesięciu kandydatów, przedstawionych przez *przymierze europejskie*, ośmiu otrzymało miejsca w komisjach. Niemcy i Francja reprezentowane były w każdym z ciał ustawodawczych, za wyjątkiem jednego. Niemcy mieli jedenastu przedstawicieli, Francja — dziesięciu, Holandia i Belgia po czterech, Austria — trzech i Szwajcaria — jednego.

Jednakże wyniki wyborów nie wszystkich satysfakcjonowały. Jeden z afrykańskich biskupów oświadczył, iż wydawało się oczywiste, że jeśli Afryka wesprze europejskich kandydatów w Komisji Teologicznej, to z kolei *przymierze europejskie* wspomogłoby Afrykanów w wyborach do Komisji Misyjnej. Tymczasem tylko trzech spośród dziewięciu kandydatów z Afryki znalazło się w tej komisji. Ponadto żaden z piętnastu Przełożonych Generalnych Zakonów, proponowanych przez Konferencję Generałów Zakonnych, również nie został do komisji wybrany, choć reprezentowali oni ugrupowanie wyjątkowo kompetentne w sprawach liturgii, wychowania, misji i życia zakonnego.

W ostatniej chwili ogłoszono, że Ojciec Św. wyznaczy według własnego uznania po dziewięciu członków do każdej komisji zamiast po ośmiu, jak to wynikało z przepisów. Wśród dziesięciu Ojców wskazanych przez Papieża ośmiu było zwierzchnikami zgromadzeń zakonnych. Z dwustu pięćdziesięciu Ojców Soboru, wybranych lub wyznaczonych do pracy w dziesięciu Komisjach Soborowych, sto pięćdziesiąt cztery osoby (czyli 62%) pracowało już wcześniej w komisjach przygotowawczych. Byli to więc Ojcowie zorientowani w danym temacie.

Po dokonaniu wyborów nietrudno było przewidzieć, która grupa zorganizowała się na tyle dobrze, aby objąć przewodnictwo w Soborze Watykańskim II. Ren zaczął wpływać do Tybru.

Trzecie zwycięstwo

POKRÓTCE mówiąc, działalność Soboru polegała na zbadaniu projektów (wstępnych opracowań), dotyczących konstytucji, dekretów i deklaracji, naniesieniu poprawek, ostatecznym ich zaakceptowaniu lub odrzuceniu. Żeby zrozumieć, na czym polega odrzucenie projektu, a więc coś, co powtarzało się wielokrotnie w czasie trwania Sesji Pierwszej, musimy zapoznać się z okolicznościami, w jakich powstawały propozycje projektów, a działo się to w ciągu trzech lat i pięciu miesięcy intensywnej pracy, poprzedzającej otwarcie Soboru.

Pierwsza faza działań rozpoczęła się 17 maja 1959 roku w Święto Zesłania Ducha Świętego, gdy Jan XXIII utworzył Przedprzygotowawczą Komisję ds. Soboru. Przewodniczącym Komisji został ówczesny Sekretarz Stanu Domenico Tardini, a jej celem było współdziałanie z Ojcem Św. w przygotowaniu materiału soborowego (prawo kanoniczne określa, że Papież ponosi odpowiedzialność za opracowanie przedmiotu Soboru i jego procedury). Ojciec Św. wybrał na członków tej komisji po jednym przedstawicielu z każdej z dziesięciu Świętych Kongregacji Kurii Rzymskiej. Jej sekretarzem został bardzo uzdolniony przedstawiciel Watykanu, znacząca osobistość tamtego świata, msgr. Felici.

Kard. Tardini, człowiek równie wielkiego formatu, w dwanaście dni po otrzymaniu nominacji na przewodniczącego Komisji Przygotowawczej ds. Soboru wezwał przedstawicieli Świętych Kongregacji Kurii Rzymskiej do dokładnego rozpatrzenia wszystkich spraw, jakie im odpowiednio podlegają i do przedłożenia specjalnych propozycji, które ich zdaniem mogłyby zostać później zbadane przez szczegółowe komisje przygotowawcze. Trzy tygodnie później kard. Tardini rozesłał 2593 listy do różnych dostoj-

ników Kościoła z informacją, że Papież Jan XXIII prosi o pomoc w naszkicowaniu głównych tematów, które byłyby przedmiotem przyszłego Soboru. Początkowo kard. Tardini zamierzał rozesłać kwestionariusze, zawierające tematy z góry przygotowane. Doszedł jednak do wniosku, że taka forma może być odczytana jako wywieranie nacisku, a ponieważ zdawał sobie sprawę z tego, jak bardzo Ojcu Świętemu zależy na atmosferze wolności i otwartej dyskusji, zdecydował inaczej. W liście kardynał dodał, że jeśli biskupi uznają to za stosowne, mogą skonsultować sprawę z *roztropnymi i doświadczonymi w różnych dziedzinach osobami duchownymi*. List został wysłany nie tylko do tych biskupów, arcybiskupów i kardynałów, którzy z tytułu prawa kanonicznego mogą brać udział w soborach, lecz również do biskupów tytularnych, wikariuszy generalnych, prefektów apostolskich i do wyższych przełożonych generalnych zakonów nie posiadających egzempcji (czyli nie wyłączonych spod władzy biskupa diecezji).

W lipcu 1959 roku kard. Tardini poprosił rektorów katolickich uniwersytetów i dziekanów wydziałów teologicznych w Rzymie oraz na całym świecie (razem 62 osoby), aby przygotowali serię pisemnych opracowań, które według nich są znaczące i aktualne. Zgromadzonym w Rzymie rektorom i dziekanom kard. Tardini powiedział:

Jest bardziej niż pewne, iż od tego, co zdołamy przewidzieć dzisiaj, zależy będzie charakter przyszłego Soboru. Czy będzie to sobór praktyczny, czy raczej dogmatyczny, duszpasterski czy ideologiczny oraz czy wprowadzi zasady postępowania, czy też definicje. Nie znaczy to, że nie należy odnawiać czy też potwierdzać na nowo tych prawd doktrynalnych, które są dzisiaj najważniejsze i najbardziej atakowane. Problemy współczesności nie usuwają ani możliwości, ani konieczności dokonania najpierw szybkiego, ale i rozważnego podsumowania oraz przypomnienia zasad doktrynalnych, zanim przejdziemy do zasad postępowania.

Drugi list został wysłany przez sekretarza Komisji Przedprzetowawczej, msgr. Felici, do tych osób duchownych, które nie odpowiedziały na list pierwszy do dnia 21 marca 1960 roku.

Ojciec Św. — napisał msgr. Felici — *który jest bezpośrednio i osobiście związany z wprowadzaniem i przygotowywaniem Soboru, będzie Wam wielce wdzięczny za odpowiedź.* Do swego listu msgr. Felici dołączył kopię listu kard. Tardiniego, przesłanego już raz przed dziewięcioma miesiącami.

W odpowiedzi na oba listy nadeszło 1998 odpowiedzi (77%). Do krajów, które najpełniej odpowiedziały na zaproszenie do współdziałania w sprawie Soboru, należały: Meksyk (92% odpowiedzi), Hiszpania (93%), Irlandia (94%), Kongo (95%) oraz Indonezja (100%). Stany Zjednoczone Ameryki Płn. zareagowały na prośbę Kurii Rzymskiej w 70% (151 odpowiedzi na 216 wysłanych listów), a Kanada w 69% (62 odpowiedzi na 90 listów).

Dość niski procent odpowiedzi z dwóch ostatnich krajów wiązał się ze słabą reakcją tytularnych biskupów i arcybiskupów Stanów Zjednoczonych i Kanady na apel Watykanu. Natomiast ordynariusze diecezji i archidiecezji USA odpowiedzieli w 89%, Kanady w 90%. Ordynariusze z Niemiec zgłosili swą gotowość do współpracy w 100%.

Msgr. Felici wraz z dziewięcioma asystentami pracował dalej spokojnie w swoim 10–pokojowym biurze, położonym w cieniu Bazyliki św. Piotra w Rzymie. Do zadań tego zespołu należało posegregowanie i podsumowanie wskazań, które napłynęły pocztą. Z wszystkich listów sporządzano fotokopie, oryginały zaś odkładano do założonej kartoteki. Fotokopie cięto na części i klasyfikowano według tematów. Papież Jan XXIII powiedział później, że sam osobiście nadzorował tę pracę i że może stwierdzić, iż była wykonana *dokładnie i starannie*, zaś wszystkie sugestie biskupów, propozycje Świętych Kongregacji Kurii Rzymskiej oraz uwagi i specjalne opracowania, sporządzone przez uniwersytety katolickie rozważono z uwagą.

Odpowiedzi duchowieństwa, nadesłane z całego świata, wypełniły osiem wielkich tomów. Te, które pochodziły z uniwersytetów i z wydziałów teologicznych, zajęły dalsze trzy tomy. Sugestie Świętych Kongregacji zmieściły się w jednym tomie — co razem dało

dwanaście opasłych woluminów. Dołączono do nich tom XIII, ujmujący wszystkie stwierdzenia Jana XXIII na temat Soboru, tomy: XIV i XV, zawierające analizy propozycji złożonych przez duchowieństwo oraz tom XVI, stanowiący indeks. Tych szesnaście tomów na blisko 10 000 stronach miało służyć pracom przyszłych przygotowawczych komisji przedsoborowych. Msgr. Felici i jego zespół zakończyli swe dzieło w ciągu jednego roku.

Utworzona w maju 1959 r. Przedprzygotowacza Komisja ds. Soboru mogła teraz wskazać, jakie najważniejsze sprawy powinny być poddane soborowym rozważaniom. Mogła również teraz — i było to kolejne jej zadanie — zasugerować, jakie struktury organizacyjne potrzebne są w kolejnej fazie prac przed Soborem.

W Święto Zesłania Ducha Świętego, 5 czerwca 1960 roku, Papież Jan XXIII zainaugurował drugą fazę prac przygotowawczych. Ustanowiono dwanaście komisji przygotowawczych i trzy sekretariaty. Ponad tą strukturą istniała Centralna Komisja Przygotowawcza wraz z trzema podkomisjami. Przewodniczącym Centralnej Komisji Przygotowawczej był sam Ojciec Św. Komisja skupiała stu ośmiu członków i dwudziestu siedmiu konsultantów z pięćdziesięciu siedmiu krajów (dla porównania — w czasie Pierwszego Soboru Watykańskiego komisja ta miała dziewięciu członków i ośmiu konsultantów z czterech krajów). Komisja Centralna pełniła rolę agencji koordynującej działania innych grup, nadzorowała ich pracę, poprawiała teksty; ustalała, które z nich mają wartość dla Soboru oraz zgłaszała Ojcu Świętemu wnioski wyciągane przez poszczególne komisje i sekretariaty, tak by Papież mógł podjąć ostateczną decyzję co do kwalifikacji problemów pod obrady Soboru.

Kiedy Jan XXIII założył Centralną Komisję Przygotowawczą, jej Sekretarzem Generalnym mianował czterdziestoośmioletniego msgr. Felicio, który trzy miesiące później został podniesiony do godności arcybiskupa. Choć specjalnością arcybiskupa było prawo kanoniczne, jego prawdziwą pasję stanowiła łacina, i właśnie w tym języku opublikował szereg swoich książek. Abp Felici urodził się w Segni, gdzie jego wuj ze strony matki, rektor miej-

scowego seminarium duchownego, zaszczerpił w nim miłość do łaciny. Święcenia kapłańskie abp Felici otrzymał w wieku dwudziestu dwóch lat i został sędzią Rzymskiej Roty, najwyższego sądu Kościoła katolickiego. W wieku trzydziestu sześciu lat otrzymał urząd dyrektora Kolegium Rzymskiej Roty. Niedługo potem został wybrany przez Ojca Św. do tej bardzo odpowiedzialnej pracy, związanej z przygotowaniem Soboru.

Tematy, przestudiowane, wybrane i zatwierdzone przez Papieża abp Felici przesłał 9 lipca 1960 roku do członków komisji przygotowawczych oraz do ich sekretariatów. Cztery miesiące później komisje przed-soborowe rozpoczęły działalność w sposób oficjalny. Papież zebrał w Bazylice św. Piotra 871 osób, związanych ściśle z przygotowywanym dziełem. Było wśród nich sześćdziesięciu siedmiu kardynałów, pięciu patriarchów, stu szesnastu arcybiskupów, stu trzydziestu pięciu biskupów, dwustu dwudziestu księży diecezjalnych, dwustu osiemdziesięciu dwóch księży zakonnych i osiem osób z laikatu.

Po dwóch latach pracy, zakończonych w przeddzień Soboru likwidacją większości komisji przygotowawczych, uzyskano siedemdziesiąt pięć projektów tematycznych. Niektóre z nich były opracowane kompletnie, łącznie z rozdziałami, niektóre łączono później z innymi w ramach pracy Centralnej Komisji Przygotowawczej. Były też jednak takie, które czekały na szczegółowe opracowania Soboru i odesłano je do Papieskiej Komisji do Reformy Kodeksu Prawa Kanonicznego. W ten sposób siedemdziesiąt pięć schematów tematycznych zredukowano do liczby dwudziestu. Jak w imieniu Sekretariatu Generalnego określił to msgr. Vincenzo Carbone: *były to tylko szkice wstępne, przygotowane do dalszego opracowywania*. Tak jak to działo się w czasie innych soborów, tematy te mogły zostać ostatecznie określone w szczegółach *tylko w ramach dyskusji w czasie Soboru z pomocą Ducha Świętego*. Z pewnością jednak, jak to orzekł msgr. Carbone, żaden sobór do tej pory nie został przygotowany *w sposób tak obszerny i wszechstronny, nie prowadzono nigdy dotąd tak pracochłonnych badań wstępnych i nie studiowano tematów tak gruntownie*.

13 lipca, na trzy miesiącem przed otwarciem Soboru Watykańskiego II, Jan XXIII zdecydował, że pierwszych siedem schematów tematycznych, które nosiły oficjalne miano *Pierwszej Serii Projektów Konstytucji i Dekretów*, powinno zostać rozesłane do Ojców Soboru na całym świecie. Ponieważ projekty były kolejno ponumerowane, większość biskupów uznała, że w takiej też kolejności należy je rozpatrywać.

Wkrótce potem siedemnastu holenderskich biskupów spotkało się w S'Hertogenbosch, na zaproszenie bp. Willema Bekkersa, aby przedyskutować nadesłane z Watykanu tematy. Zebrani przyjęli z ogólnym niezadowoleniem cztery pierwsze konstytucje dogmatyczne, zatytułowane: Źródła Objawienia Bożego, Zabezpieczenie czystości Depozytu Wiary, Zasady chrześcijańskiego porządku moralnego oraz Czystość, małżeństwo, rodzina i dziewictwo. Jednocześnie uznano, że Konstytucja o liturgii świętej została opracowana najlepiej. Ustalono, iż należy przygotować komentarze i poprawki, a potem rozesłać je do Ojców Soboru, wskazując na słabe punkty konstytucji dogmatycznych oraz sugerując, aby temat dotyczący liturgii został umieszczony w porządku obrad Soboru jako pierwszy.

W efekcie autorem ogłoszonego anonimowo komentarza do pięciu konstytucji został o. Edward Schillebeeckx OP, urodzony w Belgii profesor dogmatyki na Katolickim Uniwersytecie w Nijmegen, specjalista–teolog związany z hierarchią holenderską. Komentarz zawierał miazdzącą krytykę pierwszych czterech konstytucji z głównym zarzutem, iż reprezentują one wyłącznie jedną szkołę myśli teologicznej. Tylko piąty projekt konstytucji, mówiący o liturgii, został określony jako *wynik pracy godnej podziwu*.

Trzeba tutaj zaznaczyć, że ruch odnowy liturgicznej od kilku deiesięcioleci bardzo aktywnie prowadził swoją działalność w całej Europie. Dlatego też Jan XXIII wytypował wielu biskupów oraz duchownych–ekspertów z krajów leżących nad Renem do komisji przedsoborowej, przygotowującej tematykę liturgiczną. Dzięki temu mogli wprowadzić swe propozycje do projektów i otrzymać zatwierdzenie, co uczyniło ten dokument godnym zaakceptowania.

Na pierwszej stronie swego długiego komentarza o. Schillebeeckx napisał: *Gdyby okazało się, że komentarz ten wymaga więcej czasu do namysłu, wówczas dobrze byłoby poprosić Prezydium Soboru o wcześniejsze rozważenie tematów V, VI i VII, a do pierwszych czterech powrócić później.* Następnie o. Schillebeeckx poszedł jeszcze dalej: *Można też postawić pytanie, czy nie byłoby lepiej napisać pierwsze cztery propozycje dokumentów soborowych od nowa.* W gruncie rzeczy grupa nadreńska do takiej kompletnej rewizji dążyła. Trzecia uwaga sugerowała, że Sobór Watykański II powinien wziąć wzór z Soboru Trydenckiego i odstąpić od rozwiązywania problemów, które wciąż budzą kontrowersje wśród teologów. Autor recenzji sugerował też, że należy unikać szkolnego stylu, zarówno w języku jak i w traktowaniu przedmiotu sprawy oraz że *dobrze wiadomości powinny być ogłaszane z pełnią dobrej woli i we właściwy, pozytywny sposób.*

Przygotowano łacińską, angielską i francuską wersję komentarza. Blisko tysiąc pięćset egzemplarzy recenzji wydrukowano w Rzymie pod opieką siedemdziesięciodwuletniego bp. Tarcisio van Valenberga, holenderskiego kapucyna, i rozproszono wśród wszystkich biskupów, gdy ci zjechali się na Sobór.

Przed rozprawdaniem wspomnianego komentarza poszczególne konferencje episkopatów nie wiedziały, jakie jest zdanie innych biskupów na temat pierwszych czterech konstytucji. Lecz, jak powiedział jeden z dostojników Kościoła, *właśnie po zapoznaniu się z tym komentarzem Ojcowie Soboru odważyli się ujawnić swoje ukryte zdanie na temat tego projektu.*

W konsekwencji holenderskiej inicjatywy konferencje episkopatów różnych krajów oraz indywidualnie poszczególni biskupi zaczęli składać petycje do Prezydium Soboru z prośbą o przeniesienie na później omówienia pierwszych czterech dokumentów dogmatycznych, przewidzianych w porządku obrad, i rozpoczęcie dyskusji soborowej od projektu konstytucji liturgicznej. Nie podjęto jednak żadnej decyzji, aż do momentu omawiania konstytucji, gdyż takie postępowanie wynikało z Przepisów Proce-

duralnych Soboru. Propozycja przesunięcia czasu obrad nad pierwszymi czterema punktami uzyskała silne poparcie kardynałów Fringsa i Liénarta oraz kard. Bernarda Alfrinka z Utrechtu. Takie jednolite stanowisko uzgodniono w czasie spotkania Prezydium Soboru, które odbyło się zaraz po błyskawicznej, pierwszej kongregacji generalnej z dnia 13 października. W następnym poniedziałek Jan XXIII przyjął dziesięciu Przewodniczących na prywatnej audiencji. Następnego dnia rano ogłoszono, że w pierwszej kolejności Sobór będzie rozpatrywał Konstytucję o liturgii.

To ogłoszenie, odczytane we wtorek 16 października 1962 roku, w czasie drugiej kongregacji generalnej, było następnym zwycięstwem *przymierza europejskiego*. Dwa pierwsze zwycięstwa — przesunięcie terminu wyborów do komisji i umieszczenie w nich własnych kandydatów, dawały temu ugrupowaniu ogromną siłę nacisku; trzecie zwycięstwo przeszło niezauważalne.

Święta liturgia

OFICJALNY biuletyn informacyjny z dnia 22 października, wydany przez Biuro Prasowe Soboru, zawierał tylko dwa zdania, dotyczące pierwszej debaty na temat liturgii. W pierwszym podano nazwiska ojców, którzy zabierali rano głos. Drugie zdanie stwierdzało, co następuje: *Miały miejsce dwadzieścia dwa wystąpienia, wszystkie dotyczyły w ogólności konstytucji liturgicznej — jedne broniły jej kształtu, inne atakowały założenia*. Setki dziennikarzy delegowanych do Rzymu, aby informować swych czytelników o przebiegu Soboru, rwało sobie włosy z głowy na widok tego lakonicznego doniesienia.

Pierwszym mówcą w tym dniu był kard. Frings. Poinformował zebranych Ojców, że Centralna Komisja Przygotowawcza studiowała tekst dłuższy niż ten, który w tej chwili leży przed uczestnikami Soboru. Pewne ważne, zdaniem kardynała, części zostały skasowane, włączając w te cięcia również *Deklarację*, wyjaśniającą istotne zmiany. Dlatego też kard. Frings uważał, że Ojcowie

powinni otrzymać w najbliższym czasie dodatkowy egzemplarz projektu, w kompletnej formie — bez skrótów, tak jak został przygotowany przez Komisję Przygotowawczą.

Stanowisko kard. Fringsa było następstwem opublikowania w sobotę (20 X), sześciostronicowego raportu bp. Franza Zaunera z Linz (Austria). Bp Zauner, kandydat *przymierza europejskiego* do Komisji Liturgicznej, został wybrany do niej na mocy ponad dwóch tysięcy głosów. Był to najwyższy wynik, jaki otrzymał którykolwiek z Ojców w czasie wyborów do komisji. Bp Zauner był też członkiem Komisji Przygotowawczej ds. Liturgii i dlatego znał szczegóły tekstu przedstawionego Centralnej Komisji Przygotowawczej.

Bp Zauner udzielił ogólnej aprobaty tekstowi, lecz zwrócił uwagę na jedenaście fragmentów, które on oraz *inni Ojcowie Soboru z różnych krajów* pragnęliby zmienić. Jedną z uwag dotyczyła części zatytułowanej *Język liturgii*. Bp Zauner zwracał się z prośbą o przywrócenie zdania, które istniało w tekstach autoryzowanych przez konferencje episkopatów. Zdanie to dotyczyło *ustalenia ograniczeń i wprowadzenia opisu sposobu, według którego język narodowy mógłby być dozwolony w liturgii, po uzyskaniu akceptacji Stolicy Świętej*. Tekst, który mieli przed sobą Ojcowie, zakładał jedynie propozycje takich sugestii. Inna kwestia dotyczyła koncelebracji Mszy św., to znaczy jednoczesnego sprawowania Najświętszej Ofiary przez dwóch lub więcej księży. Zaprezentowany projekt zezwalał na koncelebrę jedynie w dwóch przypadkach: w czasie Mszy św. w Wielki Czwartek podczas poświęcenia krzyżma i w przypadku uroczystości, na której zbiera się duża ilość księży. W związku z tymi ograniczeniami bp Zauner stwierdził: *koncelebracja Mszy św. wydaje się być czymś wyjątkowym... chociaż ta praktyka jest aktualnie stosowana przez naszych braci z Kościołów Wschodnich i cieszy się wielkim poważaniem. Istniała też w Kościele rzymskokatolickim w średniowieczu*.

Kolejne zastrzeżenie autora wiązało się ze zbyt płytkim potraktowaniem w projekcie kwestii odmawiania brewiarza w języku łacińskim, jak nakazywała wielowiekowa tradycja Kościoła Zachod-

niego. Biskup prosił o utrzymanie następującej klauzuli, którą usunięto z oryginalnego projektu:

Lecz jeśli znajomość języka łacińskiego jest niewystarczająca i jeśli nie ma sposobu na zmianę tej sytuacji, wówczas konferencja episkopatu może ustanowić zasady, dotyczące użycia innego języka na terytorium swego kraju. Klauzula ta znajdowała się uprzednio w tekście opracowanym przez Komisję Przygotowawczą ze względu na to, że część przyszłych księży uzyskała wykształcenie w szkołach publicznych, gdzie uczono łaciny niezbyt dobrze lub w ogóle jej nie uczono. Dlatego też, jak zauważył bp Zauner, jeśli tacy księża będą zmuszeni do odmawiania brewiarza po łacinie, pożytek duchowy, jakie czerpie się z tej modlitwy, będzie w ich przypadku niewielki.

W miarę jak raport bp. Zaunera stawał się coraz bardziej znany, wzrastała liczba Ojców Soboru, którzy domagali się opracowania przez Komisję Przygotowawczą ds. Liturgii nowego, pełnego tekstu. Wnioskowano, aby taki tekst został wydrukowany i rozdany uczestnikom Soboru. Jednakże w tym momencie nie dało się zauważyć żadnego oficjalnego, zorganizowanego i efektywnego działania, zmierzającego w tym kierunku.

Tego samego dnia, gdy przemawiał kard. Frings, głos zabrał również kard. Giovanni Battista Montini, arcybiskup Mediolanu, który w rok później będzie przewodniczył obradom Sesji Drugiej Soboru jako Papież Paweł VI. Kard. Montini wyraził ogólne zadowolenie z projektu, zwłaszcza, że położono w nim nacisk na duszpasterski aspekt liturgii. Z tonu wypowiedzi kardynała wynikało, że chciałby pośredniczyć pomiędzy liberałami a konserwatystami, wykazując, iż projekt stwarza pomost porozumienia dla dwóch przeciwnych punktów widzenia. Z jednej strony zaznaczył, że nie udziela poparcia tym, którzy chcieliby wprowadzić zmiany w czcigodnych, obdarzonych tradycją praktykach, czyniąc to w sposób nieprzemyślany i narażając przez to na uszczerbek ważne elementy liturgii, mające swe korzenie w zasadach objawionych przez Boga i przyjętych przez człowieka. Z drugiej zaś

strony podkreślał, iż nie znaczy to, że rytuały są absolutnie niezmienne, lub że ceremonie, które powstały jako rezultat historycznych okoliczności, muszą być za wszelką cenę utrzymane. Kard. Montini oświadczył, iż w sytuacji, kiedy zasadnicze sprawy zostaną objęte ochroną, forma, w jakiej sprawowana jest liturgia, staje się tylko szatą, która okrywa Boże Misterium i wówczas może być zmieniona w sposób odpowiadający współczesnym oczekiwaniom. *Oczywiście, takie zmiany* — dodał kardynał — *muszą być przeprowadzone w sposób roztropny i mądry.*

Ponadto kard. Montini stwierdził, że projekt nie stanowi w żadnym sensie rozdzwiku wobec wypływającego z Boga i wytworzonego przez katolików dziedzictwa przeszłości. Przeciwnie, zdaniem mówcy wskazane byłoby, aby po skończonym Soborze zawiązały się komisje, pracujące nad różnymi działami liturgii, *aby uczynić to dziedzictwo wieków i owoc Soboru bardziej widocznym, zrozumiałym i pożytecznym dla współczesnego człowieka.* Zaproponował też włączenie do konstytucji o liturgii stwierdzenia, że *widoczna powinna być troska biskupów o dusze wiernych* oraz że temat ten powinien być zachowany w pracach komisji posoborowych. Zupełnie bezwiednie kard. Montini proponował wprowadzenie zasad, którymi już niedługo będzie się musiał kierować jako Papież Paweł VI.

Jeśli chodzi o język liturgii, kardynał oświadczył, że tradycyjny język, taki jak łacina, będąca domeną Kościoła Łacińskiego, powinna być zachowana *w tych częściach rytuału, które są ściśle sakramentalne i, w dokładnym tego słowa znaczeniu, kapłańskie.* Jakiegokolwiek trudności w zrozumieniu przez laikat pouczenia co do świętej liturgii powinny zostać niezwłocznie usunięte.

Kard. Montini zadeklarował też swoje serdeczne poparcie dla nurtu zmierzającego ku temu, aby *ceremonie zostały doprowadzone do znacznie prostszej formy.* Nie oznacza to, jak podkreślił kardynał, iż zabieg ów ma polegać na umniejszeniu piękna Służby Bożej i Jej symbolicznej mocy. Chodzi tu o zwykłe skrócenie ceremonii i usunięcie z nich tego, co się powtarza i zaciem-

nia jej obraz. Kard. Montini był zdania, że ta zasada doprowadzi do właściwej reformy liturgii, ponieważ jest bliższa usposobieniu współczesnego człowieka. Następnego dnia przemówienie w języku francuskim — choć łacina była oficjalnym językiem debat — wygłosił wobec zgromadzenia soborowego Maximos IV Saigh, czcigodny, brodaty, osiemdziesięcioletni patriarcha melchicki z Antiochii, znany ze swego otwartego i pełnego energii sposobu wyrażania poglądów. Na wstępie wyjaśnił, że choć nie należy do Kościoła obrządku łacińskiego, chciałby dodać do dyskusji trwale doświadczenia patriarchów ze Wschodu, *którzy z wielkim zainteresowaniem śledzą postęp ruchu liturgicznego w Kościele Łacińskim*. Nazwał też projekt mianem *wyjątkowego dzieła*. *...Jest to zasługą pracy komisji, która projekt przygotowała, jak również działania ruchu odnowy liturgicznej, który sprawił, że utworzenie projektu stało się faktem*. Po tym stwierdzeniu patriarcha powrócił do sprawy języka. Jak zauważył, sam Chrystus mówił językiem Jemu współczesnych ludzi oraz sprawował pierwszą Świętą Eucharystię w języku, który mógł być zrozumiały dla wszystkich, którzy Go słuchają, to znaczy po aramejsku. Apostołowie podtrzymywali tę praktykę.

Nigdy nie przyszło im na myśl, aby w czasie zgromadzenia chrześcijan celebrans czytał tekst Pisma Świętego, śpiewał psalmy, modlił się i łamał chleb, używając języka innego niż mowa wspólnoty, której służył. Kościołowi Wschodniemu używanie łaciny w liturgii Kościoła Łacińskiego wydaje się czymś nienaturalnym. Patriarcha przypomniał też, że nawet Kościół Łaciński przynajmniej do połowy III wieku naszej ery używał języka greckiego w swojej liturgii, ponieważ tym językiem mówili wierni owego czasu. *Greka ustąpiła miejsca łacinie, jako że w międzyczasie język łaciński stał się językiem wiernych Kościoła rzymskiego. Dlaczego więc Kościół rzymskokatolicki nie miałby dzisiaj powrócić do reguły stosowania języka narodowego?* — pytał patriarcha. Na Wschodzie — kontynuował — *nigdy nie było problemu języka liturgii. Każdy język może spełniać to zadanie, od kiedy psalmista powiedział: Niech wszystkie narody chwalą Pana!*

Dlatego też człowiek powinien wychwalać Boga, głosić Ewangelię i sprawować Świętą Ofiarę w każdym języku, nieważne, w jakim. My, ludzie Kościoła Wschodniego, nie możemy pojąć, jak wierni mogą się zbierać i modlić w języku, którego nie rozumieją. Łacina jest martwa, a Kościół jest żywy. Język jest darem łaski i tej łaski nośnikiem... Należy używać języka żywego, ponieważ przemawia on do ludzi, nie do aniołów.

Na zakończenie patriarcha zasugerował, aby nowa, poświęcona liturgii konstytucja dawała konferencjom episkopatów prawo decydowania, czy i w jaki sposób język narodowy może być wprowadzony do obrzędów liturgicznych. Tekst konstytucji dawałby konferencjom episkopatu *nie więcej niż prawo zaproponowania Stolicy Apostolskiej w Rzymie wprowadzenia w swoim kraju języka narodowego do liturgii. Nawet Konferencja Biskupów wcale do tego nie jest potrzebna, gdyż wniosek taki powinien mieć również prawo złożyć każdy katolik.*

Natomiast abp Enrico Dante, sekretarz Świętej Kongregacji Obrzędów, wystąpił ostro przeciwko projektowi nowej konstytucji liturgicznej. *To, co ustanowione w sprawie liturgii — oświadczył — musi należeć do wyłącznych kompetencji Stolicy Świętej.* Zdaniem abp. Dantego, łacina powinna zostać w dalszym ciągu językiem liturgicznym, a języki narodowe mogą być używane dla pouczenia i w niektórych modlitwach. Ten pogląd został poparty przez trzech innych członków Kurii Rzymskiej: kard. Antonio Bacciego, członka Świętej Kongregacji Obrzędów, doskonałego łacinnika; abp. Pietro Parente, konsultanta Świętej Kongregacji Obrzędów (również pierwszego asystenta kard. Alfredo Ottavianiego w Kongregacji Świętego Oficjum) oraz przez abp. Dino Staffiego, sekretarza Świętej Kongregacji Seminariów i Uniwersytetów. Zaś kard. Giuseppe Siri, arcybiskup Genui, znany ze swych konserwatywnych poglądów, zasugerował, aby połączona komisja złożona z członków Komisji Teologicznej i Liturgicznej zrewidowała cały projekt.

Dnia 30 października 1962 r., czyli dzień po swoich siedemdziesiątych drugich urodzinach, kard. Ottaviani skierował do So-

boru protest przeciwko, jego zdaniem, drastycznym zmianom, jakie mają być wprowadzone we Mszy św. *Czy próbujemy wzbudzić ciekawość, a może nawet wywołać skandal wśród wierzących chrześcijan, wprowadzając zmiany do starodawnego, czci godnego obrzędu, który jest obecnie ogólnie znany?... Obrzęd Mszy św. nie może być traktowany jak część ubrania, którą się modeluje w zależności od kaprysu danego pokolenia.* Mówiąc bez tekstu pisanego (z powodu bardzo słabego wzroku), kard. Ottaviani przekroczył wyznaczony limit dziesięciu minut dla każdego wystąpienia, co oczywiście nie uszło uwadze zebranych. Kard. Tisserant, Dziekan Prezydium Soboru, pokazał zegarek kard. Alfrinkowi, który przewodniczył posiedzeniu tego ranka. Gdy kard. Ottaviani przeciągnął swą mowę do piętnastu minut, kard. Alfrink użył dzwonka. Jednakże mówca był tak zaabsorbowany swym wystąpieniem, że nie zwrócił uwagi na sygnał — a może po prostu go zignorował. Wówczas na znak kard. Alfrinka obsługa techniczna wyłączyła mikrofon. Kard. Ottaviani sprawdził ten stan rzeczy, pukając palcem w urządzenie, po czym, wyraźnie zmieszany i upokorzony, wycofał się na swoje miejsce. Oto najpotężniejszy kardynał Kurii Rzymskiej został „wyciszony”, a zgromadzeni Ojcowie Soboru zaczęli bić brawo, rozbawieni sytuacją.

Kolejne głosy Ojców wnosiły o poparcie dla sugestii kard. Fringsa, to znaczy proszono, aby dostarczyć uczestnikom Soboru do wglądu pełny tekst. Pojawiło się ciche przekonanie, że za rozesłanie skróconej formy konstytucji był odpowiedzialny ktoś wysoko postawiony w Kurii Rzymskiej. Sytuację ostatecznie wyjaśnił kard. Carlo Confalonieri, członek Kurii Rzymskiej i przewodniczący Podkomisji ds. Poprawek, która podlegała Centralnej Komisji Przygotowawczej. Dnia 5 listopada oświadczył Ojcom Soboru, że jedynie jego podkomisja jest odpowiedzialna za zmiany w tekście.

To publiczne wyznanie zostało przyjęte jako kolejny tryumf liberałów. Tej satysfakcji towarzyszyło zaś prawdziwe zwycięstwo — możliwość uzyskania brakujących części tekstu, a zwłaszcza *Deklaracji*, którą usunięto z projektu podanego przez komisję przygotowawczą.

Prasa i sprawy dyskretne

KAŻDY, kto zna dzieje Soboru Watykańskiego I (1869–1870), zwołanego przez Papieża Piusa IX, musiał zwrócić uwagę na przestrzeganie ścisłej tajemnicy, dotyczącej wszystkich możliwych aspektów Soboru. Papież wyjaśniał wówczas, że tajemnica obrad przestrzegana była w czasie wszystkich poprzednich soborów, nawet gdy nie było szczególnych zagrożeń. *Lecz teraz, bardziej niż kiedykolwiek, taka ostrożność wydaje się być nieodzowna — oświadczył Pius IX — kiedy każda okazja jest szybko wykorzystywana przez silne i destruktywne moce niegodziwości do inspirowania pełnych nienawiści ataków na Kościół katolicki i jego doktrynę.*

To wymaganie zachowania ścisłej tajemnicy oraz brak biura prasowego zmuszały dziennikarzy pracujących przy obsłudze Soboru do zdobywania informacji nieuczciwą drogą. W rezultacie doniesienia dziennikarzy były oceniane przez władze Kościoła jako pozbawione obiektywizmu i wyważenia, nawet jeśli intencje sprawozdawców nie były złe.

Aby uniknąć powtórzenia tej sytuacji w czasie Soboru Watykańskiego II, zdecydowano wcześniej, że uczyni się wszystko, aby zapoznać dziennikarzy z autentycznymi informacjami. Na konferencji prasowej, zwołanej przez kard. Tardiniego 30 października 1959 roku z udziałem ponad stu dziennikarzy, ogłoszono, że zostanie stworzone Biuro Prasowe Soboru, aby dać dziennikarzom możliwość uzyskania *precyzyjnych oraz istotnych informacji, dotyczących różnych prac Soboru*. Wspomniane Biuro Prasowe otworzyło swe podwoje 18 kwietnia 1961 roku, przedstawiając serwis informacyjny Centralnej Komisji Przygotowawczej. Wydano w tym czasie sto dwanaście biuletynów informacyjnych, związanych z okresem przedsoborowym.

W czerwcu 1961 roku Papież Jan XXIII powiedział na specjalnym spotkaniu osobom zaangażowanym w prace przygotowawcze Soboru, że nie chciałby zapomnieć o dziennikarzach, których zainteresowanie wiadomościami pochodzącymi z Soboru w peł-

ni docenia. *Niemniej — dodał Ojciec Św. — witając ich uprzejmie, chcielibyśmy zwrócić uwagę na fakt, iż Sobór nie jest ani sesją akademii naukowej, ani nie są to obrady parlamentu. Można by raczej określić Sobór jako uroczyste spotkanie hierarchii Kościoła w celu przedyskutowania wszystkich spraw Kościoła dotyczących dobra ludzkich dusz. Rozumiemy, że jest to interesujące dla dziennikarzy. Należy jednak pamiętać, że wymaga to specjalnego szacunku i powściągliwości w relacjach.*

W październiku tego samego roku Papież przyjął na specjalnej audiencji przedstawicieli prasy, gdzie oświadczył, że uczynione zostanie wszystko, aby zagwarantować dziennikarzom szczegółowe informacje na temat prac przygotowawczych i przebiegu Soboru. *Zdajemy sobie sprawę ze znaczenia prasy, która może zapoznać świat z wydarzeniem Soboru i przedstawić jego prace w świetle prawdy. Źle by się jednak stało, gdyby z braku wystarczających informacji czy też w wyniku braku dyskrecji i obiektywizmu spojrzenia ważne problemy religijne zostały przedstawione w sposób wypaczony i posłużyły niedobrym celom.*

Miesiąc później Ojciec Św. ogłosił wobec Centralnej Komisji Przygotowawczej, że nie wszystkie wiadomości mogą być podawane prasie. *Są pewne przedmioty rozważań... które muszą zostać okryte milczeniem.*

Sześć dni przed otwarciem Soboru kard. Amleto Cicognani, Sekretarz Stanu, pobłogosławił i zainaugurował oficjalne otwarcie Biura Prasowego Soboru, które zostało usytuowane w pobliżu Bazyliki św. Piotra w Rzymie. Biuro zostało wyposażone w nowoczesne urządzenia i w ciągu czterech sesji Soboru wydało sto siedemdziesiąt sześć biuletynów oraz opracowało sto czterdzieści jeden specjalnych studiów w językach: angielskim, francuskim, włoskim, niemieckim, hiszpańskim, portugalskim, polskim, arabskim i chińskim. Jeszcze zanim Biuro Prasowe Soboru zaczęło w pełni obsługiwać obrady, już ponad tysiąc dziennikarzy z całego świata otrzymało akredytację. Msgr. Fausto Vallainc, dyrektor Prasowego Biura Soboru, odpowiadał za wyniki działań w czasie

Sesji Pierwszej bezpośrednio przed Sekretarzem Generalnym, co okazało się rozwiązaniem niezadowolającym i zostało zmienione przed Sesją Drugą. W dniu otwarcia Soboru msgr. Vallainc wydał specjalny biuletyn, będący wskazówką dla działań dziennikarzy: *Biuro Prasowe Soboru zrobi wszystko, co jest w jego mocy, aby spełnić oczekiwania prasy i ułatwić pracę korespondentów.*

... Oczywiście Biuro musi wprowadzić pewne ograniczenia, a więc każda informacja, zanim zostanie wysłana w świat, musi uzyskać aprobatę i dla dobra Soboru nie może stać się przyczyną pogwałcenia prawa do zachowania koniecznej dyskrecji i powściągliwości w wydawaniu opinii.

Sprawa zachowania tajemnicy była ujęta w trzech artykułach Przepisów Proceduralnych Soboru, zatwierdzonych przez Jana XXIII na dwa miesiące przed otwarciem Sesji Pierwszej. W bardzo uprzejmej formie, zapraszając dziennikarzy pracujących dla ośrodków spoza Kościoła katolickiego, art. 18 przewidywał co następuje: *Obserwatorzy mają prawo informować reprezentowaną przez siebie społeczność na temat wydarzeń soborowych. Są jednak zobowiązani zachować dyskrecję wobec wszystkich innych osób, w taki sam sposób, jaki obowiązuje Ojców Soboru, o czym mówi art. 26.* Określenie zobowiązań, dotyczących Ojców Soboru, było bardzo zwięzłe: *Ojcowie mają obowiązek utrzymywania w tajemnicy przebiegu obrad Soboru oraz opinii wygłaszanych indywidualnie.* Zobowiązanie do zachowania tajemnicy, wyrażone w art. 27, było jeszcze surowsze: *Pełnomocnicy, eksperci Soboru, osoby delegowane na Sobór, osoby działające z urzędu i wszyscy inni, którzy mają do czynienia ze sprawami Soboru, są zobowiązani w obecności przewodniczącego lub jego delegata złożyć przysięgę, stwierdzającą, że będą uczciwie wykonywać swoje obowiązki i zachowają dyskrecję w sprawach dokumentów, dyskusji, opinii poszczególnych Ojców oraz przebiegu i wyniku głosowania.*

Choć msgr. Vallainc czynił heroiczne wysiłki, aby dostarczyć dziennikarzom informacje, były one jednak do tego stopnia pozbawione konkretnych nazwisk, że prasa nie mogła nikogo cytować. Dyrektor Biura Prasowego stał przed dylematem: wiedział, czego chcą repor-

terzy i zdawał sobie sprawę z ważności ich próśb, lecz nie mógł ich spełnić. Sytuacja ta bardzo denerwowała dziennikarzy, z którymi msgr. Vallainc pozostawał w codziennym kontakcie. Gdyby zaryzykował dostarczenie większej niż zwykle ilości informacji, wówczas mogliby się znaleźć Ojcowie, którzy uznaliby, że jest to stronnictwo wobec liberałów lub konserwatystów (albo też szkodliwe dla prac zgromadzenia) i donieśli o tym władzom Soboru, a msgr. Vallainc otrzymałby nowe, specjalne wytyczne od abp. Felicio. Wobec tego Vallainc musiał działać zachowując jak największą neutralność.

W ciągu Sesji Pierwszej ekipy dziennikarzy używały różnych kanałów, aby przyspieszyć udoskonalenie przepływu informacji. Hiszpańskie Centrum Informacyjne skierowało sprawę do Sekretariatu Soboru; bardziej lub mniej formalne zażalenie złożyły Stany Zjednoczone. Zażalenia składali też poszczególni dziennikarze, a nawet sami biskupi. Choć nastąpiła pewna poprawa w wydawaniu biuletynów, nie była ona jednak wystarczająca. Informacja biuletynowa kładła nacisk na podawanie informacji ogólnych z pominięciem *drobiazgów*, wkrótce jednak okazało się, że przemilczane szczegóły — właśnie *drobiazgi* — były dość istotne. Wydawało się, że obie strony w tym sporze dysponowały na równi argumentami i że wytworzył się w ten sposób podział na dwa przeciwstawne obozy — nie było tak jednak w istocie.

Próby zmian dotyczących przekazu informacji wyszły niespodziewanie spośród samych Ojców. Zwłaszcza Kanadyjczycy proponowali odtajnienie obrad i zezwolenie prasie na udział w nich. Ta propozycja spotkała się nie tylko ze sprzeciwem większości Ojców, lecz została też formalnie odrzucona przez Prezydium Soboru. Zobowiązanie do przestrzegania tajemnicy nie zostało nigdy oficjalnie zniesione lub choćby ograniczone w czasie trwania Sesji Pierwszej. Toteż nic dziwnego, że 16 listopada kard. Manuel Gonçalves Cerejeira z Lizbony, powstawszy z miejsca, oświadczył, że musi powiadomić zebranych o dokonanej przez siebie *smutnej obserwacji*. Polegała ona na tym, że wszystko, o czym mówi się w czasie spotkań Ojców, jest publikowane dwa dni później w prasie.

W rzeczywistości wiele z tego, co Ojcowie uważali za przeciek informacji, pochodziło z Biura Prasowego Soboru. Każdego dnia po obradach odbywała się w Centrum Prasowym krótka konferencja dla dziennikarzy, a w dwie lub trzy godziny później te same informacje trafiały do biuletynów informacyjnych. Wielu Ojców znajdowało się w kłopotliwej sytuacji, odmawiając udzielenia informacji osobom spoza Soboru, po to, aby zobaczyć te same wiadomości w porannych gazetach. Bywało też inaczej.

Francuski „La Croix”, dziennik wydawany w Paryżu przez augustynianów, cieszył się szczególnym zaufaniem francuskiej hierarchii. Biskupi wiedzieli, że dziennik wydrukuje dokładnie to, co się mu przekaże i że nie uczyni sensacji z otrzymanych wiadomości. W rezultacie w „La Croix” zaczęły się pojawiać liczne i długie cytaty z soborowych wystąpień biskupów francuskich. Abp René Stourm z Sens, rzecznik prasowy hierarchii francuskiej, oświadczył później, że francuscy biskupi czuli się odpowiedzialni za swoje diecezje i uważali, że powinny być one dobrze poinformowane — wobec czego posługiwali się prasą.

Wielu Ojców Soboru z Włoch, Francji i Kanady wysyłało co tydzień do swych gazet diecezjalnych wiadomości na temat prowadzonych obrad. Niektóre z tych biuletynów prasowych, tak jak to miało miejsce w przypadku kard. Montiniego, przedrukowywano szeroko w prasie. Arcybiskup–koadiutor John Patrick Cody nadawał przez radio cotygodniową audycję z Rzymu do Nowego Orleanu. Połączenie odbywało się przy pomocy telefonu, lecz działo się tak dopiero w czasie Sesji Drugiej.

Równocześnie z otwarciem Soboru Watykańskiego II utworzyło się w Rzymie kilka narodowych centrów informacyjnych. Nabrały one szybko dużego znaczenia z powodu ogólnego zapotrzebowania prasy na informacje o Soborze. Zaczęły mieć także niespodziewanie wpływ na jego obrady.

Najlepiej opracowany, najbardziej wpływowy i regularny był serwis informacyjny utrzymywany przez hierarchię Stanów Zjednoczonych. Można go uznać za jeden z najważniejszych elementów wkładu tej hierarchii do Soboru. Oficjalnie znany był jako

Zespół Prasowy Biskupów Amerykańskich. Pracował w ramach ograniczeń ustalonych przez Sobór, ale jego celem było dostarczanie szerszych wiadomości na temat obrad oraz naświetlanie spraw dużej wagi, poddawanych soborowym debatom. W ciągu Sesji Pierwszej Zespół zawsze liczył jedenastu członków. Wszyscy oni byli ekspertami w dziedzinach objętych dyskusjami soborowymi — a więc w zakresie teologii dogmatycznej, teologii moralnej, Pisma Świętego, ekumenizmu, historii soborów, prawa kanonicznego, liturgii, seminariów itp. Owi eksperci mogli wyjaśniać pojawiające się definicje i założenia, zaopatrując prasę w materiały pomocnicze dotyczące bieżących tematów Soboru. Wraz z rozwojem prac soborowych zwiększała się też ilość wiadomości podawanych przez Amerykański Zespół Prasowy.

Hierarchia niemiecka utworzyła centrum informacyjne, w którym biskup lub teolog odczytywał raz w tygodniu informacje z komentarzami. Hierarchia hiszpańska utworzyła biuro, które zajmowało się głównie informowaniem episkopatu hiszpańskiego. Biskupi holenderscy utworzyli centrum dokumentacyjne, które w ciągu Sesji Pierwszej wydało serię czterdziestu opracowań w języku holenderskim. Biura informacyjne otworzyły też Francja i Argentyna.

W czasach, gdy moje Biuro Prasowe zajmowało się informowaniem o pracach przygotowawczych do Soboru, szef rzymskiej edycji „Newsweek’a”, Curtis Pepper, udzielił mi bezcennej rady: *Nic nie zastąpi wywiadów z ważnymi ludźmi.* Przypomniał mi spotkanie Światowej Rady Kościołów w New Dehli, gdzie on i jego współpracownicy wykorzystywali każdą okazję do przeprowadzenia wywiadów z ludźmi Kościoła. *Wyjaśniono w ten sposób dwuznaczności — powiedział Pepper — a poza tym metoda wywiadów stwarzała szansę większej poprawności wypowiedzi ze strony prasy.* Pogląd został potwierdzony przez Roberta Kaisera z rzymskiego wydania „Time”, który podsunął mi ważną uwagę: *To, czego potrzebuje prasa, to dostęp do biskupów i teologów, którzy mogą mówić otwarcie i szczerze o czymś, dzięki czemu sprawa ożywa w umysłach dyskutujących nad nią ludzi.*

Jednak wielu z Ojców Soboru, przybyłych do Rzymu, nie ufało prasie. Obawiali się, że mogliby być zacytowani niewłaściwie, niezgodnie z tym, co powiedzieli i dlatego odrzucali prośby o wywiady. Pewne podziały tworzone były przez samych dziennikarzy przez przynależność językową. Ponieważ byłem księdzem i członkiem międzynarodowego, wielojęzycznego zgromadzenia misjonarzy, miałem znacznie lepszą pozycję, jeśli chodzi o nawiązywanie kontaktów z Ojcami z różnych części świata.

Jak każdy z dziennikarzy musiałem przedrzeć się za zasłonę tajemnicy. Przekonany przez Peppera i Kaisera o znaczeniu konferencji prasowych oraz wywiadów, czułem, że muszę znaleźć sposób, aby Ojcowie wypowiadali się wobec mnie bez lęku, że złamią soborowe zobowiązanie zachowania tajemnicy obrad. Jednocześnie ich wypowiedzi musiały dotyczyć toku obrad; rozmowy z Ojcami na tematy poboczne nie były dostatecznie ważne. Rozwiązanie problemu przyszło nadszpedzowanie prosto. Zamiast pytać Ojców o przebieg obrad, zadawałem im pytanie, dotyczące potrzeb i życzeń wyrażanych w ich diecezjach w odniesieniu do tematu aktualnie dyskutowanego. Taka informacja nie łamała zasad tajności, a dotyczyła jednocześnie najważniejszego w danej chwili problemu. Jasne było, że w wypowiedzi biskupa odezwie się echo tego, nad czym on sam i jego koledzy dyskutowali w czasie spotkania soborowego.

Aby wykluczyć obawy biskupa przed nieścisłym zacytowaniem jego wypowiedzi, sugerowałem zawsze autoryzację tekstu przed oddaniem go do druku. W ten sposób załatwiałem sprawę akceptacji wypowiedzi w języku rodzimym biskupa i tłumaczenia, które na życzenie interlokutora zawsze mogło być przez niego sprawdzone. Po uzyskaniu autoryzacji, już na następnej konferencji prasowej każdy dziennikarz mógł otrzymać mój biuletyn, wydrukowany w jego ojczystym języku. Biuletyny zawierały wiele bezpośrednich wypowiedzi, na co prasa miała zezwolenie. Taka procedura gwarantowała prawdziwość i prawną poprawność informacji, uwalniając jednocześnie biskupów od obaw. Konferencja prasowa prowadzona była w dwóch, czasem w trzech językach,

biuletyn drukowano w sześciu. W ten sposób Serwis Informacyjny Słowa Bożego był w stanie zorganizować piętnaście konferencji prasowych dla siedmiu biskupów i ośmiu arcybiskupów z dwunastu krajów w ciągu Sesji Pierwszej. Praktyka ta była kontynuowana w czasie następnych sesji Soboru.



Liturgia z misyjnego punktu widzenia

WYBÓR LITURGII jako pierwszego tematu obrad Soboru ciągnął za sobą szereg niespodziewanych efektów ubocznych. Z praktycznego punktu widzenia wprowadzenie do życia Kościoła zmian w liturgii miało największe znaczenie dla biskupów misyjnych oraz pochodzących z Azji i Afryki. Być może, gdyby debata soborowa zaczęła się od jakiegoś innego tematu, nie okazaliby oni od samego początku tak dużej aktywności i nie kontynuowaliby swego zaangażowania w dalszym przebiegu Soboru. Jeśli chodzi o temat wyjściowy Soboru, rozumieli oni lepiej niż inni znaczenie reformy liturgicznej, zwłaszcza w odniesieniu do stosowanego języka. Jednocześnie zdawali sobie sprawę z faktu, że sami nie są w stanie przeforsować zmian. Gdy tylko biskupi z Europy okazali swoją chęć przeprowadzenia reformy liturgii, biskupi Azji i Afryki wsparli te działania, przyczyniając się do wzrostu ich rozmiaru i siły. Jeszcze jedną konsekwencją priorytetu, jaki otrzymała w obradach Soboru liturgia, był czas, który w ten sposób zyskano, głównie dzięki krytyce o. Schillebeeckxa oraz innych oponentów wobec czterech pierwszych projektów konstytucji, czas na określenie w tych dokumentach punktów budzących wątpliwości i na wynikającą z nich konieczność przeprowadzenia kompletnej rewizji schematów. W związku z tymi kwestiami zorganizowano szereg wykładów, w których Ojcowie bardzo licznie uczestniczyli.

Jedynym przedstawicielem Azji w Komisji Liturgicznej był bp Willem van Bakkum z Ruteng (Indonezja), z pochodzenia Holender, człowiek o międzynarodowej sławie, zdobytej wystąpieniami na temat reformy liturgicznej i misji na Kongresie Duszpasterstwa

Liturgicznego w Asyżu w roku 1956. Jego kandydatura do Komisji Soboru uzyskała wielkie poparcie *przymierza europejskiego*, po części dlatego, że swoje wykształcenie liturgiczne bp Bekkum otrzymał od dwóch największych przywódców ruchu liturgicznego, pochodzących z Niemiec i z Austrii. Dnia 23 października, dzień po otwarciu dyskusji na temat projektu Konstytucji o liturgii, poprosiłem biskupa van Bekkuma o zezwolenie na konferencję prasową z jego udziałem. Zapowiadany tematem była adaptacja obrzędów liturgicznych do kultury indonezyjskiej.

Jak było do przewidzenia, przedstawiciele prasy zjawili się licznie. Ksiądz biskup przekazał zebrany ciekawą informację, że udało mu się przy pomocy ludu Indonezji *schrystianizować ludowe święta z zachowaniem struktur socjoreligijnych*. Przed otwarciem Soboru bp. van Bekkumowi wydawało się, że jego propozycje nie mają szans powodzenia, lecz teraz *jest nastawiony optymistycznie. W czasie prywatnego spotkania z biskupami-misjonarzami z różnych części świata, które odbyło się kilka dni wcześniej — mówił biskup — dowiedziałem się, że nasze doświadczenia z Ruteng powtarzane są wielokrotnie w całej Azji i Afryce. Z radością odnalazłem wśród wielu zamieszkałych na Zachodzie ekspertów od tego tematu wielką życzliwość względem idei podobnych zmian liturgicznych*. Tradycyjne obrzędy indonezyjskie, takie jak święto zmarłych czy rozpoczęcie nowego roku rolniczego, mogą przejść *bezpieczną transformację chrześcijańską*, usankcjonowaną przez Kościół. W kwestii używanego języka bp van Bekkum podkreślił znaczenie dobrowolności i chętnego udziału w nabożeństwach oraz we współpracy z Kościołem. Gość konferencji prasowej podkreślił, że takie spontaniczne uczestnictwo bardzo się zmniejsza przy zastosowaniu obcego języka. Biskup wyraził nadzieję, że języki inne niż łacina, na przykład języki Afryki i Azji, mogą stać się, jak to określił, językami sakramentalnymi przez wprowadzenie ich do liturgii, zwłaszcza w czasie Mszy św. *W rezultacie — zakończył swą wypowiedź bp van Bekkum — osiągnęlibyśmy bogatszą i żywszą liturgię.*

Wracając z konferencji prasowej bp van Bekkum spotkał abp. Bernardina Gantina, Afrykanina, zarządzającego diecezją w Kotonu(Dahomej). Dowiedziawszy się o przebiegu konferencji prasowej, abp powiedział swemu koledze: *Jesteś naszym rzecz-nikiem, orędownikiem naszych spraw*. W godzinę później włoskie i międzynarodowe mass-media zadziwiły swych czytelników, przedstawiając w obszernym wywiadzie poglądy bp. van Bekkuma. Również „L'Osservatore Romano” dołączyło do grona tych czasopism. Komentarz samego biskupa na temat konferencji prasowej, która trwała półtorej godziny, brzmiał następująco: *Nigdy nie mógłbym przedstawić tak wielu ważnych spraw w ciągu przysługujących mi dziesięciu minut wystąpienia soborowego*.

Wywiad z bp. van Bekkum dał tak dobre rezultaty, że postanowiłem powtórzyć ten eksperyment. W niedzielę 28 października zapytałem abp. Eugene D'Souza z Nagpur (Indie), czy nie zechciałby przedstawić dziennikarzom swoich przemyśleń, dotyczących możliwości wykorzystania w liturgii Kościoła katolickiego języka używanego w Indiach i adaptacji miejscowych zwyczajów. Stwierdzając, że sprawa zmian liturgicznych posunęła się do przodu dzięki publicznemu wystąpieniu bp. van Bekkuma, arcybiskup wyraził zgodę i konferencja odbyła się następnego dnia. Abp D'Souza miał podstawy, aby uważać, że opozycja wobec reformy liturgii jest bardzo silna. Niedawno kard. Döpfner powiedział do niego: *Stoimy przed grubym, kamiennym murem i nie wygląda na to, byśmy zdołali go przebić*.

Abp D'Souza oświadczył wobec dziennikarzy, szczerze wypełniających pomieszczenie: *Obrzęd małżeństwa stosowany w Kościele katolickim jest generalnie niezrozumiały dla naszych hinduskich katolików, żyjących na obszarach rolniczych, daleko od miast. Aby uczynić go łatwiejszym do przyjęcia, w niektórych regionach Indii do obrzędu katolickiego włączono pewne lokalne zwyczaje. Na przykład, ponieważ wręczenie obrączki nic nie oznacza dla wielu członków naszego Kościoła w Indiach, zgodnie ze starą hinduską tradycją mąż wręcza żonie naczynie zwane „thalee”. W innych*

miejskach jako zewnętrznego znaku lub symbolu zawarcia związku małżeńskiego użyto „węzła małżeńskiego” w dosłownym tego słowa znaczeniu ... Obrzędy większości sakramentów i sakramentaliów powinny nabrać lokalnego kolorytu.

W kwestii języka arcybiskup dodał: *Użycie języka narodowego przy udzielaniu sakramentów jest koniecznością z prostego powodu: piękno i sens obrzędu byłyby kompletnie zatracone, ponieważ ludzie nie rozumieją łaciny. Jeśli lokalne języki i zwyczaje nie zostaną wprowadzone do liturgii, Kościół katolicki nigdy znacząco nie rozwinie się w naszym kraju...*

Podobne uwagi można było znaleźć w wypowiedzi bp. Lawrence Nagae z Urawy (Japonia) w czasie kolejnej konferencji prasowej. Biskup był zdania, że powolny postęp katolicyzmu w Japonii (ok. 300 tys. katolików) jest wynikiem prezentowania zbyt zachodniego stylu obrzędów. *Jeśli katolicyzm ma być przyjęty przez klasę ludzi pracujących, którzy stanowią zasadniczą masę japońskiej populacji, Kościół katolicki musi się pokazać jako bardzo nowoczesna i dynamiczna siła duchowa i społeczna. Musi mieć coś specjalnego do powiedzenia i zaferowania współczesnemu człowiekowi, aby zdołać pociągnąć go ku sobie. Współczesny Japończyk, widząc w Kościele katolickim tylko ceremonie i formalne praktyki, odbiera tę religię podobnie jak własną, tradycyjną, jako coś przestarzałego i — co gorsza — martwego, a więc nie mogącego mieć czynnego zastosowania w codziennym życiu.*

Dlatego też bp Nagae wzywał do uproszczenia ceremonii liturgicznych oraz zwiększenia przystępności liturgii dla człowieka, tak, aby mógł on uczestniczyć w obrzędach we wspólnocie razem z osobą duchowną. Zdaniem biskupa trzeba by było wyeliminować niektóre elementy wzięte z cywilizacji zachodniej, a nie tłumaczące się w żaden sposób na język obyczajów japońskich. Należy do nich np. klękanie. *W Japonii, gdy chcemy oddać komuś cześć, głęboko się kłaniamy. Wolelibyśmy więc zastosować taki obyczaj w miejsce klękania. Inne ceremonie i symbole również bywają niezrozumiałe dla Japończyków. Należy do nich na przykład całowanie relikwii lub symboli*

religijnych w czasie nabożeństw. Tę praktykę należałoby ograniczyć — kontynuował bp Nagae — ponieważ pocałunek w obrzędach liturgicznych na Wschodzie jest czymś nie na miejscu. Biskup zauważył też, że źle przyjmowane jest częste stosowanie znaku krzyża.

Dzień 5 listopada 1962 roku był dziewiątym dniem dyskusji nad projektem Konstytucji o liturgii świętej. Dwudziestu pięciu Ojców, członków Soborowej Komisji Liturgicznej, dyskutowało nad najważniejszymi tematami, wprowadzało zmiany przegłosowane z dnia na dzień. Były głosy dotyczące skrócenia modlitwy celebransa, odmawianej u stóp ołtarza; zwrotu kończącego Mszę św.: *Ite, missa est*; końcowego błogosławieństwa; używania osobnego pulpitu dla Liturgii Słowa, a ołtarza jedynie do sprawowania Najświętszej Ofiary. Poruszono sprawę słów kapłana, wypowiadanych przy rozdawaniu Komunii św. Proponowano użycie prostego wyrażenia: *Corpus Christi* (Ciało Chrystusa). Jednym z mówców tego ranka był bp William Duschak z Calapan na Filipinach, urodzony w Niemczech. Ksiądz biskup wyraził zdecydowaną potrzebę stworzenia obrzędu, jak to określił, Mszy ekumenicznej, ukształtowanej na wzór Ostatniej Wieczerzy i różnej od obrzędu Mszy łacińskiej.

Komunikat wydany przez Biuro Prasowe Soboru nie wspominał o wystąpieniu bp. Duschaka. Mówił natomiast o *konieczności zachowania obecnej struktury Mszy św. z całą jej istotą, zaznaczając, iż dozwolone mogą być tylko niewielkie zmiany.* Jednakże w czasie konferencji prasowej zorganizowanej tego samego popołudnia dla bp. Duschaka dziennikarze dowiedzieli się o jego wystąpieniu w czasie posiedzenia Komisji Liturgicznej. Fakt ten wzbudził ogromne zainteresowanie. Aby poinformować dziennikarzy o przewidywanej konferencji, tego samego popołudnia rozwiesiłem ogłoszenia przy frontowych schodach Biura Prasowego Soboru, ponieważ w czasie trwania Sesji Pierwszej nie można było podawać takich wiadomości w biuletynie. Natomiast umieszczenie informacji „pod skrzydłami” Biura Prasowego dawało dziennikarzom pewność, że konferencja jest oficjalna.

Bp Duschak powiedział przedstawicielom prasy, że poświęcił całe swoje życie duszpasterstwu liturgicznemu, studiom nad tą dyscypliną i że jego propozycja jest owocem trzydziestu lat pracy duszpasterskiej na Filipinach. *Mój pomysł — oświadczył biskup — polega na wprowadzeniu Mszy św. ekumenicznej, pozbawionej, jak tylko to możliwe, historycznych nawarstwień, opartej na Najświętszej Ofierze Chrystusa i głęboko zakorzenionej w Piśmie Świętym. Rozumiem przez to, że Msza św. powinna zawierać podstawowe elementy Ostatniej Wieczerzy, powinny być w niej używane zrozumiałe zachowania i język, z zastosowaniem metody i ducha modlitwy oraz słów użytych w Wieczerniku. Powinno to stworzyć taki rodzaj celebrowania Mszy św., w której wszyscy członkowie wspólnoty, nawet ci, którzy uczestniczą w niej po raz pierwszy, mogliby bez dodatkowych wyjaśnień, z łatwością zrozumieć istotę Misterium. Zdaniem biskupa modlitwy wprowadzone przez człowieka powinny być stosowane oszczędnie — na korzyść słów z Pisma Świętego oraz słów samego Chrystusa, wypowiedzianych w czasie Ostatniej Wieczerzy — przede wszystkim słów ustanowienia Najświętszego Sakramentu oraz Jego świętej modlitwy o jedność. Można by również użyć słów zachęt św. Pawła, dotyczących Eucharystii, zawartych w Pierwszym Liście do Koryntian.*

Bp Duschak nie akceptował konwencjonalnych przyczyn, przemawiających za utrzymaniem kanonu Mszy św. w stanie nienaruszonym. *Jeśli człowiek potrafił przez stulecia ukształtować obrzęd Mszy św. — mówił dalej biskup — czemuż największy z dotychczasowych soborów nie miałby mieć swego udziału w tym twórczym dziele? Dlaczego nie można wprowadzić zarządzenia o nowym kształcie Mszy św. — zachowując należną cześć, lecz spełniając oczekiwania współczesnego człowieka i pozwalając na lepsze jej zrozumienie? Istota Najświętszej Ofiary powinna zostać nienaruszona. Jednak obrzęd, forma, język powinny być dostosowane do naszych czasów i pozwolić w ten sposób współczesnemu człowiekowi na osiągnięcie większych, duchowych korzyści. Cała Msza św. powinna być odprawiana głośno, w ję-*

zyku narodowym i kapłan powinien być zwrócony twarzą do ludzi. Wierzę, że gdy świat otrzyma taką nową formę eucharystycznej celebracji, wiara chrześcijan nie-katolików może zostać odnowiona lub nawet skorygowana.

Bp Duschak podkreślał, iż nie proponował zupełnego zniesienia aktualnie istniejącej Mszy łacińskiej. Sugerował natomiast wprowadzenie pewnych zmian w strukturze Mszy św. Zapytany, czy jego propozycja zostałaby przyjęta przychylnie przez ludzi, którym służy, odpowiedział: *Nie, przypuszczam, że spotkałaby się z opozycją, tak jak to się dzieje w przypadku wielu biskupów. Ale sądzę, że po wprowadzeniu w życie propozycja ta uzyskałaby akceptację.*

Kiedy pewna konserwatywna, a wysoko postawiona osobistość kościelna z Biura Prasowego Soboru zobaczyła przygotowany przeze mnie biuletyn z wypowiedziami bp. Duschaka, zupełnie poważnie poleciła mi zbadać moje sumienie. Kazano mi zaprzestać wydawania mojego serwisu informacyjnego, gdyż jest to zadanie Soborowego Biura Prasowego. Lecz kiedy poprosiłem o radę jednego z bardziej postępowych Ojców Soboru, usłyszałem: *Działaj tak dalej! Jeśli wpadniesz w kłopoty, postaramy się ciebie z nich wyciągnąć.*

Zanim zakończył się Sobór, Rada Wykonawcza do Konstytucji o świętej liturgii zatwierdziła trzy zmiany we Mszy św., wprowadzone na zasadzie eksperymentu: Msza święta w całości miała być odprawiana głośno i w języku narodowym z kanonem włącznie, a ksiądz miał celebrować Najświętszą Ofiarę zwrócony twarzą do ludzi. Tak oto większość propozycji bp. Duschaka została wprowadzona w życie.

Życie chrześcijanina nie polega na gromadzeniu starodawnych zwyczajów

W PIERWSZYCH dniach listopada 1962 roku miałem kontakt z abp. Geraldo Sigaud z Diamantiny w Brazylii, który był mi znany jako konserwatysta — to znaczy Ojciec Soboru, zachowujący znaczną ostrożność w popieraniu zmian. Tonem pełnym zawodu zauważył, że organizuję konferencje prasowe tylko z ojcami, którzy popierają wprowadzenie języka narodowego w liturgii. Natychmiast upewniłem go, że jeśli jest Ojcem Soboru sprzyjającym utrzymaniu łaciny w liturgii Mszy św., a chciałby o tym porozmawiać z prasą, jestem gotowy bezzwłocznie taką konferencję zorganizować. Arcybiskup odpowiedział mi, że zna kogoś takiego i w ciągu dwudziestu czterech godzin przedstawił mnie swemu przyjacielowi, bp. Antonio de Castro Mayer z Campos (Brazylia). Konferencja prasowa odbyła się 7 listopada i wzięło w niej udział wielu dziennikarzy.

Swoje stanowisko bp Mayer argumentował następująco: *Czy możemy mieć pewność, że tłumaczenie Mszy św. na język narodowy odda wiernie wszystkie niuanse łacińskiego tekstu?... Mamy tu do czynienia z poważną kwestią, która nie może być rozstrzygnięta bez głębokiego namysłu.*

Zdaniem biskupa używanie języka nie całkiem zrozumiałego dla wszystkich *nadaje pewnego dostojęstwa Służbie Bożej, tworząc aurę tajemniczości, co jest naturalne w sprawach związanych z Bogiem.* Następnie bp Mayer powiedział, że mądrość stuleci podyktowała użycie archaicznego języka w sprawowaniu pewnych, nie tylko łacińskich obrzędów Kościoła katolickiego. Dotyczy to także niektórych religii niekatolickich. A odkąd istnieje wiele przekładów mszałów na żywe języki, nie widać konieczności, aby ksiądz odprawił Mszę św. w języku narodowym. Bp Mayer wątpił, aby wprowa-

dzenie języka narodowego przyczyniło się do duchowego ożywienia ludzi i narodów, jak uważali propagatorzy tego pomysłu.

Jednocześnie ksiądz biskup przyznał, że w pewnych kręgach kulturowych, w których język daleko odbiega od łaciny, można by dokonywać stopniowych przemian. Polegałyby one na zastąpieniu łaciny językiem bliższym lokalnej kulturze, zakładając, że uniwersalne, podstawowe elementy Mszy św. pozostaną niezmienione. Wyjaśnił też, że mówiąc o zmianie języka niekoniecznie miał na myśli język danego narodu. Ponadto zamiana musiałaby przebiegać stopniowo z *inspiracji i pod nadzorem Stolicy Apostolskiej, która cieszy się specjalną pomocą Ducha Św. w przeprowadzaniu wszystkich Bożych spraw i zbawianiu dusz*. Według opinii bp. Mayera dla ludzi Zachodu zmiana taka nie jest wcale konieczna, ponieważ znają oni łacinę i łaciński obrzęd. Jakikolwiek zmiany w tej kwestii, również w przyszłości, wydawały się biskupowi pozbawione przyczyn.

Uwagi bp. Mayera ostro kontrastowały ze zdaniem Papieża, Jana XXIII, wyrażonym przez Ojca Św. w czasie publicznej audyencji, udzielonej po tym, jak Papież dzięki wewnętrznej telewizji obserwował poranną sesję. Oceniając zachowanie Ojców, Jan XXIII powiedział: *Sprawa, którą się w tej chwili zajmujemy, to nie jest kwestia uważnego studium nad zawartością starego muzeum czy też szkoły myślenia, posiadającej wielowiekowe tradycje. Bez wątpienia — rozważania takie są pożyteczne, tak jak pożyteczne jest zwiedzanie starożytnych zabytków, lecz to nie wystarczy. Żyjemy dla przyszłości, doceniając oczywiście to, co przeszłość ma nam do zaoferowania z uwagi na swoje doświadczenia. Jednak powinniśmy iść dalej, do przodu, drogą, którą nasz Pan otworzył przed nami. Żeby nie było nieporozumienia co do znaczenia wypowiedzianych słów, Ojciec Święty na zakończenie audyencji dodał: Życie chrześcijanina nie polega na gromadzeniu starodawnych zwyczajów.*

Poprzedniej soboty swoje poparcie dla użycia w liturgii języka narodowego Ojciec Św. wyraził jasno słowem i czynem. Była to czwarta rocznica wyboru Jana XXIII na urząd papieski i wier-

ni Rzymu oraz Ojcowie Soboru zebrali się licznie na uroczystej Mszy św., odprowadzanej w Bazylice św. Piotra. Przemawiając po łacinie do Ojców, Papież powiedział: *Powinien być to powszedni język, używany przez duchownych Kościoła Powszechnego, gdy komunikują się ze Stolicą Apostolską. Powinien być też używany podczas spotkań soborowych.*

Po tym łacińskim powitaniu Papież przeszedł na język włoski, zwracając się do mieszkańców Rzymu: *...w ten sposób to, co powiem, stanie się bardziej zrozumiałe dla obecnych tu ludzi, dla tych wszystkich, którzy przybyli tu licznie, aby uczcić rocznicę pontyfikatu swego Duszpasterza i Ojca.* Był to ten sam argument, którego używali misyjni biskupi na rzecz wprowadzenia języka narodowego do Mszy św.

Jan XXIII długo mówił po włosku o znaczeniu rytu ambrozjańskiego, według którego kard. Montini celebrował Mszę św. w intencji Papieża. Ojciec Św. zauważył mimochodem, że ryt ambrozjański wydaje się być różny od rytu rzymskiego Mszy św., lecz jest to różnica czysto zewnętrzna, nie stawiająca katolików z Mediolanu w sprzeczności z wiernością Rzymowi. Słowa te stanowiły wsparcie dla biskupów Afryki i Azji, którzy zabiegali nie tylko o zmiany dotyczące języka, lecz też o adaptację Mszy św. i różnych czynności religijnych do charakteru lokalnej kultury. Jak to określił Papież: *To naturalne, że nowe czasy i warunki sugerują różne formy i podejścia w prezentowaniu i przekazywaniu doktryny. Lecz żywa substancja jest zawsze czysta, ewangeliczna i zawiera prawdy apostołskie, co też jest absolutnie zgodne z nauczaniem Kościoła Świętego.* Biskupi–misjonarze zrozumieli, że Papież udziela poparcia dla ich stanowiska.

Ponieważ Przepisy Proceduralne Soboru nie przewidywały żadnych ograniczeń co do tego, ilu mówców wypowiada się w danym dniu na dany temat, Sobór w ciągu swoich pierwszych miesięcy pracował bardzo wolno. Do Prezydium Soboru napływały liczne zażalenia i wnioski, dlatego papież zobowiązał Prezydium, by poddano pod głosowanie zakończenie dyskusji, gdy jej temat się wyczerpał. Dnia 6 li-

stopada 1962 roku, czyli w dniu, w którym wprowadzono tę nową zasadę w życie, została ona niezwłocznie zastosowana, ponieważ do tego momentu aż siedemdziesięciu dziewięciu mówców zabrało głos w sprawie drugiego rozdziału dokumentu o liturgii. Przyjęto również dwie inne zasady: mniej ważne rozdziały projektu były dyskutowane jako całość, a mówcy byli reprezentantami grup Ojców.

W kwestii zachowania porządku Ojcowie Soboru zaczęli dla własnego dobra formować grupy według podziału językowego lub narodowego, a wiele z tych grup wyznaczyło sobie dodatkowy czas i miejsce na spotkania w ciągu tygodnia. Jedną z tych grup była Konferencja Niemieckojęzycznych Ojców Soboru, która spotykała się w każdy poniedziałek wieczorem, w rezydencji kard. Fringsa. Ustalano tam zawsze kierunek działań na następny tydzień. Konferencja była ogromną organizacją — skupiała blisko stu członków, biskupów z Niemiec, Austrii, Szwajcarii, Luksemburga, Skandynawii, Islandii oraz Finlandii, w tym biskupów przebywających na misjach, a także mówiących po niemiecku przełożonych zakonnych z terenów Niemiec, Austrii i Szwajcarii. Siła Konferencji Ojców Niemieckojęzycznych polegała na tym, iż jednoczyli się oni w celu przeprowadzania dyskusji, a często również po to, by działać jak jeden blok.

Unowocześnianie praktyk liturgicznych — pewne podstawowe problemy

WCZASIE dyskusji nad czterema pierwszymi rozdziałami projektu o liturgii sprawa języka narodowego powracała wielokrotnie. Pojawiała się w rozdziale 1., który określał zasady ogólne. Znaleźć ją można było w rozdziale 2., gdzie stawiano sprawę Mszy św., w rozdziale 3. — przy okazji sakramentów świętych, w rozdziale 5. — przy okazji omawiania brewiarza. To ciągłe zaabsorbowanie wprowadzeniem języka narodowego do liturgii często wydawało się obserwatorom niepotrzebnymi i powtarza-

jącymi się dyskusjami, niczym więcej. Można by pomyśleć, że istnieje bardzo proste rozwiązanie problemu — język narodowy mógłby być wprowadzony w krajach, gdzie Kościołowi przewodzą biskupi akceptujący takie postawienie sprawy. Tam zaś, gdzie biskupi trwają przy tradycyjnych stanowiskach, zachowana powinna zostać łacina. Jednak takie rozwiązanie nie byłoby wystarczające.

Dopóki w powszechnym użyciu znajdowały się teksty i obrzędy łacińskie, Kuria Rzymska mogła je łatwo kontrolować. Lecz gdyby wprowadzono do liturgii setki lub nawet tysiące lokalnych języków, Kuria natychmiast straciłaby swoje prerogatywy. W dodatku wprowadzenie języków narodowych umocniłoby znacznie kompetencje konferencji episkopatów. I to była główna przyczyna, dla której wielka liczba Ojców Soboru obstawała przy generalnym wprowadzeniu zmian. W nowej sytuacji konferencje episkopatów mogłyby zatwierdzać niektóre ważne decyzje, dotyczące praktyk liturgicznych. Z drugiej strony Kuria Rzymska zdawała sobie sprawę z faktu, że jeśli pójdzie na takie ustępstwa w sprawach liturgii, precedens ten mógłby stać się podstawą do poszerzania uprawnień konferencji episkopatu. Była to jedna z przyczyn opozycji w stosunku do wprowadzania języka narodowego i lokalnych zwyczajów do liturgii.

W czasie Soboru Watykańskiego I (1869–1870) Ojcowie Kurii Rzymskiej posiadali znaczną przewagę w stosunku do biskupów niemieckojęzycznych i francuskich. Obecnie sytuacja była dokładnie odwrotna. W czasie jednego krótkiego miesiąca ci właśnie biskupi zdominowali przebieg II Soboru Watykańskiego. Sytuacja, która wytworzyła się przy pierwszym wielkim pojedynku na temat liturgii, była poważnym ciosem dla Kurii, ponieważ wpłynęła ona ogólnie na charakter głosowań w czasie Soboru.

Historycy przyznali, że pierwsi chrześcijanie adaptowali do swoich religijnych obyczajów elementy kultury rzymskiej tamtych czasów. Zapytano więc, czy ten sam proces nie mógłby nastąpić w Indiach, w Japonii, w Afryce, na Wyspach Mórz Południowych czy gdziekolwiek indziej. Gdy zaczynały się obrady Soboru Watykańskie-

go II, Kościół na całym świecie wydawał się być identyczny z profilem Kurii Rzymskiej. Czy na jakiekolwiek zmiany trzeba będzie czekać następne pięćdziesiąt lat? Dyskusje przeprowadzone w czasie Soboru wykazały bezspornie, że Kościół katolicki w innych krajach nieważnie nieco inne oblicze i ma prawo je mieć. Proponowano również zmiany w zakresie brewiarza czyli liturgii godzin.

Dla przykładu kard. Paul Léger z Montrealu przedstawił bardzo radykalną propozycję, która została przyjęta bardzo ciepło. Dotyczyła ona całościowego przebudowania liturgii godzin. Kardynał zaproponował opracowanie oddzielnych brewiarzy dla księży diecezjalnych i zakonników. W przypadku tych pierwszych brewiarz miałby się składać z trzech sekcji — jedna powinna być odprawiana rano, druga wieczorem (obie w języku łacińskim), a trzecia składałaby się z oddzielnych wyjątków, które mogłyby być swobodnie dobierane i odmawiane w dowolnym języku. Inni Ojcowie szli jeszcze dalej. Uważali, że cały brewiarz powinien być napisany w języku kraju, w którym jest odmawiany. Biskupi francuscy proponowali, aby ksiądz był automatycznie zwalniany z czytania pewnych części brewiarza, jeśli odprawi dwie Msze św. lub ma dwa kazania w tym samym dniu.

Inni mówcy byli przeciwnego zdania. Podkreślali znaczenie brewiarza w życiu duchowym księdza — zarówno tego, który jest aktywnie zaangażowany w życie parafii, jak i zakonnika (w tym również klauzurowego) i odrzucali propozycję skrócenia oficjum. Niektórzy Ojcowie sugerowali, aby więcej miejsca poświęcić tekstom z Nowego Testamentu, opuszczając pewne psalmy o charakterze historycznym, dotyczące wyłącznie wydarzeń z historii ludu hebrajskiego.

Oficjalny Biuletyn Biura Prasowego Soboru stwierdził, że postulaty Ojców dotyczące skrócenia brewiarza miały na celu *pozostawienie księżom więcej czasu na działalność apostolską*. Dalej w biuletynie stwierdzono, że *każdy rodzaj działalności duszpasterskiej staje się jałowy, jeśli nie jest karmiony modlitwą*.

Niektórzy z Ojców Soboru utrzymywali, że relacja z biuletynu była tendencyjna, ponieważ nie podawała wszystkich powodów,

dla których postulowano zmiany w brewiarzu. Z uwagi na to, że bezpośrednio w sprawę zaangażowana była hierarchia kanadyjska, ona też złożyła oficjalny protest.

Istotnie, Ojcowie Soboru podali bardzo dużo powodów uzasadniających potrzebę skrócenia brewiarza na rzecz potrzeb duszpasterskich. Na przykład twierdzono, że czas uzyskany ze skrócenia modlitwy brewiarzowej mógłby być wykorzystywany na prywatne medytacje, lektury duchowe, badanie własnego sumienia oraz na inne praktyki osobistej pobożności. Jako główny powód do wprowadzenia języka narodowego w odmawianiu oficjum wysuwano możliwość większej przyswajalności tekstu oraz korzyści duchowych.

Aby przyspieszyć procedurę, ostatnie cztery rozdziały projektu konstytucji liturgicznej omawiane były jako całość. W rezultacie otrzymano prawdziwy kalejdoskop propozycji. Na przykład proponowano wprowadzenie stałego kalendarza liturgicznego na całym świecie. Podsuwany był też pomysł określenia niezmiennnej daty Świąt Wielkanocnych, np. na pierwszą niedzielę kwietnia. Skłaniano się też ku takiej reformie kalendarza liturgicznego, która zadowoliłaby również Kościół Wschodni, wspólnoty protestanckie i władze cywilne.

Zastanawiano się także nad tym, jak zwiększyć uczestnictwo we Mszy św. w niedziele i święta nakazane. Jedną z propozycji rozwiązania tej sprawy miało być przeniesienie obowiązkowego udziału we Mszy św. w niedzielę na dzień powszedni, jeśli obecność na Mszy św. niedzielnej byłaby niemożliwa.

Bp Johannes Pohlschneider z Akwizgranu (Niemcy) sugerował, aby ograniczyć post wyłącznie do Środy Popielcowej, Wielkiego Piątku i poranka Wielkiej Soboty. Podał dwa powody — pierwszy, że człowiek współczesny w wirze życia, w ciągłym nerwowym napięciu, zapomina o przestrzeganiu postu; po drugie, że wielu księży udziela sobie dyspensy tłumacząc ją obciążeniem obowiązkami duszpasterskimi. Jeśli biskupi i księża nie zmienią swego postępowania, wyjaśniał bp Pohlschneider, wierni zaczną ich naśladować. Jako ekwiwalent ograniczenia postu biskup proponował niejasną formę *innych dróg dążenia do świętości*, po-

nieważ, jak sam stwierdził, *życie chrześcijanina nie może obywać się długo bez ducha pokuty i samozaparcia.*

Ostatnim mówcą w dniu 30 października 1962 roku był bp pomocniczy Ildefonso Sansierra z San Juan de Cuyo (Argentyna), który wyraził życzenie wielu biskupów i księży, dotyczące *włączenia św. Józefa do kanonu Mszy św.*. Dnia 5 listopada tę samą inicjatywę podjął i mocno uzasadnił bp Albert Cousineau z Cap Haitien (Haiti), były przełożony Oratorium św. Józefa w Montrealu, który powiedział, że *imię św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny, powinno być włączane do tekstów Mszy św. zawsze, gdy się wspomina Matkę Bożą.*

Na zakończenie 18. kongregacji generalnej, 13 listopada, kard. Sekretarz Stanu wydał specjalne oświadczenie dotyczące omawianego tematu. Ogłosił, że Papież, chcąc spełnić życzenia *wyrażane przez wielu Ojców Soboru, zdecydował umieścić w kanonie Mszy św. imię św. Józefa, wymieniane zaraz po imieniu Najświętszej Maryi Panny.*

Sytuacja ta spowodowała, że w pamięci uczestników Soboru św. Józef został Patronem Soboru Watykańskiego II. *Ta decyzja Ojca Świętego — dodał kardynał Sekretarz Stanu — wejdzie w życie już z dniem 8 grudnia, a w międzyczasie Święta Kongregacja Obrzędów przygotowuje niezbędne dokumenty.*

Kard. Montini opisał później to niespodziewane posunięcie Jana XXIII jako *niespodziankę Ojca Świętego dla Soboru.*

W pewnych kręgach Jan XXIII był krytykowany za podjęcie samodzielnej decyzji w czasie obrad Sesji Soboru. W rzeczywistości dekret papieski dotyczący św. Józefa był jedynie kulminacją kampanii zaczętej w 1815 roku przez wielotysięczne podpisy hierarchii kościelnej i laikatu, złożone pod petycją w tejże sprawie. Petycję przesłano do Watykanu i sprawa chwilowo ucichła, lecz nabrała ponownego rozgłosu w czasie Soboru Watykańskiego I za czasów Piusa IX, a także podczas Soboru Watykańskiego II.

Natychmiast po ogłoszeniu stanowiska Jana XXIII msgr. Joseph Phelan z kościoła pw. św. Józefa z Capitoli (Kalifornia) zebrał wśród entuzjastów tematu i swych parafian (którzy stworzyli sieć porozumienia

wśród ludzi o tej samej czci w stosunku do wielkiego Świętego) sto pięćdziesiąt tysięcy podpisów popierających decyzję Papieża.

Za akcję podjętą przez Ojca Św. byli jednak głównie odpowiedzialni o. Roland Gauthier i o. Guy Bertrand, dyrektorzy Centrum Badawczo–Dokumentacyjnego przy Oratorium św. Józefa w Montrealu, którzy w 1961 roku opracowali siedemdziesięciopięciostronicowe wydawnictwo, podające historię zabiegów o kult św. Józefa we Mszy św. Wyjaśnia się w tej broszurze, że umieszczanie imienia św. Józefa po imieniu Maryi Dziewicy w kanonie Mszy św., przedstawia oficjalne uznanie dla wyniesienia Józefa, Opiekuna Matki Bożej do świętości zaraz po Najświętszej Maryi Pannie, a przed innymi świętymi. Wspomniani dwaj zakonnicy dzięki współpracy z karmelitami bosymi z Południowoamerykańskiego Towarzystwa Józefologicznego w Valladolid oraz z oblatami św. Józefa z Centrum Badawczego św. Józefa w Viterbo (Włochy), mogli wydrukować swoją broszurę w językach: angielskim, francuskim, hiszpańskim, portugalskim i włoskim oraz dużo wcześniej, niż sam Sobór się zebrał, rozesłać ją do Ojców Soboru z odpowiednią prośbą.

W połowie marca 1962 roku Papieżowi Janowi XXIII zaprezentowano sześć tomów, zawierających podpisane prośby trzydziestu kardynałów, czterystu trzydziestu sześciu patriarchów, arcybiskupów i biskupów oraz sześćdziesięciu przełożonych zgromadzeń zakonnych.

W czasie przeglądania i studiowania tej dokumentacji Papież Jan XXIII powiedział: *Coś trzeba zrobić w sprawie św. Józefa*. Podpisy potwierdzały prywatne pragnienie Papieża Jana XXIII, aby uczynić coś szczególnego dla świętego Józefa. Takie działanie stworzyłoby dodatkowe nabożeństwo do Świętego Oblubieńca Maryi, w którego kulcie Jan XXIII wychowywany był od czasów wczesnego dzieciństwa.

Dnia 19 października, na trzy dni przed podjęciem dyskusji o liturgii, o. Edward Heston ze zgromadzenia Ojców od Krzyża Świętego, który wcześniej złożył petycję w imieniu trzech centrów kultu św. Józefa, został oficjalnie poinformowany w sali

obrad, że Papież Jan XXIII zdecydował zająć się sprawą osobiście i postanowił włączyć imię św. Józefa do Kanonu Mszy św.

Dzień 13 listopada, kiedy Ojciec Św. podjął doniosłą decyzję o uczczeniu św. Józefa i podał ją do publicznej wiadomości, był też dniem zakończenia długiej dyskusji na temat liturgii. Przebiegała ona w czasie piętnastu posiedzeń ze średnią dwudziestu pięciu wystąpień dziennie. Tego ranka ogłoszono, że następnego dnia rozpocznie się dyskusja nad projektem Konstytucji dogmatycznej o źródłach Objawienia Bożego.

Impas i wyjście z impasu

NIE BYŁO TRUDNO przewidzieć, że dyskusja na temat projektu Konstytucji o Objawieniu Bożym przysporzy Soborowi wiele problemów. Oponenci projektu — o. Schillebeeckx i biskupi holenderscy — od ponad miesiąca prowadzili kontrakcję. Również w łonie Komisji Przygotowawczej znajdowali się liberałowie, tacy jak bp John Wright z Pittsburga, bp Joseph Schröffler z Eichstätt i msgr. Gerard Philips z Louvain, którzy uważali, że przedstawiony schemat nosi pieczęć kard. Ottavianiego i o. Sebastiana Trompa. Ten ostatni, choć z pochodzenia Holender i jezuita, stawiany był na drugim miejscu po kard. Ottavianim pod względem konserwatyzmu. Kard. Ottaviani wybrał go na sekretarza Przygotowawczej Komisji Teologicznej, a potem niejako automatycznie przeniósł do właściwej Komisji Teologicznej, działającej w czasie Soboru.

W ciągu pierwszego miesiąca obrad miało miejsce wiele wystąpień. Prezentowały one głównie poglądy liberalnej części Ojców Soboru i zostały dobrze przyjęte przez zgromadzenie. Wykazały słabe punkty schematu, podkreślając, że proponowana konstytucja jest zbyt negatywna, zbyt agresywna, nietolerancyjna, jednostronna — jednym słowem: przestarzała. Mówcy stwierdzali, że brakuje jej ducha duszpasterskiego oraz że wykluczono z opracowania wielu dobrych katolickich autorów, a także popełniono wiele błędów teo-

logicznych. Najważniejszym z wytykanych błędów było przyjęcie dwóch źródeł Objawienia Bożego zamiast jednego.

Projekt dotyczący źródeł Objawienia został przedstawiony przez kard. Ottavianiego 14 listopada. Było to pierwsze pojawienie się kardynała od czasu, gdy został „wyciszony” przez kard. Alfrinka dwa tygodnie wcześniej, podczas zbyt długiego wystąpienia. Kard. Ottaviani mówił tym razem o duszpasterskich zaletach projektu, wskazując na fakt, że pierwszym obowiązkiem każdego duszpasterza jest nauczanie prawd wiary, które pozostają wiecznie niezmiennie. Następnie kardynał przedstawił zebrany Ojcom msgr. Salvatore Garofalo, dostojnika kościelnego, również znanego ze swych konserwatywnych poglądów, który w charakterze konsultanta odbył drogę podobną do drogi o. Trompa — z Komisji Przygotowawczej do właściwej Komisji Teologicznej Soboru.

Msgr. Garofalo, który formalnie nie był Ojcem Soboru, powiedział, że podstawowym celem Soboru jest obrona i wspieranie doktryny katolickiej w jej najbardziej precyzyjnej formie. Oświadczył też, że nie ma mowy o odnawianiu doktryny; chodzi wyłącznie o przeprowadzenie bliższych studiów nad doktryną istniejącą oraz o bliższe jej poznanie. Opisał też szereg prac nad przygotowaniem schematu Konstytucji oraz podkreślił, że wiele osobistości z różnych krajów i uniwersytetów wniosło swój wkład naukowy do przygotowanego dzieła. Następnie podał w skrócie zawartość pięciu rozdziałów.

Reakcja ze strony zgromadzonych Ojców Soboru była szybka i zjadliwa. Kardynałowie: Alfrink z Holandii, Frings z Niemiec, Bea z Kurii Rzymskiej, König z Austrii, Liénart z Francji, Leo Suenens z Belgii, Léger z Kanady, Ritter z USA i patriarcha Maximos IV — wszyscy wyrazili swą kategoryczną dezaprobatę w stosunku do projektu. Zostali oni wsparci wystąpieniem abp. Adrianusa Soegijapranata z Semarang, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Indonezji, który przemawiał w imieniu biskupów swego kraju. Zaatakował on nie tylko projekt dotyczący źródeł Objawienia, ale także trzy inne konstytucje dogmatyczne, stwierdzając, że żadna

z nich nie odpowiada duszpasterskim założeniom Soboru. Ponieważ większość biskupów indonezyjskich stanowili Holendrzy, a teologicznym doradcą episkopatu był również holenderski jezuita, o. Peter Smulders, który zdecydowanie przeciwstawiał się wszystkim czterem konstytucjom, stanowisko episkopatu indonezyjskiego nie było zaskoczeniem.

Z kolei kard. Siri z Genui oraz kard. Fernando Quiroga y Palacios z Santiago de Compostela (Hiszpania) wyrazili ogólne zadowolenie z projektu, stwierdzając, że należy wprowadzić tylko drobne poprawki. Jedynym mówcą, który wyraził pełne zadowolenie z proponowanego tekstu, był kard. Ernesto Ruffini z Palermo. Zwrócił uwagę na inny wariant tekstu krążący wśród Ojców Soboru i zapytał: *Kto na to pozwolił?*

Faktem było, że taka kontrpropozycja Konstytucji o Objawieniu Bożym znajdowała się rzeczywiście w obiegu wśród uczestników Soboru. Tekst był wydany w formie powielaczowej i rozpoczynał się następującym stwierdzeniem: *Ponieważ jasnym się staje, że Sobór nie może przedyskutować w tej chwili wszystkich przedstawionych konstytucji i przeprowadzić głosowania, należałoby pominąć niektóre z nich, inne skrócić, a całość połączyć. Dlatego przewodniczący konferencji episkopatów Austrii, Belgii, Francji, Niemiec i Holandii pozwalają sobie zaproponować jako podstawę do dyskusji następujące kompendium materiałów z dwóch pierwszych projektów. Spowoduje to, że zyskają one ton bardziej pozytywny i duszpasterski.*

Grupa Ojców Soboru z Ameryki Łacińskiej — która sama określiła się w ten sposób — wydrukowała dwustronicowy tekst, atakujący dwie pierwsze konstytucje dogmatyczne. *Tę dwa pierwsze projekty — stwierdzono — są sprzeczne z celami Soboru. Znajdują się daleko w tyle za osiągnięciami współczesnej teologii oraz studiami nad Pismem Świętym; nie odpowiadają obecnym osiągnięciom ekumenizmu, zawodząc oczekiwania współczesnego świata. Brak im również jasności doktrynalnej.* Postawione zarzuty rozwinięte zostały w dalszej części wystąpie-

nia, a na koniec padło następujące stwierdzenie: *Nie ulega wątpliwości, iż te dwa projekty nie odpowiadają współczesnym potrzebom teologicznym i duszpasterskim. Należy je zatem całkowicie przepracować, zgodnie z przedstawionymi uwagami.*

W czasie 20. kongregacji generalnej, w dniu 16 listopada, burza rozszalała się na dobre. Dziewięciu z dwudziestu jeden mówców próbowało bronić projektów sugerując wprowadzenie poprawek. Dwóch odważyło się wystąpić jawnie w obronie projektu Konstytucji o Objawieniu. Aby uzmysłowić dramatyzm sytuacji, należy przytoczyć słowa jednego z mówców, który oświadczył, że czuje się jak Daniel w jaskini lwa. Następnym dziewięciu Ojców podtrzymało swoje złożone poprzednio zastrzeżenia, a także wniosło nowe. Domagano się, by obecna wersja schematu została odrzucona i zastąpiona przez inną. Niektórzy Ojcowie proponowali założenie specjalnego komitetu, który zająłby się nową redakcją projektu. Taki komitet, zdaniem wnioskodawców, nie zawęzałby swych prac do jednej szkoły myślenia.

21. kongregacja generalna przyniosła wystąpienie kard. Döpfnera, który był jednym z sześćdziesięciu siedmiu kardynałów Centralnej Komisji Przygotowawczej. Kard. Döpfner zauważył, że niektórzy z Ojców Soboru zastanawiają się zapewne, jak to się stało, że członkowie Przygotowawczej Komisji Teologicznej i Centralnej Komisji Przygotowawczej tak ostro atakują projekt, który sami wcześniej wstępnie zatwierdzili. Kardynał wytłumaczył, że dyskusje przeprowadzane w komisjach przygotowawczych nie były wcale tak bardzo zgodne i pokojowe. *W trakcie wcześniejszych spotkań w komisjach przedstawiano obiekcje podobne do obecnych — powiedział — jednak były one wówczas po prostu odrzucane.*

W tym momencie kard. Ottaviani złożył protest przeciw temu stwierdzeniu. Ponadto przypomniał Ojcom Soboru, że prawo kanoniczne zabrania odrzucania projektów zatwierdzonych przez Papieża. Wówczas kard. Norman Gilroy z Sydney, który przewodniczył tego dnia obradom, oświadczył, że art. 33, cz. I Przepisów Proceduralnych Soboru zezwala na oddalenie projektu. Część I artykułu brzmi:

Każdy z Ojców Soboru ma prawo zabrać głos na temat omawianego projektu; może go zaakceptować, odrzucić lub zgłosić do niego poprawki. Kard. Ottaviani jeszcze raz usiadł z poczuciem porażki.

W czasie burzliwej 22. kongregacji generalnej na osiemnastu mówców dwóch broniło projektu, siedmiu żądało poważnych zmian w tekście, a dziewięciu odrzucało schemat konstytucji w całości.

Wobec ewidentnego impasu powstał wielki niepokój. Sugerowano, aby odłożyć dyskusję do Sesji Drugiej. Bp pomocniczy Alfred Ancel z Lyonu był zdania, że Ojciec Św. Jan XXIII być może życzyłby sobie wykorzystać ten czas na wyznaczenie dodatkowych ekspertów z opozycyjnych szkół teologicznych, którzy przygotowaliby kompletnie nowy schemat. W tym momencie bp Emile de Smedt z Brugii (Belgia) wystąpił w imieniu Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan:

Wielu Ojców Soboru — powiedział — wykazało prawdziwie ekumeniczną troskę w kwestii zbadania projektu Konstytucji o źródłach Bożego Objawienia. Wszyscy wykazali szczerę, pozytywną pragnienie starannego ujednolichenia projektu. Punkty widzenia różniły się jednak, ponieważ niektórzy Ojcowie uważali, że projekt spełnia wymogi ekumeniczne, inni zaś stwierdzili, że tak nie jest. Może zechcą Ojcowie — dla ułatwienia oceny — wysłuchać zdania naszego Sekretariatu, który mógłby sprecyzować, jakie zmiany muszą być wprowadzone, aby projekt mógł nosić miano ekumenicznego. Jak Ojcom wiadomo, nasz Sekretariat został ustanowiony przez Papieża dla przebadania różnych dokumentów z punktu widzenia ekumenizmu.

Bp de Smedt powiedział też, że jego Sekretariat oferował swą pomoc Teologicznej Komisji Przygotowawczej, lecz komisja nie przyjęła proponowanej współpracy z przyczyn, których nie mam prawa osądzać... *Proponowaliśmy stworzenie połączonej komisji, lecz Teologiczna Komisja Przygotowawcza odpowiedziała, że nie byłoby to właściwe. A więc komisja ta wzięła na siebie całe trudne zadanie nadania ekumenicznego charakteru opracowywanemu projektowi. Pytanie brzmi: z jakim skutkiem?*

Mówca dramatycznie zakończył swoje wystąpienie:

My, którzy otrzymaliśmy od Ojca Św. zadanie współpracy z Soborem w celu uzyskania porozumienia z naszymi braćmi, którzy nie są katolikami, błagamy was wszystkich, czcigodni Ojcowie, o wysłuchanie tego, co Sekretariat ds. Jedności Chrześcijan sądzi o proponowanej konstytucji. Naszym zdaniem projektowi brak jest właśnie ducha ekumenizmu. Nie sprzyja to nawiązaniu kontaktów z niekatolikami, a wręcz przeciwnie, stwarza przeszkody. Powiem więcej — takie postawienie sprawy jest szkodliwe... Jeśli projekty opracowane przez Teologiczną Komisję Przygotowawczą nie zostaną zmienione, będziemy odpowiedzialni za zniszczenie wielkiej i niezwykle istotnej nadziei, powstałej za przyczyną Soboru Watykańskiego II. Ta nadzieja łączy wszystkich, którzy na czele z Papieżem Janem XXIII, modląc się i poszcząc, oczekują, że wreszcie podjęte zostaną poważne i znaczące kroki w kierunku braterskiej jedności wśród tych, za których Chrystus, nasz Pan, modlił się, aby byli jedno.

Zebrani odpowiedzieli mówcy gromkimi brawami.

Następnego dnia, podczas 23. kongregacji generalnej, siedmiu mówców wystąpiło za przyjęciem projektu, czterech aprobowало projekt po naniesieniu poprawek, a dwóch obstawało przy jego odrzuceniu.

Przez cały ten czas osiemdziesięciu pięciu Ojców Soboru dyskutowało na temat ogólnego kształtu konstytucji, wobec czego Sekretarz Generalny zasugerował przejście do omawiania poszczególnych rozdziałów. Jednakże zwrócił też uwagę na fakt, że Rada Soboru, ze względu na krytyczny stosunek Ojców do projektu konstytucji, rozważa możliwość przeprowadzenia głosowania, które ustaliłoby faktyczny pogląd zebranych na sprawę. Tematem głosowania byłaby kwestia, czy dyskusja nad projektem dokumentu o źródłach Objawienia Bożego ma zostać przerwana.

W głosowaniu wzięło udział 2209 Ojców — w tym 1368, czyli 62% głosowało za przerwaniem obrad nad projektem, 822 osoby, czyli 37% było przeciwko takiemu obrotowi spraw, a 19, czyli 1% złożyło nieważne głosy. Ponieważ Przepisy Proceduralne

wymagają większości 2/3 głosów dla przyjęcia propozycji, głosy Ojców, którzy optowali za zmianą tematu obrad, okazały się nie mieć znaczenia. Oznaczało to kontynuację dyskusji.

Zaczęto więc czynić starania zmierzające do zmiany w Przepisach Proceduralnych, które, zdaniem kard. Giacomo Lercaro z Bolonii, *prowadziły do absurdu polegającego na tym, że nieznaczna mniejszość zwycięża silną większość*. Kardynał stwierdził, że ten fakt świadczy o *ewidentnej słabości* Przepisów Proceduralnych.

Następnego dnia abp Felici odczytał komunikat Sekretariatu Stanu, który stwierdzał, że Ojciec Św. zwrócił uwagę na rozbieżność punktów widzenia, manifestowaną w ciągu poprzednich spotkań. Dlatego też uważa, że projekt powinien być zrewidowany przez specjalną komisję, zanim dyskusja znów zostanie podjęta. W skład komisji wchodziłoby wszyscy Ojcowie z Komisji Teologicznej oraz z Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan. Do zadań połączonej komisji należałoby przepracowanie projektu, skrócenie go i wprowadzenie w większym stopniu zasad nauczania Kościoła katolickiego, ustalonych przez Sobór Trydencki i Sobór Watykański I. Opracowany na nowo projekt miałby być przedstawiony do ponownego rozpatrzenia. Do tego czasu następna kongregacja generalna zajęłaby się dyskusją nad projektem Dekretu o środkach społecznego przekazu.

Pozycja konserwatystów była coraz słabsza. Liberałowie wygrali wybory do poszczególnych komisji, następnie zwyciężyli w debacie liturgicznej. Teraz odnieśli zwycięstwo w dyskusji nad Konstytucją o Objawieniu Bożym. Zdawali też sobie sprawę ze swej liczebności. Konserwatyści zaś stawali się coraz mniej pewni swej pozycji.

Cztery dni później „L'Osservatore Romano” ogłosił na pierwszej stronie skład nowej Komisji ds. Rewizji Projektu Konstytucji. Projekt nie dotyczył już źródeł Objawienia, lecz mówił o Objawieniu Bożym. Fakt ten wskazywał na zwycięstwo obozu liberałów, którzy kwestionowali podawanie dwóch źródeł Objawienia. Nowa Komisja rewizyjna miała dwóch przewodniczących: kard. Ottaviano i kard. Beę. Dodano też do niej sześciu innych kardynałów, między innymi kard. Fringsa i kard. Liénarta.

W poszukiwaniu jedności

PAPIEŻ JAN XXIII obchodził swoje 81. urodziny w niedzielę, 25 listopada 1962 roku, celebrując Mszę św. na Urbanianum dla 320 seminarzystów, przybyłych tutaj ze wszystkich części świata.

W swojej homilii Ojciec Św. wyraził swoje przekonanie, że *Sobór znajduje się pod Bożą Opieką, która Sobór prowadzi, a świadczą o tym wydarzenia ostatnich tygodni. Tygodnie te mogą być traktowane jako czas nowicjatu dla Soboru Watykańskiego II.* Papież powiedział, że rzeczą naturalną były różne punkty widzenia, opinie i propozycje, prowadzące do wdrożenia najlepszych, fundamentalnych zasad. *To jest święty rodzaj wolności, którą, szczególnie w tym przypadku, Kościół w pełni uszanował. Dzięki temu został obdarzony głębokim i powszechnym podziwem.*

Przed opuszczeniem zgromadzenia Ojciec Święty podziękował studentom za ich modlitwy i dodał, że z pomocą tych modlitw przygotowuje się *do nowego okresu życia — tak długiego, jak zechce Pan.* Czyżby przeczuwał swą śmierć? Poprosił też seminarzystów o dalsze modlitwy *za kontynuowanie postępu i szczęśliwe rezultaty Soboru.*

W poniedziałek następnego dnia, to jest 26 listopada, ogłoszono po raz trzeci, że uroczyste zamknięcie Sesji Pierwszej odbędzie się 8 grudnia w Bazylice św. Piotra oraz że uroczystościom będzie przewodniczył Jan XXIII.

Listopad 1962 roku był dla Ojca Świętego miesiącem bardzo wyczerpującym. Do zwykłych obowiązków Papież dołączył jeszcze zobowiązanie udzielenia audiencji trzydziestu siedmiu konferencjom episkopatów (przeciętnie dwie każdego dnia z wyjątkiem niedziel). Kilku biskupów podejrzewało, że Ojciec Św. od pewnego czasu znajduje się pod ścisłą opieką lekarską z powodu pojawienia się krwotoków. W nocy po swoich 81. urodzinach Jan XXIII cierpiał wyjątkowo ze względu na powtarzające się krwawienia i był zmuszony odwołać dalsze audiencje. Choroba zatrzymała go w łóżku przez osiem dni, lecz z niezwykłym uporem przemógł swą słabość, aby

osobiście poprowadzić ceremonię zamknięcia Sesji Pierwszej Soboru w dniu 8 grudnia 1962 roku. Nawrót tej samej choroby miał kosztować życie Jana XXIII w czerwcu następnego roku.

Ojciec Św. miał podstawy, aby obawiać się, że może nie dożyć otwarcia Sesji Drugiej Soboru, jeśli zacznie się ona w październiku 1963 roku. Zapewne to przecucie wpłynęło na decyzję Papieża, aby zaproponować wstępnie otwarcie Sesji Drugiej 12 maja 1963 r., a zamknięcie 29 czerwca, w uroczystość świętych Piotra i Pawła. Ale choć daty te wyznaczono po konsultacji z konferencjami episkopatu, ich ogłoszenie wywołało protesty wielu Ojców Soboru, motywowane względami duszpasterskimi i ekonomicznymi. Ojcowie zdali sobie sprawę z faktu, że po siedmiu tygodniach sesji wiosennej (według planu Papieża), będą musieli jeszcze raz w tym samym roku przyjechać jesienią na trzecią sesję soborową. Dla biskupów obciążonych intensywnymi obowiązkami duszpasterskimi w diecezji, zwłaszcza w Afryce, Azji, Ameryce Południowej, przerwa między sesjami byłaby zbyt krótka na to, by pozwolić im wypełnić we własnym kraju zadania wynikające z pełnionego urzędu. W dodatku podróże wiązały się z wysokimi kosztami, a niektórzy biskupi, na przykład z Nowej Gwinei czy z innych odległych krajów — musieli pokryć z własnej kieszeni wydatki związane z udziałem w Sesji Pierwszej. W tej sytuacji sugerowali więc, że ich udział w wiosennej sesji będzie możliwy, jeśli biskupi z bogatszych krajów pomogą opłacić koszty podróży.

Powszechnie jednak sugerowano otwarcie Sesji Drugiej 1 września 1963 r. i zamknięcie 15 grudnia. Sprawę rozwiązała ciężka noc 26 listopada, kiedy to Ojciec Święty cierpiał bardzo z powodu krwotoków. Sytuacja ta wpłynęła na zmianę decyzji Papieża. Jan XXIII odstąpił od swej pierwotnej propozycji zwołania sesji wiosennej i następnego dnia rano abp Felici ogłosił, że datę otwarcia Sesji Drugiej Soboru zmienia się na 8 września 1963 roku. Nie ogłoszono daty jej zamknięcia.

Gdyby Druga Sesja rozpoczęła się 12 maja 1963 roku — zgodnie z pierwszą propozycją Papieża, jej trzy pierwsze tygodnie zbiegłyby się z trzema ostatnimi tygodniami życia Jana XXIII.

Wracając do Sesji Pierwszej: pierwszego dnia omawiania projektu Dekretu o środkach społecznego przekazu, 23 listopada 1962 roku, Sekretarz Generalny ogłosił, że następnym punktem dyskusji będzie dokument o jedności Kościoła, opracowany przez Komisję Przygotowawczą ds. Kościołów Wschodnich, zaś kolejnym schemat o Najświętszej Maryi Pannie. Ogłoszenie to wywołało poważne poruszenie wśród zebranych Ojców. Tego samego dnia rozprawdano wśród obradujących inny projekt, zatytułowany O Kościele. Zawierał on rozdział pt. *O ekumenizmie*. W ten sposób Ojcowie Soboru stanęli przed trzema różnymi dokumentami, dotyczącymi tego samego tematu głównego, a mianowicie promowania jedności chrześcijan. Był to przede wszystkim schemat na temat jedności Kościoła, następnie wspomniany już rozdział o ekumenizmie, opracowany przez Teologiczną Komisję Przygotowawczą pod przewodnictwem kard. Ottavianiego. Na koniec zapoznano też Ojców z projektem zatytułowanym *Katolicki Ekumenizm*, sporządzonym przez Sekretariat ds. Promowania Jedności Chrześcijan, pod kierunkiem kard. Bei.

Ojców Soboru zaangażowanych w ruch ekumeniczny zupełnie nie satysfakcjonował rozdział o ekumenizmie, przygotowany przez Komisję, której przewodniczył kard. Ottaviani. Uważali oni, że najlepszym sposobem rozwiązania tej sprawy jest połączenie owego rozdziału z dwoma innymi projektami, dotyczącymi jedności chrześcijan. Proponowano, aby dyskutować nad tymi częściami kolejno, a potem je połączyć. Gdyby taka zrewidowana i wspólna wersja projektu została przygotowana przez grupę Ojców z udziałem kard. Ottavianiego (Komisja Teologiczna), kard. Bei (Sekretariat ds. Jedności Chrześcijan) oraz kard. Cicognanego (Komisja ds. Kościołów Wschodnich), wówczas wpływ konserwatystów na kształt ostatecznego tekstu byłby znacznie zmniejszony.

Dla liberałów jeszcze ważniejszym celem był projekt O Kościele jako całości. Gdyby stał się on przedmiotem dyskusji zaraz po projekcie na temat jedności Kościoła, krytyczne odniesienia mogłyby się przenieść również na ten drugi projekt i skłonić Komisję Teologiczną do kolejnych poprawek. I choć przewodniczącym

Komisji Teologicznej był wciąż kard. Ottaviani, reprezentujący bardzo zachowawczy sposób myślenia, to w skład teże grupy wchodziło również ośmiu starannie dobranych przedstawicieli *europejskiego przymierza*, którzy mogli odegrać istotną rolę w przebiegu obrad.

Niepostrzeżenie liberalne siły Soboru zaczęły nabierać znaczenia. Były nie tylko reprezentowane w Komisji Teologicznej, lecz posiadały także silne poparcie zarówno ze strony Afryki, jak i Ameryki Łacińskiej. Jeśli chodzi o tę ostatnią, liberałów wspierał aktywnie kard. Raul Silva Henriquez z Santiago de Chile. Z początku biskupi afrykańskiego pochodzenia z dawnych terytoriów francuskich odnosili się z pewną rezerwą do hierarchii francuskiej, chcąc uniknąć w ten sposób jakichkolwiek postkolonialnych wpływów. Nastawienie to jednak zmieniło się szybko w gorące obrady, i ostatecznie silne kulturowe powiązania z Francją skłoniły wielu francuskojęzycznych biskupów z Afryki i Azji do wspierania europejskiego aliansu. W dodatku poparcia *przymierzu* udzielili prawie wszyscy biskupi i generałowie zakonów urodzeni w krajach europejskich lub mających łączność z myślą europejską. Przyłączyli się też do tego biskupi–misjonarze oraz biskupi z Ameryki Łacińskiej, którzy byli wdzięczni kard. Fringsowi za finansowe wsparcie z dwóch jego fundacji „Misereor” i „Adveniat”. Wielu z nich automatycznie łączyło się z nadreńskim aliansem przy okazji składania w czasie Soboru podziękowania za pomoc fundacji.

Sukces strategii *przymierza europejskiego* ujawnił się 26 listopada podczas 27. kongregacji generalnej, zaledwie w trzy dni po ogłoszeniu pierwotnego porządku obrad. W tym dniu Sekretarz Generalny ogłosił, że po dokumencie o jedności Kościoła, a przed dokumentem o Najświętszej Maryi Pannie, odbędzie się dyskusja nad projektem o ekumenizmie, przygotowanym przez Komisję Teologiczną oraz nad projektem o katolickim ekumenizmie przygotowanym przez Sekretariat Jedności Chrześcijan i nad dokumentem o Kościele przygotowanym również przez Komisję Teologiczną.

Podczas tego spotkania kard. Cicognani przedstawił projekt, mówiący o jedności Kościoła. *Chcielibyśmy* — powiedział kardynał —

jeszcze raz poświadczyć uroczyscie istnienie braterskich więzi, którymi jesteśmy połączeni w Chrystusie z oddzielnym Kościołem Wschodnim. Poprosił też członków Kościoła Wschodniego, aby *zdali sobie sprawę z faktu, że kiedyś byliśmy zjednoczeni, stanowiliśmy jedność.* Celem obecnego dokumentu, jak wyjaśnił kard. Cicognani, *było przygotowanie drogi w jedności, w prawdzie i w miłości Chrystusa.* Kardynał zwrócił również uwagę zebranych na to, że projekt podkreśla religijne i historyczne znaczenie obrządku Kościoła Wschodniego, nie przywołując dawnych nieporozumień: *Nigdy jeszcze w dokumentach Kościoła nie mówiło się tyle o jedności — dodał — i nigdy też od czasów Papieża Leona XIII tak dużo w tej kwestii nie zrobiono.*

Oddzielone Kościoły prawosławne liczą obecnie ok. 157 milionów członków na całym świecie. Kościoły Wschodnie nie są Kościołami Prawosławnymi, lecz należą do grupy Kościołów katolickich obrządków wschodnich (jako wspólnota duchowieństwa i laikatu w Chrystusie). Wyjaśniając te sprawy, kardynał przeszedł do opisu projektu. Powiedział, że komisja wzięła pod uwagę nie tylko teologiczne różnice pomiędzy Kościołami, lecz także sposób, w jaki Kościoły Prawosławne mają zwyczaj wyrażać swoją teologię. Kard. Cicognani poinformował też zebranych, że w opracowywaniu tekstu brali udział przedstawiciele wszystkich sześciu głównych obrządków wschodnich, występujących we Wschodnich Kościołach katolickich. Faktem jest, że Komisja Przygotowawcza ds. Kościołów Wschodnich reprezentowała dwadzieścia cztery kraje i szesnaście wspólnot religijnych oraz rytu: aleksandryjski, antiocheński, bizantyjski, chaldejski i ormiański.

Po przedstawieniu projektu pierwszy w dyskusji zabrał głos kard. Liénart. Dowodził, że tekst pod względem treści i formy zawiera wiele poważnych błędów, a zatem powinien być odrzucony. Kard. Ruffini z Palermo i kard. Michael Browne, wiceprzewodniczący Komisji Teologicznej, stwierdzili, że projekt powinien być włączony do większego projektu, mówiącego ogólnie o Kościele. Natomiast kard. Bacci z Kurii Rzymskiej wyraził poparcie dla przedłożonego projektu, proponując jedynie małe poprawki.

Następnego dnia wielu mówców postulowało, aby trzy dokumenty, dotyczące jedności chrześcijańskiej, zostały połączone w jedną całość przez komisje, które je opracowywały, oraz że temat powinien być odłożony do rozpatrzenia podczas Sesji Drugiej. Projekt został skrytykowany za brak nawiązania do błędów i win Kościoła katolickiego, które nie były bez znaczenia przy powstawaniu podziału. Poza tym zwrócono uwagę, że zwroty zastosowane w dokumencie są tak przykre i aroganckie oraz manifestują tak niewiele prawdziwego ducha ekumenizmu, że sam sposób przedstawienia sprawy może obrazić braci odłączonych, których dokument dotyczy. Trzech mówców wystąpiło o odrzucenie projektu.

W czasie następnego spotkania kilku Ojców proponowało kompletne przeredagowanie projektu. Jedni twierdzili, że jest w nim zbyt dużo ustępstw; inni utrzymywali, że jest za bardzo autorytatywny. Jeden z mówców oświadczył, że projekt nie powinien zawierać przyznawania się do popełnionych przez Kościół Rzymski błędów. Bp pomocniczy Ancel z Lyonu odpowiedział na to, że przyznanie się do błędów nie oznacza wyparcia się prawdy, za co otrzymał głośne brawa.

Inny mówca zauważył, że ton dekretu powinien uwzględniać szacunek dla Kościoła Prawosławnego ze względu na jego rozmiary, stare tradycje, ewangelizację, którą szerzył i częste prześladowania, które cierpiał. Ten sam mówca uważał, że projekt powinien podkreślać historyczne, religijne i liturgiczne dziedzictwo Wschodu i traktować je jako dziedzictwo całego Kościoła, bez określania podziału na Wschód i Zachód.

Kolejni Ojcowie zwracali się z prośbą, aby trzy poddane pod dyskusję dokumenty połączyć w jeden.

Dnia 30 listopada, czwartego dnia obrad nad projektem, uczestnicy Soboru byli wciąż podzieleni. Następnego dnia, głosami 2068 Ojców w stosunku do 36, Sobór zdecydował, że trzy przedstawione do rozpatrzenia dokumenty zostaną napisane od nowa jako jeden wspólny.

Osiągnięcia Sesji Pierwszej

SOBÓR podjął dyskusję na temat najważniejszego dokumentu — projektu Konstytucji dogmatycznej o Kościele — w czasie 31. kongregacji generalnej, tj. 1 grudnia 1962 roku, dokładnie na tydzień przed zakończeniem Sesji Pierwszej. Temat rozpoczął kard. Ottaviani, który jako przewodniczący Komisji Teologicznej postanowił podać pewne uwagi wstępne.

Zaledwie trzy dni wcześniej kardynał zwrócił uwagę na fakt, że nie będzie możliwe dokładne przedyskutowanie trzydziesto-sześciostronicowego projektu poświęconego Kościołowi w ciągu kilku dni, które zostały do końca sesji. Dlatego też proponował obrady nad krótszym, sześciostronicowym dokumentem o Najświętszej Maryi Pannie, tak jak to przewidywano wcześniej. Według kard. Ottavianiego całkowite przedyskutowanie dokumentu nie byłoby problemem, a poza tym *szczęśliwie by się stało, gdyby Ojcowie mogli zakończyć Sesję Pierwszą Soboru przy asyście Naszej Pani*. Lecz tak ładnie sformułowane uzasadnienie zostało zignorowane przez członków zgromadzenia soborowego.

Kard. Ottaviani znajdował się pod naciskiem wysokiej rangi członków Teologicznej Komisji Przygotowawczej, która opracowała projekt konstytucji, dotyczącej Kościoła. Komisja składała się z trzydziestu jeden członków i trzydziestu jeden konsultantów z piętnastu krajów. Większość z nich stanowili pochodzący z różnych części świata profesorowie uniwersyteccy lub profesorowie Wyższych Instytutów Teologicznych czy innych dużych instytutów, związanych z eklezjologią. Wielu z nich było autorami istotnych publikacji na tematy związane z treścią obrad komisji albo też podręczników używanych w seminariach duchownych i na uniwersytetach. W ten sposób Komisja Teologiczna została doskonale wyposażona intelektualnie, tak by móc udźwignąć swoje trudne zadanie. Brano też pod uwagę duszpasterski aspekt Soboru.

Tamtego ranka stanęło przed mikrofonem czternastu Ojców Soboru. Sześciu z nich żądało zupełnej rewizji tekstu, co oznaczało faktycznie odrzucenie istniejącej wersji dokumentu. Projekt krytykowano za jego zbytnią teoretyczność, twierdzono, że ma zbyt prawniczy charakter. Krytykowano go też za zbyt proste i bezpośrednie identyfikowanie Kościoła katolickiego z Mistycznym Ciałem Chrystusa, za zbyt powierzchowne potraktowanie roli laikatu na rzecz wywyższania hierarchii kościelnej, a także za brak podkreślenia cech działalności charytatywnej, misyjnej i charakteru ekumenicznego.

Jeden z mówców, bp De Smedt zsumował całą krytykę w trzech punktach: *Projektowi — powiedział — można zarzucić triumfalizm, klerykalizm oraz przeładowanie zasadami prawa.*

Ostatni zabrał głos bp Luigi Carli z Segni (Włochy). Oświadczył, iż niektórzy z Ojców Soboru doprowadzili swoje nastawienie ekumeniczne do przesady. *Stało się niemożliwe mówienie o Naszej Pani, Matce Bożej, nikogo nie można nazwać heretykiem — dowodził bp Carli — nie jest dobrze widziane określenie „Kościół wojujący” czy też zwracanie uwagi na siłę właściwą Kościołowi katolickiemu.*

Następne dni przyniosły kolejne dowody braku porozumienia wśród Ojców. Jedni mówcy wychwalali duszpasterski charakter projektu, drudzy temu zaprzeczali. Podkreślane przez jednych umocnienie roli laikatu oceniane było przez następnych dyskusantów jako powierzchowne. Kard. Valerian Gracias z Bombaju wzywał do zastosowania większej oględności w kwestii relacji Kościoła z państwami świata.

Obecna forma tekstu — powiedział kardynał — jest otwartym zaproszeniem dla rządów, aby mogły dać Kościołowi „szansę męczeństwa”. Kard. Bea wyraził zastrzeżenia co do sposobu cytowania Pisma Św. oraz zauważył, że duszpasterska troska Kościoła powinna wynikać z samego tekstu, a nie z drugoplanowych nawoływań, dołączonych do projektu.

Kard. Bacci z Kurii Rzymskiej wyraził przekonanie, że Ojcowie Soboru zgadzają się z doktrynalną treścią dokumentu, i że projekt będzie zadowalający po wprowadzeniu pewnych poprawek.

Bp Gulio Barbetta z Kurii Rzymskiej wszczął natomiast dyskusję z bp. de Smedtem, stawiając zupełnie przeciwną tezę, to znaczy twierdząc, że projekt nie jest ani triumfalistyczny, ani klerykalny w tonie, ani też zbyt prawniczy.

Maronita, bp Michael Doumith z Sarby (Liban), będący członkiem Komisji Teologicznej, krytykował kilka razy rozdział o biskupach. Powiedział, że przypomina mu to sytuację, kiedy matka daje dziecku zabawkę, tysiąc razy ostrzegając je przed możliwością jej uszkodzenia. *Takie też tysiące uwag zawiera część dotycząca episkopatu* — oświadczył bp Doumith. Dodał również, że nie potrafi pozbyć się przykrego wrażenia, jakie niesie projekt, iż biskupi są niczym więcej niż pewnego rodzaju papieskimi urzędnikami. *Udzielenie konsekracji biskupiej osobom, które nie działają w ramach diecezji, a więc nie są dla niej duszpasterskim znakiem* — kontynuował bp Doumith — *powoduje biurokratyzację i sekularyzację episkopatu*. Kard. Alfrink, nawiązując do tego wystąpienia stwierdził, że jedna trzecia biskupów w Kościele to biskupi tytularni, zaś projekt nie poruszył w ogóle tego problemu (biskup tytularny nie zarządza żadną diecezją ani też do niej nie należy).

Pierwszego dnia debaty nad projektem kard. Alfrink zauważył, że konieczna jest staranna koordynacja tekstów — w celu uniknięcia bezużytecznych powtórek tematów — w porządku obrad Soboru. Propozycja, której zastosowanie zmieniłoby strukturę obrad, została poparta w kolejnych wystąpieniach kard. Légera, Suenensa i Montiniego.

Dnia 1 grudnia 1962 roku Sekretarz Generalny otworzył obrady wiadomością, że zdrowie Ojca Świętego uległo poprawie — ogłoszenie zostało przyjęte burzliwymi i długo trwającymi oklaskami. W południe, 5 grudnia 1962 r., Papież Jan XXIII pojawił się w oknie swej watykańskiej rezydencji, aby odmówić głośno *Anioł Pański* i wielu Ojców Soboru opuściło na ten moment Bazylikę św. Piotra, aby go zobaczyć. Jan XXIII mówił krótko, udzielił błogosławieństwa, a na koniec zażartował, że jego purpurowe szaty wyglądają jak gigantyczny płomień słońca.

Tego samego dnia Papież założył nową komisję — *w celu koordynowania prac Soboru i kierowania nimi*. Komisja Koordynacyjna składała się głównie z kardynałów, z kard. Cicognanim jako przewodniczącym oraz z kardynałami: Liénartem, Döpfnerem, Suenensem, Confalonierim, Spellmanem i Urbanim jako członkami. *Europejskie przymierze* reprezentowane było licznie (trzech na sześciu członków), miało więc 50% miejsc w komisji. W ten oto sposób wzrastał wpływ aliansu europejskiego, jako że w początkach obrad Soboru jego członkowie stanowili jedynie 30% Prezydium Soboru.

Oprócz założenia Komisji Koordynacyjnej, Jan XXIII tego samego dnia zatwierdził przepisy, które miały obowiązywać pomiędzy I i II Sesją. Pierwszy przepis stwierdzał, że *w ciągu przerwy między sesjami wszystkie projekty powinny być przedmiotem powtórnych badań i ulepszeń dokonywanych przez komisje soborowe*. Należało przez to rozumieć, że zmiany miały dotyczyć nie tylko projektu o Kościele, lecz także konstytucji atakowanych przez o. Schillebeeckxa i biskupów holenderskich.

Wszystkie te przepisy zostały odczytane Ojcom Soboru rano 6 grudnia. Liberałowie uznali je za jeszcze jedno zwycięstwo nad Kurią Rzymską.

Ojców Soboru zaskoczył widok Papieża wkraczającego w południe, 7 grudnia (piątek) na ostatnie spotkanie robocze Sesji Pierwszej Soboru. Jan XXIII odmówił wraz z Ojcami *Anioł Pański* i dyskutował z nimi przez dłuższy czas. Następnego dnia pojawił się znów, aby wziąć udział w uroczystościach, które zamykały Sesję. Papież pogratulował Ojcom ich osiągnięć i zachęcił do dalszej pracy, która leżała przed Soborem. *Pierwsza Sesja* — powiedział — *była jak rozważny i uroczysty wstęp do wielkiego dzieła Soboru*. Ojciec Św. dodał też, że jest zrozumiałe, iż przy tak ogromnym zgromadzeniu trzeba było *paru dni*, aby osiągnąć zgodność zdań w najważniejszych kwestiach, na temat których, *z zachowaniem całkowitej życzliwości i dla usprawiedliwionych ogólnym dobrem przyczyn, istniały zdecydowane rozbieżności w poglądach*. Jednakże, zdaniem Papieża, nawet te

wyraźne różnice punktów widzenia miały swoje ważne miejsce w tryumfie prawdy — *pokazały bowiem całemu światu świętą wolność, jaką cieszą się synowie Boga w Kościele.*

Ojciec Św. zauważył też, że nowoczesne środki przepływu informacji umożliwiają intensyfikację pracy nad przygotowaniem projektów i wprowadzaniem zmian, przez co działania mogą być kontynuowane w przerwie między sesjami. Jan XXIII prosił każdego z biskupów, *nawet najbardziej zajętego obowiązkami duszpasterskimi, aby kontynuował studia nad projektami, badał schematy już otrzymane oraz te, które mogą być jeszcze nadesłane. W ten sposób sesja, która zacznie się we wrześniu następnego roku... potoczy się pewniej, w sposób bardziej ustabilizowany i z większą szybkością.* Gdyby przygotowania zostały przeprowadzone z należytą starannością i uwagą, byłyby podstawy, aby mieć nadzieję, że Sobór Watykański II może zakończyć się w Święta Bożego Narodzenia 1963 roku, a więc w 400 lat po Soborze Trydenckim.

Niemiecki teolog, ks. Joseph Ratzinger, nazwał fakt, że w ciągu Sesji Pierwszej Sobór nie zatwierdził żadnego z projektów, *zadziwiającym i prawdziwie pozytywnym rezultatem pierwszej części Soboru.* Ks. Ratzinger stwierdził, że świadczy to *o silnej reakcji wobec ducha prac przygotowawczych. Ten brak zgody na z góry przygotowane teksty świadczy o epokowym charakterze Sesji Pierwszej Soboru* — oznajmił ks. Joseph Ratzinger.

Na kilka dni przed końcem Sesji Pierwszej ks. Hans Küng, szwajcarski teolog z Katolickiego Wydziału Teologicznego Uniwersytetu w Tybindze (Niemcy), został zaproszony do udziału w konferencji prasowej biskupów amerykańskich. W swojej wypowiedzi przypomniał, że Papież Jan XXIII, zapytany w prywatnej rozmowie o powód zwołania Soboru, podszedł do okna, otworzył je i powiedział: *żeby wpuścić trochę świeżego powietrza do Kościoła.* Ksiądz Küng stwierdził z radością, że to, co było marzeniem awangardy Kościoła, *rozprzestrzenia się i dzięki zasługom Soboru nasycy atmosferę Kościoła.* Powiedział też, że jeśli dla jakiejś przyczyny sam Sobór zakończy się przed właściwym

czasem, to nowy ruch w Kościele będzie trwał nadal i doprowadzi do zwołania nowego dla pełnego zamknięcia spraw.

Ks. Küng został poproszony o szczegółowe wymienienie niektórych osiągnięć Sesji Pierwszej. W odpowiedzi odrzekł, że *wielu z nas* obawiało się, iż niefortunne stwierdzenia projektów mogłyby być oficjalnie zatwierdzone przez Sobór, na przykład w kwestii dogmatów czy ekumenizmu. Jednak, jak dotąd *wszystkie takie próby zostały odrzucone*. Ten duch soborowy wpłynął na zmianę atmosfery w całym Kościele. *Nikt, kto przyjechał tu na Sobór, nie wróci do domu taki sam. Ja również nie spodziewałem się takich śmiałych i bezpośrednich stwierdzeń ze strony biskupów w czasie obrad Soboru.*

Ks. Hans Küng określił odrzucenie projektu konstytucji dogmatycznej o źródłach Objawienia *jako duży krok we właściwym kierunku. Było to coś, na co wszyscy w Niemczech mieliśmy nadzieję. Lecz nie stanowiąc większości, uważaliśmy, że nasze marzenie nie może się spełnić*. Na zakończenie wywiadu ks. Küng powiedział, że *być może najważniejszym owocem Sesji Pierwszej jest zrodzenie w grupach pewności, że to one, a nie Kuria Rzymska budują Kościół.*

Bp Sergio Méndez Arcea z Cuernavaca (Meksyk) powiedział na zakończenie Sesji: *Był to najbardziej udany Sobór. Zwrócił uwagę na narzekania Ojców na zbyt wielką ilość przemówień lub nawet powtórzeń w czasie obrad. Ja sądzę — powiedział — że było to konieczne, jeśli mieliśmy poznać nawzajem nasze poglądy. Bazylika św. Piotra, gdzie odbywały się nasze spotkania, przypominała gigantyczny szybownik, gdzie pod wysokim ciśnieniem, szybko i dogłębnie biskupi całego świata przekazywali sobie nawzajem poglądy.*

Odrzucanie schematów i szybka zmiana poglądów były głównymi cechami Sesji Pierwszej Soboru Watykańskiego II.

Sesja Druga

od 29 września do 4 grudnia 1963

Przygotowania do Sesji Drugiej

JEŚLI stwierdzenie ks. Hansa Künga, mówiące, że nikt, kto brał udział w Soborze, nie wróci z niego taki sam, jakim był, gdy przyjechał do Rzymu, było prawdziwe, to w największym stopniu dotyczyło ono niemieckojęzycznych biskupów i teologów. Jechali oni na Sesję Pierwszą w nadziei, że osiągną pewne ustępstwa; wrócili do domu z przekonaniem o pełnym zwycięstwie. Ponadto byli pewni, że zbliżają się zwycięstwa następne.

Kiedy w początkach Sesji Pierwszej Ojcowie Soboru wybrali do komisji soborowych siedemnastu z dwudziestu jeden kandydatów proponowanych przez dwudziestoosobową delegację biskupów amerykańskich, wyglądało na to, że właśnie tę grupę Sobór uważa za liderów obrad. Lecz w miarę upływu czasu biskupi ci robili wrażenie zbyt mało zaangażowanych lub zintegrowanych, aby objąć przywództwo. Czy stało się tak dlatego, że *periti* (eksperci) nie przygotowali im żadnego programu?

Zupełnie inaczej wyglądało to w przypadku biskupów z krajów nadreńskich. W czasie Sesji Pierwszej pokazali oni, jak ważne jest posiadanie odrębnego, nowego tekstu, żeby móc o niego walczyć. Projekt o liturgii był pierwszym takim tekstem i sprzymierzeni nadreńscy mogli działać efektywnie, ponieważ wcześniej wiedzieli, czego chcą, a czego nie mogą zaakceptować.

Ostateczną datą zgłoszenia poprawek do projektu na temat Kościoła był 28 lutego 1963 roku, dlatego biskupi oraz teologo-

wie niemieckojęzyczni przystąpili bezzwłocznie do pracy. Zdecydowano zwołać spotkanie grup roboczych na 5 i 6 lutego do Monachium, aby tam przygotować szczegółową analizę projektu i zredagować praktyczne uwagi, dotyczące zmian w projekcie.

Na spotkanie w Monachium zaproszono przedstawicieli kilku krajów europejskich, między innymi bp. Jana van Dodewaarda z Haarlemu (Holandia), bp. koadiutora Leona Elchingera ze Strasburga (Francja) oraz o. Johna Schütte, przełożonego zgromadzenia księży werbistów, który mógłby przekazać ustalenia z Monachium Konferencji Przełożonych Zakonnych w Rzymie. Cała działalność organizacyjna skupiała się wokół kard. Döpfnera, który był też członkiem Komisji Koordynacyjnej Soboru i w imieniu komisji informował zainteresowanych o wyniku prac przeprowadzonych w Watykanie w dniach 21–27 stycznia 1963 roku. W czasie tej sesji Komisji Koordynacyjnej zapadły dwie ważne decyzje: pierwsza — oddzielenie Dekretu o Najświętszej Maryi Pannie od projektu o Kościele oraz zredukowanie tego drugiego projektu do czterech rozdziałów.

W wyniku spotkania w Monachium powstała szczegółowa krytyka projektu mówiącego o Kościele oraz projekt zastępczy, składający się z czterdziestu sześciu artykułów. Nowy schemat opracowany w Monachium dzielił się na pięć rozdziałów, zgodnie z sugestią kard. Suenensa, choć Komisja Koordynacyjna proponowała cztery. Analiza i nowy projekt zostały wysłane do Papieża Jana XXIII oraz do kard. Ottavianiego, przewodniczącego Komisji Teologicznej. Projekt opatrzony był specjalnym wprowadzeniem, wymieniającym powody, *dla których istniejący projekt powinien zostać poddany dogłębnej korekcie*.

Wstęp stwierdzał dalej, że redagując nowy projekt zastępczy, Ojcowie z krajów nadreńskich wzięli pod uwagę wskazówki przekazane przez Ojca Świętego w dniu 5 grudnia 1962 roku na zakończenie Sesji Pierwszej.

Dotyczyły one przede wszystkim *duszpasterskiego aspektu* dekretów soborowych. Ojcowie wspominali też we wstępie wy-

tyczne Komisji Koordynacyjnej, a zwłaszcza konieczność ukazania *powiązań obecnego Soboru z Soborem Watykańskim I oraz roli Ojca Św. przedstawionej z ekumenicznego punktu widzenia, lecz w sensie władzy nadrzędnej, oraz jasnego postawienia kwestii kolegialności episkopatu i wszystkich problemów związanych ze sprawami episkopatu.*

Wszyscy Ojcowie Soboru, pochodzący z Niemiec lub Austrii, otrzymali kopię tych dokumentów od kard. Döfnera z datą 16 lutego 1963 roku. Ojcowie zaopatrzeni zostali również w komentarz do projektu razem z bibliografią, zawierającą trzydzieści pięć tytułów francuskich i niemieckich prac teologicznych.

Zdanie wprowadzające wyjaśniało, że celem projektu jest uniknięcie pewnych wad schematu o Kościele, opracowanego przez Przygotowawczą Komisję Teologiczną. Nowy projekt był znacznie krótszy, bardziej duszpasterski w tonie i w większym stopniu nawiązujący do ducha ekumenicznego. *W żaden sposób jednak nie zamierza się zaprzestać głoszenia czy też przemilczać prawd wiary katolickiej, nie tylko tych, w które wątpią lub którym zaprzeczają protestanci. Z drugiej strony należy zawsze rozważyć wątpliwości i zarzuty protestantów, oczywiście nie podchodząc do nich bezkrytycznie.*

Ojcowie niemieckojęzyczni byli teraz dobrze przygotowani do otwarcia Sesji Drugiej Soboru, zwłaszcza w kwestii projektu Konstytucji o Kościele. Prace nad nim kontynuowano w czasie następnej konferencji, zorganizowanej w Fuldzie w sierpniu 1963 r.

Wart odnotowania jest fakt, że pierwsze słowa projektu zastępczego Konstytucji dogmatycznej o Kościele (*Lumen gentium*), zaczerpnięte z przemówienia Papieża Jana XXIII z 11 września 1962 r., zostały przyjęte do tekstu konstytucji, zatwierdzonej oficjalnie przez Sobór.

Mechanizmy działania Komisji Liturgicznej

W DRUGIEJ połowie listopada i na początku grudnia 1962 roku, pod koniec Sesji Pierwszej Soboru, Komisja Liturgiczna przedłożyła pod dyskusję na Plenarnej Sesji Soboru zrewidowany wstęp i obszerny rozdział pierwszy projektu. Głosowano nad tym dwadzieścia osiem razy. Wbrew powszechnym oczekiwaniom pojawiła się jednak niewielka opozycja. Największa liczba głosów negatywnych w pojedynczym głosowaniu wyniosła sto pięćdziesiąt. Średnia liczba głosów negatywnych wynosiła czterdzieści. A kiedy podjęto głosowanie nad całym rozdziałem (7 grudnia 1962), na 2018 Ojców tylko jedenastu nie zgadzało się z projektem.

Komisja Liturgiczna była skłonna uwzględniać wszystkie uwagi Ojców Soboru, przez co zyskiwała kredyt zaufania. Ponadto jeszcze przed głosowaniem wręczono Ojcom po pięć broszur, wyjaśniających dokładnie, dlaczego i co poprawiono.

Zadowolona z przebiegu wydarzeń Komisja Liturgiczna naniosła poprawki w pozostałych rozdziałach projektu i zebrała się w Rzymie na sesji roboczej, rozpoczętej 23 kwietnia 1963 roku. Każda podkomisja musiała złożyć komisji głównej raport ze swoich prac i dopiero wówczas badano proponowane zmiany, linijka po linijce, słowo po słowie.

Zapytałem jednego z członków Komisji Liturgicznej, abp. Paula Hallinana z Atlanty (USA), który był w Rzymie na kwietniowym spotkaniu, czy zgodziłby się wziąć udział w konferencji prasowej na temat prac komisji i rozwoju sytuacji. Arcybiskup przystał chętnie na moją propozycję i konferencja prasowa odbyła się 7 maja 1963 roku w hotelu „Columbus”.

Chciałbym szczególnie podkreślić — powiedział abp Hallinan — że Komisja Liturgiczna rozpatruje starannie wszystkie uwagi Ojców Soboru, zgłoszone jesienią ubiegłego roku. Zbadaliśmy każde stwierdzenie i podzieliliśmy wszystkie wnioski na cztery kategorie. Pierwsza zawiera propozycje wcześniej umieszczone

w projekcie lub wprowadzone przez poprzednie poprawki. Druga zawiera propozycje, które nasza komisja przekazała do innych, zajmujących się bliżej danym problemem. Trzecia kategoria obejmuje wnioski uznane przez Komisję Liturgiczną za zbyt szczegółowe. Będą one rozpatrzone przez komisję posoborową i uzupełnią konstytucję, zatwierdzoną przez Sobór. Czwarta, ostatnia grupa zawiera najbardziej konkretne i najważniejsze poprawki do projektu Konstytucji o liturgii i właśnie nimi zajmuje się obecnie Komisja Liturgiczna oraz jej podkomisje.

Następnie abp Hallinan wyjaśnił funkcjonowanie Komisji Liturgicznej i ciał z nią współpracujących (podkomisji). W czasie Sesji Pierwszej dyskusja na temat Konstytucji o liturgii trwała od 22 października do 13 listopada 1962 roku. W tym okresie Ojcowie Soboru mogli absolutnie swobodnie zgłaszać wnioski. Mogli czynić to pisemnie lub ustnie. *Materiały te zostały powielone i zebrane. Okazało się wówczas, że jest to prawie tysiąc stron — mówił dalej arcybiskup. — Same wnioski dotyczące Mszy św. to blisko dwieście pięćdziesiąt stron.*

W czasie Sesji Pierwszej komisja spotykała się codziennie. Sekretariat Generalny przekazywał jej na bieżąco postulaty Ojców. *Postępowano wówczas z wnioskami podobnie, jak to robi Komisja Liturgiczna obecnie, po zakończeniu I Sesji — powiedział abp Hallinan.*

Każda z trzynastu podkomisji, w skład których wchodził Ojcowie Soboru oraz eksperci, po zbadaniu wniosków formułowała ostateczne poprawki, a także sporządzała raport wyjaśniający powody zmian. *Taki raport czytany był później przed Komisją Liturgiczną i poddawano go dyskusji, w której brali udział wszyscy pracujący nad konstytucją liturgiczną — wyjaśniał abp Hallinan.* Podkomisje zajmowały się poszczególnymi zagadnieniami (abp Paul Hallinan był przewodniczącym Podkomisji ds. Sakramentów Świętych). Jak dowiedzieliśmy się na konferencji prasowej, pierwszy raport naszego rozmówcy omawiany był dwa i pół dnia. Lecz kiedy podkomisja zrewidowała tekst ponownie, następny raport i dyskusja zajęły tylko pół godziny.

W czasie gdy odbywała się konferencja prasowa, Komisja Liturgiczna odbywała właśnie dwutygodniową sesję plenarną. *Zebrało już wszystkie poprawki dotyczące Mszy św., Sakramentów św. i brewiarza — powiedział arcybiskup — a w tym tygodniu przegłosujemy ostateczną formę poprawek, które zostaną przedstawione Ojcom Soboru we wrześniu.* Do przyjęcia przez Ojców wszystkich poprawek i poszczególnych rozdziałów wymagana jest większość 2/3 głosów. *Sprawa ostatecznie zostanie przegłosowana w obecności Ojca Św. w czasie publicznej sesji. Po uzyskaniu zgody Papieża Konstytucja o liturgii świętej zostanie ogłoszona i stanie się prawem dla całego Kościoła. W tym momencie Komisja Liturgiczna Soboru Watykańskiego II zakończy swoją pracę.*

Arcybiskup podkreślił, że są powody do optymizmu, jeśli chodzi o w sumie trzytygodniową pracę komisji... *Po pierwsze, kard. Larraona zapewnił członków komisji, że Papież jest bardzo zadowolony z jej prac. W czasie audyencji, która miała miejsce kilka tygodni temu, Ojciec Święty wyraził przekonanie, że prace komisji oraz współdziałanie wszystkich Ojców Soboru są faktycznym krokiem w kierunku aggiornamento.*

Abp Hallinan wspomniał też o bardzo demokratycznym stylu, w jakim kard. Arcadio Larraona, przewodniczący Komisji Liturgicznej, prowadził wszystkie zebrania. Jego polityka, polegająca na dawaniu wszystkim możliwości wolnej wypowiedzi zgodnie z własnym sposobem myślenia, przyniosła pozytywne rezultaty. W ten sposób członkowie komisji uczą się od siebie nawzajem. *Jeśli nie umiesz poradzić sobie z problemem — kontynuował ksiądz arcybiskup — skorzystaj z doświadczeń osób z zupełnie innego środowiska — z Afryki, z krajów za Żelazną Kurtyną, z Ameryki Łacińskiej, wszystkich innych, którzy uczestniczą w Soborze. Prawdą jest, że ta komisja pracuje naprawdę w zgodzie z duchem Soboru. Jest międzynarodowa, działa w sposób otwarty i wolny. Z całą pewnością składa się wyłącznie z osób powołanych do tej pracy.*

Arcybiskup powiedział też, że optymizm członków komisji w dużej części wpływa również z entuzjazmu wszystkich Ojców

Soboru, którzy w czasie Sesji Pierwszej byli bardzo otwarci na wszelkie zmiany. Ta tendencja jest teraz wprowadzana w życie. Czuje się to w pracach komisji.

Pracom tym towarzyszyło trzydziestu czy też czterdziestu ekspertów. Ci ludzie — powiedział arcybiskup — *reprezentują prawdopodobnie najwybitniejsze umysły w dziedzinie liturgii na świecie. Dotyczy to sposobu badań, zapału, z jakim wykonują swoją ciężką pracę w pionierskich dziedzinach. Pochodzą z różnych kontynentów. Mając tych ludzi tutaj, możemy pracować tak, jakbyśmy mieli pod ręką półkę z najlepszymi książkami na temat liturgii. Tyle, że eksperci są czymś więcej niż książkami — są Autorami tych dzieł. To wyjątkowy przywilej dla komisji, że może korzystać na miejscu z wiedzy ekspertów.*

Ks. Frederick McManus, profesor prawa kanonicznego na Katolickim Uniwersytecie USA, od dawna związany z ruchem liturgicznym w Ameryce Płn., siedział w czasie konferencji prasowej obok abp. Hallinana. Arcybiskup przedstawił go prasie, mówiąc: *Oto nasz amerykański ekspert w kwestii liturgii, jeden z najwybitniejszych liturgistów w USA; człowiek, który posiada zaufanie biskupów i laikatu, biorąc udział w szybko rosnącym ruchu na rzecz odnowy liturgii.*

Ostatnie miesiące życia papieża Jana XXIII

PO ZAKOŃCZENIU Sesji Pierwszej Soboru, aby udowodnić światu swój powrót do zdrowia, Papież Jan XXIII złożył wizytę w szpitalu dziecięcym Dzieciątka Jezus, gdzie przemówił do chorych dzieci i personelu szpitalnego: *Jak widzicie, czuję się świetnie, choć nie mógłbym wziąć udziału w wyścigu biegaczy czy w jakiejś innej konkurencji należącej do dyscyplin sportowych. Dziękuję jednak Bogu, że mogę wciąż używać swego ciała i dlatego mogę cieszyć się obrazem, który tu widzę — obrazem ofiarnej miłości i niewinności.*

W Święto Objawienia Pańskiego, 6 stycznia 1963 roku, Jan XXIII wystosował obszerny list, skierowany do wszystkich Ojców Sobo-

rowych na całym świecie. Napisał w tym liście, że ma wciąż przed oczyma widok ich wszystkich, zebranych w Bazylice św. Piotra na obradach Soboru — oraz że nic nie jest mu droższe *od zajmowania myśli i mowy poważną i świętą sprawą Soboru*. Przypomniał też, że okres pomiędzy 6 stycznia a 8 września 1963 roku, kiedy Ojcowie zajmą się podsumowywaniem swej pracy, *musi być pojmowany jako prawdziwa kontynuacja prac wieńczących Sobór*.

Papież napisał również, że świętym obowiązkiem Ojców *jest utrzymywanie więzi duchowej przez te osiem miesięcy nie tylko z Ojcami, którzy uczestniczą w Soborze, lecz ze wszystkimi braćmi w biskupstwie*. Dla postępu prac ważne jest, *aby odpowiadać szybko na wszystkie pytania zawarte w listach Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej*. *Należy dokładnie zapoznawać się z przesyłaną korespondencją, wypełniając wynikające z niej zobowiązania*. W rezultacie takiej gotowości do działań prace Soboru na pewno będą rozwijały się pomyślnie, a to wielkie zadanie, ku któremu zwrócone są oczy całego świata, *szybciej osiągnie upragnione zakończenie*.

Jan XXIII nalegał w liście, aby biskupi *strzegli każdej sprawy Soboru jak żrenicy własnego oka*. Powinni być we wszystkim *szybcy i staranni*. Studiując dokumenty Soboru, powinni korzystać z pomocy księży *wyróżniających się wiedzą i zaletami duchowymi*.

Komisja Koordynacyjna spotkała się w Watykanie pod przewodnictwem Sekretarza Stanu w dniach 21-27 stycznia 1963 roku. 28 stycznia Ojciec Św. przyjął na audyencji wszystkich członków komisji razem z kilkoma innymi osobistościami Soboru. Powiedział zebranym, jak bardzo pragnie czuwać nad sprawami Soboru w każdym stadium jego rozwoju. Wyraził też swe zadowolenie z dotychczasowych osiągnięć oraz z powodu działań Komisji Koordynacyjnej. *Gdy weźmiemy to pod uwagę — oświadczył Papież — powstaje nadzieja, że Sobór, który tak dobrze się rozpoczął, szybko osiągnie wyznaczone cele*. Przy tej okazji Jan XXIII podkreślił znaczenie ustalenia porządku obrad oraz wyraził przekonanie, że *prace w tej sprawie muszą pójść szybko do przodu*.

W początkach 1963 roku nawiązała się intensywna współpraca między komisjami i podkomisjami. Wszystkie komisje podzielono na operatywnie mniejsze ciała i członkowie podkomisji drogą korespondencji mogli rozwiązywać wiele problemów dotyczących projektów soborowych, przedstawiając wyniki prac na sesjach odpowiednich komisji w Rzymie. W okresie od 20 lutego do 1 kwietnia 1963 roku miały miejsce w Rzymie spotkania siedmiu komisji oraz Sekretariatu kard. Bei.

Komisja Koordynacyjna, która nadzorowała i koordynowała działalność wszystkich komisji, poczynawszy od 25 marca 1963 roku zorganizowała w Watykanie szereg spotkań. Dnia 28 marca komisja zbadała dwa pierwsze rozdziały projektu Konstytucji o Kościele, a także dokonała zmiany projektu dotyczącego ekumenizmu. Ten ostatni został przygotowany przez Komisję Łączoną, składającą się z członków Komisji Teologicznej, Komisji ds. Kościołów Wschodnich oraz Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan. Dlatego też przewodniczący, wiceprzewodniczący oraz sekretarze obydwu komisji i cały Sekretariat zostali zaproszeni na spotkanie.

Papież Jan XXIII postanowił wziąć udział w spotkaniu i zjawił się na nim o godz. 18.00 w towarzystwie kard. Cicognanego i abp. Feliciego. Ojciec Św. otrzymywał codzienne raporty z prac Komisji Koordynacyjnej, wyraził więc swą wielką radość z faktu posuwania się prac do przodu. Następnie poinformował zebranych, że tego dnia, 28 marca, utworzył Komisję do Reformy Kodeksu Prawa Kanonicznego. Potrzebę tej rewizji wyraził on już 25 stycznia 1959 roku, kiedy ogłaszał plany otwarcia Soboru. Papież przewodniczył zebraniu przez chwilę, a potem jeszcze raz zachęcił zebranych do kontynuowania z entuzjazmem prac soborowych, powtarzając, że ma nadzieję, iż Sobór przyniesie bogate owoce. Po udzieleniu błogosławieństwa apostołskiego opuścił miejsce spotkania.

Kolejnym ważnym wydarzeniem pontyfikatu Jana XXIII, który powoli zmierzał ku końcowi, było podpisanie przez niego w dniu 9 kwietnia 1963 r. swojej ósmej encykliki: *Pacem in Terris*.

W Niedzielę Wielkanocną, 14 kwietnia, na tytułowej stronie „L'Osservatore Romano” ukazała się duża fotografia Ojca Św. Zdjęcie zrobiono w Wielki Piątek w Bazylice św. Piotra, gdy Papież schylał się, by ucałować krzyż podczas Nabożeństwa Adoracji Krzyża Świętego. Wyraz twarzy Jana XXIII wskazywał na przeżywane cierpienie i zły stan zdrowia. Zdjęcie zrobiło wielkie wrażenie, lecz Watykan odpowiedział jedynie, że Ojciec Święty jest bardzo zmęczony ceremoniami Wielkiego Tygodnia. Jak dowiedziałem się później, w najbliższym otoczeniu Papieża obawiano się, iż ze względu na stan zdrowia może On nie podołać wzmożonym i ciężkim obowiązkom Wielkanocnego *Triduum*. Jednakże w Wielką Sobotę zdrowie Ojca Świętego nagle się poprawiło.

Kilka dni później, 22 kwietnia, Papież zatwierdził teksty dwunastu projektów i zarządził, aby zostały rozesłane do Ojców Soboru. Był to produkt wielu spotkań Komisji Koordynacyjnej z komisjami soborowymi. Ojciec Św. nieustannie nalegał na przyspieszanie prac. Nie pozwalał nikomu odpocząć. Wiedział, że Jego życie dobiega końca i pracował coraz bardziej gorączkowo, by jak najdalej posunąć prace soborowe.

25 kwietnia spotkałem dr. Luciano Casimirri, dyrektora Watykańskiego Biura Prasowego, który powiedział mi nieoficjalnie, że Ojciec Święty jest bardzo chory. Odpowiednio do tej sytuacji podjęto przygotowania w kwestii obsługi prasowej ostatnich chwil Papieża, śmierci i wynikającego stąd konklawe. Kiedy ostatecznie ustalono wszystkie sprawy, dr Casimirri powiedział, że reporterzy otrzymają zezwolenia na dokonanie reportażu związanych ze śmiercią Ojca Świętego i wyborem nowego Papieża. Ponieważ dr Casimirri nie mówił płynnie po angielsku, zapytał, czy może liczyć na pomoc z mojej strony w przypadku dużych grup anglojęzycznych dziennikarzy.

Później, tego samego dnia, ale już z innego źródła dowiedziałem się, że Ojciec Święty codziennie ma krwotoki i że stan jego zdrowia gwałtownie się pogorszył.

Dnia 30 kwietnia kard. Cicognani napisał do wszystkich Ojców Soboru, że robi, co w jego mocy, aby jak najszybciej przesłać im pierwszych dwanaście projektów zatwierdzonych przez Papieża. Dodał też, że ma nadzieję wysłać w końcu czerwca drugą partię projektów. *Mam zaszczyt poinformować — pisał — że Najświętszy Ojciec poświęca tym schematom wielką uwagę i studiuje je pilnie. Jeśli jakieś punkty w dalszym ciągu wymagają poprawek, prosimy o nadesłanie takowych w czytelnej formie do Sekretariatu Generalnego Soboru przed końcem lipca. W ten sposób komisje soborowe będą miały dużo czasu, aby dokładnie przestudiować uwagi i przygotować swoje raporty, które zostaną przedstawione przy okazji omawiania projektów wraz z uwagami w czasie kongregacji generalnych następnej sesji.*

Ponieważ zaczął się już maj, Papież Jan XXIII nie mógł zrozumieć, dlaczego dwanaście tekstów zatwierdzonych przez niego 22 kwietnia nie jest wciąż gotowych do wysłania. Okazało się, że nawet połowa z nich nie jest gotowa. Abp Felici poczuł się więc zobowiązany wysłać 8 maja list do wszystkich Ojców Soboru, informując, że sześć pierwszych projektów nadejdzie w najbliższym czasie.

Już następnego dnia, 9 maja, kard. Cicognani wysłał do Ojców inny list, zawierający zdanie: *Jego Świątobliwość Papież Jan XXIII pragnie poinformować wszystkich Ojców Soboru Watykańskiego II, że osobiście i z uwagą przestudiował projekty, które wysyłane są do Ojców oraz zamierza przestudiować je ponownie po przedyskutowaniu ich przez zgromadzenie soborowe, zanim zatwierdzi je ostatecznie.*

Papież nikomu nie pozwolił odpocząć. Pragnął jednego: zobaczyć dzieło wieńczące Sobór Watykański II. Pragnął mieć pewność, że dokumenty znajdują się w rękach Ojców, co wykluczy możliwość przerwania Soboru.

Zmusił się do wzięcia udziału w ceremoniach związanych z otrzymaniem Pokojowej Nagrody Balzana (11 maja 1963). Następnego dnia złożył oficjalną wizytę na Kwirynale. Dwa dni później egzemplarz *Pacem in Terris* z podpisem Jana XXIII został

osobiście dostarczony przez kard. Suenensa Sekretarzowi Generalnemu ONZ, U Thantowi.

18 maja spotkałem znów dr. Casimirri. Dowiedziałem się, że stan Ojca Świętego jest *bardzo zły*.

Dnia 20 maja Jan XXIII napisał kolejny długi list, skierowany do wszystkich biskupów świata. Informował w nim, że chciałby odbyć swoje doroczne rekolekcje, przeprowadzane w samotności w czasie nowenny przed Zesłaniem Ducha Świętego, to jest od 25 maja do 2 czerwca, czyli do niedzieli Zielonych Świąt. Wyjaśniał Ojcom w liście, że informuje ich o swoich rekolekcjach, *aby mogli towarzyszyć mu w tych dniach swą modlitwą i własnymi rozmyślaniami*. Wybrał ten czas dla przeprowadzenia odnowy duchowej, ponieważ — jak napisał w liście — *naszym zwyczajem jest działać szybko i z dobrej inspiracji*.

Dnia 21 maja abp Felici ostatecznie wysłał Ojcom Soboru pierwszych sześć projektów. 22 maja przewidziana była na godz. 10.30 zwykła środowa audyencja Ojca Św. w Bazylice św. Piotra. O godz. 9.55 ogłoszono, że Papież nie przybędzie do Bazyliki, lecz udzieli błogosławieństwa z okna swojego pokoju o godz. 10.30. Jak się dowiedziałem, Ojciec Święty znów miał krwotoki i przez całą noc przeprowadzano mu transfuzję krwi.

W następną niedzielę rano Ojciec Święty powiedział osobom znajdującym się przy jego łóżku, że chociaż zaczęły się już jego rekolekcje, chciałby jak zwykle podejść do okna w południe i pobłogosławić tłumy, zgromadzone na placu św. Piotra. Lekarz papieski nie zgodził się jednak na to, mówiąc, że Ojciec Św. musi unikać wszelkich fizycznych trudów. Następnego dnia pewien włoski ksiądz z Rzymu powtórzył za kard. Gustavo Testa, który mógł wchodzić do pokoju Jana XXIII, że Papież ma częste krwotoki z ust. Z innych źródeł dowiedziałem się, że transfuzje odbywają się co cztery godziny.

Kiedy 2 maja kard. Cicognani powiedział Papieżowi, że cały świat modli się za Niego, Jan XXIII uśmiechnął się, a potem po chwili ciszy powiedział: *Jeśli cały świat modli się za chorego Papieża, to naturalnie trzeba tej modlitwie dać jakąś intencję. Jeśli Bożą*

wolą będzie poświęcić życie Papieża, niech to poświęcenie zaowocuje w obfitych łaskach dla Ekumenicznego Soboru, dla Kościoła Świętego, dla całego ludzkiego rodzaju, który pragnie pokoju. W czwartek 30 maja Ojciec Św. powiedział do swojego lekarza: Mówią, że mam guza, ale to nic nie znaczy, póki Bóg nie wykona swej woli. Mam nadzieję doprowadzić Sobór do końca i zobaczyć pokój na świecie.

Około północy tego samego dnia nastąpił kryzys. Ponieważ Ojciec Św. został poinformowany poprzedniego dnia o swoim stanie zdrowia, poprosił, aby natychmiast zaopatrzyć go Sakramentem Chorych. Spowiednik papieski przyniósł mu Wiatyk. Na swą prośbę Papież otrzymał Ostatnie Namaszczenie i poprosił spowiednika, aby został przy jego łóżku z Najświętszym Sakramentem, podczas gdy sam chciał powiedzieć kilka słów. Uczynił to wyraźnym, mocnym głosem, jeszcze raz ofiarowując swoje życie za dobry wynik obrad Soboru i za pokój pomiędzy ludźmi. Powiedział też, że pragnie, aby wszyscy Ojcowie Soboru wiedzieli, iż *wielka praca, która została podjęta, musi być skończona.*

Pozdrowiwszy wszystkich zebranych przy swoim łożu, zwrócił się do swego bratanka, msgr Giovanniego Baptisty Roncalliego i przywołał go do siebie. *Popatrz — powiedział — przybyłeś tu i znalazłeś mnie w łóżku. Doktorzy mówią, że cierpię z powodu choroby żołądka. Lecz miejmy nadzieję, że wszystko obróci się ku dobremu, i że wkrótce będę mógł oddać się osobiście pracy dla Kościoła i Soboru.*

W piątek po południu zaczęło się długie czuwanie na placu św. Piotra. W dzień i w nocy — w piątek, sobotę, w Niedzielę Zesłania Ducha Świętego i w poniedziałek, tłum stał na placu i modlił się. W poniedziałek wieczorem, 3 czerwca o godz. 19.49, Papież Jan XXIII zmarł.

Sobór! — powiedział na koniec. Bóg wie, że z łatwością otworzyłem marność mojej duszy na wielkość Jego natchnienia. Czy pozwoli mi skończyć to dzieło? Jeśli tak się stanie, niech będzie błogosławiony. Lecz jeśli nie pozwoli mi na zakończenie sprawy? ...wówczas zobaczę radosne zakończenie z nieba, gdzie — mam nadzieję, albo raczej: jestem pewien — Boskie miłosierdzie mnie doprowadzi.

Sekretariat ds. Religii Niechrześcijańskich

WE WTOREK, 2 kwietnia 1963 roku, abp Zoa z Jaundé (Kamerun), członek Komisji ds. Misji, wziął udział w konferencji prasowej, podczas której określił swój punkt widzenia w stosunku do projektu Dekretu o działalności misyjnej Kościoła.

W odczuciu abp. Zoi pierwsza część Soboru skupiła się tylko na dwóch sprawach: na działalności duszpasterskiej, w wyniku czego studiowano sposoby uzyskiwania duchowego wzrostu Kościoła, oraz na działalności ekumenicznej, określając, co ma być zrobione, a co pominięte w celu wzmocnienia kontaktu z innymi Kościołami chrześcijańskimi. Zdaniem arcybiskupa zapomniano o fakcie, że Kościół katolicki jest ze swej definicji Kościołem Misyjnym. Przesłanie to dotyczy nie tylko jego członków lub w ogóle chrześcijan, lecz wszystkich ludzi.

Rozważając tego wieczora słowa biskupa, rozmyślałem w pogrążonej w półmroku kaplicy o bezsprzecznym pożytku, jaki przyniosło utworzenie i działalność Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan i zastanawiałem się, czy nie mogłby powstać podobny Sekretariat ds. Religii Niechrześcijańskich. Wokół nas, na świecie było ponad miliard wyznawców judaizmu, islamu, bramizmu, hinduizmu, buddyzmu, wedyzmu, dżainizmu, konfucjanizmu, taoizmu i szintoizmu. Sekretariat tego rodzaju mógłby zainicjować dialog z tymi wielkimi religiami świata z takim samym powodzeniem, jaki osiągnął Sekretariat ds. Jedności Chrześcijan. Im dłużej myślałem, tym bardziej konieczne wydawało mi się utworzenie takiej instytucji. Zastanawiałem się też, czy na obrady Soboru nie należałoby zaprosić jako obserwatorów przedstawicieli religii niechrześcijańskich.

Wczesnym rankiem następnego dnia zatelefonowałem do abp. Zoi, uznając za istotną jego reakcję na mój pomysł, ponieważ miał w swojej diecezji wielu muzułmanów. Kiedy arcybiskup przyklasnął projektowi, następną sprawą było wytypowa-

nie biskupa, który chciałby przedstawić ten temat na kolejnej konferencji prasowej.

Zdarzyło się, że bp Anthony Thijssen z Larantuka (Indonezja) spędzał kilka dni w Rzymie, mieszkając w tym samym domu, co i ja. Poruszaliśmy w rozmowie sprawę utworzenia Sekretariatu ds. Religii Niechrześcijańskich i dowiedziałem się wówczas, że bp Thijssen w serii wykładów, jakie miał ostatnio w Europie Północnej, zachęcał do zapraszania przedstawicieli różnych religii na obrady Sesji Drugiej Soboru jako obserwatorów.

Urodzony w Chinach kard. Thomas Tienchensin także był w tym czasie w Rzymie i jego reakcja na moją propozycję była również pozytywna. Uważał jednak, że skoro główne niechrześcijańskie religie skoncentrowane są w Azji, projekt powinien zostać przedłożony nie przez biskupa z Indii, tam działającego (jak to planowałem), lecz przez Europejczyka. *Na Wschodzie* — dodał kard. Tien — *mamy takie powiedzenie: „nie powinienes zapraszać sam siebie”*. Uważał też, że Watykanowi będzie łatwiej zaakceptować propozycje pochodzące od przedstawiciela Europy. Zgodził się na umieszczenie w prasie swego poparcia dla powstania Sekretariatu, jeśli któryś z Ojców Soboru da publiczny wyraz swojej przychylności dla sprawy.

W międzyczasie skontaktowałem się ponownie z bp. Thijssenem i po dalszych konsultacjach ustaliliśmy zwołanie konferencji prasowej na 6 kwietnia. W konferencji wzięli udział przedstawiciele wszystkich międzynarodowych agencji posiadających swe biura w Rzymie, a także członkowie ambasad Indii, Sudanu i Arabii Saudyjskiej.

Bp Thijssen wyjaśnił, że urodził się w Holandii, lecz od 1949 roku mieszka w Indonezji. *Indonezja znana jest na całym świecie ze swej tolerancji religijnej* — powiedział — *i ja sam mam wielu osobistych przyjaciół wśród muzułmanów i hinduistów, których wysoko cenię*. Dalej biskup oświadczył, że chętnie by widział utworzenie *specjalnego sekretariatu założonego w Rzymie dla zajęcia się sprawą głównych religii niechrześcijańskich*. Poży-

tek płynący z istnienia takiej instytucji nie byłby jednostronny. *Na przykład my, katolicy, moglibyśmy nauczyć się wiele, poznawszy liturgię, kulturę i filozofię innych religii.* Nie była to jednakże propozycja jakiegokolwiek formy synkretyzmu. *Absolutnie nie!* — podkreślił swoje stanowisko biskup — *po prostu chcemy lepiej zrozumieć siebie nawzajem.*

Bp Thijssen uważał, że świat entuzjastycznie powita ustanowienie takiego sekretariatu. Sądził, że taka inicjatywa wychodzi naprzeciw aspiracjom głównych religii niechrześcijańskich i jest zgodna z duchem poglądów Jana XXIII, który mówił, że chciałby być uważany za *prawdziwego i szczerego przyjaciela całego świata.*

W związku z powstałą sytuacją poproszono bp. Thijssena o skomentowanie oświadczenia mnicha buddyjskiego, które wydrukowano w jednej z gazet tokijskich 18 stycznia 1963 roku. Buddysta twierdził, że skoro Sobór nosi miano ekumenicznego i pragnąłby budować oraz wspierać religijną, międzynarodową harmonię, obecność na Soborze osób z kręgów buddyzmu oraz innych religii niechrześcijańskich *uczyniłaby obrady nawet bardziej efektywnymi, czyniąc je instrumentem zaprowadzenia na świecie pokoju i religijnej serdeczności.* Bp Thijssen odpowiedział, że oczywiście docenia punkt widzenia buddyjskiego mnicha, ale osobiście uważa, że propozycja wpływu buddyzmu na rozwój wydarzeń w świecie w kontekście obecnego Soboru jest przedwczesna, ponieważ Sobór ten poświęcony jest przede wszystkim wewnętrznej reformie Kościoła katolickiego i jedności między chrześcijanami. *Poruszony problem nie leży w głównym nurcie zainteresowania Soboru.* Jednocześnie jednak biskup wyraził przekonanie, że *utworzenie specjalnego Sekretariatu ds. Religii Niechrześcijańskich miałoby niezwykle znaczenie dla całego świata i wzbogaciłoby pośrednio życie religijne każdego z nas.*

Pytany przez Środkowowschodnią Agencję Prasową, czy mówił na ten temat z Papieżem, biskup odpowiedział, że jeszcze tego nie zrobił. Chciał najpierw zbadać reakcję prasy, która trzyma rękę

na pulsie świata. Oświadczył też, że doceni pomoc dziennikarzy w przekazywaniu opinii publicznej istotnych informacji.

Inny reporter zapytał bp. Thijssena, czy zna innych Ojców Soboru, którzy mogliby poprzeć ten plan. Biskup odrzekł, że rozmawiał ogólnie na ten temat z dwoma jezuickimi arcybiskupami z Indonezji (z Semarangu i z Dżakarty), a także z bp. van Bekkumem z Rutengu. *Wszyscy trzech poparli tę ideę* — oznajmił biskup.

Zaraz po konferencji prasowej bp Thijssen usiłował rozmawiać w tej sprawie z kard. Gregorio Agagianianem w siedzibie Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Z powodu nieobecności kard. Agagianiana, biskupa przyjął abp Pietro Sigismondi, który wyraził zadowolenie z powodu rozmów przeprowadzonych z prasą na temat nowego sekretariatu. Zapewnił też bp. Thijssena, że przekaże wiadomość nieobecnemu chwilowo kardynałowi, który na pewno również pochwali pomysł konferencji. Przy okazji bp Thijssen wyjaśnił abp. Sigismondi, że nie myśli o zapraszaniu przedstawicieli religii niechrześcijańskich na same obrady Soboru, choćby dlatego, że duża część używanej tam terminologii byłaby dla nich niezrozumiała. Zdaniem biskupa obserwatorzy zyskają więcej, otrzymując wyjaśnienia ze strony specjalnego sekretariatu, działającego poza obszarem zebrań soborowych (zakładając, że będzie on miał w ogóle związek z Soborem).

Dnia 8 kwietnia, przed wyruszeniem z Rzymu do Madrytu, kard. Tienchensin podał do prasy oświadczenie, w którym znalazły się dalsze sugestie. Po złożeniu obietnicy wsparcia dla wysiłków bp. Thijssena, kard. Tienchensin powiedział: *To bardzo ważne, aby Kościół katolicki lepiej zrozumiał wielkie religie niechrześcijańskie oraz aby one lepiej poznały nasz Kościół. Najlepszym sposobem na osiągnięcie tego mogłoby być utworzenie sekretariatu, w którym najlepsi uczeni z religii niechrześcijańskich mogliby się spotkać i dyskutować z najlepszymi ekspertami Kościoła Katolickiego.*

Jeśli chodzi o datę ustanowienia sekretariatu, kardynał poinformował, że chciałby, *żeby stało się to szybko — gdy zostanie otwarta Sesja Soboru we wrześniu, chcielibyśmy gościć wówczas w Rzymie*

przedstawiceli religii niechrześcijańskich. Kardynał dodał też, że chciałby, aby owi przedstawiciele uzyskali zezwolenie na uczestniczenie w kilku zebraniach soborowych w Bazylice św. Piotra, lecz zauważył jednocześnie, że nie sądzi, by regularny udział w obradach był dla nich czymś szczególnie wartościowym.

Te dwie wypowiedzi: kard. Tienchensina i bp. Thijssena znalazły swe odbicie w encyklice Jana XXIII *Pacem in terris*. Wielu komentatorów widziało w propozycji utworzenia Sekretariatu ds. Religii Niechrześcijańskich wprowadzenie w życie pragnienia Ojca Świętego, które dotyczyło lepszego międzynarodowego porozumienia *między ludźmi dobrej woli*.

Ks. Edmund Fahratt, kapłan z Libanu zatrudniony w arabskiej sekcji Radia Watykańskiego, towarzyszący bp. Thijssenowi w czasie konferencji prasowej, był równie jak ja zainteresowany projektem. Obaj czuliśmy, że żaden z kardynałów nie nadaje się tak dobrze do prowadzenia tego sekretariatu jak kard. König z Wiednia. Był on międzynarodowej sławy ekspertem od spraw religii niechrześcijańskich, pisał wiele na ten temat i prowadził wykłady na poziomie uniwersyteckim z zakresu porównywania religii. Postanowiliśmy poszukać sposobu, aby przedłożyć kardynałowi tę ideę.

Wszelkie działania w tej sprawie zostały zawieszone 3 czerwca, z chwilą śmierci Jana XXIII. Następne tygodnie miały zdecydować o tym, czy Sobór będzie w ogóle kontynuowany.

Świat nie musiał długo czekać na wiadomości. Dnia 22 czerwca 1963 roku, nazajutrz po swoim wyborze, nowy Papież, Paweł VI przekazał przez radio swe pierwsze orędzie *urbi et orbi*: *Pierwszorządne miejsce w naszym pontyfikacie zajmuje kontynuacja Soboru Watykańskiego II, ku któremu zwrócone są oczy wszystkich ludzi dobrej woli. Będzie to nasze zasadnicze zadanie, któremu zamierzamy poświęcić całą energię, którą nasz Pan nam dał... Sobór będzie główną myślą naszej apostolskiej posługi...* Paweł VI zobowiązał się użyć całej swej siły, *aby kontynuować pracę zmierzającą do wspierania jedności chrześcijan, rozpoczętą tak pomyślnie i z wielką nadzieją przez Papieża Jana XXIII.*

Można było przypuszczać, że wszyscy kardynałowie pozostaną w Rzymie aż do ceremonii koronacyjnej, przewidzianej na 30 czerwca 1963 roku. W związku z tym 25 czerwca egzemplarze oświadczeń kard. Tienchensina i bp. Thijssena, dotyczących założenia nowego sekretariatu, zostały wysłane do kardynałów: Alfrinka, Cushinga, Fringsa, Gilroya, Graciasa, Königa, Liénarta, Meyera, Rittera, Rugambwy, Spellmana, Suenensa i Wyszyńskiego. Dnia 27 czerwca kard. Frings zezwolił mi na rozmowę w sprawie propozycji dotyczącej sekretariatu. Zgodził się z sugestią, że sekretariat może stanowić źródło dobra dla świata, tak jak to stało się w przypadku Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan. Dodał też, że nie można znaleźć nikogo lepiej przygotowanego do tej pracy niż kard. König. Kard. Frings oświadczył, że porozmawia na ten temat z kard. Königiem.

O. Farhat i ja mieliśmy okazję rozmawiać z kard. Königiem w dniu koronacji Papieża, a więc 30 czerwca. Kard. König przedyskutował już tymczasem tę sprawę z kard. Fringsem i uważał, że rzeczywiście nadszedł właściwy czas dla ustanowienia takiej instytucji, ponieważ zainteresowanie religiami niechrześcijańskimi zapewne zmniejszy się po zamknięciu Soboru. Kard. König obiecał, że pomówi na ten temat z kard. Bea w czasie ceremonii koronacyjnej.

Kard. Bea również okazał zainteresowanie tą sprawą, podobnie jak kard. Gracias z Bombaju. Kilka dni później kard. Liénart odpisał, że informację na temat proponowanego sekretariatu przeczytał z *wielkim zainteresowaniem*. Według niego *pomysł ustanowienia sekretariatu dla religii niechrześcijańskich wydaje się być szczęśliwy, ale decyzja w tej sprawie należy do Ojca Świętego*.

A więc po uzyskaniu poparcia kardynała z Chin i kardynała z Indii, a także kardynałów Bei, Fringsa, Liénarta, Königa i prawdopodobnie kard. Agagianiana, następny krok polegał na przedstawieniu tego przedsięwzięcia Papieżowi Pawłowi VI. A ponieważ problem mógł zostać przedstawiony Ojcu Świętemu tylko przez kardynała, wybór padł na kard. Tienchensina, który jako pierwszy złożył publiczne oświadczenie w tej sprawie. Oczywiście do-

łożyłem starań, aby go spotkać. Stało się to 3 lipca. Zapytałem wówczas kard. Tienchensina, czy mógłby napisać do Papieża Pawła VI list z propozycją utworzenia nowego sekretariatu, sugerując kard. Königa jako przewodniczącego.

Kardynał zgodził się i polecił mi napisać projekt takiego listu, a potem mu go odczytać. Kiedy byłem w połowie czytania, kard. Tienchensin położył mi rękę na ramieniu i przerwał mi. Założywszy ręce na piersi, powiedział z figlarnym uśmiechem: *Myszę, że musimy to zrobić chińskim sposobem*. Wyjaśnił mi, że będzie mu trudno wysłać do nowego Papieża, którego nie zna dobrze, list przedstawiający do akceptacji nazwisko jednego, wybranego kardynała, który byłby odpowiedni do objęcia kierownictwa sekretariatu. *Jednakże — zasugerował — gdybyś ty napisał list do mnie, mógłbyś opisać w nim dokładnie, na czym miałyby polegać funkcjonowanie sekretariatu, wymienić nazwiska kardynałów i biskupów, którzy wyrazili swoje zainteresowanie sprawą i wskazać na kwalifikacje kard. Königa, które predysponują go do kierowania sekretariatem. Mógłbyś też napisać, że masz powody, aby uważać, że kard. König nie będzie miał nic przeciwko podjęciu takiego zadania.*

Po powrocie na Tajwan, dokąd odleciał następnego dnia, kard. Tienchensin miał napisać do Papieża, załączając mój list i stwierdzając, że popiera projekt z całego serca. W kwestii tej pojawił się jeszcze jeden atut — oba listy napisane były po włosku, co sprawiało, że członkowie Kurii Rzymskiej mogli bez trudności zapoznać się z pismami. Dnia 21 lipca kard. Tienchensin napisał do mnie z Taipei, że zgodnie z planem wysłał dwa listy do Ojca Świętego. *Moim zdaniem — pisał kardynał — Papież nie będzie działał szybko. Najpierw sam rozważy sprawę, a potem przedyskutuje ją z kardynałami.*

Ale 12 września, w niecałe 8 tygodni po liście kard. Tienchensina, Papież Paweł VI ogłosił, że *zostanie również założony sekretariat dla tych, którzy są wyznawcami religii niechrześcijańskich*. Nie wspomniano, kto będzie jego przewodniczącym.

Konferencja w Fuldzie i jej skutki

GDY PAPIEŻ PAWEŁ VI ogłosił, że Sesja Druga Soboru będzie otwarta 29 września 1963 roku, Ojcowie Soboru zajęli się podsumowywaniem swoich studiów nad różnymi tematami. W niektórych krajach episkopat zbierał się w pełnym składzie na konferencjach i tam określano ostatecznie wyniki prac. W USA stu dwudziestu pięciu biskupów spotkało się w Chicago na początku sierpnia 1963 roku dla dokonania nieoficjalnej oceny kwestii soborowych. Biskupi Argentyny spotkali się na sesji plenarnej od 6 do 10 sierpnia, aby określić swoje stanowiska względem wybranych kwestii soborowych. Włoski episkopat zorganizował spotkanie w Rzymie w dniach od 27 do 28 sierpnia. Biskupi Afryki Południowej spotkali się w Pretorii, również w sierpniu, a episkopat Hiszpanii zwołał konferencję w Madrycie w połowie września.

Jednak największe zainteresowanie wzbudziła konferencja w Fuldzie (Niemcy), zorganizowana w dniach od 26 do 29 sierpnia.

Komisja Koordynacyjna Soboru zebrała się w Rzymie 3 lipca na dwudniowej sesji. Zajmowano się badaniem i zatwierdzaniem projektów dokumentów o działalności misyjnej Kościoła i o małżeństwie. Drugiego dnia obrad kard. Suenens składał raport z projektu Konstytucji o Kościele (część II) oraz o Kościele w świecie współczesnym. Msgr. Vallainc wniósł też propozycję zwiększenia ilości relacji prasowych w czasie drugiej sesji Soboru. Propozycję przedyskutowano i zasadniczo przyjęto.

Natychmiast po spotkaniu kard. Döfner zwrócił się do kardynałów Fringsa i Königa z pomysłem określenia wzajemnie akceptowanego programu konferencji w Fuldzie. Datę otwarcia wyznaczono na 26 sierpnia.

9 lipca kard. Döfner wysłał szczegółowy list do wszystkich Ojców Soboru w Niemczech i w Austrii, zapraszając ich na konferencję. Tak jak w lutym, zaproszono też Ojców ze Szwajcarii

i Skandynawii, jak również Ojców z krajów sąsiadujących na zachodzie Europy.

List zawierał dwunastopunktowy program. Wymieniał po kolei dwanaście projektów zaaprobowanych przez Papieża Jana XXIII w dniu 22 kwietnia i wysłanych do Ojców Soboru. Zawierał też nazwiska i adresy niemieckich i austriackich biskupów, należących do komisji rozpatrujących schematy. Uwagi dotyczące danego projektu miały zostać przesłane do właściwego biskupa, którego zadaniem było dokonanie analizy projektu z uwzględnieniem poprawek i rozesłanie tej analizy do wszystkich biskupów zaproszonych na konferencję na dwa tygodnie przed jej rozpoczęciem. Autor analizy był zobowiązany do przeprowadzenia dyskusji w trakcie konferencji. Na jej podstawie mogłaby zostać naszkicowana nowa, rozszerzona analiza, wykazująca pozytywne i negatywne aspekty przedmiotu. Ostateczny tekst miał być wysłany do Sekretariatu Generalnego Soboru jako wspólne stanowisko niemieckojęzycznej grupy Ojców Soboru, zebranych na konferencji w Fuldzie. Każdy członek i gość konferencji miał też otrzymać wydrukowany egzemplarz ostatecznego tekstu.

Kard. Döpfner napisał również, że będzie zabiegał, aby otrzymać z Rzymu dokładną informację, w jaki sposób mają być rozpatrywane projekty. W zależności od odpowiedzi z Watykanu, dwunastopunktowy program mógłby zostać odpowiednio skrócony. *Gdy tylko otrzymam odpowiedź z Rzymu, przekażę ją wam wszystkim niezwłocznie* — pisał kard. Döpfner.

W dniu otwarcia konferencji w Fuldzie, 26 sierpnia, obecnych było czterech kardynałów oraz siedemdziesięciu arcybiskupów i biskupów, reprezentujących dziesięć krajów. Niemcy, Austria, Szwajcaria i kraje skandynawskie reprezentowane były przez prawie wszystkich swoich biskupów i arcybiskupów. Obecni byli również delegaci Francji, Belgii i Holandii. Holandię reprezentował osobiście kard. Alfrink. Konferencji przewodniczył kard. Frings.

Prace prowadzone w Fuldzie przez *europejskie przymierze* wyglądały naprawdę imponująco i żałować należy, że nie

wszystkie krajowe konferencje episkopatów przeprowadziły swoje obrady z taką intensywnością i wymiernym efektem. Gdyby to zrobiły, nie musiałyby akceptować prawie bez zastrzeżeń ustaleń z Fuldy. Sobór byłby wówczas mniej jednostronny, a jego wyniki reprezentowałyby myśl teologiczną i studia pochodzące z całego świata.

Odkąd pozycja niemieckojęzycznej części biskupów była w coraz większym stopniu przyjmowana przez całe *europeskie przy-mierze*, a Sobór coraz wyraźniej uwzględniał poglądy tej grupy, punkt widzenia teologa pojedynczego, samodzielnego, nie związanego z żadną grupą, mógł liczyć na akceptację Soboru tylko pod warunkiem, że akceptują go biskupi z sekcji — nazwijmy to — niemieckiej. Takim teologiem był o. Karl Rahner SJ.

O. Karl Rahner był konsultantem teologicznym kard. Königa. W praktyce był konsultantem wielu członków kościelnej hierarchii Niemiec i Austrii i mógłby z powodzeniem przybrać miano najbardziej wpływowego autorytetu konferencji w Fuldzie. Kard. Frings w prywatnej korespondencji nazwał o. Rahnera *największym teologiem stulecia*.

Bp Schröffer z Eichstätt, który został wybrany do Komisji Teologicznej największą ilością głosów, był odpowiedzialny w Fuldzie za trzy projekty tej komisji: — Konstytucję dogmatyczną o Objawieniu Bożym, Schemat o Najświętszej Maryi Pannie oraz Konstytucję o Kościele. W połowie sierpnia wysłał on oddzielne analizy tych projektów do każdego z Ojców, którzy zostali zaproszeni do Fuldy. Wyjaśnił też, że te trzy analizy zostały przygotowane przez o. Rahnera oraz odpowiednio zbadane i skomentowane przez trzech niemieckich teologów: — ks. Ratzingera (konsultanta teologicznego kard. Fringsa), o. Aloysa Grillmeiera SJ i o. Otto Semmelrotha SJ. Bp Schröffer napisał, że w tak krótkim czasie nie był w stanie znaleźć dodatkowych teologów do zbadania tekstów, ale ci trzej, których wybrał, w pełni potwierdzili analizę o. Rahnera, wyrażając tylko *parę życzeń*, które wprowadzono do tekstu. Zakres, w jakim biskupi Niemiec i Austrii oraz cała konferencja w Fuldzie oparła się

na refleksjach o. Rahnera, może być zmierzony przez porównanie, w jakim stopniu Generalny Sekretariat Soboru włączył te opracowania do tekstów przygotowywanych dokumentów.

Wiele krytycznych uwag na temat projektów lub projektów zastępczych nadeszło tuż po konferencji. O. Johannes Hoeck, opat-prezes benedyktynów z Bawarii, a także członek Komisji ds. Kościołów Wschodnich, napisał list do wszystkich uczestników konferencji w Fuldzie, prosząc o odpowiedź „tak” lub „nie”, na cztery oddzielne pytania, aby mógł zająć właściwe stanowisko co do postanowień konferencji w czasie narady Komisji, która miała nastąpić na tydzień przed otwarciem Sesji Drugiej Soboru.

Każdy z niemieckojęzycznych Ojców Soboru został zaopatrzony w czterysta osiemdziesiąt stron komentarzy, krytycznych uwag i projektów zastępczych, powstałych w związku z konferencjami: lutową w Monachium i sierpniową w Fuldzie.

Wspomniane zebrania Ojców, gromadzące przedstawicieli różnych krajów, musiały wywołać zainteresowanie prasy. W gazetach pojawiły się spekulacje na temat wydarzeń, w których używano słów *konspiracja* i *atak* skierowany przeciw Kurii Rzymskiej i niektórym jej przedstawicielom. Niektórych Ojców określano mianem *postępowych*, innych *tradycjonalistów*, o jeszcze innych mówiono, że są *przeciwnikami postępu*. Pojawiły się insynuacje, jakoby konferencja w Fuldzie miała stanowić zabezpieczenie przed możliwymi *osobistymi inklinacjami* nowego Papieża w kwestii kierunku prac Soboru, szczególnie pod względem odchylenia od linii obranej przez Jana XXIII.

Takie stwierdzenia wywołały szybką i właściwą reakcję kard. Fringsa, który udzielił wywiadu podczas konferencji prasowej. Kardynał poinformował zebranych, że spotkanie w Fuldzie zostało zwołane po to, aby przedyskutować projekty dokumentów soborowych. Podkreślił, że wszystkie uwagi oraz wyniki obrad przekazywano pisemnie kompetentnym władzom w Rzymie. Stwierdził też, że użycie słowa *konspiracja* jest *nieusprawiedliwioną głupotą*. Poza tym konferencja niemieckiego episkopatu wystosowała oświadcze-

nie, wyrażające *głęboką konsternację* w związku z *absolutnym absurdem* wniosków, wyciąganych z konferencji w Fuldzie.

W dniach 26 i 27 sierpnia konferencja zakończyła badanie trzech najważniejszych projektów soborowych: o Kościele, o Najświętszej Maryi Pannie oraz o Objawieniu Bożym. Przedstawiono wiele propozycji, opracowanych w czasie spotkania. Propozycje te wypełniły aż pięćdziesiąt cztery strony maszynopisu, który kard. Döpfner zawiózł do Rzymu 31 sierpnia, przy okazji wyjazdu na czwarte spotkanie Komisji Koordynacyjnej. Uwagi zostały złożone w imieniu niemieckojęzycznej grupy Ojców Soboru oraz Konferencji Episkopatu Skandynawii.

Kard. Döpfner skorzystał z okazji, aby 2 września złożyć wizytę Ojcu Św. Pawłowi VI w Castel Gandolfo. Rozmowa w czasie spotkania dotyczyła między innymi konferencji w Fuldzie. *Była to dla mnie wielka ulga* — powiedział później kard. Döpfner — *gdy zobaczyłem, że Jego Świątobliwość nie potraktował poważnie tego, co prasa włoska pisała na temat spotkania w Fuldzie. Audycja odbyła się w bardzo serdecznej atmosferze. Aby usunąć złe wrażenie i wpływ prasy na opinię publiczną (jako że raporty prasowe spotkały się z dużym zainteresowaniem we Włoszech), kard. Döpfner rozważał z abp. Felicim możliwość wyjaśnienia całej sprawy właśnie w prasie na łamach „L'Osservatore Romano”, co też uczyniono za pośrednictwem Biura Prasowego Soboru, 4 września 1963 roku.*

Wyjaśnienie to stwierdzało, że obecność przedstawicieli episkopatu krajów sąsiednich w Fuldzie nie było nowością, lecz zwykłą kontynuacją praktyki zainicjowanej w Rzymie w czasie pierwszej sesji Soboru. Celem spotkania było zagwarantowanie *staranniejszego i poważniejszego przygotowania się do nadchodzących spotkań soborowych*. Stwierdzono też, że niemieckojęzyczna grupa biskupów, zarówno po konferencji w Monachium, jak i w Fuldzie, *przekazywała rezultaty obrad do wiadomości innych Ojców, którzy nie brali udziału w spotkaniach*.

Kard. Döpfner listem z dnia 7 września poinformował biskupów Niemiec, Austrii, Szwajcarii i Skandynawii o swojej audien-

cji u Papieża Pawła VI i o artykule opublikowanym w „L'Osservatore Romano” dzięki pomocy abp. Felici. Wykorzystał tę okazję, aby poinformować Ojców Soboru, że *w chwili obecnej ustalono następującą kolejność obrad podczas zbliżającej się sesji Soboru: 1) o Kościele, 2) o Najświętszej Maryi Pannie, 3) o roli biskupów, 4) o laikacie, 5) o ekumenizmie.*

W międzyczasie przygotowywano duże zmiany w organizacji i procedurze zarządzania Soborem. Zostały one oznajmione oficjalnie przez Papieża Pawła VI dnia 13 września. *Za radą niektórych czcigodnych Ojców — oświadczył Papież — zostają zweryfikowane zasady procedury soborowej, opracowane trzynastę miesięcy temu przez naszego Poprzednika, Jana XXIII.* Według zmienionych zasad Prezydium Soboru zwiększyło się co do liczby członków, lecz straciło na swej sile. Ilość kardynałów-przewodniczących wzrosła z dziesięciu do dwunastu, a ich funkcje zredukowano do utrzymania porządku soborowego, pilnowania przepisów oraz do *rozwiązywania wątpliwości i trudności.* Prezydium nie posiadało już nadrzędnego autorytetu w kwestii kierowania obradami Soboru.

Nowe przepisy oddały odpowiedzialność za *kierowanie pracami Soboru i ustalanie kolejności tematów, będących przedmiotem zebrań dyskusyjnych* w ręce czterech kardynałów-moderatorów, wybieranych spośród członków Komisji Koordynacyjnej. Ilość członków Komisji Papież Paweł VI zwiększył z sześciu do dziewięciu. Czwerema moderatorami, wybranymi przez Ojca Świętego, byli kardynałowie: Döpfner, Suenens, Lercaro i Agagianian.

Kard. Döpfner był dobrze znany ze swych zdolności organizacyjnych: w okresie prac przygotowawczych Soboru pracował w techniczno-organizacyjnej komisji przedsoborowych działań wstępnych razem z ówczesnym kard. Montinim (obecnie Papieżem Pawłem VI), a w czasie Sesji Pierwszej razem z kardynałami Montinim i Suenensem obsługiwał siedmioosobowy Sekretariat ds. Specjalnych Soboru. Kard. Lercaro był znany jako liberał aktywnie popierający *europejskie przymierze* oraz bliski przyja-

ciel Papieża. Kard. Agagianian liberalowie uważali za najlepszego przedstawiciela Kurii Rzymskiej. Okazało się więc, że Papież wybierając te cztery osobistości wsparł liberalną stronę Soboru, podobnie jak to czynił jego poprzednik, Jan XXIII.

Dzięki wyborom dokonanych przez Pawła VI europejski alians wzrósł w siłę, umocnił swoje wpływy, zwiększając 30%-ową kontrolę Prezydium Soboru oraz 50%-ową kontrolę Komisji Koordynacyjnej do 75%-owego udziału w Prezydium kardynałów-moderatorów. A ponieważ nie można było powiedzieć o kard. Agagianianie, że był człowiekiem żadnym władzy, trzech kardynałowie z grupy liberalów uzyskali właściwie stuprocentową kontrolę w zespole moderatorów.

Oprócz tej reorganizacji struktur wprowadzono wiele zmian proceduralnych. Jedną z nich polegała na przykład na tym, że jeśli trzech członków jakiejś komisji będzie miało życzenie powołać dodatkowych ekspertów, nie będących na liście, to mogą tak uczynić i ci eksperci wezmą udział w obradach. Poprzednio obowiązujące przepisy, ustanowione przez Jana XXIII, mówiły, że dodatkowego eksperta może wyznaczyć jedynie przewodniczący komisji, dla której ekspert miałby pracować.

W czasie Soboru Watykańskiego I Ojcowie z Niemiec, Austrii i Węgier prosili Papieża Piusa IX, aby nadał szczególne prawa grupom mniejszościowym, wzmacniając w ten sposób ich pozycję, lecz Ojciec Św. oddalił wówczas tę prośbę. Według nowych Przepisów Proceduralnych, zatwierdzonych przez Pawła VI, *Ojcowie Soboru mogą prosić o posłuchanie przed każdą z komisji w celu przedstawienia poglądu na dyskutowany temat w imieniu własnym, w imieniu pewnej grupy Ojców lub w imieniu jakiegoś regionu*. Komisja miała zorganizować osobne spotkanie, w czasie którego Ojcowie ci mogliby zostać wysłuchani.

Według przepisów zatwierdzonych przez Jana XXIII przewodniczący komisji decydował, który z Ojców odczyta raport w czasie zebrania. Nowe przepisy przewidywały, że o wyborze osoby, która przeczyta sprawozdanie, decyduje cała komisja. Odczytywany raport musiał prezentować zdanie większości członków

komisji, lecz można było również odczytać inną opinię, reprezentującą punkt widzenia mniejszości.

Kolejna zmiana mówiła o tym, że aby poddać pod rozpatrzenie dodatkową, nową zmianę zgłaszaną do projektu, potrzeba zgody pięciu członków komisji. Rodziło się pytanie, skąd wzięła się akurat liczba „pięć”. Być może to zwykły przypadek, ale faktem jest, że *europejskie przymierze* miało w każdej komisji przynajmniej pięciu swych członków.

Aby wykluczyć możliwość proceduralnego impasu (tak jak to było w przypadku głosowania nad projektem o źródłach Objawienia), nowe przepisy przewidywały, że głosowanie nad odrzuceniem schematu lub odroczeniem dyskusji wymaga zwykłej większości (50% + 1 głos). Większość dwóch trzecich była wciąż wymagana dla zatwierdzania dekretów, deklaracji i konstytucji, ich części lub uzupełnień.

Moderator, czyli kardynał, który w danym dniu prowadził obrady, w sytuacji, gdy lista mówców została wyczerpana, był upoważniony oddać głos Ojcu spoza listy, zwłaszcza, *jeśli osoba przedstawiająca swój punkt widzenia może przedłożyć daną sprawę lub usunąć powstające zastrzeżenia*. Podobnie jak poprzednio przewodniczący komisji, tak teraz moderator miał prawo interwencji w czasie obrad poprzez zarządzenie głosowania nad tym, czy dyskusja ma być kontynuowana, czy też nie. Jednakże nawet w przypadku przerwania dyskusji przez przegłosowanie, Ojcowie Soboru mieli wciąż prawo do zabrania głosu, *jeśli prosili o taką zgodę nie tylko w imieniu własnym, lecz w imieniu co najmniej pięciu Ojców Soboru*. Nawet gdy dyskusja byłaby zakończona, mniejszość zebranych *miała prawo wyznaczyć dodatkowych trzech mówców, również spośród grona ekspertów, którzy to mówcy mieli przywilej przekroczenia dziesięciominutowego limitu wystąpienia*.

Posiadając plan działania opracowany dokładnie na konferencjach w Monachium i w Fuldzie, a rewidowany na bieżąco w czasie cotygodniowych spotkań w Kolegium dell Anima, ponad czterysta osiemdziesiąt stron komentarzy do projektów oraz projekty

zastępcze, niemieckojęzycznego Ojca Soboru w każdej komisji (bp Fuldy został mianowany przez Papieża członkiem Komisji Misyjnej, gdy wybrany członek tej Komisji zmarł między sesjami), z kard. Fringsem w Prezydium Soboru i kard. Döpfnerem w Komisji Koordynacyjnej, służącym również jako jeden z moderatorów — alians europejski miał absolutną przewagę nad resztą ugrupowań. Żadna inna konferencja episkopatu nie była tak dobrze przygotowana do przejęcia i utrzymania przywództwa w czasie Sesji Drugiej Soboru.

Stało się jasne, w którym kierunku pójdą sprawy. Silne wpływy Niemców dawały im możliwość oddziaływania na prawie każdą decyzję Soboru. W dodatku w każdej komisji jej członkowie i eksperci zajmowali się głównie materiałami opracowanymi starannie na konferencjach w Monachium i w Fuldzie. Biorąc pod uwagę wyniki tych konferencji, zmiany w Przepisach Proceduralnych Soboru, a także wybór kardynałów Döpfnera, Suenensa i Lercaro jako moderatorów, można było mieć pewność w kwestii dominacji *przymierza europejskiego*.

Otwarcie Sesji Drugiej

W SWOIM przemówieniu z okazji otwarcia II Sesji Soboru, 29 września 1963 roku, Papież Paweł VI wymienił cztery główne cele Soboru: zwiększenie samoświadomości Kościoła oraz dogłębne zrozumienie Jego natury; odnowa wewnątrz Kościoła; działanie na rzecz jedności chrześcijan; rozwijanie dialogu ze współczesnym człowiekiem.

Dalszą część przemówienia Papież skierował bezpośrednio do zgromadzonych delegatów–obserwatorów:

Zwracamy się teraz do przedstawicieli wyznań chrześcijańskich, nie należących do Kościoła katolickiego, którzy niezależnie od tego są zaproszeni jako obserwatorzy naszego uroczystego zebrania. Pozdrawiamy ich z całego serca. Dziękujemy im za ich udział w spotkaniu. Przekazujemy przez nich nasze przesła-

nie — jak Ojciec do brata — do czcigodnych, chrześcijańskich społeczności, które reprezentują.

Nasz głos drży i nasze serce bije szybciej, zarówno z powodu niewyrażalnej radości jak i z uzasadnionej nadziei, którą wzbudza ich obecność wśród nas oraz ze względu na odczuwany przez nas smutek, spowodowany naszym długim rozdzieleniem.

Ojciec Święty mówił też o prześladowaniach religijnych oraz o politycznej, rasowej i religijnej nietolerancji. Zamiast jednak użyć gorzkich słów, wołał udzielić szczerego, ludzkiego napomnienia wszystkim, którzy mogą być odpowiedzialni za zło, apelując do odrzucenia szlachetnym sercem nieusprawiedliwionej wrogości w stosunku do religii katolickiej.

W katolikach — mówił dalej Papież — nie powinno się widzieć nieprzyjaciela czy nielojalnych obywateli, ale raczej prawowitych i ciężko pracujących członków społeczeństwa, do którego należą. Jednocześnie Papież ubolewał nad faktem, że szerzący się wśród ludzi ateizm wnosi chaos w intelektualny, moralny i społeczny porządek rzeczy.

Papież skierował też kilka słów do przedstawicieli wielkich niechrześcijańskich religii świata: *Przez okno Soboru, otwarte szeroko na świat, Kościół spogląda poza własną sferę i widzi te inne religie, które zawierają w sobie sens i wyobrażenie jedyne, najwyższego, transcendentnego Boga, Stwórcy i Wspomożyciela, które oddają Bogu cześć z prawdziwą pobożnością i opierając swe życie moralne i społeczne na wierzeniach i praktykach religijnych.*

To prawda, że Kościół katolicki widzi w tych religiach przeoczenia, niedostatki i błędy, które go zasmucają. Jednakże nie może wykluczyć ich ze swej pamięci i chciałby, aby wiedziały, że Kościół katolicki szanuje prawdę, dobro i humanizm, które w sobie zawierają.

Podstawowym zadaniem Sesji Drugiej, jak powiedział Papież, jest zbadanie natury Kościoła oraz wyrażenie ludzkim językiem — tak dalece, jak jest to możliwe — definicji, która byłaby najlepszym określeniem organizmu Kościoła i wyjaśniała bogactwo misji zbawienia... Nie powinien budzić zdziwienia fakt — stwierdził Ojciec

Święty — że po dwudziestu stuleciach Kościół wciąż chce ustalić bardziej precyzyjną, prawdziwą i pogłębioną definicję swej natury. Skoro Kościół jest *tajemnicą, realnym zjawiskiem nasyconym Bożą Obecnością*, zawsze są *możliwe nowe i głębsze poszukiwania*.

Następnie Papież powiedział, iż uzmysłowienie sobie zbiorowości Kościoła było zawsze ważną sprawą, jeszcze zanim zaczął się Sobór. Stwierdził, że *wyczekuje z wielkim zainteresowaniem i zaufaniem dyskusji, które akceptując dogmatyczne deklaracje Soboru Watykańskiego I dotyczące Papieża, zmierzać będą ku rozwojowi doktryny w kwestii episkopatu, jego funkcjonowania i związków z najwyższym Urzędem Apostolskim Następcy św. Piotra*. Dla samego Ojca Św. te rozważania i wyciągnięte z nich wnioski będą, jak to określił, *pomocne w ustaleniu doktrynalnych i praktycznych podstaw, przy pomocy których Urząd Papieński, choć obdarzony z góry przez Chrystusa pełnią siły, będzie mógł otrzymać więcej pomocy i wsparcia poprzez ustaloną pracami Soboru, określoną współpracę z naszymi umiłowanymi i czcigodnymi braćmi w biskupstwie*.

37. kongregacja generalna — pierwsze robocze spotkanie w Sesji Drugiej Soboru — rozpoczęła się następnego dnia, to jest 30 września. Pierwszym projektem, który należał do przedmiotu rozważań, była Konstytucja dogmatyczna o Kościele.

Pod koniec Sesji Pierwszej, kiedy projekt został odesłany do Komisji Teologicznej, składał się on z jedenastu rozdziałów. Obecnie ich liczba zmniejszyła się do czterech, a zatytułowane były następująco: *Tajemnica Kościoła, Hierarchiczna konstrukcja Kościoła ze szczególnym uwzględnieniem episkopatu, Lud Boży i laikat, Powołanie do świętości w Kościele*.

Jedną z pierwszych pozycji, którą poddano dyskusji, było pojęcie kolegiałności biskupiej albo inaczej zarządzanie Kościołem Powszechnym przez Ojca Św. w łączności z biskupami świata. Był to prawdziwy rdzeń Soboru Watykańskiego II, który miał za zadanie dopełnić Sobór Watykański I, w czasie którego dokładnie przestudiowano i zdefiniowano nadrzędną rolę Ojca Świętego w Kościele.

Przy zdefiniowaniu znaczenia kolegialności episkopatu Ojciec Soboru postanowili podjąć decyzje w czterech sprawach:

- po pierwsze: czy intencją Chrystusa było istnienie obok powszechnego nauczania i naczelnego autorytetu Papieża również innego ciała, obdarzonego podobnymi przywilejami i odpowiedzialnością — a mianowicie biskupów, jako następców Apostołów, prowadzących odwieczne nauczanie Kościoła;
- po drugie: jeśli odpowiedź brzmi „tak”, to czy kolegialna władza dotyczy wszystkich biskupów, czy tylko tych, którzy mają własne diecezje;
- po trzecie: ustalić warunki funkcjonowania takiej władzy kolegialnej;
- po czwarte: określić relacje pomiędzy kolegialną władzą biskupów a personalną władzą Papieża.

Problem tak złożony, tak wielowarstwowy, musiał ujawnić różnorodne reakcje w czasie obrad Soboru.

Dla przykładu kard. Siri z Genui uważał, że biskupi w *pewnych szczególnych warunkach* tworzą kolegium wraz z Ojcem Św., co wynika z Pisma Świętego i tradycji. Jednakże, jak zauważył mówca, koncepcja kolegium jest *sprawą ściśle prawną* i dlatego jest bardziej złożona niż zwykle stowarzyszenie czy zrzeszenie. Ta koncepcja zakłada *prawną solidarność zarówno w istnieniu, jak i działaniu* . Kardynał stwierdził, że sformułowania schematu powinny być jaśniejsze i lepiej zharmonizowane z tym, co ustalili Sobór Watykański I na temat zwierzchniej roli Papieża.

Kard. Albert Meyer z Chicago poparł stwierdzenie, zawarte w projekcie, mówiące, że Chrystus powierzył Kościół dwunastu apostołom jako grupie, a więc pewnemu rodzajowi kolegium. Z punktu widzenia kard. Meyera, tekst powinien też stwierdzać, że Urząd Apostolski jest niezmienny, zgodnie ze słowami Chrystusa: *Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Mt 28,20) i *...będę prosił Ojca, a innego Parakleta da wam, aby z wami był na zawsze* (J 14,16). Kardynał cytował wiele tekstów z Pisma Świętego, aby wykazać, że kolegialność episko-

patu została tak jasno określona w Nowym Testamencie, jak też w sposób oczywisty mówi się o Piotrze jako fundamencie Kościoła.

Z kolei kard. Léger z Montrealu powiedział zebranym, że koncepcja kolegium biskupiego w żaden sposób nie osłabia doktryny prymatu Następcy św. Piotra, ponieważ kolegium, żeby działało, potrzebuje głowy dla dobra utrzymania jedności. Kardynał zgłosił propozycję zapisu, że członkostwo w kolegium episkopatu wynika z konsekracji i stąd każdy biskup — diecezjalny czy tytularny — należy do kolegium episkopatu, ponieważ takie członkostwo wypływa z sakry biskupiej.

Bp de Smedt z Brugii powiedział, że *kolegium biskupów zawsze istniało w Kościele*, i że właśnie dziś, mocniej niż kiedykolwiek, należałoby ten fakt podkreślić — aby Piotr naszych czasów — Ojciec Święty — mógł skuteczniej sprawować swą funkcję umacniania swych braci. Poprzednio istniejące bariery komunikacyjne zostały usunięte dzięki postępowi technicznemu i dlatego, zdaniem bp. de Smedta, jest wymagane, a nawet konieczne, aby Papież w *sprawach wyjątkowej wagi* przeprowadzał konsultacje z biskupami i konferencjami episkopatów.

Następnym mówcą był abp Staffa z Kurii Rzymskiej, który zwrócił się do zgromadzenia w sprawie *pełnej i najwyższej władzy kolegium episkopatu*. Sprawa kolegialnej władzy biskupów, jak stwierdził, dotyczy kwestii, czy władza ma należeć tylko do jednej osoby, czy do całego kolegium. Według abp. Staffy odpowiedź na to pytanie została udzielona w czasie Pierwszego Soboru Watykańskiego. Ustalono wtedy, że jedynie Ojciec Święty, Namiestnik Piotrowy, posiada najwyższą władzę nad całym Kościołem. Arcybiskup przypomniał zebranym, że *relator* prezentując i wyjaśniając stwierdzenia Soboru Watykańskiego I określa wyraźnie prymat Papieża nad biskupami jako władzę najwyższą, pełną i niezależną od biskupów. Mówca podkreślił, że *relator* odrzucił propozycje, które ograniczałyby władzę Papieża przez nadanie kolegium episkopatu wraz z Papieżem władzy najwyższej. W takim przypadku monarchiczna struktura Kościoła zastą-

piona zostałaby przez arystokratyczną. Arcybiskup dodał też, że już dawno temu, bo w XIII wieku, Papież Innocenty III (1198–1216) napisał list do Patriarchy Konstantynopola, stwierdzając, że Chrystus nadał władzę w Kościele nie pozostałym jego członkom bez udziału św. Piotra, lecz św. Piotrowi bez udziału innych.

W czasie 44. kongregacji generalnej, 9 października, abp Sigaud z Diamantiny (Brazylia), zabierając głos w dyskusji, nawoływał do zachowania szczególnej ostrożności przy określaniu definicji kolegium episkopatu. Arcybiskup, który sam siebie jawnie określał mianem tradycjonalisty, powiedział, że jeśli się rozpatrzy art. 12, 13 i 16 projektu, to powstaje wrażenie *tworzenia jakiejś nowej doktryny*, która stwierdza, że dwunastu Apostołów i św. Piotr, jako ich Głowa, stanowili razem prawdziwe i dokładne w tego słowa znaczeniu kolegium, w dodatku istniejące z *Bożego założenia*.

Arcybiskup obawiał się, że z tej doktryny mogą wypływać pewne poważne konsekwencje. *Jeśli z Bożej Woli biskupi i Papież założą stałe kolegium, wówczas Kościół zwyczajowo i normalnie (a nie w szczególnych przypadkach) będzie rządzony przez Ojca Świętego wraz z kolegium biskupów. Innymi słowy, zarząd Kościoła z Bożej Woli nie będzie monarchiczny ani personalny, lecz kolegialny*. Jednakże, jak zauważył abp Sigaud, stosowanie kolegialnego autorytetu biskupów jako rady ekumenicznej było rzadkim wypadkiem w historii Kościoła i musi być w związku z tym rozpatrywane jako zdarzenie wyjątkowe, a nie jako typowy sposób zarządzania Kościołem Powszechnym.

Abp Sigaud mówił dalej, że tradycyjne, katolickie nauczanie Kościoła w tej kwestii polega na tym, że każdy biskup, powołany na swój urząd przez Papieża, *otrzymuje na mocy sprawowanego przez siebie urzędu obowiązek oraz prawo kierownictwa wobec wiernych w ramach granic terytorialnych, wyznaczonych przez kompetentne władze kościelne*. Jest istotna różnica, stwierdził arcybiskup, pomiędzy działaniem podejmowanym kolektywnie przez biskupów a działaniem kolegialnym. Na przykład działaniem kolektywnym jest zgromadzenie (spotkanie) biskupów

jednej kościelnej prowincji lub kraju, którego skuteczność nie jest wynikiem Bożego Urzędu, i nie można powiedzieć, że to działanie jest kolegialne. Decyzje wynikające z takiego zgromadzenia mają jedynie skutek prawny, to znaczy, że obowiązują w ramach diecezji, jeśli Biskup Rzymu zaaprobuje wnioski na mocy swej pełnej i powszechnej władzy lub gdy w mniejszych sprawach zrobi to biskup diecezji, przyjmując owe wnioski jako obowiązujące w granicach podległego mu terytorium administracyjnego.

Arcybiskup dodał też, że rozważając problem kolegialności, należy unikać dwóch bardzo niebezpiecznych rzeczy. Po pierwsze: musimy uchronić się przed ustanowieniem pewnego rodzaju światowej instytucji, która byłaby czymś w rodzaju stałej rady ekumenicznej, do której wybierani byłiby biskupi lub inne osoby delegowane, spełniając obowiązki kolegium biskupiego. W ten sposób razem z Ojcem Św. wykonywano by działania czysto kolegialne w sposób zwyczajny, ale efekty tego działania odnosiłyby się do całego Kościoła Powszechnego, tak jakby powstały z Bożego ustanowienia. Arcybiskup powiedział, że taki organizm byłby rodzajem światowego parlamentu w ramach Kościoła. Lecz, jak zaraz dodał mówca, Chrystus na pewno nie ustanowił ciała tego rodzaju, ponieważ przez dwadzieścia wieków Papież i jego biskupi nie odczuwali takiej potrzeby. *Przeciwnie, jasne jest, że Chrystus Pan przekazał najwyższą władzę nad Swoim Kościołem osobie św. Piotra, aby była wykonywana osobiście najpierw przez samego św. Piotra, a potem przez jego następców.*

Arcybiskup przestrzegał też przed drugim niebezpiecznym zjawiskiem, a mianowicie: przed pewnego rodzaju narodową lub regionalną radą, w której jakaś liczba biskupów danego regionu lub kraju podejmowałaby decyzje prawne lub doktrynalne. Biskup Rzymu praktycznie nie mógłby odrzucić tych ustaleń i musiałyby one obowiązywać wszystkich biskupów danego terytorium. Jasne jest, że takie ciało stanowiłoby poważną przeszkodę... dla wykonywania nadrzędnej władzy Ojca Św. oraz działań poszczególnych biskupów.

Zaledwie abp Sigaud powrócił na swoje miejsce, otrzymał wiadomość od bp. Carli z Segni (Włochy), gratulującą mu wystąpienia.

Tak zaczęła się przyjaźń między tymi dwoma dostojnikami Kościoła. W następstwie tego wydarzenia abp Sigaud przedstawił bp. Carli abp. Marcelowi Lefebvre'owi, przełożonemu generalnemu Zgromadzenia Ducha Świętego. Tych dwóch arcybiskupów spotkało się uprzednio w pierwszym tygodniu Sesji Pierwszej Soboru i utworzyło *a piccolo comitato* („Mały Komitet”), którego celem było tworzenie opozycji wobec idei, które „komitet” uznawał za ekstremalne i forsowane przez silne konferencje biskupów, zwłaszcza związanych z europejskim aliansem. Obecnie arcybiskupi zaprosili do tego mini-porozumienia bp. Carli, a biskup zaproszenie przyjął. Kard. Döpfner przyznał się później, że żaden z biskupów Soboru nie budził w nim takiego lęku jak bp Carli.

W bardzo osobistym wywiadzie abp Lefebvre powiedział mi, że zagrożenia władzy papieskiej upatruje raczej nie w silnych konferencjach episkopatu, lecz w dominacji poszczególnych biskupów. Rozmawiał na ten temat z biskupami na Madagaskarze, w Kongo–Brazzaville, Kamerunie i we francuskiej Afryce Zachodniej, występując jako delegat Stolicy Apostolskiej, wizytujący francuskojęzyczną część Afryki w latach 1948–1959.

Łatwo było zauważyć, powiedział arcybiskup, że trzech, czterech lub pięciu biskupów z narodowej konferencji episkopatu miało większy wpływ na przebieg różnych spraw niż reszta hierarchii i to oni obejmowali nieformalne przywództwo. Arcybiskup nazwał taką sytuację *niebezpieczeństwem dla nauczycielskiej i pasterskiej władzy poszczególnych biskupów, którzy są ustanowieni przez Boga jako nauczyciele i pasterze Ludu Bożego*. Odnosząc tę sprawę do konferencji biskupów Francji, powiedział, że mogłaby ona wystosować wspólne oświadczenie na temat społecznych i duszpasterskich funkcji biskupa. *W takiej sytuacji pojedynczemu biskupowi byłoby trudno nie zgodzić się ze stanowiskiem ogólnym i zmuszony byłby do zachowania milczenia*. Abp Lefebvre nazwał to nową i niepożądaną władzą nad biskupem diecezjalnym.

Arcybiskup powiedział też później, że *jest to rodzaj inwazji kolektywizmu na Kościół*. Obecna tendencja w zachowaniu

Ojców Soboru wskazuje na to, że pragną oni uczynić konferencje episkopatu mocnymi do tego stopnia, *by ograniczyć władzę poszczególnych biskupów poprzez zawężenie możliwości indywidualnej inicjatywy*. Biskup jako taki może nie zgadzać się z konferencją episkopatu, *ale wówczas duchowieństwo i laikat stają w obliczu rozterki, kogo mają słuchać*.

Zauważa się pewne ograniczenia w zachowaniu Ojców — stwierdził abp Lefebvre — *ponieważ grupy mniejszościowe różnych krajów nie mówią tego, co myślą, lecz milcząco idą za swym episkopatem...* Uważam — mówił dalej — *że obecny Sobór powinien skupić się nie na grupowaniu Ojców według podziałów narodowych lub językowych, lecz na tworzeniu grup międzynarodowych, skupiających się wokół szkół myślenia czy różnych tendencji*. W ten sposób wiedzielibyśmy, co myśli biskup, a nie jakiego zdania są kraje. *Sobór składa się z biskupów, a nie z narodów* — zakończył swą wypowiedź arcybiskup.

Wyróżniający się teolog francuski, o. Yves Congar OP przyznawał, że dotknięty tu został problem ze sfery ogromnie ważnej dla życia Kościoła. Podkreślił, że konferencje nie powinny ograniczać osobistej odpowiedzialności biskupów, dyktując im układy organizacyjne, ani też choćby trochę zagrażać jedności katolickiej. Tak oto Sobór stanął przed koniecznością rozwiązania kolejnego konfliktu.

Projekt dokumentu o Najświętszej Maryi Pannie

W TRAKCIE różnych etapów Soboru dokument mówiący o Najświętszej Maryi Pannie traktowany był w różny sposób. Raz miał być aktem odrębnym, innym razem mówiono o włączeniu go — jako rozdziału — do innego projektu.

W styczniu 1963 roku, tuż po zamknięciu Sesji Pierwszej, Komisja Koordynacyjna postanowiła na swym pierwszym posiedzeniu, że *dokument o Najświętszej Maryi Pannie, Matce Kościoła, będzie opracowywany niezależnie od Konstytucji dogmatycznej o Kościele*. W związku z tą decyzją, jeszcze przed Sesją Drugą,

projekt dokumentu rozesłano do Ojców Soboru razem z innymi jedenastoma dokumentami. Jedyna różnica pojawiła się w tytule projektu dokumentu. Pierwotnie proponowany tytuł brzmiał: O Najświętszej Maryi Pannie, Matce Boga i Matce Ludzi. Obecnie zmieniono go na O Najświętszej Maryi Pannie, Matce Kościoła. Pierwsza strona posiadała dodatkową uwagę: *Tekst może być zmieniony jedynie w wyniku sugestii Ojców Soboru.*

Ojcowie z Niemiec i z Austrii, otrzymawszy kopię dokumentu, zwrócili się z prośbą do o. Rahnera, aby przygotował uwagi na nadchodzącą konferencję w Fuldzie.

Jak stwierdził o. Rahner (pisemnie przygotowany komentarz został rozesłany do wszystkich uczestników konferencji) — sam projekt, jak i uwagi były *przedmiotem najgłębszego zastanowienia* ze strony jego samego oraz księży Grillmeiera, Semmelrotha i Ratzingera, którzy także zbadali projekt z teologicznego punktu widzenia.

Fragmenty tekstu, które miały być przyjęte bez zmian, opatrzone następującą notatką: *Może spowodować niewyobrażalną szkodę z ekumenicznego punktu widzenia, zarówno wobec Kościołów Wschodnich jak i protestantów.* Były też silniejsze stwierdzenia w rodzaju: *Wszystkie sukcesy osiągnięte przez Sobór w dziedzinie ekumenizmu utracą swą wartość, jeśli utrzymane zostaną obecne stwierdzenia dokumentu.*

W swoich uwagach o. Rahner pisał dalej, że w obecnej wersji dokument o NMP będzie odrzucony przez Sobór tak szybko, jak to się stało z projektem konstytucji o źródłach Objawienia. Dlatego *należałoby pilnie położyć możliwie silny nacisk* na to, że dokument ten powinien być rozdziałem w Konstytucji o Kościele lub jej epilogiem.

Byłoby to — stwierdzał o. Rahner — najprostszym sposobem uwolnienia się od stwierdzeń projektu, które z teologicznego punktu widzenia nie są wystarczająco rozwinięte i mogłyby spowodować trudne do przewidzenia straty dla ekumenizmu. Takie potraktowanie schematu o Błogosławionej Dziewicy Maryi uchroniłoby też Sobór przed przykrymi dyskusjami.

O. Rahner oświadczał w dalszej części opinii, że w *podanej wersji dokument stosuje taktykę, która, obiektywnie rzecz biorąc, nie jest honorowa, ponieważ tekst deklaruje, że nie ma zamiaru formułować nowego dogmatu, równocześnie przedstawia pewne twierdzenia, jakby należały one do doktryny Kościoła, choć faktycznie dogmatu nie stanowią i z punktu widzenia nowoczesnej teologii dogmatem być nie mogą.*

O. Rahner zaatakował szczególnie zastosowane w dokumencie nauczanie o pośrednictwie NMP oraz rozdział pt. *Pośredniczka wszystkich łask* — dotyczący łask, które rozdziela Matka Boża. Nauczanie to zostało przedstawione nie jako dogmat wiary, lecz raczej jako doktryna powszechnie przyjmowana przez katolików. Choć nauczanie zawarte w dokumencie było oparte na wielu świadectwach, pochodzących z powszechnego magisterium Kościoła (zwłaszcza z ostatnich encyklik papieskich), jednak, zdaniem o. Rahnera, *doktryna ta musiałaby zostać dokładnie rozważona, ponieważ nowy schemat mógłby mieć wielki wpływ na mariologię i przejawy pobożności czcicieli Maryi.* Według o. Rahnera, jeśli słowo *pośrednictwo* ma być w ogóle użyte, należy je jasno zdefiniować.

O. Rahner pracowicie sporządził dla niemieckich i austriackich Ojców Soboru listę koniecznych zmian lub skreśleń fragmentów tekstu. Twierdził, że po wprowadzeniu zmian cała istotna treść dokumentu mogłaby zostać zachowana *bez wywoływania trudności wynikających ze wskazanych zagrożeń.* Na zakończenie sugerował, że biskupi *Austrii, Niemiec oraz Szwajcarii* sami powinni rozważyć możliwość *otwartego zadeklarowania*, iż dokument nie może być zaakceptowany w obecnej formie.

Konferencja w Fuldzie przyjęła sugestie o. Rahnera z jednym ważnym wyjątkiem. Biskupi przeciwni byli wyłączeniu z tekstu słowa *Pośredniczka*. Natomiast ich ostateczna propozycja, ułożona na konferencji w Fuldzie i przeznaczona do ewentualnego wykorzystania przez Sekretariat Generalny Soboru, brzmiała następująco: *Większość Ojców Soboru Austrii, Niemiec, Szwajcarii i Skandynawii nie wnosi sprzeciwu wobec użycia słowa Pośred-*

niczka czy pośrednictwo w *projekcie dokumentu*. Jednak wydaje się wskazane, by nie używać określenia Pośredniczka wszystkich łask. Biskupi napisali, że takie określenie mogłoby wywołać pytanie, w jaki sposób Najświętsza Maryja Panna może być pośredniczką łaski sakramentalnej, która pochodzi z samej istoty sakramentów świętych. Problemu tego można unikać. Biskupi dodali, że Komisja Teologiczna Soboru powinna zwrócić uwagę na opinię mniejszości w kwestii wspomnianych określeń, zawartych w projekcie.

Propozycje, przekazane oficjalnie z Fuldy do Sekretariatu Generalnego, zawierały także cytaty z wystąpienia w roku 1962 protestanckiego bp. Dibeliusa z Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego, mówiące o tym, że nauczanie Kościoła katolickiego na temat Maryi było jedną z głównych przeszkód zjednoczenia Kościołów. Cytowano też wypowiedzi innych protestanckich autoritetów, takich jak Hampe i Künneth, którzy ostrzegali Ojców Soboru, że aprobowując dokument o Matce Bożej, zbudują nową ścianę podziału między kościołami. Owi protestanci byli wręcz zdania, że Sobór powinien albo zachować milczenie w tej sprawie, albo nawet udzielić nagany osobom, odpowiedzialnym za projekt. Cytowano również bardziej umiarkowanego myśliciela protestanckiego, prof. Meinholda, który wyraził nadzieję, że Sobór potraktuje temat Najświętszej Maryi Panny ogólnie i że zrobi to w ramach dokumentu o Kościele, *czyniąc w ten sposób nowy krok w doktrynie o Błogosławionej Dziewicy*.

Dnia 30 września 1963 roku tematem głównym 37. kongregacji generalnej, będącej pierwszym roboczym zebraniem w trakcie Sesji Drugiej Soboru, był zrewidowany projekt Konstytucji o Kościele. Pierwszy mówca, który zabrał głos w dyskusji, kard. Frings z Kolonii, stwierdził, że najlepszym rozwiązaniem byłoby włączenie wszystkiego, co dotyczy Najświętszej Maryi Dziewicy, do projektu o Kościele. Według kard. Fringsa jednym ze skutków takiego rozwiązania byłoby umocnienie dialogu z oddzielonymi braćmi chrześcijanami. Kardynał dodał, że tego samego zdania jest sześćdziesięciu pięciu niemieckojęzycznych Ojców Soboru oraz Ojcowie ze Skandynawii.

Następnego dnia pierwszym mówcą był kard. Silva Henríquez z Santiago de Chile. Przemawiając w imieniu czterdziestu czterech biskupów Ameryki Łacińskiej, powiedział, że nabożeństwo do Maryi Panny w tamtych krajach ostatnimi czasy przekroczyło rozmiar normalnej chrześcijańskiej pobożności. Jeśli Sobór wyda oddzielną konstytucję dogmatyczną o Matce Bożej, utrudni to wiernym odnalezienie prawdziwych proporcji znaczenia tej doktryny w chrześcijańskiej doktrynie zbawienia pojętej jako całość. Dlatego kard. Silva Henríquez poparł propozycję kard. Fringsa, aby włączyć nauczanie o NMP do Konstytucji o Kościele. Tego samego ranka również abp Gabriel Garrone z Tuluzy, zabierając głos w imieniu wielu francuskich biskupów, poparł propozycję kard. Fringsa. Stwierdził, że teologiczny obraz Kościoła będzie bardziej kompletny dzięki włączeniu dokumentu o Matce Bożej do treści Konstytucji o Kościele. Poza tym arcybiskup, tak jak jego przedmówca, podkreślił, że takie rozwiązanie stworzyłoby antidotum względem dewocyjnej przesady w nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny, wskazując, że Błogosławiona Dziewica nie jest traktowana oddzielnie poza opatrnościowym planem zbawienia, lecz jako Osoba uczestnicząca w nim.

Dwa dni później kard. Benjamin de Arriba y Castro z Tarragony wystąpił jako rzecznik sześćdziesięciu biskupów, w większości reprezentujących Hiszpanię. Mówca był zupełnie innego zdania niż jego poprzednicy. Uważał, że lepiej byłoby stworzyć osobną konstytucję poświęconą NMP ze względu na znaczenie Matki Bożej w ekonomii zbawienia. Gdyby jednak zdecydowano włączyć ten tekst do Konstytucji o Kościele, wówczas powinien być mu poświęcony oddzielny rozdział, najlepiej drugi z kolei.

Dnia 4 października hierarchia Anglii i Walii puściła w obieg list, zachęcający do zwrócenia uwagi na *szkic rozdziału lub zakończenia Konstytucji o Kościele, poświęcony NMP*. Szkic ten został przygotowany jako projekt zastępczy w stosunku do istniejącego wcześniej projektu. Przygotował go opat Christopher Butler z Downside, przełożony angielskiej gałęzi benedyktynów, zaznaczając, że przy opracowywaniu wzięto pod uwagę fakt, że *Sobór, zwłaszcza ze*

względem na poddaną przez Ojca Św. orientację ekumeniczną, powinien się oprzeć na możliwie pełnym, nowoczesnym zrozumieniu roli Matki Bożej, biorąc pod uwagę dogmaty z 1854 i 1950 roku, interpretację Pisma Świętego i tradycję poprzedzającą okres rozdzielenia Kościoła Wschodniego od Zachodniego. Gdyby pięćdziesięciu Ojców Soboru potwierdziło ten nowy schemat, mógłby on być wówczas przedstawiony kardynałowi-moderatorowi, który z kolei byłby zobowiązany przekazać go Komisji Koordynacyjnej dla rozpatrzenia i podjęcia decyzji.

Dnia 4 października specjalną broszurę wydał też zakon serwitów, sugerując między innymi, że jeśli w dokumencie zostanie zachowane stosowanie do Matki Bożej różnych tytułów, to oprócz tytułu *Pośredniczki* należy też dodać tytuł *Współodkupicielki*.

Inna broszura, nosząca tę samą datę, została rozproszona między uczestnikami Soboru przez o. Carolusa Balića, eksperta Komisji Teologicznej. Broszura podawała wiele powodów, dla których tekst o Najświętszej Maryi Pannie powinien być oddzielnym dokumentem. Również wielu Ojców Soboru, jak na przykład kard. Spellman, składało pisemne interwencje przeciw propozycjom sugerującym możliwość pominięcia określeń w rodzaju: *Współodkupicielka* czy *Pośredniczka*, używanych w Kościele katolickim, *ponieważ byłyby one trudno zrozumiałe dla protestantów*. Kardynał przeciwstawiał się takiemu rozumowaniu, wyrażając opinię, że *zadaniem Soboru jest raczej nauczanie członków Kościoła niż tych, którzy są poza nim*.

Dnia 17 października kard. Silva Henriquez oficjalnie przedłożył swój własny projekt dokumentu o Błogosławionej Dziewicy Maryi. Kardynał powiedział przy tej okazji, że jest pewien, iż hierarchia Anglii i Walii również wyda własną broszurę. Jak to określił kard. Silva, jego opracowanie miało służyć jako pomoc przy ustalaniu ostatecznego tekstu. Cztery dni później opublikował nowy tekst, wyjaśniając, że jest to wynik współpracy z biskupami chilijskimi oraz z opatem Butlerem, a także z ekspertem francuskim, kanonikiem René Laurentinem.

Dnia 24 października kardynał–moderator ogłosił, że skoro tak wielu Ojców prosi o włączenie dokumentu o NMP do Konstytucji dogmatycznej o Kościele, debata dotycząca „za” i „przeciw” temu rozpocznie się tego ranka. Kard. Rufino Santos z Manili (Filipiny) przemówił jako pierwszy, podając przyczyny, dla których oba dokumenty powinny być potraktowane oddzielnie. *Uniżenie proszę* — powiedział kardynał — *aby nie głosować od razu nad tą kwestią, lecz zostawić Ojcom Soboru czas na jej poważne rozważenie*. Następnie zabrał głos kard. König z Wiednia, będący — podobnie jak kard. Santos — członkiem Komisji Teologicznej. Jednak zdanie kard. Königa było zupełnie inne. W swoim wystąpieniu przedstawił pożytki płynące z połączenia projektów.

Następnego dnia pojawił się w Auli Soborowej list podpisany przez pięciu Ojców Soboru obrządku wschodniego. List mówił, że *Najświętsza Maryja Panna otaczana jest wielką czcią przez Kościoły Wschodnie, zarówno te podległe Stolicy Apostolskiej, jak i te, które się od Rzymu oddzieliły*. Autorzy nalegali na głosowanie za osobną konstytucją dogmatyczną o Maryi Dziewicy.

Obaleniem argumentów za połączeniem obu dokumentów zajął się 27 października bp Giocondo Grotti z Acre e Purús (Brazylia). W odpowiedzi na stwierdzenie, że nie trzeba wydawać oddzielnego dokumentu ku czci Maryi, ponieważ jest Ona członkiem Kościoła, bp Grotti oświadczył, że Matka Boża nie jest takim samym członkiem Kościoła, jak inni, *albowiem ze względu na Jej szczególną misję i udzielone wyłącznie Jej przywileje powinna spotkać się ze szczególnym potraktowaniem*. Wracając zaś do argumentów niektórych uczestników Soboru, że oddzielny dokument mówiący o Najświętszej Maryi Pannie byłby odebrany jako definiowanie czegoś nowego na temat Matki Bożej, biskup zauważył, że dotąd Ojcowie nie wzbraniali się przed tworzeniem schematów przynoszących nowe definicje. Wrócił też do innego argumentu, który sugerował, jakoby przez tworzenie oddzielnej konstytucji Maryja miała odbierać większe honory niż Chrystus.

Bp Grotti zauważył, że w tekście dokumentu napisane jest wyraźnie, iż kult Maryjny *nigdy nie jest ponad cześć dla Chrystusa ani też przeciw Chrystusowi*. Dodał też, że szczególne nabożeństwo do Maryi, tak popularne wśród ludu, nie jest argumentem przeciwko oddzielnemu dokumentowi, lecz raczej za nim przemawia, ponieważ osobna konstytucja mogłaby przedstawić dokładniej prawdę dogmatyczną.

Bp Grotti zapytał następnie: *Czy ekumenizm polega na wyznawaniu, czy ukrywaniu prawdy? Czy Sobór powinien wyjaśnić sprawy doktryny katolickiej, czy kwestie doktryny naszych braci oddzielonych? ... Ukrywanie prawdy zrani obie strony i rozdzieli je. Zrani nas, ponieważ okażemy się obłudnikami. Uczyni też krzywdę Kościołom oddzielnym, ponieważ sugerować będzie ich słabość i niezdolność do przyjęcia prawdy*. Swoje wystąpienie bp Grotti zakończył apelem: *Uważam, że dokumenty powinny być opracowane oddzielnie — wyznawajmy otwarcie naszą wiarę. My, ludzie Kościoła, bądźmy nauczycielami, którzy uczą w sposób jasny. Nie bądźmy kimś, kto prawdę ukrywa*.

Ostatecznie, po tych ostrych dyskusjach, 29 października odbyło się głosowanie nad następującym pytaniem: *Czy Ojcom Soboru odpowiadać będzie umiejscowienie dokumentu o Błogosławionej Dziewicy Maryi, Matce Kościoła, jako szóstego rozdziału Konstytucji dogmatycznej o Kościele*? Gdy podliczono głosy, 1114 przemawiało za połączeniem projektów. Wymagana większość wynosiła jedynie 1097 głosów. O. Rahner i przymierze europejskie wygrali różnicą siedemnastu głosów.

Diakonat

JEDNYM z argumentów grupy europejskiej za zamknięciem Sesji Pierwszej było odrzucenie tekstu Konstytucji dogmatycznej o Kościele uzasadniane pominięciem przezeń kwestii diakonatu. Rozdział III zawierał tylko jeden paragraf dotyczący biskupów i jeden dotyczący księży.

Podczas konferencji w Monachium (5 i 6 lutego 1963 r.) dyskusja skoncentrowała się wokół alternatywnego schematu, przygotowanego przez msgr. Philipsa i o. Rahnera. W tym nowym projekcie część dotycząca kapłaństwa została powiększona oraz dodano dwa paragrafy — o diakonacie oraz o święceniach niższych. Tekst został oficjalnie przekazany w połowie lutego 1963 roku Papieżowi Janowi XXIII i kard. Ottavianiemu. Część dotycząca diakonatu została włączona do dokumentu o Kościele. Część dotycząca niższych święceń nie została doń włączona.

Jedno zdanie z nowego paragrafu brzmiało następująco: *Choć w dzisiejszym Kościele diakonat jest powszechnie uważany jedynie za stopień na drodze do kapłaństwa, nie zawsze jednak tak było, a nawet obecnie nie wszędzie tak jest.*

Zmieniony tekst głosił dalej, że *diakoniat może być w przyszłości ustanowiony jako sam w sobie ostateczny i właściwy stopień hierarchii, jeśli Kościół uzna to rozwiązanie za celowe w trosce o dusze*. Postanawiano pozostawić badaniom eklezjologii kwestię celibatu na etapie diakona. Przypis występujący w tym miejscu tekstu wskazywał, że problem diakonatu przedstawiany był podobnie na Soborze Trydenckim, 6 lipca 1563 roku.

Proponowany dodatek do projektu Konstytucji o Kościele spotkał się z ostrym protestem Komisji Teologicznej, która zażądała wyjaśnień od o. Rahnera. Podczas konferencji w Fuldzie poproszony o komentarz w sprawie zrewidowanej wersji poświęcił on proponowane w pierwotnym projekcie trzydzieści cztery wiersze na temat diakonatu na rzecz czternastu, stwierdzając jednocześnie, że wskazane byłoby zachowanie projektu w przedstawionej poprzednio całości, mimo powstałych obiekcji. Ten nowy komentarz został zatwierdzony przez Ojców w Fuldzie i oficjalnie zaprezentowany Sekretariatowi Generalnemu tuż przed otwarciem Sesji Drugiej.

Temat został wznowiony w czasie Soboru 4 października przez kard. Francisa Spellmana z Nowego Jorku. Wyraziwszy swoje zadowolenie z rozdziału II poprawionego projektu Konstytucji o Kościele, skrytykował on jednocześnie część dotyczącą diako-

natu. Jego zdaniem sprawa diakonatu była kwestią dyscypliny kościelnej i dlatego nie powinna być włączana do konstytucji dogmatycznej. Kard. Spellman uważał, że również osobny dokument nie powinien w chwili obecnej zajmować się diakonatem i podał powody tego przekonania.

Po pierwsze, powiedział, diakoni winni być dobrze przygotowani do pełnienia swych funkcji. W wielu jednak miejscach, jak zauważył kardynał, jest prawie lub całkiem niemożliwe stworzenie seminariów dla kandydatów do kapłaństwa. Jak więc istniejące seminaria duchowne mogą zająć się tworzeniem diakonatu? Poza tym, pytał kardynał, czy wprowadzenie stałego diakonatu nie wpłynie automatycznie na zmniejszenie ilości księży? Idea stałego diakonatu podjęta została głównie przez liturgistów, którzy zapragnęli wskrzesić praktyki pierwszych chrześcijan, nie biorąc pod uwagę współczesnych warunków. W obecnym czasie stały diakonat jako szczebel hierarchii kościelnej nie jest w zasadzie stosowany. W związku z tym kard. Spellman uważał, że nie powinny być podejmowane działania, zmierzające do utworzenia takiego stałego urzędu w Kościele bez wcześniejszego dokładnego zbadania sytuacji. Funkcja diakonatu we współczesnym Kościele spełniana jest przez wielu członków świeckich instytutów zakonnych, służących swym życiem wspólnotie kościelnej. Z punktu widzenia kard. Spellmana Sobór mógłby się zająć tego typu działalnością laikatu, a w ramach tych działań również świeckim diakonatem.

Jako następny zabrał głos kard. Döpfner, odpowiadając na zastrzeżenia swego przedmówcy. W kwestii seminariów duchownych był zdania, że nie są one nieodzowne dla osobnego kształcenia diakonów, ponieważ diakonat *jest sakramentalizowaniem funkcji, która już istnieje* bez potrzeby wprowadzania nowej. Według kard. Döpfnera ci, którzy już osiągnęli tę funkcję lub ćwiczą się w niej (jak np. żonaci katecheci w krajach misyjnych), powinni otrzymać sakramentalną łaskę, która pomogłaby im lepiej służyć Kościołowi. W podsumowaniu kardynał oświadczył, że celem przygotowanego tekstu było *po prostu stworzenie do-*

gmaticznej bazy dla istnienia stałego diakonatu i zapoczątkowania dalszych badań na ten temat.

Kard. Suenens z Belgii również przyłączył się do obalania zastrzeżeń kard. Spellmana. Uważał, że ponieważ diakonat jest funkcją sakramentalną, należy do konstytucji Kościoła i powinien być traktowany w szczególny sposób. Pewne funkcje w Kościele powinny być powierzane tylko osobom obdarzonym nadzwyczajną łaską. Pan Bóg ustanowił sferę osób duchownych i łaskę płynącą przez Sakramenty święte. Ten ważny fakt nie może być zaniedbany podczas budowania chrześcijańskiej wspólnoty, a wspólnota ma do tego prawo. Kard. Suenens odrzucił sugestię, że pojawienie się żonatych diakonów osłabiłoby znaczenie celibatu księdza lub wpływało ujemnie na powołania. Zdaniem kardynała diakonat sam w sobie jest darem łaski Bożej i powinien wzmacniać społeczność chrześcijańską, przyczyniając się w ten sposób do wzrostu Kościoła. Na zakończenie kardynał poprosił o przegłosowanie tematu dla uzyskania ostatecznego porozumienia w tej sprawie.

Abp Bernard Yago z Abidżanu (Wybrzeże Kości Słoniowej) wystąpił z przypuszczeniem, że Ojców Soboru mógłby zainteresować głos z kontynentu afrykańskiego. Osobiście poparł ideę stałego diakonatu. Z własnych doświadczeń wiedział, że diakoni mogą odgrywać ważną rolę, zwłaszcza w krajach misyjnych, takich, gdzie rzadko widuje się księdza. W odpowiedzi na obiekcje, że nie należy wskrzeszać praktyki z pierwszych wieków chrześcijaństwa, arcybiskup odpowiedział, że Afryka właśnie przeżywa swoje pierwsze stulecie życia chrześcijańskiego.

Abp Paul Zoungou z Ouagadougou (Górna Wolta) zaakceptował projekt stałego diakonatu, lecz dowodził, że udzielanie diakonatu żonатым mężczyznom nie byłoby dobrze widziane w Zachodniej Afryce. Zdaniem arcybiskupa poważną przyczyną przemawiającą za utrzymaniem celibatu jest paląca potrzeba świadectwa czystości wobec tego, czym epatuje współczesny świat. Arcybiskup dopuszczał jednak sytuację, w której, w zależności od rejonu działania, diakonat nie objęty celibatem może być pożytecz-

ny — i wówczas konferencja danego episkopatu powinna otrzymać od Stolicy Apostolskiej dyspensę od zobowiązania do celibatu.

Kard. Bacci z Kurii Rzymskiej wystąpił przeciwko ustanowieniu diakonatu dla osób związanych sakramentem małżeństwa. Było to jego zdaniem zarówno niewłaściwe, jak niebezpieczne. *Gdyby znieść celibat wśród diakonów, wielu młodych księży zapragnęłoby łatwiejszej drogi* — przedstawiał swoje racje. Takie posunięcie względem diakonatu dałoby również pretekst do podjęcia starań o takie same zmiany dotyczące księży.

Bp Jorge Kéméner z Posadas (Argentyna) wystąpił przed zgromadzeniem Ojców Soboru w imieniu dwudziestu biskupów z Argentyny, Urugwaju, Paragwaju oraz przyległych terenów misyjnych. *Trzeba zrobić coś ważnego* — powiedział bp Kéméner — *aby rozwiązać wielki i pilny problem braku księży, widoczny na całym świecie. Chociaż w Ameryce Łacińskiej teoretycznie jeden ksiądz przypada na sześć tysięcy dusz, to jednak w rzeczywistości jest wiele takich parafii, gdzie jeden ksiądz służy dziesięciu, dwudziestu lub nawet trzydziestu tysiącom osób!* Bp Kéméner oświadczył, że rozwiązaniem nie jest przysyłanie księży z zagranicy, ponieważ populacja Ameryki Łacińskiej zbliża się do dwustu milionów, a oczekuje się, że będzie podwojona pod koniec tego stulecia. *To, czego potrzebujemy* — mówił biskup — *to właśnie odnowienie urzędu diakona w hierarchii kościelnej, bez zobowiązania do celibatu. Swoją mowę bp Kéméner zakończył z wielkim przejęciem: Odrodzenie diakonatu to nasza wyjątkowa nadzieja. Pragnieniem wielu biskupów Ameryki Łacińskiej jest, abyście wy, czcigodni Ojcowie, nie pozbawili nas tej nadziei, gdy dojdzie do głosowania. Otworzono drzwi w tej ważnej sprawie. Jeśli wśród was są tacy, którzy nie zechcą nimi wejść, nie możemy ich przymuszać. Jednak naprawdę prosimy, abyście nie zamykali tych drzwi przed nami, ponieważ chcemy z nich skorzystać. Pozwólcie nam to uczynić!* Przemówienie przyjęto oklaskami.

Abp Alvim Pereira z Loureno Marques (Mozambik) zabrał głos w imieniu trzydziestu ośmiu biskupów z Portugalii. Stwierdził,

że jeżeli kandydat nie posiada wiedzy wymaganej u księdza i nie jest zobowiązany do czystości, nie może być diakonem; z drugiej zaś strony, jeśli posiadzie właściwą duchownemu wiedzę i prowadzi życie w celibacie, powinien zostać księdzem, a nie diakonem. Zgodził się też z sugestiami poprzedników, że diakonat żonatych mężczyzn podważyłby znaczenie celibatu u księży.

Z kolei bp Jean Gay z Basse-Terre i Pointe-à-Pitre we francuskich Indiach Zachodnich poparł pomysł odnowienia instytucji stałego diakonatu, lecz i on przyznał, że diakonat sprawowany przez osoby związane sakramentem małżeństwa może powodować powikłania. Biskup przypomniał, że *reguła siedemnasta Soboru Trydenckiego stwierdzała, iż należy doprowadzić do odnowienia niższych święceń w Kościele*, i stwierdził, że jego zdaniem *obecny Sobór ma okazję uczynić krok w tę stronę. Żonaci mężczyźni mogą pełnić pewnego rodzaju funkcje liturgiczne, działać w ramach Akcji Katolickiej, przy katechizacji i w pracach administracyjnych. Odnowienie niższych święceń, przyjmowanych w Kościele przez osoby świeckie, zasługuje na uwagę i powinno się poświęcić tej kwestii miejsce obok diakonatu.*

Warte odnotowania jest też to, co powiedział bp Paul Sani z Bali (Indonezja) podczas zwołanej w tym okresie konferencji prasowej. Otóż biskup poinformował zebranych, że w czasie zwykłej niedzieli we Flores ksiądz potrzebuje pół godziny, aby rozdać Komunię świętą. *Taka sytuacja nuży zebranych — mówił biskup — i bardzo przydałby się diakon do pomocy... Lecz mimo to — dodał — nie popieram ustanowienia stałego, osobnego urzędu diakona. Mogło to być dobre w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, kiedy Kościół nie był jeszcze do końca zorganizowany. Lecz wiele funkcji, wykonywanych wówczas przez diakonów, przejęli dzisiaj nauczyciele, katecheci i członkowie Rady Parafialnej. Poza tym, zdaniem bp. Sani, diakoni ustanowieni z urzędu musieliby być opłacani, podczas gdy laikat działający przy danym kościele pracuje bezpłatnie. Opłacanie diakonów miało by niekorzystny wpływ na rozwój ruchu apostołstwa świeckich, gdzie ludzie podejmują działania spontanicznie, bezinteresownie.*

Bp Sani podkreślił też fakt, że sakrament diakonalnej posługi *w sposób trwały i niezatarty odciska się na duszy diakona. Lecz co zrobić, kiedy taki diakon staje się przyczyną skandalu lub nieporozumienia w miejscu, w którym przebywa? Ludzie nie będą chcieli przyjmować od niego Komunii świętej, a związki językowe, kulturalne czy rodzinne uniemożliwią przeniesienie do innej parafii. Tak więc jego posługa zostaje uniemożliwiona, ale on wciąż musi się znajdować pod opieką Kościoła.*

Bp Sani widział jednak również drugą stronę tej samej sprawy, a mianowicie przydatność stałego diakonatu w dziełach misyjnych. *Biskupi diecezji powinni otrzymać od Stolicy Apostolskiej prawo mianowania diakonów żonatych lub nie — w szczególnych przypadkach, w zależności od sytuacji i bieżących potrzeb.* Biskup był zdania, że bez względu na stan świeccy bracia, katecheci i inni mężczyźni powinni mieć dostęp do diakonatu, lecz nie jako urzędu stałego. Mówca wyraził przekonanie, że jeśli laikat uzyska pierwszeństwo w posłudze diakonatu, fakt ten zmieni jego rolę w apostołstwie misyjnym i zaowocuje nowymi powołaniami do działania w Kościele — w formie świeckiej lub duchownej.

Jednak inni Ojcowie Soboru obstawali przy tym, aby diakon otrzymywał osobne sakramentale, które udzieli mu odpowiedniej łaski do wypełniania swych obowiązków. Bp Ermann Tillemans, misjonarz pochodzenia holenderskiego działający od trzydziestu czterech lat na Wyspach Nowej Gwinei, był następującego zdania: *Osoba katechety lub ogólnie osoby świeckiej nie objętej sakramentem, a uczącej wiary, nie jest tym samym. Sakrament bowiem udziela szczególnej łaski, wspomagającej w obowiązkach.*

Zgodnie z sugestią uczynioną wcześniej przez kard. Suenensa, 30 października przeprowadzono głosowanie, które miało określić ostateczny stosunek Ojców Soboru do sprawy diakonatu. Ojcowie byli pytani, czy projekt ma być zmieniony tak, aby diakonat stał się osobną, istotną, stałą funkcją kościelną, w zależności od jego użyteczności dla Kościoła w danym miejscu. Nie głosowano nad kwestią, czy diakon może być żonaty, czy nie.

75% zgromadzonych Ojców głosowało za ustanowieniem diakonatu jako stałego i ważnego stopnia w hierarchii kościelnej.

Sprawy laikatu

W PROJEKCIE dokumentu o Kościele, który zaprezentowano Ojcom Soboru w czasie Sesji Pierwszej, członkowie Kościoła zostali podzieleni na trzy kategorie, umieszczone w trzech oddzielnych rozdziałach: 1) hierarchia kościelna (biskupi, księża), 2) zakony (członkowie zakonów i zgromadzeń zakonnych), 3) laikat.

W styczniu 1963 roku Komisja Koordynacyjna postanowiła, że same rozdziały pozostaną niezmienione — zmianie ulegnie tylko ich kolejność w porządku 1) 3) 2), tzn. hierarchia kościelna, laikat i zakony. Konferencja Biskupów Niemieckojęzycznych, która zebrała się w Monachium w niecały miesiąc później, zgłosiła wniosek o skrócenie rozdziału pierwotnie drugiego, mówiącego o zakonach. Biskupi proponowali wprowadzenie zdania, że pragnienie doskonałości, które jest celem zakonów, *to nic innego jak doskonałość, do której dążą wszyscy chrześcijanie*.

Ten punkt widzenia, reprezentowany przez teologów z krajów nadreńskich, miał tak silne poparcie, że Komisja Teologiczna zmieniła tytuł rozdziału z *O zakonach* na *Powołanie do świętości w Kościele*.

W ostatniej chwili, na początku lipca 1963, kard. Suenens, biorący udział w pracach Komisji Koordynacyjnej, doprowadził do częściowej zmiany jej stanowiska ze stycznia tego roku i spowodował, że zaproponowała ona utworzenie dodatkowego rozdziału pod tytułem: *Lud Boży*. W rozdziale tym starannie unikano sformułowania *członek Kościoła*, stosując w to miejsce określenie *Lud Boży*, co miało znaczyć, że pojęciem tym są objęci nie tylko katolicy, lecz wszyscy chrześcijanie. Jednak uwaga zgłoszona w lipcu nie mogła być z braku czasu zaraz rozpatrzona i spowodować ponownej zmiany w projekcie, już raz

zmienionym. Aby to uzyskać, trzeba by było rozesłać ją pocztą do Ojców Soboru w celu uzyskania ich opinii, co wobec zbliżającej się szybko kolejnej sesji Soboru nie było już możliwe. W tej sytuacji komisja zdecydowała się wprowadzić zmianę przez wydrukowanie przypisu w dokumencie, który stwierdzał, że *zgodnie z najnowszym* ustaleniem Komisji Koordynacyjnej proponuje się, aby rozdział dotyczący laikatu został podzielony na dwie części, tworząc w ten sposób rozdział 2 pt. *Lud Boży* i rozdział 4 pt. *Laikat*. Określenie *Lud Boży* zostało przejęte z pierwszej strony odrzuconego projektu kard. Ottavianiego i jego Przygotowawczej Komisji Teologicznej.

W ten sposób ilość rozdziałów projektu Konstytucji dogmatycznej o Kościele wzrosła z czterech do pięciu. Struktura projektu i jego zawartość odpowiadała obecnie temu, co biskupi z grupy nadreńskiej ustalili w czasie konferencji w Monachium w lutym 1963 roku. Dyskutowano wówczas nad schematem zastępczym, składającym się z pięciu rozdziałów, autorstwa msgr. Philipsa z Belgii i o. Rahnera z Niemiec.

Gdy nadszedł czas Sesji Drugiej Soboru, rozpoczęła się dyskusja dotycząca obu rozdziałów (drugiego i szóstego). Było to 16 października 1963 roku w trakcie 49. kongregacji generalnej. Nie obyło się oczywiście bez zdziwienia wobec tak niespodziewanej zmiany układu projektu. Inne rozdziały wspomniane w przypisie kard. Suenensa to: rozdział 1 — *Misterium Kościoła*, rozdział 3 — *Konstytucja hierarchiczna Kościoła* i rozdział 5 — *Powołanie do świętości w Kościele*.

Bp Wright z Pittsburga mówił o historycznym i teologicznym znaczeniu roli laikatu. *Wierni czekali 400 lat* — stwierdził — *na pozytywne określenie przez Sobór miejsca, znaczenia i powołania ludzi świeckich*. Określił też jako szkodliwy dotychczasowy stosunek Kościoła do laikatu, który stawiał osoby świeckie w złym położeniu, bez określenia właściwego miejsca w życiu wspólnoty kościelnej. Zdaniem bp. Wrighta *należy zdefiniować teologiczną naturę laikatu. Całość mistycznego Ciała Kościoła powinna być*

żywa. Członkowie Kościoła, tworzący jego widzialną budowlę, muszą być żywi jak teologiczne Ciało i Krew.

Opat Godefroi Dayez, przełożony zakonu benedyktynów w Belgii, zwrócił uwagę na niewłaściwą definicję laikatu, proponowaną w projekcie. Sugerowany tekst konstytucji mówił: *Święty Sobór używając określenia laikat rozumie, że dotyczy ono tych wiernych, którzy przez chrzest zostają włączeni do Ludu Bożego i służą Bogu jako zwykli, wierni chrześcijanie...* Nie należą oni jednak ani do hierarchii kościelnej, ani do stanu zakonnego, w jego formach uznanych przez Kościół. Opat był zdania, że ta definicja jest nieodpowiednia. Stwierdził, że faktycznie laikat stanowi grupę oddzielną od duchowieństwa, ale nie od stanu zakonnego. *Wiele z osób należących do zakonów — jak siostry, bracia, niektórzy mnisi — są jednocześnie członkami laikatu. Niestety —* kontynuował swą wypowiedź opat Godefroi *— wiele osób nie zdaje sobie sprawy z faktu, że życie prawdziwie zakonne nie jest wyznaczone przez jakąkolwiek przynależność, nie jest to życie ani duchowne, ani świeckie, lecz opiera się na osobnym charyzmacie wiary.* Opat proponował też włączenie poprawki do tekstu, która stwierdzałaby jasno jedynie fakt, że osoba świecka nie jest osobą duchowną. Ponadto, według opinii mówcy, tekst powinien wprowadzić wyraźne rozróżnienie ludzi świeckich w ogólności, tych członków laikatu, którzy są w zakonach oraz osób należących do świeckich instytutów zakonnych.

Kard. Meyer z Chicago oświadczył, że projekt nie jest *ani odpowiedni, ani realistyczny, ponieważ pomija dwa ważne fakty.* Zamiast mówić wyłącznie o łasce, darach i przywilejach Ludu Bożego, powinien też podkreślać, że *wszyscy jesteśmy grzeszni, jako członkowie rodu skłonnego do upadków* oraz że nawet po włączeniu we Wspólnotę Kościoła *powinniśmy być świadomi naszej słabości i łatwości popadania w grzech.* Następnie kardynał powiedział, że trudności, jakie stają na drodze do dobrego chrześcijańskiego życia, wynikają z przyczyn wewnętrznych i zewnętrznych. Przyczyną wewnętrzną jest skłonność do zła, wynikająca z upadłej natury człowieka, połączona z aktualnie popełnianymi grzechami.

mi. Źródłem zewnętrznym jest szatan, czego obfite dowody można znaleźć w Piśmie Świętym. (Kard. Meyer był jednym z nielicznych Ojców Soboru, którzy nawiązywali bezpośrednio do istnienia diabła.) Dlatego też kard. Meyer uważał, że jeśli dokumenty soborowe mają dotrzeć do serc ludzkich, obciążonych grzechem i moralnym niedostatkiem, do tekstu omawianej konstytucji należy włączyć zdanie, które opisuje Kościół jako Dom Miłosiernego Ojca, w którym grzechy marnotrawnego syna są odpuszczane.

Biskupi amerykańscy uważali ponadto, że w projekcie konstytucji powinno się zwrócić uwagę na problem równości rasowej. Bp Robert Tracy z Baton Rouge (Luizjana, USA), przemawiając w imieniu stu czterdziestu siedmiu biskupów USA, stwierdził, że odniesienie do równości rasowej, wprowadzone przez Sobór do dokumentu o Kościele, może pomóc w konsolidacji na całym świecie ludzi, którzy są pozbawieni praw i wolności, będąc przedmiotem ucisku i dyskryminacji, nie z powodu swoich wykroczeń, lecz z przyczyny przynależności rasowej. Chociaż tylko niektóre kraje, takie jak USA, Afryka Płd., Rodezja i częściowo Australia przeżywają problemy rasowe, to jednak biskup uważał, iż *reperkusje tych spraw mają zasięg międzynarodowy, i dlatego powinny stanowić dla Soboru ważną kwestię. Dlatego też prosimy* — kontynuował bp Tracy — *aby włączyć do rozdziału pt. Lud Boży uroczystą, dogmatyczną deklarację, mówiącą o równości wszystkich ludzi i szacunku dla ich narodowości i rasy.* Propozycję bp. Tracy przyjęto owacyjnie i włączono do ostatecznego tekstu Konstytucji dogmatycznej o Kościele.

Kard. Siri z Genui zakwestionował propozycję przypisu na stronie pierwszej projektu rozdziału o laikacie, informującego o wprowadzonym przez Komisję Koordynacyjną podziale dokumentu na część mówiącą o Ludzie Bożym oraz inną o laikacie. Kardynał oświadczył, że bardzo ceni biblijne wyrażenie *Lud Boży*, lecz przeciwny jest wprowadzaniu rozdziału o takim tytule. *Z takiego podziału kwestii mogłoby wynikać, że ów Lud Boży może istnieć, a nawet osiągnąć cokolwiek poza Kościołem. Jest to niezgodne z nauczaniem,*

które mówi, że Kościół jest konieczny do zbawienia. Ten punkt widzenia nie uzyskał jednak poparcia i przypis został przyjęty.

Badanie rozdziału dotyczącego laikatu trwało od 49. do 55. kongregacji generalnej (16 X 63 — 24 X 63). W tym czasie głos zabrało osiemdziesięciu dwóch mówców, w tym trzynastu kardynałów, jeden patriarcha, szesnastu arcybiskupów, czterdziestu dziewięciu biskupów i trzech generałów zakonnych. Następnie rozdział odesłano do ponownego rozpatrzenia przez Komisję Teologiczną.

Zgromadzenia zakonne a powszechne powołanie do świętości

JEDNĄ z grup mniejszościowych Soboru była Rzymska Unia Generałów Zakonnych, składająca się ze stu dwudziestu pięciu Ojców Soboru, w tym kilku biskupów, lecz przede wszystkim księży. Owi Ojcowie byli szczególnie poruszeni faktem, że w przerwie między pierwszą a drugą sesją biskupi Europy Zachodniej przeforsowali przez Komisję Koordynacyjną usunięcie rozdziału o życiu zakonnym z Konstytucji o Kościele na rzecz nowej części pt. *Powołanie do świętości w Kościele*.

Stanowisko *przymierza europejskiego* opierało się na argumentach o Rahnera i msgr. Philipsa, przedstawionych w czasie konferencji w Monachium w lutym 1963 roku.

Zdaniem wspomnianych recenzentów w pierwotnym brzmieniu rozdział mógł *potwierdzić obiekcje protestantów, według których przynależność do stanu zakonnego stwarza inną drogę zbawienia — co oznacza, że istnieją dwie drogi: lepsza i gorsza. Laikat nie jest powołany do ewangelicznej doskonałości i automatycznie znajduje się na niższym stopniu świętości; zaś członkowie zakonów są w lepszej sytuacji niż ci, których połączyło małżeństwo.*

Ojcowie obradujący w Monachium przekazali swój punkt widzenia Komisji Teologicznej i na drodze wnoszonych kolejnych poprawek rozdział o życiu zakonnym usunięto, a zastąpiono go rozdziałem

o powszechnym powołaniu do świętości w Kościele. Kiedy wiadomość o tej zmianie dotarła do Ojców, zebranych tym razem w Fuldzie (w sierpniu 1963 roku), wystosowali oni list do Rzymu, wyrażając swe zadowolenie, że *po długich dyskusjach osiągnięto wreszcie sukces, uznając w omawianym rozdziale tekst mówiący o powszechnym powołaniu do świętości w całym Kościele, ze szczególnym podkreśleniem znaczenia życia zakonnego, lecz bez czynienia zeń wyjątku.*

W tej sytuacji 14 października 1963 roku Rzymska Unia Przełożonych Zakonnych poprosiła bp. Enrico Compagnone z Anagni (karmelitę, którego Papież Jan XXIII powołał uprzednio do Komisji Przygotowawczej ds. Zakonów) o dokładny raport w tej sprawie.

Bp Compagnone wyjaśniał, że Komisja Przygotowawcza wyraziła precyzyjnie swe pragnienie, aby projekt konstytucji poświęconej Kościołowi mówił też o zakonach, *ponieważ tworzą one integralną część Kościoła.*

W efekcie takich wniosków Teologiczna Komisja Przygotowawcza włączyła do projektu rozdział zatytułowany *O stanach życia poświęconych osiągnięciu ewangelicznej doskonałości.* Zaraz po Sesji Pierwszej Komisja Koordynacyjna poinstruowała Komisję Łączoną, składającą się z członków Komisji Teologicznej i Komisji ds. Zakonów, o konieczności pokonania zmian w tym rozdziale. Komisja Łączona przygotowała więc nowy tytuł: *O tych, którzy przyjęli rady ewangeliczne.*

Gdy jednak tekst powrócił do Komisji Teologicznej, tytuł został zmieniony ponownie i tym razem brzmiał: *O powołaniu do świętości w Kościele.* Również sam rozdział pod względem treści uległ zmianie. Bp Compagnone oświadczył wówczas, że *całe to zamieszanie* powstało na skutek działań Komisji Teologicznej.

Biskup podkreślił zarówno zalety, jak i wady nowego projektu. Zaletą było położenie nacisku na powszechne powołanie do świętości wszystkich członków Kościoła. Wadliwe było natomiast przedstawienie natury życia zakonnego. W projekcie stwierdzano jedynie, iż celem życia zakonnego jest dawanie świadectwa, że Kościół postępuje według zasad Ewangelii. Jednak zdaniem bisku-

pa był to tylko jeden z aspektów życia w zakonie. *Te inne aspekty — powiedział bp Compagnone — tworzą prawdziwie żywotną tkankę Kościoła... Różne formy apostołstwa nie zaistniałyby zapewne, gdyby nie działalność zakonna, choćby zakonów misjonarskich, właściwie spełniających podstawową funkcję Kościoła, która do dzisiaj jest spełniana głównie przez zakony* — wyjaśniał dalej mówca.

Bp Compagnone zdecydowanie oświadczył, że należy włączyć do konstytucji rozdział pt. *O zakonach*. W rozdziale tym stwierdzono by wyraźnie (co uzgodniłyby wcześniej połączone komisje), że *Chrystus pragnął mieć w Kościele dusze uświęcone przez konsekrację, które postępowałyby według rad ewangelicznych*. Dokładniej mówiąc — ponieważ wolą Chrystusa było ustanowienie szczególnego sposobu życia, jakim jest życie zakonne, projekt Konstytucji o Kościele powinien wyraźnie mówić o zakonnym powołaniu oraz określić jasno pozycję, jaką zajmują członkowie zakonów w Kościele.

Soborowa Komisja ds. Zakonów przedłożyła projekt, aby wszystkie stwierdzenia dotyczące powołania do świętości w sensie ogólnym przenieść do rozdziału pt. *Lud Boży*. W świetle takich zmian projekt konstytucji o Kościele składać by się miał z następujących części: 1. *Tajemnica Kościoła*, 2. *Lud Boży*, 3. *Hierarchia*, 4. *Laikat*, 5. *Zakony*. Bp Compagnone zalecał, aby generałowie zakonów zajęli w tej sprawie stanowisko w formie pisemnej oraz ustnej, co sprzyjałoby dopilnowaniu ustalonego porządku.

W tym też czasie Rzymska Unia Przełożonych Zakonnych zdecydowała się złożyć wniosek o dodanie do projektu rozdziału *O zakonach*.

Dnia 22 października o. Schütte, przełożony generalny werbistów, oficjalnie zaproponował w czasie zgromadzenia soborowego nowy układ rozdziałów, zgodny z pomysłem bp. Compagnone. Następnie o. Schütte poparł wniosek Komisji ds. Zakonów, aby cały tekst dotyczący powszechnego powołania do świętości został przeniesiony do rozdziału *Lud Boży*. Rozdział ten dotyczył wszystkich członków Kościoła, zatem powołanie do świętości, skierowane do każdego człowieka, logicznie wiązało się z tą częścią dokumentu. O. Schütte wystąpił też w kwestii

rozdziału o zakonach. W projekcie Konstytucji o Kościele — powiedział — *mamy oddzielny rozdział mówiący o hierarchii kościelnej... choć istnieje projekt osobnego dokumentu dotyczącego wyłącznie biskupów; jeśli mamy także cały rozdział poświęcony sprawom laikatu, mimo iż osobny schemat ma zająć się kwestią apostołstwa świeckich, dlaczego więc nie mielibyśmy mieć specjalnego rozdziału poświęconego zakonom?*

Zakony — mówił o. Schütte — nie powinny być rozpatrywane w omawianym tu dokumencie „jedynie z punktu widzenia powołania do świętości”, ale także z punktu widzenia działalności edukacyjnej, charytatywnej, społecznej, duszpasterskiej, a przede wszystkim misyjnej, która ma największe znaczenie w życiu całego Kościoła. O. Schütte zaznaczył też, że ponad jedna trzecia uczestników Soboru to zakonnicy. Dodał ponadto, że jedną trzecią wszystkich księży na świecie stanowią członkowie zakonów oraz że około dwóch milionów mężczyzn i kobiet poświęciło się służbie Chrystusowi w stanie zakonnym. Dlaczego więc — pytał o. Schütte — ma wyglądać na to, że wstydzimy się mówić o naszych zakonnikach i zakonnicach w sposób godny tego stanu rzeczy, jasny, wyraźny i pełen szacunku — to znaczy mówić nie tylko o ich powołaniu do świętości, lecz także o ich owocnej działalności, która jest tak nieodzowna w życiu Kościoła?

Kilka dni później w imieniu siedemdziesięciu dziewięciu niemieckojęzycznych i skandynawskich Ojców występował wobec zgromadzenia soborowego kard. Döpfner. Udzielił on wielkiego poparcia nowemu rozdziałowi *O powszechnym powołaniu do świętości*, ponieważ jego zdaniem rozdział ten wykazywał, że cały Lud Boży wezwany jest do wprowadzania w życie Ewangelii, odrzucając w ten sposób fałszywe mniemanie, że istnieją różne kategorie chrześcijan — mniej i bardziej doskonałych ze względu na stan, do którego należą. Kardynał uważał, że Sobór powinien zwrócić uwagę zakonom, iż nie żyją dla samych siebie, oraz powinny pamiętać o tym, że są wezwane wraz z innymi wiernymi do tworzenia jednego ludu chrześcijańskiego.

Kard. Léger z Montrealu przypomniał w swoim przemówieniu monastyczny ideał świętości, który przez długi czas był wzorem życia chrześcijan. Lecz od kiedy życie ludzi świeckich stało się tak różne od życia zakonnego, osiągnięcie świętości zaczęło wydawać się czymś niemożliwym. Zdaniem kardynała, wielu wiernych poszukuje modelu życia w Ewangelii. Bez pomocy Kościoła może im się to nie udać i byłaby to wielka strata duchowa dla chrześcijańskiej wspólnoty. A więc laikat powinien poczuć się zaproszony, wezwany do świętości przez propozycje zawarte w omawianym rozdziale.

Kardynał zwrócił też uwagę, że jedynym wyróżniającym aspektem życia ludzi świeckich jest małżeństwo. Dążenie do świętości musi być wypełniane przez wszystkich ludzi, niezależnie od ich wieku i niezależnie od faktu, czy są związani sakramentem małżeństwa, czy też nie. Kardynał stwierdził też, że to dążenie musi dotyczyć wszystkich dziedzin życia i należy o tym napisać w dokumencie. Prosił więc, aby wymienić *wszystkie sfery ludzkiej działalności: codzienną pracę, sprawy publiczne, twórczość kulturalną, wolny czas i rekreację, ponieważ przez nie i w trakcie tych działań rozwija się świętość*.

Natomiast kard. Bea dowodził przeciwnie — że projekt nie jest realistyczny, gdyż Kościół skupia zarówno grzeszników, jak i świętych. Dlatego też nawoływał do przeprowadzenia rozróżnienia *między Kościołem w niebie, który jest idealnie święty, i Kościołem na ziemi, który zmierza aktywnie ku świętości, lecz nigdy nie jest idealnie święty*. Według kard. Bei sposób, w jaki projekt stosuje cytaty z Pisma Świętego, *jest dla Soboru bezwartościowy*. Przytoczył wiele cytatów, które — jego zdaniem — zastosowano, aby wesprzeć stwierdzenia dokumentu w sposób niezgodny z ich znaczeniem.

Bp Franjo Franić ze Splitu (Jugosławia) mówił o ubóstwie jako koniecznym warunku świętości biskupów. Powiedział: *Gdy Kościół był ubogi, był też święty. Kiedy się wzbogacił, odpowiednio zmniejszyła się jego świętość*. Biskupi, jak twierdził mówca, mają większy obowiązek osiągnięcia świętości niż inni członkowie Kościoła, *ponieważ jako biskupi musimy uświęcać innych*. Zwrócił uwagę na fakt, że od czasów średniowiecza większość świętych wywodziła się

z zakonów, a nie z kręgów biskupich. *Ten fakt wydaje się wskazywać na brak heroicznej cnoty świętości wśród biskupów* — mówił dalej przedstawiciel Jugosławii — *i uważam, że przyczyna takiego stanu rzeczy leży w braku ewangelicznego ubóstwa*. Na zakończenie wystąpienia bp Francić dodał, że księża diecezjalni oraz istniejące obecnie zakony winny pod tym kątem zreformować swój stan.

Biskupi należący do zgromadzeń zakonnych oraz przełożeni zgromadzeń przygotowywali tymczasem szereg dokumentów, popierających włączenie osobnego rozdziału o życiu zakonnym do Konstytucji o Kościele. Złożyli też oświadczenia na temat gotowości zabrania głosu w dyskusji. Lecz dni mijały, a prowadzący spotkanie kardynał-moderator nie wyczytywał ich nazwisk.

Dnia 30 października zgromadzenie soborowe przegłosowało zamknięcie dyskusji, lecz wiele osób, które zgłaszały swą chęć wypowiedzenia się, skorzystało z przepisu zezwalającego na zabranie głosu nawet po zakończeniu obrad, pod warunkiem, że dodatkowe zgłoszenia uzyskają akceptację pięciu Ojców Soboru.

Kard. Döpfner był moderatorem 59. kongregacji generalnej, 31 października 1963 roku. Zanim zezwolił na podejsście do mikrofonu pierwszemu z dodatkowych mówców, poinformował zebranych, że formalnie dyskusja została zamknięta ubiegłego dnia, ponieważ wielu Ojców uskarżało się na jej zbyt wolne tempo. Aby zagwarantować prawo wypowiedzi Ojcom, którzy otrzymali w tym celu zezwolenia, i jednocześnie zadośćuczynić żądanom zebranych, dotyczącym zakończenia obrad, poprosił mówców, *aby ich uwagi dotyczyły meritum sprawy, aby unikali powtórzeń, zmieścili swą wypowiedź w limicie ośmiu minut (zwyczajowy limit wynosił dziesięć minut) oraz aby pamiętali, że stwierdzenia niewypowiedziane przed zgromadzeniem soborowym, lecz dostarczone na piśmie, mają dla komisji równą wagę*.

Zaleceń tych nie dotrzymał sam kard. Döpfner; dostosował się do nich natomiast kard. Felici, który z powodu swej pozycji Sekretarza Generalnego Soboru zrezygnował z prawa do jakiegokolwiek wypowiedzi.

Kard. Döpfner interweniował bardzo często tego dnia, przypominając co chwilę Ojcom warunki, jakie przed momentem wymienił. Przynajmniej trzem mówcom przerywał dwukrotnie. Trzem innym przerywał jeden raz lub nie omieszkiał skomentować, gdy skończyli przemówienie, że to, o czym mówili, nie dotyczyło dokładnie rozpatrywanej sprawy.

Wielu Ojcom Soboru trudno było zrozumieć popędlliwość kardynała oraz jego arbitralną decyzję o redukcji czasu wystąpień.

O. Agostino Sepinski, generał zakonu franciszkanów oraz przewodniczący Rzymskiej Unii Przełożonych Zakonnych, był tego dnia dziesiątym mówcą. Sugerował, aby tekst mówiący o powszechnym powołaniu do świętości w Kościele został przeniesiony z rozdziału 4. do rozdziału o Ludzie Bożym. Rozdział 4., zdaniem o. Sepinskiego, powinien dotyczyć tylko stanu zakonnego, zgodnie z posiadanym tytułem. Poinformował też zebranych, że stworzenie takiego rozdziału i włączenie go do Konstytucji o Kościele wynikało z sugestii generałów zakonów, wysuniętej w czasie jednego ze spotkań w Rzymie.

Biskupi należący do zgromadzeń zakonnych, którzy czekali na swą kolej, w ogóle nie zostali zaproszeni do mikrofonu. Wystąpienia osób, które zgłosiły się do dyskusji, miały miejsce tylko jednego ranka. Ojcowie Soboru, których nie dopuszczono do głosu, byli tak oburzeni, że postanowili wysłać kard. Döpfnerowi prywatne ostrzeżenie, że nie pozwolą na takie zakończenie sprawy i poproszą o oficjalne jej zbadanie, jeśli nie nastąpi żadna zmiana w trybie postępowania. Lecz kiedy spróbowali się z nim skontaktować, dowiedzieli się, że wyjechał na Capri na długi weekend i że wróci dopiero 4 listopada.

Po powrocie do Rzymu kard. Döpfner znalazł wiadomość pozostawioną przez urażonych Ojców Soboru. W tej sytuacji zaprosił do siebie wszystkich sygnatariuszy pisma, przeprosił za to, co się stało, obiecał, że się to więcej nie powtórzy i poprosił, aby zrezygnowali ze swego prawa do głosu. Taka propozycja spotkała się z odmową. Wówczas kardynał zgodził się przeczytać stresz-

czenie ich przemówień w czasie następnego zebrania soborowego i poprosił, aby Ojcowie wskazali punkty, które uważają za najważniejsze. Podczas 61. kongregacji generalnej, 7 listopada, kard. Döpfner rzeczywiście przeczytał obiecane streszczenie, ale nie to, które zostało umówione. Streszczenie było wyjątkowo krótkie, niejasne, w wielu miejscach niezgodne z prawdą.

Rezultat był natychmiastowy. Siedmiu biskupów z różnych zgromadzeń zakonnych spotkało się, aby omówić działanie mające na celu zneutralizowanie ośrodka niemieckiego i belgijskiego, który ich zdaniem tworzył na Soborze rodzaj dyktatury. W wyniku spotkania przygotowano serię propozycji czy też postulatów z żądaniem oddzielnego rozdziału na temat życia religijnego zakonów. Postulaty wydrukowano w dużej ilości, tak, aby każdy z Ojców Soboru mógł je otrzymać, przestudiować i umieścić na nich swój podpis.

Dnia 11 listopada siedmiu biskupów spotkało się z trzydziestoma pięcioma innymi z trzydziestu pięciu innych zgromadzeń zakonnych. W czasie tego spotkania zdecydowano nadać stały charakter organizacji i wybrać zarząd złożony z siedmiu przewodniczących. Pierwszym z nich był abp Pacifico Perantoni z Lanciano (Włochy), poprzedni generał zakonu franciszkanów i bliski znajomy Papieża Pawła VI. Bp Richard Lester Guilly SJ z Georgetown z Gujany Brytyjskiej został sekretarzem organizacji. Samą organizację nazwano *Sekretariatem Biskupów* i usytuowano ją w miejscu zakwaterowania jezuitów.

Kiedy Rzymska Unia Przełożonych Zakonnych spotkała się na swoim zebraniu dwa dni później, zdecydowała się natychmiast połączyć z nowym ugrupowaniem i pomóc w zebraniu podpisów pod postulatami. Obie instytucje dały dowody znakomitej współpracy. Ze względu na lekceważenie okazywane zgromadzeniom zakonnym przez wielu biskupów diecezjalnych i Kurię Rzymską Unia Generalistów Zakonnych nie mogłaby przeprowadzić pomyślnie jakiegokolwiek akcji na Soborze bez pomocy *Sekretariatu Biskupów*.

W ciągu dwóch tygodni sześćset siedemdziesięciu dziewięciu Ojców, w tym siedemnastu kardynałów, złożyło swe podpisy pod

postulatami. Zarząd *Sekretariatu Biskupów* (siedmiu przewodniczących) przedłożył podpisane postulaty Sekretarzowi Generalnemu Soboru i kard. Browne'owi, wiceprzewodniczącemu Komisji Teologicznej, zdając ustne sprawozdanie z całej sytuacji. Zarówno Sekretarz Generalny, jak i kard. Browne doszli do wniosku, że muszą przedstawić sprawę Ojcu Św. Pawłowi VI. Papież skierował formalną drogą postulaty do Komisji Teologicznej z osobistą adnotacją, mówiącą, że przesyła je *do dokładnego i wnikliwego przestudiowania*. W osobnym liście, wysłanym do abp. Perantoniego jako przewodniczącego Sekretariatu Biskupów, Ojciec Święty wyjaśnił, co uczynił z postulatami oraz wyraził podziękowanie *Sekretariatowi Biskupów* za jego zaangażowanie w istotne problemy Soboru, wyrażając nadzieję, że tak pozytywne działanie będzie kontynuowane.

Między drugą a trzecią sesją Soboru Komisja Teologiczna raz jeszcze przestudiowała projekt o Kościele i dodała nowy rozdział zatytułowany *O zakonach*. Komisja podała w swoim raporcie przyczynę tej zmiany, pisząc, że *wielu Ojców Soboru, w tym sześciuset siedemdziesięciu dziewięciu, którzy formalnie wystąpili o zmianę — życzyło sobie osobnego rozdziału, mówiącego o życiu zakonnym*. Było to pierwsze niepowodzenie aliansu europejskiego. Żelazny uścisk, w jakim *przymierze* trzymało Sobór, został złamany, ponieważ grupa ta spotkała się z organizacją o podobnej sile.

Kuria Rzymska pod ostrym ostrzałem: projekt dotyczący biskupów i zarządzania diecezją

DYSKUSJA nad projektem dokumentu dotyczącego biskupów oraz zarządzania diecezją rozpoczęła się we wtorek, 5 listopada, podczas 60. kongregacji generalnej.

Tego ranka miałem specjalną przepustkę, upoważniającą do przysłuchiwania się obradom. O godz. 9.00 miękko zabrzmiał głos dzwonów, witając Ojców, którzy wypełnili szeroką nawę Bazyliki św. Piotra pomiędzy dwoma rzędami krzeseł, aby zająć swe miej-

sca. Uczynili to tak szybko, że w pięć minut później znów odezwał się dzwonek i zaanonsowano w szlachetnym języku łacińskim, iż za chwilę Jego Wielbność Paul II Cheikho, babiloński patriarcha z Bagdadu, odprawi Mszę św. po aramejsku w obrządku chaldejskim. Gdy biskupi opuścili na posadzkę swe prywatne klęczniki, pod sklepieniem świątyni rozległ się jakby pomruk grzmotu burzy.

Pół godziny później, gdy Msza św. została zakończona, cicha dotąd Bazylika rozbrzmiała różnymi odgłosami; Ojcowie Soboru ustawiali bowiem swoje składane stoliki, wyjmowali potrzebne dokumenty, przeglądali poranne gazety lub wymieniali uwagi ze swymi sąsiadami. Spóźnialscy przeciskali się pośpiesznie na swoje miejsca. Po chwili uroczyste umieszczono na ołtarzu księgę Pisma Świętego. Wówczas jeden z przewodniczących Soboru wypowiedział głośno słowa: *W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen*. Natychmiast wszyscy zgromadzeni rozpoczęli modlitwę *Adsumus (Jesteśmy tu przed Tobą, o Duchu Święty)* i zaraz potem potoczył się soborowy dzień obrad, w którym do mikrofonu bez przerwy podchodzili kolejni mówcy.

Nowy dokument został zaprezentowany przez kard. Paolo Marellę, przewodniczącego komisji, która zajmowała się projektem. Następny zabrał głos bp Carli z Segni, przedstawiając źródła dokumentu, jego rozwój i treść.

Jeden z pięciu rozdziałów nosił tytuł *Stosunki między biskupami a Kurią Rzymską*.

Kard. Paul Richaud z Bordeaux stwierdził w krótkim przemówieniu, że Kuria Rzymska powinna zostać zreorganizowana ze względu na lepszy podział funkcji, jaśniejsze określenie kompetencji i doskonalszą koordynację. Według opinii kardynała członkowie Kurii powinni stać się bardziej otwarci na sprawy całego świata, skład jej powinien być międzynarodowy, a członkami powinni być również biskupi diecezjalni.

Te same punkty zostały podkreślone przez następnego mówcę, bp. Giuseppe Gargittera z Bressanone (Włochy). Jego zdaniem tak jak biskupi służą Ludowi Bożemu, tak też i Kuria Rzymska

powinna służyć biskupom. Zwykle przydzielenie biskupom miejsc w Kurii nie byłoby według bp. Gargittera rozwiązaniem wystarczającym. Dostrzegał on konieczność efektywnej decentralizacji. Nawoływał do umiędzynarodowienia Kurii, mówiąc, że żaden naród nie powinien posiadać uprzywilejowanej pozycji w tym ciele kolegialnym. Mówca zajął się też sprawą konferencji episkopatów. Uważał, że dokument powinien zawierać odniesienia do funkcjonowania konferencji o zasięgu międzynarodowym lub międzykontynentalnym, a także w obrębie danego kraju.

Bp Jean Rupp z Księstwa Monako humorystycznie określił projekt dokumentu mianem *modelu rzymskiej zwięzłości* — tak lakonicznie i pokrótce zostały sformułowane istotne kwestie, jak choćby przymusowe przejście biskupa na emeryturę przy określonej granicy wieku. Zdaniem mówcy sprawa ta została jedynie zaczęta, a potem zawieszona w powietrzu. Również zasady dotyczące reorganizacji diecezji zostały sformułowane zbyt ogólnie — np. określając wielkość diecezji, proponowano użycie zwrotu *ani za mała, ani za duża*. Bp Jean Rupp sugerował również, aby biskupi byli bardzo uważni przy propozycjach określania ich praw w projekcie konstytucji o Kościele, gdzie warto by umieścić prawa i obowiązki również innych członków Kościoła, zwłaszcza księży.

Idąc za przykładem wielu Ojców Soboru w pewnym momencie opuściłem swoje miejsce i poszedłem do urządzonej dla uczestników Soboru kafeterii, nazywanej „Bar Jona” (kawiarnie we Włoszech określane są mianem barów). Kafeteria urządzona była w zakrystii i wkrótce znalazłem się wśród gwarnej grupy biskupów i ekspertów, raczących się kawą i napojami chłodzącymi. Nadarzyła się więc i dla mnie okazja do nieoficjalnych rozmów. Abp D'Souza z Bhopalu (wcześniej z Nagpuru), do którego się przysiadłem, zapewniał mnie, że krytycyzm wobec czytanego projektu będzie się zwiększać z dnia na dzień. *Nikt nie powinien obawiać się, że biskupi mogą otrzymać większą władzę — nie jesteśmy dziećmi* — powiedział arcybiskup.

Dostojnik z Indii miał rację. W swym płomiennym przemówieniu patriarcha Maximos IV stwierdził, że projekt przedstawia *jedynie powierzchowną i nieśmiałą próbę reformy w centralnym zarządzaniu Kościołem*, jeśli zakłada się ostrożnie, iż istnieje jedynie możliwość, aby biskupi z całego świata mogli być członkami lub konsultantami Świętych Kongregacji Kurii Rzymskiej. Patriarcha podkreślił, że ograniczanie współpracy biskupów z kongregacjami Kurii nie odpowiada ani *doktrynalnym potrzebom Kościoła w naszych czasach*, ani też *zespołowej odpowiedzialności, jaką episkopat ponosi wobec Kościoła*. Patriarcha sugerował, że *zadanie asystowania Ojcu Św. w zarządzaniu Kościołem powinno być powierzone określonej liczbie biskupów, reprezentujących swoich konfratrów*. Owymi reprezentantami biskupów powinni być *patriarchowie apostołscy, kardynałowie–arcybiskupi z racji ich tytularnych stolic arcybiskupich i wreszcie biskupi, wybrani przez konferencje episkopatu wszystkich krajów*.

Zdaniem patriarchy Maximosa IV grupa taka powinna utworzyć nowe Święte Kolegium, które byłoby zwoływane przez Papieża w określonym przez niego terminie — *zawsze, gdy odczuwana byłaby potrzeba dyskusji nad ważnymi sprawami Kościoła*.

Kard. König z Wiednia uczynił podobną propozycję. Projekt powinien zawierać praktyczne wskazówki, na podstawie których biskupi wraz z Ojcem Św. i pod Jego kierownictwem mogliby współpracować w zarządzaniu Kościołem Powszechnym. *Jeden lub dwa razy w roku — powiedział kard. König — w sytuacji normalnej, to znaczy, jeśli na świecie panuje pokój, Papież mógłby wzywać przewodniczących konferencji episkopatów, a także niektórych innych biskupów, aby skonsultować się z nimi i ustalić, co wszyscy myślą o sprawach Kościoła... W ten lub podobny sposób mógłby być ustanowiony związek między centrum Kościoła a jego peryferiami, a stałoby się to poprzez bliższy kontakt między Ojcem Świętym i Kolegium Biskupów. Byłby to sposób na prawdziwy udział biskupów w zarządzaniu Kościołem*

Powszechnym. Powstałaby też w ten sposób większa łączność pomiędzy terytoriami misyjnymi oraz innymi krajami.

Urodzony w Holandii bp Francis Simons z Indore (Indie) przemawiając w imieniu trzynastu biskupów powiedział, że sam Chrystus powierzył Kościół nie tylko Papieżowi (Piotrowi), lecz także biskupom (apostołom), będącym pod zwierzchnictwem Ojca Św. Stało się tak ze względu na różnorodność narodów, języków i kultur świata. Biskup stwierdził też, że Kuria Rzymska, istniejąca w obecnej formie, *nie jest świadoma warunków, jakie istnieją w poszczególnych miejscach, ani też nie reprezentuje wystarczająco biskupów całego świata. Dlatego też nie jest odpowiednim instrumentem dla sprawowania powszechnej jurysdykcji w Kościele. ... Często też — dodał bp Simons — Kuria Rzymska nie tylko nie stanowi instrumentu pracy Papieża, lecz tworzy barierę między nim a biskupami.*

Kard. Alfrink z Utrechtu, występujący w imieniu biskupów holenderskich zauważył, że gdyby kolegalność wynikała z Prawa Bożego, wówczas Kolegium Biskupów zajęłoby już wcześniej miejsce Kurii Rzymskiej i nie stanowiłaby ona bariery między Papieżem a biskupami. Kard. Alfrink zaznaczył przy tym, że jego wystąpienie, jak i wypowiedzi jego poprzedników, mają znaczenie głównie teoretyczno-teologiczne lub prawnicze i w żadnym przypadku nie zmierzają do umniejszenia szacunku lub uznania, jakie się Kurii należą.

Kard. Spellman z Nowego Jorku zwrócił uwagę na artykuły, które pojawiają się w prasie, zarówno w dziennikach, jak i w czasopismach, i zawierają interpretacje dyskusji Soboru. Według kardynała często wprowadzają one wiernych w błąd i przynoszą szkodliwe skutki. *Autorytet Papieża jest nienaruszalny i najwyższy. Nie jest rzeczą istotną czy konieczną, aby Ojciec Św. dzielił go z biskupami, choć może tak uczynić, jeśli taka będzie jego wola.* Kard. Spellman dodał też, że póki Kuria Rzymska stanowi organ działania Papieża, tylko On sam posiada kompetencje dotyczące podjęcia decyzji o reformie. *Istnieją wskazówki, że tak uczyni —* dodał na zakończenie kard. Spellman.

Bp Pablo Correa León z Cúcuty (Kolumbia), zabierający głos w imieniu sześćdziesięciu biskupów Ameryki Łacińskiej, zaproponował strukturalną zmianę w projekcie. Zdaniem bp. Correi, obecnie proponowany dokument mówi o biskupach wyłącznie jako o *rządcach wspólnoty*. Inny dokument, poświęcony trosce o dusze, przedstawia biskupa jako osobę zajmującą się uświęcaniem i nauczaniem. *Lecz te trzy zadania — rządcy, nauczyciela i osoby troszczącej się o uświęcanie są trzema aspektami tej samej duszpasterskiej funkcji biskupa, wzajemnie się uzupełniającymi. Jedynym powodem, dla którego biskupowi dano władzę rządzenia, zabraniań czegoś czy nawet karania, jest umożliwienie właściwego sprawowania tego duszpasterskiego urzędu, zobowiązującego go do prowadzenia dusz, ugruntowania ich w wierze i ożywiania łaską w drodze do wiekuistego zbawienia. Biskupie zadanie rządzenia jest wewnętrznie i logicznie powiązane konsekwentnie z jego misją uświęcania i nauczania.* Wychodząc z takiego rozumowania, bp Pablo Correa nalegał, aby dokument wykazał jasno, że prawo do zarządzania wypływa z duszpasterskiej natury urzędu biskupa.

Urodzony we Włoszech bp Edoardo Mason z El Obeid (Sudan) wystąpił w obronie Kurii Rzymskiej. *Moje osobiste doświadczenia — powiedział — pokazują mi, że Kuria Stolicy Apostolskiej, jak i legaci papiescy są zawsze pomocą w trudnościach i przyjacielem na każdy czas. Każdy z nas wie, że Kurii potrzebne jest aggiornamento, i że tak powiedział sam Ojciec Święty. Ale my wszyscy potrzebujemy tego samego. Zapewne też patriarchowie są w takiej samej sytuacji.* Bp Mason powiedział wyraźnie, że biskupi zamiast pragnąć nowych dostojęństw, być może powinni zrezygnować z niektórych, jakie już posiadają, zwłaszcza z tych odnoszących się do ubioru zewnętrznego i używania tytułów, jak: *Jego Ekszelencja*.

Patriarcha Ignace Pierre XVI Batanian z Ormiańskiego Patriarchatu w Cylicji rezydujący w Bejrucie, wystąpił z prośbą do Ojców, aby *ich wystąpienia na temat bieżącej oceny administrowania Kościołem były bardziej obiektywne i spokojne, pozostawiając te sprawy do rozwiązania Ojcu Św. w celu uniknięcia skandalu.*

Patriarcha powiedział, że biskup na pewno ma prawo sugerować rozwiązania pożyteczne dla Kościoła. Lecz jednocześnie mówca dodał: *kiedy jednak to robimy, nie powinniśmy stwarzać okazji, aby obserwatorzy myśleli, że obecny sposób zarządzania Kościołem znajduje się w opłakanym stanie. Drzewo osądzamy po jego owocach i musimy powiedzieć jasno, że mimo nieszczęść i klęsk, jakie nawiedzają świat, Kościół doświadcza ery chwały, jeśli rozważymy życie duchowieństwa i całego Ludu Bożego, propagowanie wiary oraz zbawienny wpływ, jaki ma Kościół na całą ludzkość.*

Obserwatorom trudno było zrozumieć, jak biskupi mogli przedstawić tyle krytycznych uwag wobec Kurii Rzymskiej, która służyła tymże biskupom, kolejnym papieżom, Kościołowi przez wiele dziesięcioleci, pokoleń i wieków.

Zasada kolegialności

WEDŁUG oczekiwań wielu Ojców Soboru, celem Soboru Watykańskiego II było zrównoważenie nauczania Soboru Watykańskiego I na temat naczelnej władzy Papieża przez wypracowanie doktryny o Kolegialności Biskupów. Tak jak doktryna o nadrzędnej roli Papieża wyjaśniała wyłączne prawo Ojca Świętego do kierowania Kościołem, tak Kolegialność Biskupów miała ustanowić prawo biskupów do współrządzenia z Papieżem. Należało się spodziewać, że pomysł ten jest różnie interpretowany w poszczególnych grupach soborowych.

Na przykład niektórzy teologowie z kręgu *przymierza europejskiego* uważali, że Ojciec Św. powinien być zobowiązany do konsultowania ważnych spraw z kolegium biskupów. Lecz nie wszyscy Ojcowie podzielali ten pogląd. Ostatecznie nie było jasne, czy większość popiera zasadę kolegialności i w jakiej formie, choć dyskutowano nad tym problemem przez dziewięć dni.

Ostatniego dnia dyskusji, we wtorek 15 października kardynałowie–moderatorzy ogłosili, że następnego dnia przedstawione zostaną Ojcom pisemnie cztery punkty, które określą cztery

podstawowe kwestie rozdziału drugiego Konstytucji o Kościele, oraz że punkty te zostaną poddane pod głosowanie dzień później. Jednak w środę moderatorzy oświadczyli, że przedstawienie owych czterech punktów odbędzie się *innego dnia*. Tymczasem dni mijały i nie powracano do poruszonej sprawy.

Działanie zasugerowane przez moderatorów było innowacją nieprzewidywaną w Przepisach Proceduralnych Soboru i zostało uchylone przez Prezydium. W wyniku tej sytuacji doszło w dniu 23 października 1963 roku do kompromisu między Prezydium Soboru, Komisją Koordynacyjną i moderatorami, a w dniu 29 października Ojcowie Soboru otrzymali wydrukowane teksty z czterema punktami — problemami dotyczącymi projektu konstytucji dogmatycznej o Kościele.

W rozdany tekście pytano Ojców, czy chcieliby, aby poprawiony rozdział 2 konstytucji stwierdzał, co następuje:

1. Konsekracja Biskupa jest najwyższym stopniem sakramentu kapłańskiego.
2. Każdy biskup, ze względu na to, że posiada taką konsekrację, jest członkiem Kolegium Biskupów w łączności z innymi biskupami i Ojcem Św., który jest Głową i podstawą jedności.
3. Kolegium Biskupów jest następstwem Kolegium Apostołów, dziedzicząc po nim misję nauczania, uświęcania i troski o dusze ludzi. Kolegium Biskupów razem z jego Głową — Ojcem Św. i nigdy bez niego (którego nadrzędna rola wobec biskupów i wszystkich wiernych pozostaje całkowita i nienaruszona) sprawuje pieczę, pełną i najwyższą władzę nad Kościołem Powszechnym.
4. Władza ta nadana jest Kolegium Biskupów w zjednoczeniu z jego Głową, Ojcem Świętym, na mocy Prawa Bożego.

Nota towarzysząca tekstowi informowała, że głosowanie nad tymi czterema problemami odbędzie się następnego dnia. Wyjaśniono dalej, że głosowanie Ojców *nie spowoduje ani przyjęcia, ani odrzucenia tekstu dotyczącego dokumentu o Kościele*, ponieważ celem głosowania jest *zapoznanie Komisji Teologicznej z poglądami Ojców*

Soboru na temat proponowanych punktów. Komisja zobowiązywała sama siebie w zgodzie z Przepisami Proceduralnymi, że *weźmie pod uwagę indywidualne wystąpienia Ojców Soboru*, a nawet więcej — że rozpatrzony ponownie przez Komisję Teologiczną tekst zostanie poddany w całości pod głosowanie Ojców Soboru w czasie kongregacji generalnej. Okazało się później, że wszystkie te zapewnienia były wynikiem starań kardynałów–moderatorów, czynionych na prośbę Ojców, a nawet konferencji episkopatów.

Te pieczołowite zabiegi wskazywały na to, że niektórzy Ojcowie Soboru obawiali się, iż głosowanie nad punktami może być użyte jako rodzaj ograniczenia przez liberalne żywioły w Komisji Teologicznej i sposób na przyhamowanie lub zignorowanie kontrargumentów, podawanych w ustnych lub pisemnych wypowiedziach.

Głosowanie, które miało miejsce 30 października, było kolejnym zwycięstwem liberałów. W punkcie pierwszym 2123 głosy podano na „tak”, 34 na „nie”. W punkcie drugim stosunek wynosił 2049 do 104, w trzecim 1808 do 336, a w czwartym 1717 do 408.

Bp Wright z Pittsburga, liberalny członek Komisji Teologicznej, oświadczył, że głosowanie to ma wielkie znaczenie, ponieważ pokazuje, iż przeważająca większość Ojców podziela *tendencje Soboru w tej ważnej sprawie*. Mówiąc to, biskup zignorował czterysta osiem negatywnych głosów w punkcie 4., ponieważ jego zdaniem złożyło się na ten fakt wiele różnych przyczyn, lecz taki stan rzeczy wcale nie oznacza, iż głosujący negatywnie *nie wierzą w słuszność projektu*. Według bp. Wrighta mogła być to niezgoda dotycząca sformułowania, może też rozważano sprawę w niewłaściwym momencie.

O. Gregory Baum z Toronto, jeden z ekspertów, okrzyknął przeprowadzone głosowanie mianem *wsparcia dla stanowiska moderatorów*. Powiedział też, że uwieńczone sukcesem tego rodzaju działanie proceduralne umożliwi w przyszłości kardynałom–moderatorom określenie opinii większości Ojców wobec danego problemu bez potrzeby wysłuchiwanie długiego szeregu mówców.

Dnia 5 listopada, kiedy projekt dokumentu dotyczącego biskupów i zarządzania przez nich diecezjami został poddany dyskusji,

przynajmniej sześciu Ojców Soboru dostrzegło błąd w określeniu pojęcia kolegialności. Następnego dnia kard. Browne z Kurii Rzymskiej, wiceprzewodniczący Komisji Teologicznej, oświadczył, że nie ma podstaw do zastrzeżenia, zgłaszanego na poprzednim spotkaniu, *ponieważ określenie kolegialności nie zostało jeszcze po prostu precyzyjnie sformułowane ani przez Sobór, ani przez Komisję Teologiczną*. Stwierdził też, że należy poczekać na raport Komisji Teologicznej, który wyjaśni podstawowy punkt, zanim rozpocznie się inne działania.

Dwa dni później kard. Frings, nawiązując do wystąpienia kard. Browne'a, określił je jako *doprawdy zdumiewające*. *Uwagi kard. Browne'a — powiedział — zdają się wskazywać, że Komisja Teologiczna ma dostęp do źródeł prawdy, nieznanych reszcie Ojców*. *Przez takie stawianie sprawy zapomina się o fakcie, że komisje soborowe mają za zadanie spełniać funkcję narzędzia wobec kongregacji generalnych, a ponadto służyć woli Ojców Soboru*. *Sko-ro wynik głosowania z 30 października jest po prostu znaczący — kontynuował kard. Frings — prawie jednomyślna zgoda nie może być traktowana jako coś bezwartościowego*.

W innej części swego wystąpienia kard. Frings apelował o jasne rozdzielenie funkcji administracyjnych i sędziowskich Kurii Rzymskiej. *Dotyczy to również Urzędu Świętego Oficjum — w wielu wypadkach jego metody nie odpowiadają współczesnym uwarunkowaniom, co bardzo wielu gorszy*. *Zadanie, jakie stoi przed Urzędem Świętego Oficjum, jest trudne — przyznał kardynał — ale też nikt nie powinien być oskarżany czy osądzany bez wysłuchania lub bez możliwości skorygowania napisanej przez siebie książki czy podjętego działania*. Przemówienie kardynała kilkakrotnie nagradzane było oklaskami.

Tak się złożyło, że kard. Ottaviani z Urzędu Świętego Oficjum był tego samego dnia na liście mówców. *Muszę ostro zaprotestować przeciwko temu, co dziś powiedziano pod adresem Świętego Oficjum, któremu przewodniczy Ojciec Święty*. *By nikogo nie obrazić, powiedzmy już tylko, że takie słowa świadczą o braku wiedzy*

na temat procedury działania tej instytucji. Kardynał wyjaśnił, że do starannego przestudiowania każdej sprawy są zawsze wzywani eksperci z katolickich uniwersytetów w Rzymie. W ten sposób kardynałowie, którzy tworzą Kongregację Świętego Oficjum, mogą oprzeć swój sąd na wiedzy godnej zaufania. Następnie postanowienia kardynałów są przesyłane do Ojca Świętego dla zatwierdzenia.

Kard. Ottaviani odniósł się też do sprawy głosowania z dnia 30 października. Stwierdził, że *służyło ono jedynie określeniu linii myślenia Ojców Soboru*. Według kardynała źle się stało, że punkty, nad którymi głosowano, zostały zaproponowane przez kardynałów-moderatorów bez skonsultowania się z Komisją Teologiczną, która jest *najbardziej kompetentna w kwestiach dotyczących dogmatów*. Punkty te zawierały *niejednoznaczne określenia, które powinny być wyjaśnione*. Zwłaszcza punkt mówiący o kolegialności, który zakładał istnienie Kolegium Apostołów — o którym tekst mówił, że *Kolegium Biskupów jest jego sukcesorem...* Jest to przypadek niezrozumienia sukcesji apostoelskiej — mówił kard. Ottaviani. Prawdą jest, że *biskupi są następcami Apostołów, lecz nie są następcami Kolegium Apostołów, ponieważ takie kolegium nigdy nie istniało, przynajmniej w sensie prawnym*. Kardynał kontynuował swoje wystąpienie, dowodząc, iż był tylko jeden przypadek utworzenia kolegium wśród Apostołów, i był to Sobór w Jerozolimie. *Nikt nie wątpi, że w Jerozolimie Apostołowie tworzyli kolegium* — dowodził kard. Ottaviani — *tak jak nikt nie ma wątpliwości, że biskupi dzisiaj, w czasie Soboru, tworzą kolegium wraz z Ojcem Świętym i pod jego zwierzchnictwem*. Zdaniem kardynała słowa Chrystusa: *Paś owce Moje*, skierowane były tylko do Jego następcy, św. Piotra, i dlatego też, jeśli ktoś chce być policzony między owce Chrystusa, musi też uznać uniwersalnego, powszechnego Pasterza, którego wyznaczył Jezus. *Nie ma wyjątków od tej reguły, nawet jeśli chodzi o biskupów* — zakończył swą mowę kard. Ottaviani.

Abp D'Souza z Indii wystąpił otwarcie przeciwko stanowisku kardynałów Browne'a i Ottavianiego. Stwierdził, że głosowanie przeprowadzone 30 października dało znaczące wyniki, a trak-

tuje się je jako nieważne, ponieważ Kolegium Biskupów nie zostało jeszcze prawnie ustanowione... Czy nie jest to wystawianie Soboru na pośmiewisko, kiedy mówi się, że nie ma obowiązku wzięcia pod uwagę zdania 85% Ojców Soboru, jasno wyrażonego w głosowaniu? Stwierdził też, iż trudno zrozumieć, w jaki sposób paru biskupów, zebranych z całego świata i rozrzuconych po różnych Świętych Kongregacjach, mogłoby mieć — jak tego oczekuje projekt na temat biskupów i sposobu rządzenia diecezjami — jakikolwiek wpływ na Kurię Rzymską, skoro dwa tysiące dwustu biskupów, reprezentujących różne kraje i kontynenty, nie może wywrzeć w tej sprawie odpowiedniego nacisku.

Dla dobra Kościoła — kontynuował abp D'Souza — byłoby znaczącą sprawą, gdyby utworzyć z biskupów, pochodzących z różnych krajów, coś w rodzaju senatu, który kierowałby Kościołem wraz z Ojcem Św. ...Byłoby jeszcze korzystniej, gdyby z jednej strony ograniczyć wpływy Kurii Rzymskiej, a z drugiej udzielić biskupom większych prerogatyw dla wypełnienia obowiązków ich urzędu, co wynika z prawa powszechnego i z Prawa Bożego. Arcybiskup powiedział też, że Stolica Apostolska ma prawo zarezerwować wyłącznie dla siebie decyzje w sprawach związanych z dobrem Kościoła. Wystąpienie arcybiskupa przyjęte zostało hucznymi brawami.

W czasie następnej kongregacji generalnej, 11 listopada, temat głosowania z 30 października podjął ponownie kard. Döpfner. Nawiązał do wrażenia, jakie istnieje w niektórych kręgach, że owe cztery punkty powstały bez współpracy z Duchem Świętym. Kardynał zwrócił jednak uwagę na fakt, że kolegium nie może powstać „znikąd” lub „tak sobie”. Studia nad tym zagadnieniem — powiedział — trwały 15 dni. W tym czasie kompetentne autorytety, to znaczy moderatorzy, przedstawiali propozycje oparte na sformułowaniach i kontekście projektu konstytucji o Kościele. Głosowanie było pożyteczną wskazówką nie tylko dla Komisji Teologicznej, ale również dla Ojców Soboru, dyskutujących nad dokumentem. Jeśli głosowanie nie było ostateczne, należy wyjaśnić to, co jest niewyjaśnione.

Tego wieczora, przypadkiem, miałem spotkanie z kard. Ottavianim w jego domu i uzyskałem szansę rozjaśnienia mroków tej historii. Kiedy wszedł do pokoju, wyglądał na poruszonego i powiedział z gniewem: *Właśnie wracam z zebrania Komisji Teologicznej. Sprawy wyglądają źle. Francuzi i Niemcy zjednoczyli wszystkich przeciw nam...*

Po dniach dyskusji Frings–Ottaviani, która odbiła się szerokim echem w prasie, zostałem zagadnięty przez bp. Dino Romoli OP, który od ośmiu lat służył w Kongregacji Świętego Oficjum. Zapytał mnie, czy byłbym zainteresowany opublikowaniem w Serwisie Informacyjnym Słowa Bożego raportu na temat procedur potępień w Kongregacji Świętego Oficjum. Bp Dino Romoli poinformował wcześniej o swoim pomysle kard. Ottavianiego, a kardynał chętnie wyraził zgodę. Zapewniłem bp. Romoli, że bardzo chętnie skorzystamy z takiego materiału.

Na moje pytanie, czy to prawda, że Najwyższy Trybunał Kościoła potępia oskarżoną osobę bez jej przesłuchania, bp Romoli powiedział: *Proszę zwrócić uwagę na to, jak wygląda sprawa. Jeśli jeden członek Kościoła oskarża innego o przestępstwo, względem którego Święte Oficjum jest kompetentnym trybunałem, wówczas oskarżony jest zawsze w pełni wysłuchiwany i ma pełną możliwość obrony. Otrzymuje adwokata z urzędu lub wybiera własnego. Środki ostrożności podejmowane w celu ochrony osoby oskarżonej są tak bardzo rozwinięte, że aż czasem przesadzone.*

Bp Romoli zaznaczył, że potępienie publikacji jest całkiem inną rzeczą, *ponieważ chodzi tu o teorię, która może być szkodliwa dla trwałości doktryny katolickiej i dla ludzkich dusz. W takich przypadkach, kiedy czystość doktryny katolickiej nie jest jasna i gdy poddaje się w wątpliwość jej prawowierność, Święte Oficjum nie zawsze wysłuchuje zainteresowanej strony przed ogłoszeniem werdyktu. Gdy trybunał wydaje wyrok potępiający, nie podważa się czy też nie potępia intencji autora; wyrok trybunału dotyczy tylko ogłoszonych teorii.*

Na moje pytanie, czy nie byłoby bardziej humanitarnie skonsultować sprawę z autorem, nim się potępi jego opracowanie, biskup odpo-

wiedział, że dzieje się tak w przypadku manuskryptów jeszcze nie wydanych. *Lecz kiedy fałszywa doktryna została już opublikowana, jakiemu celowi miałoby służyć przesłuchiwanie autora? Nie wstrzyma ono oddziaływania książki na świat katolicki. Zanim Święte Oficjum potępi publikację, wysła się autorowi poważne ostrzeżenie. Robi się to po przeprowadzeniu konsultacji ze specjalistami, po dokonaniu dokładnych badań. Prosimy ekspertów z danej dziedziny, grupy językowej czy narodowościowej o opinię, aby wydać obiektywny werdykt. Czasem takie badania trwają całe lata, i to wskazuje, z jak wielką ostrożnością Święte Oficjum podchodzi do zaistniałych problemów.*

Delegowani obserwatorzy i goście

DNIA 8 WRZEŚNIA 1868 ROKU, piętnaście miesięcy przed otwarciem Soboru Watykańskiego I, Papież Pius IX wysłał List Apostolski do wszystkich dostojników Kościoła prawosławnego, zapraszając ich do zakończenia sytuacji podziału. Gdyby przyjęli zaproszenie, byłiby pełnoprawnymi uczestnikami Soboru, ponieważ Kościół katolicki uznawał ważność ich konsekracji. Gdyby nie odpowiadał im pełny udział w Soborze, mieliby możliwość zajęcia miejsca w specjalnej komisji soborowej, złożonej z katolickich biskupów i teologów, oraz mogliby wziąć udział w dyskusjach nad rozpatrywanymi sprawami, tak jak to było na Soborze we Florencji w 1439 roku. Lecz sformułowania, których użyto w liście w stosunku do biskupów i patriarchów, były mało dyplomatyczne, a poza tym zaproszeni goście poczuli się urażeni faktem, że cały tekst został opublikowany w rzymskich gazetach, zanim dotarł do adresatów. W rezultacie żaden z dostojników Kościoła prawosławnego nie przyjął zaproszenia.

W pięć dni po napisaniu wspomnianego listu Papież Pius IX zaprosił *wszystkich protestantów oraz innych akatolików*, aby wzięli udział w Soborze Ekumenicznym, *korzystając z okazji powrotu do Kościoła katolickiego*. List Piusa IX stwierdzał, że szczegółowe zbadanie sytuacji doprowadza do stwierdzenia, iż *żadna z grup, ani też*

wszystkie razem wzięte, nie są zbudowane, ani nie prowadzą życia religijnego zgodnie z regułami Kościoła katolickiego, założonego przez Jezusa Chrystusa i według Jego woli; a więc żadna z tych grup nie może być nazwana członkiem lub częścią Kościoła katolickiego, tak długo, jak długo są one oddzielone od katolickiej jedności.

Papież zaprosił braci odłączonych, *aby w ten sposób postarali się uwolnić ze stanu, który nie daje im pewności zbawienia*. List ten, napisany tak samo niedyplomatycznie, osiągnął równie nikłe rezultaty.

Niepowodzenia Soboru Watykańskiego I w kwestii wzmacniania wspólnoty chrześcijan zawisły jak złowieszcze chmury nad Soborem Watykańskim II. Jednak Papież Jan XXIII, znany ze swego optymizmu, wydawał się nie zwracać na nie uwagi. Kiedy poinformował świat o swym zamiarze zwołania nowego Soboru Ekumenicznego, natychmiast też zaczął mówić o *odnowieniu zaproszenia dla wiernych z Kościołów oddzielonych, w celu zbliżenia się ku sobie w przyjaźni, w poszukiwaniu jedności i łaski, tak upragnionej przez dusze we wszystkich częściach świata*.

Oświadczenie to nie było gołosłowne, gdyż wśród wielu komisji i sekretariatów, które Papież ustanowił 5 czerwca 1960 roku po to, aby zajęły się pilnie pracami przygotowującymi Sobór, był też Sekretariat ds. Jedności Chrześcijan. Do celów Sekretariatu należało nawiązanie kontaktów z Kościołem prawosławnym, starokatolickim, z anglikanami i protestantami, a w efekcie zaproszenie przedstawicieli tych Kościołów do wzięcia udziału w Soborze.

Za pontyfikatu Jan XXIII religijny klimat świata różnił się bardzo od tego, w którym żył Pius IX. Wraz z upływem czasu ruch ekumeniczny, promowanie jedności chrześcijan — umocniły chrześcijańskie wspólnoty na całym świecie.

Wiele czynników złożyło się na tak korzystny obrót spraw. Jednym z nich było badanie Pisma Świętego, które skupiło protestantów, anglikanów, prawosławnych i uczonych katolickich. Była to pierwsza platforma porozumienia pomiędzy kościołami chrześcijańskimi.

Następnym krokiem była Światowa Rada Kościołów, założona specjalnie dla wzmacniania więzów między chrześcijanami w róż-

nych możliwych dziedzinach. W ciągu niespełna pierwszych trzydziestu lat istnienia Rady, grupującej protestantów, anglikanów, wyznawców prawosławia i starokatolików, liczba jej członków zwyczajnych wzrosła do dwustu czterestestu, a w przypadku członków stowarzyszonych do ośmiu.

Innym ważnym czynnikiem, który powodował wspólne występowanie katolików i chrześcijan różnych odłamów w obronie religii, było zagrożenie neopogańskim nazizmem w Europie w czasie II wojny światowej. Jest więc zrozumiałe, że zainteresowanie katolików ruchem ekumenicznym objawiło się najwcześniej we Francji, w Niemczech i w Holandii. Wśród zakonów najbardziej aktywni byli jezuici i dominikanie.

Sukces działań wspomnianych trzech krajów nabrał impetu, gdy Kongregacja Świętego Oficjum wydała długą *Instrukcję na temat ruchu ekumenicznego* z dnia 20 grudnia 1949 roku. Instrukcja ta wzywała biskupów świata *nie tylko, by przyglądali się tym działaniom, ale również aby je wspierali i roztropnie nimi kierowali. A to dlatego, że ci, którzy poszukują prawdy i prawdziwego Kościoła, mogą potrzebować pomocy, a wierni powinni być chronieni przed niebezpieczeństwami, które mogą łączyć się z działaniem w ruchu ekumenicznym.*

Dokonany przez Papieża Jana XXIII wybór kard. Bei — Niemca, jezuitę i biblistę — na przewodniczącego Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan nie zaskoczył nikogo. Fakt, że kard. Bea miał siedemdziesiąt dziewięć lat, wydawał się nie mieć znaczenia.

Ponieważ oddzielonych Kościołów chrześcijańskich jest na świecie tysiące, było niemożliwością, aby każdy z nich mógł być reprezentowany na Soborze. Rozwiązanie sprawy przez kard. Beę polegało na skontaktowaniu się z większymi grupami oraz wysłanie im zaproszeń do utworzenia delegacji, które reprezentowałyby daną grupę i Kościoły z nią związane. Takie zaproszenia zostały wysłane do Światowej Federacji Luterkańskiej, Światowej Wspólnoty Kościołów Prezbiteriańskich i Reformowanych, Światowej Konwencji Kościołów Chrystusa (Uczniów Chrystusa), Mię-

dzynarodowego Komitetu Konsultacyjnego Przyjaciół, Międzynarodowej Rady Kongregacjonalistów, Światowej Rady Metodystów, Międzynarodowego Stowarzyszenia Liberalnego Chrześcijaństwa i Wolności Religijnej, Światowej Rady Kościołów, Australijskiej Rady Kościołów oraz do innych większych grup.

Abp John C. Heenan z Liverpoolu, członek Sekretariatu kard. Bei, udzielił w 1962 roku następującej wypowiedzi: *To mało powiedzieć, że osobowość Papieża Jana XXIII zmieniła spojrzenie społeczności niekatolickiej w Anglii na Watykan. Stosując żargon współczesnego języka, można by powiedzieć, że Ojciec Św. stworzył „nowy image” Kościoła katolickiego w umysłach protestantów... Dr Fisher, poprzedni arcybiskup Canterbury, powiedział mi, że postawa Papieża Jana XXIII zainspirowała go do złożenia propozycji wizyty w Watykanie. Rzecz taka byłaby nie do pomyślenia nawet jeszcze pięć lat temu.*

Kard. Bea zaprosił abp. Canterbury, aby wyłonił z Kościoła Anglikańskiego delegację i skierował ją z wizytą do Watykanu. Zaproszenie zostało zaakceptowane. Następnie kard. Bea skontaktował się z Ekumenicznym Patriarchą Konstantynopola Atenagorasem I, prosząc go o delegowanie do Watykanu przedstawicieli poszczególnych gałęzi jego Kościoła. Lecz gdy Patriarcha Atenagoras nawiązał kontakt z Rosyjskim Kościołem Prawosławnym (Patriarchatem Moskiewskim), ten ostatni nie wykazał żadnego zainteresowania, utrzymując, iż Sobór Ekumeniczny to prywatna sprawa Kościoła katolickiego, z którym Rosyjski Kościół Prawosławny nie ma związków. Jednak zainteresowanie Soborem rośnie. Tak więc pomimo wcześniejszego stanowiska Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, gdy bp Nikodem Rostow został zapytany w New Dehli (w czasie spotkania Światowej Rady Kościołów, w listopadzie 1961 roku), czy jego Kościół wyśle delegatów na Sobór do Watykanu, odpowiedział, że pytanie należy do kłopotliwych, ponieważ dotąd nie otrzymał zaproszenia.

Z punktu widzenia procedury była to prawda, ponieważ Rosyjski Kościół Prawosławny nie został zaproszony bezpośrednio

przez kard. Beę, lecz przez Ekumenicznego Patriarchę Konstantynopola, Atenagorasa, który uważał, że ma prawo zaproponować innym patriarchom wspólną delegację. Zresztą kiedy msgr. Johannes Willebrands, sekretarz Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan, odwiedził siedziby Patriarchów na Środkowym Wschodzie, aby wyjaśnić patriarchom oraz ich synodom sprawę mające być treścią nowego Soboru Watykańskiego, usłyszał, że oni także są niezadowoleni z faktu, iż zaproszono ich za pośrednictwem Patriarchy Konstantynopola. Według ich sposobu myślenia, żaden patriarcha nie był wyższy od innego. Wszyscy znajdowali się na tym samym poziomie. W tej sytuacji kard. Bea rozesłał osobne zaproszenia do poszczególnych ugrupowań Kościoła prawosławnego.

Kiedy bp Nikodem Rostow spotkał msgr. Johanna Willebrandsa w Paryżu, w sierpniu 1962 roku, powiedział mu, że Rosyjski Kościół Prawosławny zareagowałby przychylnie na zaproszenie, gdyby Willebrands udał się do Moskwy i zaprosił Patriarchę osobiście. Msgr. Willebrands tak też uczynił. Odwiedził Moskwę w dniach od 27 września do 2 października 1962 roku i spotkał się osobiście z patriarchą Aleksym. W czasie wizyty przedstawił porządek obrad Soboru Watykańskiego II i wystosował osobiste, słowne zaproszenie. Nie otrzymał jednak natychmiastowej odpowiedzi, ponieważ nie nadeszło jeszcze zaproszenie pisemne.

Kwestia panującego w Rosji komunizmu nie została poruszona bezpośrednio ani w Paryżu, ani w czasie spotkania w Moskwie. Rosyjski Kościół Prawosławny nie składał prośby, aby temat nie był poruszany w czasie Soboru, a msgr. Willebrands nie zapewniał, że tak się stanie. Wyjaśniając program Soboru, Willebrands po prostu stwierdził, że kwestia komunizmu traktowana jest w programie soborowym ze zrozumieniem sytuacji. Wyjaśnił jednak równocześnie, że z chwilą otwarcia Soboru Ojcowie w nim uczestniczący mają prawo zmieniać program i wprowadzać tematy wiodące według swego uznania.

Pisemne zaproszenie, sporządzone przez kard. Beę, nadeszło zaraz po wyjeździe msgr. Willebrandsa. Na dzień przed otwarciem

Soboru, 10 października 1962 roku, patriarcha Aleksy i jego synod przysłali telegram potwierdzający przyjęcie zaproszenia. Tego samego dnia patriarcha Atenagoras z Konstantynopola poinformował kard. Beę, że nie może zorganizować pełnej reprezentacji swego Kościoła prawosławnego, a nie chciałby wysłać delegacji reprezentującej tylko jego Patriarchat Ekumeniczny (ostatecznie ani jego patriarchat, ani Grecki Patriarchat Prawosławny z siedzibą w Aleksandrii nie zorganizowały takiej delegacji przed Sesją Trzecią Soboru, a Patriarchaty Antiochii, Aten i Jerozolimy nie przysłały swoich przedstawicieli w ogóle). Oprócz delegacji Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego reprezentowany był też Koptyjski Kościół Prawosławny z Egiptu oraz Kościoły: — Syryjski, Etiopski, Ormiański oraz Rosyjski Kościół Prawosławny poza granicami Rosji.

Jedenastego dnia po otwarciu Soboru ogłoszono, że Ojciec Święty Jan XXIII nadał Sekretariatowi ds. Jedności Chrześcijan status komisji. Opóźniając ogłoszenie tej decyzji, Papież umożliwił skompletowanie możliwie najlepszego zespołu ekspertów z dziedziny ekumenizmu, z którymi kard. Bea nawiązywał kontakty przez dwa lata przygotowań. Sekretariat ten był komisją szczególnego rodzaju — jedyną, której 16 członków nie zostało wybranych. Nowy status sekretariatu pozwalał mu na tworzenie projektów, przedstawianie ich zgromadzeniu soborowemu, przeprowadzanie rewizji dokumentów na zlecenie, występowanie w obronie krytykowanych projektów oraz spełnianie wszystkich innych funkcji przypisanych komisjom soborowym.

Nim minął miesiąc, kard. Bea wyraził publicznie swoje wielkie zadowolenie z powodu reakcji obserwatorów–delegatów. Jak stwierdził: *To prawdziwy cud, że tak wiele niekatolickich Kościołów chrześcijańskich zwróciło się do swych członków z prośbą o modlitwę za Sobór, co pozostaje w zdecydowanym kontraście z atmosferą towarzyszącą Soborowi Watykańskiemu Pierwszemu.*

Prof. Oscar Cullmann, wykładowca na uniwersytetach w Bazylei i w Paryżu, a ponadto gość Sekretariatu, wystąpił w czasie długiej konferencji prasowej pod koniec Sesji Pierwszej Soboru,

aby przedstawić swoje wrażenia, a także spostrzeżenia innych gości i obserwatorów. Przede wszystkim podkreślił z uznaniem, iż wszyscy obserwatorzy otrzymali teksty soborowe oraz mogli brać udział we wszystkich kongregacjach generalnych. Mogli wyrażać swoje poglądy na specjalnych cotygodniowych spotkaniach w Sekretariacie, mając okazję osobistego kontaktowania się z Ojcami Soboru, z ekspertami oraz ze wszystkimi wybitnymi osobistościami Watykanu. Jeśli chodzi o działalność Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan, prof. Cullmann powiedział: *Codziennie przekonywaliśmy się, jak rzeczywiście istnienie tej instytucji służy naszemu wzajemnemu zbliżeniu.*

Prof. Cullmann zauważył, że wyciągano mylne wnioski z obecności obserwatorów i gości. Otrzymywał bowiem zarówno od katolików, jak i protestantów listy, z których wynikało, że sądzi się, iż celem Soboru jest utworzenie unii między Kościołem katolickimi a innymi Kościołami chrześcijańskimi. A ponieważ nie to było bezpośrednim celem zgromadzenia, profesor obawiał się, że wiele osób dozna głębokiego rozczarowania pod koniec obrad, gdy się okaże, że wszystkie Kościoły pozostają przy swoich niezmiennych stanowiskach.

Do ekumenicznych osiągnięć Soboru prof. Cullmann zaliczył na pierwszym miejscu istnienie Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan. *Jeśli Sekretariat zachowa swój pełny szacunek wobec innych Kościołów i będzie pracował w szczerym, ekumenicznym duchu, tak jak dzieje się to teraz, patrząc na wszystkie czynności i zachowania, można powiedzieć, że istnienie tej instytucji ma ogromne znaczenie dla przyszłości ekumenizmu* — oświadczył profesor. Innym osiągnięciem, wymienianym przez rozmówcę, była obecność gości i obserwatorów w czasie zebrań soborowych. *Codziennie jestem coraz bardziej zadziwiony sposobem, w jaki stajemy się częścią Soboru.*

Przygotowując się do kolejnych kongregacji generalnych, obserwatorzy mieli możliwość studiowania projektów dokumentów, jakie otrzymywali. *Robiliśmy na nich notatki, porównywaliśmy je z Biblią, sprawdzając przy tym treść pism Ojców Kościoła, a także decyzje*

poprzednich Soborów, dotyczące danej kwestii. Nasze reakcje były oczywiście różne: niektóre pomysły podobały nam się, inne odrzucaliśmy; niektóre budowały nas, inne zaś — rozczarowywały.

Prof. Cullmann zwrócił uwagę na fakt, że żaden przyszły historyk czy kronikarz Soboru Watykańskiego II nie powinien zapominać o „ekumenicznym wkładzie” kafeterii zorganizowanej dla członków Soboru. *W kawiarence nie tylko mogliśmy odpocząć, lecz również prywatnie spotkać biskupów z całego świata w sposób, który w innych warunkach byłby niemożliwy... I jeśli dialog będzie kontynuowany przez obie strony w duchu, który dotąd nas ożywia, to już sam w sobie będzie elementem jedności, mogącym coraz lepiej owocować.*

Eksperyment powiódł się tak znakomicie w ciągu pierwszej sesji, że kontynuowano go w ciągu całego Soboru. Kiedy Papież Paweł VI przyjął na audyencji w czasie Sesji Drugiej Soboru gości i obserwatorów, kard. Bea zwrócił uwagę, że ich ilość wzrosła z czterdziestu dziewięciu do sześćdziesięciu sześciu, oraz że ilość Kościołów i wspólnot, które reprezentowali, również zwiększyła się z siedemnastu do dwudziestu dwóch.

Delegat-obszrwator Światowej Federacji Luterńskiej, dr Kristen Skydsgaard, przemówił po francusku do Ojca Św. w imieniu wszystkich obserwatorów i gości, wyrażając ich *głęboką wdzięczność za odnowienie zaproszenia do uczestnictwa w Soborze w czasie Sesji Drugiej*. Dr Skydsgaard powiedział też, że zaproszeni goście przekonali się, iż Papież nie podziela naiwnego optymizmu czy powierzchownego spojrzenia na ekumenizm, według którego *widzialna jedność między chrześcijanami może być wkrótce osiągnięta*. Taka jedność — stwierdził mówca — to kwestia *długotrwałego procesu*. Dr Skydsgaard wyraził też nadzieję, że historyczna i praktyczna teologia zostanie napełniona pełnią światła, to znaczy, że *teologia nasycona Biblią i nauczaniem Ojców Kościoła będzie jaśniała coraz mocniej, przydając blasku pracom tego Soboru*. Przedstawiciel Światowej Federacji Luterńskiej mówił też o nowym ekumenicznym duchu, który

stał się manifestem Soboru. *Spotkaliśmy się razem na początku drogi, której koniec zna tylko Bóg.*

W odpowiedzi Papież Paweł VI odrzekł: *naszym pragnieniem jest, abyście znajdowali się nie tylko w przedśionku naszego Domu, lecz w głębi naszego serca.* Podziękowawszy gościom i obserwatorom za przyjęcie zaproszenia na Sesję Drugą Soboru, Papież zapewnił ich o swoim szacunku i poważaniu. Ojciec Św. powiedział: *...pragnieniem naszym jest być z Wami w Panu naszym w jak najlepszych stosunkach. W zachowaniu naszym nie ma żadnego podstępny ani też nie minimalizujemy trudności, które stoją na drodze do pełnego i całkowitego zrozumienia. Nie obawiamy się delikatnej natury dyskusji ani bólu oczekiwania na efekty.* Jeśli chodzi o historię podziału Kościoła, Ojciec Św. oświadczył, że kieruje swą uwagę *nie w stronę tego, co było, lecz ku temu, co być powinno. Zwracamy się w kierunku nowych rzeczy, które mają się narodzić; w kierunku marzeń, co do których pragniemy, aby się zrealizowały.*

Następnego dnia, 18 października 1963 roku, kard. Bea przyjął u siebie jako gości obserwatorów Soboru. Przemawiając po francusku, kardynał przywitał serdecznie przybyłych, przyjmując z radością ich obecność oraz ich krytycyzm. Przypomniawszy wypowiedź Papieża, skierowaną kilka tygodni wcześniej do Kurii Rzymskiej, Ojciec Św. powiedział wtedy: *Musimy przyjąć wszelką krytykę z pokorą, z zastanowieniem, a nawet z wdzięcznością. Rzym nie musi pozostawać głuchy na sugestie zawarte w słusznych uwagach, zwłaszcza w uwagach naszych przyjaciół i braci.* Kard. Bea zapewnił zgromadzonych, że ich pozytywny krytycyzm, sugestie i życzenia zostaną przyjęte z uwagą.

Archirej Witali Borowoj, delegat-obszawator Kościołów Prawosławnych: Rosyjskiego i Gruzińskiego, odpowiedział w imieniu przybyłych gości po rosyjsku : *Cała historia chrześcijaństwa na naszym obszarze jest historią działania Ducha Świętego, wpływu Ducha Świętego na nas i na nasze Kościoły oraz Ducha Świętego wzywającego nas do jedności i pomagającego nam zrozumieć po-*

trzebę i pilność tego zadania... Zawsze jesteśmy gotowi pomóc naszym rzymskokatolickim braciom we wszystkim, co może prowadzić do harmonii i jedności między wszystkimi chrześcijanami — tak więc, jednym głosem i jednym sercem możemy chwalić razem moc Ducha Świętego.

Sześć tygodni później mieliśmy okazję doświadczyć prawdziwości deklaracji o wprowadzaniu harmonii i jedności, kiedy z Moskwy wezwano archireja telefonicznie do natychmiastowego opuszczenia Rzymu w proteście wobec uroczystości religijnych odbywających się w Rzymie dla uczczenia św. Jozafata. Ten katolicki święty, umęczony w roku 1623 w Witebsku w Polsce (obecnie ziemie te należą do Białorusi), był uważany przez Rosyjski Kościół Prawosławny za winnego męczeństwa świętych Kościoła Prawosławnego, a archirej Borowej został zobowiązany odprawić w tym samym czasie uroczystości na ich cześć w Genewie. Archirej wyjaśnił jednak, że nakaz z Moskwy powoduje pewien problem. Tego samego dnia bowiem, 25 listopada 1963 roku, kard. Spellman miał odprawiać w Bazylice św. Jana na Lateranie uroczystości żałobne za zamordowanego prezydenta USA, Johna F. Kennedy'ego. Wyjazd do Genewy w tym czasie mógł nie tylko pogorszyć ekumeniczne więzy, lecz dodatkowo spowodować spekulacje prasy co do umyślnego wycofania się z uroczystości żałobnych amerykańskiego prezydenta. Wobec takiego stanowiska archireja polecenie wyjazdu cofnięto.

Przewodniczący delegacji anglikanów, bp John Moorman z Ripon (Wielka Brytania) był tak uprzejmy, że przekazał mi swoje własne, osobiste spostrzeżenia na temat władzy nadrzędnej i zasady kolegialności. Bp Moorman powiedział, że Kościół Anglikański jest oddzielony od Stolicy Apostolskiej od 400 lat i że w ciągu tego czasu krytyka wobec Ojca Świętego narastała, a wzmożła się z chwilą uchwalenia w roku 1870 dogmatu o nieomyślności Papieża. Gdyby jednak, zdaniem biskupa, kiedykolwiek doszło do jedności między chrześcijanami, z pewnością ustanowiono by Głowę Kościoła i Głową tą byłby Biskup Rzymu. Bp Moorman

uważał, że anglikańska społeczność jako całość byłaby gotowa zaakceptować Papieża, choć z drugiej strony powstałaby trudność z ustaleniem podstaw, na których papiestwo się opiera, ponieważ *z punktu widzenia historii i egzegezy zbyt wiele wydarzyło się od czasów, gdy Chrystus skierował Swe słowa do św. Piotra. Kościół katolicki zaś byłby znacznie wzmocniony, gdyby zaakceptowano zasadę Kolegialności Biskupów. Kolegium to, skupiając biskupów z całego świata, tworzyłoby stałą radę, którą kierowałby Papież... Posłużyłoby to* — powiedział bp Moorman — *ulepszeniu obecnego systemu rozbudowanej Kurii Włoskiej.*

Obserwatorzy i goście byli szczególnie zainteresowani projektem dotyczącym ekumenizmu. Projekt ten stał się przedmiotem obrad 69. kongregacji generalnej w dniu 18 listopada 1963 roku. Zawierał on tylko trzy rozdziały i został zaprezentowany zgromadzeniu przez abp. Josepha Martina z Rouen (Francja), członka Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan.

Arcybiskup wyjaśnił, że projekt przewidziany został jako dokument duszpasterski, służący dostarczeniu informacji katolikom w celu udzielenia im pomocy w zrozumieniu znaczenia i celu ruchu ekumenicznego oraz jego opatrnościowej roli w życiu Kościoła.

Abp Casimiro Morcillo González z Saragossy (Hiszpania) powiedział, że jedną z najcenniejszych wartości proponowanego dekretu o ekumenizmie jest jego *pozytywny ton*, wynikający z redukcji ostrzeżeń przed innymi wyznaniem wiary oraz z zupełnego odejścia od potępiania religii niekatolickich i niechrześcijańskich, które charakteryzowało wcześniejsze dokumenty. Arcybiskup oświadczył, że byłoby bardzo niewskazane dla Kościoła katolickiego *odrzuć współpracę w rozwiązywaniu tej ważnej sprawy, którą właśnie oferują nam bracia oddzieleni.*

Natomiast kard. de Arriba y Castro, również z Hiszpanii, był zdania, że nadmiernie poufały dialog, proponowany przez projekt dekretu, mógłby stanowić zagrożenie *dla wiary katolików, szczególnie tych mniej uświadomionych, którzy często nie są przygotowani do odparcia argumentów ekspertów różnych sekt*

i grup wyznaniowych. Ponadto kardynał zwrócił uwagę na fakt, że wśród protestantów narasta proces nawracania innych na reprezentowaną przez siebie wiarę. Dlatego też poprosił Ojców Soboru, aby włączyć do dokumentu prośbę zwróconą do braci oddzielonych, by powstrzymywali się od nawracania katolików. W ten sposób wiara Ludu Bożego Kościoła katolickiego nie zostanie pogmatwana przez wprowadzanie zamętu.

Kard. Bea przyznał przed zgromadzonymi Ojcami Soboru, że istnieje groźba indyferentyzmu oraz pewnych wątpliwości, jeśli kwestie ekumeniczne będą rozważane przez osoby, których wiara nie jest ugruntowana przez nauczanie i odpowiednie przestrogi. Rozwiązaniem problemu nie jest jednak unikanie kwestii ekumenizmu, lecz oddanie jej w ręce biskupów oraz ich właściwego działania. *Mamy nadzieję wypracować pewien kierunek rozwoju ekumenizmu* — wyjaśniał kard. Bea — *ale ustalone tu zasady powinny być dostosowane przez biskupów do lokalnych warunków, panujących w ich wspólnotach.* Przy okazji kard. Bea przypomniał, że Instrukcja, wydana przez Kongregację Świętego Oficjum w 1949 roku, wymaga, aby ci, którzy są zaangażowani w dialog z przedstawicielami innych wyznań, byli osobami wyrobionymi teologicznie oraz aby przestrzegali norm ustanowionych przez Kościół.

Abp Heenan oświadczył, że hierarchia kościelna Anglii i Walii jest gotowa na wszystko oprócz zaparcia się swej wiary, aby uzyskać porozumienie i jedność wśród chrześcijan. *Pragniemy pełniejszego i częstszego dialogu z wszystkimi wyznaniem chrześcijańskimi* — zakończył swe wystąpienie arcybiskup.

Bp pomocniczy Stephen Leven z San Antonio (Teksas) oświadczył zebrany w dniu 26 listopada, że z każdym dniem coraz ocywistszy staje się fakt, iż potrzebujemy dialogu nie tylko z protestantami, lecz także między nami, biskupami... Zdarzają się Ojcowie Soboru, którzy wygłaszają nam kazania i upominają nas ostro, jakbyśmy byli przeciw św. Piotrowi i jego następcom lub jakbyśmy chcieli odebrać wiarę Ludowi Bożemu i promować indyferentyzm. *Tacy biskupi wolą raczej potępiać niekatolików,*

z którymi być może nigdy nie mieli do czynienia, niż troszczyć się o swe owce. Gdyby tak nie było, czemu obawialiby się tak bardzo, że efekty ekumenizmu nie będą dobre? Dlaczego ich diecezjanie nie są pełniej i lepiej nauczani? Czemu nie są odwiedzani w swoich domach? Dlaczego prace wokół Doktryny Braterstwa Chrześcijańskiego są prowadzone w ich diecezjach tak mało aktywnie?

Bp Leven zakończył swe przemówienie w sposób bardzo podniosły: *Zaklinam was, czcigodni Bracia Soborowi, połóżmy kres wzajemnemu obwinianiu się. Pracujmy w uporządkowany sposób, badając ten opatrnościowy ruch, nazywany ekumenizmem, tak, abyśmy cierpliwie i z pokorą mogli osiągnąć jedność, o którą modlił się nasz Pan Jezus Chrystus w czasie Ostatniej Wieczerzy!*

Po jedenastu dniach obrad nie podjęto żadnego głosowania nad dyskutowanym projektem dotyczącym ekumenizmu. Jednakże Sekretariat ds. Jedności Chrześcijan zrewidował jego tekst, poprawiony na podstawie głosów wypowiedzianych w trakcie zebrań. Przeredagowany projekt miał zostać przedstawiony w czasie Sesji Trzeciej Soboru.

Światowa Koalicja

DNIA 15 LISTOPADA, kiedy kard. Lercaro w obecności innych moderatorów, Komisji Koordynacyjnej i Prezydium Soboru odczytał Ojcu Św. Pawłowi VI raport z Sesji Drugiej, powiedział na zakończenie, że prace Soboru mogłyby się posuwać szybciej *gdybyśmy my, moderatorzy, mogli stosować tę samą metodę, jakiej użyliśmy przy podsumowywaniu rozdziału 2. dokumentu o Kościele. Dzięki tej metodzie, już poprzednio użytej przy okazji czterech głosowań, a teraz postulowanej przez „wiele Komisji Episkopatu”, moderatorzy — powiedział kardynał — mogliby określać „główne aspekty każdej debaty” i poddawać je pod głosowanie w postaci pytań, co z kolei „dawałoby komisjom bezpośrednie normy działania”.* Jednak ten przywilej nie został udzielony moderatorom, którzy chętnie uzyskaliby możliwość

ostatecznego decydowania w sprawie wszystkich składanych propozycji. Technicznie rzecz biorąc, moderatorzy spełniali głównie funkcje administracyjne. Prowadzona przez nich polityka mogła dotyczyć projektów już rozważonych przez komisje; nie mieli jednak wpływu na ustalanie kierunków działania ciał kolegialnych. Zajmowali się studiowaniem wypowiedzi ustnych i pisemnych oraz wnoszeniem poprawek do projektów zgodnie z inicjatywą Ojców Soboru. Na tym kończył się zakres działania moderatorów.

Kiedy przedstawiona oficjalnie sugestia upadła, moderatorzy, a także — ogólnie rzecz biorąc — liberałowie, których oni reprezentowali, zaczęli poszukiwać innych sposobów na uzyskanie większej kontroli nad pracami poszczególnych komisji. Zmagania grup teologów, a co za tym idzie walka o uzyskanie przewagi teologicznej, stawały się coraz bardziej widoczne.

Po 15 listopada 1963 roku rozpoczęto wzmożoną agitację przeciwko tzw. *komisjom sterowanym przez Kurię*. Rozwiązanie problemu, zaprezentowane Ojcu Św. w liście podpisanym przez Ojców Soboru i konferencje episkopatów, polegało na propozycji wyboru nowych przewodniczących, sekretarzy i członków wszystkich komisji soborowych. W efekcie tych działań liberałowie mieli nadzieję na uzyskanie większej ilości członków w każdej komisji. Uczestnicy *przymierza europejskiego* posiadali wówczas pełną kontrolę w decydujących punktach Soboru i byli przekonani, że mogą zastąpić wszystkich konserwatywnych członków poszczególnych komisji, jeśli tylko powstanie taka okazja. Mniej radykalna propozycja sugerowała wybory przynajmniej nowych przewodniczących i sekretarzy. Pojawił się też jeszcze inny wniosek, według którego miałyby wzrosnąć liczba członków komisji, co umożliwiłoby wzbogacenie obsługi podkomisji, teoretycznie doprowadzając do generalnego przyspieszenia prac.

Dnia 21 listopada, w czasie 72. kongregacji generalnej, Sekretarz Generalny ogłosił, że Ojciec Św. zdecydował zezwolić na zwiększenie liczby członków każdej komisji z dwudziestu pięciu do trzydziestu osób, po to, *aby praca komisji soborowych prze-*

biegała sprawniej i szybciej. Czyniąc to, Papież — jak podano w uzasadnieniu — *przychylił się do prośb wielu Ojców Soboru.* Następnie ogłoszono, że Ojcowie będą wybierać po czterech członków do każdej komisji, a piąty zostanie wskazany przez Papieża. Ojciec Święty upoważnił też każdą komisję do wyboru spośród swych członków dodatkowego wiceprzewodniczącego, a spośród ekspertów — dodatkowego sekretarza.

Drugie ogłoszenie sugerowało ponadto, że przewodniczący konferencji episkopatów powinni podać nazwiska nie mniej niż trzech swoich przedstawicieli jako kandydatów do każdej komisji. Tak sporządzona lista miała zostać dostarczona Sekretarzowi Generalnemu do poniedziałku, 25 listopada. Zostanie wówczas ona wydrukowana i rozprowadzona wśród Ojców, tak, aby wybory mogły mieć miejsce w czwartek 28 listopada, czyli w ciągu tygodnia po ogłoszeniu decyzji Papieża.

Niezwykle ważne było jedno ze zdań ogłoszenia. Brzmiało ono następująco: *wskazane jest, aby konferencje łączyły się po kilka i tworzyły wspólne listy kandydatów.*

Posiadając co najmniej jednego członka w trzydziestoosobowej komisji, reprezentowało się $3\frac{1}{3}\%$ głosów w komisji; przy czterech członkach siła głosu danego ugrupowania w komisji wzrastała do $13\frac{1}{3}\%$. Realizując taki plan, *przymierze europejskie* mogłoby stworzyć listę międzynarodową, której nie można by odrzucić. W tym kierunku europejski alians zmierzał od samego początku Soboru, kontynuował swój plan w czasie Sesji Drugiej, aż w końcu postanowił poszerzyć swoje wpływy do rozmiarów światowych. Powstawanie takiej światowej koalicji liberałów miało swe korzenie jeszcze w czasie Sesji Pierwszej, i od tego czasu Sobór znajdował się pod silnym wpływem krajów nadreńskich.

Koalicja Światowa podczas Sesji Pierwszej istniała pod postacią nieformalnej, spotykającej się okresowo grupy pięciu czy sześciu biskupów i arcybiskupów, reprezentujących narodowe, regionalne czy kontynentalne konferencje episkopatów. Od początków Sesji Drugiej, gdy koalicja poczuła się dość silna, by

działać bardziej otwarcie, postanowiono spotykać się regularnie w *Domus Mariae* w każdy piątek wieczorem. Liczba członków koalicji zwiększyła się do dwudziestu czterech biskupów i arcybiskupów, będących przedstawicielami około sześćdziesięciu pięciu konferencji biskupich. Głównym przewodniczącym koalicji został abp Pierre Veuillot z Paryża, który przewodniczył obradom, ilekroć pozwalała mu na to obecność w Rzymie.

Choć niezorganizowana jako ciało działające w sposób formalny, *Koalicja Światowa* była w stanie kształtować politykę kontrolowania przebiegu obrad przez liberalną większość. Przygotowano też wzór listu, który wysłały wszystkie konferencje episkopatów do Ojca Św., prosząc go o podjęcie pewnych wyjątkowych działań. Sekretariat koalicji spotykał się w każdy wtorek, lecz w zasadzie komunikowano się wewnętrznie dwa razy w tygodniu.

Kiedy listy kandydatów do komisji były już gotowe, 27 listopada okazało się, że zawierają przede wszystkim połączoną listę członków sześćdziesięciu pięciu konferencji episkopatów reprezentowanych w *Koalicji Światowej*. Pozostałe listy złożyli generałowie zakonni, osiem narodowych episkopatów oraz trzy grupy Kościołów obrządku wschodniego.

Wyniki wyborów z 28 listopada zostały ogłoszone następnego dnia i nie było zaskoczeniem, że wszyscy członkowie komisji pochodzili z listy *Koalicji Światowej*. Najlepiej uplasowali się Niemcy i Austriacy (z sześcioma wybranymi na urzędy), podczas gdy Francuzi musieli zadowolić się tylko dwoma.

Jednakże nie wszyscy kandydaci *Światowej Koalicji* spełniali wymagania Ojca Św., dotyczące właściwych kompetencji. Zdarzył się na przykład przypadek Ojca Soboru, który zajął drugie miejsce na liście kandydatów do Komisji Teologicznej, wybrany 1448 głosami. Tuż przed wyborami prezentował sześćdziesięciu biskupom na spotkaniu w hotelu „Columbus” projekt dokumentu o Najświętszej Maryi Pannie. Na wytaczane zarzuty odpowiadał, że nie może ich wyjaśnić, bo nie jest teologiem, a tylko przedstawia projekt przygotowany przez innych.

Po przeprowadzeniu ostatnich wyborów nikt nie miał wątpliwości co do kierunku, w którym zmierzał Sobór. Papież Paweł VI ogłosił listę swoich kandydatów do każdej z komisji dopiero po sześciu tygodniach.

Przyjęcie Dekretu o środkach społecznego przekazu

PROJEKT Dekretu o środkach społecznego przekazu został za-
prezentowany podczas Sesji Pierwszej Soboru, 23 listopada
1962 roku przez abp. René Stourma z Sens (Francja) w imie-
niu Komisji ds. Apostolstwa Laikatu, Prasy i Pozostałych
Mediów Informacyjnych. Stwierdzając, że prasa, radio, telewizja,
filmy oraz inne środki informacyjnego przekazu są często źró-
dłem autentycznej rozrywki i sposobem odpoczynku, arcybiskup
przytoczył liczby, ilustrujące zasięg mediów: 8000 tytułów prasy
codziennej w nakładzie 300 mln. egzemplarzy, 22000 innych pu-
blikacji w nakładzie 200 mln. egzemplarzy, 1000 stacji telewizyj-
nych i 120 mln. odbiorników TV, 6000 stacji radiowych i 400 mln.
odbiorników radiowych, 2500 produkowanych co roku nowych
filmów oglądanych przez 17 miliardów widzów w 170 tysiącach
kin. Rozważając te dane, abp Stourm stwierdził, że środki maso-
wego przekazu należy uznać za *najbardziej powszechny i efektyw-
ny nośnik opinii, doktryn i komunikacji międzyludzkiej*.

Kościół, stwierdził arcybiskup, nie może ignorować problemu
istnienia środków masowego przekazu informacji, *ponieważ
z powodu ich przeznaczenia i natury powinny też rozpowszech-
niać jedyną i najważniejszą wiadomość, mówiącą o zbawieniu
człowieka*. Abp Stourm powiedział też, że po raz pierwszy w hi-
storii Kościół ma możliwość globalnego przedstawienia tego
przesłania całemu światu. *Czy fakt, że takie media istnieją, nie
może posłużyć przeniesieniu nauki chrześcijańskiej między lu-
dzi szybciej oraz powszechniej i efektywniej?* — pytał mówca.

Zdaniem arcybiskupa głębsze zbadanie możliwości i działania środków społecznego przekazu może się okazać rodzajem zaproszenia, pochodzącego od samego Boga, *który wskazuje nam zadanie ich wykorzystania*. Zamiast objąć przewodnictwo na tym nowym polu doświadczeń i wykorzystać je w celu przyprowadzenia ludzi do Chrystusa, Kościoł, dotykając tej kwestii, doświadcza najczęściej przykrości w postaci pomówień i zaniedbując przepowiadanie duszpasterskie zwraca się ku ziemskim wartościom, przepojonym pogańską, materialistyczną koncepcją życia.

Aby doprowadzić tę sytuację do właściwego stanu, mówił dalej arcybiskup, *Kościół powinien ustanowić normy — wskazania dla wiernych, umożliwiając im w ten sposób właściwe wykorzystanie postępu technicznego w sposób pożyteczny. Kościół zdaje sobie sprawę z faktu, że współczesny człowiek jest karmiony wiedzą i wychowywany przy pomocy mediów publicznych. Dlatego też wzywa wiernych, aby pracowali nad tymi środkami, udoskonalając je po to, by je wykorzystać właściwie, w celach służących dobrem, uczciwym sprawom. W ten sposób przetworzone i wykorzystane środki społecznego przekazu mogą stać się źródłem rozpowszechniania chrześcijańskiego modelu życia*. Tak właśnie abp René Stourm zaprezentował główne tezy przygotowanego projektu dekretu.

Podsumowując schemat, arcybiskup wykazał też słabości projektu. Zwrócił uwagę na fakt, że księża, którzy specjalizują się już w kwestii wykorzystania mass–mediów w dziele ewangelizacyjnym Kościoła, są w trudnej sytuacji, *ponieważ, teologicznie rzecz biorąc, nie istnieje jeszcze takie pole działania*. W Kościele pojawił się ruch ekumeniczny, ruch biblijny, lecz nie istnieje ruch związany ze środkami masowego przekazu. Zamiarem abp. Stourma było zainteresowanie biskupów poruszoną kwestią, lecz reakcja była niewspółmierna do oczekiwań.

Jedni Ojcowie zgłaszali uwagi, że projekt jest zbyt długi, inni, że mało zwarty, jeszcze inni, że dotyczy spraw, które zmieniają się z dnia na dzień. Twierdzono, że projekt powinien zawierać jedynie fundamentalne pryncypia, a praktyczne ustalenia pozostawić ekspertom.

Bardzo często podkreślano, że w kwestii środków społecznego przekazu powinni działać raczej ludzie świeccy niż duchowni.

Trzeciego dnia dyskusji, gdy głos zabrało już pięćdziesięciu czterech Ojców Soboru, zgromadzenie wystąpiło z wnioskiem o przegłosowanie zamknięcia dyskusji. Następnego dnia głosami 2138 Ojców w stosunków do 15 został przyjęty do głębszego rozważenia trzypunktowy projekt dekretu. Generalnie Ojcowie stali na stanowisku, że treść dekretu jest zadowalająca i odpowiada nauczycielskiemu zadaniu Kościoła, który powinien poświęcić szczególną uwagę sprawie o tak wielkim znaczeniu duszpasterskim. Ponadto Ojcowie zobowiązali Komisję ds. Mediów do dokonania przeglądu poprawek i streszczenia podstawowych zagadnień zawartych w projekcie. Proszono też o wydanie projektu w krótszej formie oraz w postaci instrukcji duszpasterskiej.

W czasie Sesji Drugiej, w dniu 14 listopada 1963 roku, zrewidowany schemat przedstawiono ponownie do dyskusji. Wersja poprawiona charakteryzowała się licznymi opuszczeniami: liczbę rozdziałów zmniejszono z jedenastu do dwóch, liczbę artykułów ze stu czternastu do dwudziestu czterech, a ilość stron z czterdziestu do dziewięciu.

Gdy przyszło do głosowania, przeciwko rozdziałowi pierwszemu padły dziewięćdziesiąt dwa głosy, a sto trzy przeciw rozdziałowi drugiemu. Sekretarz Generalny ogłosił, że zgodnie z Przepisami Proceduralnymi Soboru projekt uzyskał wystarczającą ilość głosów pozytywnych, aby zgromadzenie mogło go zatwierdzić. Mimo to moderatorzy zdecydowali zastosować paragraf 7 art. 61 Przepisów, który mówił, że w *specjalnych przypadkach* zezwala się na dodatkowe głosowanie nad całością projektu. Nie ustalono daty głosowania, ponieważ Komisja postanowiła ponownie zbadać projekt w świetle wszystkich wniesionych uwag.

Tego popołudnia, podczas konferencji prasowej biskupów USA, dziennikarze pytali szczególnie o interpretację art. 12, mówiącego, że *instancje cywilne mają obowiązek stać na straży prawdy oraz dostępności informacji, gdyż na tych zasadach opiera się postęp współ-*

czesnej cywilizacji, co wiąże się też z problemem zakresu wolności prasy. Dziennikarze poruszeni byli sformulowaniem mówiącym, że władze świeckie mają obowiązek dostrzegać zagrożenie dla moralności publicznej, płynące z deprawującego zastosowania mediów informacyjnych, a także obowiązek czuwania nad tą sytuacją. Przyjęto te stwierdzenia jako krok w kierunku cenzury prasy.

Trzej katolicki reporterzy — Robert Kaiser z „Time”, John Cogley z „Commonweal” oraz Michael Novak z „Catholic Reporter” postanowili zwrócić uwagę Ojców Soboru na tę sprawę. Przedstawili swój punkt widzenia w zwartym streszczeniu, uzyskawszy potwierdzenie czterech ekspertów Soboru, że oświadczenie to jest *warte uwagi*. Owymi czterema ekspertami byli: o. John Courtney Murray SJ, o. Jean Danielou SJ oraz ojcowie: Jorge Mejia i Bernard Häring, CSSR. Oświadczenie dziennikarzy określało projekt dekretu o mediach *jako krok wstecz, a nie aggiornamento, który w przyszłości może być cytowany jako klasyczny przykład niezrozumienia przez Sobór Watykański II otaczającego go świata*. W dwóch ważnych ustępach autorzy stwierdzali, że *nadzór nad środkami społecznego przekazu jest szkodliwy dla wolności politycznej w każdej sytuacji i miejscu, podczas gdy w niektórych krajach, jak np. w USA, wolność prasy jest chroniona prawnie*. Inna część oświadczenia mówiła, że *obdarowanie katolickiej prasy autorytetem nauczania czy wręcz nieomyłności nie jest dobre ani dla dziennikarstwa, ani pożyteczne dla tworzenia forum opinii publicznej w Kościele*.

Akcja podjęta przez trzech dziennikarzy spowodowała, że kilku ekspertów podjęło swą własną kampanię przeciwko projektowi, który miał zostać poddany głosowaniu 25 listopada. W obiegu znalazł się tekst, opracowany w języku łacińskim, stwierdzający, że Ojcowie Soboru *powinni głosować przeciwko dekretowi*, ponieważ przedradowany projekt był faktycznie czymś zupełnie innym niż dokument omawiany w czasie Sesji Pierwszej. Ponieważ trudno było namówić Ojców Soboru, którzy poprzednio głosowali za przyjęciem projektu, aby teraz głosowali przeciw, zasugerowano moderatorom wysunięcie pewnej propozycji na początku spotkania.

Postawione pytanie miało brzmieć: *Czy Ojcowie Soboru chcieliby, aby projekt dekretu o środkach społecznego przekazu został włączony przez Komisję Koordynacyjną do projektu o apostołstwie ludzi świeckich (z punktu widzenia teologicznego) i do projektu o Kościele w świecie współczesnym (z punktu widzenia socjologicznego), co wzmocniłoby znaczenie dokumentu oraz bardziej uwidoczniło jego powiązania z wieloma zagadnieniami?* Odpowiedź „tak” w tym przypadku oznaczałaby odrzucenie obecnej wersji dekretu o mediach informacyjnych.

O. Mejia, jeden z trzech ekspertów, którzy potwierdzili słuszność stanowiska dziennikarzy, postanowił wykonać samodzielne posunięcie w tej sprawie. Rozesłał do Ojców Soboru następujący dokument, napisany po łacinie i opatrzony nadrukiem „pilne”: *Przed ostatecznym głosowaniem projektu Dekretu o środkach masowego przekazu, po powtórным jego przeczytaniu wielu Ojców Soboru uważa, że tekst dokumentu nie jest odpowiednio przygotowany, aby mógł zostać dekretem soborowym. Dlatego też wszyscy Ojcowie proszeni są o poważne rozważenie możliwości złożenia głosów odrzucających projekt, ponieważ nie spełnia on oczekiwań chrześcijan, zwłaszcza tych, którzy są specjalistami w dziedzinie mass–mediów. Jeśli obecny projekt zostanie ogłoszony w formie dekretu, autorytet Soboru zostanie narażony na szwank.*

Karta zawierała też odpowiednio dużo wolnego miejsca, które przeznaczono na podpisy Ojców. W krótkim liście dołączonym do ulotki proszono Ojców, aby — jeśli zgadzają się z autorem — złożywszy możliwie dużą ilość podpisów, zwrócili ją twórcy pomysłu do wieczora 24 listopada. Wówczas kard. Silva Henriquez, jak informował list, dostarczyłby całość ulotek następnego dnia rano kard. Lercaro, który ofiarował się poprowadzić sprawę dalej.

Jak wynikało z listu, kard. Lercaro został wyznaczony do kierowania obradami w dniu 25 listopada i był skłonny zablokować akceptację projektu.

Rankiem, 25 listopada 1963 roku, o. Mejia stał na schodach Bazyliki św. Piotra w Rzymie z plikiem egzemplarzy opracowa-

nej przez siebie petycji. Podpisało ją dwudziestu pięciu Ojców z czternastu krajów. O. Meja rozdawał podpisany dokument wszystkim Ojcom wchodzącym do Bazyliki. Po chwili w funkcji tej wyręczył go bp pomocniczy Joseph Reuss z Moguncji (Niemcy). Rozdawanie druków przebiegało spokojnie, póki na horyzoncie nie ukazała się wielka i gniewna postać abp. Feliciego. Arcybiskup próbował odebrać petycje bp. Reussowi, wywiązała się mała szamotanina, w wyniku której biskup ostatecznie się poddał.

Zanim przystąpiono do głosowania, kard. Tisserant — jako przewodniczący Prezydium Soboru oraz w imieniu moderatorów — wygłosił przemówienie na temat porannego zajścia. Rozprowadzanie ulotek, jak określił kardynał, było *aktem godnym pożałowania*, zwłaszcza, że projekt otrzymał już wcześniej aprobatę ponad $\frac{2}{3}$ wymaganej większości głosów. Kard. Tisserant określił akcję o. Meji jako bezpośrednią napaść na soborowy spokój i porządek, niegodną zgromadzenia Soboru Ekumenicznego, a także jako atak na wolność Ojców.

Następnie Sekretarz Generalny podał do wiadomości fakt, że jeden z Ojców, którego nazwisko figuruje na ulotce, twierdzi, iż znalazło się tam ono bez jego wiedzy. Wobec tak niekorzystnej atmosfery plan zablokowania dekretu o mediach upadł.

Rezultat głosowania nad projektem wyniósł 1598 głosów opowiadających się za jego zatwierdzeniem przeciw 503 głosom negatywnym. Zgodnie z ustaloną procedurą kardynał-moderator przedstawił projekt przegłosowanego dekretu do zatwierdzenia Ojcu Św., jako że dokument otrzymał wymaganą większość $\frac{2}{3}$ głosów i spełniał wymagania przepisów w tym zakresie.

Dnia 29 listopada do kard. Tisseranta wpłynął następujący list, podpisany przez osiemnastu z dwudziestu pięciu Ojców, którzy sygnowali ulotkę ojca Meji: *Podczas kongregacji generalnej w dniu 25 listopada tego roku przewodniczący Prezydium Świętego Soboru razem z moderatorami wyraził swe ubolewanie, określając jako niegodny Soboru fakt, że dokumenty podpisane przez dwudziestu pięciu Ojców były rozprowadzane na placu św. Piotra oraz wezwał pozostałych Ojców do poważnego rozważe-*

nia swojego stosunku do sprawy Dekretu o środkach społecznego przekazu. Nie istnieje w przepisach prawnych Soboru paragraf zabraniający takiego działania. Nawiasem mówiąc, trochę wcześniej podobny kolportaż miał również miejsce i przewodniczący Prezydium Soboru nie poświęcił mu uwagi. Ponadto nigdzie na całym świecie, gdzie istnieje wolność osobista, nie zabrania się nikomu zwracać do osób, które głosują nad ważną sprawą ani też nie uniemożliwia się im zwycięstwa w podjętej akcji.

Dlatego też naszego zachowania nie można uznać za rodzaj zakłócenia spokoju soborowego, nie jest też ono skierowane przeciw swobodom obrad. Podjęliśmy tę akcję, ponieważ nie było innego sposobu, aby zaapelować do Ojców Soboru.

Ze względu na całą tę sytuację Ojcowie Soboru, którzy podpisali ów wzbudzający tyle emocji memoriał i którzy podpisują się własnoręcznie pod tym listem, uważają, że stwierdzenie przewodniczącego Prezydium Soboru stanowi dla nich powód do obrazy. Mają też nadzieję, że Wasza Eminencja, Przewodniczący Prezydium Soborowego, w sytuacji, gdy został poinformowany o szczegółach wydarzenia, znajdzie sposób na sprostowanie sprawy.

Dnia 2 grudnia kard. Tisserant wysłał oddzielne odpowiedzi na powyższy list, skierowane do osiemnastu Ojców. Odpowiedź brzmiała następująco:

...Jest mi ogromnie przykro, że Wasza Ekscelencja poczuł się urażony. Intencją moją, podobnie jak wszystkich moderatorów, było zabezpieczenie właściwego porządku przebiegu Soboru, zwłaszcza że wydawał się on być naruszony akcją rozdawania ulotek. Ze względu na powagę Świętego Soboru, a także na wolność Ojców Soborowych, które to wartości powinny być zabezpieczone, nie można dopuścić, żeby na chwilę przed głosowaniem podejmowano działania przeciwko dokumentowi, który został starannie opracowany, przedstawiony dokładnie i przedyskutowany szczegółowo rozdział po rozdziale, i który zgodnie z Przepisami Proceduralnymi Soboru (art. 61, par. 6) może być uznany za przyjęty do głosowania.

Ponadto z prośbą o wyrażenie ubolewania w tej sprawie zwrócili się do mnie sami Przewielebni Moderatorzy, ponieważ Ojcowie Soboru wniesli do nich skargę, dotyczącą całego wydarzenia.

Taki jest mój pogląd na sprawę, który muszę przedstawić w związku z otrzymanym od Waszej Ekscelencji listem. Na zakończenie proszę przyjąć moje zapewnienie o moim najgłębszym szacunku dla Waszej Ekscelencji, Wasz najszczerzej oddany brat + Eugeniusz kard. Tisserant”.

W czasie oficjalnego posiedzenia w Bazylice św. Piotra, dnia 4 grudnia 1963 roku, Ojcowie Soboru ostatecznie zatwierdzili 1960 głosami Dekret o środkach społecznego przekazu.

Głosów przeciwnych było 164. Papież Paweł VI natychmiast ogłosił ważność dekretu.

W tym samym miesiącu, to znaczy w grudniu 1963, roku Ojciec Święty wydał następujące nowe normy, dotyczące ekspertów:

- 1. W związku z pracą, do której są powołani, wieliebni eksperci powinni udzielać odpowiedzi na pytania przedstawiane przez poszczególne komisje, używając pełni swej wiedzy, rozsądku i obiektywizmu.*
- 2. Zakazuje się im udzielania bieżących wywiadów na temat ich własnych opinii i poglądów lub publicznego prezentowania swych osobistych spostrzeżeń, dotyczących Soboru.*
- 3. Eksperci nie powinni krytykować Soboru ani też podawać osobom postronnym wiadomości o pracach komisji soborowych, mając zawsze na względzie dekret Ojca Św. dotyczący zachowania tajemnicy w sprawach Soboru.*

Zanim nadeszła Sesja Trzecia, wydano jeszcze jeden nakaz: Bez wyraźnej zgody Przewodniczącego Prezydium Soboru (która wydana być może za pośrednictwem Sekretarza Generalnego), nikomu nie wolno rozprowadzać żadnych ulotek, opracowań, dokumentów itp. w miejscu obrad Soboru lub w jego pobliżu. Obowiązkiem Sekretarza Generalnego jest dopilnowanie, aby przepis ten był przestrzegany.

Te nowe normy i przepisy wydawały się być skierowane przeciw grupom nacisku, działającym w łonie Soboru.

Przyjęcie Konstytucji o świętej liturgii i jej uprawomocnienie

BISKUP Zauner z Linzu (Austria) był wśród Ojców Soboru najsłynniejszym ekspertem w dziedzinie liturgii. Będąc członkiem Komisji Liturgicznej, został zaproszony oczywiście do wzięcia udziału w konferencji w Fuldzie, w sierpniu 1963 roku, aby przedstawić tam najnowsze osiągnięcia Komisji.

Właśnie w czasie tej konferencji dowiedziano się z ust bp. Zaunera, że bieżącym zadaniem Komisji Liturgicznej było opracowanie takiej wersji tekstu konstytucji, która uwzględniając zgłoszone przez Ojców uwagi, miałaby szansę na zaaprobowanie przez $\frac{2}{3}$ zgromadzenia soborowego. Dlatego też, jak wyjaśnił biskup, pewne interesujące punkty musiano pominąć. Jednym z nich było wydanie *brewiarzy dla duchowieństwa w języku narodowym danego kraju*. Jednak bp Zauner zaznaczył, że *wszystkie ważne punkty niezbędne dla liturgicznego postępu* zostały przyjęte, a opracowany zgodnie z nimi projekt powinien uzyskać poparcie większości.

Bp Zauner przyznał, że rozczarowały go postanowienia art. 57, który nie przyjmował zasady koncelebrowanej Mszy św. jako stanu zwyczajnego. Wyjaśniał, że liczne uzasadnienia przyczyn stosowania koncelebry, podawane we wcześniejszych wnioskach, zostały skasowane przez podkomisje na szczeblu przygotowawczym i nie zostały przywrócone. Istniał jednak pewien punkt zaczepienia w tej kwestii, ponieważ w tekście zachowano stwierdzenie: *okazja do koncelebrowania Mszy św. dotyczy praktycznie każdej grupy księży*.

Bp Zauner powiedział również, że w czasie dyskusji odbywanej w ramach prac Komisji Liturgicznej powstały niezgodności przy określaniu, jaki język ma być używany w śpiewanych czę-

ściach Mszy św. Niektórzy członkowie Komisji twierdzili, że prawdziwy chorał gregoriański musi być śpiewany po łacinie, inni utrzymywali, że nie jest to zgodne z prawdą. Po długich dyskusjach Komisja zdecydowała się nie wydawać wiążącej decyzji w tej sprawie. Oficjalny komentarz stwierdzał: *ani prawdziwa natura śpiewu gregoriańskiego nie może być naruszona, ani duszpasterska troska dotycząca jego znaczenia nie może być krępowana*. Odwołując się do art. 113 w rozdz. 6 projektu, Komisja Liturgiczna, a za nią też cały Sobór pozostawiał biskupom wolny wybór łaciny lub języka narodowego, gdy obrzęd wymaga śpiewu.

Nadzieja bp. Zaunera, że Ojcowie Soboru zatwierdzą poprawiony tekst, spełniła się w czasie Sesji Drugiej. Przy około 2200 głosach tylko trzydzieści sześć było przeciwnych rozdziałowi 2, trzydzieści zwracało się przeciwko rozdziałowi 3, czterdzieści trzy przeciw rozdziałowi 4, dwadzieścia jeden głosów nie zgadzało się przyjąć połączonych rozdziałów 5, 6 i 7. W głosowaniu nad całością konstytucji liturgicznej oddano 2159 głosów na „tak” i 19 na „nie”. Stało się to w piątek, 22 listopada 1963 r., w sześćdziesiątą rocznicę wydania przez Piusa X dokumentu *Tra le sollecitudini*, którym zapoczątkowano nowy ruch liturgiczny.

W przerwie po głosowaniu bp Zauner powiedział mi, że w Konstytucji o świętej liturgii zostały wyrażone cztery ważne cele czy też zasady. *Po pierwsze — Boża służba musi być działaniem wspólnotowym; to znaczy, że ksiądz powinien sprawować całą Mszę św. przy aktywnym udziale wiernych — nigdy sam*. Użycie języka narodowego, jak stwierdził biskup, jest warunkiem koniecznym dla uzyskania takiego udziału.

Druga zasada polega na założeniu, że wierni muszą być karmieni Pismem Świętym bezpośrednio, a nie tylko przez kazanie. *Każda czynność liturgiczna — powiedział biskup — włącznie z ceremonią zawierania małżeństwa, będzie obejmować teraz czytania z Pisma Świętego*.

Trzecia zasada głosiła, że dzięki posłudze liturgicznej ludzie będą teraz nie tylko modlić się, lecz i uczyć. Było to szczególnie ważne

na terytoriach misyjnych, gdzie ksiądz nie mógł często odwiedzać swych parafian. Zasada ta miała też szczególne znaczenie w krajach cierpiących prześladowania religijne, gdzie jakiegokolwiek praktyki religijne i nauczanie poza Mszą św. było zakazane. Lecz sprawa, według opinii bp. Zaunera, była też aktualna w krajach wolnych. Tempo życia w tych krajach rośnie tak szybko, że jeśli wierni nie otrzymają całości potrzebnej informacji w czasie Mszy św., często nie mają na nią czasu później w innych okolicznościach.

Czwarta zasada odnosiła się przede wszystkim do terytoriów misyjnych. *Tam, gdzie zwyczaje szczepowe nie zawierają żadnych zabobonnych elementów, mogą one być po prostu włączone do jakiejś części liturgii* — powiedział bp Zauner. *Proces ten, znany pod nazwą adaptacji, może być przeprowadzony tylko pod nadzorem konferencji episkopatu przy pomocy ekspertów danego terytorium. Konieczna jest też aprobata Stolicy Apostolskiej przed wprowadzeniem takiej adaptacji w życie.*

Na koniec dowiedziałem się od bp. Zaunera, że jest *bardzo zadowolony z Konstytucji o liturgii świętej* oraz że nigdy nie wierzył, że *osiągniemy tak wiele.*

Ostatnie formalne głosowanie odbyło się 4 grudnia 1963 roku, w dniu zamykającym Sesję Drugą Soboru, w obecności Papieża Pawła VI. W swoim przemówieniu Ojciec Św. podkreślił, że projekt konstytucji liturgicznej był pierwszym dokumentem poddanym pod obrady soborowe oraz że temat znajduje się na pierwszym planie życia Kościoła. Nowa konstytucja, jak powiedział Ojciec Św., uprości obrzędy liturgiczne, uczyni je bardziej zrozumiałymi dla ludzi, stosując język, którego używają na co dzień. *Zmiany w liturgii absolutnie jej nie zubożyły* — oświadczył Papież — *przeciwnie, zamierzamy uczynić tak odnowioną liturgię bardziej czystą, bardziej autentyczną, bardziej zgodną ze źródłem prawdy i łaski, umożliwiającą lepsze przekazywanie ludziom duchowej spuścizny Kościoła.*

W międzyczasie rozdano kartki i poproszono Ojców o przystąpienie do głosowania za lub przeciwko Konstytucji o świętej liturgii. Rezultaty głosowania zostały szybko obliczone przez kom-

puter i ogłoszono, że za konstytucją wypowiedziało się 2147 osób, a przeciwko niej 4. Podany do wiadomości wynik został przyjęty gorącym aplauzem.

Wówczas Papież Paweł VI powstał i uroczyście ogłosił przyjęcie Konstytucji o liturgii świętej, używając formuły innej niż była stosowana w czasie Soboru Watykańskiego I. Położony został nacisk na rolę biskupów, tworzących dokument i działających w Kościele. *W Imię Trójcy Przenajświętszej, Ojca i Syna, i Ducha Świętego. To wszystko, co wyrażone zostało w niniejszej Konstytucji, w całości i w szczegółach zyskało uznanie Ojców świętego Soboru. A My, na mocy udzielonej nam przez Chrystusa władzy apostołskiej, wraz z Czcigodnymi Ojcami w Duchu Świętym to zatwierdzamy, postanawiamy i ustalamy i te postanowienia soborowe polecamy ogłosić na chwałę Bożą.* Raz jeszcze wielkie brawa wypełniły salę.

Niektórzy z Ojców, jak bp Zauner, sądzili, że Ojciec Św. wprowadzi uchwaloną konstytucję bezzwłocznie w życie. Tymczasem ogłoszono, że przewidziany jest pewien okres *vacatio legis*, czyli zawieszenia dokumentu w prawie do dnia 16 lutego 1964 roku, tj. do Pierwszej Niedzieli Wielkiego Postu. Podczas tej przerwy Ojciec Św. miał podać do wiadomości, w jaki sposób zasady konstytucji liturgicznej będą wprowadzane w życie. W uzasadnieniu podano, że opóźnienie w działaniu nowego prawa pozwoli biskupom pouczyć duchowieństwo i laikat na temat nadchodzących zmian.

Dnia 20 stycznia 1964 roku pismo „L'Osservatore Romano” opublikowało *Motu proprio* albo inaczej wytyczne w tej kwestii. Ojciec Św. informował, że nie wszystkie części Konstytucji o liturgii świętej mogą być wprowadzone od razu, ponieważ wcześniej muszą być przygotowane nowe księgi liturgiczne. Papież ogłosił, że dla ułożenia wszystkich spraw zostanie wyznaczona specjalna komisja.

Następnego dnia również „L'Osservatore Romano” podało komentarz benedyktyńskiego liturgisty, o. Salvatore Marsili, wyrażający rozczarowanie informacją podaną przez Papieża. Zdaniem o. Marsili, *Motu proprio* zamiast możliwie skrócić czas zawieszenia nowej konstytucji, wydłużyło go.

Miałem okazję spotkać o. Marsili wkrótce po tym artykule i dowiedzieć się, że według niego *Motu proprio* jest pewnego rodzaju *kłęską*. Ojciec Marsili powiedział, że konstytucja jest tak otwarta, tak ekspansywna, a oto teraz *Papież ogranicza ją swoimi wytycznymi*. Według ojca Marsili wszyscy członkowie Komisji Liturgicznej wiedzieli, że przygotowano dla Ojca Św. trzy oddzielne wersje dokumentu. Mój rozmówca uważał, że wersja, którą otrzymał Ojciec Święty, była tak gruntownie zmieniona przez kard. Feliciego, że w niektórych częściach zaprzeczała postanowieniom ogłoszonej konstytucji. Niestety, Papież, polegając na Sekretarzu Generalnym, wyraził zgodę na ogłoszenie tego tekstu.

W ciągu dwudziestu czterech godzin po opublikowaniu *Motu proprio* w biurach watykańskiego Sekretariatu Stanu rozpętała się burza. Rozdzwoniły się telefony, zaczęły wpływać telegramy od zdumionych i oburzonych biskupów oraz konferencji biskupich całego świata. Abp Angelo Dell'Acqua z Sekretariatu Stanu powiedział później, że Sekretariat w ciągu całego swego istnienia nigdy nie przeżył takiego dnia. Sytuacja pogorszyła się jeszcze, gdy 31 stycznia 1964 r. „L'Osservatore Romano” opublikowało włoskie tłumaczenie *Motu proprio*, które okazało się niezgodne z ogłoszonym dwa dni wcześniej tekstem łacińskim.

Prawdopodobnie główną przyczyną sprzeciwu wobec *Motu proprio* było przesunięcie daty wprowadzenia języka narodowego do liturgii — to znaczy po 16 lutego 1964 roku. Wkrótce prasa podała, że hierarchia Kościoła we Francji przystępuje do prac związanych z wprowadzeniem języka swego kraju, niezależnie od wytycznych. Hierarchia niemiecka wysłała niezwłocznie do Rzymu swego wybitnego liturgistę, msgr. Johanna Wagnera, aby sprawdził u źródeł, jak się sprawy mają. Kard. Lercaro z Bolonii okazał wielkie niezadowolenie z powstałej sytuacji i ogłosił, że udaje się do Rzymu, aby spotkać się z Papieżem.

Prawnicy Watykanu byli w tym czasie bardzo zajęci poszukiwaniem wyjścia z tej sytuacji. Rozwiązanie polegało na podaniu do wiadomości konferencjom episkopatów (za pośrednictwem

nuncjuszy papieskich lub specjalnych delegatów), że wersja *Motu proprio*, która ukazała się w „L'Osservatore Romano” zostanie odwołana, a inna wersja, znajdująca się obecnie w opracowaniu, będzie opublikowana w „Acta Apostolicae Sedis”, jedynym oficjalnym piśmie Stolicy Apostolskiej (faktycznie nie było zwyczaju, aby jakikolwiek dokument watykański był ogłoszony, nim nie opublikowały go „Acta Apostolicae Sedis”).

Dnia 2 marca 1964 roku oficjalny tekst *Motu proprio*, zgodny z wersją podaną w „Acta Apostolicae Sedis”, ukazał się w formie broszury z przeznaczeniem dla biskupów. Tekst zawierał piętnaście poprawek w stosunku do poprzedniej wersji. Dla wielu Ojców Soboru tych kilka kartek papieru stanowiło symbol zwycięstwa nad Kurią Rzymską.

Dnia 5 marca „L'Osservatore Romano” ogłosiło ustanowienie Komisji Wykonawczej do Konstytucji o świętej liturgii, tak jak przyrzekał to uczynić Ojciec Św. w *Motu proprio*. Nowa komisja składała się z czterdziestu dwóch członków, reprezentantów dwudziestu sześciu krajów z kard. Lercaro jako przewodniczącym. W komisji tej znalazło się wielu Ojców, którzy poprzednio pracowali w Komisji Liturgicznej. Sekretarzem komisji został ks. Annibale Bugnini CM, działający wcześniej w Przygotowawczej Komisji Liturgicznej.

Zdumiewające było, że w komisji znalazł się abp Felici, człowiek, który przyczynił się znacznie do powstania zamętu wokół *Motu proprio*, wprowadzając w takie zakłopotanie biskupów, a przede wszystkim Ojca Świętego. W jaki więc sposób mógł znaleźć się w komisji, która miała uporządkować zamęt, do którego sam się przyczynił? W dodatku arcybiskup był specjalistą od prawa kanonicznego, a nie liturgistą. Wybór abp Feliciego do nowej komisji nastąpił z inicjatywy o. Bugniniego, który czuł, że mimo wszystko arcybiskup powinien zostać nagrodzony za prace dokonane dla reformy liturgii we wcześniejszych jej etapach rozwoju, szczególnie w sytuacji, gdy 80-letni kard. Gaetano Cicognani, starszy brat Sekretarza Stanu i przewodniczący Przygotowawczej Komisji Liturgicznej, odnosił się z wielką rezerwą

do zmian i nie spieszył się z ich zatwierdzaniem. Silne ugrupowania konserwatywne, działające w Świętej Kongregacji Obrzędów, starały się też powstrzymać kardynała przed podpisaniem projektu. Abp Felici, który zdawał regularnie sprawozdanie przed Ojcem Świętym z postępu prac, wyjaśnił Papieżowi trudności, które stwarzał kard. Cicognani. Trudności zaś były poważne, ponieważ bez podpisu kardynała projekt schematu nie podlegał zatwierdzeniu, nawet jeśli aprobowala go większość członków Przygotowawczej Komisji Liturgicznej. Nim audyencja dobiegła końca, obmyślono plan, w jaki sposób uzyskać podpis.

Ówczesny Papież, Jan XXIII, wezwał Sekretarza Stanu, który był bratem kard. Cicognaniego. Poleciał mu odwiedzić brata i nie wracać bez podpisu na dokumencie. Dnia 1 lutego 1962 roku Sekretarz Stanu podążył do biura kardynała i poinformował go w obecności abp. Feliciego i o. Bugniniego o życzeniu Papieża. Ekspert komisji opowiadali później, że stary kardynał był bliiski łez, gdy to usłyszał. Machał w powietrzu kartką i powtarzał: *Oni chcą, żebym to podpisał, ale nie wiem, czy ja tego chcę...* Potem położył dokument na biurku, wziął pióro i podpisał projekt. Cztery dni później zmarł.

Sesja Trzecia

od 14 września do 21 listopada 1964 roku

Przyspieszenie

DNIA 4 STYCZNIA 1964 roku, wkrótce po zamknięciu Sesji Druhej, bp Franz Hengsbach z Essen (Niemcy) pisał w czasopiśmie „Ameryka”: *W sytuacji, gdy Sobór zakończył pracę nad pięcioma czy sześcioma podstawowymi projektami, reszta spraw powinna być pozostawiona do rozpatrzenia komisjom posoborowym, ustanowionym przez Sobór i postępującym według jego wskazówek.* Opracowane w ten sposób wytyczne wskazywałyby linię postępowania w dotyczących ich sprawach, *jednak bez mocy nakazującej, jaka płynie z postanowień Soboru.*

W tym czasie w porządku obrad Soboru znajdowało się jeszcze trzynaście projektów. Rodziło się pytanie — które z tych projektów Hengsbach uważał za główne? Jako wybitna postać niemieckiej hierarchii kościelnej, biskup mógł wykorzystać tę okazję do ogłoszenia nowej polityki *przymierza europejskiego*. Gdyby tak było, należało się spodziewać, że Komisja Koordynacyjna Soboru podejmie niezwłocznie działania, zmierzające w takim kierunku.

I rzeczywiście, w jedenaście dni po ukazaniu się artykułu bp. Hengsbacha, dziewięcioosobowa Komisja Koordynacyjna spotkała się w Watykanie i podjęła drastyczne decyzje dotyczące sześciu dokumentów, opracowanych w czasie długotrwałych prac soborowych.

Były to posunięcia następujące: poinstruowano Komisję ds. Kościołów Wschodnich, że należy zredukować projekt *do paru podstawowych punktów*; Komisji ds. Dyscypliny Duchowieństwa

i Laikatu polecono przekształcić dekret w szereg propozycji. W ten sposób skurczył się on do stu wierszy. Komisja ds. Studiów i Seminariów otrzymała polecenie skrócenia dokumentu na temat nauki w seminariach *do głównych punktów*, w celu zaprezentowania ich jako propozycji. Reszta materiałów miała zostać użyta w zrewidowanym tekście Prawa Kanonicznego lub wydana w postaci szczegółowych instrukcji Stolicy Apostolskiej. Ta sama Komisja została też poinformowana o konieczności dokonania skrótów w konstytucji o szkołach katolickich. Podobne instrukcje otrzymała Komisja ds. Zakonów. Trzydziestoczczerostronicowy dokument miał zostać zredukowany do *podstawowych punktów problemowych*. Identycznie została poinstruowana Komisja ds. Sakramentów w kwestii Dekretu o Sakramencie Małżeństwa. Trzy miesiące później ta sama Komisja Koordynacyjna poinformowała również Komisję ds. Misji, że należy ścieśnić przygotowany już dokument *do kilku zdań lub propozycji*. W ten sposób było już wiadomo, jakie projekty miał na myśli bp Hengsbach.

Kiedy Sekretarz Generalny poinformował Ojców Soboru o tych decyzjach listem z dnia 11 maja 1964 roku, napomknął też, że projekty opracowane w formie skróconej będą poddane pod głosowanie w czasie posiedzeń soborowych, ale nie będą podlegać dyskusji.

Jasne się stało, że projekty te traktowane są jako dokumenty o mniejszej wartości. Do *ważniejszych* zatem należało zaliczyć Konstytucję o Objawieniu Bożym, o Kościele, o biskupach, o eklezjologii, o apostołstwie świeckich i o Kościele w świecie współczesnym. Były to schematy, którymi szczególnie zainteresowani byli niemieckojęzyczni Ojcowie Soboru, a generalnie całe *przymierze europejskie*. Były to schematy, na które pragnęli mieć wpływ szczególny. Dwa z nich — projekt o apostołstwie świeckich i o Kościele w świecie współczesnym — należały do kompetencji Komisji ds. Apostolstwa Świeckich, do której to komisji bp Hengsbach został wybrany największą ilością głosów.

Zniżenie siedmiu projektów do statusu *propozycji* było próbą przyspieszenia prac Soboru. Do Prezydium Soboru wpływały licz-

ne prośby od poszczególnych Ojców oraz od konferencji episkopatów o szybsze przeprowadzanie takich spraw — na przykład hierarchia USA wystąpiła do Ojca Św. z formalnym wnioskiem, aby trzecia sesja Soboru była ostatnią. Z drugiej jednak strony rozwiązanie tej kwestii, przyjęte przez Komisję Koordynacyjną, okazało się mało realistyczne. Wszyscy członkowie komisji mogli przypuszczać, że ich decyzja zostanie odrzucona, przynajmniej w kwestii dokumentu dotyczącego księży. Bo jakże biskupi mogli zaoferować swoim księżom po prostu sto wierszy na temat nigdy nie dyskutowanych podczas Soboru spraw, podczas gdy dokument o roli biskupów omawiany był długo i szczegółowo podczas poprzednich sesji? Być może jednak za decyzjami Komisji Koordynacyjnej kryły się jeszcze jakieś przyczyny. Kontrola nad pracami poszczególnych komisji leżała w rękach *europejskiego przymierza*. Jednak grupy te nie posiadały mocy prawnej, aby odrzucić całe projekty lub ich części uznane za niezadowalające. Uprawnienia takie natomiast posiadała Komisja Koordynacyjna i korzystała ze swych prerogatyw, instruując różne komisje o konieczności wprowadzenia zmian lub skrótów. Ponowne zmiany w projektach, dotyczące poszerzenia treści, mogły się odbyć tylko w drodze obrad soborowych.

Pod koniec kwietnia 1964 roku kard. Döpfner rozesłał listy zapraszające biskupów Niemiec, Austrii, Luksemburga, Szwajcarii i Skandynawii do wzięcia udziału w konferencji w Innsbrucku (Austria) w dniach od 19 do 22 maja. Nawiązując do decyzji Komisji Koordynacyjnej, dotyczącej zaprzestania dyskusji nad wspomnianymi wyżej projektami, kardynał podkreślił, że jego zdaniem w tej sprawie nie zostało jeszcze powiedziane ostatnie słowo oraz że *kwestia zawiązania następnej, czwartej sesji Soboru jest wciąż otwarta*. Kard. Döpfner napisał, że chciałby poprosić o rozważenie tej sprawy przedstawicieli hierarchii kościelnej krajów sąsiadujących. Dodał też, że tak jak to było w poprzednich latach — *pochodzący z naszych kręgów członkowie różnych komisji przygotowują schematy poszczególnych projektów, korzystając z pomocy ekspertów, których sami wybiorą*. Schematy tak opracowane będą stanowiły pod-

stawę do dyskusji. Wczesny termin konferencji kardynał Döpfner uzasadniał za bardzo korzystny. *W ten sposób — pisał — nasze propozycje będą mogły być dostarczone na czas Ojcom Soboru w innych krajach, jeśli znajdują tam zainteresowanie.*

Tymczasem Komisja Koordynacyjna podjęła dalsze kroki, by przyspieszyć tok prac Soboru. Działania te określono podczas spotkania 26 czerwca 1964 roku. Posunięcia przez nią sugerowane były możliwe dzięki poprawkom do Przepisów Proceduralnych, które zostały zatwierdzone przez Papieża Pawła VI 2 lipca 1964 roku. Od tej chwili obowiązywała reguła, że wszyscy Ojcowie Soboru, którzy chcieliby zabrać głos, musieli przekazywać Sekretarzowi Generalnemu pisemne streszczenie wystąpienia w terminie *nie krótszym niż 5 dni przed rozpoczęciem dyskusji nad projektem*. Przy zastosowaniu takiego manewru odrzucenie projektu było technicznie niemożliwe. Według poprzednio obowiązujących przepisów, ustanowionych przez Jana XXIII, każdy Ojciec Soboru, który chciał wystąpić z krytyką projektu, zgłaszał swą chęć zabrania głosu w dyskusji na bieżąco Sekretarzowi Generalnemu, a ten zezwalał na takie wystąpienie z chwilą, gdy wyczerpywała się przygotowana wcześniej lista mówców. W czasie Sesji Drugiej tego rodzaju prośba musiała już być opatrzona pięcioma podpisami aprobującymi. Eskalacja wymagań postępowała, ponieważ zgodnie z nową klauzulą prośbę należało składać w imieniu co najmniej siedemdziesięciu Ojców. Wyglądało to na próbę uniemożliwienia wystąpienia każdemu, kto nie należy do dużej, wpływowej grupy soborowej — założenie to sprawdziło się bardzo efektywnie, uciszając mniejsze grupy.

Dnia 7 lipca Sekretarz Generalny poinformował listownie Ojców Soboru, że w czasie Sesji zostaną poddane pod dyskusję następujące tematy dokumentów: o Kościele, o biskupach, o ekumenizmie, o Objawieniu Bożym, o apostołstwie świeckich oraz o Kościele w świecie współczesnym. Pozostałe tematy zredukowano do poziomu propozycji i nie przewidywano nad nimi dyskusji. Miały zostać *przedstawione do głosowania według kolejności i sposobu ustalonego przez moderatorów Soboru*. Zredukowanie pro-

jektów dekretów do propozycji oraz nowe reguły proceduralne zostały przez prasę niemiecką nazwane *Planem Döpfnera*.

Zorganizowana opozycja

OD PEWNEGO czasu wszystko wskazywało na to, że *europejskie przymierze* posiada decydującą kontrolę nad przebiegiem prac Soboru. Była to smutna prawda, ponieważ każda przewaga, a co za tym idzie zwiększona władza, czy będzie to przewaga finansowa, polityczna, militarna, naukowa czy teologiczna, stanowi pole do nadużyć, gdyż ustanawia coś w rodzaju monopolu. Jednak w miarę trwania Soboru zaczęło nabierać znaczenia jakieś sześć zorganizowanych grup opozycyjnych, zmuszając dominującą większość do staranniejszego zapoznawania się z treścią dokumentów przed podejmowaniem ostatecznych decyzji.

Poznaliśmy już historię *Sekretariatu Biskupów*, skoncentrowanego na tekście dotyczącym zgromadzeń zakonnych i współpracującym z Rzymską Unią Przełożonych Zakonnych.

W czasie Sesji Trzeciej abp Heenan z Westminsteru założył *Konferencję św. Pawła*, grupę Ojców anglojęzycznych, którzy kładli główny nacisk na sprawy natury praktycznej. Członkowie Konferencji pochodzili głównie ze Wspólnoty Brytyjskiej oraz z Irlandii i USA.

Inną opozycyjną grupą, o której bardziej szczegółowo powiemy w dalszej części książki, ustanowiło trzydziestu pięciu kardynałów oraz pięciu generałów zakonnych. Ugrupowanie to zajęło się w szczególności kwestią zarządzania kolegiałnego.

Jeszcze inną grupę założył abp Philip Hannan z Nowego Orleanu (USA). Stało się to pod sam koniec Soboru, a celem działania stowarzyszenia było podkreślenie i nadanie wagi pewnym poprawkom, które arcybiskup zamierzał dołączyć do rozdziału, mówiącego o sprawach wojen, będącego częścią Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym.

Kard. Siri z Genui, współpracujący z msgr. Luigi Rossim, profesorem Wyższego Seminarium Duchownego w Genui, przygotował

i wydrukował wiele recenzji i komentarzy na temat projektów, które znalazły się w szerokim obiegu wśród konserwatywnej części uczestników Soboru, zwłaszcza wśród hierarchii włoskiej oraz wśród hiszpańsko- i portugalskojęzycznej hierarchii kościelnej Europy i Ameryki Łacińskiej.

Oprócz tych opozycyjnych ugrupowań, raczej mało znanych lub ignorowanych przez prasę, istniało *Międzynarodowe Ugrupowanie Ojców* (po łacinie *Coetus Internationalis Patrum*), które — wraz z Kurią Rzymską, uważaną za esencję konserwatyzmu — powstrzymywało działanie elementów liberalizujących w łonie Soboru. Grupa ta oceniana była bardzo negatywnie w prasie, w książkach i w wypowiedziach. Jej założycielem i przywódcą był abp Geraldo de Proenca Sigaud z Diamantiny (Brazylia) i prawdą jest, że celem sojuszu było udzielanie wsparcia konserwatywnej mniejszości.

W czasie pierwszej i drugiej sesji Soboru abp Sigaud organizował cotygodniowe konferencje, lecz w pewnym momencie (kiedy msgr. Loris Capovilla, prywatny sekretarz Jana XXIII, oświadczył, że w przypadku ataków Kurii Rzymskiej na osobę Papieża nie będzie mógł w tym uczestniczyć) ugrupowanie opuścili Włosi. Nowej energii dodała grupie dyskusja i liczne głosowania nad włączeniem Dekretu o Najświętszej Maryi Pannie do Konstytucji o Kościele — ponieważ, jak to określił abp Sigaud — *sytuacja ta dowiodła, jak wielu Ojców Soboru próbuje utrzymać obrady Soboru, zachowując tradycyjną linię postępowania Kościoła*. Lecz prawdziwego wsparcia doznało stowarzyszenie, kiedy we wrześniu 1964 roku swoją współpracę zaoferował kard. Santos z Mianilli.

Grupa kard. Sigauda zakupiła wówczas nieduże urządzenie powielające i zainstalowała je w pobliżu Watykanu w wynajętym biurze. W trzy dni po spotkaniu z kard. Santosem, a więc w pierwszych dniach października, abp Sigaud wydał biuletyn, w którym podał do wiadomości, że *Międzynarodowe Ugrupowanie Ojców* będzie prowadziło konferencje dla wszystkich Ojców Soboru w każdy wtorek wieczorem. Ogłoszenie podawało cel spotkań, którym było *studiowanie — z udziałem teologów — projektów*

opracowywanych przez Sobór w świetle tradycyjnej doktryny Kościoła i zgodnie z nauczaniem Ojca Świętego. Spotkaniom patronowali kardynałowie: Santos, Ruffini, Siri, Larraona i Browne.

Wkrótce Międzynarodowe Ugrupowanie Ojców stało się tak aktywne i tak wpływowe, że zaczęło wzniecać poruszenie wśród *przymierza europejskiego*. Zagrożenie było tak duże, że jeden z kardynałów *przymierza* powiedział, iż *arcybiskupa Sigaud należałoby wystrzelić na księżyc*. „Katholische Nachrichten Agentur” (Katolicka Agencja Informacyjna), subsydiowana przez niemieckich biskupów, nazwała go zaś archaicznym konserwatystą, opisując jego działalność jako sprzeczną z celami Soboru. Pomiędzy takich wyraźnych napaści najwięcej pism okólnych, komentarzy do dokumentów, wypowiedzi i ocen wyszło właśnie spod pióra abp. Sigauda oraz skupionych wokół niego biskupów i teologów. Zanim dany projekt poddawany był dyskusji, dużo wcześniej opracowywano dokładny program, wskazujący jakie aspekty dokumentu powinny być poparte lub krytykowane przy pomocy wypowiedzi pisemnej lub ustnej.

Dnia 9 listopada 1963 roku, jeszcze w czasie Sesji Drugiej Soboru, bp Carli, jeden z najbardziej aktywnych członków grupy, zamierzał wysłać list do Papieża Pawła VI, w którym prosił, *aby kardynałowie–moderatorzy przestali udzielać publicznych wypowiedzi w czasie obrad w swoim własnym imieniu. Na oczach wszystkich zebranych — pisał bp Carli — starają się stworzyć wrażenie, że reprezentują interpretację punktu widzenia Waszej Świątobliwości*. Biskup stwierdził też, że moderatorzy sprawiają wrażenie, iż *zmierzają w pewnym określonym kierunku*. Jednak kard. Ruffini odradził biskupowi tę akcję i sprawa upadła.

Pewnego dnia, w czasie obiadu, w którym brało udział wiele osób, ks. Ratzinger, soborowy teolog kard. Fringsa, powiedział, że liberałowie sądzą, iż mają wolną rękę w działaniach w łonie Soboru, odkąd uzyskali większość w komisjach. Lecz sami zaczynają zauważać, że podczas swych przemówień i prób głosowania napotykają na pewien opór, który komisje biorą pod uwagę,

gdy wprowadzają zmiany do dokumentów. Jedną z siedzących w pobliżu osób był abp Sigaud, nieznaný osobiście ks. Ratzingerowi. Słuchał słów teologa i śmiał się po cichu z publicznego wyznania tej prawdy przykrej dla europejskiego aliansu.

Prosimy o informacje!

AKUSTYKA w czasie trwania Soboru Watykańskiego I była bardzo zła. Był rok 1869 i nie stosowano oczywiście systemu nagłaśniania sali. Nawet mówcy o silnych głosach nie docierali do całego audytorium. Postanowiono więc zmniejszyć przestrzeń, którą zajmowali Ojcowie. Ale nawet wówczas wielu spośród siedmiuset uczestniczących w Soborze Ojców nie słyszało wszystkiego dokładnie.

Podczas Soboru Watykańskiego II warunki były zupełnie inne. Używano mikrofonów i żaden z dwóch tysięcy Ojców nie miał kłopotów ze słyszalnością. System nagłośnienia nie zawiódł ani razu i nie było ani jednej przerwy w czasie obrad z powodu usterek technicznych. Problemy akustyki zostały rozwiązane przez specjalistów z Radia Watykańskiego i język łaciński pobrzmiwał w sali obrad z krystaliczną czystością.

Mimo absolutnej czytelności wystąpień Ojcowie Soboru narzekali, że nie został zainstalowany system symultanicznego tłumaczenia. Mauro Ercole, inżynier z obsługi technicznej Radia Watykan, oświadczył, że problem nie leżał w braku możliwości natury fizycznej. Eksperymentalnie przymierzano się do wprowadzenia systemu tłumaczenia symultanicznego i wszystkie techniczne problemy zostały rozwiązane. Nie była to też kwestia pieniędzy, ponieważ kard. Richard Cushing z Bostonu zaoferował sfinansowanie systemu.

Tymczasem podczas konferencji prasowej 23 października 1963 roku, w połowie Sesji Drugiej Soboru, abp John Król z Fildelfii, podsekretarz Soboru, poinformował, że wprowadzenie tłumaczenia symultanicznego nie jest możliwe z powodu braku odpowiedniego personelu.

Do czasu czwartej Sesji Soboru problem został zapomniany. Lecz dwóch amerykańskich księży — o. Daniel J. O'Hanlon, jezuita z Los Gatos (Kalifornia) i o. Frank B. Norris z Menlo Park (również Kalifornia) — stwierdzili, że wprowadzenie symultanki jest konieczne dla usprawnienia prac Soboru. Ilość angielskojęzycznych obserwatorów i gości, którym owi księża byli zobowiązani zagwarantować tłumaczenie, wzrosła w czasie Sesji Czwartej tak bardzo, że czynienie tego tradycyjnymi sposobami nie przynosiło rezultatów. W tej sytuacji, mimo iż obaj księża nie przeszli specjalnego szkolenia, od 30 września 1965 roku zaczęli prowadzić obsługę tłumaczenia symultanicznego. Trwało to do końca Soboru. Sporą część biskupów zainteresowało stosowanie systemu symultanicznego i wielkie pożytki z niego płynące. Ojcowie O'Hanlon i Norris oraz inżynier Ercole twierdzili, że powszechne zainstalowanie tłumaczenia symultanicznego nie nastręczy żadnych trudności i oprócz języka angielskiego może dotyczyć pięciu innych języków.

Pomimo to symultaniczny system tłumaczenia nie został wprowadzony na wielką skalę. Główną przyczyną tego stanu rzeczy była obawa części Ojców, że ich wypowiedzi mogą być niewłaściwie tłumaczone. Ich niepokój dotyczył zwłaszcza spraw doktrynalnych. Dlatego też ostatecznie Ojcowie woleli wygłaszać swoje przemówienia w języku łacińskim, biorąc pod uwagę, że każde słowo i zdanie mają swoje znaczenie.

Innym czynnikiem wpływającym na niezadowalający stan przepływu informacji w czasie Soboru był brak oficjalnie publikowanych zapisów wystąpień. Działo się tak, mimo że członkowie wszystkich znaczących ciał ustawodawczych na całym świecie mają do tego prawo.

Sprawę druku wystąpień złożono w ręce samych Ojców Soboru. Bywało, że ilość stron, które należało wydrukować, dochodziła do stu stron dziennie. Choć oczywiście nie każdy był w stanie czytać taką ilość tekstu, to jednak byli Ojcowie oraz eksperci, dla których ważne byłoby dokładne zapoznanie się z treścią

wystąpień w celu uszczegółowienia niektórych spraw, a także przygotowania propozycji lub zmian.

Idealnym rozwiązaniem byłoby wydrukowanie całego tekstu wystąpienia po łacinie, dodając kilkanaście linijek wstępu, który streszczałby zawarte w treści propozycje. W ten sposób każdy z Ojców mógłby otrzymać czytelny językowo dokument i przestudiować dokładnie wybraną część według osobistego zainteresowania. Poza tym — z psychologicznego punktu widzenia — świadomość zapisu zmniejszyłaby zapewne liczbę chętnych do wystąpień.

Brak codziennego, oficjalnego zapisu obrad Soboru, dostępnego dla Ojców, był na pewno słabością Soboru Watykańskiego II. Szukając rozwiązania zastępczego, wielu biskupów korzystało z lektury „L'Osservatore Romano”, które w czasie Sesji Pierwszej przynosiło krótkie streszczenia każdej kongregacji generalnej w języku włoskim, angielskim, niemieckim, francuskim i hiszpańskim. Jednak począwszy od Sesji Drugiej publikowano już tylko włoską wersję streszczeń.

O. Willam K. Leahy, wykładowca Seminarium Duchownego św. Karola w Overbrook (Filadelfia, USA), studiował Pismo Święte w Rzymie, kiedy Sobór Watykański II rozpoczynał swe obrady. Osobiście przekonany o wielkiej teologicznej odnowie, której ośrodkiem i źródłem stał się Sobór, był wyraźnie zaniepokojony faktem, że amerykańscy biskupi nie nadążają za strumieniem myśli teologicznej. Doszedł też do wniosku, że przyczyna leży w braku pisemnej, precyzyjnej informacji na temat wystąpień, mających miejsce w czasie kongregacji. Wpadł więc na pomysł, aby opracowywać dla amerykańskich biskupów codzienne angielskie streszczenie wszystkich wystąpień z danego posiedzenia. Aby usprawnić tę pracę, postanowił stworzyć dziennik „Council Digest” i korzystając z pomocy młodych księży, zaczął przygotowywać zapisy wystąpień. Pierwsze wydanie ukazało się 30 września 1963 roku, w dniu otwarcia Sesji Drugiej i kontynuowane było aż do zakończenia Soboru.

Publikacje Leahy'ego w „Council Digest” autoryzowane były przez Sekretariat Konferencji Episkopatu USA z podkreśleniem, że są przeznaczone dla biskupów amerykańskich. Odkąd o. William K. Leahy wraz z grupą wykształconych teologów zaczął umieszczać tematy wystąpień we wspomnianym piśmie, stało się ono najbardziej autentycznym, publicznym raportem o sprawach Soboru, dostępnym dla wszystkich biskupów. Na samym początku drukowano 200 egz. dla biskupów amerykańskich i 70 egz. dla hierarchii kanadyjskiej. Wkrótce jednak okazało się, że nakład musi wynosić 750 egzemplarzy, ponieważ wszyscy anglojęzyczni biskupi z ponad dwudziestu pięciu krajów okazali zainteresowanie tymi autentycznymi wiadomościami.

Wydaje się zdumiewającym fakt, że Ojcowie Soboru, którzy potrafili przeprowadzić wszystkie swe zamiary, a pod koniec Sesji Drugiej uchwalili uroczyste Dekret o środkach społecznego przekazu, nie umieli, z powodu braku wspólnych działań, stworzyć solidnej, sprawnie funkcjonującej i służącej im sieci informacyjnej, dotyczącej własnego Soboru.

Najświętsza Maryja Panna a Kościół

ROZDZIAŁ 7 dokumentu o Kościele, zatytułowany *Eschatologiczna natura Kościoła pielgrzymującego; Jego zjednoczenie z Kościołem w Niebie* był pierwszym tematem poddanym pod dyskusję, gdy zaczęła się Sesja Trzecia. Rozdział ten został włączony do projektu na życzenie Papieża Jana XXIII. Eschatologiczny akcent w życiu chrześcijanina został tam przedstawiony jako kontynuacja życia, które zaczyna się na ziemi, a osiąga doskonałość w niebie. Podstawą doktryny było twierdzenie, że Kościół na ziemi i w niebie tworzy jeden Lud Boży i Mistyczne Ciało Chrystusa.

Kard. Urbani z Wenecji, zabierając głos uznał, że rozdział jest zadowalający, dodając, iż koresponduje on z ideami wyrażonymi w czasie Sesji Drugiej przez kard. Fringsa w imieniu biskupów Niemiec i Skandynawii.

Natomiast łaciński patriarcha Jerozolimy, Alberto Gori, wystąpił ostro przeciw temu samemu rozdziałowi, mówiąc, że tekst nie powinien przemilczać *istnienia piekła i jego wieczności* oraz kwestii *możliwości osobistego potępienia danej osoby ludzkiej*. Zdaniem patriarchy były to prawdy objawione i powinno się położyć na nich dzisiaj odpowiedni nacisk. *Tak wielu księży — mówił patriarcha Jerozolimy — wydaje się wzdragać przed poruszeniem w swoich kazaniach tego tematu otwarcie i jasno.*

Maronicki abp Ignace Ziade z Bejrutu zwrócił uwagę, że zbyt mało zastanowienia poświęcono Trzeciej Osobie Trójcy Przenajświętszej. *Zakres moich zastrzeżeń jest prosty — oświadczył — Jak można mówić o naszym eschatologicznym powołaniu bez odniesienia do Ducha Świętego?* Według określenia abp. Ziade Kościół Wschodni nie może rozpoznać swej tradycyjnej doktryny, mówiącej o Duchu Świętym, w *takim niekompletnym wyznaniu wiary.*

Dyskusja nad ósmym i ostatnim rozdziałem Konstytucji o Kościele została podjęta następnego dnia. Był to tekst mówiący o Najświętszej Maryi Pannie, włączony po poprzednich dyskusjach do konstytucji jako jej część, w miejsce pierwotnie planowanego, osobnego dokumentu. Rozdział powstał jako wyraz kompromisu między dwoma ekspertami — msgr. Philipsem i o. Balićem. Obaj eksperci reprezentowali skrajnie odmienne poglądy na omawiany temat. Msgr. Philips zdecydowanie obstawał przy odrzuceniu tytułów *Matka Kościoła* oraz *Pośredniczka*, lecz Komisja Teologiczna, wypośredkowując decyzję, postanowiła włączyć tytuł *Pośredniczki*, stwierdzając, że gdyby oba określenia znalazły się w tekście dokumentu, nie otrzymałyby aprobaty Ojców Soboru.

W dyskusji nad rozdziałem poświęconym Błogosławionej Dziewicy wzięło udział trzydziestu trzech Ojców. Kard. Ruffini z Palermo oświadczył, że *projekt prawie przemilcza rolę Maryi w dziele odkupienia*. A skoro tekst zawierał bezsporne określenie Matki Bożej mianem *Pośredniczki* — stwierdzał kardynał — *konieczne jest jasne przedstawienie, co oznacza ten tytuł...* W ten sposób *niekatolicy* — kontynuował mówca — *mogliby*

wreszcie zrozumieć, że użycie tego miana w niczym nie uszczupla najwyższej godności Chrystusa, który jest absolutnie nieodzownym i pierwszoplanowym Pośrednikiem między ludźmi a Trójcą Przenajświętszą.

Znaczący i odrębny sens posiadało wystąpienie kard. Stefana Wyszyńskiego z Warszawy, zabierającego głos w imieniu siedemdziesięciu polskich biskupów. Kard. Wyszyński zwrócił uwagę na encyklikę Papieża Pawła VI *Ecclesiam suam*, opublikowaną sześć tygodni wcześniej. W encyklice tej, jak zauważył przedstawiciel episkopatu polskiego, Ojciec Św. podkreśla fundamentalne znaczenie Najświętszej Maryi Panny w życiu Kościoła. Na podstawie tak wielkiej afirmacji postaci Matki Bożej, dokonanej w encyklice, biskupi polscy wysłali specjalne memorandum do Pawła VI, prosząc o proklamowanie Błogosławionej Dziewicy *Matką Kościoła*. Kard. Wyszyński prosił również w imieniu Episkopatu Polski o umieszczenie rozdziału o NMP w części drugiej schematu Konstytucji o Kościele, a nie na ostatnim miejscu, jak to było planowane. Taki gest, zdaniem kardynała, ukazałby pełnię szacunku dla Maryi i lepiej zilustrował Jej rolę w relacji do Chrystusa i Ludu Bożego.

Kard. Léger z Montrealu w swojej wypowiedzi nawiązał do konieczności odnowienia kultu Maryjnego. *Odnowienie albo inaczej reforma — powiedział — objęła już myślenie teologiczne ekspertów tej dziedziny, lecz powinna też ogarnąć wszystkich księży i Lud Boży, a ostatni rozdział Konstytucji o Kościele stanowi doskonałą okazję do promowania tej reformy. Potrzebna odnowa powinna polegać na zastosowaniu właściwych i precyzyjnych określeń dla wyrażenia roli Najświętszej Panny.* W tej sytuacji, mimo poparcia udzielonego odnowionemu kultowi Maryi, kardynał zakwestionował jednak proponowane tytuły, takie jak *Matka Rodzaju Ludzkiego*, *Służebnica Pańska*, *Wspomożycielka* czy *Pośredniczka*. Według kard. Légera pochodzenie i znaczenie tych tytułów powinno być przestudiowane w świetle najnowszych i najbardziej sprawdzonych odkryć myśli teologicznej, nim włączy się je do soborowego tekstu.

Następnym mówcą był kardynał Döpfner, przemawiający w imieniu dziewięćdziesięciu biskupów niemieckojęzycznych i skandynawskich. Kardynał powtórzył postanowienia konferencji w Innsbrucku, to znaczy stwierdził, że rozdział posiada dobrze opracowaną doktrynę o Najświętszej Maryi Pannie, co nie oznacza, iż należy wkraczać w sprawy jeszcze nie do końca ustalone i przedyskutowane, oraz że najlepszą rzeczą byłoby nie dodawać niczego więcej do tekstu, który mówi o roli Maryi jako *Pośredniczki*, nie formułując samego określenia.

Kard. Bea, przewodniczący Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan, również zgłosił swoje obiekcje do miana *Pośredniczki*. *Tekst soborowy* — powiedział — *nie powinien być traktowany jako książka do nabożeństwa*. Zdaniem kardynała to, co proponuje tekst, powinno być zatwierdzone przez najwyższe autorytety teologiczne, co oznacza, iż póki rola NMP jako *Pośredniczki* jest wciąż dyskutowana w kręgach teologicznych, nie powinna być umieszczana i wyraźnie nazywana w dokumencie soborowym.

Abp Corrado Mingo z Monreale (Włochy) był zupełnie innego zdania niż jego dwaj przedmówcy. Stwierdził, że w przeciwieństwie do tego, co obiecywano we wcześniejszych stadiach dyskusji nad dokumentem, *tekst został absolutnie i radykalnie okaleczony* podczas procesu przetwarzania go w rozdział Konstytucji o Kościele. Przykładem tego było usunięcie bez uzasadnienia tytułu *Matka Kościoła*. Zdarzenie to abp Corrado Mingo uznał za szczególnie bulwersujące w świetle niezgody z życzeniem Papieża Pawła VI, wyrażonym 11 października 1963 r. w Bazylice Matki Bożej Większej i 4 grudnia 1963 r., podczas zamykania Sesji II Soboru. Abp Mingo uważał, że tytuł *Pośredniczka* powinien być nie tylko zachowany, lecz rozszerzony do *Pośredniczki wszelkich łask*.

Kiedy projekt dokumentu, zatytułowany *O Błogosławionej Maryi Dziewicy, Matce Kościoła*, został włączony jako rozdział 8 do Konstytucji o Kościele, zmieniono również jego tytuł na *O Błogosławionej Maryi Dziewicy, Matce Boga, w tajemnicy Chrystusa i Kościoła*. Odwołując się do tej zmiany, bp Juan Hervás y Benet

z Ciudad Real (Hiszpania) stwierdził, że powinna być zachowana pierwotna nazwa dokumentu. Biskup wystąpił z ostrą krytyką zmian, oświadczając, że w ich wyniku powstał zupełnie nowy dokument, nie odpowiadający życzeniom Ojców, wyrażanym w czasie pierwszych dyskusji soborowych. Zmieniony tekst zredukował bowiem doktrynę o Najświętszej Maryi Pannie do absolutnego minimum, podczas gdy przy propozycji włączenia dekretu do konstytucji o Kościele zapewniano *iż nie zamierza się uszczuplać znaczenia dokumentu i uszczuplenie takie nie zostanie przeprowadzone* — konkludował bp Juan Hervás y Benet.

Kard. Suenens z Belgii zgłosił również wiele obiekcji w stosunku do poprawionego tekstu o Najświętszej Maryi Pannie, mówiąc, że minimalizuje on znaczenie Matki Bożej, reprezentując tendencję, *która jest bardzo niebezpiecznym zjawiskiem...* Tekst nie przedstawia we właściwym świetle duchowego macierzyństwa, *którym Maryja obdarza Kościół również dzisiaj*. Powstaje w ten sposób rozdźwięk między treścią dokumentu a sposobem, w jaki wierni wierzą w dzieło współpracy Matki Bożej z misją Odkupienia. Dokument powinien być tak sporządzony, *aby ludzie wierzący zdali sobie sprawę z faktu, iż uczestniczą w macierzyńskim powołaniu Maryi, gdy wypełniają zadania swego apostołatu* — dowodził kard. Suenens.

Swoją wypowiedzią kard. Leo Suenens z Mechelen na krótką chwilę wyłamał się ze wspólnej linii działania europejskiego aliansu. Nawiasem mówiąc, byłoby to faktycznie dziwne, gdyby Belgia, uważana przez Kościół katolicki za kraj o wielkim nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny, publicznie zajęła inne stanowisko.

Bp Francisco Rendeiro z Faro (Portugalia), przemawiając w imieniu osiemdziesięciu dwóch biskupów, również opowiedział się za utrzymaniem określenia *Pośredniczka* w stosunku do Matki Bożej. Jego zdaniem pominięcie tego tytułu groziło publicznym skandalem, gdyż *powszechnie wiadome było przyjęcie tego tytułu do pierwotnego projektu*.

Bp pomocniczy z Lyonu, Ancel, starając się znaleźć pośrednie stanowisko, zauważył, że opinia publiczna nabiera fałszywego

mniemania, iż Ojcowie Soboru nie oddają właściwie głębokiej czci Matce Najświętszej. Aby zatrzeć ten niesłuszny pogląd, należałoby jednomyślnie zaakceptować stworzony rozdział. Biskup próbował wykazać, że tekst jest w istocie kompromisem, ponieważ używa tytułu *Pośredniczka* bez wsparcia go żadnymi argumentami, pozostawiając w ten sposób otwarte drzwi dla dalszych badań. *Być może — powiedział — tytuł Pośredniczki mógłby zostać wymieniony wraz z innymi, aby uniknąć wrażenia, iż ten jeden jest szczególnie uprzywilejowany.*

Abp Garcia y Garcia de Castro z Granady (Hiszpania), przemawiający w imieniu osiemdziesięciu biskupów hiszpańskich, oświadczył, że Komisja Teologiczna *zupełnie przekształciła tekst, zamiast go adaptować w niektórych miejscach zgodnie z życzeniami Ojców*. Bp Garcia y Garcia de Castro uważał również, że oryginalny tytuł dokumentu, który brzmiał: *O Błogosławionej Maryi Dziewicy, Matce Kościoła* powinien być utrzymany, ponieważ nawiązywał do papieskich encyklik, wydawanych przez Benedykta XIV, Leona XIII, św. Piusa X, Benedykta XV, Jana XXIII oraz Pawła VI, a także do pism Ojców Kościoła, w szczególności św. Ireneusza, św. Augustyna i św. Leona Wielkiego. Arcybiskup wyraźnie podkreślił, że zmiana w tytule NMP jest pominięciem doktryny i stanowi obrazę w stosunku do nauczania papieskiego, a także może spowodować osłabienie nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny.

Abp Józef Gawlina, dyrektor polskiego hospicjum w Rzymie, powiedział, że szczególna cześć oddawana Maryi nie stanowi żadnej przeszkody dla ekumenizmu, od kiedy Marcin Luter oświadczył w roku 1533 (długo po swym zerwaniu z Rzymem), *iż postać Najświętszej Maryi Panny nigdy nie jest dość wychwalana*. Czytając dalej dysertację Lutra na temat *Magnificat*, arcybiskup przytoczył słowa rozprawy: *Co może być Jej (Maryi) miłsze, niż to, że przez Nią człowiek może dojść do Boga, a także przez Nią nauczyć wierzyć w Boga i ufać Mu... Maryi nie zależy na tym, aby przychodzić do Niej, lecz aby przez Nią przyjść do Boga*. Cztery dni później arcybiskup umarł nagle na atak serca.

Moderatorzy uważali, że dwa dni dyskusji nad tym rozdziałem to czas wystarczający dla podjęcia decyzji. Z trzydziestu interwencji odczytanych w czasie kongregacji generalnych 16 i 17 września 1964 roku wynikał jasno zdecydowany podział na dwie duże grupy Ojców, przeciwstawiających się i broniących tytułów *Matka Kościoła* i *Pośredniczka*. Biorąc pod uwagę, że ten podział może zniweczyć wszystkie inne ustalenia, o. Balić spotkał się z kard. Fringsem i poprosił go o wystąpienie następnego dnia wobec zgromadzenia soborowego, aby przyspieszyć akceptację tekstu na zasadzie kompromisu.

Kard. Frings wyraził zgodę. W swoim przemówieniu powiedział, że rozdział o Najświętszej Maryi Pannie nie zawiera niczego, co byłoby niezgodne z wiarą katolicką albo co urażałoby prawa braci oddzielonych. Jego zdaniem tekst oferował wypośrodkowaną drogę między przeciwstawnymi opiniami i w *pewnej mierze może być uważany za rozwiązanie kompromisowe*. Zaznaczył też, że trudno byłoby zmienić treść dokumentu, do czego potrzebna jest przewaga $\frac{2}{3}$ głosów. Dlatego, jak powiedział kard. Frings, konieczne jest, aby każdy *poświęcił swoje własne idee, nawet jeśli są bardzo słuszne* i zatwierdził schemat, który uwzględni niektóre uwagi zgłaszane w czasie debaty. *Teolodzy mogą użyć tego tekstu jako punktu wyjścia dla dalszych, głębszych studiów nad doktrynami, które nie są jeszcze do końca jasne i lepiej rozwinąć te, które przedyskutowano* — oświadczył kard. Frings.

Następnie zabrał głos kard. Alfrink z Holandii, który reprezentując w swoim przemówieniu opinię stu dwudziestu czterech Ojców swego własnego kraju oraz Afryki, Ameryki Łacińskiej, Niemiec i Włoch oraz kilku innych krajów powtórzył generalnie argumenty kard. Fringsa, lecz dodał, że tytuł *Pośredniczka* wywołuje zbyt wiele wątpliwości i dlatego nie należy nań nalegać.

Bp Laureano Castán Lacoma z Sigüenza–Guadalajahara (Hiszpania), występując w imieniu osiemdziesięciu Ojców, oświadczył, iż Kościół jest rodziną, tytuł rozdziału powinien więc brzmieć *O Błogosławionej Maryi Dziewicy, Matce Kościoła*, tak jak to proponowano pierwotnie. Bp Castán Lacoma osobiście

nie widział powodów, dla których Komisja Teologiczna miała by kasować tytuł poprzedni.

Wobec zwielokrotnionych zastrzeżeń tekst został odesłany do Komisji Teologicznej celem ponownego przeredagowania. Oprócz wypowiedzi ustnych Komisja musiała rozpatrzyć też uwagi zgłaszane na piśmie, także te, które nadeszły po otwarciu Sesji Trzeciej. Kiedy prace zostały zakończone, abp Maurice Roy z Quebecu poinformował Ojców, że rozdział zostanie poddany pod głosowanie. Wydarzenie to miało miejsce 29 października. Dokument uzyskał 1559 głosów pozytywnych, 521 pozytywnych z zastrzeżeniami i 10 negatywnych. Wymagana większość $\frac{2}{3}$ głosów została uzyskana i o. Balić uważał, że autorem tego sukcesu był kard. Frings.

Trzy tygodnie później, 18 listopada, tekst został poddany ponownemu głosowaniu, po uwzględnieniu uwag wyływających z 521 głosów. Gdy zadano zgromadzeniu pytanie, czy takie rozwiązanie w zakresie zgłoszonych zastrzeżeń jest zadowalające, 99% obecnych powiedziało „tak”.

Abp Roy wyjaśnił, że choć nie zastosowano tytułu *Matka Kościoła*, to jednak odnosi się do tego art. 53 konstytucji, który stwierdza: *Kościół katolicki pouczony przez Ducha Świętego darzy Ją (Maryję) synowskim uczuciem i czci jako matkę najmiłą*.

Kontrowersyjne miano *Pośredniczki* znalazło się w art. 62 konstytucji, zgodnie z propozycją kard. Ruffiniego, bp. Ancela oraz innych Ojców. Artykuł ten głosił: *Dlatego to do Błogosławionej Dziewicy stosuje się w Kościele tytuły: Orędowniczki, Wspomożycielki, Pomocnicy, Pośredniczki. Rozumie się jednak te tytuły w taki sposób, że niczego nie ujmują one ani nie przydają godności i skuteczności działania Chrystusa, jedyne Pośrednika. Żadne bowiem stworzenie nie może być nigdy stawiane na równi ze Słowem Wcielonym i Odkupicielem... Otóż Kościół nie waha się jawnie wyznawać takiej podporządkowanej roli Maryi*.

Profesor Oscar Cullmann, gość Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan, wystąpił pod koniec Soboru na długiej konferencji prasowej, w czasie której powiedział między innymi: *Nie możemy po-*

minąć milczeniem rozczarowania, jakiego doświadczyliśmy, widząc tytuł Pośredniczka, który został udzielony Maryi... Tekst dotyczący Maryi po długich dyskusjach znalazł się ostatecznie w końcowym rozdziale Konstytucji dogmatycznej o Kościele, co miało rzekomo osłabić wydźwięk mariologiczny. W rezultacie kult Maryjny został wzmocniony, ponieważ rozdział ów zawiera kulminację wszystkiego, co było do powiedzenia o Kościele.

Prof. Cullmann zaobserwował też fakt, że w świetle ceremonii oddających cześć Matce Bożej, które miały miejsce w trakcie Soboru, a także oświadczeń wydawanych zarówno przez Jana XXIII, jak i Pawła VI, należy stwierdzić, że *Mariologia w trakcie Soboru generalnie została zintensyfikowana do stopnia, który nie mieści się w ekumenicznych tendencjach protestanckich... a także w odniesieniu do Biblii. Nasze oczekiwania w tej kwestii nie zostały spełnione... Oczywiście jest — mówił dalej prof. Cullmann — że nie spodziewaliśmy się odrzucenia przez Sobór sedna pobożności katolickiej. Jednakże oczekiwaliśmy osłabienia nacisku, kładzionego na osobę Maryi. Nie dotyczyło to jednak w żadnym przypadku jakiejś zmiany w podstawowych odniesieniach do Maryi Dziewicy.*

Tak jak nie powiodły się starania pewnych kół, zmierzające do osłabienia roli Maryi, tak też upadł pomysł zredukowania tekstu, mówiącego o Matce Bożej — ostatecznie nowy rozdział był o jedną trzecią dłuższy niż projekt pierwotny.

Wolność religijna

IADEN tekst nie był poddawany tak wielu zmianom jak ten, który poświęcony został wolności religijnej. Zanim zatwierdzono go jako deklarację 7 grudnia 1965 roku, czyli w przeddzień zakończenia Soboru, przedkładano Ojcom sześć różnych projektów. Jeden z biskupów amerykańskich powiedział, że bez ich pomocy dokument nigdy nie doczekałby się uchwalenia.

Oryginał projektu (pierwszy szkic) Konstytucji dogmatycznej o Kościele, odrzucony przez Sobór pod koniec Sesji Pierwszej pod

presją *przymierza europejskiego*, zawierał krótki rozdział pt. *O stosunkach pomiędzy Kościołem i Państwem*. Rozdział ten został usunięty z dokumentu przez Komisję Koordynacyjną na jej pierwszym posiedzeniu w styczniu 1963 roku. Wydarzenie to sprawiło pewną przykrość Ojcom Soboru, zwłaszcza tym, którzy reprezentowali Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Bp pomocniczy Primo Gasbarri z Velletri (koło Rzymu) zwrócił uwagę na usunięcie rozdziału w czasie drugiego spotkania Sesji Drugiej i obstawał przy powrocie do sprawy, ponieważ uważał, że była ona ściśle związana z misją Kościoła. Soborowe oświadczenie w tej sprawie było tym bardziej konieczne, żeby odeprzeć ataki propagandy skierowanej przeciw Kościołowi oraz wyjaśnić jego pozycję w krajach, gdzie był prześladowany.

Bp Ernest Primeau z Manchester otwarcie wyraził zgodność poglądów z bp. Gasbarrim. Jego zdaniem tekst powinien ukazać podstawowe zasady stosunków między Kościołem a Państwem.

W wywiadzie, którego udzielił mi bp Primeau dla „Wiadomości Słowa Bożego”, pogląd ten został przedstawiony szerzej: *Nie sądzę, aby Sobór miał wchodzić w szczegóły dotyczące stosunku pomiędzy państwem a Kościołem w różnych częściach świata... ale ogólne zasady powinny być ustalone*. Jako przykłady biskup wymienił wolność sumienia poszczególnych ludzi oraz wolność dla działalności misyjnej Kościoła. Dalej mówił, że sprawa jest może mniej znacząca w takich krajach jak Hiszpania czy Włochy, *lub nawet w Anglii*, co jest nieco dziwne, ponieważ jest to rejon pluralistycznej społeczności.

Lecz w USA protestancka inteligencja zawsze domaga się definitywnego ustalenia relacji państwo–Kościół. Wielu Ojców Soboru — kontynuował biskup — obawia się takiej konkretnej deklaracji, ponieważ czują, że jest to sprawa kontrowersyjna. Lecz przecież nie jesteśmy tu po to, aby zatwierdzić pieczęcią status quo. Istnieją węzły, które trzeba przeciąć.

Na soborowej sali obrad głos zajął abp Lawrence Shehan z Baltimore, przemawiając w imieniu ponad dwustu biskupów USA.

Arcybiskup stwierdził, że sprawa Kościoła i państwa *jest w całości zbyt ważna i zbyt delikatna, by traktować ją pobieżnie, prawie przy okazji dyskusji nad apostołstwem ludzi świeckich*. Abp Shehan miał na myśli rozdział trzeci: *O laikacie*, umieszczony w projekcie Konstytucji dogmatycznej o Kościele. *Sprawa wymaga pieczołowitego potraktowania* — stwierdził mówca — *dotyczy to nie tylko laikatu, lecz całego Kościoła*.

Choć wolność religijna była zaledwie jednym z aspektów relacji Kościół–państwo, był to jednak z pewnością problem szczególnie ważny. Deklaracja Soboru w tej sprawie stanowiła konieczny krok, nim Kościół katolicki mógłby poważnie zaangażować się w ruch ekumeniczny. Takie oświadczenie, stwierdzające, że Kościół katolicki oficjalnie uznaje prawa wyznawców innych religii, byłoby odebrane jako test katolickiej szczerości i stanowiłoby podstawę dla dalszych kontaktów. Dlatego też Sekretariat kard. Bei, natychmiast po jego założeniu w 1960 roku, przystąpił do pracy, przygotowując projekt dokumentu o tytule *Wolność wyznania*. Projekt ten został przestudiowany przez Centralną Komisję Przygotowawczą w czerwcu 1962 roku, a później ponownie przez Komisję Koordynacyjną w czasie jej pierwszego spotkania w styczniu 1963 roku, po zamknięciu Sesji Pierwszej Soboru. Komisja Koordynacyjna upoważniła Sekretariat do włączenia do projektu dokumentu o wolności wyznania wszystkich potrzebnych materiałów, znajdujących się w projekcie Konstytucji o Kościele.

Zrewidowany przez kard. Beę tekst był gotowy do prezentacji przed zgromadzeniem soborowym, zanim utworzono Sesję Drugą. Lecz ponieważ projekt zawierał aspekty doktrynalne, a rozdział dotyczył stosunków Kościół–państwo, znajdował się właściwie w kompetencjach Komisji Teologicznej. Komisja ta musiała rozdział zatwierdzić przed poddaniem tekstu pod ogólną dyskusję. Powstała w ten sposób zwłoka spowodowała spekulacje prasy, sugerującej, iż kard. Ottaviani, przewodniczący Komisji Teologicznej, rozmyślnie blokuje dokument. Sytuacja wyjaśniła się, gdy tekst dotyczący wolności wyznania uzyskał potwierdzenie Komisji Teologicznej.

Kard. Bea i jego sekretariat zdecydowali się zaprezentować tekst jako rozdział piąty dokumentu o ekumenizmie, którego projekt został już rozprowadzony między Ojcami. Obawiano się bowiem, że jako oddzielna deklaracja może mieć utrudnioną akceptację. Tytuł rozdziału brzmiał: *O wolności religijnej*, a rozdano go Ojcom Soboru 19 listopada 1963 roku.

Kard. Ritter z St. Louis, Missouri (USA), wygłaszając mowę dzień wcześniej, powiedział, że on sam rozpatruje wolność religijną jako podstawę i warunek wstępny dla ekumenicznych kontaktów z innymi odłamami wiary chrześcijańskiej. Kardynał wzywał do wydania jednoznacznej deklaracji o wolności wyznania oraz dodał, że bez niej *wzajemne zaufanie będzie niemożliwe, a poważny dialog wykluczony*. Wyrażał też przy okazji poglądy innych biskupów amerykańskich, mówiąc, że taka deklaracja powinna uwzględniać *absolutną wolność aktu wiary, godność osoby ludzkiej, nietykalność jej sumienia oraz określenie zupełnego braku kompetencji władz świeckich w osądzaniu spraw Ewangelii Chrystusa, a także jej interpretacji. Deklaracja taka powinna też podkreślać całkowitą niezależność Kościoła od państwa w kwestii wypełniania jego posłannictwa*.

Raport na temat rozdziału piątego odczytany został następnego dnia przez bp. de Smedt z Belgii. Oświadczył on obecnym, że Komisja Teologiczna starannie zbadała tekst oraz *poczyniła gruntowne, pożyteczne obserwacje i sugestie*.

Następnie wyliczył cztery główne przyczyny, dla których wielu Ojców Soboru usilnie prosiło, aby Sobór otwarcie wyraził i proklamował prawo człowieka do wolności wyznania religijnego:

1. Kościół musi nauczać i bronić praw religijnej wolności, ponieważ jest to jedna z prawd powierzonych jego opiece przez Chrystusa.
2. Kościół nie może milczeć dzisiaj, kiedy prawie połowa ludzkości jest narażona na pozbawienie jej prawa do wolności religijnej przez różne formy materialistycznego ateizmu.
3. Kościół, używając światła prawdy, musi pokazać ludziom, jak żyć w pokoju ze współbraćmi w czasach, gdy ludzie na całym

świecie wyznają różne religie lub też są areligijni. Wszyscy oni chcą żyć razem, spokojnie w jednej rodzinie ludzkiej.

4. *Wielu niekatolików żywi niechęć wobec Kościoła lub podejrzewa go o pewnego rodzaju machiawelizm, w sytuacji, gdy Kościół domaga się wolnego dostępu do religii, jeśli katolicy są mniejszością w danym kraju, a neguje prawo do tej samej wolności, kiedy katolicy stanowią większość.*

Bp De Smedt przedstawił pojęcie wolności religijnej jako *prawo ludzkiej osoby do wolnego wykonywania praktyk religijnych zgodnie z sumieniem* — inaczej *niepodleganie sile zewnętrznej w kwestii osobistej relacji Boga i człowieka*. Wyraził przekonanie, że cała sprawa może zostać przedyskutowana, poddana głosowaniu i zatwierdzona przed końcem Sesji Drugiej Soboru. *Będziemy pracować w dzień i w nocy* — zadeklarował na zakończenie.

Kard. Léger z Montrealu zauważył jednak, że podczas gdy projekt o ekumenizmie dotyczy jedności chrześcijan, wolność religijna jest doktryną, odnoszącą się do wszystkich religii. Stąd też kwestia wolności wyznania powinna być ujęta w oddzielnym dokumencie.

Następnego dnia kard. Meyer z Chicago zaprezentował zupełnie odmienny punkt widzenia. Sprawa wolności religijnej, zdaniem kardynała, była blisko związana zarówno z teorią, jak i praktyką ekumenizmu. Toteż wnioskował on o umieszczenie tekstu w rozdziale piątym dokumentu mówiącego o ekumenizmie. *Przypuszczam, że przedstawiam punkt widzenia wielu biskupów, zwłaszcza hierarchii USA.*

Mimo różnicy poglądów dała się zauważyć zdecydowana opozycja w stosunku do rozdziału piątego. W tej sytuacji moderatorzy przesunęli termin głosowania nad tą kwestią.

Kard. Bea był ostatnim mówcą kongregacji generalnej, która 2 grudnia 1963 roku kończyła robocze działania Sesji Drugiej Soboru. Obawiając się niezadowolenia wśród biskupów i ekspertów, niesłusznie obwiniających konserwatystów o wstrzymywanie głosowania, rozważnym i dostojnym tonem poinformował zebranych, że jedyną przyczyną, dla której nie przeprowadzono

głosowania, był brak czasu. *Nie istnieją żadne inne przyczyny — zapewnił. Po czym dodał: Powinniśmy być wdzięczni wielbnyemu kardynałom-moderatorom, że oto mamy możliwość przedyskutowania trzech innych rozdziałów.*

Nowi prorocy zniszczenia i zagłady, jak zostali nazwani przez anonimowego biskupa w czasopiśmie „America”, po zakończeniu drugiej sesji wysunęli oskarżenia o *przeszkadzanie, hamowanie i brudne gry w komisji*, jako powód niepoddania rozdziału o wolności religijnej pod dyskusję. Na obronę biskup cytował powody podane przez kard. Beę, który stwierdził, że prawdziwą przyczyną był brak czasu. Dodał on także, że nikt z obecnych nie mógłby poważnie wysuwać oskarżeń o świadome opóźnianie.

A jednak świadome opóźnianie miało miejsce. Przyznali się do tego sami moderatorzy. Kard. Suenens uczynił to w niedzielę, 1 grudnia 1963 r., dzień przed wystąpieniem kard. Bei. Podczas wykładu, który prowadził w Kanadyjskim Kolegium Papieskim, wyjaśnił, że moderatorzy mogli upierać się przy przegłosowaniu w czasie Sesji Drugiej rozdziału czwartego o judaizmie i rozdziału piątego o wolności religijnej, lecz sami odstąpili od tego pomysłu. Doszli do wniosku, że atmosfera ostatnich doniesień prasowych nie sprzyja zakończeniu dyskusji, i że lepszym czasem dla przegłosowania obydwu rozdziałów będzie początek Sesji Trzeciej.

Zgodnie z tym oświadczeniem moderatorzy powrócili do dyskusji nad deklaracją o wolności wyznania religijnego 23 września 1964 roku, w dziewięć dni po otwarciu Sesji Trzeciej. Bp De Smedt ponownie zaprezentował projekt, informując, że w przerwie między sesjami wpłynęło około trzysta osiemdziesiąt pisemnych uwag, dotyczących projektu, które zostały *bardzo starannie przestudiowane przez Sekretariat ds. Jedności Chrześcijan*. Nowy tekst wymagał jednak dalszych ulepszeń w wielu punktach, ponieważ sprawa wolności wyznania nie była nigdy przedmiotem wypowiedzi Soboru Ekumenicznego. Należy zaznaczyć, że zrewidowany tekst nie był rozdziałem piątym Dekretu o ekumenizmie, lecz stanowił projekt odrębnej deklaracji.

Trzej amerykańscy kardynałowie zabierali głos w pierwszym dniu debaty Sesji Trzeciej. Pierwszym był kard. Richard Cushing z Bostonu. Przemawiając w imieniu prawie wszystkich biskupów USA oświadczył, że *deklaracja na temat wolności religijnej generalnie nadaje się do zaakceptowania*. Wyraził też nadzieję, że wniesione uwagi polepszą tekst, zamiast go osłabiać. Podkreślił również wielkie znaczenie faktu, iż przez tę deklarację *Kościół ukazuje się w nowoczesnym świecie jako lider idei wolności — wolności człowieka — wolności obywatelskich — zwłaszcza w kwestii religii*. Dodał poza tym, że treść obecnej deklaracji jest właściwa, *dobrze przygotowana i odpowiednia dla naszych czasów*.

Kard. Ritter z St. Louis nawiązał do wolności religijnej jako naturalnego prawa każdego człowieka, jednego z aspektów naturalnej, ludzkiej wolności prawdy upewnionej, która może być ograniczona tylko dla wspólnego dobra społeczeństwa. Odniósł się natomiast krytycznie do dowodów przedstawionych na rzecz wolności religijnej. Powiedział, że nie są one podane tak jasno, jak sama treść deklaracji. Dlatego też sugerował, aby je usunąć z dokumentu, jako że sednem sprawy jest zadeklarowanie swobody wyznania religijnego, a nie przeprowadzanie dowodów. Taki zabieg uprościłby dokument i zwiększył jego efektywność. Istniała też, zdaniem mówcy, obawa, że Ojcowie odrzucając proponowane argumenty odrzucą całą deklarację. Z tego powodu kard. Ritter zwrócił się do moderatorów z prośbą o przeprowadzenie dwóch oddzielnych głosowań.

Kard. Meyer z Chicago powiedział, że deklaracja powinna być zaakceptowana, ponieważ uwydatnia najnowsze nauczanie papieskie i wyjaśnia tradycyjną doktrynę. Jest to wszystko niemiernie ważne, albowiem współczesny człowiek potrzebuje ze strony Kościoła takich stwierdzeń, które by wzmacniały poczucie religijnej swobody. Przez afirmację wolności osoby Kościół może wykazać, że prawda religii polega na dobrowolnym, wielkodusznym podporządkowaniu się człowieka Stwórcy. Ta afirmacja wolności rodzaju ludzkiego jest też ponadto podstawą dialogu z niekatolikami. *Było-*

by to niezbędne preludium — konkludował kard. Meyer — *jeśli chcemy, żeby świat akceptował to, co mamy do powiedzenia.*

Kard. Silva Henriquez z Santiago de Chile, przemawiając w imieniu pięćdziesięciu ośmiu biskupów Ameryki Łacińskiej, stwierdził, że wielka wartość deklaracji *polega również na tym, że nie jest ona rozdziałem innego projektu, lecz niezależnym dokumentem, przeznaczonym dla każdego człowieka. Jest to jeden ze szczególnych powodów naszej akceptacji tekstu.* Kardynał dodał też, że *nie może być mowy o ruchu ekumenicznym w Ameryce Łacińskiej, póki chrześcijanie niekatoliccy nie przekonają się o naszym szczerym uznaniu dla wolności i obronie jej podstaw.*

Następnym mówcą był kard. Ottaviani. Stwierdził on, że deklaracja ogłasza zasady, które zawsze były uznawane, a mianowicie, że nie można używać przemocy w kwestii przekonań religijnych. Dodał jednak, że w tekście znajdują się przesadne sformułowania w rodzaju *należy oddać honor tym, którzy są posłuszni swemu sumieniu.* Według kardynała lepsze byłoby określenie, iż takie osoby zasługują na tolerancję, szacunek i miłość bliźniego. *Zasada, że każdy ma prawo iść za głosem swego sumienia, może stwarzać fałszywą sugestię, iż sumienie nigdy nie staje przeciw Prawu Bożemu* — dowodził kardynał. Zdaniem mówcy brakowało w tekście *wyraźnego i uroczystego stwierdzenia na temat istnienia pierwszorzędnego i prawdziwego prawa do religijnej wolności, które obiektywnie należy do wyznawców prawdziwie objawionej religii.* Prawo takie, jak wyjaśnił kardynał, mogło być jednocześnie obiektywne i subiektywne, podczas gdy dla tych, którzy są w błędzie, jest tylko prawem subiektywnym.

Kardynał stwierdził też, że *bardzo poważny problem stanowi zapewnienie każdej religii wolności propagowania własnych idei. Mogłoby to spowodować szkody w narodzie, który wyznaje jedną religię katolicką* — oświadczył kard. Ottaviani. Dodał również, że katolicki Sobór ekumeniczny nie może ignorować faktu, iż *prawa prawdziwej religii oparte są nie tylko na prawach natu-*

ralnych, lecz także — i to w większym stopniu — na prawach wynikających z Objawienia.

Kard. Ruffini z Palermo zwrócił uwagę na fakt, że choć jest jedna prawdziwa religia, to świat tonie w mroku i w błędzie, i dlatego niezbędne są tolerancja oraz cierpliwość. Takie rozróżnienie powinno być wprowadzone w tekście, w przeciwnym bowiem przypadku Sobór podpisze się pod religijnym indyferentyzmem i deklaracja o wolności wiary nie powie więcej niż *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka* wydana przez ONZ w 1948 r. *Z pewnych stwierdzeń w tekście wynika — mówił dalej kard. Ruffini — że państwo nie jest uprawnione do faworyzowania jakiejkolwiek religii; w takim przypadku papieskie konkordaty z Włochami, Hiszpanią i Republiką Dominikaną wymagałyby zrewidowania.*

Kard. Quiroga y Palacios z Santiago de Compostella (Hiszpania) wezwał do całkowitego przeredagowania tekstu. Według jego oceny ze stylu i języka dokumentu przebija skłonność do unii z braćmi oddzielonymi, przy czym nie bierze się wystarczająco pod uwagę niebezpieczeństwa, na jakie narażona jest wiara katolicka. Kardynał ocenił, iż tekst wypełniony jest dwuznacznościami, a nowe doktryny traktowane są w sposób uprzywilejowany ze szkodą dla doktryny tradycyjnej. W tej sytuacji Sobór zostaje zaproszony do udzielenia uroczystej aprobaty temu samemu liberalizmowi, który tak często jest potępiany przez Kościół.

Kard. José Bueno y Monreal z Sevilli przyłączył się do oceny kardynała Quirogi y Palacios na temat użytych w tekście dwuznaczności.

Stwierdził on, że tylko religia katolicka uzyskuje od Chrystusa polecenie nauczania wszystkich narodów. Stąd jasny wniosek, że żadna inna nie ma prawa propagować swych zasad. *W sferze społecznej — mówił kard. José Bueno — każda wolność ma swoje ograniczenia, które wynikają z praw i wolności innych ludzi.* Prawo nauczania różnych religii ma sens, jak utrzymywał kardynał, gdy są ludzie, którzy chcą tego nauczania słuchać, nigdy przeciwnie. Ci, którzy nie życzą sobie akceptowania propagandy fałszywej religii lub

moralnie szkodliwego nauczania, mają bez wątpienia prawo domagać się, aby taka publiczna propaganda była niedozwolona.

Bp Smiljan Cekada ze Skopje (Jugosławia) zwrócił uwagę na fakt, że wolność religijna jest podstawowym problemem społecznym dla milionów ludzi, ponieważ wiele krajów znajduje się w niewoli komunizmu. Zaproponował, aby Sobór Watykański II poprosił ONZ o przypomnienie rządów na całym świecie o ich obowiązku respektowania prawa do wolnego wyznawania religii.

Gdy dobiegał końca pierwszy dzień dyskusji nad Deklaracją o wolności religijnej, wiadomo już było, że nie jest to sprawa, z którą Sobór poradzi sobie szybko.

Następnego dnia kard. König z Wiednia powiedział, że deklaracja ogólnie może być zaakceptowana w istniejącej postaci, lecz nie może milczeć na temat tragicznej sytuacji krajów, których mieszkańcy nie mogą cieszyć się wolnością osobistą.

Następny z mówców, kard. Browne, stwierdził, że deklaracja nie może być zatwierdzona w obecnej formie. Tego samego zdania był abp Parente, również członek Kurii Rzymskiej. Według niego deklaracja usiłowała podporządkować prawa Boże prawom człowieka. Oświadczył, że jest to niefortunna sugestia, aby Kościół użył swojej szczególnej funkcji nauczania przy pomocy Soboru, proklamując zupełną wolność religijną.

O. Aniceto Fernández, generał zakonu dominikanów, stwierdził, że tekst wymaga dokładnego przepracowania, ponieważ jest zbyt naturalistyczny.

Natomiast bp Carlo Colombo, dziekan Wydziału Teologicznego Wyższego Seminarium Duchownego w Mediolanie, podkreślił *wielkie znaczenie deklaracji, nie tylko ze względu na jej praktyczne konsekwencje, lecz zwłaszcza ze względu na jej ocenę przez osoby wykształcone, które będą ją traktowały jako płaszczyznę porozumienia*. W swoim wystąpieniu wzywał do dalszego rozwoju prac nad tekstem, zwłaszcza jego doktrynalnym sensem, szczególnie w kwestii podstawowych zasad doktryny katolickiej w odniesieniu do wolności osobistej. *Zasadniczo* — stwierdził bp Colombo — *tekst wpro-*

wadza nowe zastosowania niezmiennych zasad. Wystąpienie bp. Colombo miało szczególne znaczenie ze względu na fakt, że był on osobistym teologiem Papieża Pawła VI.

Zaraz po wypowiedzi bp. Colombo zamknięto dyskusję przez głosowanie. Jednak na następnym zgromadzeniu generalnym czterech mówców poruszyło znów ten temat, występując w imieniu około siedemdziesięciu Ojców Soboru. Kładli oni nacisk na znaczenie tekstu, twierdząc, że określenie dokumentu jako deklaracji jest niewystarczające. Nalegano, aby tekst zawierał doktrynalne zasady wolności religijnej.

W tym momencie dyskusja na ten temat dobiegła końca i raz jeszcze Sekretariat ds. Jedności Chrześcijan zajął się przygotowywaniem nowego projektu. Była to już jego trzecia wersja. Jak się okazało — nie ostatnia. Nim dokument ostatecznie zatwierdzono, powstały jeszcze wersje czwarta, piąta i szósta.

Judaizm i islam

PAPIEŻ JAN XXIII przyjął na prywatnej audiencji kard. Beę 18 września 1960 roku, trzy miesiące po założeniu Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan i dał mu wówczas wyraźne, ustne polecenie w sprawie przygotowania specjalnego projektu dokumentu soborowego, mówiącego o judaizmie. Projekt był gotowy do przedstawienia Centralnej Komisji Przygotowawczej w czerwcu 1962 roku, lecz Komisja go nie przyjęła. Jak później wyjaśniał ten fakt kard. Bea, stało się tak *nie z powodu idei czy doktryn, zawartych w projekcie, lecz z powodu ówczesnych niekorzystnych okoliczności politycznych.*

Te szczególne okoliczności polegały na tym, że pewien członek Światowego Kongresu Żydów zasugerował prasie, że mógłby wziąć udział w Soborze Watykańskim II jako oficjalny obserwator. Tymczasem w tej sprawie nie podjął żadnej oficjalnej akcji ani Światowy Kongres Żydów, ani Sekretariat ds. Jedności Chrześcijan.

Gdyby autor tego oświadczenia był Amerykaninem lub Europejczykiem, sprawa nie nabrałaby takiego rozgłosu. Jednakże

człowiek ten pochodził z Izraela i pracował w Ministerstwie ds. Religii. Historię tę natychmiast podchwyciła prasa arabska — Watykan został oskarżony o ustanawianie trwałych, politycznych powiązań z Izraelem. Stąd też nie był to dobry czas na omawianie i realizację projektu dokumentu o judaizmie.

Jedyną wzmiankę na temat Żydów uczynił w czasie Sesji Pierwszej bp Méndez Arceo z Meksyku. Było to 6 grudnia 1962 roku, dwa dni przed zakończeniem sesji. Biskup odpowiedział, że Sobór powinien określić stosunki między Kościołem katolickim a Żydami.

W końcu tego samego miesiąca kard. Bea wysłał długi raport w tej sprawie, skierowany do Ojca Św. Jana XXIII. W raporcie tym kardynał podkreślił, że jedyną kwestią, jaką Sobór mógłby opracować w dokumencie na temat judaizmu, mogłaby być sfera czysto religijna. Zauważył przy tym, że w ten sposób nie powstałoby niebezpieczeństwo wciągnięcia Soboru w sprawy nieczyste politycznie, wyrastające z syjonizmu czy też ze stosunków między narodami arabskimi a państwem Izrael.

Papież Jan XXIII w odpowiedzi na raport kard. Bei odpowiedział własnoręcznie pisany listem z dnia 23 grudnia 1962 roku. Pisał w nim: *Dokładnie przestudiowaliśmy raport kard. Bei i zgadzamy się z nim absolutnie co do wagi sprawy i odpowiedzialności, którą należy wziąć pod uwagę.*

Wobec takiego stanowiska Papieża Sekretariat ds. Jedności Chrześcijan rozpoczął pracę nad projektem, starając się nadać mu szybko ostateczny kształt. W efekcie uzyskano tekst o tytule *Dokument o ściśle religijnych stosunkach pomiędzy katolikami a Żydami*. Poza tym dokumentem nie podjęto jednak żadnego oficjalnego działania, aż do śmierci Jana XXIII w początkach czerwca 1963 roku.

Po oświadczeniu Pawła VI, że Sobór będzie kontynuowany, kard. Bea wysłał ostateczny tekst projektu do Komisji Koordynacyjnej. Było to w końcu czerwca 1963 roku. Lecz do 8 października 1963 roku, w trzy tygodnie po otwarciu Sesji Drugiej Soboru, Komisja Koordynacyjna wciąż nie podejmowała żadnych

decyzji w sprawie rozprawienia projektu pomiędzy Ojcami, ani co do sposobu, w jaki miałby być on zaprezentowany.

Dnia 8 listopada 1963 roku Sekretariat ds. Jedności Chrześcijan wydał komunikat stwierdzający, że tego dnia rano Ojcowie Soboru otrzymają projekt dokumentu, dotyczącego *postawy katolików w stosunku do niechrześcijan, a zwłaszcza Żydów*. Koomunikat informował, iż projekt należy traktować jako rozdział czwarty dekretu o ekumenizmie. Komunikat podawał dalej, że *dokument nie powinien być traktowany ani jako prosyjonistyczny, ani też jako antysyjonistyczny, ponieważ są to kwestie polityczne i nie należą do spraw religii*. Dodano też, że *tekst nie może stanowić użytku jako dokument podsycający waśnie polityczne po którejkolwiek ze spierających się stron, albowiem nie jest to zgodne z intencjami osób, które go ułożyły i przedstawiają Soborowi*.

W komunikacie podano też ważne stwierdzenie, mówiące, że udział przywódców żydowskich w ukrzyżowaniu Chrystusa *nie wyklucza wspólnej winy całego rodzaju ludzkiego... Osobista wina przywódców żydowskich nie może być przeniesiona na cały Naród Żydowski ani w czasach Chrystusa, ani dziś*. Dlatego też dokument głosił, że byłoby niesprawiedliwe oskarżać Żydów jako naród o Bogobójstwo lub uważać go za przeklęty przez Boga.

Mimo tak istotnych treści sam tytuł dokumentu był mylący. Zdawał się zapowiadać rozpatrzenie *stosunku katolików do niechrześcijan* w sensie ogólnym, podczas gdy faktycznie zajął się wyłącznie kwestią żydowską.

Dnia 12 listopada 1963 roku zorganizowałem konferencję prasową dla Zachariasza Shustera, dyrektora filii europejskiej Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego. W czasie wywiadu nazwał on podjęcie dyskusji nad stosunkami między katolikami i Żydami *z pewnością jednym z najważniejszych momentów w historii judaizmu*. Był przekonany, że *Żydzi obecnej generacji mają szczęście być świadkami tego historycznego kroku, uczynionego przez Kościół katolicki*. W ciągu trzech lat, jak zauważył Zachariasz Shuster, gdy dokument był opracowywany, Watykan sięgał do poglądów naj-

bardziej kompetentnych uczonych i autorytetów religijnych, zarówno chrześcijańskich jak i żydowskich. *Z całą pewnością można stwierdzić* — mówił dalej Shuster — *że nie było takiej grupy wśród wyznawców judaizmu czy też nurtu tej myśli religijnej, która by nie przekazała swego punktu widzenia w odpowiedzi na prośbę Rzymu*. Shuster wyraził szczególne zadowolenie z faktu odrzucenia przekonania o zbiorowej i wyłącznej winie narodu żydowskiego za ukrzyżowanie Chrystusa.

Do czasu dyskusji nad poszczególnymi rozdziałami Sobór pracował ogólnie nad projektem dekretu o ekumenizmie, poczynsz od 18 listopada 1963 roku.

Gdy przyszedł moment rozpatrywania szczegółowego dokumentu, pierwszym mówcą w dyskusji był kardynał–patriarcha Ignace Tappouni z Syryjskiego Patriarchatu w Antiochii. Określił on jako niefortunny rozdział traktujący o judaizmie. Kardynał–patriarcha po prostu stwierdził, że nie rozumie, dlaczego sekretariat prowadzony przez kard. Beę w ogóle zaprezentował ten rozdział, skoro został powołany do wzmocnienia jedności religii nie innych, lecz chrześcijańskich. Zdaniem kardynała–patriarchy Tappouni w rejonach, gdzie chrześcijanie występują w mniejszości, rozdział o judaizmie może spowodować niechęć wobec Kościoła i miejscowej hierarchii. Ze względu na bieżącą sytuację polityczną, a także ignorancję lub obojętność, dobre intencje Ojców Soboru mogą nie zostać zrozumiane właściwie lub też mogą być źle zinterpretowane przez opozycyjne frakcje, przynosząc szkodę chrześcijaństwu. Patriarcha wyraził obawę, że wyjaśnienia zawarte w rozdziale mogą nie być wystarczające do uniknięcia tego niebezpieczeństwa.

Kard. Peter Tatsuo Doi z Tokio, przemawiający w imieniu biskupów japońskich, powiedział, że tytuł rozdziału czwartego powinien brzmieć *O postawie katolików wobec judaizmu i innych religii niechrześcijańskich*. Według kardynała dokument powinien stwierdzać, iż Kościół katolicki respektuje prawdy zawarte w religiach i systemach etycznych niechrześcijańskich i widzi je jako opatrnościowe przygotowanie do chrześcijańskiej drogi życia.

Patriarcha Stephanos I Sidarouss z Kairu, głowa Koptyjskiego Patriarchatu Aleksandrii, wyraził przekonanie, że dokument mówiący o chrześcijanach nie może być miejscem, gdzie porusza się sprawy narodu żydowskiego. Omawianie kwestii judaizmu stanowi zagrożenie dla dobra spraw religii chrześcijańskiej, wyznawanej w różnych krajach.

Podobnego zdania był patriarcha Maximos IV Saigh, który uważał, że rozdział o judaizmie nie powinien znaleźć się w dekreście dotyczącym ekumenizmu. *A gdyby miał jednak zostać utrzymany, z przyczyn, których nie znam* — powiedział patriarcha — *powinien stanowić odrębny dokument... Jeśli wspomina się Żydów, trzeba by również odnieść się do innych religii niechrześcijańskich, na przykład do islamu.*

Dnia 20 listopada jako pierwszy głos zabrał kard. Meyer z Chicago. W nadziei reprezentowania poglądów wielu biskupów, zwłaszcza amerykańskich, powiedział, że rozdział o judaizmie powinien zostać w tym samym miejscu, czyli jako rozdział czwarty dekretu o ekumenizmie. *Kwestie poruszane w tym rozdziale* — oświadczył — *są ściśle związane zarówno z teorią, jak i praktyką ekumenizmu.*

Bp Angelo Jelmini z Lugano, przemawiając w imieniu biskupów szwajcarskich, powiedział: *Dziś, w dobie ateizmu, powinniśmy rozmawiać nie tylko z Żydami, ale i muzułmanami i ze wszystkimi, którzy wierzą w jedynego Boga.* Oświadczył też, że dekret o ekumenizmie jest właściwym miejscem, aby poruszyć w nim kwestię judaizmu, ponieważ schizma pomiędzy Synagogą a Kościołem jest źródłem wszystkich innych schizm.

Jako że rozdział o judaizmie spotkał się z podobnie mieszanym przyjęciem co dokument o wolności religijnej, moderatorzy zdecydowali nie przedstawiać go do wstępnego głosowania z uwagi na obawę o odrzucenie. Dalszy ciąg dyskusji przeniesiono na Sesję Trzecią.

W stosunku do omawianego wyżej rozdziału wyraźnie wyłoniły się trzy rodzaje reakcji. Pierwsza: *Dlaczego w ogóle zajmujemy się kwestią judaizmu?* Druga: *Czemu sprawa judaizmu włączona jest do dekretu o ekumenizmie, który dotyczy jedności chrześcijańskiej?* I trzecia: *Czemu by nie dołączyć do tego rozdzia-*

łu również innych religii niechrześcijańskich? Sekretariat ds. Promocji Chrześcijan oraz Ojcowie Soboru doszli do wniosku, że jedynym rozwiązaniem jest utworzenie osobnego dokumentu, niezależnego od dekretu o ekumenizmie, w którym byłaby mowa o judaizmie oraz o innych religiach niechrześcijańskich, zwłaszcza o islamie (religii wyznawanej przez muzułmanów).

Zaskakujące oświadczenie Pawła VI, wydane pod koniec Sesji Drugiej, mówiące o planowanej pielgrzymce do Ziemi Świętej, było genialnym posunięciem, nastawionym na pomoc Ojcom w pokojowym rozwiązywaniu problemów. W czasie tej pielgrzymki Ojciec Święty spędził większość czasu w Jordanii, kraju arabskim, oraz pewną jego część w żydowskim państwie Izrael. Stwarzało to wiele okazji, aby okazać muzułmanom, że Kościół katolicki jest zainteresowany sprawami islamu w równym stopniu, co i judaizmu.

Pielgrzymka Ojca Świętego okazała się pod tym względem bardzo owocna. Zaledwie w miesiąc po powrocie Papieża o. Farhat, mój libański przyjaciel z Radia Watykan, przekazał mi 17 lutego 1964 roku dziesięciostronicowy raport msgr. Williama Carewa z Watykańskiego Sekretariatu Stanu pt. *Islam na Środkowym Wschodzie: impresje Ojca Świętego z podróży do Palestyny*.

Raport stwierdzał, że poprzez zachowanie Ojca Św., jego rozmowy i modlitwy, Papież ukazał muzułmanom, *którym trudno jest rozróżnić sprawy doczesne i duchowe oraz rozdzielić religię i politykę, iż przybył do Palestyny nie dla innej przyczyny, jak po to, aby oddać hołd miejscu, gdzie narodził się, żył, umarł i zmartwychwstał Jezus, dając zbawienie światu*. O. Farhat na bieżąco przekazywał reakcje muzułmanów na wizytę Papieża; doświadczył ich bezpośrednio jako wysłannik Radia Watykan do Ziemi Świętej, przedstawiając reportaże z pielgrzymki Ojca Świętego. Jak stwierdził — lata miną, a będzie się wciąż wspominać o wizycie chrześcijanina u muzułmańskich przyjaciół; Papieża w królestwie króla Husseina, potomka proroka Mahometa.

Na końcu swego sprawozdania o. Farhat uczynił trzy uwagi praktyczne. Po pierwsze, przywołał wystąpienie Ojca Św. z dnia 12 wrze-

śnia 1963 roku, kiedy to Paweł VI powiedział, że Sekretariat ds. Religii Niechrześcijańskich będzie ustanowiony we właściwym czasie i zapytał, *czemuż by nie uznać, że ten właściwy czas właśnie nadszedł*. Po drugie, o. Farhat zasugerował, aby muzułmańscy obserwatorzy zostali zaproszeni do wzięcia udziału w Sesji Trzeciej Soboru. Zdaniem o. Farhata taki gest poruszyłby serca wyznawców islamu. Po trzecie, zaproponował plan walki z propagandą oskarżającą Kościół o szatańskie intencje w kwestii rozdziału o judaizmie.

Gdyby plan został przeprowadzony, ochroniłby też Kościół katolicki w krajach islamu przed przykrymi ubocznymi skutkami rozdziału czwartego. Pomysł o. Farhat polegał na połączeniu w jednym rozdziale kwestii judaizmu oraz islamu. Ten nowy rozdział mógłby posłużyć jako podstawa dla ewentualnego religijnego dialogu z muzułmanami.

Msgr. Carew, podobnie jak o. Farhat, przebywał w Jerozolimie w czasie wizyty Papieża i również znajdował się pod wrażeniem religijnego szacunku wyraźnie okazywanego Ojcu Św. przez muzułmanów. Upewnił zatem o. Farhata, że raport powinien zostać niezwłocznie dostarczony Papieżowi. Po dokładnym przeczytaniu sprawozdania Paweł VI poprosił, aby sporządzić kopie dla kard. Paolo Marellego oraz dla Sekretariatu d/s Jedności Chrześcijan.

Dnia 27 lutego 1964 roku sekretariat ten spotkał się na sesji plenarnej. W czasie spotkania poddano analizie wszystkie pisemne i ustne propozycje, złożone przez Ojców Soboru w kwestii rozdziału o judaizmie. Wynikiem obrad była następująca konkluzja: dokument o ekumenizmie powinien omawiać jedynie sprawy jedności wśród chrześcijan. Poprawiony rozdział o judaizmie zostanie utrzymany ze względu na wewnętrzne powody, na jego ważność, na oczekiwania, jakie wzbudza, a także ze względu na specjalne związki pomiędzy ludem Starego Przymierza i Kościołem. Dokument ten powinien zostać zachowany jako dodatek do tekstu o ekumenizmie. W dodatku tym będzie mowa o relacjach między chrześcijanami i niechrześcijanami ogólnie, ze szczególnym uwzględnieniem islamu.

Trzy miesiące później, w Niedzielę Zesłania Ducha Świętego, 17 maja 1964 roku, Ojciec Św. zaprosił kleryków studiujących w Rzymie do uczestnictwa w specjalnej Mszy św., którą celebrował w Bazylice św. Piotra. Papież zwrócił uwagę na wysiłki czynione przez Kościół katolicki, zmierzające ku zbliżeniu rozdzielonych chrześcijan oraz ludzi wyznających inne religie. Następnie Paweł VI powiedział: *W związku z tą sytuacją chcielibyśmy przekazać wam osobno pewną wiadomość, mając nadzieję, że Duch Święty napelni ją Swoją mocą i wszystkimi Swymi darami. Otóż, jak zapowiadaliśmy wcześniej, ustanowimy tu w Rzymie właśnie w najbliższych dniach Sekretariat ds. Religii Niechrześcijańskich. Struktura sekretariatu będzie podobna do tej, którą posiada Sekretariat ds. Chrześcijan Oddzielonych, lecz oczywiście funkcje będą inne. Powierzamy tę sprawę Archiprezbiterowi tej Bazyliki, który oprócz mądrości i wielu innych talentów posiada też właściwe kompetencje w sprawach dotyczących religii na całym świecie.*

Archiprezbiterem, o którym mówił Ojciec Św., był kard. Marella, rzymianin z urodzenia, członek Kurii Rzymskiej, były nuncjusz papieski w Japonii w czasie II wojny światowej, a obecnie przewodniczący Świętej Kongregacji, odpowiedzialnej za sprawy utrzymania Bazyliki św. Piotra.

Dwa dni później, 19 maja, Paweł VI ustanowił formalnie wspomniany Sekretariat ds. Religii Niechrześcijańskich, poddając go pod władzę kard. Marelliego.

Na dwa tygodnie przed otwarciem Sesji Trzeciej, 31 sierpnia 1964 roku, złożył mi wizytę dr Joseph Lichten, dyrektor Międzykulturowego Wydziału Ligi *B'nai B'rith* do Walki ze Zniesławieniem. Wyraził swoje głębokie zaniepokojenie tym, że zdanie mówiące o zdjęciu winy z Żydów za ukrzyżowanie Chrystusa zostało usunięte z dokumentu i podkreślał, że jest to akurat najważniejsza część opracowania, mówiącego o judaizmie. Dr Lichten spotykał się w tej sprawie z wieloma kardynałami w Europie, a także w samym Rzymie. Dowiedziałem się, że kard. Bea przygotowuje specjalną poprawkę w kwestii *niefortunnej kasa-*

cji stwierdzenia w dokumencie, która zostanie zaprezentowana w czasie obrad Soboru.

Podczas 88. kongregacji generalnej, 25 września 1964 roku, kard. Bea przedstawił raport dotyczący nowej postaci deklaracji. Problem, według kardynała, polegał na tym, *czy i w jaki sposób Żydzi, jako naród, zasługują na potępienie i czy są winni śmierci Chrystusa Pana*. Kard. Bea przeciwstawił się ostro opiniom, jakoby antysemityzm był wynikiem owej *winy Żydów*. Wyjaśniał, że istnieje wiele nie religijnych, lecz narodowych, politycznych, psychologicznych, społecznych i ekonomicznych przyczyn tego zjawiska.

W swoim teologicznym wystąpieniu kard. Bea powiedział, że *przywódcy Sanhedrynu w Jerozolimie* byli faktycznie winni śmierci Jezusa. Nie oznacza to jednak, że *cały naród żyjący za czasów Jezusa, a także późniejsze pokolenia obciążone są winą za czyn popełniony przez przywódców w Jerozolimie*. Kard. Bea powiedział także, że niewinność Żydów jako narodu w czasach Chrystusa jest nawet bardziej aktualna w stosunku do Żydów żyjących dziś. Nawet kapłani, którzy żądali śmierci Chrystusa, nie byli do końca winni, ponieważ sam Chrystus (Łk 23, 34), a także św. Piotr (Dz 3, 17) i św. Paweł (Dz 13, 27) w swoich pismach stwierdzili, że ludzie ci działali bez pełnej wiedzy o Boskości Zbawiciela. Kończąc swoje wystąpienie, kard. Bea poprosił o zwrócenie uwagi na odniesienia uczynione w nowym tekście, jeśli chodzi o sprawy islamu.

Pierwszym z trzydziestu czterech Ojców Soboru, którzy zabrali głos w sprawie poprawionego tekstu, był kard. Liénart z Francji, który oświadczył, że Ojcowie ze Wschodu kładą zbyt nacisk na kwestię polityczną, podczas gdy należy rozpatrywać jedynie aspekt religijny sprawy z ekumenicznego i duszpasterskiego punktu widzenia. Kardynał wyraził swoje zadowolenie z tekstu — i żal, że nie jest on rozszerzony.

Kard. Tappouni uroczyście powtórzył swoje zasadnicze obiekcje, jakie on oraz inni wschodni patriarchowie podnosili w czasie Sesji Drugiej. Uwagi te, jak tłumaczył kardynał, nie powinny być odbierane jako obiekcje w stosunku do religii żydowskiej.

Przewiduje jednak trudności duszpasterskie, związane z wprowadzaniem w życie opracowywanego dokumentu. Mogą także pojawić się oskarżenia skierowane przeciw Soborowi. Patriarchowie czują się więc odpowiedzialni za uświadomienie zebranym niewłaściwości deklaracji. Kardynał oświadczył też, że Kościół Wschodni zajmuje takie stanowisko z całą świadomością sprawy i nalega, aby Ojcowie dołożyli starań, aby deklarację odwołać.

Dokładnie przeciwnego zdania byli kardynałowie: Frings, Lercaro, Léger, Ritter, abp Lorenz Jaeger z Niemiec, bp Pieter Nierman (Holandia) oraz bp Jules Daem (Belgia). Wszyscy oni uważali, że tekst należy utrzymać i udoskonalić.

Kard. König z Wiednia ocenił tekst jako dobry, lecz uważał, że pewne kwestie powinny być dokładniej opracowane.

Kard. Ruffini z Palermo zauważył, że skoro dokument mówi o Żydach i muzułmanach, to powinien też wspomnieć o buddyzmie i hinduizmie.

Kard. Meyer z Chicago wzywał do przywrócenia pierwszej wersji tekstu, ponieważ wyraźniej odrzucała ona oskarżenie Żydów o Bogobójstwo. Uważał też, że deklaracja powinna być dokumentem dotyczącym wyłącznie Żydów. Sprawy innych religii, zdaniem kardynała, były ważne, lecz powinny zostać podjęte w innym miejscu.

Tego samego dnia, 28 września, biskupi Niemiec wystosowali oświadczenie za pośrednictwem swej nowej agencji „Katholische Nachrichten Agentur”, deklarując swe poparcie dla soborowego dokumentu o judaizmie, *ponieważ jesteśmy świadomi ogromnych nieprawidłowości popełnionych przeciwko Żydom w imieniu naszego narodu.*

26 września w czasie watykańskiej konferencji prasowej abp John Heenan z Westminster, wiceprzewodniczący Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan, stwierdził, że *kwestia winy Żydów za śmierć Jezusa była przez wieki wyolbrzymiana w swym znaczeniu.* Powiedział też, że nie wierzy, iż *większość chrześcijan myśli o Żydach, kiedy myśli o śmierci Swego Pana, lecz raczej myśli o swoich własnych grzechach, skoro wierzymy, że Chrystus stał się Ofiarą za grze-*

chynasze i grzechy wszystkich ludzi — chrześcijan i niechrześcijan. W tym sensie wszyscy są odpowiedzialni za Jego śmierć.

Drugiego dnia dyskusji, 29 września, kard. José Bueno y Monreal z Sewilli przywołał słowa Papieża Pawła VI, pochodzące z jego pierwszej encykliki *Ecclesiam suam*, w której Ojciec Św. zaprasza katolików do podjęcia dialogu z ludźmi innych wyznań. Nawiązując do tego faktu, kard. Bueno podkreślił, że tym bardziej Sobór nie powinien rezygnować z deklaracji dotyczącej judaizmu. Jednak, biorąc pod uwagę wystąpienia przedstawicieli Kościołów Wschodnich, można by, jego zdaniem, uniknąć niebezpieczeństw politycznych, nadając deklaracji bardziej ogólny tytuł, na przykład *O religiach niechrześcijańskich*, nie wspominając w tytule o judaizmie. Deklaracja mogłaby się zaczynać zaproszeniem Kościoła katolickiego, skierowanym do przedstawicieli wyznań niechrześcijańskich, dotyczącym podjęcia dialogu. Następnie można by nawiązać do religii judaistycznej oraz islamu oraz wspomnieć o religiach Indii, Chin i Japonii, jak również ogólnie o innych wyznaniach. Deklaracja, według propozycji kard. Bueno, powinna zawieść potępienie każdego rodzaju dyskryminacji. W ten sposób wprowadzone zmiany mogłyby wyeliminować trudności, na jakie wskazywano w czasie kongregacji generalnych.

Sugestie kard. José Bueno y Monreal zostały wzięte pod uwagę. Deklaracja została poddana rewizji w czasie Sesji Trzeciej i otrzymała tytuł *O stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich*. Tekst wspominał najpierw ogólnie religie niechrześcijańskie, a następnie mówił krótko o buddyzmie i hinduizmie. Islam, jako religia monoteistyczna oraz często nawiązująca do Pisma Świętego, potraktowany został szerzej. W następnej kolejności deklaracja zajmowała się judaizmem, któremu poświęcono najwięcej miejsca ze względu na szczególne znaczenie narodu żydowskiego w planie Zbawienia. W efekcie tekst wykluczał jakiekolwiek dyskryminacje, zarówno w teorii, jak i w praktyce.

20 listopada 1964 roku, w czasie ostatniej kongregacji generalnej Sesji Trzeciej podjęto głosowanie nad poprawionym tek-

stem deklaracji. Uzyskano 1651 głosów pozytywnych, 99 negatywnych i 242 pozytywne z uwagami. Pomiędzy trzecią a czwartą sesją deklaracja została ponownie zrewidowana — w świetle sugestii wynikających z zastrzeżeń, sformułowanych przez Ojców, którzy oddali swe pozytywne głosy warunkowo.

W połowie października, podczas trwania Sesji Czwartej, 1763 Ojców Soboru wyraziło swą aprobatę dla dokonanych zmian, a 250 ustosunkowało się do tych zmian negatywnie. Tekst trafił w końcu do Ojca Św. Pawła VI, który zdecydował, że deklaracja powinna zostać ostatecznie przegłosowana. W czasie kongregacji generalnej dnia 28 października 1965 r. uzyskano w głosowaniu 2221 głosów pozytywnych i 88 głosów sprzeciwu. Tego samego dnia Papież Paweł VI dokonał proklamowania *Deklaracji o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich*.

Kard. Bea był wprost rozradowany uzyskanym efektem, nazywając głosowanie *prawie jednomyślnym*. Powiedział też, że to *sprawa Opatrzności*, że po tylu dyskusjach tekst zawiera odniesienia do wszystkich religii niechrześcijańskich, w tym również do judaizmu.

Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym — pewne wskazania papieskie

WE WSTĘPIE do Konstytucji dogmatycznej o Objawieniu Bożym Sobór Watykański II deklaruje, iż postępując za ustaleniami Soboru Trydenckiego i Soboru Watykańskiego I, *zamierza wyłożyć właściwą naukę o Objawieniu Bożym i jego przekazaniu ludzkości, aby świat cały słuchając wieści o zbawieniu uwierzył jej, wiedząc ufał, a ufając miłował*. W rozdziale pierwszym Boże Objawienie opisane jest jako działanie, *przez które Bóg niewidzialny w nadmiarze swej miłości zwraca się do ludzi jak do przyjaciół i obcuje z nimi, aby ich zaprosić do wspólnoty z sobą i przyjąć ich do niej. Ten plan objawienia urzeczywistnia się przez czyny i słowa wewnętrznie z sobą powiązane, tak że czyny do-*

konane przez Boga w historii zbawienia ilustrują i umacniają naukę oraz sprawy słowami wyrażone; słowa zaś obwieszczaają czyny i odsłaniają tajemnicę w nich zawartą.

Dyskusja nad konstytucją trwała przez wszystkie cztery sesje Soboru.

W czasie Sesji Pierwszej utknęła w martwym punkcie z powodu braku porozumienia w kluczowej sprawie, polegającej na ustaleniu, czy istnieją dwa źródła Objawienia, czy tylko jedno. Papież Jan XXIII wyszedł z tego impasu, tworząc specjalną Komisję Połączoną, reprezentującą oba konfliktowe punkty widzenia. Zadaniem komisji było utworzenie nowego tekstu, który to tekst rozesłano Ojcom Soboru w maju 1963 roku.

9 sierpnia 1963 roku bp Schröffer z Eichstätt (Niemcy), członek Komisji Teologicznej, reprezentujący liberalny punkt widzenia, poinformował listem Ojców, którzy przygotowywali się do wzięcia udziału w konferencji w Fuldzie, iż poprawiony projekt *jest rezultatem wytężonej pracy Komisji Połączonej oraz nie jest niczym więcej, jak po prostu kompromisem, ze wszystkimi słabościami, jakie słowo kompromis zawiera.* Biskup podał do wiadomości, że nie można było pójść na duże ustępstwa, i że nie ma nadziei na większe w przyszłości. List został zakończony szczegółowymi komentarzami, opracowanymi przez o. Rahnera z pomocą księży: Grillmeiera, Semmelrotha i Ratzingera, według których projekt *stanowił pokojowy kompromis, pozwalający na uniknięcie wielu powodów do podziałów, jednak kosztem poruszenia wielu spraw ważnych dla doktryny.*

W trakcie konferencji w Fuldzie przygotowano oficjalne stwierdzenie, dotyczące projektu konstytucji, oparte przede wszystkim na komentarzach o. Rahnera. Orzeczenie zawierało *pilną prośbę*, aby projekt *nie był omawiany na samym początku Sesji Drugiej, lecz nieco później.* Następną prośbą dotyczyła projektu Konstytucji o Kościele. Sugerowano, aby od niego rozpocząć obrady następnej sesji. Kard. Döpfner osobiście dostarczył orzeczenie konferencji władzom Soboru w Rzymie oraz wziął udział w spotkaniu z Komisją Koordynacyjną 31 sierpnia 1963 roku, w czasie którego to spotkania usta-

lono porządek obrad zbliżającej się sesji. Po swoim powrocie do Monachium kard. Döpfner poinformował Ojców, biorących udział w konferencji w Fuldzie, że pierwszym punktem obrad Drugiej Sesji Soboru będzie projekt konstytucji o Kościele. Dokument o Bożym objawieniu nie został w ogóle wymieniony w programie sesji.

Choć o. Rahner oświadczył biskupom w Fuldzie, że nie ma szans na stworzenie nowego, *lepszego projektu*, nadzieja taka odżyła pod koniec Sesji Drugiej, kiedy *przymierze europejskie* uzyskało czterech nowych członków w Komisji Teologicznej, odpowiedzialnej za projekt konstytucji o Objawieniu. Ogłoszono też, że dalsze poprawki dotyczące projektu mogą być przesłane pocztą do 31 stycznia 1964 roku.

W trzy tygodnie po zamknięciu Sesji Drugiej, Komisja Koordynacyjna poinstruowała Komisję Teologiczną, aby kontynuowała prace nad poprawkami do projektu. Specjalne podkomisje miały się zająć wprowadzaniem zmian. Do członków podkomisji należeli: bp André Charuë z Belgii (przewodniczący), bp van Dodewaard z Holandii, abp Ermenegildo Florit z Włoch, bp pomocniczy Josheph Heuschen z Liège z Belgii, opat Butler z Downside — przełożony benedyktów w Anglii, bp Georges Pelletier z Kanady oraz duża grupa doradców — księża: Grillmeier, Sesselroth, Castellino, Cerfaux, Garofalo, Turrado, Rigaux, Kerrigan, Gagnebet, Rahner, Congar, Schauf, Prignon, Moeller, Smulders, Betti, Colombo, Ramierez oraz van den Eynde.

Biskupi i doradcy pracowali nad projektem indywidualnie, nim spotkali się w Rzymie w dniach od 20 do 24 kwietnia 1964 r. Opracowany przez nich tekst został wysłany w celu zatwierdzenia do Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan, który 30 maja oznajmił, że jest ogólnie zadowolony z tekstu, i że nie widzi potrzeby wspólnego spotkania w tej sprawie w ramach Komisji Teologicznej.

Następnie tekst był omawiany w czasie czterech spotkań Komisji Teologicznej od 3 do 5 czerwca. 26 czerwca Komisja Koordynacyjna zatwierdziła poprawiony tekst, a 3 lipca zaakceptował go Papież Paweł VI, jako dokument, stanowiący podstawę

do dyskusji. 30 września 1964 roku, dwa tygodnie po otwarciu Sesji Trzeciej, projekt Konstytucji o objawieniu Bożym został przedstawiony zgromadzeniu soborowemu przez abp. Florita.

Arcybiskup stwierdził, że z wielu pisemnych uwag, zgłoszonych przez Ojców wynika, iż dokument powinien szerzej potraktować sprawę Tradycji. Wiele było też głosów domagających się głębszego potraktowania samego faktu Objawienia. Proszono, by *rozwinąć koncepcję jego przedmiotu, który powinien obejmować nie tylko prawdę o Bogu, lecz samego Boga; Boga objawiającego się nie tylko w słowach, ale i w Jego czynach, mających miejsce w historii zbawienia.*

Inny członek Komisji Teologicznej, bp Franić z Jugosławii, był zdania, że obecna wersja dokumentu jest *jeśli nie błędna, to co najmniej i to w znacznym stopniu ułomna*, jeśli chodzi o kwestię całościowego ujęcia Tradycji.

Natomiast kard. Döpfner z Monachium, przemawiając w imieniu siedemdziesięciu ośmiu niemieckojęzycznych i skandynawskich Ojców Soboru, ocenił tekst bardzo wysoko, mówiąc, że obecna wersja unika pomyślnie konieczności określenia, czy całość Objawienia zawarta jest w Piśmie Świętym, czy też nie.

Kard. Legér z Montrealu oświadczył zaś, że tekst jest bardziej niż satysfakcjonujący oraz że została osiągnięta w nim znakomita równowaga, dotycząca relacji między Pismem Świętym a Tradycją.

Z kolei abp Shehan z Baltimore nazwał projekt po prostu ułomnym, ponieważ *nie wyraża tego, co dzieje się z odbiorcą Objawienia, to jest ludzkim umysłem, który otrzymuje Objawienie od Boga, interpretuje je i przekazuje dalej Ludowi Bożemu.*

Bp Compagnone z Włoch stwierdził, że należy strzec się odchylenia od doktryny ustalonej na Soborze Trydenckim i Watykańskim I, gdzie ustalono, że Tradycja jest szersza niż Pismo Święte, oraz że wobec tego Objawienie zostało zawarte nie tylko w Piśmie Świętym, lecz również w Tradycji. Zdaniem biskupa należało zaznaczyć ten fakt, aby nie stwarzać pozorów, że Sobór Watykański II odwraca się od wcześniejszych ustaleń.

Opat Butler z Downside odniósł się w swoim wystąpieniu do historyczności Ewangelii. *W świetle wiary — powiedział — pewne jest, że Ewangelie Nowego Testamentu, tak jak i inne księgi Pisma Świętego, są zapisami natchnionymi, z wszystkimi konsekwencjami, jakie dotyczą spraw dogmatycznych. Jednocześnie pewne jest, iż teoria tak zwanych rodzajów literackich ma zastosowanie do Ewangelii i innych ksiąg. Dzięki zastosowaniu tej teorii wiele trudności w Starym Testamencie zostało wyjaśnionych bez uszczerbku dla wiary. Sprzeczności między księgami natchnionymi a dziedzinami naukowymi i historycznymi zniknęły... Nie ma powodu, by wykluczyć, że to samo może się stać w stosunku do Ewangelii.* Opat Butler uznał możliwość zaistnienia błędów. Niektórzy egzegeci mogą nawet niewłaściwie użyć tej wolności. Takie ryzyko musi być jednak podjęte w perspektywie dobra, które będzie osiągnięte.

Debata została zamknięta 6 października. Wszystkie sugestie złożone w ciągu pięciu dni dyskusji, włączając te, które zostały podane pisemnie, postanowiono zbadać ponownie. 20 listopada, podczas ostatniej kongregacji generalnej Sesji Trzeciej, przedstawiono Ojcom Soboru nową edycję dokumentu z wiadomością, iż uwagi na temat projektu można składać do 31 stycznia 1965 roku.

Międzynarodowe Ugrupowanie Ojców wysłało w związku z tym dziesięciostronicowe opracowanie wraz z listem przeznaczonym dla zgromadzenia soborowego, informującym, iż jest gotowe oddać swoje pozytywne głosy, jeśli zawarte w opracowaniu uwagi znajdą odbicie w projekcie konstytucji. Spieszono się, aby opracowanie dotarło przed graniczną datą 31 stycznia, ponieważ obawiano się na podstawie przeszłych doświadczeń, że złożenie uwag w późniejszym terminie może być bezowocne, nawet jeśli podpisze się pod nimi liczna grupa Ojców.

Cały wysiłek jednak poszedł na marne, ponieważ Komisja Teologiczna nie przeprowadziła rewizji dokumentu, mimo oświadczenia wydanego 6 października.

Głosowanie nad projektem Konstytucji o Objawieniu Bożym nastąpiło na samym początku Sesji Czwartej, pomiędzy 20 a 22 września 1965 roku. Wbrew art. 61 (część 3 Przepisów Proceduralnych Soboru), przedstawiciel Komisji Teologicznej nie odczytał przed głosowaniem właściwego sprawozdania. W ciągu sześciu głosowań uzyskano 1498 pozytywnych głosów, wnoszących jednak pewne zastrzeżenia. Tymczasem Komisja Teologiczna nie była zobowiązana do uwzględniania tych uwag, ponieważ każda część dokumentu uzyskała więcej niż wymagane $\frac{2}{3}$ głosów.

Zastrzeżenia Ojców dotyczyły wciąż głównie zależności pomiędzy Pismem Świętym a Tradycją (w art. 9 dokumentu), nieomyślności Pisma Świętego (art. 11) oraz historyczności czterech Ewangelii (art. 19). Te trzy punkty tworzyły ogniskową sporu, wynikającą z różnych szkół teologicznego myślenia, nawiązujących do współczesnych studiów biblijnych oraz uwarunkowanymi wpływami ekumenicznymi.

Ostatecznie w związku z uwagami do art. 9 stu jedenastu Ojców Soboru złożyło takie same uwagi krytyczne. Dokładnie rzecz biorąc, Ojcowie życzyli sobie, aby do konstytucji zostało dodane następujące zdanie: *...nie dla wszystkich składników doktryny katolickiej można znaleźć podstawę wyłącznie w Piśmie Świętym.*

Żeby wspomóc Komisję Teologiczną w rozważaniu tego problemu, Paweł VI wysłał do niej 24 września 1965 roku następujący cytat z pism św. Augustyna: *Istnieje wiele spraw, które przyjął cały Kościół i wierzy się w nie bez zastrzeżeń według nauczania apostołów, nawet jeśli nie zostały podane w pisemnej formie.* Z jakichś powodów cytat nie został wykorzystany na żadnym ze spotkań komisji 14 i 6 października. Po długich i gorących dyskusjach nad propozycją stu jedenastu Ojców ostatecznie 6 października zapadła decyzja, że Konstytucja o Objawieniu Bożym pozostaje w niezmienionej formie.

W związku z art. 11 na temat nieomyślności Pisma Świętego, stu osiemdziesięciu czterech Ojców Soboru zwróciło się z wnioskiem o usunięcie zwrotu *niezbędnej do zbawienia*, w zdaniu: *należy uzna-*

wać, że *Księgi biblijne w sposób pewny, wiernie, prawdziwie i bezbłędnie uczą prawdy niezbędnej do zbawienia*. Ojcowie dowodzili, że to zdanie wydaje się ograniczać nieomyślność Pisma Świętego do spraw związanych jedynie z wiarą i moralnością. Komisja zdecydowała jednak, że obecna postać projektu nie ogranicza nieomyślności Pisma Świętego i powtórnie postanowiła nie zmieniać tekstu.

Punkt sporny, dotyczący historyczności Ewangelii, zawarty w art. 19, dotyczył zwrotu: *szczerze prawdę o Jezusie*, zawartego w zdaniu: *Święci autorzy napisali cztery Ewangelie... zawsze tak, aby przekazać szczerze prawdę o Jezusie*.

Uwaga zgłoszona została przez Międzynarodowe Ugrupowanie Ojców i podpisana przez sto pięćdziesiąt osiem osób postulowała, aby w miejsce kwestionowanego zwrotu napisać: *według prawdziwych zapisów historycznych*. Inaczej można by zrozumieć, że autorzy byli szczerzy w swych zamiarach, lecz to, co pisali, mogło być częściowo fikcją. Zwracano też uwagę na sformułowanie: *...o Jezusie*, ponieważ zdaniem tej grupy Ojców także fakty dotyczące innych osób były prawdziwe w znaczeniu historycznym i szczerze spisane. Osiemdziesięciu pięciu innych Ojców sugerowało, aby wyrażenie: *szczerze prawdę o Jezusie* zastąpić słowami: *prawdy obiektywne pod względem historycznej zgodności faktów*.

Komisja Teologiczna po raz trzeci postanowiła jednak nie wnosić uwag do tekstu. Jej zachowanie było usprawiedliwione faktem, że większość zgromadzenia zaakceptowała konstytucję w istniejącej formie, a ponieważ uczyniono to ilością głosów przewyższającą wymagane $\frac{2}{3}$ zebranych, komisja nie była upoważniona do dokonywania zmian, sugerowanych przez relatywnie niewielką grupę Ojców. Ten punkt widzenia był formalnie poprawny, gdyż głosowanie faktycznie udowodniło wielkie zwycięstwo liberałów. Art. 9 został zatwierdzony przez 83% zgromadzonych, art. 11 przez 84%, a art. 19 przez 85% uczestników Soboru.

Decyzje te wywołały jednak wielkie rozczarowanie i niezadowolenie wśród grup mniejszościowych. Zażalenia zaczęły docierać różnymi kanałami do Ojca Świętego. Niektórzy eksperci stwier-

dzali, że dokument zawiera *szereg poważnych błędów doktrynalnych*. Biskupi prosili nawet o pilną interwencję Ojca Świętego. Inni znów zapewniali Papieża, że nie ma powodu do obaw co do fałszywych interpretacji, zamieszczonych w dokumencie.

Rozwiązaniem problemu związanego z art. nr 9, którego sprawa została przekazana Pawłowi VI, zajął się wówczas abp Florit z Florencji, który pomógł sformułować ten artykuł na nowo i zajął się tym problemem Komisji Teologicznej. Abp Florit zasugerował, by Papież jeszcze raz zwołał komisję w celu ponownego zbadania zagadnienia i określenia konieczności czy możliwości jasnego stwierdzenia w dokumencie, że nie każda doktryna katolicka może być udowodniona wyłącznie przy pomocy Pisma Świętego. Trudny problem, czy Tradycja jest źródłem praw objawionych w większym stopniu niż Pismo Święte, uznano za temat generalnie odrębny i nie został on poruszony. Natomiast prostą rzeczą było stwierdzenie, że Tradycja dostarcza wyraźniejszych i dobitniejszych pojęć w kwestii Objawienia niż lektura Pisma Świętego, dlatego też w pewnych przypadkach może być decydującym czynnikiem, powodującym uzyskanie właściwej wiedzy i zrozumienia prawd objawionych. Podkreślenie tego czynnika, zdaniem abp. Florita, byłoby w zgodzie z całym tekstem. Toteż arcybiskup zaproponował dodanie do art. 9 zdania: *A więc nie każda doktryna katolicka może być oparta wyłącznie na Piśmie Świętym*. Poprawka ta była w zasadzie identyczna z uwagą proponowaną wcześniej przez stu jedenastu Ojców Soboru i odrzuconą przez Komisję Teologiczną.

8 października Papież Paweł VI otrzymał *memorandum* od *Międzynarodowego Ugrupowania Ojców*, dotyczące art. 11. Autorzy pisali w nim, że zwrot *prawda niezbędna do zbawienia* został rozmyślnie wprowadzony, aby ograniczyć nieomyślność Pisma Świętego do kwestii wiary i moralności, co stawiało rzecz w ostrym konflikcie w stosunku do nauczania Kościoła i mogłoby niepotrzebnie ośmielić egzegetów w ich żądaniach. Pewne reakcje związane z tym artykułem dotarły już wcześniej do Ojca Świętego i wskazywały na wielkie różnicowanie opinii.

Ojciec Święty otrzymał również skargi dotyczące artykułu 19 i wiadomym było, iż on sam uważa zwrot *szczerą prawdą o Jezusie* za nieodpowiedni i niewystarczający. Nalegał on, że przekaz mający wartość historyczną ma zupełnie inną wartość niż przekaz, który jest tylko szczerzy. W związku ze stanowiskiem Ojca Św. kard. Bea i Sekretariat ds. Jedności Chrześcijan wraz z Komisją Teologiczną stworzyli nową wspólną komisję, która miała rozpatrzyć problematyczny zwrot. Jednak Komisja Teologiczna w dalszym ciągu nie zamierzała zmieniać swojego stanowiska, wobec czego Paweł VI poprosił kard. Beę o rozmowę w tej sprawie.

Papież poświęcił spornej kwestii wiele uwagi, studiując odpowiednią literaturę i — po przedyskutowaniu problemu z czterema moderatorami — konsultując się z właściwymi, kompetentnymi osobami. 12 października, dwa dni później, otrzymał od jednego z nich *memorandum* na temat art. 9. Podkreślało ono, że w kwestii art. 9 Komisja Teologiczna była zobowiązana do działania zgodnego z mandatem otrzymanym od Ojców na mocy głosów większości. Aby jednak uspokoić niepokoje i niezdrowe podniecenie w tej sprawie, autor *memorandum* sugerował, że jest możliwe wniesienie do konstytucji stwierdzenia, iż nie wszystkie doktryny katolickie mogą być wywiedzione wyłącznie z Pisma Świętego, bez pomocy Tradycji czy nauczającego autorytetu Kościoła. Takie rozwiązanie wzmacniałoby pozycję katolików wobec protestantów, unikając jednocześnie toczenia sporów przez teologów Kościoła katolickiego.

Punkt widzenia moderatorów był zbieżny z propozycją uczynioną wcześniej przez kard. Florita (wcześniej arcybiskupa). Papież wysłał tę propozycję do Komisji Teologicznej jako własną.

W liście z 18 października do kard. Ottavianiego, przewodniczącego Komisji Teologicznej, Sekretarz Stanu zamieścił dalsze obserwacje i uwagi Ojca Św. na temat trzech dyskutowanych artykułów oraz poinformował kardynała, iż Papież pragnie zwołać posiedzenie komisji. Wyjaśniał też, że *Papież nie zamierza ani sam zmieniać tekstu konstytucji, ani wpływać na tok prac komisji, lecz ra-*

czej pragnąłby w paru sprawach wzmocnić jej doktrynalną wagę. Włączenie zmian pozwoliłoby Ojcu Świętemu wydać w spokoju zgodę na ogłoszenie dokumentu, w którą to sprawę zaangażowane jest bardzo poczucie odpowiedzialności Papieża wobec Kościoła i jego własne sumienie. W dalszym ciągu listu Sekretarz Stanu informował, że Papież życzyłby sobie, aby w obradach Komisji Teologicznej wziął udział kard. Bea, przewodniczący Komisji ds. Jedności Chrześcijan, będący współprzewodniczącym specjalnej Komisji Połączonej, ustanowionej przez Jana XXIII. List ten został podyktowany osobiście przez Pawła VI w dniu 17 października.

Komisja Teologiczna zebrała się 19 października, aby wysłuchać treści listu.

Pierwsza z trzech uwag Ojca Św. dotyczyła art. 9 i sugerowała siedem możliwych rozwiązań. Kard. Bea wyjaśnił, dlaczego osobiście uważa, że trzecia z propozycji jest najlepsza. Po przeprowadzeniu dyskusji i głosowaniu komisja zdecydowała dodać do art. 9 słowa: *Stąd to Kościół osiąga pewność swoją co do wszystkich spraw objawionych nie przez samo Pismo Święte.* Był to wybór kard. Bei.

W kwestii art. 11 kard. Cicognani w imieniu Pawła VI poprosił komisję o ponowne uważne rozważenie możliwości usunięcia z tekstu zwrotu: *prawda niezbędna do zbawienia*. Kardynał zwrócił uwagę na fakt, że doktryna tu wyrażona nie jest jeszcze powszechnie akceptowana przez teologów i nauczanie Kościoła na temat Pisma Świętego; ponadto wydaje się być nie dość dokładnie przedyskutowana w czasie obrad Soboru. Nadto, mówił kardynał, autorytety są zdania, iż nauka umieszczona w konstytucji mogłaby być niewłaściwie interpretowana. Pominięcie owego zwrotu nie wyklucza przyszłych studiów w tej sprawie.

Kardynał uważał również, że użyto niefortunnego zwrotu, mogącego prowadzić do mylnych interpretacji. Zwrócił też uwagę na fakt, że omawiana fraza nie została przedyskutowana przez specjalną Komisję Połączoną, lecz przedstawiono ją później.

Po dalszej dyskusji i kilku głosowaniach powstały kontrowersje, które z głosowań należy uznać za ważne. Ostatecznie Kom-

sja Teologiczna zdecydowała przyjąć następujące sformułowanie: *...należy zatem uznawać, że Księgi biblijne w sposób pewny, wiernie i bez błędu uczą prawdy, jaka z woli Bożej miała być przez Pismo św. utrwalona dla naszego zbawienia*. Prawie takie samo określenie sugerowane było przez siedemdziesięciu trzech z dwustu sześćdziesięciu Ojców Soboru w zastrzeżeniu złożonym do art. 11 prawie miesiąc wcześniej.

Jeśli chodzi o art. 19, kard. Cicognani poinformował Komisję Teologiczną, iż Papież uważa sformułowanie *prawdziwie i szczerze* za niewystarczające. To wyrażenie bowiem nie gwarantuje historycznej realności Ewangelii, a Ojciec Święty *po prostu nie mógłby zatwierdzić sformułowania, które pozostawia wątpliwości co do historyczności Świętych Ksiąg*.

Kard. Bea podpisał się pod stwierdzeniami kard. Cicognaniego, wyrażonymi w imieniu Ojca Świętego i poparł alternatywne sformułowanie sugerowane przez Papieża.

Jednak inni członkowie Komisji uważali, że nawet jeśli proponowane rozwiązanie wyeliminuje trudności, wielu protestantów może tę interpretację niewłaściwie wykorzystać. Sugerowano więc, aby historyczności Ewangelii poświęcić osobny paragraf. Wykluczyłoby to wszystkie niejasności dotyczące słów: *szczerza prawda*, które w tej sytuacji mogłyby zostać zachowane.

To rozwiązanie, które osiągało cel zamierzony przez Ojca Św. i zawierało sedno Jego propozycji, zostało przegłosowane i przyjęte. Początek art. 19, brzmiał obecnie następująco: *Święta Matka-Kościół silnie i bardzo stanowczo utrzymywał i utrzymuje, że cztery wspomniane Ewangelie, których historyczność bez wahania stwierdza, podają wiernie to, co Jezus Syn Boży... dla wiecznego zbawienia ludzi rzeczywiście czynił i czego uczył*.

29 października kard. Florit odczytał przed zgromadzeniem generalnym raport o zmianach dokonanych w Konstytucji dogmatycznej o Objawieniu Bożym, w związku ze zgłoszonymi przez Ojców zastrzeżeniami. Nie wspomniano przy tym o roli, jaką odegrał Ojciec Święty, zwołując specjalne posiedzenie Komisji Teologicznej.

Gdy podjęto głosowanie nad nowym projektem, 2081 Ojców Soboru wyraziło aprobatę dla zmian. 27 było przeciwnych.

18 listopada 1965 roku Ojcowie Soboru zebrali się w obecności Ojca Świętego i głosami w ilości 2344 do 6 zaakceptowali ostatecznie Konstytucję dogmatyczną o Objawieniu Bożym. Paweł VI dokonał niezwłocznie ogłoszenia ważności dokumentu.

W czasie gdy Papież Paweł VI zastanawiał się, czy interweniować w diskutowanych sprawach, czy też nie, otrzymał list od wybitnej osobistości z kręgów soborowych — jednak nie członka Komisji Teologicznej. Był to człowiek, który samowolnie przyjął na siebie rolę rzecznika alarmistycznie nastawionych grup Soboru.

Autor listu pisał, że jeśli Papież zwoła posiedzenie Komisji Teologicznej, na który to temat już krążyły pogłoski, użyje moralnej presji w stosunku do Komisji i Soboru. Taki krok, zdaniem twórcy listu, uczyniłby szkodę prestiżowi Soboru oraz Kościołowi, zwłaszcza w krajach anglosaskich, w USA i w Kanadzie, gdzie ludzie są szczególnie wyczuleni na jakikolwiek nacisk kładziony na zasady prawne.

W związku z owym listem Ojciec Święty udzielił następującej odpowiedzi:

Pragniemy natychmiast poinformować, iż faktycznie jest naszą intencją zaproszenie Komisji Teologicznej Soboru do rozważenia możliwości poprawienia niektórych punktów dokumentu o Bożym Objawieniu. Uważamy, że do naszych obowiązków należy upewnienie się co do słuszności doktrynalnej, która pozwoliłaby zatwierdzić prace Ojców Soboru.

Wierzimy także, iż nasza interwencja w pracach Komisji Soborowej jest w absolutnym porządku z przepisami, ponieważ odpowiedzialni jesteśmy nie tylko za ratyfikowanie lub odrzucenie tekstu — lecz także, jak każdy z Ojców Soboru — za udział we wprowadzaniu pozytywnych sugestii... Wydaje się to być też najprostszą i najbardziej uprzejmą drogą zwrócenia uwagi komisji na te elementy, które są ważne i pożyteczne w prowadzonej pracy. Pozwalamy sobie jednak zauważyć, że nie nastąpiło żadne nadużycie w stosunku do autorytetu Soboru, jak się przypuszcza, lecz działanie nasze

było raczej rodzajem potrzebnej pomocy dla zgromadzenia soborowego, tak, aby mogło ono pełnić swoje funkcje.

Ponadto nic nie sprawia nam takiej przyjemności, jak zwracanie uwagi na wolność obrad Soboru oraz przestrzeganie Przepisów Proceduralnych. Te zasady nie są mniej drogie Rzymianom niż Anglosasom.*

Rygor przepisów jest w czasie prac Soboru ściśle przestrzegany.

O. Giovanni Caprile SJ, który miał dostęp do papieskich materiałów archiwalnych dotyczących Soboru, powiedział, że interwencja Papieża *pozwala nam docenić jeszcze raz zdecydowaną, a jednocześnie bardzo grzeczną akcję koordynującą, której dokonał Ojciec Święty. Razem z Ojcami Soboru u swego boku, jako ich przywódca subtelnie wypełnił funkcję, która polegała na umocnieniu Współbraci, będąc instrumentem użytym przez Ducha Świętego, aby upewnić Kościół, iż dokument wydany przez Sobór jest doktryną bogatą w mądrość i bezpieczną.*

Kobiety w pracach Soboru

NA KILKA miesięcy przed otwarciem Sesji Trzeciej powstały pogłoski na temat zamiarów Ojca Św. co do wyznaczenia pewnej ilości sióstr zakonnych i kobiet świeckich jako oficjalnych uczestniczek — dokładnie audytorek — obrad Soboru. Pogłoski zapoczątkowała sugestia kard. Suenensa, ogłoszona 22 października 1963 roku, w czasie Sesji Drugiej, że *pewna ilość kobiet powinna zostać zaproszona na obrady Soboru, ponieważ kobiety stanowią połowę populacji świata*. Kardynał proponował też, aby wielkość kobiecego audytorium była odpowiednio duża i dotyczyła reprezentacji całego świata, *rodziny braci i sióstr, którzy znacznie przyczyniają się do apostolskiej pracy Kościoła*.

Dlatego też nie były zaskoczeniem słowa przemówienia Papieża, otwierające Sesję Trzecią Soboru dnia 14 września 1964 roku.

* Włoskie użycie tego terminu odnosi się do wszystkich ludzi mówiących w językach germańskich – przyp. autora

Jesteśmy szczęśliwi, że możemy powitać nasze córki, umiłowane w Chrystusie, pierwsze kobiety, które w historii Kościoła biorą udział w zgromadzeniu soborowym. Mimo wcześniejszego przygotowania wszyscy byli nieco zelektryzowani tym oświadczeniem, a wielu próbowało dojrzec tę uprzywilejowaną część świata niewieściego. Niestety, okazało się, że na sali nie było ani jednej kobiety. Chociaż Ojciec Św. odpowiednio wcześniej podał wybrane nazwiska żeńskiego audytorium, zaproszenia nie zostały rozesłane.

Jedyną świecką osobą zaproszoną na Sesję Pierwszą był profesor Jean Guitton z Uniwersytetu Paryskiego, bliski przyjaciel Jana XXIII. Zasady proceduralne, dotyczące tej sesji, nie wspominały o składzie audytorium. Później jednak, gdy wprowadzono zmienioną wersję zasad prawnych, ukazał się wśród nich artykuł zatytułowany *Uczestnicy*, który brzmiał następująco: *Na mocy łaskawego przywileju, udzielonego przez Ojca Świętego, szanowni przedstawiciele laikatu mogą wziąć udział w publicznej sesji kongregacji generalnej Soboru i w spotkaniach komisji. Nie mają oni prawa głosu, lecz mogą być zapraszani przez moderatorów lub przewodniczących komisji do wyrażania swych poglądów w szczególnych okolicznościach, w taki sam sposób, jak to robią eksperci (periti).* Papież Paweł VI zaprosił jedenastu mężczyzn, przedstawicieli kręgów świeckich, do uczestnictwa w obradach Sesji Drugiej Soboru na podanych powyżej zasadach.

20 września 1964 roku, w pierwszą niedzielę Sesji Trzeciej, Ojciec Św. celebrował specjalną Mszę św. w Bazylice św. Piotra dla dużej grupy laikatu katolickiego, zaangażowanego w pracę apostołską. Jedną z grup reprezentowała grupa pod nazwą *Mouvement International pour l'Apostolat des Milieux Sociaux Independants*, który zorganizował właśnie w Rzymie swoje pierwsze spotkanie przedstawicieli dwudziestu sześciu krajów. Na końcu Mszy św. Papież zwrócił się do tej grupy po francusku, wymieniając nazwisko przewodniczącej stowarzyszenia, Marie-Louise Monnet z Cognac (Francja). Ojciec Św. powiedział, że rolą laikatu jest rozprzestrzenianie przesłania soborowe na cały świat, *ponieważ Sobór może*

zebrać właściwe owoce dzięki wysiłkowi wszystkich chrześcijan. Dlatego nalegamy, aby laikat był reprezentowany w pracach soborowych, a dotyczy to zarówno mężczyzn, jak i kobiet. Dziś mogę wam powiedzieć w tajemnicy, że wasza pani przewodnicząca znajduje się na liście kobiet, które zamierzam zaprosić na obrady Soboru w roli audytorów. Niech będzie to dla was zachętą, wzmocnieniem sił w krzewieniu apostołatu w imieniu Kościoła na wszystkich drogach życiowych. W ten dość specjalny sposób Ojciec Św. poinformował pierwszą kobietę–audytorę o jej roli podczas Soboru. Następnie pani Marie–Louise Monnet została uroczystie poprowadzona do papieskiego tronu.

Następnego dnia pani Rosemary Goldie z Sydney, Sekretarz Stałego Komitetu Międzynarodowego Komitetu Apostolstwa Laikatu, otrzymała również od Sekretarza Generalnego zaproszenie do udziału w Soborze. Mijały dni i tygodnie, i coraz więcej zaproszeń spływało na ręce pań zaangażowanych w apostołstwie świeckich. Pod koniec Sesji Trzeciej w Soborze uczestniczyło czterdzieści osób z laikatu, w tym siedemnaście kobiet. Między nimi było dziewięć siostr zakonnych i osiem kobiet świeckich. Pierwszą parą małżeńską, zaproszoną na Sobór, byli państwo Jose Alvarez Icaza z Meksyku, założyciele Ruchu Rodzin Chrześcijańskich w swoim kraju.

Pani Goldie powiedziała mi pod koniec Sesji Trzeciej, że wszyscy audytorzy mieli zarezerwowane miejsca na Balkonie św. Andrzeja, obok Przewodniczącego Soboru. Codziennie uczestniczyli we Mszy św. łącznie z Komunią św. Nie było przepisów, określających sposób ubioru, a ona sama ubrała się na czarno tylko raz, choć kobiety świeckie nosiły czarne welony. Tłumaczeniem z języka łacińskiego zajmowali się eksperci, którzy siedzieli w pobliżu. *Otrzymaliśmy wszystkie dokumenty łacińskie, te same, które otrzymali Ojcowie — powiedziała pani Goldie — i wolno nam było zatrzymać je dla siebie.* Zaproszeni słuchacze mieli też wiele okazji, by dyskutować z Ojcami Soboru, z ekspertami oraz obserwatorami reprezentującymi oddzielone Kościoły chrześcijańskie. Pani Goldie opowiadała, że w każdy poniedziałek rano, a także często

w czwartek wieczorem, wszyscy zaproszeni świeccy spotykali się na dwugodzinnej konferencji, w czasie której Ojcowie Soboru lub eksperci udzielali objaśniających komentarzy na temat bieżąco dyskutowanych spraw. Świeccy audytorzy Soboru składali swoje pisemne propozycje, które przekazywano odpowiednim komisjom. Jak mówiła pani Goldie, ważne było zaproszenie do współpracy z Soborową Komisją ds. Apostolstwa Świeckich. Zaproszenie to mobilizowało laików do uczestnictwa w pracach każdej z pięciu podkomisji. Praca ta dotyczyła zarówno mężczyzn, jak i kobiet. Kiedy zapytałem panią Goldie, czy którejkolwiek z kobiet dano możliwość zabrania głosu w czasie obrad, w odpowiedzi usłyszałem: *Wydaje mi się, że byłoby to posunięcie przedwczesne.*

Wszystkie siostry zakonne, zaproszone do udziału w posiedzeniach Soboru, były matkami przełożonymi lub przeoryszami dużych zgromadzeń zakonnych. Ku ich dużemu rozczarowaniu nie zostały ani razu zaproszone do udziału w spotkaniach Komisji ds. Zakonów. Mogły jednak przekazywać do tej komisji swoje propozycje i rozmawiać o interesujących je sprawach z jej członkami.

Projekt dokumentu o apostolstwie świeckich był przewidziany w programie Sesji Drugiej, jednak nie został przedstawiony do dyskusji. Po zakończeniu Sesji Drugiej Komisja Koordynacyjna podała instrukcję, by projekt został skrócony do kilku pozycji. Był to rodzaj zalecenia, którego jednak nie wykonano. Bp Hengsbach z Essen (Niemcy) w imieniu Komisji ds. Apostolstwa Świeckich powiedział, że *proponowane skróty w świetle celów Soboru ani nie satysfakcjonowały Ojców, ani nie spełniały oczekiwań laikatu.*

Projekt został poddany pod dyskusję w czasie Sesji Trzeciej, 7 października 1964 r., przez bp. Hengsbacha, który zwrócił uwagę na fakt, iż dokument kładzie nacisk *na powołanie wszystkich wiernych w apostolstwie Kościoła.* Jak zaznaczył bp Hengsbach, celem apostolstwa jest *nawrócenie ludzi, zwrot w kierunku Boga, odnowienie chrześcijaństwa we współczesnym świecie, ćwiczenie cnoty miłości w stosunku do naszych bliźnich.* Dyskusja trwała do 13 października.

Kard. Ritter z St. Louis powiedział, że tekst jest rozwlekły, rozcieńczony i często abstrakcyjny. Kardynał zarzucał też dokumentowi złe zredagowanie oraz zbytne nasączenie duchem klerykalizmu.

Kard. Browne z Kurii Rzymskiej zwrócił uwagę na określenia dotyczące powołania, a mianowicie, iż: *powołanie do apostołstwa jest samą istotą powołania chrześcijańskiego oraz że każdy musi się ćwiczyć w tym apostołowaniu*. Podkreślanie zobowiązania do apostołstwa jako powszechnego zadania było według kardynała zbyt kategoryczne.

Abp Angelo Fernandes z Delhi, przemawiający w imieniu wszystkich biskupów Indii, zauważył, że błędem jest redukcja działania apostołskiego do pewnego rodzaju *bliższej nieokreślonej filantropii*. Projekt dokumentu nie został wystarczająco napełniony wartościami duchowymi i właśnie dlatego potrzebuje zrewidowania.

Bp Carlo Maccari z Mondovi (Włochy) przyznał, że projekt posiada również dobre punkty, lecz połączone są one z niewłaściwymi elementami, co nie zawsze służy całości. Bp Maccari skrytykował styl dokumentu i stwierdził, że język łaciński w nim użyty nie jest wystarczająco dobry, a dla celów soborowych zupełnie niezadowalający. Biskup zwrócił uwagę na pojawiające się w tekście powtórzenia oraz inne błędy.

Abp D'Souza z Bhopalu (Indie) podniósł sprawę konieczności *radikalnej reorganizacji, która musi być widoczna w całym Kościele, jeśli laikat ma wypełnić swą rolę*. ...Bracia — pytał arcybiskup — czy my, katolickie duchowieństwo, jesteśmy naprawdę przygotowani do tego, aby nie obrastać w klerykalizm? Czy jesteśmy przygotowani do tego, aby uważać naszych świeckich braci w Chrystusie za równorzędnych z nami członków Mistycznego Ciała Jezusa? Czy jesteśmy przygotowani do tego, aby nie uzurpować sobie takiej wyłączności? Lub raczej — jeśli wolno mi wyrazić się bardziej dobitnie — czy jesteśmy przygotowani, aby pozostawić świeckim to, co jest dla nich właściwym polem działania, to jest szkolnictwo, pomoc społeczną, zarządzanie sprawami materialnymi itd.?

Arcybiskup zapytał również, dlaczego Kościół musi być reprezentowany na forum międzynarodowym wyłącznie przez księży. Czy ludzie świeccy nie mogą zastąpić części kleru w Kurii Rzymskiej? Czemu by przedstawiciele laikatu nie mieli pełnić pewnych funkcji dyplomatycznych w Stolicy Apostolskiej, a nawet zajmować stanowiska nuncjusza? Według abp. D'Souzy istniało wiele możliwości tego rodzaju zastępstw *na poziomie spraw światowych, na szczeblu narodowym, diecezjalnym i parafialnym. ...Taki rozdział spraw* — twierdził arcybiskup — *umożliwi duchowieństwu pełniejsze spełnianie funkcji sakramentalnych, do których to celów jest przede wszystkim przeznaczone.* Z punktu widzenia arcybiskupa takie zasady, uwidocznione w projekcie dokumentu, mogłyby otworzyć nową erę Kościoła Powszechnego. Przemówienie przedstawiciela Indii zostało przyjęte gorącymi brawami.

Abp Owen McCann z Kapsztadu (RPA) ocenił, że projekt dekretu jest ubogi w warstwie treściowej i nie odpowiada oczekiwaniom biskupów, księży i laikatu na całym świecie.

Abp Cesar Mosquera Corral z Guayaquil (Ekwador) zauważył, że choć projekt podaje różne rodzaje pracy apostolskiej ludzi świeckich, nie sformułował jednak *prawdziwej doktryny mówiącej o duchowości laikatu, co stanowi jeden z największych braków w życiu Kościoła.*

13 października Patrick Keegan z Londynu, przewodniczący Światowego Ruchu Pracujących Chrześcijan, był pierwszą osobą świecką, która wygłosiła przemówienie przed zgromadzeniem soborowym. Keegan, przemawiając po angielsku, podziękował kardynałom–moderatorom *za zaszczyt, jaki go spotkał w związku z możliwością wystąpienia przed tak wspaniałym audytorium.* Powiedział też, że jest świadomy odpowiedzialności, jaka na nim spoczywa, odpowiedzialności tego historycznego momentu, w którym stara się, choć nie dość adekwatnie do sytuacji, dać wyraz uczuciom wiary ludzi świeckich na całym świecie. Patrick Keegan nazwał laikat częścią źródła nowego dynamizmu Kościo-

ła, który poszukuje nowych dróg szerzenia Ewangelii, nowych sposobów, które byłyby lepiej adaptowane w różnych społecznych, ekonomicznych i kulturalnych warunkach, występujących we współczesnym świecie. Ośmiominutowe wystąpienie Patricia Keegana zostało ciepło przyjęte przez Ojców Soboru.

Nawet powierzchowne zbadanie projektu pozwalało stwierdzić, iż preferowana jest forma apostołatu znana pod nazwą Akcja Katolicka, szczególnie popularna we Francji. Była to jedyna zorganizowana forma apostołatu nazwana po imieniu i wymieniało się ją w dokumencie bardzo często. Kard. Suenens, znany jako gorący zwolennik innej organizacji ludzi świeckich, o charakterze maryjnym, zwrócił uwagę zebranych na brak równości w traktowaniu różnych form apostołstwa świeckich. Jego zdaniem nie powinno się wymieniać imiennie żadnej organizacji, aby mimowolnie nie tworzyć pozorów faworyzacji czy okazji do konfliktów.

Bp Stefan László z Eisenstadt (Austria) w odpowiedzi na zarzuty kard. Suenensa naciskał, aby nie zmieniać art. 16, mówiącego o Akcji Katolickiej. Nie jest możliwe, jak oświadczył bp László, żeby wszyscy mogli być usatysfakcjonowani. Zauważył też, że sprawa została już dokładnie przedyskutowana w Komisji Soborowej i nie sposób jest znaleźć formułę, która wyrażałaby wszystkie różnorodne opinie.

Jednakże równie wielu innych Ojców zgłosiło swoje obiekcje co do zdecydowanego wyodrębnienia Akcji Katolickiej spośród innych ruchów. Postulowano, aby wszystkie formy działania laickatu traktowane były równorzędnie. Tak się jednak nie stało.

Na koniec dyskusji bp Hengsbach przyrzekał w imieniu Komisji ds. Apostołstwa Świeckich, że wszystkie zgłoszone sugestie zostaną wzięte pod uwagę przy opracowywaniu nowej redakcji dokumentu. 28 maja 1965 r. poprawiona wersja Dekretu o apostołstwie świeckich została zatwierdzona przez Papieża Pawła VI i rozesłana do wszystkich Ojców Soboru w dniu 12 czerwca. Był to już czwarty projekt tego dekretu. Stanowiła go duża, siedemdziesięciostronicowa broszura, zawierająca poprzednie i nowy

tekst wydrukowane w równoległych kolumnach z zaznaczeniem zmian, ich przyczyn oraz szerokich uzupełnień.

Nad nowym projektem dekretu głosowano podczas Sesji Czwartej, pomiędzy 23 a 27 września. Odbyły się dwadzieścia dwa głosowania. Nie było już dalszych dyskusji, tylko bp Hengsbach przeczytał krótki raport, mówiący o wprowadzeniu dwóch nowych artykułów. Jeden dotyczył duchowości świeckich, a drugi apostołstwa młodzieży. Oba artykuły wynikały z życzeń wielu Ojców. W czasie każdego głosowania uzyskiwano większość $\frac{2}{3}$ głosów. Jednakże w ciągu sześciu głosowań padło łącznie 1374 głosów pozytywnych z zastrzeżeniami. Zastrzeżenia te zostały zbadane przez komisję i tekst projektu zmieniono w ponad stu pięćdziesięciu miejscach. W czasie publicznej sesji 18 listopada 1965 roku Dekret o apostołstwie świeckich został oficjalnie przegłosowany na podstawie 2305 głosów pozytywnych przeciwko dwóm przeciwnym. Papież Paweł VI obwiescił, iż dekret posiada moc obowiązującą.

12 dni później, 30 listopada, Sekretarz Generalny ogłosił, że ostatecznie liczba głosów wynosiła 2340 do dwóch. Błąd wynikł z wadliwego działania komputera. Odpowiedzialni za głosowanie notariusze przeliczyli jeszcze raz głosy i ustalili ostateczny wynik.

Rozszerzenie propozycji w sprawie dokumentów o życiu księży i o misjach

PODCZAS pierwszych dziesięciu dni Sesji Trzeciej wielu Ojców Soboru i konferencje episkopatów złożyło prośby, aby został udzielony jednakowo długi czas dla przedyskutowania każdego z projektów, a nie — jak przewidywano — wyłącznie składanie propozycji. W piątek, 25 września 1964 roku, w jedenaście dni po otwarciu Sesji Trzeciej, Sekretarz Generalny ogłosił, że moderatorzy przychyliłi się do życzeń Ojców i zezwalają na przeprowadzenie krótkich dyskusji przed głosowaniem. Sekretarz Generalny zwrócił uwagę, że wystąpienia nie mogą mieć na celu zmian propozycji,

lecz mają służyć Soborowi jako wskazówka przy głosowaniu. Każda zaproponowana zmiana będzie określana jako głos pozytywny z zastrzeżeniem. Oświadczył też, że na mocy decyzji moderatorów streszczenia takich wystąpień muszą być prezentowane w Sekretariacie Generalnym w poszczególnych sprawach według określonych dat — i tak: do Dekretu o Kościołach Wschodnich — do 10 października, do Dekretu o działalności misyjnej Kościoła — do 11 października, do Dekretu o posłudze i życiu kapłana — do 12 października, do Deklaracji o wolności religijnej — do 13 października, na temat Sakramentu Małżeństwa — do 14 października, do Dekretu o formacji kapłańskiej — do 15 października i do Deklaracji o wychowaniu chrześcijańskim — do 16 października.

Wieczorem 25 września biskupi reprezentujący *porozumienie światowe* spotkali się na swoim cotygodniowym spotkaniu, aby wyrazić radość ze swego wstępnego zwycięstwa, ale i obawę, że owa *krótka dyskusja* może zostać ograniczona do jednego dnia. Uznając, że decyzje moderatorów nie są ostatecznie zadowalające, przygotowano formalne prośby o zezwolenie na pełną dyskusję nad propozycjami.

W czasie następnego spotkania, 2 października, biskupi światowego aliansu rozważali prośbę moderatorów o wsparcie akcji *spowolnienia toku działania*, jako że prace soborowe zaczęły nabierać zawrotnego tempa. Ta nagła zmiana polityki wiązała się z pojawieniem 30 września dodatku do projektu Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym. Należy dodać, że komentarze do tej konstytucji stanowił zbiór liberalnych poglądów *europiejskiego przymierza*, które przedstawiciele tego ugrupowania pragnęli włączyć do dokumentu. Aby osiągnąć ten cel, próbowano więc zwolnić tok dyskusji nad konstytucją, tak aby rewizja projektu nie mogła być dokonana podczas Sesji Trzeciej. Przeznaczenie większej ilości czasu na omawianie innych dokumentów również służyło temu celowi.

Rankiem 7 października każdy z Ojców otrzymał poprawiony i rozszerzony dokument, mówiący o posłudze i życiu kapłana,

różniący się od tego, który wcześniej jako propozycję rozesłano pocztą przed rozpoczęciem Sesji Trzeciej.

Sekretarz Generalny Soboru ogłosił, że poprawki zostały zaakceptowane przez Komisję Koordynacyjną, a oparto je na pisemnej wypowiedzi dostarczonej do Sekretariatu Generalnego, jak to określono, w ciągu *kilku ostatnich miesięcy*. Bardzo szybko okazało się, że dziewięćdziesiąt rozszerzeń i zmian pochodzi z propozycji przekazanych przez niemieckojęzycznych i skandynawskich biskupów po ich konferencji w Innsbrucku, w maju 1964 roku.

12 października Sekretarz Generalny poinformował Ojców, iż decyzją moderatorów następny dzień obrad rozpocznie się krótką dyskusją na temat projektu dokumentu o księżach, *ponieważ raport dotyczący projektu Konstytucji o Kościele w świecie współczesnym nie jest jeszcze gotowy*. Z psychologicznego punktu widzenia był to najgorszy moment, aby wszcząć *krótką* dyskusję nad dokumentem, zawierającym sto wierszy, skoro Sobór poświęcił już poprzednie cztery dni na przedyskutowanie 476-wierszowego Dekretu o apostołstwie świeckich.

13 października pierwszym mówcą był kard. Meyer z Chicago, który powiedział, że dokument dotyczący księży zasługuje na taką samą uwagę, jaką poświęcono dekretowi o biskupach. Konieczne jest świadectwo szacunku, zainteresowania i troski biskupów w stosunku do księży. Kard. Meyer uważał, iż błędem jest wskazywanie wyłącznie na obowiązki księży, bez wzięcia pod uwagę spraw, które mogłyby wesprzeć ich pracę oraz dodać sił w wypełnianiu ich trudnej roli. W konkluzji kardynał stwierdził, że dokument w tej sytuacji wymaga ponownego przepracowania. Uwaga została przyjęta z aplauzem.

Wszyscy mówcy po kolei wskazywali słabe punkty projektu, uważając, że jest sporządzony powierzchownie i nie dotyka kwestii duchowości księży. W pierwszym dniu dyskusji nad dokumentem, mówiącym o posłudze i życiu księży, wzięło udział czternastu Ojców Soboru.

Następnego dnia ogłoszono, że dyskusja na temat propozycji dotyczących dekretu o księżach zostanie zakończona w tym samym dniu. Trzej kardynałowie — z Brazylii, z Włoch i z Hiszpanii — stwierdzili, że propozycje za bardzo dotyczą zewnętrznych spraw życia księży, a za mało mówią o ich uświęconym powołaniu. Abp Salvatore Baldassarri z Rawenny oświadczył, że nie do przyjęcia jest traktowanie księży, najbliższych współpracowników biskupów, w sposób tak niedbały i bezceremonialny. Zdaniem abp. Baldassarriego należałoby przygotować dokument równie pieczołowicie, jak to uczyniono w przypadku dekretu o biskupach i apostołstwie świeckich.

Abp Fernando Gomes dos Santos z Brazylii przemówił w imieniu stu dwunastu biskupów swego kraju oraz innych konferencji episkopatu, które go o to poprosiły. *Jesteśmy świadomi dobrych intencji osób, które przygotowały ten tekst — powiedział. Doprawdy, doceniamy je. Jednakże powstały dokument jest godny pożałowania. Dalej abp Gomes dos Santos stwierdził: tekst bardzo nas rozczarował... i nie ma powodu, dla którego nie mielibyśmy o tym powiedzieć... Tekst, zawierający najnowsze zmiany, stanowi obrazę dla naszych drogich braci-księży, którzy pracują wraz z nami w winnicy Pana... Jeśli Sobór Watykański II mógł wypowiedzieć tak wiele wysublimowanych i pięknych rzeczy o biskupach i ludziach świeckich, dlaczego w sposób tak ograniczony i niedoskonały ma wyrażać się o księżach?* — pytał arcybiskup.

Abp Gomes dos Santos stwierdził dalej, że tekst nakłada na księży obowiązki, przed którymi wybronił się biskupi. Mówca zaapelował do zgromadzenia oraz do moderatorów, aby uznali, że sprawę należy poddać głębokiemu namysłowi, i że obecny tekst nie kwalifikuje się jeszcze do głosowania. *Należy sformułować nowy, lepszy tekst w miejsce tego. Mógłby on być przedyskutowany i poddany pod głosowanie w czasie Sesji Czwartej Soboru...*

Kapłaństwo jest zbyt wielką i świętą sprawą, aby traktować je z takim pośpiechem. Jesteśmy dłużni przynajmniej świadectwo

miłości i szacunku naszym księżom, którzy zostali powołani, aby brać udział wraz z nami w pracy dla Pana.

Nim skończył się poranek i jedynie dziewiętnastu z dwudziestu siedmiu przewidywanych mówców zabrało głos, moderatorzy przesłali wiadomość do abp. Feliciego, że dyskusja będzie kontynuowana następnego dnia, a głosowanie trzeba przesunąć do momentu, gdy moderatorzy stwierdzą, że wszystko jest ustalone.

15 października przed zgromadzeniem wystąpiło następnych ośmiu Ojców. Pierwszym mówcą był kard. Alfrink z Utrechtu, który stwierdził, że zgodnie z przekonaniem większości zgromadzonych osób obecny projekt dokumentu nie mógłby być opublikowany, nie powodując poważnego niezadowolenia wśród księży. Dlatego też kardynał sugerował, aby odpowiedzialna za dokument komisja przygotowała nowy tekst, który bardziej odpowiadałby oczekiwaniom księży i propozycjom Ojców Soboru. Sugestie kard. Alfrinka zostały przyjęte oklaskami.

Kiedy ósmy mówca zakończył swe wystąpienie, moderator prowadzący obrady ogłosił, że głosowanie nad dokumentem będzie miało miejsce w nieokreślonym jeszcze terminie. W ten sposób spodziewana *krótka dyskusja* przeciągnęła się do ponad trzech dni.

Następnego dnia Sekretarz Generalny odczytał następujące ogłoszenie: *Wielu Ojców Soboru zwróciło się z prośbą do wielbnych moderatorów, aby wszystkie projekty (lub przynajmniej niektóre z nich) zredukowano do formy propozycji. Następnie powinny być odesłane do komisji, których dotyczą i po krótkiej dyskusji przedredagowane zgodnie z obserwacjami poczynionymi przez Ojców. W związku z powyższym moderatorzy uważali za właściwe przedstawić tę sprawę Komisji Koordynacyjnej, która w trybie pilnym zbada prośbę Ojców. Opierając się na Przepisach Proceduralnych Soboru, Komisja Koordynacyjna po krótkiej dyskusji zdecydowała postawić uczestnikom Soboru następujące pytanie: Czy odpowiadałoby Ojcom przeprowadzenie głosowania na temat zakończenia dyskusji? Jeśli absolutna większość Ojców (50% + 1 osoba) odpowie na to pytanie pozytywnie, zliczy się wówczas głosy zgod-*

nie „tak” i „nie” i „tak” z zastrzeżeniami. Jeśli odpowiedź będzie negatywna, projekt zostanie odesłany do komisji z instrukcją dokonania szybkiej rewizji dokumentu zgodnie z uwagami Ojców.

Sekretarz Generalny ogłosił też, że głosowanie nad propozycjami dotyczącymi dekretu o księżach będzie miało miejsce w czasie następnego posiedzenia, tj. w poniedziałek, 19 X. Tego dnia głosami 1199 do 930 sprawa projektu została odesłana do komisji odpowiedzialnej za dokonywanie zmian w tym dokumencie, zgodnie z wystąpieniami Ojców. Oznajmiono też, że dodatkowe uwagi mogą być zgłoszone na piśmie w ciągu 3 dni. Okazało się więc, że strategia, polegająca na okrojeniu tekstu z części niezadowolających, a następnie poszerzeniu go o nowe propozycje, odniosła sukces.

Reakcja na propozycje dotyczące dekretu o działalności misyjnej Kościoła była nie mniej gorąca niż w kwestii dekretu o kapłanach. Projekt dekretu o misjach został już zatwierdzony przez Papieża Pawła VI, 3 lipca 1964 roku i w ten sposób był gotowy do rozprowadzenia pomiędzy Ojcami Soboru. Prawie natychmiast ukazał się kontrdokument zatytułowany *Documentum nostrum I*, zastąpiony potem po szybkich poprawkach *Documentum nostrum II i III*. Wszystkie trzy wersje były w obiegu do 3 sierpnia.

Liderem grupy wspierającej kontrprojekt był bp van Valenberg, powiązany z działaniami hierarchii holenderskiej w ramach *europejskiego przymierza* jeszcze w czasie pierwszej sesji Soboru. Do tej grupy należeli też generałowie zakonu Ojców Białych, ojców montfortanów, ojców Krzyża Świętego, ojców ze Zgromadzenia św. św. Serc Jezusa i Maryi (Picpus) w Paryżu, misjonarzy Afryki, misjonarzy Najświętszego Serca Pana Jezusa, kamilianów, Stowarzyszenia Misji, asumpcjonistów i kilku innych. Grupa ta starała się uzyskać poparcie biskupów i generałów zakonnych dla swego projektu *Documentum nostrum III*, który przekazała do Sekretariatu Generalnego z prośbą o wydrukowanie go jako komentarza do formalnie wydanego dokumentu o misjach. W uzasadnieniu podawano, iż chodzi o to, aby wspomóc Ojców we właściwym i pełnym zrozumieniu projektu, nad którym

będą przeprowadzać głosowanie. Jednakże Sekretariat Generalny nie przychylił się do tej sugestii.

Kiedy biskupi z krajów misyjnych zaczęli przybywać do Rzymu na Sesję Trzecią Soboru, bardzo szybko stało się jasne, że projekt Dekretu o działalności misyjnej Kościoła ich nie zadowala. Było to widoczne zwłaszcza wśród biskupów Afryki. Jednocześnie dziwiło, ponieważ projekt dekretu został przyjęty jednogłośnie w czasie sesji plenarnej, trwającej od 4 do 13 maja 1964 roku. Wiedząc o tym oraz widząc obecne niezadowolenie biskupów z krajów misyjnych, zapytałem o. Schütte, generała werbistów, jak to należy wytłumaczyć. Odpowiedział mi: *Nikt z nas, pracujących w Komisji ds. Misji, nie został usatysfakcjonowany projektem dokumentu. Głosowaliśmy jednak jednomyślnie za przyjęciem projektu, ponieważ Komisja Koordynacyjna zapowiedziała dramatyczne cięcia i uważaliśmy, że tych sześć stron dekretu to najwięcej, co można było osiągnąć w tamtych okolicznościach.*

W czasie oficjalnego spotkania o. Schütte dodał jeszcze, że biskupi z krajów misyjnych nie mają ochoty zaakceptować propozycji dekretu, *ponieważ wielu z nich przyjechało na obrady Soboru właśnie w sprawie sporządzenia obszernego kompletnego dokumentu, poświęconego misjom.*

W środę po południu, 30 września 1964 roku, Sekretariat Generalny Konferencji Episkopatu Afryki zebrał się, aby przedyskutować ogłoszenie z dnia 25 września zapowiadające *krótką dyskusję* na temat wszystkich propozycji przed głosowaniem. Ów afrykański Sekretariat Generalny składał się z przewodniczących jedenastu krajowych i regionalnych konferencji episkopatów z Afryki i Madagaskaru. Abp Zoa z Jaundééé, wiceprzewodniczący Konferencji Afrykańskiej oraz członek Komisji Misyjnej przypomniał swoją sugestię z ostatniego posiedzenia Komisji, aby propozycje dotyczące dekretu o misjach zostały przedyskutowane w taki sam sposób, jak działo się to w przypadku innych dokumentów. Pozostali członkowie komisji również poparli tę ideę, a kard. Agagianian, przewodniczący komisji, obiecał

przedłożyć tę propozycję na piśmie Prezydium Soboru oraz kardynałom–moderatorom.

Praktycznym wynikiem tego spotkania była decyzja, by każda z jedenastu konferencji episkopatu złożyła osobną petycję do Prezydium Soboru, do kardynałów–moderatorów i do Komisji Koordynacyjnej o przeprowadzenie dyskusji nad projektem i nad wszystkimi propozycjami. Formalny wzór listu został sporządzony po łacinie i zawierał podstawowe punkty, które pozostawały do przedyskutowania, a każda konferencja przetłumaczyła ten wzór na język ojczysty, włączając pożądane — jej zdaniem — zmiany.

6 października Komisja ds. Misji spotkała się na sesji plenarnej i przegłosowała prośbę konferencji episkopatów w stosunku głosów — dwadzieścia pozytywnych do czterech negatywnych. Wniosek Konferencji Afrykańskiej miał zostać skierowany formalnie do Pawła VI i dotyczył podnoszonej już wcześniej sprawy, aby *Documentum nostrum III* zostało wydrukowane przez Sekretariat Generalny jako materiał do dyskusji w czasie obrad Soboru nad dekretem o działalności misyjnej Kościoła. W czasie cotygodniowego spotkania Konferencji Afrykańskiej, 7 października abp Zoa poinformował zebranych o decyzji Komisji ds. Misji i poprosił członków konferencji o wysłanie formalnych próśb do Ojca Świętego o oficjalne wydrukowanie *Documentum nostrum III*.

Podczas spotkania Zachodnioafrykańskiej Konferencji Episkopatów, zorganizowanej 8 października w Residenza Adele di Trenquellion, w hotelu, gdzie zatrzymało się sześćdziesięciu biskupów afrykańskich, abp John Amissah z Ghany poinformował zebranych, że — w imieniu wielu konferencji episkopatów, włączając oczywiście Konferencję Zachodnioafrykańską — właśnie wysłano, sporządzony w wielkim szacunku i taktem, list do Ojca Świętego. W liście proszono Papieża o zarezerwowanie w obradach Soboru odpowiedniej ilości czasu dla przedyskutowania wszystkich propozycji.

21 października wśród Ojców rozprowadzono raport zawierający uwagi do projektu dekretu o misjach. Temat miał zostać

podjęty po zakończeniu dyskusji nad projektem Konstytucji o Kościele w świecie współczesnym. W międzyczasie ponad stu Ojców zgłosiło Sekretariatowi Generalnemu swoje życzenie dotyczące podjęcia i rozszerzenia dyskusji nad dokumentem o misjach. Wśród tych Ojców znalazły się takie osobistości jak kard. Bea, kard. Frings, kard. Alfrink, kard. Rugambwa (Tanzania), kard. Silva Henriquez, kard. Suenens i bp de Smedt. Poprosiła ich o to mała grupa przełożonych zakonnych, kierowana przez o. Leo Volkera, przełożonego generalnego Ojców Białych. Kompletny tekst wystąpienia wyżej wymienionych osób został wydrukowany w dużym nakładzie, z przeznaczeniem dla przyszłego wykorzystania przez Ojców Soboru.

W czwartek rano, 5 listopada, Sekretarz Generalny ogłosił, że dyskusja na temat dokumentu o Kościele w świecie współczesnym zostanie przerwana następnego dnia, a rozpocznie się, w obecności Papieża Pawła VI, dyskusja nad Dekretem o misyjnej działalności Kościoła. Po południu Rzymska Unia Przełożonych Zakonnych zebrała się też, aby wysłuchać propozycji dotyczących dokumentu o misjach, przygotowanych przez o. Schütte.

Dla większości z nas tu zgromadzonych przełożonych zakonnych — mówił o. Schütte — rzadko który dokument jest tak ważny jak ten, mówiący o misjach. Generał zakonu werbistów przedstawił w skrócie historię dokumentu, który został zredukowany do serii propozycji, a następnie skomentował punkt po punkcie sformułowane w ten sposób trzynaście artykułów. *Proponowane poprawki — mówił dalej o. Schütte — wnoszą pozytywne wartości, ale nawet gdyby wszystkie zostały zastosowane w dokumencie, to biskupi-misjonarze poczuliby się nieusatsfakcjonowani i niepewni swej pozycji, ponieważ w ich odczuciu dokument o misjach nie został potraktowany przez Sobór w sposób, jakiego wymaga jego paląca potrzeba i sprawy z nią związane.*

O. Schütte sugerował, aby Ojcom Soboru dano prawo głosowania, czy propozycje są dla nich wystarczające, czy też chcieliby mieć konkretniejszy projekt dokumentu o misjach. *Jeżeli głosowanie*

wykaże, że konieczny jest pełen projekt dekretu, wówczas bez wątplenia właściwa komisja musi na podstawie wcześniejszych wzorów takiego dokumentu opracować nowy tekst. Przełożeni zakonów zdecydowali, że dołożą wszelkich starań, aby doprowadzić do odrzucenia propozycji i ułożenia nowego projektu.

Tego samego wieczora o. Schütte poprosił kard. Fringsa o rozmowę na ten temat. Sugerowany termin rozmowy wypadł w piątek. Kardynał zgodził się na rozmowę w sobotę, ponieważ na piątek zaplanowano już konferencję prasową. Następnie, wciąż jeszcze tego samego wieczora, o. Schütte zasiadł do pracy z o. Karlem Müllerem, jednym z doradców, żeby ułożyć list do kardynałów–moderatorów, potwierdzając ustalone stanowisko, że krótkie propozycje dotyczące dokumentu o misjach są całkowicie nie do przyjęcia ze względu na wagę misyjnej działalności Kościoła. Sporządzono wiele egzemplarzy listu, tak aby podpisy można było zebrać już następnego dnia.

Nazajutrz, w piątek 6 listopada, Papież Paweł VI wygłosił przemówienie do zgromadzonych Ojców. Oświadczył, że ze względu na szczególną wagę przedmiotu chciał być obecnym, gdy uwaga Soboru skoncentruje się na dekreście o misjach. Papież powiedział też, że zbadał dokładnie tekst, którym dysponowali Ojcowie, oraz że *znalazł w nim wiele treści, zasługujących na pochwałę zarówno pod względem treści, jak i sposobu przedstawiania tematu. Dlatego też wierzymy, że tekst zostanie zatwierdzony przez was bez problemu, po wskazaniu poprawek, jakie należałoby wnieść.*

Te słowa Ojca Świętego zostały natychmiast przyjęte jako „pozytywny głos z zastrzeżeniem” w sprawie projektu. Niezależnie od tego o. Schütte w dalszym ciągu zbierał podpisy, przekonany, że wystąpienie Papieża oparte było na dezinformacji w sprawie stosunku Ojców do proponowanego dokumentu.

Po wystąpieniu Papieża kard. Agagianian, przewodniczący Komisji Misyjnej, przeczytał swój raport wprowadzający do tematu. Po wysłuchaniu obrad Papież opuścił zebranych. Wszyscy mówcy, którzy zabierali głos tego ranka, sugerowali znaczne zmiany w tekście.

Tego popołudnia o. Schütte rozesłał księży ze swego zakonu do rezydencji biskupów dla zebrania dodatkowych podpisów i w ten sposób uzyskał aprobatę jeszcze stu osób. Wszystkie podpisy zostały przekazane kardynałom–moderatorom.

W niedzielę 7 listopada pierwszym mówcą był kard. Frings z Kolonii, który powiedział, że dzieło misyjne Kościoła ma tak wielkie znaczenie, szczególnie w obecnej dobie, że rzecz nie może się sprowadzać do kwestii paru zdań. Zamiast nich, argumentował kard. Frings, pełny dokument powinien być przygotowany, przedłożony do rozpatrzenia i głosowania w czasie Sesji Czwartej. Jak zauważył kardynał, nie jest to tylko jego pogląd, *lecz również gorące pragnienie generałów zakonnych, wielu biskupów z Afryki oraz innych terenów misyjnych. Pokornie proszę, aby to pragnienie zostało spełnione*. Propozycja kard. Fringsa, aby odesłać tekst w ramach pracy Komisji Misyjnej do kompletnego przerobienia, została powitana podwójną falą oklasków, która ogarnęła całą Aulę Soborową.

Kard. Alfrink z Utrechtu zgodził się, iż nie można potraktować spraw misji we właściwy sposób przy pomocy *zestawu paru zdań*. Kard. Suenens, przemawiający w imieniu wszystkich biskupów Afryki, podtrzymał opinię, iż tekst wymaga dużych poprawek.

Bp Daniel Lamont z Umtali (Płd. Rodezja), powiedział również w imieniu wielu biskupów afrykańskich, że wczorajsza obecność Ojca Św. w czasie obrad Soboru przerosła najśmielsze oczekiwania gremium, które reprezentował. *My, misjonarze, byliśmy wzruszeni spotkaniem z Papieżem, Misjonarzem nr 1, siedzącym wśród nas, za co składamy mu najgłębsze podziękowania, płynące z naszych serc*. Następnie bp Lamont wrócił do sedna omawianego projektu i porównał jego propozycje do wizji Ezechieła, która mówi o *wyschniętych kościach bez ciała i mięśni*.

Do zamknięcia debaty w poniedziałek, 9 listopada, wystąpiło sześciu następnych mówców. Wówczas Ojcom Soboru zadano następujące pytanie: *Czy są zgodni co do tego, że projekt propozycji na temat misji ma być poddany ponownemu przerezagowaniu*

przez właściwą komisję? W odpowiedzi na to pytanie 1601 Ojców odpowiedziało „tak” (83%), a 311 udzieliło odpowiedzi brzmiącej „nie”. Oznaczało to, że projekt dokumentu w postaci też został odrzucony, a właściwa wersja będzie opracowana przez Komisję ds. Misji. Prezentację nowego projektu przewidywano na okres Sesji Czwartej.

Jak w tej sytuacji należy wytłumaczyć wystąpienie Papieża Pawła VI? Czy wiedział o wielkim niespełnieniu oczekiwań Ojców w kwestii dokumentu o misjach od chwili, gdy Sekretariat Generalny wydał projekt w postaci garści propozycji? Czy Papież wiedział o obiekcjach powtarzanych przez biskupów Afryki oraz dostojników reprezentujących inne kraje misyjne? Czy żadna z petycji, kierowanych osobiście do Papieża, do niego nie dotarła? Czy kard. Agagianian, przewodniczący Komisji Misyjnej, nie poinformował Ojca Św. o wielkim niezadowoleniu, manifestowanym przez samą komisję? Czy trzej inni moderatorzy również nie donieśli Papieżowi o faktycznej sytuacji, której byli świadkami, a nawet współtwórcami? Czy kardynał, Sekretarz Stanu, nie był świadom stanu rzeczy?

Trudno jest zrozumieć, jak Papież mógł mówić o propozycji projektu z takim optymizmem, jakby popierał ten tryb postępowania. Artykuły, które wkrótce ukazały się w prasie, stwierdzając, że Ojcowie Soboru są przeciwnego zdania niż Paweł VI, widziały konieczność bliższego zbadania sprawy, co w gruncie rzeczy było sednem wypowiedzi Papieża. Ojciec Św. nie powiedział, że *wszystko* w złożonych na temat misji dokumentach godne było pochwały, lecz że zasługiwało na nią wiele spraw. Nawet bp Lamont, który przemawiał ostrzej niż ktokolwiek inny, stwierdził, że w tezach projektu było wiele wartości godnych polecenia, że znajdowały się w nich pozytywne sugestie oraz że były one pożyteczne i potrzebne. Rozpatrując w ten sposób całą sprawę, nie można było powiedzieć, że osąd Papieża na temat propozycji dokumentu o misjach znajdował się w opozycji do oceny Ojców. Mylił się jednakże Ojciec Św. sądząc, że propozycje zostaną zatwierdzone bez trudności, po wprowadzeniu poprawek. Malując obraz konfliktu mię-

dzy Ojcami Soboru a Papieżem prasa prawdopodobnie nie była świadoma faktu, że wypowiedzi odczytywane w czasie zgromadzenia soborowego przygotowane zostały wcześniej i byłyby zgłoszone niezależnie od wystąpienia Ojca Świętego.

Byli też tacy, którzy uważali, że kard. Agagianian odpowiada za zaproszenie Ojca Św. do udziału w sesji z zamiarem wykorzystania tej obecności jako poparcia dla tego dokumentu o misjach, o których było wiadomo, że sam je popiera. Kardynał jednak zdecydowanie zaprzeczył takiej interpretacji faktów, stwierdzając, że wizyta Papieża wyniknęła z jego osobistej, spontanicznej decyzji.

Miejsce Patriarchów

IADEN z dokumentów soborowych nie przeszedł tak krótkiej drogi, poczynawszy od pierwszej dyskusji po uroczyste ogłoszenie, jak Dekret o katolickich Kościołach Wschodnich. Zgromadzenie soborowe poddało projekt pod dyskusję w czasie Sesji Trzeciej od 15 do 20 października 1964 roku. Głosowano nad oddzielnymi częściami projektu 21 i 22 października. Następnie zwrócono projekt do Komisji w celu uzupełnienia o uwagi i poddano pod ponowne głosowanie 20 listopada. Następnego dnia dekret został uroczystie podany do wiadomości przez Papieża Pawła VI w czasie posiedzenia Soboru, które zamykało obrady Sesji Trzeciej. Soborowy życiorys dokumentu trwał więc pięć tygodni i dwa dni.

Stosunek Kościołów Wschodnich do Kościoła obrządku łacińskiego został określony wcześniej w czasie Sesji Drugiej przez koptyjskiego abp. Isaaca Ghattasa z Teb (Egipt) w związku z projektem dokumentu o Kościele. *Wydaje się — powiedział — że wielu Ojców Soboru należących do Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego poprzez tworzenie osobnego dokumentu o katolickich Kościołach Wschodnich chce stworzyć pewne przywileje dla grupy mniejszościowej Kościołów Wschodnich... Wielu z tych Ojców — mówił dalej arcybiskup — patrzy na Kościoły Wschodnie, zarówno katolickie jak i prawosławne, jak na kościelną osobliwość czy też egzo-*

tyczne stworzenie, zamiast jak na Kościoły siostrzane, które razem z Kościołem rzymskokatolickim tworzą Kościół Powszechny. Arcybiskup oświadczył, że taka postawa Kościoła łacińskiego musi być odrzucona i ani Wschodnie Kościoły katolickie, ani Kościoły prawosławne nie zaakceptują wyraźnej tendencji Kościoła rzymskokatolickiego do zachowania wskazującego, że on sam jeden jest Kościołem Powszechnym, innym udzielającym przywilejów. W czasie swego przemówienia abp Ghattas zwrócił uwagę na fakt, że projekt dokumentu o Kościele nie wspomina o różnorodności obrządków ani też nic nie mówi o urzędzie patriarchy.

Abp Ghattas przemawiał w czwartek, 10 października 1963 roku. W następny poniedziałek, 14 października, dała się zauważyć znaczna zmiana w usadowieniu członków Soboru. Sześciu patriarchów Kościołów Wschodnich, którzy do tej pory zajmowali miejsca tuż za kardynałami, zasiadło teraz przy oddzielnym stole, ustawionym naprzeciw stanowisk kardynałów. Stół patriarchów przykryty był zielonym sukniem z czerwoną draperią. Postawiono go na jednostopniowym podwyższeniu (stół moderatorów stał na dwustopniowym podwyższeniu, a stół przewodniczących zajmował podwyższenie trójstopniowe). Tego też dnia Sekretarz Generalny ogłosił oficjalnie, że patriarchom przydzielono nowe miejsce w Auli Soborowej.

Przypadkowy obserwator mógł pomyśleć, iż jest to wyraz wielkiego szacunku dla patriarchów, spowodowany niedawną wypowiedzią abp. Ghattasa. Sprawa zmiany nie dotyczyła jednak czterech dni, lecz znacznie dłuższego okresu, bo aż czterech lat. Wówczas bowiem Patriarcha Maximos IV Saigh, melchicki patriarcha z Antiochii (Syria), napisał list do Papieża Jana XXIII.

W liście tym, sporządzonym 8 października 1959 roku, Patriarcha wyraził swą radość, jak i radość całego Kościoła grecko-melchickiego z powodu zapowiedzi Soboru Ekumenicznego. Pomimo podeszłego wieku (Patriarcha miał w chwili pisania listu osiemdziesiąt jeden lat), dostojnik Kościoła Wschodniego wyraził ochotę osobistego uczestnictwa w Soborze, ponieważ Wschod-

ni Kościół katolicki pielęgnuje wciąż nadzieję na odnowienie unii pomiędzy ogromną liczbą wschodnich chrześcijan a Stolicą Apostolską w Rzymie. *Jednakże — jak zauważył w liście Patriarcha — istnieje pewne wstępne utrudnienie w tym względzie, które pragnąłbym wyjaśnić w sposób prosty i z pełnym zaufaniem.* Chodziło mianowicie o rangę patriarchów w katolickiej hierarchii kościelnej oraz podczas Soboru Ekumenicznego.

Patriarcha wyjaśniał w liście, że *sprawa ta zajmowała bardzo uwagę biskupów i przełożonych zakonów naszych Kościołów, zebranych na corocznym synodzie, któremu przewodniczyliśmy w Ain-Traz w drugiej połowie sierpnia 1959 roku.* W czasie tego synodu, jak wyjaśniał Patriarcha Maximos IV Saigh, stwierdzono, że nielogiczne jest, że Sobór stara się znieść barierę dzielącą Kościoły i jednocześnie zamierza usadzić patriarchów katolickich Kościołów Wschodnich za kardynałami. Jednym z najbardziej szanowanych praw, którym patriarchowie zawsze się cieszyli, było zachowanie hierarchii. We wcześniejszych wiekach patriarchowie zawsze zajmowali miejsce za Ojcem Świętym, który do tej pory nazywany jest Patriarchą Zachodu.

Kościelna tradycja w naszych czasach — kontynuował w liście Patriarcha Maximos IV Saigh — ustanowiła następujący porządek w hierarchii patriarchów Kościoła Powszechnego: Rzym, Konstantynopol, Aleksandria, Antiochia i Jerozolima. Tradycja Kościoła niezmiennie uznaje patriarchów owych stolic za dostojników nadrzędnych w stosunku do wszystkich innych dygnitarzy kościelnych. Oznacza to, że w hierarchii kościelnej czterej zwierzchnicy patriarchatów zajmują miejsce zaraz za Biskupem Rzymu.

Patriarcha Maximos wyjaśniał dalej w liście, że kardynałowie otaczający Papieża są właściwie biskupami pomocniczymi Biskupa Rzymu i w przypadku spotkania jedynie w sprawach Kościoła rzymskokatolickiego układ taki jest właściwy. Lecz gdy są oni uczestnikami Soboru Ekumenicznego, nie jest logiczne, aby zajmowali miejsca pierwsze, tworząc jakby precedens, iż są patriarchami nad patriarchami.

Podczas Soboru Watykańskiego I patriarchowie usadowieni zostali za kardynałami. Zdarzyło się to pierwszy raz w historii i Patriarcha Maximos nazwał ten fakt rezultatem *pożałowania godnej antywschodniej mentalności, która dominuje wśród niektórych członków Kurii Rzymskiej, mentalności przepełnionej zarozumiałością, która powstała w czasach, kiedy Zachód zapomniał o Kościele Wschodnim, co widać i obecnie, a wschodni chrześcijanie... nabrali pewnego rodzaju kompleksu Europy, związanego z kolonialną władzą tego kontynentu. Przekonani jesteśmy jednak, że Wasza Świątobliwość nie próbuje takiej mentalności.*

Dalej Patriarcha oświadczył, że członkowie Kościołów prawosławnych potraktują sposób usadowienia patriarchów Wschodnich Kościołów katolickich jako przykład miejsca, jakie Kościół rzymski ofiarowałby im w przypadku ponownego zjednoczenia. List zamykały wyrazy przekonania, *iż Papież Jan XXIII przedsięwzięcie odpowiednie kroki dotyczące zabezpieczenia rozwiązania, które stanowi meritum naszej propozycji.*

Patriarcha Maximos nie otrzymał odpowiedzi.

Trwając przy swym stanowisku, napisał następny list o tym samym charakterze, datowany na 20 września 1962 roku, trzy tygodnie po otwarciu Soboru. List ten adresowany był do abp. Felicio i wyjaśniał, że coroczny synod katolickiego Kościoła grecko-melchickiego prosił go o nawiązanie kontaktu z Ojcem Św., a także z Prezydium Soboru poprzez Sekretarza Generalnego. Prośba była identyczna jak poprzednio — a mianowicie, że *patriarchowie Wschodu chcieliby uzyskać rezerwację miejsc tak jak to było w zwyczaju poprzednich soborów, bezpośrednio za Ojcem Świętym.* Patriarcha Maximos zwrócił uwagę, że decyzją wcześniejszych soborów respektowano ten przepis — na przykład podczas Soboru we Florencji w 1439 roku, gdzie Papież Eugeniusz IV zarządził, aby patriarcha Konstantynopola, Józef II, zajął miejsce zaraz za papieżem, wyprzedzając kardynałów.

Patriarcha Maximos ponawiał swój apel, gdyż — jak wyjaśniał — wiedział, że osoby odpowiedzialne za przepisy protokolarne

w Watykanie zamierzają udzielić pierwszeństwa kardynałom. *Sprawa jest poważna — ostrzegał Patriarcha — ponieważ może stworzyć nieprzewidywane przeszkody przed utworzeniem unii pomiędzy Kościołami Wschodnimi katolickimi i prawosławnymi a Kościołem rzymskokatolickim.* Ze względu na skandal, *jaki może wywołać taka sytuacja, Patriarcha wolałby nie pojawiać się na nadchodzącym Soborze, aby uniknąć umniejszenia w naszej osobie honoru, który należy się wszystkim patriarchom Wschodu.* Tydzień później abp Felici otrzymał sześć egzemplarzy *memorandum* na temat *rangi patriarchów Wschodu w Kościele katolickim.*

4 października abp Felici potwierdził otrzymanie listu i *memorandum.* *Z uwagą zapoznałem się z treścią dokumentu — pisał w odpowiedzi — i prześlę je Ojcu Świętemu.* Lecz znów nie było żadnego odzewu ze strony Papieża Jana XXIII. A kiedy Sobór został dziesięć dni później otwarty, patriarchowie Wschodu zajęli miejsca za kardynałami, tak jak to było w czasie Soboru Watykańskiego I.

Po Sesji Pierwszej w siedzibie Patriarchy Maximosa IV w Ain-Traz odbył się nowy synod. Ze względu na brak reakcji ze strony Watykanu na poprzednie prośby Patriarchy, postanowiono w trakcie synodu opublikować całość korespondencji w formie listu otwartego do Ojców Soboru. Ten dość drastyczny sposób działania nie przyniósł jednak żadnych efektów, bowiem, gdy Papież Paweł VI otwierał Sesję Drugą, Patriarchowie wciąż zasiadali na dawnych miejscach za kardynałami.

W dziesięć dni po otwarciu sesji prezbiter Borowoj, jeden z dwóch obserwatorów delegowanych z Moskiewskiego Patriarchatu Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, powiedział reporterowi: *Kiedy wracam do Rosji, nikt nie ma zamiaru pytać mnie, o czym mówili teologowie. Natomiast zawsze jestem pytany, czy byli tam patriarchowie Kościołów Wschodnich i jakie miejsca zajmowali.* Po czym dodał: *Muszę powiedzieć, że miejsca, które zajmujemy w Bazylice św. Piotra, nie prowadzą w stronę ekumenicznego dialogu.* Uwagi moskiewskiego patriarchy opublikowało paryskie „Le Figaro” 12 października 1963 roku.

Kiedy patriarchowie Wschodnich Kościołów katolickich weszli do Auli Soborowej w poniedziałek 14 października, spostrzegli, o czym wspominałem wcześniej, że czekają na nich nowe, honorowe miejsca, usytuowane naprzeciwko kardynałów. Ten znaczący gest wypływał z zarządzenia Papieża Pawła VI. Lecz czy faktycznie oznaczało to, iż ranga patriarchów przewyższa rangę kardynałów? Większość ludzi tak właśnie uważała.

Rok później, w czasie Sesji Trzeciej, schemat Dekretu o Kościołach Wschodnich katolickich został poddany dyskusji.

Abp Ghattas zasugerował 16 października 1964 r., aby zmniejszyć objętość dekretu i włączyć go do innego dokumentu — jako jego część. Zdaniem arcybiskupa, jeśli Wschodnie Kościoły katolickie są częścią jednego Kościoła katolickiego, nie powinien być dla nich sporządzany oddzielny dokument.

Patriarcha Maximos orzekł, że najsłabszym rozdziałem dokumentu był *niewątpliwie rozdział o patriarchach* i uznał go za niedopuszczalny w istniejącej formie. *Po pierwsze* — uzasadniał — *nie jest zgodne z prawdą przypisywanie instytucji patriarchy jedynie Wschodowi. Pierwszym patriarchą w katolickim Kościele jest Papież, Biskup Rzymu, który jest nazywany w „Annuario Pontificio” — „Patriarchą Zachodu”*. Maximos sprzeciwił się wielokrotnemu powtarzaniu w tekście, iż patriarchowie są zobowiązani do podporządkowywania się Świętym Kongregacjom Rzymskiej Kurii. *Patriarcha i jego synod* — mówił Maximos IV Saigh — *bez uszczerbku dla przywilejów, jakie posiada następca św. Piotra, powinien być najwyższym autorytetem wobec wszystkich spraw dotyczących wschodniego patriarchatu*.

Biskup maronicki Doumith z Sarby (Liban), powiedział zgromadzonemu, że wielkie nadzieje, jakie wywołał w Kościołach Wschodnich Sobór Watykański II, *zostały prawie zupełnie zniszczone po zapoznaniu się z projektem dekretu. Poza zwykłym szacunkiem, jaki zwykle okazuje się Kościołom Wschodnim, projekt nie przedstawia niczego ważnego; nie koryguje się uprzedzeń, powtarza się niepotrzebne rzeczy, nie rozwiązuje się w naj-*

lepszy sposób specjalnych problemów i w końcu — pomija się najważniejsze sprawy, które powinny być poruszone.

Najważniejszy z pominiętych problemów dotyczy biskupów Kościołów Wschodnich o różnych obrządkach, zasiadających na tych samych stolicach apostoelskich i sprawujących władzę nad tymi samymi terytoriami. *Postępując w ten sposób — stwierdził bp Doumith — Sobór wydaje się tracić na zawsze wyjątkową okazję przeprowadzenia koniecznych reform. Dokument powinien przynajmniej stwierdzić konieczność reform, nawet jeśli nie mogą one być przeprowadzone od razu.* Po podkreśleniu, że właściwie nic ważnego nie pozostaje w projekcie dekretu, jeśli pominięto sprawy doskonale opracowane w innych dokumentach, bp Doumith zwrócił się do zgromadzenia, aby *z całym spokojem odrzucić schemat, wprowadzając jego niektóre punkty do innych projektów, a pozostałe interpretować w nawiązaniu do prawa kanonicznego.*

Biskup pomocniczy Gerald McDevitt z Filadelfii zauważył, iż z projektu dokumentu wynika, że wszyscy nawróceni na katolicyzm powinni przyjąć obrządek obowiązujący w Kościele rzymskokatolickim. Według biskupa było to niezgodne z ogólnym duchem Soboru, który tak dużo mówił na temat wolności sumienia oraz o duchu ekumenicznym. Powołując się na swoje dziesięcioletnie doświadczenie w pracy w Waszyngtonie jako przedstawiciel delegacji Stolicy Apostolskiej, powiedział: *Pracowałem prawie codziennie nad petycjami, dotyczącymi zmiany obrządku i wiem, ile trzeba czasu, aby przygotować takie wnioski dla potrzeb Watykanu... Zwykle trzeba 6 miesięcy, a czasem całego roku, zanim takie petycje zostaną opracowane i nadejdą decyzje ich dotyczące.* Zdaniem bp. Geralda McDevitta *jest sprawą zadziwiającą, żeby nie powiedzieć okrutną, aby zmuszać osoby, które stały się katolikami, do występowania do Rzymu o zgodę na przejście z jednego obrządku do innego.*

Dyskusja nad tekstem o katolickich Kościołach Wschodnich zakończona została 20 X. Ponieważ 88% zgromadzonych opowiedziało się za natychmiastowym głosowaniem, odbyło się ono 21 i 22

października. W ciągu każdego z siedmiu głosowań średnio 91 głosów składano przeciw dokumentowi, a 235 za dekretem pod warunkiem wprowadzenia uwag. W drugim głosowaniu w stosunku do części, którą omawiał bp McDevitt, złożono 719 głosów pozytywnych z zastrzeżeniami i 73 głosy negatywne. Oznaczało to, że tylko 63% zebranych zadowalał tekst o niezmienionej treści, co w konsekwencji oznaczało, iż dokument powinien zostać poprawiony.

W sumie sześciuset siedmiu Ojców Soboru złożyło zastrzeżenia, które w swej treści popierały propozycje bp. McDevitta. Jednakże Komisja ds. Kościołów Wschodnich podzieliła uwagi biskupów według kryterium sformułowania, a nie znaczenia, po czym powiadomiła zgromadzenie soborowe, że głosami większości komisja zdecydowała się odrzucić sugerowane zmiany. Oznaczało to, że mniej niż trzydziestu Ojców Soboru zlekceważyło życzenia sześciuset siedmiu Ojców, przedstawione w czasie głosowania.

W poprawionym tekście, który komisja zgłosiła do ponownego głosowania w dniu 20 listopada 1964 r., zostały zmienione jedynie niektóre słowa i zwroty. Było to jedyne świadectwo czterodniowej debaty i 1920 wniesionych zastrzeżeń. Gdy Ojcowie Soboru zostali poproszeni o wyrażenie swego stosunku do sposobu zmian poczynionych w dokumencie, w dwóch odrębnych głosowaniach uzyskano łącznie 471 negatywnych głosów. Lecz gdy podjęto głosowanie nad całością projektu, ilość głosów negatywnych spadła do 135. A 21 listopada, gdy odbyło się głosowanie podczas publicznej sesji w obecności Ojca Św. Pawła VI, za projektem złożono 2110 głosów pozytywnych wobec 39 sprzeciwiających się. W tej sytuacji Papież ogłosił ważność Dekretu o Wschodnich Kościołach katolickich.

Oficjalne uznanie, jakie Paweł VI okazał randze patriarchów w czasie Soboru, usunęło jedną z przeszkód w dążeniu do jedności z Kościołem prawosławnym, który nie akceptował zasady nadrzędnej roli Rzymu. Kilkakrotne schizmy pomiędzy tym Kościołem a Kościołem rzymskokatolickim doprowadziły do ostatecznego podziału w 1054 roku, kiedy patriarcha Michał

Cerulariusz z Konstantynopola i jego zwolennicy zostali ekskomunikowani przez poselstwo Stolicy Apostolskiej pod przewodnictwem kard. Humberta. W odpowiedzi na ten akt, patriarcha Cerulariusz obłożył z kolei ekskomuniką legatów Rzymu. Do schizmy przyłączyli się też patriarchowie Antiochii, Aleksandrii i Jerozolimy. Czasowe odnowienie jedności następowało w czasie soborów w Lyonie (1274 r.) i we Florencji (1439). Lecz w 1472 roku wszystkie unie zostały zerwane przez synod zwołany w Konstantynopolu przez patriarchę Dionizego I.

W celu usunięcia tych wielowiekowych podziałów Ojciec Św. Paweł VI z początkiem roku 1964 złożył osobistą wizytę patriarche Atenagorasowi I w Konstantynopolu, kolejnemu następcy patriarchy Michała Cerulariusza, aby wymienić braterski uścisk i przedyskutować sprawy stosunków wewnątrz całego Kościoła chrześcijańskiego. Poprawa stosunków, jaka nastąpiła po tej wizycie, była tak wielka, że 7 grudnia 1965 roku, dzień przed zakończeniem Soboru Watykańskiego II, Papież i Patriarcha równocześnie unieważnili obustronne ekskomuniki, nałożone w 1054 roku.

Tego samego dnia świeżo konsekrowany bp Willebrands z Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan odczytał specjalną deklarację w obecności Ojca Św. i Ojców Soboru. Deklaracja stwierdzała, że w czasie spotkania w Ziemi Świętej Papież Paweł VI i Patriarcha Atenagoras I postanowili nie pomijać w przyszłości niczego, *co jest inspirowane przez miłość bliźniego i co może przyczynić się do rozwoju braterskich stosunków, zainicjowanych w tej chwili pomiędzy Kościołem rzymskokatolickim i Kościołem prawosławnym w Konstantynopolu. Obaj Świętobliwi Mężowie wyrażają przekonanie, że dzięki tej akcji czują się tym bardziej odpowiedzialni za przestrzeganie wezwania Bożej Łaski, która dziś prowadzi Kościół rzymskokatolicki oraz Kościół prawosławny, jak i wszystkich chrześcijan, do przekraczania istniejących różnic, po to, by wszyscy byli jednością, tak jak prosił o to Ojca nasz Pan, Jezus Chrystus.* Odczytanie deklaracji wywołało burzliwe oklaski zgromadzonych uczestników Soboru.

W czasie gdy deklarację przedstawiono w Watykanie, podobna ceremonia odbywała się w Istambule, u Patriarchy Konstantynopola, dokąd Ojciec Św. wydelegował kard. Shehana z Baltimore, jako przewodniczącego specjalnej komisji. Uroczystość miała miejsce w Katedrze Patriarchalnej w Fanarze. Gdy w sposób ceremonialny ogłoszono obustronne zniesienie ekskomuniki, Patriarcha Atenagoras I i kard. Shehan wymienili serdeczne uściski, a dzwony katedry potwierdziły swym głosem ważność chwili. Wiadomość o tym akcie braterskiej miłości, który zbliżył do siebie oba Kościoły, została oficjalnie podana przez Patriarchę Konstantynopola do prawosławnych Patriarchów Aleksandrii, Antiochii, Jerozolimy, Moskwy, Belgradu, Bukaresztu i Sofii, a także prawosławnym Kościołom w Grecji, Polsce, Czechosłowacji, Azerbejdżanie i na Cyprze.

Papież Paweł VI i Patriarcha Atenagoras I wraz z synodem stwierdzili we wspólnej deklaracji, *iż cały chrześcijański świat, zwłaszcza cały Kościół rzymskokatolicki i Kościół prawosławny doceniają to wydarzenie. Intencją aktu braterstwa było wyrażenie wspólnego, szczerego pragnienia pojednania. W deklaracji zwrócono też uwagę na fakt, że jest ona zaproszeniem do kontynuowania w duchu zaufania, szacunku i wzajemnej miłości dialogu, który z Bożą pomocą wieść będzie w kierunku zwiększenia dobra dusz i nadejścia Królestwa Bożego, do osiągnięcia wspólnoty w wierze, braterskiej zgody i świętości życia, które istniały w ciągu pierwszego tysiąclecia Kościoła.*

Wyjątkowy precedens proceduralny, który tak ucieszył patriarchów w czasie Soboru Watykańskiego II, miał krótki żywot, ponieważ już w roku 1966, w rocznym opracowaniu watykańskim „Annuario Pontificio”, powtórnie wymieniono patriarchów po kardynałach, chyba że byli oni także kardynałami.

Kościół w świecie współczesnym

IADEN dokument Soboru Watykańskiego II nie był dyskutowany tak długo, jak projekt Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym. Zainspirowany on został przez Jana XXIII i podany do publicznej wiadomości poprzez wystąpienie radiowo–telewizyjne, które miało miejsce dokładnie miesiąc przed otwarciem Soboru, to jest 11 września 1962 roku. Serce Ojca Świętego przepełnione było wielkimi sprawami i nadzieją, że Sobór je wypełni. Myśl przewodnia wystąpienia Papieża opierała się na stwierdzeniu, że Chrystus oświecił Kościół, a misją Kościoła jest oświecenie narodów.

Używając praktycznego, realistycznego sposobu, Jan XXIII posłużył się globusem o średnicy dwóch metrów jako rekwizytem, który miał potwierdzić, że Ojciec Św. mówi o świecie rzeczywistym. I aby się upewnić, że zostanie dobrze zrozumiany, Papież poprosił fotografa watykańskiego o zrobienie zdjęcia Jego Świątobliwości w pobliżu globusa. Zdjęcie opatrzone było łacińskim napisem, streszczającym myśl papieskiego wystąpienia. Słowa te brzmiały *Ecclesia Christi lumen gentium* (*Kościół Chrystusowy jest światłem narodów*).

Zadaniem Soboru, jak powiedział Jan XXIII, było odnalezienie podwójnej siły Kościoła i utożsamienie się z nią. Pierwszym elementem tej dwojakiej witalności Kościoła była jego żywotność *ad intra*, dotycząca struktury Kościoła, a przede wszystkim *skarbu oświecenia wiarą oraz uświęcenia łaską*. Temu pierwszemu aspektowi żywotności Kościoła Ojciec Św. poświęcił niewiele miejsca w swoim przemówieniu. Drugi element witalności Kościoła — *ad extra* — dotyczył oddziaływania Kościoła na jego otoczenie, na takie sprawy jak pragnienia i potrzeby chrześcijan i niechrześcijan *we współczesnym świecie*. Jak głosił Papież, Kościół posiada zobowiązania wobec każdej dziedziny życia nowoczesnego świata i czuje się za nie odpowiedzialny: za ludzką potrzebę codziennego chleba, za zarządzanie dobrami oraz ich rozdział, za kraje nierozwinięte gospodar-

czo, za dzisiejsze społeczeństwa i za nowy porządek polityczny. Powinien czuć się zobowiązany do troski w sprawach wojny, z przyczyny której nie powinniśmy cierpieć i za pokój, o którym trzeba myśleć, za zabezpieczenie prawa do prywatnej własności i głębsze stosowanie zasad braterstwa i miłości między ludźmi i narodami. Kościół czuje się też odpowiedzialny za wszystkie przejawy zła w społeczeństwie — morderstwa i akty cudzołóstwa, pragnie chronić świętą naturę związku małżeńskiego, religijny i moralny aspekt prokreacji, przeciwdziałać obojętności religijnej pewnej części społeczeństwa, a także zwracać uwagę na to, czy i w jaki sposób postęp naukowy i technologiczny wpływa na wzrost ekonomicznego i duchowego poziomu społeczeństwa.

Exposé Ojca Świętego stanowiło kompletny przekrój tematyki przygotowanego dokumentu o Kościele w świecie współczesnym. Papież poruszył w ten sposób wszystkie sprawy, które były przedmiotem dyskusji przedsoborowej.

4 grudnia 1962 roku, pod koniec Sesji Pierwszej, kard. Joseph Suenens z Belgii przypomniał wiele idei, a nawet pełnych sformułowań z przemówienia Ojca Św., sugerując zgromadzeniu soborowemu, że Kościół powinien wchodzić głęboko w relacje ze światem — *ad extra*, ...*a Sobór powinien postawić sobie za cel, aby uczynić Kościół prawdziwym światłem dla narodów*. Następnego dnia Jan XXIII utworzył Komisję Koordynacyjną i wyznaczył do niej kard. Suenensa, dając mu za zadanie naszkicowanie zarysu dokumentu, zawierającego tę część nauczania Kościoła, która bezpośrednio dotyczy problemów współczesnego świata.

Podczas pierwszego spotkania komisji, w styczniu 1963 roku, ustalono, że nowy dokument powinien nosić nazwę *Efektywna obecność Kościoła w świecie współczesnym*. Stwierdzono też, że dokument będzie składał się z sześciu rozdziałów, a mianowicie: *O pełnym godności powołaniu człowieka; O ludzkiej osobie w społeczeństwie; O małżeństwie i rodzinie, O właściwym wspieraniu rozwoju kulturalnego; O porządku ekonomicznym i społecznym oraz O wspólnocie narodów i pokoju*. Zdecydowano również, że

pewne elementy nowej wersji dokumentu zostaną przejęte z konstytucji dogmatycznej, przygotowanej przez wstępną Komisję Teologiczną. Chodziło o elementy odrzucone przy rozpatrywaniu materiału do Konstytucji dogmatycznej o Kościele, oddalone w czasie Sesji Pierwszej, jak obyczaje chrześcijańskie — czystość, małżeństwo, rodzina oraz stan dziewiczy, a także zachowanie depozytu wiary.

Kard. Suenens, jako osoba kierująca przygotowaniem projektu konstytucji, proponował, aby zadanie przeredagowania dokumentu zostało powierzone specjalnej Komisji Połączonej, złożonej ze wszystkich członków Komisji Teologicznej i Komisji ds. Apostolstwa Laikatu z kard. Ottavianim i kard. Fernando Cento z Kurii Rzymskiej jako współprzewodniczącymi. Propozycja została przyjęta. Zaproponowano dalej, aby inne elementy nowego dokumentu zaczerpnąć z projektu o społecznej działalności ludzi świeckich, przygotowanego przez Komisję ds. Apostolstwa Laikatu, a także z dwóch doktrynalnych projektów teologicznych Komisji Przygotowawczej — o porządku społecznym i o wspólnocie narodów.

Praca nad nową konstytucją duszpasterską rozpoczęła się w lutym 1963 roku. Pomiędzy 24 a 26 kwietnia zwołano specjalną sesję, do udziału w której zostało zaproszonych dwudziestu trzech specjalistów, ludzi świeckich, przy czym jedynie piętnastu z nich mogło przyjąć zaproszenie. Projekt konstytucji gotów był przed końcem maja do przedstawienia na następnym spotkaniu Komisji Koordynacyjnej, wyznaczonym na 4 czerwca. Jednak ze względu na śmierć Ojca Świętego Jana XXIII spotkanie komisji przesunęło się o miesiąc.

4 lipca, gdy kard. Suenens wypunktował zarówno pozytywne, jak i negatywne strony opracowanego dokumentu, Komisja Koordynacyjna uznała, że projekt nie jest satysfakcjonujący. Kardynał zdecydował, że należy utworzyć nowy tekst oparty na doktrynalnych elementach rozdziału pierwszego. Pozostałych pięć rozdziałów miało utworzyć dodatek. Taki zabieg, oczywiście, znacznie obniżyłby autorytatywność stwierdzeń, zawartych w tych rozdziałach.

Kard. Suenens zaprosił do współpracy nowych ekspertów z Belgii, aby przygotowali projekt. Mimo tych zabiegów dziwnym trafem

w czasie Sesji Drugiej Komisja Łączona, odpowiedzialna za dokument o Kościele w świecie współczesnym, nie podjęła żadnego działania aż do 29 listopada 1963 roku, to jest do dnia, gdy do komisji dołączono ośmiu nowych liberalnych kandydatów, proponowanych przez *koalicję światową*, co umocniło znacznie pozycję liberałów. Oba projekty: poprzedni i nowy poddano całodniowej dyskusji, nie uzyskując jednak ostatecznych konkluzji. Ostatecznie bp Pelletier z Trois-Rivieres (Kanada) proponował stworzenie Centralnej Podkomisji, która koordynowałaby pracę pięciu innych podkomisji, przygotowujących dalszą rewizję pięciu rozdziałów, stanowiących obecnie dodatek do głównego tekstu konstytucji.

W tej sytuacji poprzez tajne głosowanie wybrano sześciu członków do Centralnej Podkomisji. Byli to biskupi Schröffer i Hengsbach z Eichstatt i Essen (Niemcy), biskupi Jacques Menager i Ancel z Meaux i Lyonu (Francja), bp pomocniczy Mark McGrath z Panama City, bp Emilio Guano z Livorno (Włochy). Tych sześciu członków podkomisji miało prawo dobrać jeszcze dwie osoby. Poproszono więc bp. Wrighta z Pittsburga i bp. Blomjousa z Mwanzy (Tanzania). Wśród tych ośmiu członków komisji tylko bp McGrath nie pochodził z listy europejskiego aliansu — był jednak z nim związany od pierwszego dnia Soboru.

W rezultacie tego spotkania opracowanie nowego projektu znalazło się całkowicie w rękach episkopatu państw nadreńskich. A ponieważ Centralna Podkomisja dążyła do osłabienia przewidywanego oporu konserwatywnych przedstawicieli hierarchii włoskiej i hiszpańskiej, jako przewodniczącego podkomisji wybrano bp. Guano, który pochodził z Włoch. Miał on też później przedstawić nowy projekt wobec zgromadzenia soborowego. Zatem ośmiu biskupów miało wyznaczyć profil nowego dokumentu, mówiącego o Kościele w świecie współczesnym. Kilka dni później zakończono sesję soborową i biskupi powrócili do swych diecezji.

Biskupi z komisji opracowującej projekt dokumentu wybrali do pomocy liberalnie nastawionego eksperta z dziedziny teologii moralnej, o. Bernarda Häringa CSSR i ustanowili go sekretarzem. Pod

kierownictwem bp. Guano o. Häring msgr. Achille Glorieux, o. Raymond Sigmond OP oraz o. Roberto Tucci SJ spotykali się kilka razy w ciągu grudnia 1963 roku i w pierwszej połowie stycznia 1964. Ustalono wówczas bardziej szczegółowo, w jakim duchu ma być sporządzony projekt, generalną linię myślową, a także treść i cel oraz osoby, które by się nim zajmowały. Zdecydowano, że pierwszy szkic dokumentu zostanie zapisany przez o. Sigmonda po francusku.

W lutym Centralna Podkomisja spotkała się na trzy dni w Zurychu. W czasie tego spotkania wysunięto sugestie nowych zmian. 4 i 9 marca 1964 roku odbyły się dwa posiedzenia plenarne komisji połączonej, lecz projekt oraz dodatek do niego nie zostały potwierdzone, a Centralna Podkomisja musiała wrócić do ponownego opracowania projektu. Komisja Połączona spotkała się ponownie pomiędzy 4 a 6 czerwca i zasugerowała nowe poprawki do projektu. Zaczynało wyglądać na to, że projekt konstytucji wraz z dodatkiem nie będzie gotowy na czas Sesji Trzeciej.

Ostatecznie postanowiono dokument wydrukować i przesłać Ojcom Soboru mimo jego niedoskonałości. Papież Paweł VI wydał na to zgodę 3 lipca. Ze względu na miejsce zajmowane na liście dokumentów, Konstytucję duszpasterską o Kościele w świecie współczesnym zaczęto nazywać *trzynastym projektem*. Dodatek do konstytucji wciąż nie był gotowy. Wpływy liberalne w podkomisji nie były dość silne, aby włączyć do projektu treści zawarte w dodatku. Planowano zatem dołączyć je do głównego dokumentu w czasie dyskusji podczas Sesji Trzeciej. W międzyczasie jednak wyznaczeni eksperci pracowali nad owym dodatkiem.

Pracowali tak dobrze i tak szybko, że pięćdziesięciosiedmostronicowy dodatek do dwudziestodwunastostronicowego dokumentu podstawowego był gotowy do rozprowadzenia między Ojcami Soboru 30 września 1964 roku.

Natychmiast Ojcowie Soboru skierowali do jego władz szereg pytań i wątpliwości dotyczących znaczenia dodatku i źródeł jego pochodzenia. Pierwszą wątpliwość budził fakt, że dodatek na stronie tytułowej posiadał stwierdzenie, iż jest dokumentem Soboru

Watykańskiego II, podczas gdy wewnątrz zamieszczono uwagę, że nie był on dyskutowany w czasie obrad Soboru. Sekretarz Generalny na podstawie instrukcji, wydanych przez Prezydium Soboru i przez moderatorów ogłosił, że dodatek został opracowany przez Komisję Połączoną i *wysłany do Sekretariatu w celu rozprawienia pomiędzy uczestnikami Soboru jako dokument prywatny, nie mający oficjalnego statusu*. Został on sporządzony po to, *by przedstawić pogląd komisji*. W odpowiedzi na dalsze pytania Sekretarz Generalny ogłosił dodatkowo, że opracowany suplement jest jednak dokumentem o bardziej urzędowym znaczeniu niż to poprzednio stwierdzono. *Dodatek został zredagowany przez Komisję Połączoną... na wniosek Komisji Koordynacyjnej* — oświadczył Sekretarz Generalny — *jednakże nie jest to jeszcze dokument soborowy i nie można go poddać dyskusji w czasie obrad Soboru*.

Kiedy prasa oskarżyła Sekretarza Generalnego o prowadzenie *konserwatywnego intryganctwa i manipulację*, a także stwierdziła, iż Sekretarz powinien zostać zobowiązany przez kardynałów-moderatorów do wydania kolejnego oświadczenia, Sekretarz podał do druku komunikat, w którym nazwał komentarze prasy *niedokładnymi i tendencyjnymi*. Jako Sekretarz Generalny nie miał prawa mówić we własnym imieniu, ale jak stwierdził, występować mógł *zawsze w imieniu moderatorów i Prezydium Soboru*. Faktycznie jednak drugie oświadczenie powstało z osobistej inicjatywy Sekretarza Generalnego po otrzymaniu właściwego potwierdzenia ze strony moderatorów.

Trzy tygodnie później, 20 października, dokument ostatecznie poddano dyskusji. Przez ten czas minęło pięć tygodni sesji. Moderatorzy przesunęli termin omawiania dokumentu ogłaszając dwukrotnie, 12 i 13 października, że *raporty wstępne* nie są jeszcze gotowe. Czwartym mówcą pierwszego dnia dyskusji był kard. Lercaro z Bolonii, jeden z moderatorów. *Wydaje się być trudne lub wręcz niemożliwe* — powiedział — *aby rewizja projektu i jego zatwierdzenie mogło się odbyć w czasie trwania tej sesji*. Kardynał dodał, iż wielu Ojców zgłosiło swój głos do dyskusji i że świad-

czy to również o tym, iż projekt Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym powinien zostać przedyskutowany szczególnie w czasie obrad Soboru. *Bez wątpienia znajdzie się na to dość czasu w obrębie Sesji Czwartej, która odbędzie się w przyszłym roku* — stwierdził na zakończenie kard. Lercaro.

Entuzjastyczny aplauz, jakim nagrodzono to stwierdzenie, musiał sprawić przyjemność kard. Suenesowi i ośmiu biskupom Centralnej Podkomisji, a także zatrudnionym przy opracowywaniu projektu ekspertom. Oznaczało to bowiem, że Ojcowie Soboru są gotowi przesunąć w czasie ostateczne rozważenie, czy treści zawarte w dodatku mogą być włączone do samej konstytucji.

Następnie zabrał głos kard. Döpfner z Monachium, przemawiając w imieniu osiemdziesięciu trzech niemieckojęzycznych oraz pochodzących ze Skandynawii Ojców. Mówca wyraził pełną aprobatę dla sugestii kard. Lercaro. Kard. Döpfner stwierdził, że Ojcowie Soboru będą mieli w ten sposób więcej czasu na przestudiowanie tekstu, *co pozwoli im dokonać ostatecznego wyboru podczas kolejnej sesji Soboru*. Słowa te zabrzmiały dość dziwnie w uszach człowieka, który do tej pory przyspieszał tempo prac soborowych.

Trzeci z moderatorów, kard. Suenens, przemawiał następnego dnia. Określił projekt jako ogólnie zadowalający ze względów *podanych wczoraj przez dwóch moderatorów*. Następnie zauważył, że byłoby wskazane *włączyć do projektu różne problemy zawarte w dodatku*, jak na przykład część dotyczącą małżeństwa i rodziny.

Abp Heenan z Westminsteru (Anglia), który w tym czasie stworzył opozycyjną grupę, znaną jako *Konferencja św. Pawła*, nazwał projekt *niewartym miana dokumentu Ekumenicznego Soboru Kościoła*. Proponował więc, aby odebrać projekt komisji, która go to tej pory przygotowywała i przekazać go innemu ciału, które należy niezwłocznie utworzyć. Wówczas — mówił arcybiskup — *po trzech czy po czterech latach należałoby zwołać czwartą, ostatnią sesję Soboru, która przedyskutowałaby wszystkie problemy społeczne... Sobór, który poświęcił wiele czasu na rozważanie szczegółów teologicznych, stałby się pośmiewiskiem w oczach świata, gdyby teraz błyskawicznie przedys-*

kutował tak ważne sprawy, jak kwestia głodu w świecie, zagrożenie wojną nuklearną czy model życia rodzinnego.

Abp Heenan zwrócił też uwagę na fakt, że zgodnie z instrukcjami debatowano nad główną częścią dokumentu, podczas gdy sprawa dodatku przeszła przez obrady bez komentarzy. *Jeśli nie zbadamy dokładnie obu dokumentów, sposób myślenia Soboru będzie przedstawiony światu wyłącznie z punktu widzenia ekspertów, którzy jedynie pomagali stworzyć dokument. Boże, nie dopuść, aby tak się stało! Obawiam się ekspertów, gdy zostawia się im do wyjaśnienia, co biskupi mieli na myśli. Nie można w ogóle mówić o kolegium biskupów, jeśli eksperci w artykułach, książkach i przemówieniach zaprzeczają i krytykują to, czego uczy kolegium biskupów.* Arcybiskup ostrzegał, że teorie jednego czy dwóch teologów nie powinny wprowadzać zamętu do ugruntowanej wiedzy teologicznej... Tylko, że to ogólne porozumienie w kwestii teologii, ta ugruntowana wiedza, wymaga specjalnego autorytetu... — zakończył swoje wystąpienie abp Heenan.

O. Benedykt Reetz, stojący na czele benedyktyńskiej kongregacji z Beuron (Niemcy) odpowiedział na wystąpienie abp. Heenana następnego dnia, broniąc ekspertów. Zdaniem o. Reetza eksperci pracowali w pocie czoła nad projektami i nie trzeba się ich obawiać, a raczej darzyć serdecznym uczuciem i szanować, zwłaszcza za prace nad dodatkiem do konstytucji, skąd przeniesiono wiele materiałów do głównej części dokumentu. O. Reetz odniósł się jedynie krytycznie w stosunku do używanej przez ekspertów łaciny — określił jej poziom jako *haniebny*.

Bp Charué z Namur (Belgia) powiedział natomiast, że świat czeka na ten dokument i dlatego *nie można cztery lata zwlekać z opinią*. Zdaniem biskupa konstytucja powinna być opublikowana w przyszłym roku, nawet gdyby dodatek miał zostać uzupełniony w późniejszym terminie.

Kard. Meyer z Chicago i kard. Bea z Kurii Rzymskiej ocenili projekt ogólnie pozytywnie. Dodali jednak, iż jest miejscami zbyt naturalistyczny i że należałoby pogłębić jego bazę teologiczną

i duchową. Kard. Léger z Montrealu i kard. Liénart z Lille w zasadzie podzielili ten sam pogląd.

Patriarcha maronicki z Libanu, Paul Meouchi, stwierdził, że struktura dokumentu jest nielogiczna, styl niewłaściwy, a w treści występują powtórzenia. Nadmienił też, iż ma wrażenie, że Kościół zaczyna zajmować się głównie pracami charytatywnymi, socjalnymi i ekonomicznymi, a także polityką. Zdaje się to stwarzać perspektywę, w której Opatrzność nie odgrywa żadnej roli. Na zakończenie wystąpienia patriarcha złożył wniosek o dokonanie radykalnych zmian w tekście.

Abp Raymond Marie Tchidimbo z Konakry (Gwinea) określił projekt jako *mierny i skierowany wyłącznie do narodów Europy i Ameryki*. Arcybiskup zarzucił dokumentowi, że nie zawiera żadnych odniesień do problemów afrykańskich, takich jak kolonializm i dyskryminacja rasowa.

Abp William Conway z Armagh (Irlandia) był zdania, że projekt zawiera *jedynie część tego, co Kościół musi powiedzieć współczesnemu światu*. To stwierdzenie powinno zostać umieszczone na samym początku dokumentu — w przeciwnym wypadku ludzie zapytają: *Czy nie macie nam nic innego do powiedzenia? Czy to wszystko?* Arcybiskup wyraził wielkie zdziwienie, że *projekt jest tak treściowo ubogi, że milczy na temat miejsc, gdzie Kościół leży związany kajdanami i żyje w milczeniu*. Abp. Conwaya bulwersował fakt, że dokument nie wspomina o komercjalizacji seksu i desakralizacji ludzkiej miłości, za co odpowiedzialne są środki masowego przekazu.

Z kolei abp Morcillo Gonzáles z Madrytu zapytał, dlaczego dokument milczy na temat *pracy człowieka, prawa do migracji, powołania człowieka do osiągnięcia naturalnej i nadprzyrodzonej doskonałości, zalewu zmysłowości i seksu, ateizmu, dążeniu nowych narodów do wolności... narastającego ubóstwa i głodu wśród wielkich mas ludzkich*. Jak stwierdził arcybiskup, *dokument albo wcale nie porusza tych spraw, albo mówi o nich szeptem, tak jak gdyby były one oddalone od współczesnego świata*. Również on żądał kompletnego poprawienia projektu.

Abp Patrick O'Boyle z Waszyngtonu, przemawiając w imieniu biskupów amerykańskich, powiedział, że konieczne jest umieszczenie paragrafu mówiącego o dyskryminacji rasowej. Arcybiskup domagał się, aby w konstytucji sprecyzowano teologiczne podstawy, według których dyskryminacja rasowa mogłaby być potępiona jako jeden, jak to określił mówca, *z najbardziej godnych ubolewania i odrażających występków współczesnej cywilizacji*.

Dyskusja nad projektem zakończyła się 10 listopada 1964 roku, jedenaście dni przed końcem Sesji Trzeciej. Gdy zgromadzenie zostało zapytane, czy projekt jest wystarczająco opracowany jako baza do dalszych dyskusji, kwestia została poparta w głosowaniu 1579 głosami pozytywnymi przeciwko 296.

30 grudnia 1964 roku Komisja Koordynacyjna zdecydowała, że dodatek może być włączony do dokumentu głównego. Decyzja ta została formalnie potwierdzona przez kard. Ottaviano oraz kard. Cento, współprzewodniczących Komisji Połączonej, listem z dnia 2 stycznia 1965 roku, podpisanym przez kard. Cicognanigo, przewodniczącego Komisji Koordynacyjnej.

Gdy Ojcowie Soboru otrzymali kolejną wersję Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym, co miało miejsce w ciągu lata 1965 roku, składała się ona z siedemdziesięciu dziewięciu stron, zamiast poprzednich dwudziestu dziewięciu. Wyjaśniając zmianę objętości, Centralna Podkomisja poinformowała, że tworzenie nowego projektu opierało się na trzech czynnikach: pierwszy — oryginalny projekt; drugi — osiemset trzydzieści stron ustnych i pisemnych wypowiedzi, które starannie przestudiowano, starając się oddać ich treść w nowej wersji konstytucji; trzeci: — dodatek do dokumentu, włączony do tekstu zasadniczego przynajmniej w ogólnym zarysie, *zgodnie z życzeniami wyrażanymi przez wielu Ojców Soboru*.

Była to długa, ciężka batalia, lecz znów liberałowie, dzięki wsparciu moderatorów, osiągnęli swój cel.

Porażka moderatorów

W CIĄGU minionych dziesięcioleci na terenie USA i Europy dało się zauważyć interesujące zjawisko: zmniejszył się odsetek młodych ludzi, wstępujących do diecezjalnych seminariów diecezjalnych, a zwiększyła się ilość młodych zakonników. W USA procent księży świeckich zmniejszył się z 73% w roku 1925 do 61% w 1965 roku. W tym samym czasie procent księży zakonnych wzrósł z 27% do 39%. Na niektórych obszarach księża-zakonnicy przewyższali zdecydowanie ilość księży diecezjalnych — na przykład w archidiecezji Chicago odsetek księży świeckich spadł z 59% w 1925 roku do 46% w roku 1965, podczas gdy wśród księży ze zgromadzeń zakonnych odnotowano w tym samym okresie wzrost z 41% do 54%. Podobnie w Niemczech odsetek księży diecezjalnych spadł z 92% w 1915 roku do 78% w roku 1960, gdy w identycznym okresie liczba kapłanów-zakonników wzrosła z 8% do 22%.

Bp Karl Leiprecht z Rottenburga (Niemcy), członek Komisji Rady ds. Zakonów, zwrócił uwagę na ten fakt w czasie konferencji w Fuldzie, w sierpniu 1963 roku, stwierdzając, że ta sytuacja zobowiązuje biskupów, aby stawiali przed zakonami większe wymagania, jeśli chodzi o pracę duszpasterską.

Istniał jednak problem, w jaki sposób można wkroczyć w dość hermetyczną sferę spraw zakonnych. Rozwiązanie proponowane przez popleczników *przymierza europejskiego* zmierzało w kierunku podkreślania znaczenia pracy apostołskiej, wzywając do konieczności jej podjęcia przez wszystkie zgromadzenia zakonne, męskie i żeńskie, w tym również kontemplacyjne. Członkowie europejskiego aliansu naciskali na wprowadzenie zasadniczych zmian w strukturze zakonów, nazywając ten trend *adaptacją do wymogów współczesnego czasu*. Jednak nacisk na pracę apostołską położony był w ten sposób, że w oczach zgromadzeń zakonnych cel wydawał się mieć wyłącznie praktyczne zastosowanie, bez uwzględniania potrzeb duchowych oraz indywidualnych po-

wołań członków zakonów. W dodatku niektóre z sugerowanych zmian zmierzały w kierunku standaryzacji zakonów, to znaczy ukonstytuowania ich według tego samego lub podobnego modelu. Przełożeni zakonów odebrali oczywiście te sygnały jako podzwonne dla swoich zgromadzeń i rozpoczęli walkę o przetrwanie.

Ostry cios został zadany zakonom 30 stycznia 1963 roku, kiedy Komisja Koordynacyjna dostarczyła Komisji ds. Zakonów instrukcję, drastycznie redukując opracowywany przez nią schemat z jednoczesnym wprowadzeniem zmian. Instrukcja została przygotowana przez kard. Döpfnera, który był odpowiedzialny wobec Komisji Koordynacyjnej za dokument dotyczący życia zakonów i zgromadzeń zakonnych. Wraz z kard. Suenensem odpowiadał za Konstytucję duszpasterską o Kościele w świecie współczesnym. Projekt został opracowany przez Komisję Przygotowawczą ds. Zakonów i zawierał trzydzieści dwa rozdziały, w tym dwieście jeden artykułów na stu dziesięciu stronach. Dokument sporządzono w sposób gruntowny i szczegółowy, zwracając uwagę na wszystkie kwestie, które dotyczyły życia zakonów. Komisja ds. Zakonów w czasie sesji plenarnej zredukowała jednak ten schemat do dziewięciu rozdziałów. Uczyniła to w ciągu dwóch miesięcy od otrzymania wyżej wspomnianego projektu, po czym odesłała nową jego wersję do zatwierdzenia przez Komisję Koordynacyjną.

27 marca 1963 roku kard. Döpfner w swoim raporcie skierowanym do Komisji Koordynacyjnej donosił, iż jest usatysfakcjonowany zredukowaniem rozmiarów dokumentu, lecz nie odpowiada mu tytuł projektu, który brzmiał O zakonach. Nie podobało się też kardynałowi częste używanie określenia *stan doskonałości*. Kard. Döpfner zasugerował następujące 3 punkty, które powinny być wzięte pod uwagę przy poprawianiu tekstu:

1. *Przedstawiony tekst wykazuje braki w kwestii pogłębionego biblijnego i teologicznego ujęcia przy przedstawianiu życia zakonnego i rad ewangelicznych. Nie podkreśla on także potrzeby odnowy. Chrystologiczne i eklezjalne aspekty życia zakonnego nie są wystarczająco rozwinięte.*

2. *Tekst nie stanowi odpowiedzi na życzenia Ojców, dotyczące wyznaczenia jasnych dyrektyw, według których przystosowano by zakony do bieżących potrzeb. Sprawie tej nie poświęcono wystarczająco dużo miejsca.*
3. *Chociaż wycofanie się ze świata jest niezbędną cechą charakterystyczną życia zakonnego, zwłaszcza w dzisiejszej dobie, to jednak świat nie niesie niszczących zagrożeń dla zakonu i jego ducha. Efektywny apostołat jest możliwy jedynie wówczas, jeśli ci, którzy zaangażowani są w to działanie, znają nowoczesne otoczenie i potrafią dotrzeć do współczesnego człowieka. Wniesiono wiele skarg na nieznamość współczesnego świata, zwłaszcza wśród zakonów żeńskich. Szczególnie tutaj widoczna jest potrzeba zmian.*

Jednakże Komisja Koordynacyjna generalnie zatwierdziła projekt dokumentu, a kard. Valerio Valeri, przewodniczący Komisji ds. Zakonów i członek Kurii Rzymskiej, wyznaczył komitet, składający się z pięciu osób, które miały zająć się wprowadzaniem uwag kard. Döpfnera. Na dodatek kard. Valeri anulował posiedzenie komisji, przewidywane na maj 1963, uważając je za niepotrzebne i 23 kwietnia przedstawił poprawiony tekst Sekretarzowi Generalnemu.

Wiadomość ta dotarła błyskawicznie do kard. Döpfnera i szalenie go zirytowała. Kardynał przedłożył ponownie swoje poprzednie sugestie, dodając kilka nowych uwag. Tym razem jednak zarówno on, jak i jego eksperci opracowali uwagi w sposób bardzo szczegółowy, stosując sformułowania, które ich zdaniem powinny się znaleźć w dokumencie. Następnie kard. Döpfner napisał do kard. Valeri, że załącza jako *przykład* kilka propozycji, które z łatwością mogą być włączone do projektu w zaznaczonych miejscach. List kard. Döpfnera nadszedł, gdy schemat z poprawkami został już przekazany do Sekretarza Generalnego i kard. Valeri zmuszony był projekt wycofać. Ten sam komitet, składający się z pięciu osób, zabrał się do pracy nad dokumentem i ostatecznie 8 maja tekst wrócił ponownie do Sekretarza Generalnego w celu oddania go do druku.

Wówczas wydarzyła się rzecz dziwna. Gdy pojawiła się drukowana wersja dokumentu, okazało się, że posiada ona zatwierdzenie Ojca Św. Jana XXIII z dnia 22 kwietnia 1963 roku. Jednakże owego dnia nowa wersja dekretu nie znalazła się nawet jeszcze w rękach Sekretarza Generalnego, tym bardziej więc nie mogła dotrzeć do Papieża. Sytuacja ta spowodowała pytania, czy Ojciec Święty w ogóle widział ten dokument.

W czasie gdy kard. Döpfner wysłał swoje propozycje do kard. Valeri, bp Gérard Huyghe z Arras (Francja) złożył również protest i przesłał swoje własne propozycje. Bp Huyghe był członkiem Komisji ds. Zakonów i anulowanie plenarnej sesji, przewidywanej na maj, wywołało jego wielkie niezadowolenie. Około połowy propozycji dostarczonych przez kard. Döpfnera włączono do tekstu, nie dotyczyło to jednak żadnej z sugestii biskupa Huyghe'a. Propozycje kard. Döpfnera wcielono do tekstu, ponieważ wyjaśniał je specjalny raport, złożony w Komisji Koordynacyjnej. Jednak obie propozycje — kard. Döpfnera i bp. Huyghe'a zostały powielone i rozesłane do wszystkich członków Komisji ds. Zakonów. Z braku właściwego przepływu informacji bp Huyghe był mimo to przekonany, że jego uwagi zignorowano, wobec czego połączył je z sugestiami kard. Döpfnera, których nie wykorzystano w tekście oraz z propozycjami dwóch innych członków Komisji (z Francji i z Belgii), których spostrzeżeń również nie wzięto pod uwagę. Następnie bp Huyghe zwrócił się o poparcie tej połączonej listy zastrzeżeń do wszystkich biskupów Francji oraz wszystkich uczestników konferencji w Fuldzie.

Bp Leiprecht, który został wyznaczony przez kard. Döpfnera do przygotowania pisemnego raportu na temat poprawionego schematu, w dniu 22 IV 63 r. podczas konferencji w Fuldzie poinformował, że *członkowie Komisji rezydujący w Rzymie, a także ich eksperci, którzy sporządzili projekt w zarysie, mieli za duży wpływ na opracowanie*. W konkluzji zaś podał, iż *projekt w obecnej formie nie może zostać przedstawiony Ojcom Soboru, nie nadąża bowiem za wymogami świata współczesnego i Soboru*. Konferencja w Fuldzie

zaaprobowała ten pogląd i określiła projekt jako niezadowolający. Informację przekazano Rzymowi. W ten sposób dokument nie zakwalifikował się do przedyskutowania w czasie Sesji Drugiej.

Pod koniec Sesji Drugiej, 29 listopada 1963 roku, Komisja Koordynacyjna poprosiła nowego przewodniczącego Komisji ds. Zakonów, kard. Ildebrando Antoniuttiego (kard. Valeri zmarł w lipcu), aby jeszcze skrócił projekt, a także przygotował szczegółową listę *tych uwag, które nie zostały zaakceptowane przez komisję, włącznie z podaniem przyczyn odrzucenia*.

Dalsze instrukcje zostały wydane przez Komisję Koordynacyjną 28 XII 63 i 15 I 64. 23 stycznia przesłano je kard. Antoniuttiemu z informacją, że projekt musi być zredukowany do przedstawionych propozycji i poddany głosowaniu bez przeprowadzania dyskusji. Kard. Döpfner nadesłał swoje następne propozycje jeszcze 24 stycznia. W efekcie wszystkich tych instrukcji projekt został zredukowany do stuosiemnastowierszowej propozycji.

Sesję Trzecią otwarto 14 września 1964 roku, a 29 września Rzymska Unia Przełożonych Zakonnych zorganizowała spotkanie, aby ustalić sposób działania wobec propozycji na temat dokumentu. W spotkaniu wzięło udział ponad stu wyższych przełożonych zakonnych. O. Armand Le Bourgeois, przełożony generalny Ojców Eudystów, odczytał szczegółowe sprawozdanie na temat rozwoju prac związanych z dokumentem, analizując każdy artykuł. W konkluzji o. Le Bourgeois stwierdził, że propozycja dekretu jest niezadowolająca, lecz może zostać poprawiona. Podjęto zatem długą dyskusję nad przedmiotem sprawy, jednakże bez określania wiążących decyzji.

7 października Komitet Wykonawczy Rzymskiej Unii zorganizował spotkanie u ojców oblatów NMP Niepokalanej. Obecni byli generałowie zakonów franciszkanów, dominikanów, karmelitów, benedyktynów, oblatów Niepokalanej, marystów, eudystów oraz kilku innych. Ustalono, że projektu nie należy odrzucać, lecz uzupełnić poprzez głosowanie z zastrzeżeniami. W sporządzonym pisemnym raporcie, przekazanym na ręce wszystkich przełożonych zakonnych, stwierdzono, że *masowe głosowanie prze-*

ciw projektowi mogłoby wywołać negatywne skutki. Zwrócono też szczególną uwagę na cztery wybrane punkty, które zdaniem obradujących wymagały dokładnych poprawek. Jednocześnie raport podkreślał, że wszyscy generałowie zakonów posiadają absolutną wolność w dalszym postępowaniu, bez względu na stanowisko zajęte w raporcie. Zaczęto również czynić przygotowania dotyczące opracowywania wystąpień na temat najważniejszych punktów, tak, aby zastrzeżenia te mogły zostać wydrukowane i rozprowadzone przed głosowaniem.

23 października Sekretarz Generalny ogłosił, że raport dotyczący propozycji Unii będzie rozpowszechniony tego samego dnia. Dotyczy to również *dodatku do dekretu, który to jednak dodatek nie będzie przedmiotem dyskusji*. Otrzymałszy wydrukowane egzemplarze raportu, Ojcowie spostrzegli ze zdziwieniem, że broszurka zawiera jedynie poprawione i rozszerzone wersje poprzednich propozycji. Niektórzy Ojcowie pytali zatem w Sekretariacie Biskupim, kierowanym przez abp. Perantoniego, co się dzieje z nową wersją. W tej sytuacji arcybiskup zwołał posiedzenie komitetu Sekretariatu Biskupów, w czasie którego ustalono, iż należy rozważyć nowe propozycje. Przygotowano więc pismo okólne, wyjaśniające punkt widzenia sekretariatu, i 8 listopada zostało ono dostarczone ponad 1100 Ojcom Soboru. List podawał nazwiska pięciu Ojców, przewidzianych do zabrania głosu w dyskusji nad propozycjami, wraz z informacją, że każdy z nich, dzięki staraniom Sekretariatu Biskupów, otrzymał kilkaset popierających podpisów. Do listu dołączono też pięć poprawek dotyczących pięciu wystąpień, które odbiorcy listu mogli podpisać i złożyć wraz z pozytywnymi głosami.

10 listopada, dwa dni po dostarczeniu listu, projekt Dekretu o przystosowanej odnowie życia zakonnego został poddany pod dyskusję. W tym czasie propozycje dotyczące dokumentu, mówiącego o księżach i misjach, zostały już odrzucone. Głos miał zabrać tego ranka tylko jeden mówca, kard. Spellman z Nowego Jorku, członek Komisji Koordynacyjnej.

Kard. Spellman wyraził ogólne zadowolenie z tekstu. *Jeśli pewne poprawki i wyjaśnienia nowych, ważnych punktów zostaną wprowadzone do tekstu, projekt może zostać zaakceptowany przez Sobór jako podstawa prawdziwej odnowy życia zakonnego w Kościele.* Kardynał zauważył też, że zmiany faktycznie przeprowadzane były we wspólnotach zakonnych od wielu lat.

Obecny dokument, jak stwierdził mówca, jest wtórną adaptacją tych zmian, a nie dokonywaniem przewrotu w samej istocie życia zakonnego. Na tym tle pojawiło się wiele nieporozumień... obecnie jednak, jeśli chodzi o przedmiot życia zakonnego oraz adaptację do współczesnych warunków, pisano i mówiono, pogłębiając tylko istniejące nieporozumienia. Lekceważy się i zaprzecza świadectwu, jakie zakony dają Chrystusowi swym życiem. Innymi słowy, niszczy się życie zakonne. Nie wolno lekceważyć i zaprzeczać specjalnemu świadectwu, jakie dają Chrystusowi zakony swym życiem religijnym... Kard. Spellman powiedział też, że w jego własnej archidiecezji jest ponad osiem tysięcy zakonnic i *niejednej z nich utrudniają życie zmiany, jeśli przeprowadzane są nierozważnie.* Niektórzy z Ojców Soboru oraz eksperci odebrali te słowa jako skierowane pod adresem kard. Suenensa, który opublikował książkę „The Nun in the World” oraz wygłosił ostatnio w USA sesję wykładów na temat życia zakonnego.

Następnego dnia zabrało głos siedemnastu mówców. Pierwszym był kard. Jaime de Barros Camara z Rio de Janeiro, który stwierdził w imieniu stu trzech biskupów brazylijskich, że ogólnie rzecz biorąc projekt może być zaakceptowany. Zwrócił uwagę na to, że doktrynalny aspekt życia zakonnego zawarty jest w rozdziale czwartym konstytucji o Kościele, a obowiązki członków wspólnot zakonnych w kwestii apostolatu zewnętrznego zostały przedyskutowane przy okazji dokumentu o urządzie duszpasterskim biskupów. Dlatego też, zdaniem kard. Camary, zbędna jest rozwlekłość dokumentu, natomiast wskazane byłoby jaśniejsze określenie kompetentnych władz nadrzędnych, które zajmowałyby się promowaniem i przeprowadzaniem pożądanej odnowy życia zakonnego.

Jako czwarty z kolei wystąpił kard. Döpfner, który surowo skrytykował przedstawione propozycje i zażądał kompletnego przepracowania projektu. Według kardynała złożone propozycje nie dotyczyły centralnych problemów odnowy życia w zakonach.

Kard. Suenens również utrzymywał, że projekt nie może być zaakceptowany, ponieważ nie rozwiązał problemów łączących się z przemianami życia zakonnego. Kardynał mówił przede wszystkim o zgromadzeniach żeńskich prowadzących tzw. *życie aktywne*. Według kardynała powinny one cieszyć się autentyczną wolnością, której wymaga działalność katolicka. Apostolat powinien być utożsamiony z ewangelizacją, a więc sprawą wielkiej wagi wśród hierarchii wartości spraw siostr, stąd też każda z nich powinna mieć czas na taką pracę apostolską. Praktycznie rzecz biorąc, nowe zasady powinny pozwolić siostrom na aktywną, dojrzałą działalność dla dobra wspólnoty zakonnej i społeczeństwa. W ten sposób można by uniknąć koncentracji pełni władzy w osobie matki przełożonej z jednej strony i pasywnego, infantylnego posłuszeństwa reszty siostr. Kardynał wyznał, że jest zwolennikiem wyważonej struktury zarządzania w klasztorach, zmian w systemie mianowania przełożonych oraz zwoływania kapituł, które by mogły pełniej reprezentować wolę całego zakonu. *Zadanie oddzielenia od świata nie powinno zwalniać zakonników z obowiązku angażowania się w pracę apostolską*. Kardynał skrytykował też przesadę niektórych strojów zakonnych, która według jego opinii graniczyła ze śmiesznością, a także praktyki, które zakładały niższość kobiet. Jako przykład bezsensownych ograniczeń kardynał podał fakt niemożności odbywania samotnych podróży (bez osoby towarzyszącej) przez zakonnice większości zgromadzeń.

Tego samego dnia wypowiedziało się wobec zgromadzenia soborowego jeszcze kilku Ojców, których nazwiska podane były w piśmie okólnym, rozproszonym przez Sekretariat Biskupi. O. Anastasio od Różańca św., generał zakonu karmelitów i jednocześnie przewodniczący Rzymskiej Unii Przełożonych Zakonnych, przemawiając jako pierwszy w imieniu stu osiemdziesięciu pięciu

Ojców Soboru, stwierdził stanowczo, że przedstawione propozycje wymagają głosowania z możliwością jednoczesnego składania zastrzeżeń. Zdaniem o. Anastasio właściwa odnowa w dziedzinie życia zakonnego była niezbędna, należało jednak określić dokładnie, jakich spraw ma dotyczyć. Sprawy uznane przez karmelitę za najważniejsze to: powrót do dawnego ducha i zapału z czasów, gdy powstawało dane zgromadzenie oraz przystosowanie do wymogów świata i współczesnego stylu życia. Jedynie wypełnienie tych dwóch zadań, jak głosił o. Anastasio, mogło spowodować stworzenie warunków *dla prawdziwej odnowy, a jednocześnie uchronić zakony przed niespokojnym poszukiwaniem nowości, w wyniku czego odchodzi się od najcenniejszych tradycji.*

Abp Perantoni zabrał głos w imieniu trzystu siedemdziesięciu Ojców Soboru. Oświadczył, że *przedstawiony projekt jest dobry i powinien posłużyć jako podstawa do dyskusji, wbrew opiniom osób, które domagają się całkowitego odrzucenia dokumentu.* Arcybiskup wystąpił zdecydowanie przeciwko próbom ujednolicania zgromadzeń zakonnych, ponieważ zgromadzenia te powinny być rozważane *jako nośniki różnego rodzaju charyzmatów w Kościele.* Arcybiskup zwrócił się też do zgromadzenia, aby zwróciło uwagę na fakt, iż darzy on głębokim szacunkiem wszystkie świeckie zgromadzenia, ze względu na niezwykle pożyteczną współpracę takich zakonnych wspólnot z Kościołem przy wychowywaniu młodzieży, opiece nad chorymi i w wielu innych sytuacjach.

Następną osobą, która brała udział w dyskusji, był francuski jezuita, emerytowany abp Victor Sartre z Tananarive (Madagaskar), przemawiający z upoważnienia dwustu sześćdziesięciu pięciu Ojców, wyrażając jednocześnie poglądy dwustu pięćdziesięciu przełożonych generalnych zakonów męskich i żeńskich. Abp Sartre powiedział, że *projekt zawiera wiele dobrych elementów i wyraził nadzieję, iż zostaną one wdrożone.* Pierwszeństwo, jak stwierdził zakonnik, powinno być oddane wewnętrznemu życiu duchowemu członków zgromadzenia

i w każdym przyjętym programie musi być lojalnie zabezpieczony duch oraz cel, który przyświecał założycielowi zgromadzenia, a także wszystkie znaczące tradycje.

Po abp. Sartre wystąpił kolejny jezuita, bp Guilly z Georgetown (Gujana Brytyjska), zabierając głos w imieniu dwustu sześćdziesięciu trzech Ojców Soboru. Zgłoszone propozycje były, według bp. Guilly, generalnie do przyjęcia, choć wykazywały wiele słabych punktów. Dla przykładu, jak powiedział biskup, *naprawdę zdumiewający był fakt, że tak mało miejsca poświęcono zakonom kontemplacyjnym. Przedstawione propozycje pokazują apostołat jako działanie na zewnątrz*. Jednakże w teologicznym tego słowa znaczeniu, stosowanym przez Kościół, słowo *apostołat* oznacza każdą działalność naśladowców Chrystusa, którzy przyczyniają się do szerzenia królestwa Bożego na ziemi. Stąd też bp Guilly prosił, aby zgromadzenie soborowe znalazło w dokumencie miejsce na wyrażenie głębi szacunku dla zakonów kontemplacyjnych i określiło ich życie mianem *wzniosłego apostołstwa*.

Następnego dnia bp pomocniczy James Carroll z Sydney przemawiał z kolei z ramienia czterystu czterdziestu Ojców. Powołał się w swym wystąpieniu na specjalny paragraf, dotyczący braci zaangażowanych w nauczanie, wyrażając w ten sposób praktyczną stronę apostolskiego charakteru świeckich zgromadzeń. Bp Carroll powiedział, że dogodną okazją dla Soboru byłoby też właściwie ustawić wyobrażenia dużej części księży oraz ludzi świeckich, *którzy nie okazują dość szacunku osobom objętym życiem zakonnym, lecz nie należącym do duchowieństwa*.

Nigdy w historii całego Soboru seria wystąpień nie uzyskała tak dużego poparcia. Reakcja była więc nieunikniona.

Bp Charuë z Belgii ogłosił, że zgadza się absolutnie z wnioskami kard. Döpfnera. O. Joseph Buckley, przełożony generalny maryistów, oświadczył w imieniu stu trzydziestu Ojców, że projekt jest *po prostu niezadowolający* i powinien zostać zupełnie od nowa opracowany — z pomocą ekspertów, którzy wniosą *bardziej współczesny sposób myślenia i szersze doświadczenia*,

zgodnie z linią wytyczoną przez Sobór. Bp Huyghe z Arras wyraził swą pełną zgodność z tym, co powiedzieli kard. Döpfner, kard. Suenens, bp Charue i o. Buckley. *Złożone propozycje — powiedział biskup — są nieadekwatne, ponieważ brak im ducha, są zbyt urzędowe, posiadają przesadnie zachodnie piętno, a zawierają w sobie niewiele z odnowy życia zakonnego... Powinien być zatem przygotowany nowy projekt dokumentu.*

Trzeciego dnia na wniosek kard. Suenensa zamknięto obrady. Łącznie wysłuchano siedemdziesięciu sześciu ustnych wystąpień, a trzydzieści sześć opinii przedstawiono w formie pisemnej. Sekretarz Generalny zwrócił się z prośbą do zgromadzenia, aby przegłosować następujące pytanie: *Skoro dyskusja została zakończona, czy ojcowie chcą sobie przeprowadzenia głosowania nad dwudziestoma indywidualnymi propozycjami, tworzącymi Dekret o przystosowanej odnowie życia zakonnego?* Większość odpowiedzi „nie” oznaczałaby, iż należy przygotować nowy projekt. Gdyby większość Ojców odpowiedziała „tak”, projekt zostałby zatrzymany i rozpoczęłoby się głosowanie nad poszczególnymi propozycjami.

Dlaczego Rzymska Unia Przełożonych Zakonnych oraz Sekretariat Biskupi dążyli do zatrzymania projektu i omawiania propozycji, podczas gdy kard. Döpfner i kard. Suenens starali się doprowadzić do odrzucenia istniejącej wersji dokumentu? Główną przyczyną była wielka różnica poglądów obu stron w kwestii życia zakonnego i jego miejsca w Kościele. Rzymska Unia i Sekretariat Biskupi zdawali sobie sprawę z faktu, że zupełna przeróbka dokumentu da większe szanse ideom kardynałów Döpfnera i Suenensa. Podejrzewano też, że kardynałowie mają już gotowy projekt zastępczy, który zostanie zaproponowany przez Komisję ds. Zakonów. Natomiast utrzymanie nawet niezbyt zadowalających propozycji oraz ich poprawianie przez nanoszenie uwag pozwoliłoby zachować ducha reprezentowanego przez ugrupowanie przeciwne.

Jak wyjaśnił mi ekspert z Sekretariatu Biskupiego, przeciwny obóz odbierał koncepcję kard. Döpfnera *jako pozbawioną teologicznej głębi, jasności i precyzji*. Zdaniem wspomniane-

go eksperta kard. Suenens, który jest mało zainteresowany kwestiami teologicznymi, wydaje się interesować zakonami tylko w takim stopniu, w jakim mogą one prowadzić zewnętrzną pracę apostołską. Inaczej mówiąc, odczuwano, że kard. Suenens nie zostawia wystarczającego miejsca dla życia wewnętrznego zgromadzeń zakonnych. Prawdziwość takich wniosków, jak mówił ekspert, potęgował fakt, że kard. Döpfner najostrożniej ze wszystkich Ojców atakował przedłożone propozycje, oświadczając w końcu oficjalnie, iż tekst powinien być zredukowany do rozmiarów pierwotnych, to znaczy bez dodatkowych zastrzeżeń. A kiedy zapytałem kardynała — mówił dalej ekspert — dlaczego zatem Sekretariat Biskupi zebrał 1523 podpisy w sprawie zmiany projektu tylko przy okazji pięciu wystąpień, przypomniał mi, że jego założyciele zostali uciszeni przez zamknięcie dyskusji nad projektem Konstytucji dogmatycznej o Kościele. Wyraźnie więc część Ojców niezwiązana z europejskim aliansem obawiała się, że historia z dyskusją nad dokumentem może się powtórzyć, jak to było w przypadku wspomnianej konstytucji i dlatego złożono całą nadzieję w setkach podpisów, które zmusiłyby moderatorów do kontynuowania dyskusji, czyli oddania głosu osobom występującym na forum Soboru. Tak też się stało. Nadzieje nie zwiódły.

Gdy rozdano w czwartek, 12 listopada, karty do głosowania, kardynałowie Döpfner i Suenens byli pewni zwycięstwa. Przez wiele dni prywatnie przekonywali Ojców, że projekt z dodatkowymi propozycjami powinien być odrzucony. Ku ich wielkiemu zaskoczeniu okazało się, że 1155 Ojców opowiedziało się za utrzymaniem projektu, a tylko 882 przeciw niemu. W obliczu takiej porażki moderator tego dnia, kard. Suenens, nie miał wyboru — musiał ogłosić, że odbędzie się głosowanie nad propozycjami. Przewidziano je w następną sobotę i poniedziałek.

Niemieccy i belgijscy eksperci, których zadaniem było obmyślenie strategii działania, starali się znaleźć wyjście z tej sytuacji. Impulsywnie przekonywali, że powinno się poprosić wszystkich, którzy podzielają poglądy kardynałów, aby złożyli negatywne

głosy we wszystkich dziewięciu proponowanych głosowaniach, aby w efekcie uzyskać odrzucenie propozycji. Była to jednak tylko chwilowa reakcja — eksperci szybko zdali sobie sprawę z faktu, że nie zgromadzą takiej ilości głosów, która by pozwoliła na odrzucenie projektu. Wówczas Rzymska Unia i Komitet Biskupi byłiby w tym bardziej dogodnej sytuacji.

Wobec tego eksperci obu kardynałów postanowili opracować i wydrukować własne zastrzeżenia do projektu, naśladując w ten sposób akcję przeprowadzoną cztery dni wcześniej przez Sekretariat Biskupi. Przygotowano też list przewodni do opracowanych zastrzeżeń, prosząc o składanie głosów pozytywnych z zastrzeżeniami, którymi byłyby propozycje podane w załączniku. List przewodni podpisało dziesięciu Ojców Soboru, w tym kard. Döpfner, kard. Suenens i bp Huyghe.

Sekretariat Biskupi ucieszyły liczne zastrzeżenia opracowane przez ekspertów kardynałów Döpfnera i Suenensa. Okazało się bowiem, że Sekretariat nie sprzeciwiał się temu, co dwaj kardynałowie chcieli do projektu włączyć, ale raczej temu, co chcieli z niego wyłączyć.

Eksperci Sekretariatu Biskupiego nie próżnowali. W nowym liście z dnia 13 listopada, przedstawili sprawę następująco: *Wiele niezmiernie ważnych kwestii powstało w trakcie dyskusji zgromadzenia Soborowego — z pewnością przyczynią się one do tego, by projekt był bardziej kompletny.* Do listu eksperci dołączyli nowy zestaw trzynastu zastrzeżeń oraz poprzednie uwagi, rozproszone wśród Ojców 8 listopada. Jedna z owych uwag wzywała do zabezpieczenia prawdziwego pojęcia posłuszeństwa zakonnego, opisanego jako *wzniosła ofiara całopalna, w której osoba dla dobra Królestwa Niebieskiego zupełnie podporządkowuje siebie i wszystko, co posiada, woli Chrystusa, którego miejsce zajmuje przełożony zakonu.* W odpowiedzi na wielki nacisk położony w wypowiedzi jednego z Ojców na dialog pomiędzy zakonnikami a przełożonymi, uwaga poruszająca sprawę posłuszeństwa stwierdza, że nic z tego posłuszeństwa by nie pozostało, *jeśli kwestia ta będzie przedstawiona jedynie jako dialog,*

w którym przełożony stara się przekonać podwładnego, wyjaśniając mu wszystkie przyczyny wydanego nakazu.

Eksperci Sekretariatu Biskupiego rozesłali opracowane przez siebie zastrzeżenia do ponad 1100 Ojców Soboru w ciągu popołudnia 13 listopada. Głosowanie miało się odbyć następnego dnia. Prawdopodobnie ułożone było to czasowo w ten sposób, aby eksperci kardynałów nie zdążyli przygotować kontrzastrzeżeń.

Przy głosowaniu nad każdą z pięciu propozycji średnia głosów pozytywnych wynosiła 930. Złożono 952 głosy z zastrzeżeniami i 68 głosów negatywnych. W pierwszym głosowaniu uzyskano 1005 głosów pozytywnych z uwagami (największa liczba tego rodzaju głosów podczas całego Soboru). Oczywiście na podstawie głosowania nie można było od razu ustalić, jaka ilość głosów pozytywnych z zastrzeżeniami pochodziła z Sekretariatu Biskupów, a jaka od ugrupowania skupionego wokół kardynałów Döpfnera i Suenensa.

Poprzednio istniała zasada, że zastrzeżenia muszą być zgłaszane z chwilą głosowania. Lecz tamtego dnia, w sobotę 14 listopada, moderatorzy zdecydowali, że uwagi można składać do wtorku. Ojcowie mieli jedynie zaznaczyć na głosach, czy głosują z zastrzeżeniami. Przyczyną tej naglej zmiany przepisów było załamanie się planu kardynałów Döpfnera i Suenensa w kwestii dystrybucji nowo opracowanych zastrzeżeń. Wielu Ojców Soboru słyszało o nich, lecz nie zdążyło ich otrzymać z powodu szybkiego terminu głosowania, dokładnie w sobotę rano.

Zbadanie zastrzeżeń wykazało, że największe poparcie otrzymało pięć uwag zgłoszonych przez Sekretariat Biskupi. Jeśli chodzi o resztę — poprawki zgłoszone były przez obie strony i wymagały opracowania.

Zrewidowany i rozszerzony tekst powrócił na salę obrad Soboru 11 października 1965 roku, w czasie trwania Sesji Czwartej. Nowy projekt został przyjęty z zadowoleniem zarówno przez ugrupowanie Komitetu Biskupiego, jak i kręgi skupione wokół kardynałów Döpfnera i Suenensa. Nowy projekt otrzymał 2126 głosów pozytywnych w stosunku do 13 negatywnych. W czasie ostatecz-

nego głosowania na sesji publicznej w dniu 28 października 1965 roku, Dekret o przystosowanej odnowie życia zakonnego otrzymał 2321 głosów pozytywnych i tylko 4 głosy sprzeciwiające się. W tej sytuacji Papież Paweł VI ogłosił ważność dokumentu.

Seminaria i szkoły

PROJEKT dokumentu o formacji kapłańskiej został zredukowany do zestawu propozycji wkrótce po zakończeniu Sesji Drugiej. Listami z dnia 11 maja i 7 lipca 1964 roku Sekretarz Generalny poinformował Ojców Soboru o przewidywanej procedurze uwzględniania propozycji: nie należało nadsyłać nowych uzupełnień — głosowanie nastąpi po odczytaniu raportu wprowadzającego.

Niezależnie jednak od tych wytycznych, niemieckojęzyczni i skandynawscy Ojcowie Soboru podczas spotkania w Innsbrucku w maju 1964 roku przygotowali piętnaście długich stron komentarza. W ten sposób powstał właściwie projekt zastępczy, ponieważ komentarz zawierał liczne propozycje, uzupełniające listę z Sesji Drugiej, oraz obszernie wyjaśnienia dodatkowe. Stopień wpływu tak małej grupy biskupów na działania Soboru dał się zauważyć już 14 października, gdy rozpoczęła się Sesja Trzecia, a każdy z Ojców otrzymał poprawione wydanie propozycji. Były one dwa razy dłuższe niż poprzednio, zawierały wiele zmian, a także długie przypisy. Dokładne porównanie materiałów wykazywało, że około 90% zmian i dodatków pochodziło z piętnastostrońnicowego komentarza przygotowanego na konferencji w Innsbrucku. Stało się jasne, że wcześniejsze zredukowanie dokumentu o formacji kapłańskiej do krótkich propozycji umożliwiało w następstwie wprowadzenie maksimum poglądów biskupów i ekspertów *europejskiego przymierza*.

Zrewidowane propozycje poddano pod dyskusję 12 listopada 1964 roku. Bp pomocniczy Józef Drzazga z Gniezna, przemawiający w imieniu biskupów polskich, ocenił projekt raczej pozytywnie. Zwrócił jednak uwagę na fakt, że zasady formacji kapłańskiej

nie są określone dość wyraźnie. *Jako przykład* — mówił biskup Drzazga — *wystarczy podać stwierdzenie, że „kształcenie kapłana może być dostosowane do warunków lokalnych na podstawie zarządzenia władz kościelnych danego obszaru”, podczas gdy te władze oczekują, że właśnie Sobór określi normy obowiązujące dla całego świata.*

Abp Giovanni Colombo z Mediolanu, który był rektorem Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w tymże mieście w latach 1954–1963, powiedział z kolei, że wielkim minusem szkolenia seminaryjnego jest brak ujednoliconego programu. *Dzieje się tak* — stwierdził — *ponieważ programy formacji duchowej, intelektualnej, duszpasterskiej oraz wdrażającej do pracy nie są ze sobą powiązane. Stąd też każdy dąży własną drogą, nie spotykając się we wspólnym punkcie z innymi. Nie ma w tym programie nauczania idei unifikującej, ale i dynamicznej jednocześnie.* Błąd ten, zdaniem bp. Colombo, został w projekcie naprawiony, albowiem jako jednoczącą ogniskową przyjęto Jezusa Chrystusa. *A ponieważ, jak to genialnie stwierdzono w propozycjach, odnowa seminariów zależy bardziej od wykwalifikowanego personelu niż od wydawanych nakazów, powinniśmy bezzwłocznie i z całym poświęceniem znaleźć takich właśnie ludzi, prawdziwych specjalistów, ożywionych duchem Soboru.* Arcybiskup zwrócił też uwagę na potrzebę nowych podręczników w seminariach. *Bez wykwalifikowanych nauczycieli i odpowiednich książek najmądrzejsze zarządzenia tego Świętego Soboru pozostaną jedynie martwą literą.*

Kard. Léger wnioskował, aby tekst dekretu cytował św. Tomasz z Akwinu, jako mistrza i wzór dla wszystkich studiujących teologię. *W ten sposób* — twierdził kardynał — *doktryna św. Tomasza nie będzie narzucana, lecz zapewni seminarzystom postęp naukowy i duchowy, twórczo spożytkowując wiedzę tamtego wieku w służbie Ewangelii.*

Kard. Döpfner wyraził wielkie zadowolenie z proponowanej wersji projektu, który, jak to określił, kompromisowo rozwiązuje trudną kwestię formacji kapłańskiej *przez utrzymanie zasad spraw-*

dzonych przez doświadczenia stuleci i wprowadzenie nowych, bardziej odpowiednich w zmienionych, współczesnych warunkach.

Kard. Suenens określił projekt jako *ogólnie zadowalający*, lecz zasugerował wprowadzenie nowej propozycji, która przewidywałaby utworzenie specjalnej komisji do spraw programu seminariów. Zdaniem kardynała obecny tekst nie określał tej odnowy wystarczająco.

Bp Sani z Den Pasar (Indonezja) był zdania, że Sobór nie powinien skupiać się na negatywnym aspekcie oddzielenia seminarzystów od świata, *ponieważ separacja taka ma też pozytywne znaczenie — uwalnia od rozproszenia w czasie nauki*. Bp Sani uważał, że wystarczające doświadczenie duszpasterskie można nabyć w czasie praktyk wakacyjnych. Same seminaria zaś, dla zwiększenia kontaktów z otaczającym je światem, powinny organizować częste konferencje z udziałem ekspertów ze środowiska kapłańskiego i świeckiego.

Abp Denis Hurley z Durbanu (RPA) powiedział natomiast, że apostołski charakter formacji seminarystycznej w żaden sposób nie umniejsza znaczenia samych studiów czy wartości scholastycznych. Zgadzał się z kard. Suenensem, że istniejące obecnie metody nauczania filozofii powinny być zmienione, co nie oznacza jednak zupełnego odejścia od scholastyki. Wiele tematów scholastycznych, jak twierdził abp Hurley, stanowi esencję katolickiej filozofii — bez nich filozofia i teologia mogłyby być widziane jako sprzeczne z sobą. *Jeżeli przyjmuje się, że filozofia wymaga nieograniczonej wolności poszukiwań, wówczas musimy uznać, że katolicy mogą być filozofami* — mówił arcybiskup. *Tylko w świetle Bożej wiary i zasad scholastycznych katolik może zajmować się filozoficznym dociekaniem spraw związanych z Bogiem, człowiekiem i wszechświatem.*

Abp Jean Weber ze Strasburga, przemawiając z perspektywy dwudziestopięcioletniego doświadczenia w paryskim Seminarium Duchownym, określił przedstawione propozycje jako uczciwe i mądre, choć trochę zbyt lakonicznie sformułowane. Arcybiskup podkreślił, że najważniejsze jest, aby uchronić dekret przed dwie-

ma skrajnościami: z jednej strony *chęcią zniszczenia wszystkiego, co stworzyli święci mężowie począwszy od Soboru Trydenckiego*, a z drugiej strony *stworzeniem opozycji w stosunku do wszelkich zmian, nawet jeśli wymuszane są one przez upływ czasu i nowe warunki*. Mówca wyraził swe wątpliwości co do zasady zawartej w projekcie, a mówiącej o tym, iż konferencje episkopatów i biskupi diecezjalni powinni stanowić *kompetentną władzę w kwestii ustalania trybu nauczania w seminarium*. Założmy — mówił abp Weber — *że dla Francji lub Włoch mogłoby to być dobre dzisiaj, ale zapewne nie byłoby to dobre w każdym miejscu i zawsze*. Zdaniem arcybiskupa władze seminarium powinny same stworzyć prawdziwie przyjacielski i wspólnotowy układ, ponieważ największe trudności powstają w seminariach w przypadku braku porozumienia między jego władzami oraz przy braku porozumienia między tymiż władzami a studentami.

Jednym z mówców był abp Garrone z Tuluzy, bardzo wysoko oceniający projekt dekretu, zwłaszcza jeśli chodziło o art. 1, który pozwalał na określenie sposobu formacji kapłańskiej w każdym kraju przez konferencje biskupie po zatwierdzeniu przez Stolicę Apostolską. W ten sposób, jak twierdził arcybiskup, zapewnione byłoby zastosowanie powszechnego prawa w danych warunkach, miejscu i czasie, przez co formacja kapłańska zawsze odpowiadałaby potrzebom duszpasterskim danego regionu. Taka decentralizacja urozmaicałaby i zmieniała obowiązki Świętej Kongregacji Seminariów i Uniwersytetów, która obecnie sama musi rozwiązywać problemy związane z kształceniem kapłanów w różnych krajach. Aby osiągnąć ten cel, Święta Kongregacja nie może pozostać obojętna wobec zmian. *Byłoby również dobrze* — mówił dalej arcybiskup — *aby kongregacja skupiała członków pochodzących z różnych krajów. W ten sposób lepiej mogłaby poznać warunki życia kapłanów na całym świecie. Należałoby też zwrócić uwagę na to, żeby członkowie kongregacji byli prawdziwymi ekspertami w zakresie teologii i nauk społecznych i aby reprezentowali wszystkie rejony kuli ziemskiej*.

Zapewne bezwiednie abp Garrone podkreślił sprawy, którymi przyszło mu w niedługim czasie się zajmować. W niecałe dwa miesiące po zakończeniu Soboru Papież Paweł VI mianował go zastępcą przewodniczącego Świętej Kongregacji Seminariów i Uniwersytetów. Oznaczało to, iż w zasadzie abp Garrone automatycznie zostanie przewodniczącym kongregacji, gdy osiemdziesięcioośmioletni kard. Giuseppe Pizzardo przejdzie na emeryturę.

Dyskusja została zakończona 17 listopada 1964 roku. W czasie głosowania jedynie czterdzieści jeden osób opowiedziało się za odrzuceniem projektu. Reszta głosów była pozytywna, choć w kolejnych siedmiu głosowaniach złożono wiele zastrzeżeń. Te zastrzeżenia łącznie z dziewięćdziesięcioma dziewięcioma ustnymi wystąpieniami zostały wykorzystane przy tworzeniu ostatecznego dokumentu, który otrzymał nazwę Dekretu o formacji kapłańskiej. Tekst przyjęto formalnie przez głosowanie w czasie Sesji Czwartej stosunkiem głosów 2318 do 3. Było to 28 października 1965 roku — w tym samym dniu Ojciec Św. Paweł VI ogłosił ważność dokumentu.

Komisja, która zajmowała się opracowywaniem Dekretu o formacji kapłańskiej, pracowała też nad dokumentem o wychowaniu chrześcijańskim. Dyskusja nad nim rozpoczęła się w dniu, gdy zakończono poprawianie wyżej omawianego dekretu. Kolejny raz Ojcowie zostali zaskoczeni przedstawianym zestawem propozycji. Teraz jednak tekst został skrócony, a nie poszerzony. Propozycje rozdano Ojcom przed otwarciem Sesji Trzeciej. Zawierały one siedemnaście artykułów zamieszczonych w stu sześćdziesięciu pięciu wierszach. Wersja poprawiona posiadała jedenaście artykułów i sto sześć wierszy. Ten bardzo skrócony tekst stanowił siódmą wersję projektu.

Jednym z mówców podczas pierwszego dnia debaty był kard. Spellman z Nowego Yorku. Zwrócił on uwagę na art. 4, dotyczący praw rodziców i dzieci. Zauważył, że należy zapewnić rodzicom wolność w wyborze szkoły dla swoich dzieci. Nie powinny o tym wyborze decydować niesprawiedliwe czynniki ekonomiczne. Obowiązkiem pomocy rodzicom, którzy nie mogą sprostać wy-

maganiom finansowym systemu szkolnego, powinno być obciążone państwo, którego funkcją jest promowanie swobód obywatelskich, sprawiedliwość i równość. Ponadto, jeśli szkoły objęte pomocą państwa będą szkołami o orientacji religijnej, fakt ten nie powinien ograniczać wsparcia.

Następny mówca, bp Elchinger ze Strasbourga (Francja), stwierdził, iż źle się stało, że projekt dokumentu nie został omówiony wcześniej, gdy podczas Sesji Trzeciej poruszano kwestie innych, wiążących się z tym tematem dokumentów. Zdaniem bp. Elchingera projekt wymagał kompletnego przepracowania. Celem wychowania chrześcijańskiego jest rozwój ducha misyjnego, aby młodzi ludzie nie kryli swej wiary, lecz na niej otwarcie budowali swoje życie w świecie pluralistycznych poglądów. Ekumeniczne nastawienie społeczeństwa nie powinno osłabiać jawnego wyznawania wiary chrześcijańskiej.

Zmiany projektu domagał się również kard. Léger. Uważał, że dokument wraz z uwagami Ojców powinien zostać odesłany do komisji, która go opracowała, po czym ponownie przedstawić projekt w czasie Sesji Czwartej. *W tej chwili — mówił kardynał — nie mamy dość czasu ani nie jesteśmy dobrze przygotowani, aby przeprowadzić właściwy przegląd projektu i opracować stosowne poprawki.*

Kard. Léger zwrócił się apelem do Ojców Soboru, aby nie śpieszyli się z zatwierdzeniem dokumentu, który będzie przecież obowiązywał przez całe lata. Zwrócił też uwagę na brak precyzyjnego stanowiska w kwestii badań naukowych, a także współpracy pomiędzy uniwersytetami katolickimi w dziedzinie teologii, biblistyki, filozofii i nauk społecznych. Jak stwierdził kard. Léger, promocja takiej koordynacji i zapewnienie współpracy powinny być głównymi zadaniami Świętej Kongregacji ds. Seminariów i Uniwersytetów, ponieważ wiążą się ściśle z wychowaniem chrześcijańskim młodzieży.

Bp pomocniczy Luiz Henriques Jiménez z Caracas skrytykował projekt za poświęcanie w nim zbyt wielkiej uwagi szkołom katolickim, które, jak to określił, *są niczym uroczę, lecz zamknięte ogrody, uprawiane z wielką miłością — jednakże ich owoce*

w dziedzinie ewangelizacji świata wydają się być z biegiem lat coraz mniejsze. Biskup przypomniał, że w wiekach średnich nie państwo, lecz Kościół zajmował się szkolnictwem, tworząc z niego dodatkową dziedzinę swej działalności. Obecnie rolę opiekuna szkoły, również katolickiej, przejęło państwo i należy się zastanowić, czy współczesne szkoły faktycznie służą celom ewangelizacji młodzieży zarówno w swoim profilu, jak i przez małą dostępność dla osób o niskim statusie majątkowym. Bp Jiménez zwrócił też uwagę na fakt, że Kościół katolicki jest właściwie nieobecny w szkołach państwowych. *Przestaliśmy się interesować szkoleniem nauczycieli katolickich, którzy mogliby zmienić oblicze tych szkół. ... Ci, którzy pracują w szkołach państwowych, zostali przez nas opuszczeni. Czasami nawet daliśmy im odczuć, jakby zdradzili katolicką szkołę.* W imieniu stu dwudziestu Ojców biskup zgłosił wniosek o zrewidowanie projektu oraz o poddanie istniejącej edukacji katolickiej krytycznej analizie, zwłaszcza pod względem głoszenia ducha ewangelizacji. Na zakończenie bp Jiménez powrócił do konieczności kształcenia młodzieży, być może w specjalnych instytutach, które przygotowałyby nowe kadry do pełnienia funkcji nauczycieli w szkołach państwowych i na uniwersytetach.

Głosy różniły się w zależności od tego, jaki region świata reprezentowali Ojcowie. Toteż bp Simon Nguyen-van Tien z Da lat (Wietnam) oświadczył, że na terenach misyjnych szkoły katolickie są bardzo skutecznym środkiem apostołstwa. Wielu rodziców w Azji, nie wyznających wiary chrześcijańskiej, woli wysyłać swoje dzieci do szkół katolickich niż do innych, ze względu na zasady moralności wpajane w tych szkołach, zwłaszcza jeśli są one kierowane przez księży lub zakonników.

Dyskusja nad tekstem o wychowaniu chrześcijańskim zakończyła się 19 listopada. 1457 Ojców było za poddaniem pod głosowanie opracowanego tekstu bez odsyłania go do poprawki. 419 Ojców miało zdanie przeciwne. Mimo osiągnięcia większości, tekst nie był jednak akceptowany w sposób absolutny. Świadczyły o tym

kolejne głosowania — z czterech uzyskano średnią 161 głosów negatywnych i 168 głosów pozytywnych z zastrzeżeniami.

Po zamknięciu Sesji Trzeciej tekst dokumentu został poprawiony zgodnie z sugestiami Ojców i przedstawiony podczas Sesji Czwartej do dalszego głosowania. Losy Deklaracji o wychowaniu chrześcijańskim wciąż były jednak niejasne — jedno z głosowań przyniosło aż 183 głosów negatywnych, a więc wyjątkowo dużą liczbę krytycznych odniesień. W końcu, w czasie ostatecznego głosowania, które odbyło się 28 października 1965 roku w obecności Papieża Pawła VI, uzyskano 2290 głosów pozytywnych w stosunku do 35 sprzeciwiających się. Tego samego dnia Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim została ogłoszona przez Ojca Świętego.

Wstępna nota wyjaśniająca

NAJWAŻNIEJSZE i najbardziej dramatyczne zmagania w czasie Soboru Watykańskiego II dotyczyły nie szeroko rozpowszechnianej, kontrowersyjnej kwestii swobód religijnych, lecz kolegialności w zarządzaniu Kościołem, który to problem rozgrywany był na ogół poza powszechnie dostępną sceną wydarzeń. Cała sprawa dotyczyła kontrowersji wokół prawdziwego i właściwego zrozumienia pojęcia kolegialności zawartego w rozdz. 3 Konstytucji dogmatycznej o Kościele. Zasadę interpretowano w trojaki sposób:

1. Według opcji pierwszej kolegium biskupów nie posiadało władzy najwyższej z nadania Bożego, lecz tylko na podstawie zasad ustalonych przez prawo, które uchwalił człowiek. Oznaczało to, że Papież powoływał kolegium biskupów jako najwyższą władzę, na przykład w postaci zwołanego soboru. Według tej interpretacji jedynie Ojciec Św. posiadał najwyższą władzę z Bożego nadania. Było to stanowisko konserwatystów.
2. Według drugiej, albo inaczej skrajnej interpretacji, bronionej i promowanej przez niektórych liberałów, jedynym podmiotem najwyższej władzy w Kościele było kolegium biskupów wraz z jego

Głową — Papieżem. Papież mógł sprawować władzę najwyższą, lecz wyłącznie jako przewodniczący kolegium — inaczej mówiąc, tylko w takim stopniu, w jakim reprezentował kolegium. Ojciec Św. byłby zatem zobowiązany pytać o opinię kolegium biskupów przed podjęciem decyzji, ponieważ jako przedstawiciel kolegium był zobowiązany wyrażać jego poglądy.

3. Trzecia lub inaczej umiarkowana interpretacja zagadnienia, którą popierał sam Papież Paweł VI i pozostała część liberałów, opierała się na stwierdzeniu, że najwyższą władzę w Kościele osobiście posiada Ojciec Św., a także kolegium biskupów, kiedy jednoczy się z Głową Kościoła, czyli Ojcem Świętym. W tej hipotezie wyrażenie zgody przez Papieża tworzy władzę kolegium. Innymi słowy: Ojciec Św. jest osobą, która otrzymała władzę najwyższą z nadania Bożego, według Bożego prawa i zawsze ma prawo tej władzy użyć, podczas gdy kolegium biskupów również posiada najwyższą władzę, na tej samej co Papież zasadzie, lecz nie zawsze wolno mu jej użyć. Ponieważ kolegium było zobowiązane działać pod kierunkiem Papieża, więc używając swej władzy, było Papieżowi podporządkowane. W ten sposób jedność najwyższego autorytetu w Kościele nie była osłabiona. Papież Paweł VI najpierw jako kapłan, później jako kardynał–arcybiskup Mediolanu, poznał dokładnie hierarchiczną strukturę Kościoła, a także zetknął się z problemem kolegalności. Jako Papież, Paweł VI był zawsze na bieżąco z najnowszą literaturą teologiczną i zmianami w tej dziedzinie. W dokumentach archiwalnych nazwisko Ojca Św., ówczesnego kardynała, uwidoczniło się na wielu materiałach z okresu przygotowania Soboru, które dotyczyły określania władzy i charyzmatu właściwego biskupom w zarządzaniu Kościołem według woli Chrystusa. Gdy otrzymał godność papieską, poinformował Komisję Teologiczną o swych poglądach i odniósł wrażenie, iż są one podzielane.

Zasada kolegalności była dyskutowana szeroko podczas Sesji Drugiej w 1963 roku. Komisja Teologiczna ustanowiła w tym czasie Podkomisję ds. Kolegalności, która to podkomisja pracowała

tak szybko, że 6 marca 1964 r. gotowy już był poprawiony tekst dotyczący kolegialnej władzy w Kościele. Nowy tekst przekazano Ojcu Świętemu. Papież jednak nie był z niego zadowolony i 19 maja 1964 roku Sekretarz Generalny przesłał Komisji Teologicznej papieskie sugestie z prośbą o rozważenie. Zaznaczono przy tym, że komisja nie ma obowiązku przyjąć zastrzeżeń Ojca Św., a jedynie rozważyć je na plenarnej sesji w dniu 5 czerwca.

27 maja Sekretarz Generalny napisał do o. Beniamina Wambacq'a, Sekretarza Papieskiej Komisji Biblijnej, prosząc w imieniu Ojca Świętego o pilną odpowiedź na dwa pytania.

Pierwsze dotyczyło kwestii, czy zdaniem Komisji Papieskiej następujący tekst znajduje uzasadnienie w Piśmie Świętym: *Tak jak nasz Pan ustanowił św. Piotra oraz innych apostołów jednym apostolskim kolegium, tak w ten sam sposób Biskup Rzymu jako następca św. Piotra oraz inni biskupi jako sukcesorzy apostołów są połączeni ze sobą*. W odpowiedzi na to pytanie, Komisja Papieska ustaliła w czasie spotkania 31 maja, że o ile pierwsza część stwierdzenia (do słów: *apostolskim kolegium*) może znaleźć potwierdzenie w Piśmie Świętym, to druga jego część nie może być potwierdzona wyłącznie przez Księgi Pisma Świętego.

W pytaniu drugim proszono o wyjaśnienie, czy z Pisma Świętego wynika, że władza wiązania i rozwiązywania udzielona jest wyłącznie św. Piotrowi, czy też należy również do grupy apostołów i, w związku z tym, czy słuszne jest poniższe sformułowanie: *Moc wiązania i rozwiązywania dana Piotrowi (Mt 16, 19) udzielona została także kolegium apostołów, związanych ze swym przywódcą (Mt 18, 18)*. Komisja Papieska odpowiedziała, że moc wiązania i rozwiązywania wydaje się odnosić do obu części cytatów, lecz nie wynika z tego, że moc ta *jest najwyższa i panuje nad całym Kościołem*, jak wskazuje projekt.

Odpowiedzi te dotyczyły badań Komisji Teologicznej i miały być rozpatrzone w czasie spotkania 5 czerwca. Komisja także zajęła się przedyskutowaniem jedenastu sugestii Ojca Św., z których siedem dotyczyło kolegialności. Komisja przyjęła osiem z nich, a elemen-

ty pozostałych włączyła do tekstu dokumentu. Zgodnie z decyzją Papieskiej Komisji Biblijnej, Komisja Teologiczna stwierdziła też, że nie ma potrzeby zestawiania dwóch wersji tekstu. Poprawiony dokument został zatwierdzony przez Pawła VI 3 lipca jako podstawa do dalszej dyskusji i rozesłany do Ojców Soboru.

Od 28 lipca abp Staffa z Kurii Rzymskiej przygotowywał długie studium na temat dwóch niedawno zrewidowanych dokumentów (o Kościele i o biskupach), które puszczono w obieg pomiędzy uczestników Soboru. Nawiązując do kwestii kolegalności występującej w obu projektach, abp Staffa wyraził swe głębokie przekonanie, że *propozycje wyrażone w dokumencie są w niezgodzie z powszechnym nauczaniem świętych Ojców Kościoła, Papieży, synodów, doktorów Kościoła, teologów i specjalistów od prawa kanonicznego. Są też przeciwstawne wielowiekowym normom kościelnej dyscypliny*. Dla poparcia tych stwierdzeń arcybiskup użył cytatów z teologicznych prac włoskiego jezuity o. Giovanniego Bolgeni (1733–1811) i skomentował je następująco: *Fundamentalne zasady o. Bolgeniego oraz te, które zawierają tekst konstytucji o Kościele, są w swej istocie identyczne*. Arcybiskup uznał za dziwny fakt, że *odrzućane przez 140 lat zasady o. Bolgeniego, jako niezgodne z tradycją Kościoła, nagle mogą być zaakceptowane i stają się podstawą dokumentu soborowego*. Arcybiskup podkreślał też, że projekt konstytucji o Kościele umniejsza władzę Papieża, ograniczając ją na rzecz biskupów, którym jest przekazywana.

W dzień po otwarciu Sesji Trzeciej abp Staffa złożył kardynałom–moderatorom listę siedemdziesięciu nazwisk, uwidocznionych pod petycją o zezwolenie na zabranie głosu przed zgromadzeniem soborowym, zanim rozpocznie się ważne głosowanie nad rozdziałem trzecim, mówiącym o zasadzie kolegalności. Arcybiskup powoływał się na art. 57, cz. 6 Przepisów Proceduralnych Soboru, według których, nawet jeśli zakończono już dyskusję dotyczącą tematu głównego, punkt widzenia mniejszości mógł być przedstawiony *przez trzech wyznaczonych mów-*

ców... którzy pragną zabrać głos, a nawet w swej wypowiedzi mogą przekroczyć wyznaczony limit dziesięciu minut, pod warunkiem, że prośbę złożono w imieniu co najmniej siedemdziesięciu Ojców Soboru. Jednak petycja nie została przyjęta.

Głosowanie nad rozdziałem trzecim trwało od 21 do 29 września. Osiem głosowań dotyczyło art. 22, mówiącego o kolegialności. W trzech oddzielnych głosowaniach oddano ponad trzyście głosów negatywnych. Całość głosowania nad art. 22 zamknęła się w liczbie 1624 głosów pozytywnych, 572 pozytywnych z zastrzeżeniami i 42 głosach negatywnych. Wiele zastrzeżeń zgłoszonych podczas głosowania pochodziło od grupy Ojców, którzy popierali stanowisko abp. Staffy.

Podkomisja ds. Kolegialności wchodząca w skład Komisji Teologicznej pracowała wytrwale nad porównaniem złożonych uwag ze sobą i z tekstem dokumentu. Z uwagi na dużą ilość ekspertów zaangażowanych w działania prace trwały około miesiąca. W pracach udział wzięli: abp Parente z Kurii Rzymskiej, abp Florit z Florencji, bp Schröffner z Eichstätt, bp Hermann Volk z Moguncji, bp pomocniczy Heuschen z Liège i bp Henríquez Jiménez z Caracas. Do ekspertów należeli księża: Rahner, Ratzinger, Salaverri, Schauf, Smulders, Thils, Betti, Dhanis, D'Ercole, Gagnebet, Lambuschini, Maccarrone i Moeller.

Zanim zakończono pracę, do abp. Staffy i popierających go Ojców doszły pogłoski, że zastrzeżenia ich grupy zostały zignorowane, podczas gdy do tekstu włączono inne, *mniej istotne* uwagi. W tej sytuacji abp Staffa napisał długi list do Ojca Św. z datą 7 listopada 1964 roku, rozdając kopie tego listu dwunastu najbardziej aktywnym członkom swego ugrupowania. Każdy z nich miał przekazać kopię listu następnej dwunastce, zapraszając do przeczytania treści i podpisania się pod nią. Działanie to określono mianem *operacji Staffa*.

Ponieważ powstały nowe pogłoski, mówiące, że raport na temat poprawionego projektu, sporządzony przez Komisję Teologiczną, jest już w druku, skrócono akcję zbierania podpisów pod listem do Ojca Św. Pismo to głosiło, że dokument opracowany

przez Komisję Teologiczną zawiera najbardziej ekstremalną formę projektu kolegalności, oraz że nadawcy listu czują się zobowiązani w swych sumieniach głosować przeciw projektowi. Abp Staffa składał też zażalenie, że moderatorzy w sposób niezgodny z procedurą Soboru nie udzielili mu zgody na wypowiedź.

W konsekwencji Ojciec Św. zarządził oficjalne dochodzenie w sprawie ewentualnego naruszenia form proceduralnych oraz przekazał opinię teologiczną dotyczącą kolegalności, skierowaną na ręce Komisji Teologicznej, celem rozważenia sprawy.

W międzyczasie trzydziestu pięciu kardynałów i pięciu generałów wielkich zgromadzeń zakonnych napisało do Papieża inny list, stwierdzając, że choć tekst dotyczący kolegalności w czasie prezentacji na obradach Soboru robił wrażenie umiarkowanie liberalnego, to w gruncie rzeczy jest on dwuznaczny, nie dość jasny i po zamknięciu Soboru mógłby być interpretowany jako skrajnie liberalny.

Ojca Świętego nie przekonały argumenty podane w liście i na ręce jednego z kardynałów, firmującego owo przedsięwzięcie, wysłał odpowiedź polemizującą z przedstawionymi sugestiami. Wobec tego kardynał, który otrzymał odpowiedź od Papieża, poprosił o audiencję w imieniu pozostałych sygnatariuszy listu i przy spotkaniu z Ojcem Świętym wyjaśnił dokładnie podstawy swych obaw. Jednakże Paweł VI nie podjął żadnego działania.

Wówczas kardynał poprosił Ojca Świętego, aby teologowie z ugrupowania protestującego mogli przedyskutować projekt z innymi teologami w obecności Papieża, lecz Paweł VI nie zgodził się na ten plan. Jednocześnie jednak Ojciec Św. poprosił kardynała o wymienienie kilku nazwisk protestujących teologów, i gdy kardynał podał trzy spośród z nich, Papież okazał wyraźne zakłopotanie, ponieważ byli to teolodzy, których Paweł VI znał dobrze i darzył szacunkiem oraz zaufaniem. Pomimo to Ojciec Św. w dalszym ciągu nie chciał angażować się w tę sprawę, przypominając, że tekst dokumentu został zaakceptowany przez większą ilość głosów niż jest to przepisowo wymagane. Zdaniem Papieża, Ojcowie przed oddaniem swych głosów na pewno prze-

studiowali dokument dogłębnie i objęli swoje działanie modlitwą. W odpowiedzi na takie stwierdzenie kardynał poprosił o wybaczenie, że ze swej strony nie może podzielić tego samego poglądu. Zdanie kardynała nie wpłynęło jednak na decyzję Papieża. W dalszym ciągu postanowił nie mieszać się do sprawy ze względu na swą wielką ufność wobec poczyznań Komisji Teologicznej.

Wówczas wydarzyła się znacząca historia — jeden ze skrajnych liberałów popełnił błąd, sporządzając pisemny komentarz, dotyczący kilku niejednoznacznych stwierdzeń, wskazując, jak mogą być one interpretowane po zamknięciu Soboru. Dokument ten wpadł w ręce kardynałów i przełożonych generalnych, którzy próbowali dotąd bezskutecznie przekonać Papieża o słuszności swych obaw, a ich reprezentant przedstawił ten dokument Ojcu Św. Zrozumiałwszy, że został oszukany, Papież Paweł VI rozpłakał się. Jakie było wyjście z tej przykrej sytuacji? Ponieważ formalnie tekst nie zawierał fałszywych stwierdzeń, a jedynie niejednoznaczne sformułowania, dwuznaczności te mogły być usunięte jedynie przez dołączenie do tekstu dokładnie opracowanego wyjaśnienia. W ten sposób dołączono do dokumentu Wstępną Notę Wyjaśniającą.

10 listopada 1964 roku Papież Paweł VI bezzwłocznie polecił swemu Sekretarzowi Stanu napisanie do kard. Ottavianiego pisma, informującego, że w projekcie konstytucji istnieją wciąż pewne punkty, które wymagają precyzyjnego sformułowania. Dokładnie rzecz biorąc chodziło o opracowanie stwierdzenia, że ukonstytuowanie się kolegalnej władzy biskupów uzależnione jest od przyzwolenia Ojca Św. Do listu zostały dołączone dalsze szczegółowe propozycje dotyczące zmian, które uczyniłyby tekst czytelniejszym i które według żądania Papieża musiały być wprowadzone, nim będzie on mógł udzielić poparcia konstytucji i ogłosić jej ważność. Również, aby uniknąć skrajnie liberalnych interpretacji w kwestii kolegalności, Komisja Teologiczna została zobowiązana do przygotowania Wstępnej Noty Wyjaśniającej. List podkreślał, że proponowane zmiany oraz Nota rozwieją wątpliwości wielu Ojców Soboru i umożliwią szybszą akceptację tek-

stu. Do listu zostało załączone specjalne studium dotyczące kolegialności, pióra o. Wilhelma Bertramsa SJ.

Poprawki zainspirowane przez Ojca Św. były już wcześniej zgłaszane przez wielu Ojców Soboru, gdy składali swe głosy wraz z zastrzeżeniami. Poprzednio jednak Komisja Teologiczna pomijała je, stwierdzając, że uwagi nie są zgodne z wolą większości. Teraz, pod naciskiem Papieża, część sugerowanych zmian została włączona do tekstu. Komisja Teologiczna sporządziła również nakazaną notę i przesłała ją Papieżowi, który dokonał jeszcze poprawek przed zatwierdzeniem.

W sobotę, 14 listopada, Ojcowie otrzymali zestawienie zawierające uwagi w sprawie rozdziału trzeciego łącznie z odpowiedziami Komisji Teologicznej i Notą Wyjaśniającą. Zdawać by się mogło, że Nota została sporządzona spontanicznie, z inicjatywy Komisji, ponieważ zaczynała się od słów: *Komisja zarządza, iż następujące spostrzeżenia ogólne powinny poprzedzać ewaluację zgłoszonych uwag.*

Następne czterdzieści osiem godzin Ojcowie wypełnili dyskusjami na temat znaczenia noty. Brali w nich też udział eksperci. Niektórzy dyskutanci utrzymywali, że nota zmienia nauczanie zawarte w dokumencie; inni znów byli przeciwnego zdania — wyjaśnienia zawarte miały być w nocie, a nie tekście schematu, sama więc nota nie miała wpływu na nauczanie.

W poniedziałek, 16 listopada, Sekretarz Generalny podał trzy ważne ogłoszenia, skierowane do wszystkich Ojców, włączając Prezydium Soboru i kardynałów–moderatorów. Pierwsze dwie informacje — choć nie było to wyraźnie powiedziane — dotyczyły listu z 7 listopada, przygotowanego przez abp. Staffę. Trzecie odnosiło się do Noty Wyjaśniającej. W swoim wystąpieniu Sekretarz Generalny używał terminologii Kurii Rzymskiej, stosując w stosunku do Ojca Św. określenie *Władza Najwyższa*.

W ogłoszeniu pierwszym Sekretarz Generalny podał, że część Ojców złożyła skargę na ręce *Władzy Najwyższej*, dotyczącą dyskusji i głosowania nad rozdziałem trzecim Konstytucji dogmatycznej o Kościele. Skarżono się na nieprzestrzeganie zasad proceduralnych oraz wyrażono swoje wątpliwości co do czystości

doktrynalnej, zawartej w tym rozdziale. Sprawa została dokładnie zbadana i Sekretarz Generalny zapewnił Ojców Soboru, że nie nastąpi więcej żadne naruszenie Reguł Proceduralnych. Jeśli zaś chodziło o kwestie doktrynalne, poruszone w tym rozdziale, skierowano je do wnikliwego rozpatrzenia przez Komisję Teologiczną.

Drugie oświadczenie dotyczyło zaakceptowania nauczania Kościoła, wyrażonego również w rozdziale trzecim. Nauczanie to nie miało być traktowane jako nieomylna definicja lub dogmat. Raczej powinno być zaakceptowane jako płynące z autorytetu najwyższego nauczycielskiego urzędu Kościoła.

Trzecie ogłoszenie brzmiało następująco: *Na koniec zgromadzeni tu Ojcowie są niniejszym poinformowani przez Władzę Najwyższą o zastosowaniu Wstępnej Noty Wyjaśniającej do zastrzeżeń, dotyczących rozdziału trzeciego Konstytucji dogmatycznej o Kościele. Doktryna zawarta w tym rozdziale musi być wyjaśniana i rozumiana zgodnie ze znaczeniem i treścią tej noty.* Następnie Sekretarz Generalny odczytał cały tekst broszury, zawierającej uwagi do rozdziału (broszury rozdano w sobotę) z jedną główną różnicą: z lektury wynikało wyraźnie, że nota powstała z zarządzenia Ojca Świętego, a nie w wyniku decyzji Komisji Teologicznej. Papież rozszerzał też interpretację noty do całego rozdziału trzeciego, a nie tylko do zgłoszonych uwag.

Precyzyjna, teologiczna terminologia Noty Wyjaśniającej nie pozostawiała wątpliwości, że interpretacja kolegiałności, o której mówi Konstytucja, jest umiarkowanie liberalna. (Wieloznaczność usunięta przez tę notę została zauważona przez kard. Ottaviano już w początkach Sesji Drugiej. Wtedy to kardynał bardzo mocno przeciwstawiał się sposobowi sformułowania czterech punktów przedstawionych do głosowania przez moderatorów dnia 30 października 1963 roku.)

We wtorek 17 listopada każdy z Ojców otrzymał egzemplarz Wstępnej Noty Wyjaśniającej, po czym odbyło się głosowanie, w wyniku którego Komisja Teologiczna przyjęła poprawki do rozdziału trzeciego głosami w ilości 2099 do 46 za zaakceptowaniem zmian.

19 listopada, gdy podano do wiadomości, że głosowanie nad całością dokumentu odbędzie się tegoż ranka, Sekretarz Generalny wyjaśnił, że to głosowanie, jak też poprzednie, musi być rozpatrywane w zgodzie z wcześniej podanymi ogłoszeniami, opracowanymi na podstawie instrukcji papieskich. Ogłoszenia te, jak poinformował Sekretarz Generalny, będą włączone do oficjalnego zapisu obrad Soboru. Głosowanie tego ranka przyniosło zwycięstwo 2134 głosów na rzecz przyjęcia Konstytucji dogmatycznej o Kościele w stosunku do 10 głosów przeciwnych. Wynik został przyjęty entuzjastycznie.

Czarny tydzień

LIBERAŁOWIE mieli cztery ważne powody do niezadowolenia, wynikające z działań Papieża Pawła VI w ciągu ostatniego tygodnia Sesji Trzeciej. Pierwszą przyczyną był nacisk Ojca Św. na ustalenie Wstępnej Noty Wyjaśniającej, dotyczącej zasady kolegialności. Fakt ten oficjalnie zakomunikowano zgromadzeniu soborowemu w poniedziałek, 16 listopada 1964 roku. Drugą sprawą była decyzja na temat głosowania nad Deklaracją o wolności religijnej, wyznaczonego na czwartek tego samego tygodnia. Trzecią — błyskawiczna akcja w sprawie Dekretu o ekumenizmie, a w końcu nieoczekiwane ogłoszenie o zamknięciu Sesji Trzeciej w sobotę dnia 21 listopada 1964 roku i nadanie Najświętszej Maryi Pannie tytułu *Matki Kościoła*. Holendrzy błyskawicznie wymyślili obrazowy termin dla tego okresu historii Soboru — nazwali ów tydzień *Czarnym*.

Historia Wstępnej Noty Wyjaśniającej została już opisana. Aby zrozumieć konflikt dotyczący Deklaracji o wolności religijnej, trzeba cofnąć się do 23 września 1964 roku, gdy rozpoczęła się dyskusja nad tym tematem. Kontynuowano ją przez trzy pełne spotkania i część czwartego, kiedy to Sekretariat ds. Jedności Chrześcijan zabrał się do pracy nad poprawianiem tekstu. Sekretariat skończył swą pracę w końcu października i przekazał tekst Komisji Teologicznej,

która dokument zbadała i zatwierdziła 9 listopada. Konserwatystów oskarżono wówczas o umyślne przeciąganie sprawy, tak aby głosowanie wypadło w samym końcu Sesji Trzeciej, bez czasu na dyskusję. Tekst wydrukowano i rozdano Ojcom Soboru we wtorek 17 listopada — głosowanie wyznaczone zostało na czwartek.

Poddany korekcie dokument, składający się z broszury wraz z raportem bp. De Smedta, przeznaczony do odczytania w czwartek, zaczynał się słowami: *Tekst, który poddajemy dziś pod głosowanie, różni się znacznie od tekstu, nad którym wstępnie głosowano w tej sali. Międzynarodowe Ugrupowanie Ojców*, zbierające się na regularnych, cotygodniowych spotkaniach, przestudiowało poprawioną deklarację i doszło do szeregu niepokojących konkluzji. Po pierwsze — poprzedni tekst zawierał 271 wierszy, obecny rozszerzono do 556. Po drugie — tylko 75 z 556 wierszy wzięto z poprzedniej wersji dokumentu. Po trzecie — zmieniono strukturę argumentacji, przedstawienie problemu i podstawowe założenia. Ponadto główne paragrafy w artykułach 2, 3, 8, 12 i 14 były zupełnie nowe.

Z powodu tych zmian *Międzynarodowe Ugrupowanie Ojców* uważało, że tekst trzeba traktować jak nowy dokument. Zostanie więc zastosowana procedura zawarta w art. 30, cz. 2 Przepisów Proceduralnych Soboru, który przewiduje w takim przypadku, iż projekt *musi być dostarczony Ojcom w taki sposób, aby mieli oni dość czasu do namysłu, dojrzałego osądu i zastanowienia się nad głosowaniem*. Ponieważ w środę rano kongregacja generalna miała się zająć inną sprawą, a głosowanie przewidziano na czwartek, nie pozostało właściwie w ogóle czasu na dokładne przestudiowanie projektu, który praktycznie był nowym dokumentem. Ponadto Ojcowie Soboru byli zdecydowanie przeładowani zajęciami w tym tygodniu, dyskutując nad dekretem o formacji kapłańskiej, deklaracją o wychowaniu chrześcijańskim oraz o małżeństwie. Odbył się też dziesięć ważnych głosowań nad dokumentami o Kościele, o Kościołach Wschodnich i o ekumenizmie.

W tej sytuacji *Międzynarodowe Ugrupowanie Ojców* wystosowało list do Prezydium Soboru z prośbą o zwłokę w głoso-

niu, powołując się na ów art. 30, cz. 2 Przepisów Proceduralnych. Pod listem zebrano ponad sto podpisów. List był datowany 18 listopada (środa) i miał być dostarczony Prezydium Soboru wczesnym rankiem tego dnia. Podobną petycję wystosowały też inne grupy. Kard. Tisserant, Dziekan Rady Kardynałów–Przewodniczących Soboru, dyskutował nad sprawą z kardynałami–moderatorami, którzy z kolei zwrócili się z prośbą do Sekretarza Generalnego, aby odczytać jedną z petycji i ogłosić, że sprawa zostanie rozstrzygnięta poprzez głosowanie zgromadzenia ogólnego Soboru. Sekretarz Generalny oznajmił, że głosowanie wstępne, rozstrzygające kwestię ostatecznego głosowania, będzie miało miejsce następnego dnia. *Tak zdecydował Dziekan Prezydium Soboru oraz kardynałowie–moderatorzy* — wyjaśnił Sekretarz.

Bp Carli z Segni (Włochy), jedna z osób, która podpisała list *Międzynarodowego Ugrupowania Ojców*, prosząc o więcej czasu na przestudiowanie projektu, zwrócił się z prośbą o interwencję do kard. Francesco Roberti, przewodniczącego Trybunału Administracyjnego, zaskarżając decyzję kard. Tisseranta i czterech moderatorów. *Decyzja ta* — napisał bp Carli — *jest bezprawna w stosunku do niżej podpisanego, zarówno ze względu na brak zastosowania właściwej formy, jak również istotę sprawy.*

1. *Brak zastosowania właściwej formy wynika z faktu, że decyzja nie została podjęta zespołowo przez Prezydium Soboru, lecz wyłącznie przez Kardynała–Przewodniczącego i moderatorów.*
2. *Istota sprawy została zachwiana, ponieważ zgromadzenie soborowe nie może podejmować decyzji, czy dane artykuły Przepisów Proceduralnych, ustanowione przez Ojca Św., mają być zastosowane, czy nie. Jeżeli petycja złożona przez ponad stu Ojców była bezpodstawną, Prezydium Soboru powinno ten fakt ogłosić z podaniem uzasadnienia. Jeśli zaś protest miał podstawy, nikt, z wyjątkiem Ojca Św., nie miał prawa go zignorować.*

W podsumowaniu listu bp Carli potwierdzał swój pogląd, że przyczyny podane w oryginalnej petycji są wciąż aktualne, ponieważ Ojcowie nie są upoważnieni do przeprowadzania głoso-

wania w stosunku do tekstu, który w swej treści jest nowy, nie prowadzono nad nim dyskusji, a z braku czasu nie można określić linii głosowania. Dlatego też niżej podpisany prosi, aby Wysoki Trybunał interweniował w sprawie zapewnienia właściwego funkcjonowania Przepisów Proceduralnych Soboru.

Bp Carli wręczył ten list kard. Robertiemu wczesnym rankiem, w czwartek, 19 listopada. Zaraz potem kard. Tisserant w imieniu Prezydium Soboru odczytał oświadczenie: *Po głębokim rozważeniu sprawy Prezydium Soboru doszło do wniosku, że kwestie regulowane przez Przepisy Proceduralne nie mogą być rozstrzygane przy pomocy głosowania zgromadzenia ogólnego Soboru. Dlatego też Prezydium Soboru zdecydowało, że raport (mówiący o projekcie) ma zostać odczytany, lecz głosowanie nad nim nie odbędzie się w czasie tej sesji Soboru. Ci Ojcowie, którzy pragną złożyć na piśmie swoje uwagi dotyczące schematu, mogą to zrobić do 31 I 1965 r.*

Kard. Meyer, jeden z dwunastu przewodniczących Soboru, nie próbował nawet ukryć swego wielkiego zdziwienia i głębokiego niezadowolenia. Czyżby nie spodziewał się takiego obrotu spraw? Kardynał był jednym z najbardziej zagorzałych popleczników Deklaracji o wolności religijnej i niecierpliwie oczekiwał jej wprowadzenia. Bp Francis Reh, rektor Kolegium Północno-Amerykańskiego w Rzymie oraz dwóch ekspertów — msgr. John Quinn z Chicago i o. Frederick McManus z Waszyngtonu pośpieszyli, aby przeprowadzić błyskawiczną naradę z kard. Meyerem. Po szybkiej konsultacji zdecydowano wystosować specjalną petycję, przeznaczoną do natychmiastowego rozprawienia. Była to słynna petycja *Instante, instantius, instantissime* skierowana do Ojca Św. i zawierająca tylko jedno zdanie: *Z wielką czcią, lecz również z wielkim naciskiem, natarczywie i jeszcze bardziej natarczywie, prosimy, aby głosowanie nad deklaracją o wolności religijnej mogło być przeprowadzone przed końcem tej sesji Soboru; w przeciwnym wypadku zostanie utracone zaufanie chrześcijańskiego i niechrześcijańskiego świata.*

Podobnie jak kard. Meyer, część zagniewanych biskupów otrzymawszy kopię tej petycji, powstała ze swoich miejsc i utworzyła dys-

kutujące w podnieceniu grupy. Egzemplarze petycji przekazywano sobie z ręk do rąk. Nigdy jeszcze tutaj nie podpisano tak gwałtownie żadnego dokumentu, nie miało miejsca takie podenerwowanie, jak w tym momencie paniki, gdy wydawało się, że objęty szczególnym staraniem dokument soborowy może zostać zablokowany.

Podpisane petycje szybko zebrano i przekazano kard. Meyerowi, który w międzyczasie nawiązał kontakt z kardynałami Ritterem i Légerem. Wszyscy trzej opuścili salę obrad, choć zgromadzenie soborowe trwało jeszcze, śpiesząc do Ojca Św., aby prosić go o cofnięcie decyzji, ogłoszonej przez kard. Tisseranta. Kardynałowie pragnęli podtrzymać szansę przeprowadzenia głosowania jeszcze tego ranka.

W tym czasie w Auli Soborowej kard. Döpfner, który był moderatorem tego dnia, wykonywał polecenia kard. Tisseranta i wezwał bp. De Smedta do odczytania raportu. Biskup przyznał, że struktura projektu została zmieniona oraz że generalnie różni się od poprzedniej. *Jednakże — stwierdził — nie zmieniło się sedno dokumentu. Dlatego przedstawiamy Ojcom dzisiaj tę samą doktrynę, lecz, jak mamy nadzieję, wyrażoną bardziej zwięźle, jasno, prawidłowo i roztropnie.* Biskup podkreślił, że nowy tekst został jednomyślnie zaaprobowany przez członków Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan oraz że ponad 2/3 członków Komisji Teologicznej również wyraziło swą aprobatę.

Bp. De Smedtowi udało się zainteresować i poruszyć swym wystąpieniem audytorium. Pięć razy przerywano oklaskami jego wypowiedź, a końcowe brawa trwały wiele minut. Oklaski niczym odgłosy burzy rosły i opadały trzykrotnie. Żaden mówca w czasie obrad Soboru nie został nagrodzony takim aplauzem. Kard. Döpfner, jak należało przypuszczać, starał się przedłużyć posiedzenie poza wyznaczony czas, lecz kiedy do godz. 12.44 nie nadeszła od Ojca Św. żadna wiadomość, zmuszony był ogłosić zakończenie obrad.

Prasa wypisywała sensacyjne historie o *masowej rewolcie*, podając różne liczby — od pięciuset do tysiąca pięciuset podpisów pod petycją skierowaną do Papieża. Serwis wiadomości NCWC, agencji informacyjnej biskupów amerykańskich, cytował

anonimowego biskupa z USA, który oświadczył, iż *prawdopodobnie pod petycją zebrano tysiąc podpisów biskupów z całego świata*. Gdy po zamknięciu sesji podliczono ilość nazwisk na dokumencie, okazało się, że było ich czterysta czterdzieści jeden.

W piątek 20 listopada w czasie ostatniego spotkania roboczego Sesji Trzeciej, kard. Tisserant zwrócił się jeszcze raz do zgromadzenia soborowego: *Czcigodni Ojcowie — powiedział — wielu z was ogromnie zdenerwowała wiadomość, że głosowanie nad Deklaracją o wolności religijnej nie odbędzie się w czasie tej sesji. W tej sytuacji zwrócili się oni do Papieża z gorącą prośbą, aby jednak doprowadzić do głosowania przed końcem obecnej sesji*. Następnie kard. Tisserant poinformował zebranych, że w dalszej części swojego wystąpienia mówić będzie z upoważnienia Ojca Świętego. *Do wiadomości Ojców podajemy, że opóźnienie w głosowaniu zostało zdecydowane przez Prezydium Soboru, zgodnie z wymaganiami Przepisów Proceduralnych, jakie ustalił Sobór. Dodatkowym powodem przesunięcia głosowania było przyznanie prawa innym Ojcom Soboru do należytego, dogłębnego przestudiowania projektu dokumentu, którego znaczenie jest tak wielkie. Dlatego też projekt Deklaracji o wolności religijnej zostanie przedyskutowany podczas następnej sesji, w pierwszej kolejności przed innymi dokumentami, jeśli to tylko będzie możliwe*.

Nieszczęśliwie się stało, że kardynał Meyer, który tak gorąco był zaangażowany w tworzenie Deklaracji o wolności religijnej, nie doczekał następnej sesji; zmarł z powodu guza mózgu na pięć miesięcy przed jej rozpoczęciem.

Inną przyczyną, dla której Papież Paweł VI stracił na popularności w oczach liberałów w czasie tzw. *Czarnego Tygodnia*, była błyskawiczna akcja w sprawie Dekretu o ekumenizmie. Chociaż łącznie Ojcowie przedstawili czterysta dwadzieścia jeden różnych zastrzeżeń podczas głosowania wstępnego, tylko dwadzieścia sześć spośród nich włączył do dokumentu Sekretariat ds. Jedności Chrześcijan. Ojcowie, których uwagi nie zostały rozpatrzone, zwrócili się do Papieża z prośbą o interwencję, dołączając czterdzieści dal-

szych poprawek oraz stwierdzając, że nie będą mogli poprzeć dokumentu, jeśli ich sugestie nie zostaną wzięte pod uwagę.

Ponieważ Ojcu Świętemu wyjątkowo zależało na tym, aby projekt Dekretu o ekumenizmie otrzymał jak najmniej negatywnych głosów, zwrócił się z prośbą do kard. Bei o dokładne zbadanie proponowanych zmian; zasugerował, że dobrze byłoby włączyć do dokumentu część zgłoszonych propozycji, co spowodowałoby zapewne większe poparcie dla dokumentu.

Pomiędzy zgłaszzanymi uwagami było wiele takich, których włączenie spowodowałoby zmianę całej orientacji dekretu, a nawet jego istoty. Takich zastrzeżeń kard. Bea i jego współpracownicy nie rozpatrywali. Do projektu włączono jedynie dziewiętnaście uwag; zmiany wydrukowano i rozprowadzono wśród Ojców Soboru 19 listopada. W tym dniu Sekretarz Generalny ogłosił, że głosowanie na temat Dekretu o ekumenizmie będzie miało miejsce 20 listopada, a więc dzień później. Po podaniu tej wiadomości Sekretarz Generalny mówił dalej: *Poza poprawkami, które zostały poprzednio wprowadzone do tekstu, włącza się również kolejne uwagi, aby zapewnić dokumentowi większą klarowność. Wprowadzenia zmian dokonał Sekretariat ds. Jedności Chrześcijan, przyjmując tym samym sugestie autorytatywnie przedstawione.* Po czym Sekretarz Generalny odczytał tekst z dziewiętnastoma poprawkami.

Ogłoszenie to nie mogło się pojawić w bardziej nieodpowiednim czasie. Atmosfera na sali obrad była już i tak napięta w rezultacie przesunięcia głosowania nad Deklaracją o wolności religijnej. Nowe ogłoszenie wzbudziło nową irytację. Liberałowie słusznie zinterpretowali oba wydarzenia jako objawy zwycięstwa konserwatystów i z urazą przyjęli fakt, że Papież staje się wyraźnie patronem przeciwnego im ugrupowania. To stanowisko zostało podchwyczone przez prasę, która przedstawiła postać Ojca Św. w niekorzystnym świetle. Mimo to Dekret o ekumenizmie z poprawkami wnioskowanymi przez Papieża został zatwierdzony stosunkiem głosów 2054 do 64.

W sobotę rano, 21 listopada 1964 roku, w dniu zamknięcia Sesji Trzeciej, Ojcowie Soboru zajęli swoje miejsca w Bazylice św.

Piotra z widocznie niezadowolonymi minami. Wyraźnie odczuwało się atmosferę napięcia i niezadowolenia — napisał Donald Quinn na pierwszej stronie „St. Louis Review”. Kiedy Papież został wniesiony do Bazyliki św. Piotra na swym sedia gestatoria (przenośnym tronie), mijał dwa rzędy 2100 biskupów, trwających w kamiennym milczeniu. Nie dał się słyszeć żaden aplauz ze stali biskupich na powitanie Ojca Świętego. Nawet gdy Paweł VI uczynił znak błogosławieństwa, prawdopodobnie tylko jedna dziesiąta biskupów przeżegnała się. Dziennikarze, będący świadkami tej sceny, nie wierzyli własnym oczom.

Uroczysta Msza św. była koncelebrowana przez Ojca Św. i dwudziestu czterech Ojców Soboru reprezentujących diecezje z sanktuariami poświęconymi Matce Bożej. Po Mszy św. rozpoczęło się głosowanie. Konstytucja dogmatyczna o Kościele, zawierająca tak bardzo dyskutowany rozdział o kolegalności, została przyjęta 2151 głosami przeciw 5. Dekret o Wschodnich Kościołach katolickich zaakceptowało 2110 Ojców — 39 było przeciwnych. A Dekret o ekumenizmie — mimo krytykowanych błyskawicznych zmian — przyjęto 2137 głosami. Oddano tylko 11 głosów negatywnych. W miarę odczytywania wyników głosowania zmieniała się atmosfera w Bazylice. Każdemu podanemu rezultatowi towarzyszyły długotrwałe brawa. A gdy zgodnie z regułą Ojciec Święty ogłaszał poszczególne dokumenty jako obowiązujące, brawa były jeszcze bardziej entuzjastyczne.

Lecz entuzjazm niektórych Ojców ochłodził niespodziewanie z chwilą końcowego przemówienia Papieża.

Rok temu, zamykając Sesję Drugą, Ojciec Św. powiedział Ojcom Soboru, iż ma nadzieję na *jednomyślne i pełne miłości potwierdzenie uprzywilejowanego ponad innymi miejsca, które Matka Boża zajmuje w Świętym Kościele...* Po Chrystusie Jej miejsce w Kościele jest najbardziej godne i jednocześnie nam najbliższe, a więc możemy uczcić Maryję tytułem Matki Kościoła dla Jej chwały i dla naszego dobra. Lecz próby nadania tego tytułu Najświętszej Maryi Pannie spotkały się z opozycją. Niektóre konferencje

biskupie, szczególnie z krajów niemieckojęzycznych i skandynawskich, zgłosiły obiekcje co do wprowadzenia takiego tytułu, a bp Méndez Arceo z Meksyku jawnie wystąpił przeciwko takiemu zamiarowi wobec całego zgromadzenia soborowego. Zupełnie innego zdania był kard. Stefan Wyszyński i biskupi polscy, którzy wysłali do Papieża specjalną prośbę o nadanie Błogosławionej Dziewicy Maryi tytułu Matki Kościoła. Również Międzynarodowe Ugrupowanie Ojców zebrało podpisy pod petycją, w której napisano: *Pragniemy, aby w czasie nadchodzącej Sesji Trzeciej Najświętsza Maryja Panna została proklamowana jako Matka Kościoła — aby uczynił to Sobór, to znaczy Wasza Świątobliwość jako Głowa zgromadzenia soborowego i Ojcowie jako jego członkowie*. Nie były to petycje odosobnione.

Jednakże Komisja Teologiczna, bez poddawania sprawy jakiemukolwiek głosowaniu, na własną odpowiedzialność usunęła ten tytuł z rozdziału o Błogosławionej Dziewicy, znajdującym się w Konstytucji o Kościele. Tytuł Matki Kościoła występował pierwotnie w instrukcjach opracowanych przez Komisję Koordynacyjną. (Instrukcje te, jak autorytatywnie stwierdził o. Balić, najprawdopodobniej zostały sporządzone na wyraźne życzenie Papieża, Jana XXIII.)

W środę, 18 listopada 1964 roku, w samym środku *Czarnego Tygodnia*, Papież Paweł VI powiedział w czasie publicznej audycji: *Jesteśmy szczęśliwi, że możemy zamknąć tę sesję Soboru Ekumenicznego... radującym nas nadaniem Matce Bożej należnego Jej tytułu Matki Kościoła*. Środowa wypowiedź Ojca Św. zdawała się przejść niezauważona.

W sobotę, 21 listopada, w swoim końcowym przemówieniu ostatniego dnia Sesji Trzeciej, Paweł VI powiedział, że bliska relacja między Maryją a Kościołem, *tak jasno wynikająca z uchwalonej dziś konstytucji*, sprawia, iż czuje, że *jest to najbardziej godny i odpowiedni moment, aby spełnić życzenie wielu Ojców Kościoła, wyrażane w czasie poprzedniej sesji... wielu Ojców Soboru* — kontynuował Ojciec Św. — *wyrażało swoje bardzo osobiste życzenie, aby uzyskać wyraźną deklarację dotyczącą roli Maryi jako Matki, roli, którą Święta*

Dziewica spełnia wobec ludu chrześcijańskiego. Aby osiągnąć ten cel, uznaliśmy za właściwe, aby w czasie tego publicznego posiedzenia konsekrować honorowy tytuł Maryi–Matki Kościoła, który to tytuł sugerowany był przez przedstawicieli różnych części świata. Jest to wydarzenie szczególnie nam drogie, ponieważ w pełen uwielbienia sposób podsumowuje uprzywilejowaną pozycję, przyznaną przez Sobór Błogosławionej Dziewicy Maryi w Świętym Kościele. Dlatego też — ku chwale Maryi Dziewicy i ku naszemu własnemu pożytkowi, proklamujemy Najświętszą Maryję Matką Kościoła, to znaczy również Matką całego Ludu Bożego, wszystkich wiernych, jak również biskupów (duszpasterzy), którzy nazywają Ją swą ukochaną Matką. Naszym życzeniem jest, aby od tej chwili Najświętsza Maryja Panna była czczona w całym Kościele tym radosnym tytułem oraz by w ten sposób zwracano się do Niej w modlitwach.

Owacja na stojąco, którą Sobór powitał tę wiadomość, była znakiem gorącej akceptacji. Coraz intensywniejsze brawa siedmiokrotnie przerywały papieskie przemówienie. Papież poinformował również, że pragnie zwołać dawno zapowiadany synod biskupów oraz że prowadzi się staranne prace nad reorganizacją Kurii Rzymskiej. Zamiarem Papieża było również zorganizowanie w najbliższym czasie specjalnej misji, która by pojechała do Fatimy do Portugalii i zawiozła złotą różę do sanktuarium Pani Fatimskiej. *W ten sposób — powiedział Ojciec Św. — chcemy powierzyć opiece Niebieskiej Matki całą rodzinę ludzką z jej problemami i kłopotami, z jej aspiracjami i gorącą nadzieją.* Ten gest Papieża był echem działania pięciuset dziesięciu przełożonych diecezji, archidiecezji i patriarchatów, którzy wysłali do Pawła VI petycję o powierzenie w czasie trwania Soboru całego świata Niepokalanemu Sercu Maryi. Petycja ta została dostarczona Ojcu Św. 3 lutego 1964 roku przez abp. Sigauda z Diamantiny (Brazylia). Jednak nie wszyscy biskupi i kardynałowie byli tego zdania. Przeciwni takiemu działaniu biskupi Niemiec i Francji, a także kard. Bea tworzyli opozycję i akt powierzenia świata Niepokalanemu Sercu Maryi w czasie obrad Soboru nie doszedł do skutku.

Podczas gdy wielu Ojców zmieniło pozytywnie swe odczucia po ostatnim spotkaniu z Papieżem, była też grupa, dla której ostatni tydzień Sesji Trzeciej pozostał na zawsze *Czarnym Tygodniem*. Kiedy jeden ze znaczących ekspertów holenderskiej hierarchii, o. Schillebeeckx wrócił do domu po zakończonej sesji, był zatrwożony wrogim stosunkiem prasy i swoich rodaków w odniesieniu do Papieża w związku z wydarzeniami *Czarnego Tygodnia*. Natychmiast zatem opublikował swój artykuł, broniący Ojca Świętego, w religijnym tygodniku „De Bazuin”, wydawanym w Amsterdamie. W rezultacie cała wrogość prasy i opinii publicznej zwróciła się przeciw niemu. Na owe ataki o. Schillebeeckx odpowiedział następnym artykułem, zamieszczonym również w „De Bazuin” (23 I 1965 r.), przedstawiając tam kulisy powstawania Wstępnej Noty Wyjaśniającej jako dodatku do rozdziału o kolegalności w Konstytucji dogmatycznej o Kościele.

O. Schillebeeckx napisał w swoim artykule, że na początku Sesji Drugiej niezadowolony zwrócił się do ekspertów Komisji Teologicznej, widząc, że projekt przedstawia umiarkowany liberalny pogląd na kolegalność w Kościele — sam o. Schillebeeckx był zwolennikiem skrajnie liberalnego stanowiska. W odpowiedzi usłyszał, że jest to ruch dyplomatyczny i po zakończeniu Soboru ze sformułowań tekstu będą mogły być wprowadzone bardziej radykalne wnioski. Taką taktykę o. Schillebeeckx określił mianem nieuczciwej.

W ciągu ostatniego miesiąca Sesji Trzeciej biskupi i teologowie zaczęli mówić na temat kolegalności w sposób, który odbiegał od określeń podanych w projekcie. O. Schillebeeckx zauważył też, że mniejszość soborowa spostrzegła, iż wieloznaczna frazeologia użyta w dokumencie może być interpretowana po zakończeniu Soboru w sposób znacznie bardziej radykalny. Autor artykułu wyjaśniał, że owa mniejszość nie była przeciwna zasadzie kolegalności podanej w tekście dokumentu, lecz nie mogła się zgodzić na *orientację, którą większość Komisji Teologicznej pragnęła przekazać w tekście*. Liberalna większość, pisał o. Schillebeeckx, uciekła się rozmyślnie do wieloznacznej i dy-

plomatycznej retoryki. Nawet o. Congar, wspomniał o. Schillebeeckx, znacznie wcześniej oponował przeciwko tekstowi soborowemu, który byłby co do swych intencji wieloznaczny.

O. Schillebeeckx podkreślał w swoim artykule, że soborowy tekst na temat kolegialności w zarządzaniu Kościołem musi być sformułowany jednoznacznie, wyrażając jasno, jaki punkt widzenia zostaje przyjęty — umiarkowany czy też skrajnie liberalny. W tej sytuacji Ojciec Św. nie miał innego wyjścia jak wydać Wstępną Notę Wyjaśniającą. Bez tej noty, twierdził z naciskiem o. Schillebeeckx, mógł zostać zatwierdzony tekst o wieloznacznym sensie. Autor artykułu wystąpieniem swym za bezpodstawne uznał oskarżenia przeciw Ojcu Świętemu.

Inny teolog z grupy określanej mianem liberalnej, o. John Courtney Murray SJ, znany amerykański ekspert w dziedzinie wolności religijnej, powiedział w czasie obszernego wywiadu, udzielonego na Uniwersytecie Georgetown w Waszyngtonie (wkrótce po zamknięciu Sesji Trzeciej), że przesunięcie głosowania nad dokumentem o wolności wyznania było decyzją mądrą. Uznał też, że działanie podjęte przez Prezydium Soboru było formalnie właściwe, ponieważ gruntowne zmiany dokonane w projekcie uczyniły z niego zupełnie inny tekst.

Tak oto kolejny liberał wystąpił w obronie Ojca Św. przeciwko oskarżeniom, rzucanym na osobę Pawła VI w tzw. *Czarnym Tygodniu*.

W kwestii dziewiętnastu zmian wprowadzonych na prośbę Ojca Świętego do schematu o ekumenizmie, kard. Bea napisał później, że po spokojnym rozważeniu sprawy ustalono, iż nie ma powodu do podnoszenia alarmu. Stwierdził, że powodem nieporozumienia było niewłaściwe przetłumaczenie z łaciny tekstu jednej z dziewiętnastu poprawek. Tłumaczenie spowodowało, że tekst odczytano następująco: *Bracia oddzieleni, czytając Pismo Święte poszukują Boga, jakby mówił do nich przez Chrystusa*. Wzbudziło to zrozumiałe zdziwienie w kręgach katolickich i wśród braci oddzielonych. Kard. Bea w swym wyjaśnieniu nalegał na tłumaczenie mówiące, że bracia oddzieleni *poszukują Boga, który*

mówi do nich przez Chrystusa. W ten sposób sytuacja została wyjaśniona, a Ojciec Święty jeszcze raz usprawiedliwiony.

„St. Louis Review” zacytował narzekania niektórych biskupów oraz ekspertów, iż nadanie Maryi tytułu Matki Kościoła przy pomocy słownego orzeczenia Papieża w sobotę 21 listopada było sprzeczne z wolą większości Ojców. Kard. Bea, komentując tego rodzaju oskarżenia, po prostu zwrócił uwagę na fakt, że kwestia nadania tego tytułu Matce Bożej nigdy nie była przedmiotem głosowania w czasie Soboru. *Jakim prawem zatem — pytał kardynał — ktokolwiek potrafi próbować określić przypuszczalną opinię większości zgromadzenia soborowego?* Kardynał wyjaśniał też, że choć w trakcie obrad Soboru zdarzały się głosy skierowane przeciw temu tytułowi, były one nieliczne i dlatego *nie mogą być rzeczywistym wskaźnikiem, określającym większość opinii*.

Podejmując wspomniane działanie, Papież nie postąpił nawet wbrew woli większości członków Komisji Teologicznej. Aby tak było, musiałby samowolnie włączyć tytuł do projektu konstytucji, po tym jak został przez komisję stamtąd usunięty. Jednak tak się nie stało. To, co zdarzyło się w dniu zamknięcia Sesji Trzeciej Soboru, można określić podwójnym zastosowaniem władzy wykonawczej najwyższego autorytetu w Kościele katolickim. W swoim pierwszym działaniu Papież dostosował się do ustaleń Kolegium Biskupów w kwestii Konstytucji dogmatycznej o Kościele, która zawierała w sobie nowy tytuł Matki Bożej w równoznacznej formule. W zgodzie ze zdaniem kolegium Papież ogłosił ważność obowiązywania dokumentu. Gdy to działanie zostało dokonane, Ojciec Święty użył własnego, osobistego autorytetu, własnej władzy, ustalając konkretną formę tytułu, co było równoznaczne z aktem dokonany wcześniej, wspólnie z Kolegium Biskupów.

A więc *Czarny Tydzień* mimo wszystko nie był aż tak bardzo czarny.

Sesja Czwarta

od 14 września do 8 grudnia 1965 r.

Reakcje na projekt Deklaracji o wolności religijnej

CZTEROKROTNE porażki, jakie ponieśli liberałowie w czasie *Czarnego Tygodnia*, pozwoliły im zdać sobie sprawę z faktu, że ich kontrola nad przebiegiem obrad Soboru nie jest tak absolutna, jak to sobie wyobrażali. Konserwatyści zaś ze swej strony nabrali więcej odwagi. Bp Carli z Segni, należący do *Międzynarodowego Ugrupowania Ojców*, opublikował szybko długi artykuł na temat *Czarnego Tygodnia*, w którym cytował publikacje o. Schillebeeckxa oraz uwagi o. Johna Courtneya Murraya SJ. *Gdyby mniejszość nie podjęła akcji związanej z tekstem o wolności religijnej — pisał bp Carli — ten pełen poważnych usterek projekt bez wątpienia zostałby zaaprobowany przez zdecydowaną większość.* Biskup podkreślał, że każda komisja, nawet samo zgromadzenie ogólne, powinno być zawsze przygotowane do ponownego rozpatrzenia swego stanowiska, aż do uzyskania właściwego stanu rzeczy.

W liście datowanym 18 grudnia 1964 roku *Międzynarodowe Ugrupowanie Ojców* wysłało do wszystkich Ojców Soboru piętnastostronicowe zestawienie proponowanych zmian, przypominając, że termin składania poprawek upływa z dniem 31 stycznia 1964 roku. Kiedy w czerwcu 1965 roku została opublikowana czwarta wersja projektu, ugrupowanie wysłało następny list z dwudziestoma dodatkowymi stronami poprawek.

Ostatecznie 13 sierpnia abp Sigaud z Diamantiny, abp Lefebvre (generał zakonu Ojców Ducha Świętego) oraz opat Jean Prou (przełożony francuskiej gałęzi benedyktynów) spotkali się właśnie w tej sprawie w Solesmes, aby opracować specjalną strategię działania. W czasie spotkania określono główne tematy oraz wybrano mówców, którzy mieli zabrać głos w sprawie pięciu wystąpień dotyczących projektu.

Zdecydowano też wysłać do Ojca Świętego streszczenie propozycji, na wypadek gdyby nie zostały one włączone do dokumentu w rezultacie dyskusji i głosowania.

Takie działanie mogło się podobać jedynie samym przywódcom *Międzynarodowego Ugrupowania Ojców*. Dla przykładu, sam bp Carli przedłożył pięćdziesiąt dwie poprawki do wczesnej wersji Dekretu o ekumenizmie. Dlatego też osoby, które dokonywały korekty projektów, zwłaszcza Deklaracji o wolności religijnej, miały trudności z ustaleniem, które punkty bp Carli uważał za ważniejsze, a które miały mniejsze znaczenie.

Ten sam problem dotyczył wszystkich poprawek regularnie przygotowywanych i rozsyłanych przez *Międzynarodowe Ugrupowanie Ojców*.

25 lipca 1965 roku trzech dostojników należących do wspomnianej grupy wysłało list do Ojca Świętego. W liście tym zwracano uwagę na fakt, że Zasady Proceduralne przewidują, iż sprawozdania winny być odczytywane przed zgromadzeniem ogólnym, nim nastąpi głosowanie, bez względu na to, czy zostało sporządzone przez większą czy mniejszą część komisji soborowej. Jak stwierdzono w liście, nie stosowano tej reguły w odniesieniu do sprawozdań sporządzanych przez grupy mniejszościowe. Autorzy listu prosili o poparcie dla stosowania tej zasady proceduralnej zwłaszcza w przypadku projektu Deklaracji o wolności religijnej, Konstytucji o Objawieniu Bożym, Konstytucji o Kościele w świecie współczesnym oraz w kwestiach relacji między Kościołem katolickim a religiami niechrześcijańskimi. W liście tym złożono też następujące prośby: — aby mówcy mieli dość czasu na przygotowanie najważniejszych argumentów;

— aby mówca, reprezentujący grupę mniejszościową, był wybierany przez tę grupę; — aby nazwiska mówców występujących w imieniu większości i mniejszości były podawane z wyprzedzeniem, by można było im przekazać zastrzeżenia i potrzebną dokumentację; — aby wszystkie sprawozdania były drukowane i rozprowadzane wśród Ojców oraz — aby każdy mówca otrzymywał trochę czasu na odparcie zarzutów.

Kard. Cicognani, watykański Sekretarz Stanu, odpowiedział bp. Carliemu na jego list dnia 11 sierpnia 1965 roku, oświadczając, że Papież Paweł VI starannie przestudiował złożone propozycje. *Jednakże muszą poinformować Waszą Ekscelencję* — kontynuował kard. Cicognani — *iż pewne zdziwienie wywołał fakt, że prośba została złożona w imieniu Międzynarodowego Ugrupowania Ojców, posiadającego jedno wspólne stanowisko teologiczne i duszpasterskie, a więc tworzącego osobną grupę w ramach Soboru. Ta inicjatywa może być odebrana jako założenie nowego aliansu, co byłoby ze szkodą dla obrad Soboru. Jak Wasza Ekscelencja dobrze rozumie, mogłoby to faktycznie zostać odebrane jako nierówne zabezpieczenie wolności osądu i wyboru tylko jednej strony, podczas gdy powinny być one zapewnione wszystkim grupom w jednakowym stopniu. Mogłoby to doprowadzić do podkreślenia już istniejących tendencji oraz do podziału między Ojcami, podczas gdy należy zrobić wszystko, aby zminimalizować takie akcenty dla dobra, zgody i szczęśliwego zakończenia Soboru, jak również dla honoru Kościoła. W związku z tym zamierzone przedsięwzięcie nie może otrzymać aprobaty i byłoby lepiej dla ugrupowania, aby nie funkcjonowało jako organizacja, reprezentująca odrębne poglądy Ojców Soboru, którzy do niej należą.*

Należy przypomnieć w związku z tym listem, że Przepisy Proceduralne Soboru, skorygowane i zatwierdzone przez Ojca Św. Pawła VI, popierały tworzenie grup o tych samych poglądach w kwestiach teologicznych i duszpasterskich. Potwierdzał ten stan rzeczy art. 57, cz. 3: *Jest jak najbardziej wskazane, aby Ojcowie Soboru, którzy mają zamiar prezentować podobne argumen-*

ty, łączyli się razem oraz wybierali jedną lub kilka osób spośród siebie, która przemawiałaby w imieniu ugrupowania. Cofając się do 5 sierpnia 1964 roku, znajdujemy wypowiedź abp. Sigauda, który zwrócił uwagę na fakt, że nowa zasada, wymagająca od mówcy, aby zebrał siedemdziesiąt podpisów, uprawniających go do wystąpienia po zamknięciu debaty, zmusza mniejszości soborowe do tworzenia ugrupowań i zacytował w tym miejscu art. 57, cz. 3, który to przepis usprawiedliwiał takie działanie.

Bp Carli wysłał zatem list kard. Cicognaniego do abp. Lefebvre'a w Paryżu, a ten z kolei skierował pismo do abp. Sigauda z następującym komentarzem:

Wygłąda na to, że Ojciec Święty lub Kardynał Sekretarz Stanu odczuli obawę przed nazwą ugrupowania, która być może sprawia wrażenie stowarzyszenia ściśle zorganizowanego i mogącego wprowadzić podziały w zgromadzeniu soborowym.

Nigdy nie przywiązywaliśmy uwagi do nazwy naszej grupy; nie ma dla nas znaczenia, czy taka nazwa jest czy jej nie ma. Jediną ważną rzeczą jest pragnienie pewnej liczby Ojców dotyczące udzielenia sobie wzajemnego wsparcia i pomocy w przypadku konieczności bronięcia swego zdania i możliwość wyjaśnienia prawdy. Nie ma w naszym działaniu niczego, co nie byłoby prawnie uzasadnione. Możemy równie dobrze zrezygnować z nazwy grupy. Osobiście nie widzę przeszkód. Zmiana taka w żaden sposób nie zmieni stanu faktycznego.

Jeśli chodzi o sugestie mówiące o wolności Ojców, jestem przekonany, że nigdy nie naruszyliśmy jej w najmniejszym stopniu. Bóg to wie, iż nie wywieraliśmy nigdy moralnego nacisku.

Abp Lefebvre zakończył swój list stwierdzeniem, że to raczej narodowe konferencje episkopatów okazują brak tolerancji, wywierając moralny nacisk i uciskając mniejszość.

Międzynarodowe Ugrupowanie Ojców nie było jedyną opozycyjną grupą, która stała się celem ataku. Kardynałowie Döpfner i Suenens pospieszyli w tym czasie ze skargą do Papieża, składając zażalenie na *Sekretariat Biskupi*. Gdy dowiedział się o tym

przewodniczący Sekretariatu, abp Perantoni, wyjaśnił Ojcu Św., że jego organizacja powstała jedynie dlatego, żeby zapewnić wysłuchanie przedstawicieli mniejszości, którzy są ignorowani przez silnie zorganizowany alians europejski, chroniony i wspierany przez dwóch kardynałów–moderatorów.

Jak długo ugrupowanie kardynałów Döpfnera i Suenensa będzie wywierało naciski na przebieg obrad — powiedział abp Perantoni — tak długo Sekretariat Biskupi będzie również zmuszony utrzymywać swe istnienie.

Na konferencji prasowej, która miała miejsce w Rzymie 13 września 1965 roku, dzień przed otwarciem Sesji Czwartej Soboru, kard. Döpfner oświadczył, iż Papież oraz większość Ojców pragnie, aby nadchodząca sesja była ostatnia. Prace nad pozostałymi projektami są tak dalece zaawansowane, że sesja z łatwością może być zakończona przed Świętami Bożego Narodzenia, *bez ograniczania wolności Ojców Soboru i bez nadmiernego przepracowania w ramach obrad.* Kardynał podkreślił też, że Przepisy Proceduralne będą przestrzegane *w sposób całkowity.*

Lecz mimo zapewnień kard. Döpfnera prace Soboru były przedmiotem nacisków jak nigdy przedtem. Stało się tak, ponieważ kardynałowie bez mała zmonopolizowali główny czas wystąpień. Tak wielu z nich zabierało głos każdego dnia, że wypowiedzi biskupów były odczytywane często dopiero w późnych godzinach, gdy Ojcowie byli albo zmęczeni całym dniem pracy, albo nieobecni z tego samego powodu. I biskupom znów zamykano usta kończąc debatę. Ustne wypowiedzi 51 kardynałów, stanowiących zaledwie 2% ogólnego zgromadzenia, zajęło 33% czasu Sesji Czwartej.

14 września 1965 roku, w dniu otwarcia ostatniej sesji Soboru, Ojciec Św. ogłosił, że *zgodnie z życzeniami Ojców Soboru zamierza ustanowić synod biskupi złożony z biskupów, którzy zostaną wybrani w większości przez konferencje biskupów i przez nas zatwierdzeni.* Synod będzie zwoływany przez Papieża dla celów konsultacji i współpracy, gdy dojdzie On do wniosku, że jest to właściwe dla ogólnego dobra Kościoła. Ojciec Św. wyjaśnił również,

że synod nie będzie zastępował w działaniu Kurii Rzymskiej. *Tak jak biskupi potrzebują biur do prowadzenia swoich diecezji — powiedział Paweł VI — tak również nam zawsze potrzebna jest Kuria dla sprawowania powinności apostołskich.*

Następnego dnia Papież formalnie ukonstytuował Synod Biskupów, w pełni spełniając oczekiwania uczestników Soboru.

Zgodnie z obietnicą Papieża, Sesja Czwarta rozpoczęła się dyskusją nad Deklaracją o wolności religijnej. W sprawie tego dokumentu w okresie pomiędzy 15 a 22 września 1965 roku zabrało głos łącznie 66 mówców.

Ponieważ skierowany do Pawła VI list z 25 lipca nie przyniósł żadnych rezultatów, *Międzynarodowe Ugrupowanie Ojców* sporządziło 18 września nowy list, zaadresowany do kardynałów-moderatorów. Powołując się na art. 33 cz. 7 Przepisów Proceduralnych, który przewidywał, że projekt zastępczy lub oddzielna lista poprawek, jeśli jest opracowana przez pięćdziesięciu Ojców, może być przedłożona w każdej chwili, podpisani pod listem prosili o zgodę na odczytanie przed zgromadzeniem soborowym drugiego raportu na temat wolności religijnej. Raport, jak zaznaczyli twórcy listu, *dokładnie i systematycznie wyjaśni inny sposób spojrzenia na tę doktrynę i będzie bronić tego punktu widzenia*. List został powielony i zebrano pod nim podpisy, lecz moderatorzy zdawali się ignorować jego istnienie.

W następstwie kolejnych prac zgromadzenie ogólne zaakceptowało wstępnie czwartą wersję projektu *jako podstawę ostatecznej treści deklaracji*, głosując w stosunku głosów 1997 do 224, na korzyść pozytywnych. Gdy opracowano piątą wersję dokumentu i odbyło się nad nią głosowanie (w dniach 26 i 27 października), wraz z pozytywnymi głosami złożono jednocześnie setki nowych uwag. Wobec tego projekt został ponownie skorygowany i 17 listopada rozprowadzono wśród Ojców Soboru jego szóstą wersję. Jednocześnie Ojcowie zostali poinformowani, iż na dwa dni przed głosowaniem będą pytani, czy są zadowoleni ze sposobu korekty przeprowadzonej przez Sekretariat ds. Jedności Chrześcijan.

Szósta wersja dokumentu jednak nie w pełni usatysfakcjonowała ugrupowanie międzynarodowe. W nowym liście z datą 18 listopada, rozdany ośmiuset Ojcom, ugrupowanie to potwierdziło, że faktycznie dokonano ulepszeń artykułu pierwszego, dotyczącego prawdziwej religii. Argumentowano jednak, że kryterium określającym ograniczenia wolności religijnej powinno być dobro wspólne, a nie ochrona prawa i porządku. W liście Ojcowie podkreślali, że państwo musi strzec dobra wspólnego w całości, a nie tylko częściowo, a cel w postaci ochrony prawa i porządku jest tylko *częścią wspólnego dobra, jak mówi o tym sam dokument*. Ojcowie utrzymywali, że jeśli taka korekta będzie uczyniona w dwóch miejscach tekstu i jeśli w jednym z tych dwóch miejsc zacytuje się stosowne słowa papieża Jana XXIII z jego encykliki *Pacem in Terris*, wówczas tekst będzie można uznać za zadowalający, a *Międzynarodowe Ugrupowanie Ojców* zgłaszuje pozytywnie. Jednakże żądane zmiany nie zostały wprowadzone.

Tak jak wspominał o tym list ugrupowania, podstawowe tezy Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan polegały na przyjęciu jako normy neutralności państwa w stosunku do Kościoła. Współpraca między państwem a Kościołem miała się odbywać jedynie w *szczególnych okolicznościach*. Tej zasady *Międzynarodowe Ugrupowanie Ojców* nie mogło zaakceptować zgodnie z własnym sumieniem. Aby usprawiedliwić swoje stanowisko, cytowało ono stwierdzenie Piusa XII, które mówiło, że Kościół uznaje za normę zasadę współpracy z państwem, którą widzi jako idealne zjednoczenie ludzi w religii oraz jako jednomysłność w działaniu między Kościołem i państwem.

W głosowaniach, które miały miejsce następnego dnia, oddano 246 głosów negatywnych za pierwszym razem, 237 za drugim, 217 za trzecim i czwartym. Ogólnie deklaracja uzyskała 1954 głosy pozytywne przeciwko 249 negatywnym. Oznaczało to, że znacznie więcej niż 2/3 głosów poparło tekst w przedstawionej formie.

3 grudnia msgr. Giuseppe di Meglio z Włoch, specjalista prawa międzynarodowego, rozesłał wśród Ojców list, w którym stwier-

dził, że dla znacznej części Ojców Soboru teoria i praktyczne zastosowanie dokumentu są — według ich sumienia — nie do przyjęcia. Wbrew wprowadzonym poprawkom w istocie nie zostały zmienione podstawowe zasady dokumentu. Chodzi o prawo do błędu. ... Ponieważ Deklaracja o wolności religijnej nie posiada znaczenia dogmatycznego, negatywne głosy Ojców zostaną wykorzystane jako ważna wskazówka dla przyszłych studiów nad samą deklaracją oraz sposobem jej interpretacji.

O. Courtney Murray określił stanowisko msgr. di Meglio jako *teorię tolerancji*, opartej na zasadzie *prawda ma prawa szczególne, błąd nie ma żadnych praw*. O. Murray twierdził, że ci, którzy trwają na takim stanowisku, uważają, że katolicyzm powinien być ideologią państwową, gdziekolwiek to jest możliwe. Tam, gdzie nie jest to możliwe, niekatolickie religie są zwykle tolerowane jako *mniejsze zło*. Dla kontrastu, poplecznicy tego, co o. Murray nazywał *uwspółcześnioną teorią wolności religijnej* byli przekonani, że wolność taka *jest wymogiem zachowania godności osoby ludzkiej*. Popierali wolność religijną nie dla wygody, lecz dlatego, że była dla nich mądrą doktryną.

Szósta wersja Deklaracji o wolności religijnej uzyskała poparcie Papieża, pomimo dużej ilości głosów negatywnych. Ostateczne i formalne głosowanie odbyło się w czasie sesji publicznej dnia 7 grudnia 1965 roku. Tego dnia ilość głosów negatywnych spadła do 70, a 2830 Ojców opowiedziało się za przyjęciem dokumentu. Przy wtórze gorących braw deklaracja została ogłoszona przez Papieża jako obowiązująca.

Większość spośród siedemdziesięciu negatywnych głosów pochodziła z centralnych kręgów *Międzynarodowego Ugrupowania Ojców*. Lecz po głosowaniu byli oni gotowi zaakceptować promulgowany dokument. Generalnie była to postawa charakterystyczna dla wszystkich Ojców Soboru — bez względu na to, do jakiego obozu należeli, każdy z nich był przekonany, że jego zdanie na diskutowany temat (które miało przynieść błogosławieństwo Kościołowi i całemu rodzajowi ludzkiemu) jest jedynie słuszne. Lecz ci sami ludzie, wy-

kształceni w prawie kościelnym, jednocześnie zdawali sobie sprawę z faktu, że obie różniące się strony nie mogą mieć racji. I ostatecznie podążali za punktem widzenia większości, gdy okazywało się, że Ojciec Św. ogłasza przegłosowany dokument jako powszechną doktrynę, opracowaną przez Sobór Watykański II.

Rozwiązywanie problemów świata

NA PRZEDMIEŚCIACH Rzymu w Aricci, w lutym 1965 roku, poważnie dyskutowano przez tydzień nad projektem Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym. Obecnych było dwudziestu dziewięciu Ojców Soboru, trzydziestu ośmiu ekspertów oraz dwadzieścia osób świeckich, zarówno mężczyzn jak i kobiet. Przez następny tydzień pracowała nad projektem Centralna Podkomisja i na początku kwietnia tekst został zatwierdzony przez Komisję Połączoną (składającą się z członków Komisji Teologicznej i Komisji ds. Apostolstwa Laikatu). Komisja Koordynacyjna zaaprobowwała nowy schemat 11 maja, a Papież Paweł VI 28 maja uczynił to samo.

W czasie pracy nad dokumentem tekst został poszerzony z czterdziestu pięciu do stu dwudziestu dwóch stron. Ponieważ dodatek do konstytucji został włączony do głównego tekstu, cały projekt musiał zostać przedyskutowany raz jeszcze w czasie obrad Soboru. Dyskusja trwała od 21 września do 8 października. Abp Garro-ne z Tuluzy, przedstawiając projekt zgromadzeniu, powiedział, że został on tak znacznie zmieniony pod względem rozmiarów i wartości, ponieważ Komisja Połączona starała się *bardzo skrupulatnie zaspokoić wszystkie życzenia Ojców Soboru*.

Kard. Bea wystąpił z krytyką łaciny użytej w dokumencie i stwierdził, iż jest ona *często niezrozumiała i niegodna Soboru*. Chociaż tekst miał być wydrukowany w kilku nowożytnych językach, kardynał obstawał przy twierdzeniu, iż jedynie łacińska wersja może być uznana za oficjalną. Stąd też pojawiła się konieczność dogłębnej korekty użytego w konstytucji języka łacińskiego, aby uniknąć *niekończących się dyskusji nad znaczeniem*

wyrażeń i aby autorytet doktrynalny dokumentu nie ucierpiał z powodu niedokładności tekstu.

Kard. König z Wiednia wystąpił z sugestią wprowadzenia większej ilości fundamentalnych zasad w projekcie konstytucji, które wykazałyby, że Kościół zawsze *miał za zadanie ocenianie znaków czasu oraz że należy ponawiać próby analizy sytuacji*. Podobnie jak kard. Siri z Genui, który zabierał głos jako następny mówca, kard. König złożył wniosek o włączenie do projektu pewnych pojęć, które zostały pominięte przez przygotowujących dokument. Były to takie pojęcia, jak: grzech, prawda krzyża, potrzeba żalu i skruchy, nadzieja zmartwychwstania w Chrystusie. Tylko w ten sposób, jak podkreślał kardynał, można uniknąć niebezpieczeństwa *obietnic raju na ziemi oraz rozwiązania wszystkich problemów — czegoś, co może być zrealizowane tylko w świecie przyszłym*.

Głos zabrał kard. Döpfner z Monachium, przemawiając w imieniu 91 Ojców niemieckojęzycznych oraz reprezentujących Skandynawię. Zdaniem kardynała projekt uległ znacznej poprawie. Problemy zostały przedstawione bardziej przejrzyście, umocniono pogłębione ujęcie doktrynalne oraz użyto języka bliższego współczesnemu człowiekowi. Jednocześnie jednak kard. Döpfner dostrzegł, że nie dość jasno ujęto rozróżnienie porządku natury i porządku nadprzyrodzonego, nie zostały też opisane dogłębnie konsekwencje stanu, jaki przynosi grzech. Kardynał pragnął również, aby tekst precyzyjniej określił, w jaki sposób wiara może oświecać i umacniać świat.

Reprezentując grupę biskupów włoskich, abp Giuseppe Amici z Modeny był z kolei zdania, iż cały tekst wymaga ponownej korekty, jako że *w tym stanie czyni tylko pierwszy krok w kierunku dialogu ze światem*. Projekt konstytucji został oceniony przez abp. Amici jako niezadowolający pod względem formy i treści, ponieważ *przedstawia on zbyt proste propozycje, podawane w sensie ogólnym, oczywiste dla wszystkich*. Tekst, zdaniem arcybiskupa, mówi za mało tym, którzy pragnęli poznać autentyczną, chrześcijańską koncepcję życia i powinien prowadzić do szerszego dialogu.

Bp Russell McVinney z Providence (Rhode Island, USA) wystąpił z wnioskiem, aby projekt podkreślił konieczność podporządkowania się autorytetom prawnym, ponieważ brak autorytetów publicznych, zarówno świeckich, jak i religijnych, jest *jednym z głównych powodów zaniku norm moralnych na świecie*.

Krytycznie do projektu konstytucji podszedł również bp Paulus Rusch z Innsbrucku (Austria), mówiąc, że ujęcie filozoficzne przeważa nad rozważaniami teologicznymi związanymi z treścią dokumentu. Stwierdził też, że tekst jest raczej statyczny niż dynamiczny, a także bardziej abstrakcyjny niż praktyczny.

Natomiast abp Simon Lourdusamy, koadiutor z Bangalore, udzielił poparcia projektowi konstytucji, reprezentując zdanie sześćdziesięciu dwóch biskupów z Indii. Wskazał jednak na konieczność przeprowadzenia pewnych poprawek. *Schemat przedstawia podejście do człowieka, mieszkającego w uprzemysłowionej części świata* — mówił arcybiskup — *a co z Afryką, Azją i Ameryką Łacińską?* Podobnie jak bp Rusch, abp Lourdusamy zwrócił uwagę, że podstawę konstytucji powinna stanowić bardziej teologia niż filozofia.

Bp Mason z El Obeid (Sudan) oświadczył, iż tekst jest tak długi, że współczesny człowiek będzie się wahał przed jego przeczytaniem. Sugerował też, aby konstytucja ograniczała się do spraw obecnego pokolenia, ponieważ przyszłe generacje będą miały swoich własnych biskupów, którzy zajmą się na bieżąco ich sprawami. Apelował też o rozsądne ograniczenie debaty nad tekstem, po to, aby wystarczyło czasu na omówienie innych tematów, które jego zdaniem bardziej wiążą się z odnową Kościoła.

Kard. Frings z Kolonii nawoływał do generalnego przeredagowania tekstu z powodu niejasności dotyczących określenia sytuacji, jaką osiąga się w wyniku rozwoju cywilizacyjnego oraz tej samej sytuacji w świetle nadprzyrodzonego zbawienia, które przyniosła misja Chrystusa.

Biskup-koadiutor Elchinger ze Strasburga powiedział z kolei, że projekt nie realizuje postawionego sobie zadania, to znaczy nie pokazuje, jak Kościół właściwie rozumie swoją obecność i działanie we współczesnym świecie. Nie jest wystarczające, by Sobór

powtarzał generalne i powszechnie znane poglądy. Konstytucja, zdaniem mówcy, powinna dotyczyć nie współczesnego świata, lecz miejsca Kościoła w tym świecie, a więc nowego układu stosunków.

Dla odmiany kard. Gracias z Bombaju oświadczył, że pięć osób świeckich po przestudiowaniu angielskiej wersji dokumentu oceniło ją bardzo pochlebnie. Według ich opinii, przez tę konstytucję Kościół trafnie podejmuje problemy współczesności.

Bp Hadrianus Ddungu (Uganda), zabrał głos w imieniu dziewięćdziesięciu czterech biskupów, przy czym stwierdził, że temat dyskryminacji rasowej potraktowano w projekcie konstytucji zbyt powierzchownie i jakby wstydliwie — poświęcono bowiem tej kwestii zaledwie cztery wiersze tekstu. Problem powinien być postawiony wyraźnie, w sposób jednoznaczny i o wiele szerzej niż to uczyniono w projekcie.

Abp Émile Blanchet, rektor Instytutu Katolickiego w Paryżu, powiedział, że odniesienia dokumentu w stosunku do współczesnej kultury są nieadekwatne, ponieważ nie mówi się w nim o historii i filozofii. Arcybiskup ocenił również krytycznie styl projektu. Z jego punktu widzenia wszystkie sprawy zostały w nim potraktowane *z nieuzasadnionym optymizmem, podczas gdy przy zastosowaniu dobrej woli można wykazać różnice w sytuacji dotyczących różnych problemów.*

Kard. Bueno y Monreal z Sewilli podkreślił nieobecność w konstytucji kwestii kolektywnej własności środków produkcji, *choć cały świat oczekuje od Kościoła osądu tego aspektu życia ekonomicznego.* Życzeniem kardynała było takie przekształcenie tekstu, aby znalazły się w nim na przykład odniesienia do *wspólnego zarządzania Ziemią.* Według opinii kard. Bueno y Monreal, projekt powinien uwzględniać koncepcje przedsiębiorstw, zgodnie z którymi tworzą się wspólnoty ludzi wnoszących swe materiały, ekspertyzę techniczną i pracę do procesu produkcji oraz dzielących zyski zgodnie z wniesionym wkładem.

Bp pomocniczy Edward Swanstrom z Nowego Jorku, dyrektor Narodowej Konferencji Katolickich Służb Pomocy, pochwalił

projekt za poważne potraktowanie takich problemów, jak głód, choroby, niedostatek wykształcenia i ogólnie złe warunki życia dużej części ludzkości. Biskup złożył od razu praktyczny wniosek, *aby Kościół zajął się dogłębną i długoterminową kampanią na rzecz edukacji, inspiracji i wpływu moralnego, by propagować wśród chrześcijan i wszystkich ludzi dobrej woli niezbędne zrozumienie i troskę o ubogich na świecie*. Bp Swanstrom zaproponował też, aby ustanowić sekretariat służący takiemu celowi.

Arcybiskup–koadiutor Fernandes z Delhi, przemawiając z upoważnienia wszystkich biskupów Indii oraz ponad stu Ojców Soboru, reprezentujących Azję, Afrykę, Europę, Amerykę Łacińską oraz Kanadę, złożył wniosek o powołanie posoborowej komisji *do spraw promowania sprawiedliwości międzynarodowej i ogólnego rozwoju ludzkości*. Przez taką organizację, zdaniem kardynała, Kościół mógłby użyć swoich wpływów oraz autorytetu moralnego, *a w ten sposób polityczne, społeczne i ekonomiczne struktury narodowe kierowane byłyby w swym rozwoju nie w kierunku wojny, choćby obronnej, lecz ku ustanowieniu prawdziwego i długotrwałego pokoju*.

Bp Joseph Höffner z Münster zabrał głos w imieniu osiemnastu biskupów niemieckojęzycznych i powiedział, że rozdział trzeci projektu powinien zostać kompletnie przerezegowany. Tekst, zdaniem biskupa, został napisany zbyt optymistycznie, stwarzając wrażenie, że szczerze, uczciwe stosunki między ludźmi to jedyna rzecz potrzebna do ustalenia porządku społecznego. Idea ta, jak stwierdził biskup, jest z gruntu fałszywa, *ponieważ społeczna niesprawiedliwość zniknie wówczas, gdy zniknie grzech*.

Bp Mariano Gaviola z Cabanatuan City (Filipiny) oświadczył, że projekt wydaje się uważać za pewnik teorie o przeludnieniu świata w najbliższej przyszłości. Komisja odpowiedzialna za projekt powinna też rozważyć teorie naukowe, które sprzeciwiają się pogładowi o nadchodzącym przeludnieniu *jako czemuś niekoniecznie nawet prawdopodobnemu, przynajmniej w odniesieniu do lądów całej Ziemi, która oddana została we władanie człowiekowi*.

Bp Alexandre Renard z Wersalu powiedział z kolei, że pierwsza połowa projektu, *Kościół i powołanie człowieka*, warta jest miana dokumentu soborowego. Natomiast druga część o tytule *Problemy szczególnie pilne* wydaje się być opracowana słabo, a tytuł powinien brzmieć *Uwagi dotyczące rozwiązania pewnych trudności*. Również bp Renard potwierdził zbyt optywizm w spojrzeniu na świat, jaki reprezentował projekt dokumentu. Podkreślenia podstawowych wartości ludzkich *sprawiają wrażenie, że są one tylko minimalnie skażone grzechem pierworodnym i w końcu powiodą one do Chrystusa. Metafizycznie jest to bliskie prawdy* — skonkludował bp Renard — *lecz z psychologicznego punktu widzenia te wartości mogą zarówno otworzyć drzwi wierze, jak i zamknąć je przed nią*.

Kiedy dyskusja dobiegała końca, abp Garrone przyznał, że spodziewano się krytycznych uwag ze strony Ojców Soboru. Komisja Połączona postara się skrócić tekst, a w przeprowadzonej korekcie zrobi co w jej mocy, aby rozważyć wszystkie zastrzeżenia, nawet jeśli są przeciwstawne.

4 października, kiedy Ojcowie dyskutowali nad sposobem dialogu Kościoła ze światem współczesnym, Papież Paweł VI przelatywał nad Atlantykiem, aby wprowadzić w czyn te rozważania. Natychmiast po wylądowaniu na amerykańskiej ziemi uczynił ręką znak Krzyża Św. w kierunku nieba i powiedział: *Niech ten znak błogosławieństwa, który kreślimy na waszym niebie i nad waszym krajem, zaopatrzy was w dary Chrystusa i zagwarantuje wam pokój, zgodę, wolność, sprawiedliwość, a nade wszystko wizję życia w nadziei na nieśmiertelność. Niech Bóg błogosławi wasz kraj i cały naród!*

Kilka godzin później, przemawiając przed Zgromadzeniem Ogólnym ONZ, Ojciec Święty oświadczył: *Przynosimy tej Organizacji aprobatę naszych poprzedników oraz całego episkopatu katolickiego, a także naszą własną, przekonani iż wy, jako Organizacja, reprezentujecie w sposób odpowiedzialny właściwą drogę do nowoczesnej cywilizacji i światowego pokoju*.

To działanie Ojca Świętego dało natychmiastowy efekt w postaci odnowienia wśród Ojców Soboru pełnego zaufania do Biskupa Rzymu.

Następnego dnia Ojcowie przedłużyli swoje spotkanie w Bazylice św. Piotra, aby móc powitać radośnie Papieża, powracającego do Watykanu i wysłuchać natychmiast Jego sprawozdania z wizyty w USA.

Misyjna działalność Kościoła

PO ODRZUCENIU projektu Dekretu o działalności misyjnej Kościoła, co miało miejsce w czasie Sesji Trzeciej, przygotowanie nowego dokumentu powierzono pięcioosobowej podkomisji, podległej Komisji Misyjnej. Podkomisję wybrano w tajnym głosowaniu. Przewodnictwo powierzono o. Johnowi Schütte, generałowi zakonu werbistów. Podkomisja sama wybrała swoich ekspertów. Byli nimi: ks. Ratzinger — osobisty teolog kard. Fringsa z Kolonii oraz o. Yves Congar, który miał przygotować dokument od strony teologicznej.

Podkomisja odbyła spotkanie między 12 a 28 stycznia 1965 roku w nowowypbudowanym domu zgromadzenia werbistów w Nemi, na południe od Rzymu i ułożyła w czasie tej sesji zupełnie nowy projekt, który został przekazany wszystkim członkom i rzeczoznawcom Komisji Misyjnej. Kopie projektu przesłano również do zaopiniowania kardynałom Döpfnerowi i Königowi. Mieli oni wielki wpływ na Komisję Koordynacyjną i Teologiczną.

Plenarna sesja Komisji Misyjnej również odbyła się w Nemi. Obrady rozpoczęto w poniedziałek, 29 marca. W ich przerwie dostarczono komisji sto trzydzieści jeden stron komentarzy, dotyczących nowego projektu, w tym po cztery strony uwag od kardynałów Döpfnera i Königa. Otrzymano również jedną stronę zastrzeżeń Ojca Świętego, który zwrócił uwagę na fakt, że przedstawione zostały wszystkie możliwe obowiązki misjonarza, z wyjątkiem posłuszeństwa. Komisja pracowała w pocie czoła. Codzienne spotkania trwały od 9.00 do 13.00, a potem od 16.15 do 19.30.

Zgodnie z planem obrad Sesji Czwartej dekret o działalności misyjnej Kościoła miał być poddany pod dyskusję jako trzeci z kolei po Deklaracji o wolności religijnej oraz po Konstytucji dusz-

pasterskiej o Kościele w świecie współczesnym. Oznaczało to, że Komisja miała mało czasu na opracowanie ostatecznej wersji dekretu przed zakończeniem Soboru. W związku z tą sytuacją celem obrad w Nemi było stworzenie projektu, który byłby prawie gotowy do zaakceptowania przez Ojców Soboru. Komisja wykonała pracę tak dobrze, że nim minął tydzień, w tajnym głosowaniu przyjęto jednomyślnie pięć rozdziałów.

O. Schütte poprosił bp. Adolfa Bolte z Fuldy, jednego z członków Komisji, aby ten z kolei poprosił kard. Döpfnera o poparcie. Kard. Döpfner uczynił zadość prośbie i projekt bez kłopotów został zaakceptowany przez Komisję Koordynacyjną. W połowie czerwca 1965 roku rozesłano go do wszystkich Ojców Soboru. Kardynał Döpfner zauważył później, że *nawet człowiek tak krytyczny jak o. Rahner* głośno wyrażał swój entuzjazm na temat tekstu.

Bp Bolte został członkiem Komisji Misyjnej w niecodzienny sposób. Była to jedyna komisja, do której na początku Soboru nie wybrano ani nie wyznaczono żadnego Ojca z Niemiec. Fakt ten wywołał niezadowolenie abp. Corrado Bafile, nuncjusza apostolskiego w Niemczech. Z punktu widzenia Watykanu Niemcom należało się miejsce w tej komisji ze względu na to, co zrobili oni dla misji Kościoła przez swoje agencje charytatywne „Misereor” i „Adveniat”. Kiedy więc w czerwcu 1963 roku, przed rozpoczęciem Sesji Drugiej, zmarł abp Luciano Pérez Platero z Hiszpanii, bp Bolte dyskretnie zajął jego miejsce w komisji.

Papież Paweł VI, wyznaczając do komisji bp. Bolte, postąpił wbrew zwykłej procedurze. Po śmierci abp. Platero jego miejsce powinien zająć następny kandydat z listy, posiadający największą liczbę głosów, otrzymanych podczas wyborów do Komisji. Bp Bolte nie znajdował się na żadnej liście i nie otrzymał żadnego głosu. W ten sposób jedyny przedstawiciel hierarchii niemieckiej znalazł się niespodziewanie w Komisji ds. Misji. Drugim został o. Schütte, wybrany pod koniec Sesji Drugiej.

Gdy 7 października 1965 roku projekt został podany pod dyskusję w czasie obrad Soboru, o. Schütte odczytał raport wstęp-

ny, szczególnie wskazując na rozdział o planowaniu działalności misyjnej. Zwrócono uwagę na fakt, że Święta Kongregacja Rozkrzewiania Wiary, która pełniła rolę biura Kurii Rzymskiej w kwestii planowania i koordynowania prac misyjnych na całym świecie, nie powinna być dłużej jedynie agencją typu administracyjnego, ale także agencją dynamicznego kierowania dziełem misyjnym, używającą w swej pracy metod naukowych i środków odpowiadających warunkom współczesnych czasów.

O. Schütte sugerował w imieniu Komisji, która projekt przygotowała, aby przyszli członkowie Świętej Kongregacji Rozkrzewiania Wiary byli wybierani spośród osób, które aktualnie zajmują się organizowaniem pracy misyjnej: powinni to być związani z misjami kardynałowie, patriarchowie, biskupi, przełożeni zakonów misyjnych oraz dyrektorzy papieskich dzieł misyjnych. Według opracowanego projektu *osoby te będą się zbierać w określonych terminach i kolegiálně sprawować najwyższy nadzór nad całą pracą misyjną pod auspicjami Ojca Świętego*. O. Schütte podkreślił fakt, że każdy rozdział projektu został jednomyślnie zatwierdzony przez Komisję Misyjną.

Pod koniec raportu odczytano jednak pewną poprawkę. Sądzo no, że pochodzi ona z Komisji Misyjnej, lecz faktycznie została preforsowana przez Papieską Komisję ds. Reorganizacji Kurii Rzymskiej. Zgodnie z tą poprawką, wyżej sugerowani członkowie Świętej Kongregacji Rozkrzewiania Wiary nie mieli być faktycznie osobami działającymi aktywnie w samym Prezydium Kongregacji, lecz zadaniem ich miało być *uczestnictwo* w obradach. Ponieważ *uczestnictwo* mogło oznaczać doradztwo bez możliwości głosowania nad pomysłem czy planem pracy, poprawka ta drastycznie osłabiała wymowę oryginalnego tekstu.

Dziwnym trafem poprawka złożona przez Kurię Rzymską nie została zakwestionowana. Przyjęto ją jako przedmiot dyskusji. Przypuszczalnie wielu Ojców uważało, że poprawkę zgłosiła Komisja Misyjna, stąd też nie zgłaszano obiekcji. Jednakże abp D'Souza z Bhopalu (Indie) prywatnie stwierdził, że cała moc omawianego

dokumentu zależy od paragrafu, którego dotyczyła owa poprawka. *Jeśli paragraf upadnie* — twierdził biskup — *cały dekret rozplynie się w powietrzu jak wiele pobożnych życzeń.*

Debatę zamknięto 12 października. Jednak następnego dnia przed zgromadzeniem wygłosili swe mowy dodatkowi mówcy, którzy zebrali siedemdziesiąt wymaganych podpisów. Bp Herman Westermann z Sambalpur (Indie) miał zamiar ostro zaprotestować przeciw osłabiającej dekret poprawce, ale lista zgromadzonych przez niego podpisów została dostarczona zbyt późno i musiał złożyć swoje przemówienie na piśmie.

Głosami w stosunku 2070 do 15 Ojcowie Soboru okazali generalnie swoje zadowolenie z projektu jako podstawy do opracowania wersji ostatecznej. Jeszcze raz pięcioosobowa podkomisja, tym razem w asyście dziesięciu ekspertów, spotkała się w Nemi, aby przestudiować sto dziewięćdziesiąt trzy ustne i pisemne interwencje i skorygować tekst. Poprawiony dokument został 27 października zbadany przez Komisję ds. Misji w Rzymie, tam też został znów jednogłośnie zatwierdzony. Gdy Ojcowie otrzymali nową wersję, okazało się, że ponad trzystu z nich złożyło pisemny sprzeciw dotyczący poprawki ze strony Kurii Rzymskiej. Komisja czuła się dość silna, by zignorować ten fakt. Tekst nie używał określenia „członek” w stosunku do osób, które miały być włączone do Zarządu Kongregacji. Stwierdzano jedynie, że osoby te mają pełnić *aktywną rolę kierowniczą* w Biurze Kurii w Referacie Rozkrzewiania Wiary — *w sposób i na warunkach ustalonych przez Ojca Świętego.*

Nie było zatem wątpliwości, jaką rolę będą spełniać owi *przedstawiciele*, a zweryfikowany tekst dokumentu należało odczytać jako porażkę Papieskiej Komisji ds. Reorganizacji Kurii Rzymskiej, której pracami kierował kard. Roberti.

Pomiędzy 10 a 12 listopada odbyło się dwadzieścia głosowań. Negatywne głosy w stosunku do poszczególnych rozdziałów mieściły się w liczbach od 6 do 13. Jednocześnie wiele głosów pozytywnych zastrzegało wprowadzenie poprawek, co narzucało konieczność opracowania kolejnej wersji dekretu. Sam rozdział

piąty, mówiący o planowaniu działalności misyjnej, otrzymał aż 712 głosów pozytywnych z zastrzeżeniami. Zbadano zastrzeżenia i stwierdzono, że przeróbki nie będą trudne. Setki z nich były identyczne, obejmujące te same uwagi, które Ojcowie po prostu powielili i złożyli w tej formie.

30 listopada odbyło się kolejne głosowanie nad poprawionym tekstem. Uzyskano wynik 2162 głosów pozytywnych do 18 negatywnych. Projekt dekretu został przekazany Ojcu Świętemu do prywatnego przestudiowania w celu osobistej prezentacji w dniu ostatecznego głosowania na sesji publicznej 7 grudnia. Dekret przyjęto 2394 głosami przeciw 5. Była to najwyższa liczba pozytywnych głosów, oddana w czasie całego Soboru podczas głosowania nad dokumentem.

Władza biskupów nad szkołami

DEKRET o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele został poddany dyskusji w czasie Sesji Drugiej. Skorygowano go w ciągu następnych miesięcy i przedstawiono do głosowania podczas Sesji Trzeciej, 5 listopada 1964. W art. 35, mówiącym o stosunku biskupów do zgromadzeń zakonnych, postanowiono, że miejscowy biskup ma sprawować pieczę *nad ogólnym zarządzaniem szkołami katolickimi*. Sprawozdanie, sporządzone przez Komisję opracowującą dekret, zwracało uwagę, że oficjalną interpretację tego stwierdzenia można znaleźć na str. 96, pkt. 10, w piątym przypisie do projektu, zatytułowanym *O trosce o dusze*.

Ci z Ojców, którzy zadali sobie trud sprawdzenia, o czym mówi przypis dziesiąty, dowiedzieli się, że daje on prawo — oprócz praw zwykłych, jak nadzór w dziedzinie życia religijnego, troska o dusze, nauczanie teologiczne i duszpasterskie, udzielanie porad religijnych i moralnych oraz kształcenie katechetyczne i liturgiczne — wglądu w każdy możliwy aspekt wychowania i nauki, jak życie studenta, dyscyplina, przekrój studiów, wybór nauczycieli, a nawet koszty utrzymania.

Część druga przypisu nr 10 rozszerzała jeszcze dalej władzę biskupów, ponieważ upoważniała ich, aby mogli osobiście lub przez delegowaną osobę sprawdzać działanie ogólnych zasad *dotyczących pedagogiki i higieny oraz ubezpieczenia w szkołach, w szpitalach, sierocińcach i wszystkich innych podobnego rodzaju instytucjach, a także we wszystkich religijnych, charytatywnych, duchownych oraz świeckich stowarzyszeniach, niezależnie od tego, czy są one niezależne, czy należą do władzy diecezjalnej lub są jej powierzone.*

W skrócie rzecz biorąc, sprawa wyglądała tak, że zakony miały nadal zajmować się naborem do seminariów oraz ich utrzymaniem, lecz biskupi mieli posiadać w seminariach władzę zarządzającą.

Występując przeciwko takim ustaleniom, *Sekretariat Biskupów* wystosował 3 listopada 1964 roku list, podpisany przez generała zakonu franciszkanów oraz zastępcę generała zakonu jezuitów, a także przez karmelitę, przewodniczącego Rzymskiej Unii Przełożonych Zakonnych. List skierowany był do wszystkich Ojców Soboru i namawiał zgromadzenie do odrzucenia podczas głosowania artykułów od 33 do 35 oraz wystosowania szczególnych zastrzeżeń pod adresem art. 35. W wyniku tego listu złożono 172 głosy negatywne wobec artykułów 33, 34 i 35, a 889 głosów zawierało zastrzeżenia do rozdziału jako do całości.

Ponieważ absolutnie pozytywne głosy stanowiły tylko 57% wszystkich głosujących, nie uzyskano koniecznej większości 2/3 i komisja była zmuszona do poprawienia całego rozdziału.

Poprawkę dotyczącą szkół, przygotowaną przez *Sekretariat Biskupi*, złożyły dwieście siedemdziesiąt trzy osoby i musiała ona zostać uwzględniona przez komisję. Poprawka zgłoszona do art. 35 brzmiała: *Prawnie uzasadniona autonomia tych szkół zostanie jednak nienaruszona.* Ojcowie Soboru dowodzili, że artykuł w wersji pierwotnej, naruszając zasadę pomocniczości szkodził autonomii, która *była zawsze konieczna dla normalnego prowadzenia i zdrowego rozwoju szkół katolickich.* Poprawka sugerowała też zniesienie uwagi do interpretacji artykułu 35, podanej w punkcie dziesiątym sprawozdania (przypis nr 5 do projektu pt. *Troska o du-*

sze), ponieważ uważano, że w ten sposób komisja sugeruje Soborowi zaakceptowanie doktryny *jako pewnego przypisu do jakiegoś projektu, który nigdy nie był poddawany pod dyskusję*.

Do zgłoszonego zastrzeżenia dołączona była długa lista wyjaśnień dotyczących poprawki. Wyrażano sprzeciw zwłaszcza wobec ostatniej pozycji, mówiącej o płatności za naukę i polisach ubezpieczeniowych, uważając ją za niezgodną z ogólnym charakterem dekretu. Kuria Rzymska ponownie została skrytykowana za gwałcenie zasady decentralizacji, przez wykazanie, że wszystkie sprawy związane ze szkolnictwem katolickim miały się znaleźć pod nadzorem biskupów. Stwierdzono, że niewystarczająco doceniono wielowiekowe doświadczenia pedagogiczne zakonów, a indywidualny charakter właściwy każdej szkole został zagrożony.

Na koniec zgłoszona poprawka zarzucała komisji, opracowującej projekt, że zasady dotyczące zakonów, podane w tym dokumencie, były zupełnie różne od zasad, które Sobór uchwalił w Dekrecie o apostołstwie świeckich, w punkcie mówiącym o odpowiedzialności i prawach osób dorosłych.

Gdy projekt Dekretu o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele został ponownie przedstawiony do głosowania w czasie Sesji Czwartej, 6 października 1965 roku, okazało się, że uwagi Ojców zostały uwzględnione. Projekt uzupełniono również o zastrzeżenie, dotyczące autonomii szkół, a budząca obiekcje uwaga odnosząca się do przypisu numer 5 została usunięta. Zmiany te zaowocowały wynikiem głosowania — głosów akceptujących dekret złożono 2167, a jedynie 15 było negatywnych. Podczas publicznej sesji w dniu 28 października 1965 roku Dekret o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele został przyjęty stosunkiem głosów 2319 do 2. Papież Paweł VI ogłosił ważność dokumentu.

Posoborowa Komisja ds. Biskupów i Zarządu Diecezjami, składająca się z tych samych członków komisji, którzy opracowali dekret, dołączyła w swojej *Instrukcji* w dosłownym brzmieniu tekst numer dziesiąty dodatku numer 5 do rozdziału *Troska o dusze*, mimo że właśnie ta interpretacja została odrzucona w głosowaniu. Podstęp

został jednak wykryty, zanim *Instrukcję* ogłoszono. Z nakazu Ojca Św. Pawła VI opóźniono publikację dekretu, tak aby nieprawnie włączony cytat mógł być usunięty i zastąpiony nowym tekstem, w pełni zgodnym z dokumentem zaakceptowanym przez Sobór.

Celibat księży

SENSACYJNE i nieuzasadnione wiadomości reporterów, mówiące, że Sobór może zdecydować, iż księżom będzie wolno się żenić, spowodowały, że duża część świata uwierzyła w te pogłoski. Prasa i społeczeństwo nie zdawały sobie zupełnie sprawy z faktu, iż Ojcowie Soboru przyjmują celibat jako oczywisty i nawet nie zamierzają zajmować się tym tematem w żadnym z dokumentów. Lecz właśnie dlatego, że prasa uczyniła z tej sprawy sensację, wywołując powszechne zamieszanie, Sobór postanowił postawić sprawę celibatu w sposób bardziej zdecydowany niż kiedykolwiek w historii Kościoła. Sobór podkreślił wagę, konieczność i zobowiązanie całkowitego i stałego celibatu księży obrządku łacińskiego i zwrócił się z wezwaniem do duchowieństwa obrządku wschodniego o prowadzenie wzorowego życia.

Konferencja Episkopatu Francji pierwsza zareagowała na rozprzestrzeniające się pogłoski, wydając następujące stwierdzenie, wydrukowane w prasie 15 listopada 1963 roku: *Ponieważ część biskupów podjęła dyskusję na temat diakonatu żonatych mężczyzn, opinia publiczna zaczęła snuć fantastyczne przypuszczenia, jakoby Kościół zmierzał w kierunku wprowadzenia małżeństwa do stanu kapłańskiego. Zdając sobie sprawę z zamętu, jaki te wieści mogły wywołać w umysłach ludzkich, Episkopat Francji oświadcza jednogłośnie, że twierdzenia te są zupełnie fałszywe. Pomiędzy setkami wniosków, które zostały złożone w trakcie Soboru, nie znalazł się ani jeden, dotyczący zmiany w sprawie celibatu księży, obowiązującego w Kościele łacińskim. Pomimo istnienia niefortunnych przypadków, które mogą się zdarzać, Kościół łaciński absolutnie nie zamierza odchodzić od tego prawa, mając swoje utwierdzenie, wypływające*

z pierwotnego źródła, jakim są Ewangelie i w całkowitym darze kapłana z samego siebie, darze składanym Chrystusowi i Kościołowi.

Jeszcze silniej zareagowali pomiędzy Sesją Drugą i Trzecią biskupi z Niemiec, Austrii, Szwajcarii, Luksemburga i Skandynawii. W maju 1964 roku, w czasie spotkania w Innsbrucku, biskupi przygotowali oficjalny komentarz do propozycji na temat dokumentu o posłudze i życiu kapłanów. Ponieważ propozycje dotyczące tego dekretu nie mówiły nic o celibacie, a sprawa ta stała się nagle najważniejsza w oczach opinii publicznej, biskupi zdecydowali, że należy zająć znaczące stanowisko w tej kwestii. W tym też celu został przygotowany właściwy tekst. Podczas tego samego spotkania Ojcowie Soboru zajęli się też propozycjami związanymi z zagadnieniem wychowania w seminariach duchownych. Oryginalny projekt zawierał w swej treści paragraf mówiący o wychowaniu w celibacie, lecz w trakcie skracania dokumentu ten właśnie fragment został opuszczony. Konferencja w Innsbrucku zwróciła uwagę na pominięcie tego nagle ożywionego tematu i złożyła wniosek, aby przywrócić pierwotne brzmienie dokumentu w kwestii dotyczącej szczególnego wychowania osób, które zobowiązane są przestrzegać reguły celibatu. Sugestię tę zaakceptowano.

Dokument zajmujący się zasadami posługi kapłańskiej stanął na porządku dziennym obrad w czasie Sesji Trzeciej w czwartek, dnia 23 października 1964 roku. Dwa dni wcześniej w „L'Osservatore Romano” pojawiła się następująca deklaracja:

W prasie zaczęły się ostatnio powtarzać całe historie, wywiady i fantazyjne komentarze, dotyczące zasady celibatu kościelnego.

Jesteśmy upoważnieni do złożenia następującej deklaracji: zasada celibatu pozostaje nienaruszona i posiada pełną moc. W przypadkach, gdzie święte zarządzenia i wypływające stąd zobowiązania zostały unieważnione lub gdzie udzielono dyspensy, odbyło to zgodnie z praktyką prawa kanonicznego i dyscypliną Kościoła. Istnieją specjalnie ustalone procedury, według których Kościół bada i osądza takie przypadki. Ustala się wówczas, czy istnieją przyczyny, które potwierdzają lub unieważniają zobowiązanie dotyczące osób,

które objęte są Świętym Nakazem. Dotyczy to również księży, którzy z różnych powodów stali się niegodni stanu duchownego.

Orzeczenie sądu w sprawie zniesienia celibatu lub nadania specjalnej dyspensy wydawane jest po rygorystycznym zbadaniu sytuacji i jest dalekie od generalnego osłabiania samej świętej zasady. Orzeczenie takie służy raczej zagwarantowaniu wartości celibatu i zabezpieczeniu jego prestiżu.

Takie oświadczenie, rzecz jasna, nie mogło ukazać się w gazecie wydawanej przez Watykan bez wiedzy i aprobaty Ojca Świętego.

Abp Francois Marty z Reims (Francja) przedstawił zgromadzeniu soborowemu propozycje, dotyczące kapłaństwa. Zrobił to w imieniu Komisji ds. Dyscypliny Duchowieństwa i Wiernych. Arcybiskup wyjaśnił przyczyny, dla których ukazał się tekst z nowymi propozycjami: *Ponieważ powstało tak wiele zamieszania wokół sprawy celibatu oraz ataków na istnienie tej zasady, wydaje się być uzasadnione, aby w Dekrecie o posłudze i życiu kapłanów potwierdzić kwestię celibatu i wyjaśnić jego rangę w życiu i posłudze duchowej księży.*

Artykuł 2 skorygowanego projektu stwierdzał, iż ci, którzy zobowiązali się do przestrzegania świętego celibatu, powinni zachowywać ten stan z wielkodusznością i oddaniem przyrzeczeniu całego serca. Powinni trwać wiernie w tym stanie, radując się, że przez celibat są nierozdzielnie złączeni z Chrystusem (patrz 1 Kor 7, 32–34) i bardziej wolni, by służyć Bożej rodzinie ludzkiej.

Po dyskusji w Auli Soborowej poprawki zostały ponownie poddane korekcie przez kompetentną komisję i zwrócone Ojcom Soboru 20 listopada, na dzień przed zakończeniem Sesji Trzeciej. W nowym projekcie dziesięć wierszy na temat celibatu oraz *idealnej czystości* rozszerzono do wierszy osiemdziesięciu. Pogłębio no też część mówiącą o życiu duchowym księży. Prawdopodobnie nie zwrócono by tyle uwagi na ten dekret, gdyby nie zamęt spowodowany przez prasę i ataki na celibat. Pomiędzy Trzecią a Czwartą Sesją dokonano kolejnych poprawek i projekt został tak zmieniony, że musiał stać się ponownie przedmiotem dyskusji.

Chociaż jasne było, że Sobór nie weźmie pod uwagę możliwości zawierania małżeństw przez księży, powstały nowe sugestie, proponujące, aby żonaci mężczyźni mogli zostać kapłanami. Rzecznicy tego pomysłu opierali się na okoliczności, dotyczącej sprawy diakonatu, omawianej w czasie Sesji Trzeciej, kiedy to ustalono, że diakonat za zgodą Ojca Świętego *może być przyznany mężczyznom, którzy są w dojrzałym wieku, nawet jeśli pozostają w związku małżeńskim*. Pomysłodawcy argumentowali swoje stanowisko następująco: *Jeśli żonaty, dorośli mężczyzna może zostać diakonem, dlaczego ta sama sytuacja nie może dotyczyć księży?*

Niektórzy Ojcowie Soboru bardzo prędko podnieśli temat na samym początku Sesji Czwartej. Bp Pedro Koop (pochodzenia holenderskiego) z Lins (Brazylia) rozpowszechnił szeroko wśród zgromadzenia soborowego tekst swojego wystąpienia, które zamierzał odczytać publicznie w czasie jednej z kongregacji generalnych. Wypowiedź zaczynała się od słów: *Jeśli Kościół chce zachować swoje miejsce w Ameryce Łacińskiej, należy wprowadzić tam jak najszybciej możliwość posługi żonatych księży, którzy byliby wybierani z najlepszych znanych mężczyzn, pozostających w związku małżeńskim. Jednakże w obowiązującej zasadzie celibatu nie powinna zostać wprowadzona żadna zmiana*.

Podobnych argumentów (niedobory księży w Ameryce Łacińskiej) użył bp Kéméner z Posadas (Argentyna) podczas drugiej sesji poświęconej kwestii diakonatu. Powiedział on, że Kościół przez Boga jest zobowiązany ewangelizować i uświęcać świat, a Lud Boży ma prawo do otrzymywania Ewangelii i prowadzenia życia sakramentalnego. Jest to prawo, które nie może być zniesione żadnym ludzkim prawem — Kościół musi je respektować. Kończąc, biskup przepowiedział możliwy upadek Kościoła w Ameryce Łacińskiej, *jeśli Sobór nie otworzy drzwi do możliwości powoływania wyświęconych księży spośród odpowiednich ludzi świeckich, którzy są żonaci od co najmniej pięciu lat*.

Istniał precedens, dający szansę na wprowadzenie tego rodzaju propozycji, od kiedy Papież Pius XII zezwolił niemieckiemu

luterkańskiemu pastorowi, który jako ksiądz przeszedł na katolicyzm, na korzystanie ze swych praw małżeńskich. Ta praktyka była kontynuowana przez Jana XXIII i Pawła VI.

Grupa składająca się z osiemdziesięciu jeden osób świeckich z całego świata przyszła złożonej propozycji z niespodziewaną pomocą. Rozprowadziła ona wśród Ojców Soboru list, popierający wniosek, aby żonaci mężczyźni mogli zostać księżmi, zaś księża otrzymali pozwolenie na małżeństwo. Podano przyczyny przemawiające przeciwko celibatowi: zmniejszającą się liczbę księży, niezadowolenie twórców listu z sytuacji, w jakiej znajdują się księża ślubujący celibat, a także sugerowanie, iż *księża uważają, że tworzenie nowej świetności Kościoła w stanie celibatu, w jakim się znajdują, wydaje się być coraz trudniejsze*.

11 października, dwa tygodnie przed dyskusją nad nowym projektem dekretu, Sekretarz Generalny przerwał normalną procedurę obrad, ogłaszając, że pragnie odczytać specjalny list wysłany przez Pawła VI do kard. Tisseranta. W liście tym Papież informował, iż doszło do jego wiadomości, że niektórzy Ojcowie Soboru zamierzają podjąć dyskusję nad kwestią celibatu wśród duchowieństwa Kościoła rzymskokatolickiego i dlatego chciałby przedstawić swe osobiste poglądy w tej sprawie, nie ograniczając jednak w ten sposób wolności poglądów poszczególnych Ojców.

Papież pisał dalej, iż podjęcie tego tematu w Auli Soborowej jest równoznaczne z wystawieniem go na widok publiczny. Zdaniem Ojca Św. takie zachowanie byłoby szczególnie niewłaściwe, ponieważ kwestia celibatu wymaga delikatnego traktowania i ma wielkie znaczenie dla Kościoła. Ojciec Święty wyraził swe osobiste przekonanie, że celibat powinien być w Kościele łącznie zasadą nie tylko zachowaną, lecz wręcz umocnioną, *ponieważ przez celibat księża mogą zachować całą swoją miłość jedynie dla Chrystusa i poświęcić siebie całkowicie służbie Kościołowi i trosce o dusze ludzkie*. W tym miejscu Ojcowie przerwali odczytywanie listu gorącymi i długo trwającymi brawami.

Papież zakończył swój list prośbą skierowaną do zgromadzenia soborowego, *aby Ojcowie swe uwagi składali na piśmie i w ten sposób przekazali swój punkt widzenia Prezydium Soboru. Tak zebrane informacje zostałyby przesłane Ojcu Świętemu, a On ze swej strony obiecywał, że rozważy je z uwagą przed Bogiem.* Jeszcze raz Aulę Soborową wypełniły głośnie brawa .

Po dalszych dyskusjach soborowych projekt dokumentu mówiącego o kapłaństwie wrócił raz jeszcze do odpowiedniej komisji w celu naniesienia zgłoszonych poprawek. Głosowanie miało miejsce 12 i 13 listopada. Rozdziały dotyczące celibatu i pokory oraz posłuszeństwa zostały zaakceptowane stosunkiem głosów 2005 do 65. W ciągu dwunastu głosowań stu dwudziestu trzech Ojców złożyło wnioski o wprowadzenie zmian w art. 16, gdzie dekret stwierdzał, iż *obecny Sobór aprobuje i potwierdza zasadę celibatu dla księży.* Ojcowie domagali się, aby zmienić brzmienie zdania jak następuje: *Obecny Sobór nie wprowadza żadnych zmian w istniejącym prawie celibatu.* Argumentowano, że taki zapis jest prostszy, gdyby zmieniły się warunki i w przyszłości Papież chciał znieść celibat. W przypadku wzmocnienia zasady celibatu, zmiana decyzji w tej kwestii skierowana byłaby przeciwko uzgodnieniom Soboru.

Zastrzeżenie to mogło być przygotowane przez o. Stanislausa Lyonnetta SJ, Dziekana Instytutu Biblijnego w Rzymie, który pięć miesięcy wcześniej wydał sześciostronicowe studium, ostrzegając, że pewne sformułowania zawarte w dekrete *mogą na zawsze zamknąć drzwi* do kapłaństwa powiązanego z małżeństwem. Jego studium zawierało wszystkie przeciwne celibatowi argumenty — bardzo podobne do tych, które złożył bp Koop.

Odpowiedź komisji na to zastrzeżenie była krótka i szorstka: aby zastosować określenie według sugestii Ojców, trzeba by dokonać istotnych zmian, podczas gdy poprzedni tekst został już przez Sobór zatwierdzony. Ponadto uzasadnienie wprowadzenia zmiany w zgłoszonych zastrzeżeniach nie jest wystarczające.

Komisja jednak przyjęła dwie poprawki, przygotowane przez *Sekretariat Biskupi* — głosy złożone na te poprawki wynosiły

odpowiednio 332 i 289. Zastrzeżenia podkreślały fakt, że główną teologiczną przyczyną utrzymania celibatu jest jego walor symboliczny oraz znak świadectwa.

Ojcowie zgłaszający zastrzeżenia widzieli to jako sprzeczne z wcześniej promulgowaną Konstytucją dogmatyczną o Kościele i Dekretem o odnowie życia zakonnego. Według tych dokumentów, twierdzili ojcowie, podstawowym powodem do życia w celibacie jest możliwość głębszej konsekracji dla Chrystusa. Teoria *symbolizmu*, propagowana przez kardynałów Döpfnera i Suenensa, została usunięta w cień przez system wartości zawarty w tych dwóch dokumentach i przez poprzednie kampanie prowadzone przez Sekretariat Biskupów. Kampania obecna doprowadziła do pomniejszenia wagi tej teorii w projekcie dokumentu o kapłanach. Komisja przyznała słuszność zastrzeżeń i zmodyfikowała tekst.

Po wprowadzeniu tych poprawek w ostatecznej formie Dekretu o posłudze i życiu kapłanów stwierdzono, iż *przez dziewictwo lub celibat zachowywany ze względu na Królestwo Niebieskie, prezbiterzy... wyznają przed ludźmi, że chcą się poświęcić niepodzielnie powierzonemu sobie zadaniu...* Dekret stwierdzał dalej: *Im bardziej zaś doskonała powściągliwość przez wielu ludzi w dzisiejszym świecie uważana jest za niemożliwą, tym pokorniej i wytrwalej prezbiterzy będą wraz z Kościołem wypraszali łaskę wierności, nie odmawianą nigdy proszącym...* Święty ten Sobór prosi zatem nie tylko kapłanów, lecz i wszystkich wiernych, aby im leżał na sercu ten cenny dar celibatu kapłańskiego. Niech wszyscy upraszają u Boga, aby On sam zawsze obficie udzielał tego daru swemu Kościołowi.

2 grudnia 1965 roku Sobór zatwierdził sposób, w jaki komisja dokonała rozpatrzenia zastrzeżeń. Uczyniono to stosunkiem głosów 2243 do 11. Podczas ostatniego głosowania, które odbyło się w obecności Ojca Św. 7 grudnia 1965 roku, na dekret oddano 2390 głosów pozytywnych przeciwko 4 negatywnym.

Papież ogłosił moc obowiązującą dekretu.

Małżeństwo i kontrola urodzin

DO ZADAŃ, jakie stały wciąż przed Soborem, należało ustalenie prawa obowiązującego dla małżeństw o różnych wyznaniach religijnych oraz obowiązującej formy małżeństwa. Kard. Döpfner z Monachium wzywał do dużych zmian, lecz miał przed sobą opozycję w postaci kard. Spellmana z Nowego Jorku, którego z kolei popierało stu biskupów z USA oraz abp Heenan, wspierany przez biskupów z Anglii i Walii, a także abp Conway z Irlandii, przemawiający w imieniu osiemdziesięciu biskupów z różnych krajów. Do opozycji przeciw kard. Döpfnerowi dołączył też kard. Gilroy z Sydney. Wszyscy ci dostojnicy obstawali przy utrzymaniu istniejącego prawodawstwa, obawiając się, że zmiany proponowane przez kard. Döpfnera mogą wyrządzić wiele szkód. Widząc, że na terenie Auli Soborowej zostanie pokonany, kardynał–moderator, po jednodniowej debacie, oświadczył, iż zrzeka się swoich praw i całą sprawę przekazuje natychmiast Ojcu Świętemu (do odpowiedniego rozstrzygnięcia). Propozycję kard. Döpfnera przyjęto w czasie ostatniego spotkania roboczego Sesji Trzeciej (20 XI 64) stosunkiem głosów 1592 do 427.

Oczekiwany dekret nie ukazał się jednak wcześniej niż po zakończeniu Soboru, to jest 18 marca 1966 roku, i podpisał go kard. Ottaviani. Dekret zmieniał prawodawstwo, lecz nie tak dogłębnie, jak życzyłby sobie tego kard. Döpfner i było to wyraźne zwycięstwo grupy biskupów angielskojęzycznych. Gdyby byli tak dobrze zorganizowani podczas całego Soboru, jak miało to miejsce w tym konkretnym przypadku, Sobór Watykański II mógłby obrać inny kierunek.

Doktrynalny aspekt małżeństwa wiązał się z Konstytucją duszpasterską o Kościele w świecie współczesnym i poddano go dyskusji w czasie Sesji Trzeciej. Kardynał–moderator Agagianian ogłosił 28 października 1964 roku, że *niektóre punkty* zostały zarezerwowane dla specjalnej Papieskiej Komisji ds. Kontroli Urodzin. Jednym z tych problemów był w szczególności progesteron w pigułkach,

jak to wyraźnie nazwał następnego dnia abp John Dearden z Detroit, a ogólnie *problem kontroli urodzin*, jak to w rok później sformułował kard. Suenens. Ojcowie Soboru mieli prawo składać swoje pisemne uwagi, dotyczące tego punktu oraz otrzymali zapewnienie Ojca Świętego, że specjalna komisja potraktuje je z należytą powagą.

29 października 1964 roku otwarto dyskusję nad art. 21 pt. *Świętość małżeństwa i rodziny*. Kard. Léger z Montrealu stwierdził, iż zdaniem teologów trudności związane z doktryną małżeństwa mają swoją przyczynę w niewłaściwym określeniu celu małżeństwa. Kardynał był zwolennikiem lansowania tezy, iż *plodność jest generalnym celem małżeństwa, a nie poszczególnych zbliżeń małżeńskich. Jest po prostu nieodzowne* — mówił kardynał — *aby miłość małżeńska — mam na myśli miłość ludzką, która dotyczy duszy i ciała — była przedstawiana jako podstawowa przyczyna małżeństwa, jako coś dobrego samo w sobie, posiadającego własne potrzeby i prawa*.

Kardynał zadowolony był z nieużywania w projekcie dekretu określeń: *cel nadrzędny małżeństwa — prokreacja i cel drugorzędny — miłość małżeńska*. Lecz samo unikanie tych zwrotów było zdaniem kardynała mało użyteczne, jeśli sam dekret mówi o miłości małżeńskiej tylko w odniesieniu do płodności. Projekt dokumentu powinien podkreślać, że intymność związku małżeńskiego polega również — lub przede wszystkim — na miłości małżeńskiej jako prawdziwym celu takiej wspólnoty i że w związku z tym akt współżycia małżeńskiego jest *zgodny z prawem Kościoła, nawet jeśli nie prowadzi do prokreacji*.

Tego samego dnia zabierał też głos kard. Suenens, podkreślając w swoim wystąpieniu doktrynalne, etyczne i naukowe normy, które specjalna Komisja Papieska ds. Kontroli Urodzin powinna wziąć pod uwagę. *Komisja — powiedział — powinna zbadać, czy zachowana jest doskonała równowaga różnych aspektów doktryny kościelnej, dotyczącej małżeństwa. Być może tak wielką wagę przykładają się do słów Pisma Świętego „bądźcie płodni i rozmnażajcie się”, że inne słowa, które są również Bożymi słowami —*

„i dwoje staje się jednym ciałem” nie są dość doceniane. Każde z tych stwierdzeń, jak mówił kard. Suenens, stanowi podstawową prawdę i każde z nich zawarte jest w Piśmie Świętym. Jedną z wielu propozycji kardynała było, aby Ojciec Święty ujawnił nazwiska członków specjalnej komisji. W ten sposób każdy, kto należy do Ludu Bożego, mógłby przesłać komisji swój pogląd na temat małżeństwa i kontroli urodzin.

Kard. Ottaviani przemawiał następnego dnia. *Nie jestem zadowolony — powiedział — z występującego w tekście stwierdzenia, iż para małżeńska może sama decydować, ile dzieci pragnie mieć. Nigdy w Kościele o tym nie słyszano. Sam byłem jedenastym dzieckiem spośród dwanaścioro rodzeństwa. Mój ojciec był robotnikiem, ale moi rodzice nigdy nie czuli strachu z powodu dużej liczby dzieci, ponieważ ufali oni Opatrzności. Kardynał zakończył swe krótkie wystąpienie stanowczym wyrażeniem swego zdumienia, że wczoraj w Auli Soborowej padły stwierdzenia podważające pewność, iż dotychczasowe zasady małżeństwa były właściwe. Czy to znaczy, że podważa się nieomyślność Kościoła? Czyż w przeszłych stuleciach nie Duch Święty oświecił Kościół w kwestii tej doktryny?*

Bp Hervás y Benet z Ciudad Real (Hiszpania) oświadczył, że projekt mówi *zbyt mało i zbyt bojaźliwie o aspekcie wiary i o zawierzeniu Bożej Opatrzności, o miłości do Krzyża św. i Jego akceptacji, które to kwestie powinny opromieniać chrześcijańską roztropność. Nie zebraliśmy się tu, aby tworzyć filozoficzny czy hedonistyczny albo też czysto techniczny czy naukowy dokument. Tekst, który tu powstaje, musi reprezentować przede wszystkim chrześcijaństwo.* Biskup powiedział dalej, że rodzice posiadający duże rodziny powinni być otaczani szacunkiem i wyraził nadzieję, że przy poprawianiu projektu będzie to wzięte pod uwagę. *Nie powinno się przemilczać pozytywnych głosów współczesnych naukowców, psychologów i pedagogów, dotyczących rodzin wielodzietnych.* Wystąpienie bp. Hervása y Benet zostało nagrodzone gorącymi brawami.

Papież Paweł VI był tak zmartwiony wypowiedzią kard. Suenensa z dnia 29 X, że poprosił go o spotkanie. Kilka dni póź-

niej, 7 listopada, kard. Suenens przerwał na chwilę debatę nad projektem dokumentu o misjach, aby publicznie oświadczyć, iż nigdy nie kwestionował autentycznego nauczania Kościoła w sprawach małżeństwa oraz stwierdzić, że wszystkie sprawy wchodzące w skład studium, prowadzonego w tej kwestii przez specjalną Papieską Komisję ds. Kontroli Urodzin, *opierają w całości swe prace na gruncie tego nauczania*.

Abp Adrianus Djajasepoetra z Dżakarty, przemawiając w imieniu biskupów różnych nacji, powiedział w dniu 20 listopada 1964 r., że Sobór w swoich rozważaniach nie bierze pod uwagę różnic kulturowych. Małżeństwo, według odczuć arcybiskupa, powinno być przedstawione jako święta wspólnota ludzi, pobłogosławiona przez Boga w celu założenia rodziny. Powiedział też, że miłość małżeńska nie powinna być stawiana na pierwszym miejscu, ponieważ np. w Indiach małżeństwa zawierane są między ludźmi, którzy się ledwo znają, wynikają bowiem najczęściej z niezależnych od uczuć powiązań rodzinnych. W tej sytuacji miłość może stać się stopniowo owocem małżeństwa. Powinno się pamiętać o tym, że podstawowym celem wspólnoty małżeńskiej jest założenie nowej rodziny, a także kontynuacja rodu, w przypadku Indii — tradycji kasty.

Po zakończeniu Sesji Trzeciej projekt był tak gruntownie zmieniony, że należało przedyskutować go ponownie. Bp pomocniczy Kazimierz Majdański z Włocławka, przemawiając w imieniu biskupów polskich (w tym czasie rozpoczęła się już Sesja Czwarta), powiedział, że *współczesny świat czuje odrazę do krwi przelanej w wyniku wojny, ale patrzy obojętnie na niszczenie życia istot poczętych, nim się narodzą*. Podkreślając, że rocznie ilość dokonywanych aborcji przekracza ogólną liczbę ludzi, którzy zginęli podczas II wojny światowej, bp Majdański wzywał Sobór do wydania specjalnej, uroczystej deklaracji o nienaruszalności życia poczętego, prosząc też, *aby praktyki aborcyjne uznać za dokonywanie zabójstwa*.

Gdy zakończono debatę nad tekstem, przygotowano i 12 listopada rozdano Ojcom nową wersję rozdziału o rodzinie. Mogła ona

być traktowana jako pozostawienie małżonkom decyzji, czy mają używać sztucznych środków antykoncepcyjnych dla ograniczenia wielkości rodziny, zakładając, że podstawowym celem małżeństwa jest wzmacnianie małżeńskiej miłości.

Projekt zawierający taką tezę składał się ze stu pięćdziesięciu dwóch stron i został rozdany Ojcom w dwóch częściach — w piątek i w sobotę, tj. 12 i 13 listopada. Na następny poniedziałek, wtorek i środę przewidywano trzydzieści trzy głosowania — wydawało się zatem, że Ojcowie spędzą pracowity weekend, studiując nowy tekst. Jednak zamiast tego, pięciuset z nich wyjechało czarterowymi autobusami w sobotnie południe, 13 listopada, do Florencji, aby wziąć udział w uroczystościach 700-lecia urodzin Dantego, wybitnego włoskiego poety. Do Rzymu Ojcowie wrócili późnym wieczorem w niedzielę, a w poniedziałek z samego rana rozpoczęli głosowanie. Niektórzy z nich przyznawali się szczerze, że nie mieli czasu na przeczytanie tekstu.

Rozdział dotyczący małżeństwa został zatwierdzony 1596 głosami w stosunku do 72 negatywnych. 484 głosy zawierały uwagi. Podkomisja, która zajmowała się uwzględnianiem poprawek w rozdziale o małżeństwie, zlekceważyła wszystkie ważne, stwierdzając, że ich wprowadzenie stworzyłoby nowy tekst, a przecież poprzedni został już zatwierdzony wymaganą większością 2/3 głosów.

25 listopada 1965 roku do działania przystąpił Papież i przez Swego Sekretarza Stanu wysłał na ręce Komisji Połączonej cztery specjalne uwagi, dotyczące rozdziału o małżeństwie. Każdy członek komisji otrzymał jeden egzemplarz poprawek papieskich, lecz przedtem poproszono, aby eksperci opuścili pomieszczenie. Natychmiast wzrosło napięcie, a kard. Léger poderwał się z miejsca na równe nogi. Kiedy po zapoznaniu się z treścią pisma powstały wątpliwości co do wiążącego charakteru poprawek, członkowie komisji zostali poinformowani następnego dnia oddzielnym listem, że nie mają prawa uwag odrzucać, mogą jedynie zmienić sformułowanie. Tego dnia napięcie zmalało, ponieważ eksperci zostali znów dopuszczeni do obrad.

Pierwsza z poprawek dotyczyła wprowadzenia dwóch słów: *sztuczna antykoncepcja* pomiędzy wymienione w projekcie takie deformacje miłości małżeńskiej i życia rodzinnego jak bigamia, rozwód, wolna miłość. Jednocześnie Paweł VI prosił o podanie w tym miejscu precyzyjnego przypisu, powołującego się na encyklikę Piusa XI *Casti Connubii*, w której zostało zabronione użycie środków antykoncepcyjnych. Komisja, korzystając z przyznanej możliwości stosowania własnych sformułowań, w miejsce słowa *antykoncepcja* wprowadziła określenie *zakazane praktyki, zwrócone przeciwko rodzajowi ludzkiemu*. Nie wprowadzono też odniesienia do encykliki *Casti Connubii*.

Drugie zastrzeżenie Ojca Świętego odnosiło się do usunięcia słowa *również* ze stwierdzenia, iż prokreacja jest również celem małżeństwa. Użycie takiego stwierdzenia mogło sprawiać wrażenie drugorzędnego znaczenia prokreacji w związku małżeńskim w stosunku do miłości. Takie ujęcie zagadnienia pozostawało w sprzeczności z tradycyjnym nauczaniem Kościoła. Sobór był zobowiązany do uniknięcia tej kontrowersji. Drugie zastrzeżenie dotyczyło też braku zdania, które powinno zostać włączone do treści dokumentu: *Dzieci są największym darem małżeństwa i przyczyniają się do ogólnego dobra rodziców*. Komisja zaakceptowała obie poprawki.

Trzecia poprawka domagała się zastąpienia słów *jest nielegalnym na nie powinni* w odniesieniu do zakazu używania przez synów Kościoła metod regulowania prokreacji, *które zostały lub mogą być uznane za godne potępienia przez nauczycielski autorytet Kościoła*. W tym miejscu miał być umieszczony przypis, zwracający uwagę zarówno na *Casti Connubii*, jak i przemówienie do położnych, wygłoszone przez Piusa XII. Oba źródła zwracały uwagę, że nakaz przeciwstawiania się antykoncepcji wypływa z prawa naturalnego i Bożego.

Komisja Połączona przyjęła trzecią poprawkę w jej dosłownym brzmieniu, lecz znów nie uczyniła odnośników do stwierdzeń Piusa XI i Piusa XII, tak jak życzył sobie tego Ojciec Św. Paweł VI, określając te materiały mianem *dwóch najważniejszych dokumentów*,

dotyczących sprawy małżeństwa. Dodano natomiast odnośnik do przemówienia Pawła VI wobec Kolegium Kardynałów, wygłoszonego 23 czerwca 1964 r. Zdając kardynałom sprawę z postępów prac Komisji ds. Kontroli Urodzin, Papież oświadczył: *Pozwólcie powiedzieć sobie z całą życzliwością, że nie ma jak dotąd poważnych powodów, aby uznać za przestarzałe, a co za tym idzie niezobowiązujące, normy ustalone przez Papieża Piusa XII w tej kwestii. Dlatego też muszą być one uznane jako wiążące, przynajmniej tak długo, jak długo nie będziemy się czuli zobowiązani, aby je zmodyfikować w zgodzie z sumieniem... I wydaje się być właściwe, żeby zapewnić, iż normy te istnieją po to, aby ich używać.* Cytując te słowa Pawła VI, Komisja Połączona, a pośrednio przez nią cały Sobór, wyraźnie potwierdziła obowiązywanie tradycyjnego nauczania Kościoła w sprawie kontroli urodzin.

Czwarta i ostatnia propozycja Papieża dotyczyła pokusy, jaka może ogarnąć pary małżeńskie, aby używać środków antykoncepcyjnych lub nawet dokonać aborcji. Według opinii Ojca Świętego należało włączyć do tekstu zdanie, które pomogłoby małżonkom bronić się przed taką sytuacją. Zdanie to brzmiało: *Ważne jest, aby razem, szczerze praktykowali czystość małżeńską.* Poprawka ta została zachowana w swej treści, lecz włączono ją do innej części tekstu.

Zgodnie z życzeniem Papieża, poprawiony dokument miał być wysłany do niego przed wydrukowaniem.

3 grudnia 1965 roku ostatecznie skorygowany tekst został rozdany Ojcom Soboru. W tle wydarzeń powstało jednak pewne zamieszanie, ponieważ — jak wiemy — Komisja Połączona wbrew woli Pawła VI pominęła podanie odnośników do wybranych stron encykliki Piusa XI *Casti Connubii*, gdzie stosowanie antykoncepcji było wyraźnie zabronione.

Zanim 4 grudnia Ojcowie przystąpili do głosowania, otrzymali specjalną instrukcję od Pawła VI. Ojciec Święty prosił w niej zgromadzenie soborowe, aby głosujący zwrócili uwagę na fakt, iż pominięto podanie stron w przypisie oraz by pamiętali, że głosując na tekst, głosują też na przypis razem z pominiętymi

numerami stron. Poinformowano też Ojców, że numery stron będą podane w oficjalnym dokumencie, który zostanie przedłożony przy ostatecznym głosowaniu w dniu 7 grudnia 1965 roku.

Rozdział o małżeństwie i rodzinie został zatwierdzony 4 grudnia 2047 głosami przeciw 155, a projekt jako całość przyjęto w czasie publicznej sesji 7 grudnia. Stosunek głosów wynosił 2309 do 75. Ojciec Święty ogłosił dokument jako obowiązujący.

Ateizm i komunizm

3 GRUDNIA 1963 roku, na dzień przed zakończeniem Sesji Druhej, abp Geraldo Sigaud z Diamantiny (Brazylia) osobiście przedstawił kard. Cicognanemu petycję zaadresowaną do Papieża Pawła VI i podpisaną przez ponad dwustu Ojców Soboru z czterdziestu sześciu krajów. W liście proszono o opracowanie osobnego dokumentu, w którym *katolicka myśl społeczna mogłaby być przeciwstawiona błędom marksizmu, socjalizmu i komunizmu w celu ich obalenia na gruncie filozoficznym, socjologicznym i ekonomicznym*.

Petycja nie uzyskała odpowiedzi od Ojca Świętego, lecz osiem miesięcy później, 6 sierpnia 1964 roku, Paweł VI opublikował swą pierwszą encyklikę *Ecclesiam suam*. W tej encyklice Papież nawoływał do nawiązania dialogu z ateistycznym komunizmem, chociaż, jak sam stwierdził, istnieją wystarczające powody, które zmuszają jego samego, jak i poprzedników tego Urzędu oraz wszystkie osoby oddane sercem religijnym wartościom, *do potępienia tego ideologicznego systemu, zaprzeczającego istnieniu Boga, uciskającego Kościół; systemu, który często identyfikowany jest z reżimem ekonomicznym, społecznym i politycznym*.

Grupa biskupów niemieckojęzycznych oraz biskupów ze Skandynawii zareagowała natychmiast na ukazanie się encykliki, przedstawiając wniosek, *aby projekt Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym zajął się również w odpowiednio pogłębiony sposób problemem ateizmu i dialogu z nim*.

21 października 1964 roku, podczas Sesji Trzeciej, część projektu dotycząca ateizmu — starannie omijająca słowo komunizm — została poddana dyskusji. Kard. Suenens po stwierdzeniu, że projekt nie traktuje wystarczająco dogłębnie współczesnego fenomenu wojującego ateizmu w jego różnych formach, wezwał do przeprowadzenia badań nad przyczyną, dla której tak wielu ludzi zaprzecza istnieniu Boga i atakuje wiarę.

Abp Paul Yu Pin z Nankinu (Chiny), przemawiający dwa dni później w imieniu siedemdziesięciu Ojców Soboru, prosił o dodanie nowego rozdziału, mówiącego wyłącznie o ateizmie komunistycznym. *Sobór nie powinien zaniedbywać tego problemu* — mówił arcybiskup — *ponieważ komunizm jest jednym z najbardziej oczywistych i szkodliwych fenomenów współczesnego świata*. Zdaniem przedstawiciela Chin sprawa powinna być postawiona tak, aby zaspokoić oczekiwania ludzi, *zwłaszcza tych, którzy jęczą pod jarzmem komunizmu i są zmuszeni znosić niesprawiedliwe, trudne do opisanie udręki*.

Jakby dla potwierdzenia ważności tych spraw, kard. Josef Beran, arcybiskup Pragi, rezydujący w Rzymie z powodu wygnania z kraju spowodowanego prześladowaniami Kościoła katolickiego w Czechosłowacji, otrzymał wycinek z gazety, w której chępniono się faktem, iż komuniści infiltrują każdą komisję Soboru Watykańskiego II.

7 kwietnia 1965 roku, podczas trwania prac nad korektą projektu Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym, Papież Paweł VI założył Sekretariat ds. Niewierzących, którego zadaniem było podjęcie dialogu z ateistami. Kard. König z Wiednia, który często służył jako pośrednik między Watykanem a rządami państw komunistycznych, został przewodniczącym Sekretariatu.

14 września, w dniu otwarcia Sesji Czwartej, poprawiony projekt rozdziału o ateizmie — część Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym — został przekazany do rąk Ojców Soboru, lecz znów nie zawierał wyraźnego odniesienia do komunizmu. Szybko też znalazł się w obiegu list z dnia 29 września 1965 roku, podpisany przez dwudziestu pięciu biskupów, podający przyczyny, dla których marksistowski komunizm powinien stać się przedmiotem

obrad Soboru. List, który miał zarazem charakter petycji i uwagi złożonej do projektu, wskazywał, że ten rodzaj zastrzeżenia jest popierany przez ogół Ojców. Dołączone do listu zastrzeżenie zostało szybko rozpowszechnione wśród zgromadzenia soborowego.

List podtrzymywał stanowisko, że milczenie Soboru na temat komunizmu po tym, co Papież napisał o tym zjawisku w swojej encyklice, *będzie równoznaczne z zaprzeczeniem tego, co do tej pory zostało powiedziane i zrobione w tej sprawie...* Podobnie jak Papież Pius XII — pisano dalej w liście — *został publicznie, choć niesprawiedliwie napiętnowany za milczenie w sprawie Żydów, tak też jutro Sobór może zostać zganiony — tym razem słusznie — za milczenie na temat komunizmu, które zostanie odczytane jako znak tchórzostwa i pobażania*. Ten długi list został napisany przez bp. Carlego i rozprowadzony przez arcybiskupów Sigauda i Lefebvre' a, lecz ich nazwisk nie było wśród dwudziestu pięciu podpisów. Stało się tak zapewne ze względu na wielu ich przeciwników — zarówno w obozie liberalnym, jak i w prasie.

W czasie rutynowego sprawdzania źródeł różnych informacji dowiedziałem się od abp. Sigauda, że załączoną do listu wypowiedź, autorstwa *Międzynarodowego Ugrupowania Ojców*, podpisało około czterystu pięćdziesięciu uczestników Soboru. 20 października 1965 roku wydawany przez nasze Biuro Prasowe biuletyn podał tę informację do publicznej wiadomości, a największe rzymskie dzienniki, jak „Il Giornale d'Italia”, „Il Messaggero” oraz „Il Tempo”, opisały sprawę na pierwszych stronach.

Komisja Połączona, odpowiedzialna za Konstytucję duszpastereską o Kościele w świecie współczesnym, przygotowała na sobotę, 13 listopada 1965 roku, nową wersję dokumentu, lecz ponownie słowo *komunizm* nie pojawiło się w tekście. Ponadto w oficjalnym sprawozdaniu nie wspomniano o wystąpieniu czterystu pięćdziesięciu Ojców, dotyczącym wyraźnego potraktowania zjawiska komunizmu w pracach Soboru.

Tego samego dnia bp Carli wysłał list protestacyjny do Prezydium Soboru, które odpowiadało za przestrzeganie Przepisów Procedu-

ralnych. Kopia listu została skierowana do kardynałów–moderatorów, Sekretariatu Generalnego i Trybunału Administracyjnego. Bp Carli zwracał w liście uwagę na fakt, że czterystu pięćdziesięciu Ojców Soboru, a między innymi również on, *złożyło pewną poprawkę do Sekretariatu Generalnego w oznaczonym czasie*. List informował dalej, że Komisja Połączona w czasie dokonywania korekty tekstu poprawkę tę zupełnie zignorowała. Po zacytowaniu kilku zasad z Przepisów Proceduralnych, bp Carli podkreślał w liście, iż przepisy te wskazują, że *wszystkie zastrzeżenia powinny być wydrukowane i podane do wiadomości Ojcom, aby mogli zdecydować, czy mają głosować za ich przyjęciem czy odrzuceniem*.

Bp Carli określił takie działanie Komisji Połączonej jako niezgodne z prawem i oświadczył, iż *ten sposób przyjmowania czy odrzucania poprawek złożonych przez Ojców Soboru — w tym przypadku nawet bez podawania przyczyn takiego zachowania — czyni komisję, składającą się z nie więcej niż trzydziestu osób, ciałem prawnym, w stosunku do którego nie możemy wnieść apelacji. . . I chociaż to Ojcowie Soboru wraz z Papieżem stanowią właściwą władzę ustawodawczą — konkludował bp Carli — praktycznie są jedynie pytani przez komisję, czy są zadowoleni lub nie z podjętych przez nią decyzji. Wynika stąd, że w większym stopniu tworzą Sobór członkowie komisji niż wszyscy Ojcowie*.

W wyniku złożenia tego formalnego protestu kard. Tisserant zarządził oficjalne zbadanie sprawy.

Skoro Komisja Połączona zignorowała głosy czterystu pięćdziesięciu Ojców z osiemdziesięciu sześciu krajów, *Międzynarodowe Ugrupowanie Ojców* przygotowało tę samą poprawkę w formie zastrzeżenia, aby złożyć w czasie głosowania. Taki głos uznawany jest wówczas za pozytywny z zastrzeżeniem i stanowi ostatnią możliwość poprawienia tekstu. Listem z dnia 13 listopada Ojcowie zostali zaproszeni do złożenia podpisanych zastrzeżeń w czasie głosowania w dniu 15 listopada. Zastrzeżenie nie dotyczyło wprowadzenia do dokumentu głosu potępiającego komunizm, jak pisała prasa, lecz jedynie *uroczystego, poważnego*

potwierdzenia przez Sobór długotrwałej doktryny Kościoła, dotyczącej tej sprawy.

Rozdanie opracowanego zastrzeżenia napotkało jednak na pewne trudności, jako że właśnie w tamten weekend pięciuset Ojców wyjechało do Florencji na uroczystości rocznicy urodzin Dantego.

Kiedy 15 listopada Ojcowie Soboru głosowali nad częścią dotyczącą ateizmu, podałem do prasy wiadomość, że w związku z zaginięciem wypowiedzi podpisanej przez czterystu pięćdziesięciu członków Soboru Watykańskiego II, *Międzynarodowe Ugrupowanie Ojców* ponowiło próbę postawienia tej samej kwestii przez wystosowanie zastrzeżenia przy głosowaniu. Posiadało ono treść niemal identyczną jak zaginiona wypowiedź.

Prawie natychmiast po porannym spotkaniu w Auli Soborowej o. Robert Tucci SJ, jeden z ekspertów Komisji Połączonej, udzielał zwykłego wywiadu włoskim reporterom. Zapytano go wówczas, co się stało z pisemną wypowiedzią czterystu pięćdziesięciu Ojców. *Mogę powiedzieć — oświadczył o. Tucci — że poprawka dotycząca sprawy komunizmu nie dotarła ani do członków komisji, ani do nas, ekspertów, którzy również tę komisję stanowimy. Nie ma tu żadnej intrygi. Może było tak, że petycja przechodziła przez ulicę przy czerwonym świetle i ją zatrzymano.* Uwaga o. Tucci przydała wagi mojej informacji podanej prasie godzinę wcześniej i w ciągu doby cała sprawa pojawiła się na pierwszych stronach „Il Giornale d'Italia”, „Il Messaggero”, „Il Tempo”, „Il Secolo”, „Momento-Sera” oraz „L'Avvenire d'Italia”, a także wewnątrz numerów „Il Giorno”, „La Stampa”, „Paese Sera”, „Corriere della Sera” oraz „L'Unita” (dziennika komunistycznego).

16 listopada ukazała się w „Il Tempo” informacja pióra Gian Franco Svidercoschi, używającego pseudonimu *Helveticus*, w której to informacji reporter podawał do publicznej wiadomości, że według danych otrzymanych od *wysokiej rangi duchownego z Komisji Połączonej* wypowiedź, dotycząca problemu komunizmu, przyszła *zbyt późno* i w związku z tym nie mogła być wzięta pod uwagę. Wersja taka potwierdzałaby to, co powiedział pra-

sie o. Tucci i czyniła *Międzynarodowe Ugrupowanie Ojców* odpowiedzialnym za zaniedbanie, jako że zastrzeżenie nie zostało dostarczone Sekretariatowi Generalnemu we właściwym czasie.

17 listopada abp Sigaud złożył prasie oświadczenie stwierdzające, że abp Lefebvre osobiście zaniósł podpisaną wypowiedź do Sekretariatu Generalnego w południe 9 października, a więc mieszcząc się w wyznaczonym limicie czasowym. W ten sposób odpowiedzialność znów spadła na Sekretariat Generalny.

18 listopada „Il Tempo” opublikował dalsze szczegóły, ponieważ Svidercoschi nie ustawał w odkrywaniu prawdy. Mianowicie doniósł w swoim artykule, że faktycznie Sekretariat Generalny otrzymał wypowiedź czterystu pięćdziesięciu Ojców w oznaczonym czasie, tj. w sobotę 9 października, a otrzymawszy ją natychmiast powiadomił telefonicznie o tym fakcie Sekretarza Komisji Połączonej. Ten stwierdził jednak, że tekst powinien zostać zatrzymany w Sekretariacie Generalnym do poniedziałku w celu sprawdzenia podpisów. Tak więc odpowiedzialność za całe zamieszanie znów spoczęła na Komisji Połączonej, a zwłaszcza na jej sekretariacie, ponieważ, jak stwierdził to Svidercoschi, wymówka podana poprzednio, że wypowiedzi nadeszły zbyt późno, okazała się nieprawdziwa.

W tym samym czasie kard. Tisserant sam badał sprawę i swoje uwagi na ten temat przedstawił Ojcu Świętemu.

Z czterech różnych źródeł dowiedziałem się, że osobą, która zatrzymała wypowiedź, był Sekretarz Komisji, msgr. Achille Glorieux z Lille. Pełnił on wiele funkcji w Watykanie, a także pracował w zespole redakcyjnym „L'Osservatore Romano”. Był też sekretarzem Komisji ds. Apostolstwa Laikatu. Ktoś inny z Komisji Połączonej powiedział później, że niejednokrotnie wstrzymywała ona zastrzeżenia, lecz — jak się ta osoba wyraziła — *działanie takie w odniesieniu do kwestii komunizmu było głupotą*.

23 listopada w południe w swoim biuletynie przedstawiłem rolę, jaką odegrał w całej sprawie msgr. Glorieux, a kopię informacji dostarczyłem osobiście do Watykańskiego Biura Prasowego. Jak należało się spodziewać, władze Watykanu natychmiast

z należytą uwagą zainteresowały się sprawą. Jeszcze tego popołudnia Ojciec Św. Paweł VI przyjął na audyencji biskupów Ameryki Łacińskiej z okazji dziesięciolecia istnienia Rady Episkopatu Ameryki Łacińskiej (CELAM). Przy tej okazji wygłosił przemówienie, w którym dużo miejsca poświęcił *marksistowskiemu ateizmowi*. Paweł VI określił to zjawisko jako *niebezpieczną, panoszącą się i szkodliwą siłę, przesączającą się w różne dziedziny życia ekonomicznego i społecznego Ameryki Łacińskiej oraz związaną z przekonaniem, że rewolucja jest jedynym środkiem rozwiązania problemu*.

24 listopada poranne gazety na czołowych stronach rozpiwały się o francuskim dostojniku, który niczym *czerwone światło stopu* zatrzymał antykomunistyczne wnioski Ojców Soboru. Jednocześnie tego samego ranka Ojciec Święty wysłał nakaz do Komisji Połączonej, aby umieściła w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym przypis dotyczący nauczania Kościoła odnośnie komunizmu. Komisja oczywiście przyjęła ten nakaz, włączając przypis i cytując encykliki Piusa XI, Piusa XII, Jana XXIII i Pawła VI, a także słowa: *Tak jak było zawsze: w swej lojalnej czci wobec Boga i ludzi Kościół nie może zaprzestać odrzucenia, z przykrością, lecz równocześnie w sposób tak zdecydowany, jak to tylko możliwe, tych trujących doktryn i działań, które sprzeciwiają się zasadom i ogólnym doświadczeniom ludzkości, odzierając człowieka z jego naturalnej godności*. Dodane słowa włączono, jak wyjaśniała Komisja Połączona w swoim oficjalnym raporcie, skierowanym do zgromadzenia soborowego, aby przypomnieć *wielokrotne potępienia komunizmu i marksizmu, czynione przez kolejnych Papieży*.

Abp Garrone z Tuluzy, składając w imieniu Komisji Połączonej sprawozdanie przed Ojcami Soboru, został zobowiązany przez władze Soboru do publicznego przyznania się do zaniedbania, co zostało włączone do dokumentacji zapisu magnetofonowego. Arcybiskup stwierdził, że wnioski czterystu pięćdziesięciu Ojców, dotyczące kwestii komunizmu, *rzeczywiście dotarły do biura*

naszej komisji we właściwym czasie. Nie zostały jednak badane i rozpatrzone tak, jak być powinno, ponieważ w sposób niezamierzony nie zostały przekazane członkom komisji.

Sprawa jednak w dalszym ciągu nie była do końca jasna, ponieważ nagle raporty Komisji Połączonej zaczęły podawać sprzeczną liczbę wniosków. Abp Garrone powiedział, że we właściwym czasie złożono trzysta trzydzieści dwa wnioski. Inny raport podawał liczbę trzysta trzydzieści cztery, zaznaczając, że tylko dwieście dziewięćdziesiąt siedem z nich mieściło się w ustalonym terminie. Kiedy abp Sigaud udał się do archiwum soborowego, aby sprawdzić osobiście ilość podpisów (ponieważ w rejestrze uwidoczniono ostatecznie tylko czterysta trzydzieści pięć sygnatur z czterystu pięćdziesięciu faktycznych), dowiedział się, że oryginalne dokumenty nie są jeszcze dostępne i że sprawa zostanie oficjalnie rozpatrzona. Jednakże faktem było, iż Komisja Połączona opublikowała już kilka różnych danych w swoich raportach i nigdzie nie wskazano, które z nich były *oficjalne*.

Choć zadowolony ze wszystkich zmian w dokumencie, wprowadzenia cytatów i odnośników do encyklik w miejscach mówiących o komunizmie, abp Sigaud wypowiedział znamienne zdanie: *Istnieje różnica pomiędzy kapeluszem noszonym w kieszeni a noszonym na głowie.*

3 grudnia Międzynarodowe Ugrupowanie Ojców przesłało ostatni ze swoich listów, skierowany do ośmiuset Ojców Soboru. List podawał pięć powodów, dla których części Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym, dotyczące komunizmu, małżeństwa i wojny, były wciąż niezadawalające. List kończył się apelem o złożenie negatywnych głosów wobec całego projektu konstytucji, ponieważ, jak orzekli autorzy pisma, *nie można się dłużej opierać na częściowych porozumieniach...*

Wezwanie spotkało się jednak z nikłym odzewem. Rozdział dotyczący ateizmu otrzymał tylko sto trzydzieści jeden głosów negatywnych. Ten fakt nie wpłynął jednak na poglądy ugrupowania i siedemdziesiąt pięć negatywnych głosów, jakie złożono przeciw

Konstytucji o Kościele w świecie współczesnym w czasie ostatniego, formalnego głosowania w dniu 7 grudnia 1965 r., było wynikiem niezmiennej postawy *Międzynarodowego Ugrupowania Ojców*.

Wojna i broń nuklearna

O WOJNIE i o broni nuklearnej mówiły art. 84 i 85 projektu Konstytucji o Kościele w świecie współczesnym, którego poprawiona wersja została rozprawdzona wśród Ojców Soboru 12 listopada 1965 roku, pod koniec Sesji Czwartej. Abp Philip M. Hannan z Nowego Orleanu był bardzo niezadowolony z obydwu artykułów i zaraz rozpoczął przygotowywanie poprawek. Ostro krytykował rozdział dotyczący wojny, twierdząc, że *jest niedojrzały i pełen błędów*. Był też zdania, że jeśli tekst zostanie opublikowany w obecnej formie, *stanie się pośmiewiskiem na światowej scenie politycznej i wojskowej*.

Arcybiskup mówił, że błędny jest art. 84, który stwierdza, że *każde użycie broni nuklearnej jest „absolutnie zabronione”*. Z punktu widzenia arcybiskupa nie mogło dotyczyć to broni, która posiada bardzo precyzyjnie określone pole rażenia. Zdaniem mówcy, projekt również mylił się w miejscu, w którym stanowił, iż *uznawanie wojny za właściwy środek dla przywracania naruszonych praw jest pozbawione sensu*. Skoro inwazja wojskowa narusza prawa narodu i jedynym sposobem jej odparcia jest użycie broni w czasie wojny, oznacza to, że wojna jest *właściwym i niezbędnym środkiem przywrócenia naruszonych praw*.

Artykuł ten — według abpa Hannana — był błędny również z tego powodu, że potępiał kraje *za posiadanie broni nuklearnej*, a dalej błędnie stwierdzał, że *produkcja i posiadanie broni jądrowej stają się przyczyną wojny*. To powody i zamiary ruchów wojennych są niesprawiedliwe — dowodził arcybiskup — *a nie posiadanie broni nuklearnej, która właściwie kontrolowana może bronić przed niesprawiedliwością i agresją*. W opinii arcybiskupa ten sam artykuł ignorował fakt, że *posiadanie broni jądrowej przez*

niektóre narody chroni duże obszary świata przed możliwą agresją. Abp Hannan podał swoje uwagi Komisji Połączonej już rok wcześniej, lecz jako opinia mniejszości zostały one zignorowane.

22 listopada 1965 roku abp Hannan omówił z kard. Shehanem z Baltimore treść listu, który dotyczył artykułów 84 i 85. Arcybiskup miał zamiar rozesłać ten list do wszystkich Ojców Soboru. Kard. Shehan spytał wówczas o stanowisko niemieckiej hierarchii kościelnej w tej sprawie, lecz abp Hannan nie miał żadnych obaw. W ciągu paru następnych dni list podpisali: kardynałowie Spellman i Shehan, arcybiskupi Waszyngtonu i Meksyku, Durbanu i Parany, arcybiskup maronicki Tyru (Liban) i biskup – franciszkanin z Tlalnepantla (Meksyk).

2 grudnia rozprowadzono wśród Ojców najnowszą wersję dokumentu, zawierającą ostateczne poprawki, wprowadzone przez Komisję Połączoną. Głosowanie zostało zapowiedziane na sobotę, dwa dni później. Tego wieczora dwanaście zakonnic drukowało i składało do kopert zaprojektowane przez abp. Hannana pismo okólne, skierowane do wszystkich Ojców Soboru. Pracę zakończono o godz. 1.00 w nocy. List wydrukowany był w wersji angielskiej, francuskiej, włoskiej i hiszpańskiej. Koperty zaadresowano, podzielono według ulic z zaznaczeniem wersji językowej. Siostry, które wykonywały tę pracę, zatrudnione były zwyczajowo przy tego rodzaju czynnościach w ramach działań Soboru.

O 7.30 rano, 3 grudnia, sześć samochodów zaczęło rozwozić listy do rezydencji ponad dwóch tysięcy Ojców. Siostry prowadziły jeden z samochodów, a osiem innych sióstr dostarczało listy pieszo do miejsc, gdzie nie można było parkować. O godz. 16.30 praca była skończona.

List abp. Hannana zachęcał Ojców do składania 4 grudnia negatywnych głosów na temat rozdziału o wojnie i broni nuklearnej. Sugerował też, że cała konstytucja powinna zostać odrzucona, jeśli błędy opisane w liście nie zostaną poprawione. Arcybiskup proponował również, aby w przypadku odrzucenia przekazać konstytucję Synodowi Biskupów dla dokonania oceny, korekty i zatwierdzenia.

Abp Hannan zgłaszał obiekcje zwłaszcza do art. 80 (przed poprawkami — 84), który to artykuł stwierdzał, że *każdy, kto posiada broń nuklearną, stwarza okazję do tragicznych zagrożeń, jak masowe niszczenie całych miast lub wielkich obszarów świata wraz z zamieszkującą je ludnością*. Atakował też brzmienie art. 81 (poprzednio 85), który oświadczał wprost, że z powodu gromadzenia broni jądrowej *przyczyny, dla których może zostać rozpęta wojna, nie są eliminowane, lecz wzrastają*.

W swoim liście abp Hannan podkreślał to, o czym wypowiadał się już na forum zgromadzenia — a więc, przedstawiając swój punkt widzenia, utrzymywał, że takie sformułowania nie biorą pod uwagę faktu, iż posiadanie broni nuklearnej zabezpiecza wolność *dużej części świata*. Autor był przekonany, że jest to rodzaj ochrony dla ludzkości. *Nielogiczne jest twierdzenie* — pisał abp Hannan — *że broń nuklearna powoduje wojny i niezgodę. To tak, jakby powiedzieć, że istnienie zakazów prawnych i sił policyjnych prowokuje do popełniania przestępstw i powstawania zamieszek w miastach*. List ostrzegał, że *włączenie sformułowań i sposobu myślenia zawartego w artykułach 80 i 81 z pewnością nadwątlą utrzymanie wolności i pokoju na świecie*. Zwracał też uwagę, że artykuły te *nie są zgodne z przemówieniem Papieża Pawła VI, ogłoszonym w ONZ, kiedy to Ojciec Św. podkreślił prawo poszczególnych krajów do samoobrony*. Według abp. Hannana *dla największych narodów świata nie ma bardziej odpowiedniego sposobu samoobrony niż posiadanie broni nuklearnej*.

W sobotę 4 grudnia Ojcowie Soboru zostali poproszeni o wskazanie, czy aprobują poprawki Komisji Połączonej do rozdziałów o wojnie i broni nuklearnej. Był to poranek pełen pogłosek i nieporozumień. Rozeszła się wieść, że kard. Shehan podpisał list abp. Hannana *omyłkowo, nie czytając go* i — wbrew sugestiom petycji — nie zamierza głosować przeciw dokumentowi. Jakkolwiek pierwsza część plotki nie była prawdziwa, to istotnie kardynał zmienił swój pogląd co do głosowania.

Dwaj księża, którzy asystowali abp. Hannanowi, podsunęli mu myśl, że jeśli kilkuset Ojców złoży tego ranka głosy negatywne, sy-

tuacja arcybiskupa będzie bardzo korzystna i, wykorzystując ją, powinien udać się osobiście do Papieża, przedstawiając mu niezadowolenie Ojców z dokumentu, sugerując jednocześnie, w jaki sposób tekst powinien być zmieniony, zanim w poniedziałek odbędzie się głosowanie nad całą konstytucją duszpasterską. Stało się jednak tak, że do poniedziałku nie ogłoszono rezultatów głosowania, skąd też brak było dowodów na niezgodę Ojców i cały plan upadł.

4 grudnia powstało jeszcze jedno źródło zamieszania. Mówiło się o tym, że Paweł VI wysłał telegram do kard. Spellmana, prosząc go o powstrzymanie kampanii wszczętej przez abp. Hannana.

W niedzielę 5 grudnia Komisja Połączona opublikowała list podpisany przez bp. Josepha Schröffera z Eichstätt (Niemcy), przewodniczącego podkomisji odpowiedzialnej za rozdział na temat wojny i broni nuklearnej, oraz przez abp. Garrone, który w Auli Soborowej odczytał w imieniu Komisji sprawozdanie z poprawek do dokumentu. W liście stwierdzano, że przyczyny podane w *petycji podpisanej przez kard. Spellmana i dziewięciu innych Ojców Soboru*, nawołujące do składania negatywnych głosów przeciw części dotyczącej wojny, nie są już aktualne, ponieważ były oparte na *błędnej interpretacji tekstu*.

List tłumaczył, że zapewne abp Hannan działał pod wpływem mylnego wrażenia, jakie mógł odnieść każdy czytelnik, do którego konstytucja duszpasterska była kierowana, iż *posiadanie broni nuklearnej jest potępione jako rzecz niemoralna*. Odpierając ten punkt widzenia, autorzy listu, bp Schröffler i abp Garrone, tłumaczyli, że *nigdzie w artykułach 80 i 81 nie jest powiedziane, że broń nuklearną potępia się jako przedsięwzięcie niemoralne. Słowa artykułu zostały pieczołowicie dobrane i należy je właściwie rozumieć*. Nie potępiano faktu, że wolność w obecnej sytuacji musi być zabezpieczana przez posiadanie i gromadzenie broni nuklearnej. Słowa zawarte w art. 80 i 81 zaprzeczały jedynie sensowności wyścigu zbrojeń jako *bezpiecznej drogi do zachowania długotrwałego pokoju*. Nie stwierdzono w żadnym miejscu, że sama broń jądrowa jest *przyczyną wojen*. List podkreślał, że dokument nie

odmawia prawa, zawartego w całym kontekście, do obrony kraju przy pomocy siły przeciwko niesprawiedliwej agresji...

Do interpretacji przedstawionej w tym liście przez Komisję Połączoną dodano oficjalny komentarz.

Stwierdzał on, że art. 81 ani nie zamierzał *potępić broni jądrowej w ogólności*, ani też nie narzucał *wymagania jednostronnego zniszczenia broni jądrowej*. Te wypowiedzi, a także wspomnienie o prawie do samoobrony należy przypisać w głównej mierze kampanii przeprowadzonej przez abp. Hannana.

Pogłoskę na temat telegramu wysłanego przez Papieża do kard. Spellmana całą niedzielę powtarzano między Ojcami, zatem wieczorem zatelefonowałem do abp. Hannana, pytając, czy to prawda. *Rozmawiałem z kard. Spellmanem, a on nie poinformował mnie o zmianie zdania* — usłyszałem w odpowiedzi. *Gdyby otrzymał taki telegram* — mówił dalej arcybiskup — *sądzę, że byłbym pierwszą osobą, która by o tym wiedziała*.

Późnym wieczorem w niedzielę kardynałowie Kurii Rzymskiej poinformowali niektórych biskupów, że złożono ponad czterysta głosów negatywnych przeciw rozdziałowi o wojnie i broni nuklearnej. Ci sami kardynałowie twierdzili, że kard. Cicognani prosił członków Kurii, aby odradzali Ojcom Soboru głosowanie w poniedziałek przeciwko projektowi konstytucji.

Głosowanie nad całością dokumentu odbyło się w poniedziałek, 6 grudnia. Zanim policzono głosy, podano do wiadomości, że podczas sobotniego głosowania rozdział o wojnie i broni jądrowej otrzymał czterysta osiemdziesiąt trzy głosy negatywne. Uznając swoją porażkę, ci sami Ojcowie, którzy głosowali w sobotę przeciwko części dotyczącej wojny, w poniedziałek przyjęli Konstytucję duszpasterską o Kościele w świecie współczesnym w całości. Ostatecznie tekst zaakceptowano stosunkiem głosów 2111 do 251.

Podczas gdy Ojcowie Soboru opuszczali Bazylikę św. Piotra, czekałem przy wyjściu dla kardynałów. Kiedy kard. Spellman wsiał do samochodu, podszedłem do jego sekretarza i zapytałem: *Czy to prawda, że Jego Eminencja otrzymał telegram od Papieża z proś-*

bą, aby nie popierał działań abp. Hannana? Bez chwili wahania sekretarz odpowiedział: *Nie, to absolutna nieprawda.*

Kilka godzin później ukazał się „L'Osservatore Romano”, z którego można się było dowiedzieć, iż Papież Paweł VI zaakceptował treść całej Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym oraz że ostateczne głosowanie oraz ogłoszenie ważności konstytucji odbędzie się podczas sesji publicznej następnego dnia, to jest 7 grudnia 1965 roku.

Zaproszenie do odkrywania Boga na nowo

SZCZEGÓLNYM życzeniem Pawła VI było, aby przed zakończeniem obrad Soboru Watykańskiego II celebrować nabożeństwo wieczorne, poświęcone modlitwie o jedność chrześcijan. W nabożeństwie mieli wziąć udział Ojcowie Soboru oraz delegowani obserwatorzy. Zdecydowano, że modlitwy odbędą się w sobotę, 4 grudnia 1965 roku w Bazylice św. Pawła za Murami. Ojciec Święty sam prowadził nabożeństwo. Odśpiewano psalm, a następnie fragmenty z Pisma Świętego czytali kolejno: Francuz — katolik, Amerykanin — metodysta i Grek z Kościoła prawosławnego.

W swojej homilii Ojciec Św. powiedział: *Rozstanie z wami zasmuca nas i stwarza poczucie osamotnienia, którego nie doświadczaliśmy przed rozpoczęciem Soboru. Zawsze chcielibyśmy widzieć was przy sobie.* Następnie sprawowano modły przy grobie św. Pawła, a później Papież przyjmował delegatów—obserwatorów. Audycja odbywała się w przylegającym do Bazyliki klasztorze oo. benedyktynów — w tym samym miejscu, gdzie poprzednik Pawła VI, Jan XXIII, po raz pierwszy wyjawiał swój zamiar zwołania Soboru.

Dr John Moorman, przewodniczący delegacji Kościoła Anglikańskiego, przemówił do Ojca Świętego w imieniu zgromadzonych delegatów i gości, których ilość wzrosła w czasie Sesji Czwartej do stu trzech osób. *Ani razu w ciągu tych czterech lat — powiedział — nie doznaliśmy żadnej obrazy. Przeciwnie, dawano nam odczuć, że nasza obecność przyczynia się do sukcesu Soboru w jego misji*

dokonywania przełomowych reform. Następnie dr Moorman dodał: Wierzimy, że dni wzajemnych obaw, sztywnego wyobcowania i aroganckiej zarozumiałości minęły bezpowrotnie. Droga do jedności będzie długa i trudna, lecz chcielibyśmy, aby Wasza Świątobliwość wiedział, że towarzyszyć będzie Waszej Świątobliwości więcej niż obecnych tu sto osób, które, gdy rozjadą się po świecie, będą starały się przenieść do swoich Kościołów ducha przyjaźni i tolerancji, którego zaznały tutaj, w Bazylice św. Piotra. Nasza praca obserwatorów nie jest jeszcze zakończona. Chciałbym, abys myślał o nas, drogi Ojciec Święty, jako o swoich wysłannikach, którzy wyruszą w świat swoimi drogami.

Papież w odpowiedzi na te słowa wyraził swą radość i pocieszenie, jakie mu przyniosły: *Słowa te dały nam nadzieję — powiedział — że jeśli Bóg pozwoli, spotkamy się znów. A nasze spotkania zawsze będą w Chrystusie, w naszym Panu.* Na pamiątkę Soboru Ojciec Św. podarował każdemu z obecnych maleńki dzwoneczek z brązu i świadectwo uczestnictwa w Soborze, napisane po łacinie. Kard. Bea przedstawił Papieżowi każdego z obserwatorów Soboru oraz gości, po czym Paweł VI powrócił do Watykanu.

W poniedziałek, 6 grudnia, każdy z Ojców Soboru otrzymał od Pawła VI prosty, złoty pierścień, symbolizujący ścisłą, serdeczną więź pomiędzy Papieżem a Jego biskupami. Każdy z Ojców otrzymał również sporządzone po łacinie świadectwo, potwierdzające uczestnictwo w Soborze.

Tego samego poranka Sekretarz Generalny odczytał bullę wydaną przez Papieża Pawła VI, ogłaszającą nadzwyczajny Jubileusz mający trwać od 1 I 1966 do 29 V 1966 (do Uroczystości Zesłania Ducha Świętego). Następnie Sekretarz Generalny po łacinie wyraził swoje osobiste podziękowanie Ojcom Soboru za współpracę, jakiej doświadczał. Kard. Suenens, który tego dnia był moderatorem, również podziękował Ojcom różnych stopni, przedstawicielom Kościoła, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do organizacji i prowadzenia licznych spotkań. Kiedy padło nazwisko abp. Felicio, rozległy się wielkie, długie brawa. Bardziej niż inni hierarchowie Ko-

ścioła, Sekretarz Generalny zdobył sobie serca Ojców Soboru. Oprócz ogromu pracy administracyjnej, która spoczywała na jego barkach, jego wiedza i łacińskie wersety co raz ożywiały spotkania soborowe, a o jego bystrości często mówiło się w kręgach soborowych.

Tego też dnia „L'Osservatore Romano” opublikował długo oczekiwany dekret Pawła VI, dotyczący reorganizacji Kurii Rzymskiej. *Bez wątpienia* — czytano w dekrete — *reorganizacja powinna się zacząć od Kongregacji Świętego Oficjum, ponieważ jej powierzona jest najważniejsza część pracy, a mianowicie wszystko, co dotyczy doktryny wiary i moralności, a także inne sprawy związane z tą doktryną.* Zmianie uległa również nazwa Kongregacji — obecnie była to Święta Kongregacja Nauki Wiary. Podano w dekrete także inne zmiany, w tym zniesienie specjalnej sekcji kongregacji, która zajmowała się cenzurą książek.

7 grudnia, w czasie sesji publicznej, Ojciec Święty wygłosił długie przemówienie. Papież powiedział, że *być może nigdy przedtem tak bardzo, jak przy tej okazji, Kościół nie odczuwał potrzeby, aby lepiej poznać, zrozumieć i zbadać problemy społeczeństwa oraz służyć i ewangelizować społeczność, w której żyje... Błędy zostały potępione, ponieważ miłość bliźniego wymaga tego nie mniej, niż czynów prawdy. Lecz dla samej osoby ludzkiej potrzebne jest jedynie ostrzeżenie, szacunek i miłość. Ostateczne, religijne znaczenie Soboru* — powiedział Papież — *można podsumować jako życzliwe naleganie i przyjacielskie zaproszenie do ponownego odkrywania Boga w braterskiej miłości.*

Tego samego ranka, podczas pięćset pięćdziesiątego czwartego i ostatniego głosowania, 2309 głosami przy 75 przeciwnych zatwierdzono Konstytucję duszpasterską o Kościele w świecie współczesnym. W ten sposób zaaprobowano i ogłoszono jako obowiązujący ostatni, szesnasty dokument Soboru Watykańskiego II. Tego ranka zatwierdzono też Deklarację o wolności religijnej, Dekret o działalności misyjnej Kościoła oraz Dekret o posłudze i życiu kapłanów.

Ceremonia zamykająca Sobór odbyła się dnia następnego, to jest 8 grudnia 1965 roku. Na frontowych schodach, wiodących

do Bazyliki św. Piotra, zamontowano na tę specjalną okazję platformę, umieszczono siedzenia.

Trwającą trzy godziny Mszę św. celebrował wyłącznie Ojciec Święty. Po Mszy św. Papież przekazał na rzecz instytucji charytatywnych Palestyny, Argentyny, Indii, Pakistanu i Kambodży sumę ogółem dziewięćdziesięciu tysięcy dolarów. Następnie Paweł VI poświęcił kamień węgielny pod budowę kościoła w Rzymie, który na pamiątkę Soboru Watykańskiego II otrzymał imię *Maryi, Matki Kościoła*.

Kard. Joseph Cardijn, który w 1925 roku założył w Belgii Ruch Chrześcijańskiej Młodzieży Pracującej, proponował w czasie Sesji Czwartej włączenie do Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym osobnego paragrafu, dotyczącego młodzieży, odrębnego o robotnikach i jeszcze innego, mówiącego o ludności krajów rozwijających się. Jeszcze wcześniej, bo 4 stycznia 1964 roku, bp Hengsbach z Essen stwierdził w wywiadzie udzielonym miesiącownikowi „America”, że byłoby bardzo istotną rzeczą, aby podstawowe rezultaty prac Soboru skomasować w czterech czy pięciu przesłaniach. *Jedno z tych przesłań* — oświadczył biskup — *powinno zostać skierowane do sfer rządzących, na których spoczywa najwyższa odpowiedzialność za losy ludzkości*.

Inicjatywy tych dwóch Ojców Soboru doczekały się częściowego spełnienia w postaci serii przesłań, dokonanych w dniu zamknięcia Soboru. Pierwsze z nich, odczytane osobiście przez Pawła VI, skierowane było do wszystkich Ojców. *Wybiła godzina naszego rozstania, rozejścia się* — mówił Ojciec Święty. *Za chwilę opuścicie zgromadzenie soborowe i udacie się do ludzi, aby zanieść im dobrą nowinę Ewangelii Chrystusa, a także nowiny o odnowie Kościoła, nad którym to dziełem pracowaliście cztery lata*. Po tym oświadczeniu siedmiu Ojców Soboru podeszło do mikrofonu i odczytało przesłania, skierowane do rządzących narodami, do intelektualistów, do robotników, do artystów, do kobiet, do młodzieży oraz do ludzi chorych i biednych. Po przeczytaniu każdego z nich przedstawiciel grupy, do której przesłanie było skierowane, podchodził do papieskiego tronu, aby odebrać pamiątkowy tekst. Przesłanie do tych, *którzy*

są biedni, chorzy oraz do wszystkich, którzy cierpią, odebrał z rąk Ojca Świętego niewidomy mężczyzna, Francesco Politi, prowadzony po schodach przez swego psa–przewodnika.

Podczas ceremonii pożegnalnej po prawej ręce Papieża siedział kard. Ottaviani. Na samym początku Soboru sam nazwał siebie *psem łańcuchowym*, ze względu na swoją odpowiedzialność, dotyczącą pilnowania zasad wiary. Zadanie kardynała było teraz jeszcze większe. Oprócz starych praw wiary musiał również strzec tych, które odnowił lub ustalił Sobór. Gdy patrzył wstecz, z pewnością nie mógł zapomnieć niechętnego stosunku prasy do jego osoby, gromów, które stale gromadziły się wokół jego głowy. Były jednak i jaśniejsze momenty, jak pewien dzień na początku października w czasie Sesji Czwartej, kiedy to głośno i długo oklaskiwano jego słowa. Słowa te brzmiały następująco: *Spośród wszystkich narodów świata powinna zostać utworzona Światowa Republika, w której nie byłoby konfliktów, występujących między narodami. Zamiast tego cały świat cieszyłby się pokojem...*

Także obok Papieża siedzieli czterej kardynałowie–moderatorzy. Każdy z nich prowadził zebranie soborowe średnio trzydzieści cztery razy. W czasie owych posiedzeń byli tacy, którzy uważali, że ich tryb pracy jest zbyt szybki i tacy, którzy mieli absolutnie przeciwne zdanie. Zdarzały się też osoby, które podejrzewały moderatorów o stronnictwo, wykorzystywanie własnego autorytetu do popierania swego prywatnego punktu widzenia. Funkcja moderatorów nie należała do zadań prostych, lecz gdyby nie oni, gdyby nie ich determinacja, aby posuwać sprawę do przodu, Sobór Watykański II nie mógłby się tego dnia zakończyć.

Prawie nikt wśród wielkiego zgromadzenia Ojców, poza Papieżem, nie miał większego wpływu na uchwalanie dokumentów soborowych niż kard. Frings. Oprócz faktu, iż prowadził oraz inspirował działanie wielu organizacji, trzeba stwierdzić jasno, że ogólna efektywność prac Soboru w dużym stopniu opierała się na nim. Kardynał w dużym stopniu polegał na teologu — o. Rahnerze, ale pod koniec Soboru stał się bardziej ostrożny w stosunku do jego poglą-

dów. Także ks. Ratzinger, osobisty teolog kard. Fringsa, a wcześniej uczeń o. Rahnera, zdawał się w czasie Soboru bezkrytycznie popierać poglądy swego dawnego nauczyciela. Stopniowo jednak w różnych kwestiach zaczęło dochodzić do kontrowersji. Ks. Ratzinger stwierdził, że po Soborze zacznie zajmować swe własne stanowisko.

Na koniec Papież Paweł VI przedstawił abp. Felicio, który miał wygłosić w imieniu Ojca Świętego krótką formułę zamknięcia Soboru. Fotografowie uwiecznili na zdjęciach promienny uśmiech, który rozświetlił w tym momencie twarz Głowy Kościoła rzymskokatolickiego. Wszędzie widoczne były łyzy wzruszenia.

Abp Felici podszedł do mikrofonu po lewej stronie Papieża, zwracając się twarzą do Ojców Soboru i do tłumu zgromadzonego na placu św. Piotra, po czym odczytał następujący dokument: *Drugi Watykański Sobór Ekumeniczny, zwołany w Duchu Świętym i pod patronatem Błogosławionej Dziewicy Maryi, którą ogłosiliśmy Matką Kościoła, a także pod opieką św. Józefa. Jej chwalebnego Małżonka oraz Świętych Apostołów Piotra i Pawła, należy zaliczyć bez wątpienia do największych wydarzeń w życiu Kościoła... Uważamy ponadto, że wszystko, co zostało ustanowione przez Sobór, powinno być przestrzegane przez wiernych, ku chwale Boga, dla godności Kościoła oraz dla dobra i pokoju wszystkich ludzi.*

Wracając później do tej chwili, abp Felici mówił, że w jego pamięci zostało wiele wspomnień. Widział Pawła VI *pośród wielkiego zgromadzenia ludzi, radosnego z powodu udanego zakończenia Soboru, ogłaszającego zamknięcie tego wydarzenia. Widziałem też Jana XXIII, inspiratora idei soborowej i całego przedsięwzięcia; uśmiechniętego i błogosławiącego z niebios.*

Po odczytaniu formuły kończącej Sobór Papież Paweł VI powstał z miejsca i udzielił swego błogosławieństwa Ojcom i zgromadzonemu Ludowi. Wyrzucając wysoko w górę swe ramiona, wołał: *W Imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa, idźcie w pokój!* Sobór został zamknięty, a Ojcowie powstałi również z miejsc, bijąc brawo i pozdrawiając radośnie wszystkich dookoła.

Wówczas w Bazylice św. Piotra odezwały się dzwony.

Dodatek

CALKOWITE koszty, jakie poniósł Watykan w związku z trwaniem Soboru i pracami przygotowawczymi, wyniosły 7 250 000 dolarów. Liczba Ojców z różnych części świata, którzy uczestniczyli w czterech sesjach, trwających łącznie dwieście osiemdziesiąt jeden dni, sięgnęła 2860 osób. Średni koszt utrzymania wyniósł 2350 dolarów (dziennie 9). Koszty te jednak nie odzwierciedlały wydatków poniesionych osobiście przez Ojców Soboru. 67% z nich opłaciło w całości koszty swych podróży, a 53% zapłaciło za swoje zakwaterowanie. Z całości wydatków Watykanu 33% zużyto na koszty mieszkania, 30% na koszty podróży, 9% na wyposażenie Auli Soborowej, 8% na obsługę komputerową, Soborowe Biuro Prasowe, sprawy druku dokumentów i materiałów pomocniczych oraz telefony. 20% stanowiły koszty pozostałe.

Choroba, podeszły wiek i restrykcje rządowe nie pozwoliły 274 Ojcom na wzięcie udziału w obradach. Pomiedzy otwarciem i zamknięciem Soboru zmarło 253 Ojców i przybyło 296 nowych. Z 98 kardynałów, którzy przyjechali do Rzymu, 11 zmarło przed końcem Soboru. Jedynym kardynałem, który nie mógł wziąć udziału w Soborze, był kard. Josef Mindszenty z Węgier. Średni wiek Ojców wynosił 60 lat. 2/3 uczestników należało do duchowieństwa świeckiego, resztę stanowili członkowie zgromadzeń zakonnych.

Sekretariat Generalny, oceniany przez Pawła VI jako *modelowy*, czyli godny naśladowania, doprowadził do perfekcji usługi Kurii Rzymskiej, wprowadzając np. nowoczesne techniki przepływu i zapisu informacji w celu zachowania kompletnego, teologicznego, organizacyjnego i administracyjnego zapisu Soboru. W 200 grubych tomach zawarte zostały nazwiska Ojców, którzy brali udział we wszystkich 544 głosowaniach, z informacją o oddawanych głosach. Przez wykonanie fotokopii cała dokumentacja Soboru została powielona kilka razy, tak, aby mogła być dostępna w kilku miej-

scach. Jednakże trzeba upływu czasu przynajmniej jednego pokolenia, aby archiwum mogło być udostępnione ogółowi.

Oprócz posiadania wszystkich dokumentów w postaci zebranych tomów, archiwum zawierało też zapisy 168 kongregacji generalnych, utrwalone na magnetofonie w postaci 712 szpul taśmy. Wysłuchanie całości nagrania wyniosłoby 542 godziny. Pracami nad zapisem tych nagrań i przetłumaczeniem wszystkich dokumentów soborowych na 14 języków świata kierował msgr. Emilio Governatori, naczelny archiwista Soboru Watykańskiego II. Było to jedno z zadań najbardziej pracochłonnych.

3 stycznia 1966 roku Papież Paweł VI powołał do życia Listem Apostolskim pięć Komisji Posoborowych. Stworzenie takich komisji sugerowali już wcześniej Ojcowie skupieni w ramach *przymierza europejskiego* i przymierza światowego, obawiając się, że postępowe przedsięwzięcia podjęte przez Sobór mogą zostać zastopowane przez konserwatywną część byłych uczestników zgromadzenia. Do zadań Komisji — a były to Komisje do spraw zakonów, misji, wychowania chrześcijańskiego, apostołstwa świeckich oraz biskupów i zarządzania diecezjami — należało opracowanie instrukcji, które określały sposób wprowadzenia w życie uchwalonych dokumentów. Komisje te nie miały uprawnień ustawodawczych, lecz jedynie interpretacyjne. Przygotowane instrukcje musiały odpowiadać ściśle duchowi dokumentów oraz ich znaczeniu, zatwierdzonemu przez Sobór. Po opublikowaniu instrukcji wszystkie Komisje Posoborowe miały zostać automatycznie rozwiązane.

Indeks

A

Aborcja, 349, 352;
„Acta Apostolicae Sedis”, 180;
Adsumus, 139;
„Adveniat”, 66, 333;
Agagianian, Gregorio, kard., 92, 94, 101, 102, 248, 251, 253, 254, 346;
Akcja Katolicka, 241;
Aleksy, patriarcha, 155;
Alfrink, Bernard, kard., 26, 32, 57, 71, 94, 97, 142, 200, 246, 250, 252;
Alvarez, 237;
Alvim, Pereira, abp, 123;
Amerykański Komitet Żydowski, 214;
Amici, Giuseppe, abp, 327;
Amissah, John, abp, 249;
Anastasio, od Różańca Św., o., 281, 282;
Ancl, Alfred, bp, 60, 68, 198, 201, 267;
Andrzej, św., 237;
Anglikański Kościół, 152, 154, 160;
Annuario Pontificio, 259, 263;
Antoniutti, Ildebrando, kard., 278;
Antysemityzm, 220;
Arriba y Castro, Benjamin, kard., 116, 161;
Asumpcjoniści, zgromadzenie, 247;
Ateizm, 105, 205, 216, 272, 353, 354, 357, 359, 360;
Athenagoras I, patriarcha, 154, 155, 156, 262, 263;
Augustyn, św., 199, 228;
Australijska Rada Kościołów, 154;
„Avvenire d'Italia”, L', 357;

B

Bacci, Antonio, kard., 31, 67, 70, 123;
Bafle, Corrado, kard., 333;
Baldassarri, Salvatore, abp, 245;
Balić, Carolus, o., 117, 195, 200, 201, 312;
Balzan. *Zob.* Pokojowa Nagroda Balzana;

Barbetta, Giulio, bp, 71;
 Barros Camara, Jaime de, kard., 280;
 Batanian, Ignace Pierre XVI, patriarcha, 143;
 Baum, Gregory, o., 146;
 Bea, Augustin, kard., 10, 57, 62, 65, 70, 84, 94, 134, 153, 154, 155, 156, 158, 159, 162, 197, 204, 205, 206, 207, 212, 213, 215, 219, 220, 223, 231, 232, 233, 250, 271, 310, 313, 315, 316, 326, 367;
 Bekkers, Willem, bp, 24;
 Bekkum, Willem van, bp, 40, 41, 42, 92;
 Benedykt XIV, papież, 199;
 Benedykt XV, papież, 199;
 Benedyktyni, zakon, 99, 116, 128, 225, 278, 319, 366;
 Beran, Josef, kard., 354;
 Bertrams, Wilhelm, o. SJ, 302;
 Bertrand, Guy, o., 55;
 Betti, o., 225, 299;
 Biuro Prasowe Soboru, 26, 33, 34, 35, 37, 38, 52, 355, 372;
 Blanchet, Émile, abp, 329;
 Blomjous, Joseph, bp, 16, 267;
 Błogosławiona Dziewica Maryja, 113, 115, 116, 117, 119, 195, 196, 197, 199, 200, 201, 312, 313, 371;
 Bolgeni, Giovanni, o., 298;
 Bolte, Adolf, bp, 333;
 Borowoj, Witali, archirej, 159, 160, 258;
 Bramanizm, 89;
 Broń nuklearna, 361, 363, 364;
 Browne, Michael, kard., 67, 138, 147, 148, 190, 211, 239;
 Buckley, Józef, o., 283, 284;
 Buddyzm, 89, 91, 221, 222;
 Bueno y Monreal, José, kard., 210, 222, 329;
 Bugnini, Annibale, ks. CM, 180, 181;
 Butler, Christopher, opat, 116, 117, 225, 227;

(

Capovilla, Loris, msgr, 189;
 Caprile, Giovanni, o. SJ, 235;
 Carbone, Vincenzo, msgr, 23;
 Cardijn, Joseph, kard., 369;
 Carew, William, msgr, 217, 218;
 Carli, Luigi, bp, 70, 110, 111, 139, 190, 306, 307, 318, 319, 320, 321, 355, 356;
 Carroll, James, bp, 283;
 Casimirri, Luciano, dr, 85, 87;
 Castán Lacoma, Laureano, bp, 200;
 Castellino, o., 225;
Casti Connubii, 351;
 „Catholic Reporter”, 170;
 Cekada, Smiljan, bp, 211;
 Celibat, 120, 122, 123, 124, 339, 340, 341, 342, 343, 344, 345;
 Cento, Fernando, kard., 266, 273;
 Centrum Badawcze św. Józefa (Viterbo), 55;
 Cerfaux, o., 225;
 Cerulariusz, Michał, patriarcha, 261;
 Charuë, André, bp, 225, 271, 283, 284;
 Cheikho, Paul II, patriarcha, 139;
 Chrystus. *Zob.* Jezus Chrystus;
 Ciało Chrystusa, 194;
 Cicognani, Amleto, kard., 34, 65, 66, 67, 72, 84, 86, 87, 181, 232, 233, 273, 320, 353, 365;
 Cicognani, Gaetano, kard., 180, 181;

Cody, John Patrick, abp, 37;
 Cogley, John, 170;
 Colombo, Carlo, bp, 211, 212, 225;
 Colombo, Giovanni, abp, 289;
 „Commonweal”, 170;
 Compagnone, Enrico, bp, 131, 132, 226;
 Confalonieri, Carlo, kard., 32, 72;
 Congar, Yves, o. OP, 6, 112, 225, 315, 332;
 Conway, William, abp, 272, 346;
Corpus Christi. Zob. Ciało Chrystusa;
 Correa León, Pablo, bp, 143;
 „Corriere della Sera”, 357;
 „Council Digest”, 194;
 „Croix”, La, 37;
 Cousineau, Albert, bp, 54;
 Cullmann, Oscar, prof., 156, 157, 158, 201, 202;
 Cushing, Richard, kard., 94, 191, 208;
Czarny Tydzień, 304, 309, 312, 314, 315, 318;

D

Daem, Jules, bp, 221;
 Danielou, Jean, o., SJ, 170;
 Dante, Enrico, abp, 31;
 Dante, wł. poeta, 350, 357;
 Dayez, Godefroi, opat, 128;
 Ddungu, Hadrianus, bp, 329;
 De Bazuin, 314;
 De Castro Mayer, Antonio, bp, 47, 48;
 De Smedt, Emile, bp, 60, 70, 71, 108, 205, 206, 207, 250, 305, 308;
 Dearden, John, abp, 347;
 Deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich, 232;
 Deklaracja o wolności religijnej, 304, 310, 319, 323, 325;
 Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim, 295;
 Dekret: o apostołstwie świeckich, 241; o działalności misyjnej Kościoła, 368; o ekumenizmie, 304; o formacji kapłańskiej, 292; o odnowie życia zakonnego, ; o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele, 338; o posłudze i życiu kapłanów, 341, 345; o przystosowanej odnowie życia zakonnego, 279, 288; o środkach społecznego przekazu, 172; o Wschodnich Kościołach katolickich, 254, 261;
 Delegaci-obszerności, 104, 156, 158, 159, 366;
 Dell'Acqua, Angelo, abp, 179;
 D'Ercole, o., 299;
 Dhanis, o., 299;
 Diakonat, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 339, 342;
 Dibelius, bp, 115;
 Dionizy I, patriarcha, 262;
 Djajasepoetra, Adrianus, abp, 349;
Documentum nostrum: I, II, III, 247, 249;
 Dodewaard, Jan van, bp, 77, 225;
 Doi Tatsuo, Peter, kard., 215;
 Dominikanie, zakon, 153, 211, 278;
 Döpfner, Julius, kard., 16, 59, 72, 77, 96, 97, 100, 101, 104, 111, 121, 133, 135, 136, 137, 149, 186, 187, 197, 224, 225, 226, 270, 275, 276, 277, 278, 281, 283, 284, 285, 286, 287, 289, 308, 321, 322, 327, 332, 333, 345, 346;
 Doumith, Michael, bp, 71, 259, 260;
 Drzazga, Józef, bp, 288, 289;
 D'Souza, Eugene, abp, 42, 140, 148, 149, 239, 240, 334;
 Duschak, William, bp, 44, 45, 46;
 Dzainizm, 89;

E

Ecclesiam suam, 222;
 Edukacja, 28, 133, 239, 289, 292, 293, 294, 330, 337, 338;
 Ekumenizm, 38, 58, 60, 61, 65, 66, 68, 70, 74, 78, 84, 89, 91, 101, 109, 110, 113,
 117, 119, 152, 153, 156, 157, 158, 160, 161, 162, 163, 168, 185, 187, 199, 202,
 204, 205, 206, 207, 209, 214, 215, 216, 217, 218, 220, 228, 258, 260, 293, 304,
 305, 309, 310, 311, 315, 319;
 Elchinger, Leon, bp, 77, 293, 328;
 Ercole, Mauro, inż., 191, 192;
 Etiopski Kościół, 156;
 Eucharystia. *Zob.* Liturgia;
 Eudyści, zgromadzenie, 278;
 Eugeniusz IV, papież, 257;
 Europejska Koalicja. *Zob.* Europejskie Przymierze;
 Europejskie Przymierze, 14, 18, 165, 373;
 Ewangelicki Kościół, 115;
 Eynde, van den, o., 225;
 Ezechiel, 252;

F

Farhat, Edmund, o., 94, 217, 218;
 Fatimska Pani, 313;
 Felici, Pericle, abp, 15, 19, 20, 21, 22, 23, 36, 62, 64, 84, 86, 87, 100, 101,
 135, 172, 179, 180, 181, 246, 257, 258, 367, 371;
 Fernandes, Angelo, abp, 239, 330;
 Fernández, Aniceto, o., 211;
 „Figaro”, Le, 258;
 Fisher, abp, dr, 154;
 Florit, Ermenegildo, kard., 225, 226, 230, 231, 233, 299;
 Franciszkanie, zakon, 136, 137, 278, 337, 362;
 Franić, Franjo, bp, 134, 226;
 Frings, Joseph, kard., 10, 14, 15, 17, 26, 27, 28, 32, 50, 57, 62, 66, 94, 96, 97, 98,
 99, 115, 116, 147, 150, 190, 194, 200, 201, 221, 250, 251, 252, 328, 332, 370, 371;

G

Gagnebet, o., 225, 299;
 Gantin, Bernardin, abp, 42;
 Garcia y García de Castro, Rafael, abp, 199;
 Gargitter, Giuseppe, bp, 139, 140;
 Garofalo, Salvatore, msgr., 57, 225;
 Garrone, Gabriel, abp, 116, 291, 292, 326, 331, 359, 360, 364;
 Gasbarri, Primo, bp, 203;
 Gauthier, Roland, o., 55;
 Gaviola, Mariano, bp, 330;
 Gawlina, Józef, abp, 199;
 Gay, Jean, bp, 124;
 Ghattas, Isaac, abp, 254, 255, 259;
 Gilroy, Norman, kard., 59, 94, 346;
 „Giornale d'Italia”, Il, 355, 357;
 „Giorno”, Il, 357;
 Glorieux, Achille, msgr., 268, 358;
 Goldie, Rosemary, 237, 238;
 Gomes dos Santos, Fernando, abp, 245;
 Goncalves Cerejeira, Manuel, kard., 36;

Gori, Alberto, patriarcha, 195;
 Governatori, Emilio, msgr., 373;
 Gracias, Valerian, kard., 70, 94, 329;
 Grecki Patriarchat, 156;
 Grecko-Malchicki Kościół, 255, 257;
 Gregoriański chorał, 175;
 Grillmeier, Aloys, o. SJ, 98, 113, 224, 225;
 Grotti, Giocondo, bp, 118, 119;
 Guano, Emilio, bp, 267, 268;
 Guilly, Richard Lester, bp SJ, 137, 283;
 Guitton, Jean, prof., 236;

H

Hallinan, Paul, abp, 79, 80, 81, 82, 188;
 Hampe, protestancki autorytet, 115;
 Hannan, Philip M., abp, 361, 362, 363, 364, 365, 366;
 Häring, Bernard, o. CSSR, 170, 267, 268;
 Heenan, John C., abp, 154, 162, 188, 221, 270, 271, 346;
 Helveticus. *Zob.* Svidercoschi, Gian Franco;
 Hengsbach, Franz, bp, 184, 185, 238, 241, 242, 267, 369;
 Henríquez Jiménez, Luiz, bp, 293, 294, 299;
 Hervás y Benet, Juan, bp, 197, 198, 348;
 Heston, Edward, o., 55;
 Heuschen, Joseph, bp, 225, 299;
 Hinduizm, 89, 90, 221, 222;
 Hoeck, Johannes, opat, 99;
 Höffner, Joseph, bp, 330;
 Humbert, kard., 262;
 Hurley, Denis, abp, 290;
 Hussein, król, 217;
 Huyghe, Gérard, bp, 277, 284, 286;

I

Innocenty III, papież, 109;
„Instanter, instantius, instantissime”, 307;
 Instytut Biblijny, Rzym, 344;
 Instytut Katolicki, Paryż, 329;
 Ireneusz, św., 199;
 Islam, 89, 212, 216, 217, 218, 220, 222;
Ite, missa est, 44;

J

Jaeger, Lorenz, abp, 221;
 Jan, św., 160;
 Jan XXIII, papież, 11, 12, 13, 17, 19, 20, 21, 22, 24, 26, 33, 35, 48, 49, 54, 55,
 56, 60, 61, 63, 64, 71, 72, 73, 77, 78, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 91, 93, 97, 99,
 101, 102, 120, 131, 152, 153, 154, 156, 181, 187, 189, 194, 199, 202, 212, 213,
 224, 232, 236, 255, 257, 258, 264, 265, 266, 277, 312, 324, 343, 359, 366, 371;
 Jelmini, Angelo, bp, 216;
 Jezuici, zakon, 56, 58, 92, 153, 192, 282, 283, 298, 337;
 Jezus Chrystus, 30, 61, 67, 70, 106, 107, 109, 110, 118, 119, 132, 133, 142, 148,
 152, 153, 161, 163, 168, 194, 196, 197, 201, 205, 210, 214, 215, 219, 220, 221,
 233, 236, 239, 262, 264, 280, 283, 286, 289, 296, 311, 315, 316, 327, 328, 331,
 340, 341, 343, 345, 367, 369, 371;

Język liturgii, 27;
 Józafat, św., 160;
 Józef II, patriarcha, 257;
 Józef, św., 54, 55, 56, 371;
 Judaizm, żydzi, 89, 207, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 221, 222;
 Juwenalis, poeta, 6;

K

Kaiser, Robert, 38, 39, 170;
 Kamilianie, zgromadzenie, 330;
 Kanadyjskie Kolegium Papieskie, 207;
 Kardynałowie Moderatorzy, 102, 117, 118, 135, 144, 146, 148, 163, 164, 169, 172,
 190, 200, 206, 207, 216, 231, 240, 242, 243, 244, 246, 249, 251, 252, 269, 273,
 285, 287, 300, 302, 306, 322, 323, 346, 356, 370;
 Karmelici, zakon, 131, 278, 281, 282, 337;
 Karol, św., 193;
 Katedra Patriarchalna w Fanarze, 263;
 Katholische Nachrichten Agentur, 190, 221;
 Katolicka Agencja Informacyjna. *Zob.* Katholische Nachrichten Agentur;
 Keegan, Patrick, 240, 241;
 Kémérer, Jorge, bp, 123, 342;
 Kennedy, John F., 160;
 Kerrigan, o., 225;
 Kolegialność, 78, 106, 107, 110, 142, 144, 147, 148, 160, 161, 295, 296, 297, 298,
 299, 300, 301, 303, 304, 311, 314, 315;
 Kolegium Biskupie, 108, 109, 110, 141, 142, 145, 148, 149, 271, 295, 296, 316, 352;
 Kolegium dell Anima, 103;
 Kolegium Rzymskiej Roty ds. Prawa Kanonicznego, 23;
 Komisja ds. Apostolstwa Laikatu, 167, 185, 238, 241, 266, 326, 358;
 Komisja ds. Biskupów, 338;
 Komisja ds. Dyscypliny, 184, 341;
 Komisja ds. Jedności Chrześcijan, 232;
 Komisja ds. Kontroli Narodzin, 346, 347, 349, 352;
 Komisja ds. Kościołów Wschodnich, 65, 84, 99, 184, 261;
 Komisja ds. Mediów, 169;
 Komisja ds. Misji, 89, 185, 248, 249, 253, 333, 335;
 Komisja ds. Reorganizacji, 334, 335;
 Komisja ds. Rewizji, 23, 62, 84;
 Komisja ds. Sakramentów, 185;
 Komisja ds. Soboru, 19, 22;
 Komisja ds. Studiów Biblijnych, 297, 298;
 Komisja ds. Studiów i Seminariów, 185;
 Komisja ds. Zakonnych, 16, 131, 132, 185, 238, 274, 275, 276, 277, 278, 284;
 Komisja Koordynacyjna, 72, 77, 78, 83, 84, 85, 96, 100, 101, 102, 104, 112, 117, 126,
 127, 129, 130, 131, 145, 163, 171, 184, 185, 186, 187, 203, 204, 213, 224, 225, 238,
 244, 246, 248, 249, 265, 266, 269, 273, 275, 276, 277, 278, 279, 312, 326, 332, 333;
 Komisja Liturgiczna, 18, 27, 31, 79, 80, 81, 175, 176, 179, 180, 181;
 Komisja Misyjna, 18, 104, 248, 251, 252, 253, 332, 333, 334;
 Komisja Połączona, 84, 131, 224, 232, 266, 267, 268, 269, 273, 326, 331, 350, 351,
 352, 355, 356, 357, 358, 359, 360, 362, 363, 364, 365;
 Komisja Przygotowawcza, 19, 20, 22, 23, 26, 27, 28, 32, 33, 34, 56, 57, 59, 60, 61,
 65, 67, 69, 131, 204, 212, 266, 275;
 Komisja Teologiczna, 16, 18, 31, 56, 57, 59, 62, 65, 66, 67, 69, 71, 77, 78, 84,
 98, 106, 115, 117, 118, 120, 126, 127, 130, 131, 138, 145, 146, 147, 148, 149,
 166, 195, 199, 201, 204, 205, 224, 225, 226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 233,
 234, 266, 296, 297, 298, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 308, 312, 314, 316, 326;
 Komisja Wykonawcza do Konstytucji o liturgii świętej, 180;
 Komunizm, 155, 211, 353, 354, 355, 356, 357, 358, 359, 360;

Koncelebracja, 27;
 Konferencja Biskupów, 14, 31, 126;
 Konferencja Episkopatów Ameryki Łacińskiej (CELAM), 143;
 Konferencja Katolickich Służb Pomocy, 329;
 Konferencja Ojców Soboru, 50;
 Konferencja Pan-African, 248, 249;
 Konferencja Przełożonych Zakonnych, 18, 77;
 Konferencja św. Pawła, 188, 270;
 Konferencja w Fuldzie, 78, 96, 97, 98, 99, 100, 103, 104, 113, 114, 115, 120, 130, 131, 175, 224, 225, 274, 277;
 Konferencja w Innsbrucku, 186, 197, 244, 288, 340;
 Konferencja w Monachium, 77, 99, 100, 103, 104, 120, 126, 127, 130;
 Konferencja Zachodnioafrykańska, 249;
 Konferencje biskupie, 14, 15, 16, 17, 25, 27, 28, 31, 51, 57, 58, 63, 64, 97, 98, 100, 104, 108, 111, 112, 140, 141, 146, 164, 165, 166, 177, 179, 186, 194, 242, 245, 248, 249, 291, 312, 321, 339;
 Konfucjanizm, 89;
 Kongregacja generalna, 13, 17, 26, 54, 59, 60, 61, 62, 66, 69, 86, 106, 109, 115, 127, 130, 135, 137, 138, 146, 147, 149, 157, 161, 164, 172, 193, 200, 206, 220, 222, 223, 227, 236, 305, 342, 373;
 Kongregacja Świętego Oficjum, 31, 148, 150, 153, 162, 368; *Zob. też* Święta Kongregacja Nauki Wiary;
 König, Franziskus, kard., 16, 57, 93, 94, 95, 96, 98, 118, 141, 211, 221, 327, 332, 354;
 Koop, Pedro, bp, 342, 344;
 Koptyjski Patriarchat Aleksandrii, 216;
 Krol, John, abp, 191;
 Küng, Hans, o., 73, 74, 76;
 Künneth, protestancki autorytet, 115;
 Kuria Rzymska, 14, 19, 21, 31, 32, 51, 52, 57, 67, 70, 71, 72, 74, 95, 99, 102, 108, 123, 137, 138, 139, 141, 142, 143, 144, 147, 149, 159, 180, 189, 211, 219, 239, 240, 259, 266, 271, 276, 298, 299, 302, 313, 323, 334, 335, 338, 365, 368, 372;

L

Laikat, 23, 29, 54, 67, 70, 82, 106, 112, 121, 125, 126, 127, 128, 130, 132, 133, 134, 167, 178, 185, 204, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 266, 326, 358;
 Lambruschini, o., 299;
 Lamont, Daniel, bp, 252, 253;
 Larraona, Arcadio, kard., 81, 190;
 László, Stefan, bp, 241;
 Laurentin, René, 117;
 Le Bourgeois, Armand, o., 278;
 Leahy, William K., o., 193, 194;
 Lefebvre, Marcel, abp, 111, 112, 319, 321, 355, 358;
 Léger, Paul, kard., 10, 52, 57, 71, 108, 134, 196, 206, 221, 272, 289, 293, 308, 347, 350;
 Leiprecht, Karl, bp, 274, 277;
 Leon Wielki, św., 199;
 Leon XIII, 67, 199;
 Lercaro, Giacomo, kard., 62, 101, 104, 163, 171, 179, 180, 221, 269, 270;
 Leven, Stephen, bp, 162, 163;
 Lichten, Joseph, dr, 219;
 Liénart, Achille, kard., 10, 14, 15, 26, 57, 62, 67, 72, 94, 220, 272;
 Liturgia, 18, 24, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 38, 47, 48, 50, 51, 52, 55, 56, 76, 80, 81, 82, 91, 175, 176, 177, 178, 179, 180;
 Lourdasamy, Simon, abp, 328;
 Lud Boży, 106, 111, 127, 128, 129, 133, 136, 139, 144, 162, 194, 196, 226, 313, 342, 348;
Lumen gentium, 78, 264;
 Luter, Marcin, 199;
 Lyonnet, Stanislaus, o. SJ, 344;

M

- Maccari, Carlo, bp, 239;
 Maccarrone, o., 299;
 Majdański, Kazimierz, bp, 349;
 Marella, Paolo, kard., 139, 218, 219;
 Marksizm, 353, 354, 359;
 Maronici, 71, 195, 259, 362;
 Marsili, Salvatore, o., 178, 179;
 Martin, Joseph, abp, 161;
 Marty, François, abp, 341;
 Maryja Dziewica, 55;
 Maryści, zakon, 278, 283;
 Mason, Edoardo, bp, 143, 328;
 Matka Boża, 54, 55, 70, 113, 114, 115, 116, 118, 195, 196, 197, 198, 202, 311, 312, 316. *Zob. też* Błogosławiona Dziewica Maria; Matka Kościoła; Matka Ludu Bożego; Matka Najświętsza; Matka Niebieska; Matka Rodzaju Ludzkiego; Matka Święta; Pośredniczka; Służebnica Pańska; Wspomożycielka;
 Matka Kościoła, 112, 113, 119, 196, 197, 199, 200, 201, 311, 312, 313, 316, 369, 371;
 Matka Ludu Bożego, 313;
 Matka Najświętsza, 199;
 Matka Niebieska, 313;
 Matka Święta, 233;
 Maximos IV Saigh. *Zob.* Saigh, Maximos IV;
 McCann, Owen, abp, 240;
 McDavitt, Gerald, bp, 260, 261;
 McGrath, Mark, bp, 267;
 McManus, Frederick, o., 82, 307;
 McVinney, Russell, bp, 328;
 Meglio, Giuseppe di, msgr., 324, 325;
 Meinhold, prof., myśliciel protestancki, 115;
 Mejia, Jorge, o., 170, 171, 172;
 Menager, Jacques, bp, 267;
 Méndez Arceo, Sergio, bp, 74, 213, 312;
 Meouchi, Paul, patriarcha, 272;
 „Messaggero”, 11, 355, 357;
 Meyer, Albert, kard., 10, 94, 107, 128, 129, 206, 208, 209, 216, 221, 244, 271, 307, 308, 309;
 Międzykulturowy Wydział Ligi *B'nai B'rith* do Walki ze Zniesławieniem, 219;
 Międzynarodowa Rada Kongregacji, 153;
 Międzynarodowe Stowarzyszenie Liberalnego Chrześcijaństwa, 154;
 Międzynarodowe Ugrupowanie Ojców, 189, 190, 227, 229, 230, 305, 306, 312, 318, 319, 320, 321, 323, 324, 325, 356, 357, 358, 360, 361;
 Międzynarodowy Komitet Apostolstwa Laikatu, 237;
 Międzynarodowy Komitet Konsultacyjny Przyjaciół, 153;
 Mindszenty, Josef, kard., 372;
 Mingo, Corrado, abp, 197;
 „Misereor”, 66, 333;
 Misjonarze Afryki, 247;
 Misjonarze Najświętszego Serca Pana Jezusa, 247;
 Misterium Boże, 29;
 Misterium Kościoła, 127;
 Mistyczne Ciało, 70, 127, 194, 239;
 Moeller, o., 225, 299;
 Monnet, Marie-Louise, 236, 237;
 Montini, Giovanni Battista, kard., 28, 29, 30, 37, 49, 54, 71, 101. *Zob. też* Paweł VI, papież;
 Moorman, John, dr, 160, 161, 366, 367;
 Morcillo González, Casimiro, abp, 161, 272;

Moskiewski Patriarchat, 154, 258;
 Mosquera Corral. Cesar, abp, 240;
 Mouvement International pour l'Apostolat: des Milieux Sociaux Independants, 236;
 Müller, Karl, o., 251;
 Murray, John Courtney, o. SJ, 170, 315, 318, 325;
 Muzułmanie, 89, 90, 216, 217, 218, 221;

N

Nabożeństwo Adoracji Krzyża Św., 85;
 Nagae, Lawrence, bp, 47, 140;
 Najświętsza Maryja Panna, 10, 54, 55, 65, 66, 69, 77, 98, 100, 101, 112, 113, 115, 116, 118, 166, 189, 195, 196, 197, 198, 199, 200, 304, 311, 312, 313;
 Narodowa Konferencja Katolickich Służb Pomocy, 329;
 NCWC Serwis wiadomości, 308;
 „Newsweek”, 38;
 Nguyen-van Hien, Simon, bp, 294;
 Nierman, Pieter, bp, 221;
 Norris, Frank B., o., 192;
 Novak, Michael, 170;

O

O'Boyl, Patrick, abp, 273;
 O'Hanlon, Daniel J., o., 192;
 Oblaci Niepokalanej, zgromadzenie, 278;
 Ojcowie Biali, zgromadzenie, 247, 250;
 Ojcowie Ducha Św., zgromadzenie, 111, 319;
 Ojcowie Krzyża Św., zgromadzenie, 247;
 Ojcowie Montfort, zgromadzenie, 247;
 Ojcowie Picpus, zgromadzenie, 247;
 ONZ, 87, 210, 211, 331, 363;
 Oratorium Św. Józefa (Montreal), 54, 55;
 Ormiański kościół, 163; 163;
 „Osservatore Romano”, L', 62, 85, 100, 101, 178, 179, 180, 193, 340, 358, 366, 368;
 Ottaviani, Alfredo, kard., 10, 31, 32, 56, 57, 59, 60, 62, 65, 66, 69, 77, 147, 148, 150, 204, 209, 231, 266, 273, 301, 303, 346, 348, 370;

P

Pacem in Terris, 84;
 „Paese Sera”, 357;
 Papieska Komisja: ds. Reorganizacji Kurii Rzymskiej, 334, 335; ds. Rewizji Zasad Prawa Kanonicznego, 23; ds. Studiów Biblijnych, 297, 298;
 Parente, Pietro, abp, 31, 211, 299;
 Paweł, św., 11, 64, 188, 220, 270, 366, 367;
 Paweł VI, papież, 28, 29, 93, 94, 95, 96, 100, 101, 102, 104, 137, 138, 158, 159, 163, 166, 174, 177, 178, 187, 190, 196, 197, 199, 202, 212, 217, 218, 219, 222, 223, 225, 228, 230, 231, 232, 234, 236, 241, 242, 247, 249, 250, 251, 253, 254, 258, 259, 261, 262, 263, 268, 288, 292, 295, 296, 298, 300, 301, 304, 309, 311, 312, 313, 315, 320, 323, 326, 331, 333, 338, 339, 343, 348, 351, 352, 353, 354, 359, 363, 364, 366, 367, 368, 369, 371, 372, 373;
 Pelletier, Georges, bp, 225, 267;
 Pepper, Curtis, 38, 39;
 Perantoni, Pacifico, abp, 137, 138, 279, 282, 322;
 Pérez Platero, Luciano, abp, 333;
Periti, 6, 76, 236;
 Phelan, Joseph, msgr., 54;

Philips, Gerard, msgr., 56, 120, 127, 130, 195;
 Piotr, św., 10, 11, 21, 23, 34, 49, 63, 64, 71, 74, 83, 85, 87, 88, 93, 106, 108, 109, 110, 138, 148, 161, 162, 171, 172, 174, 219, 220, 236, 258, 259, 297, 310, 332, 365, 369, 371;
 Pismo Święte, 11, 30, 38, 58, 70, 107, 117, 129, 134, 152, 176, 193, 222, 226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 297, 315, 347, 348, 366;
 Pius IX, papież, 33, 54, 102, 151, 152;
 Pius X, św., papież, 176, 199;
 Pius XI, papież, 351, 352, 359;
 Pius XII, papież, 324, 342, 351, 352, 355, 359;
 Pizzardo, Giuseppe, kard., 292;
 Podkomisja Centralna, 267, 268, 270, 273, 326;
 Podkomisja ds. Kolegialności, 296, 299;
 Podkomisja ds. Poprawek, 32;
 Podkomisja ds. Sakramentów Św., 80;
 Pohlschneider, Johannes, bp, 53;
 Pokojowa Nagroda Balzana, 86;
 Pośredniczka, 114, 195, 196, 197, 199, 200;
 Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, 210;
 Powszechny Kościół, 49, 106, 109, 110, 141, 145, 240, 255, 256;
 Północnoamerykańskie Kolegium w Rzymie, 307;
 Prawo Kanoniczne, 19, 20, 22, 23, 38, 59, 82, 84, 180, 185, 260, 298, 340;
 Prawosławny Kościół, 67, 68, 151, 152, 154, 155, 156, 159, 160, 254, 255, 257, 258, 261, 262, 263, 366;
 Prezbiteriański Kościół, 153;
 Prignon, o., 225;
 Primeau, Ernest, bp, 203;
 Proenca Sigaud. *Zob.* Sigaud, Geraldo de Proenca, abp;
 Protestancki Kościół, 53, 152;
 Prou, Jean, opat, 319;
 Przepisy Proceduralne, 17, 25, 35, 49, 59, 61, 62, 102, 104, 145, 146, 169, 173, 187, 228, 235, 246, 298, 303, 305, 306, 307, 309, 319, 320, 322, 323, 355, 356;

Q

Quinn, Donald, 311;
 Quinn, John, msgr., 307;
 Quiroga y Palacios, Fernando, kard., 58, 210;

R

Radio Watykan, 191, 217;
 Rahner, Karl, o. SJ, 98, 99, 113, 114, 119, 120, 127, 130, 224, 225, 299, 333, 370, 371;
 Ramirez, o., 225;
 Ratzinger, Joseph, o., 73, 98, 113, 190, 191, 224, 299, 332, 371;
 Reetz, Benedykt, o., 271;
 Reguły Proceduralne. *Zob.* Przepisy Proceduralne;
 Reh, Francis, bp, 307;
 Renard, Alexandre, bp, 331;
 Rendeiro, Francisco, bp, 198;
 Reuss, Joseph, bp, 172;
 Richaud, Paul, kard., 139;
 Rigaux, o., 225;
 Ritter, Joseph, kard., 57, 94, 205, 208, 221, 239, 308;
 Roberti, Francesco, kard., 306, 307, 335;
 Romoli, Dino, bp OP, 150;
 Roncalli, Giovanni Baptista, msgr., 88;
 Rossi, Luigi, msgr., 188;

Rostow, Nikodim, bp, 154, 155;
 Roy, Maurice, abp, 201;
 Ruch Rodzin Chrześcijańskich, 237;
 Ruffini, Ernesto, kard., 58, 67, 190, 195, 201, 210, 221;
 Rugambwa, Laurean, kard., 94, 250;
 Rupp, Jean, bp, 140;
 Rusch, Paulus, bp, 328;
 Ryt: aleksandryjski, 67; ambrozjański, 49; antiocheński, 67; bizantyjski, 67; chaldejski, 67, 139; łaciński, 30, 47, 48, 49, 339; ormiański, wschodni, 67, 339;
 Rzymska Rota, 23;
 Rzymska Unia Przełożonych Zakonnych, 130, 131, 132, 136, 137, 188, 250, 278, 281, 284, 286, 337;
 Rzymskokatolicki Kościół, 27, 30, 68, 159, 255, 256, 258, 260, 261, 262, 263, 343, 371;

S

Saigh, Maximos IV, kard., 10, 30, 57, 141, 216, 255, 256, 257, 258, 259;
 Salaverri, o., 299;
 Sani, Paul, bp, 124, 125, 290;
 Sansierra, Ildefonso, bp, 54;
 Santos, Rufino, kard., 118, 189, 190;
 Sartre, Victor, abp, 282, 283;
 Schauf, o., 225, 299;
 Schillebeeckx, Edward, o. OP, 24, 25, 40, 56, 72, 314, 315, 318;
 Schröffer, Joseph, bp, 56, 98, 224, 267, 299, 364;
 Schütte, John, o., 77, 132, 133, 248, 250, 251, 252, 332, 333, 334;
 „Secolo”, Il, 357;
 Sekretariat Biskupów, 137, 138, 188, 279, 281, 284, 285, 286, 287, 321, 322, 337, 344, 345;
 Sekretariat ds. Chrześcijan Oddzielonych, 219;
 Sekretariat ds. Jedności Chrześcijan, 60, 61, 62, 65, 66, 84, 89, 94, 152, 153, 155, 156, 157, 161, 163, 197, 201, 207, 212, 213, 214, 217, 218, 221, 225, 231, 262, 304, 308, 309, 310, 323, 324;
 Sekretariat ds. Ludzi Niewierzących, 354;
 Sekretariat ds. Religii Niechrześcijańskich, 89, 90, 91, 93, 94, 218, 219;
 Sekretariat ds. Specjalnych Soboru, 16, 101;
 Sekretariat Generalny, 14, 17, 23, 80, 86, 97, 99, 114, 115, 120, 243, 244, 247, 248, 249, 250, 253, 356, 358, 372;
 Sekretariat Konferencji Episkopatu, 194;
 Sekretariat Stanu, 62, 179, 217;
 Seminarium Duchowne św. Karola w Overbrook, 193;
 Semmelroth, Otto, o. SJ, 98, 113, 224, 225;
 Sepinski, Agostino, o., 136;
 Serwici, zakon, 117;
 Serwis Informacyjny Słowa Bożego, 40, 150;
 Shehan, Lawrence, kard., 203, 204, 226, 263, 362, 363;
 Shuster, Zachariasz, 214, 215;
 Sidarouss, Stephanos I, patriarcha, 216;
 Sigaud, Geraldo de Proenca, abp, 10, 109, 110, 111, 189, 190, 191, 313, 319, 321, 353, 355, 358, 360;
 Sigismondi, Pietro, abp, 92;
 Sigmond, Raymond, o. OP, 268;
 Silva Henriquez, Raul, kard., 66, 116, 117, 171, 209, 250;
 Simons, Francis, bp, 142;
 Siri, Giuseppe, kard., 31, 58, 107, 129, 188, 190, 327;
 Skydsgaard, Kristen, dr, 158;
 Służebnica Pańska, 196;
 Smulders, Peter, o., 58, 225, 299;
 Sobór Trydencki, 12, 25, 62, 120, 226;

Sobór Lyoński, 262;
 Sobór Watykański I, 12, 22, 33, 51, 54, 62, 78, 102, 106, 107, 108, 144, 151, 152, 156, 178, 191, 223, 226, 257, 258;
 Sobór Florencki, 262;
 Soegijapranata, Adrianus, abp, 57, 92;
 Spellman, Francis, kard., 72, 94, 117, 120, 121, 122, 142, 160, 279, 280, 292, 346, 362, 364, 365;
 „St. Louis Review”, 311, 316;
 Staffa, Dino, abp, 31, 108, 298, 299, 300, 302;
 „Stampa”, La, 357;
 Stourm, René, abp, 37, 167, 168;
 Stowarzyszenie Misji, zgromadzenie, 247;
 Suenens, Leo Józef, kard., 10, 57, 77, 94, 96, 101, 104, 122, 125, 126, 127, 198, 207, 235, 241, 250, 252, 265, 266, 270, 275, 280, 281, 284, 285, 286, 287, 290, 321, 322, 345, 347, 348, 349, 354, 367;
 Svidercoschi, Gian Franco, 357, 358;
 Swanstrom, Edward, bp, 329, 330;
 Synod Biskupów, 10, 205, 257, 298, 322, 323, 362;
 Syryjski Kościół, 156;
 Szkoły. *Zob.* Edukacja;
 Szpital Dzieciątka Jezus, 82;
 Szintoizm, 89;

S

Środa Popielcowa, 53;
 Światowa Federacja Luterńska, 153, 158;
 Światowa Koalicja, 165;
 Światowa Konwencja Kościołów Chrystusa, 153;
 Światowa Rada Kościołów, 38, 152, 154;
 Światowa Rada Metodystów, 154;
 Światowa Republika, 370;
 Światowa Wspólnota Kościołów Prezbiteriańskich, 153;
 Światowy Kongres Żydów, 212;
 Światowy Ruch Pracujących Chrześcijan, 240;
 Święta Dziewica, 312;
 Święta Kongregacja, 19, 21, 31, 54, 141, 148, 149, 150, 153, 162, 180, 219, 259, 291, 292, 293, 334, 335, 368. *Zob.* też Kongregacja Świętego Officjum; Święta Kongregacja ds. Propagowania Wiary; Święta Kongregacja ds. Seminariorów i Uniwersytetów; Święta Kongregacja Doktryny Wiary; Święta Kongregacja Rytuału;
 Święta Kongregacja ds. Rozkrzewiania Wiary, 92, 334;
 Święta Kongregacja ds. Seminariorów i Uniwersytetów, 31, 291, 292, 293;
 Święta Kongregacja Nauki Wiary, 368;
 Święta Kongregacja Rytów, 31, 54, 180;
 Święte Kolegium, 141;
 Święte Księgi, 233;

T

Tappouni, Ignace, kard., patriarcha, 215, 220;
 Tardini, Domenico, kard., 19, 20, 21, 33;
 Tchidimbo, Raymond Marie, abp, 272;
 „Tempo”, Il, 355, 357, 358;
 Teoizm, 89;
 Testa, Gustavo, kard., 87;
 Thant, U, 87;
 „The Nun in the World”, 280;
 Thijssen, Anthony, bp, 90, 91, 92, 93, 94;

Thils, o., 299;
 Tien, Thomas, kard., 90, 92, 93, 94, 95;
 Tillemans, Ermann, bp, 125;
 „Time”, 38, 170;
 Tisserant, Eugène, kard., 15, 32, 172, 173, 174, 306, 307, 308, 309, 343, 356, 358;
 Tomasz z Akwinu, św., 289;
 Tracy, Robert, bp, 129;
Tra le sollecitudini, 176;
 Tromp, Sebastian, o., 56, 57;
 Trybunał Administracyjny, 356;
 Tucci, Roberto, o. SJ, 268, 357;
 Turrado, o., 225;

U

„Unita”, L', 357;
 Uniwersytet: Georgetown, 315; Katolicki USA, 82; Katolicki w Nijmegen, 24;
 Paryski, 236; w Tybindze, 73;
 Urbani, Giovanni, kard., 72, 194;
 Urbanianum, 63;

V

Valenberg, Tarcisio van, bp, 25, 247;
 Valeri, Valerio, kard., 276, 277, 278;
 Vallainc, Fausto, msgr., 34, 35, 36, 96;
Veni, Creator Spiritus, 11;
 Veuillot, Pierre, abp, 166;
 Viterbo, Włochy, 55;
 Volk, Hermann, bp, 299;
 Volker, Leo, o., 250;

W

Wagner, Johannes, msgr., 179;
 Wambacq, Beniamin, o., 297;
 Watykańskie Biuro Prasowe, 358;
 Weber, Jean, abp, 290, 291;
 Wedyzm, 89;
 Weller, George, 6;
 Westermann, Herman, bp, 335;
 Wiadomości Słowa Bożego, 203;
 Willebrands, Jan, msgr., bp, 155, 262;
 Wright, John, bp, 56, 127, 146, 267;
 Wschodni Kościół, 27, 30, 31, 53, 67, 113, 117, 118, 166, 195, 221, 222, 243, 254,
 255, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 305, 311;
 Wspomożycielka, 105, 196, 201;
 Wyszyński, Stefan, kard., 94, 196, 312;

Y

Yago, Bernard, abp, 122;
 Yu Pin, Paul, abp, 354;

L

Zachodni Kościół, 27, 117;
Zasady Proceduralne. *Zob.* Przepisy Proceduralne;
Zauner, Franz, bp, 27, 28, 175, 176, 177, 178;
Zespół Prasowy Biskupów Amerykańskich, 37, 38;
Ziadé, Ignace, abp, 195;
Zoa, Jean, abp, 16, 89, 248, 249;
Zoungrana, Paul, abp, 122;
Zreformowany Kościół, 153;

Ż

Żydzi, naród żydowski, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 220, 221, 222, 355;

Aneks

Recenzje pierwszego wydania książki w USA

„Wierne i odkrywczе podsumowanie Soboru Watykańskiego II.”

„The Evangelican Presbyterian" (Płn. Irlandia)

„Na dobro książki trzeba zapisać, że jest godna zaufania, powściągliwa, niespektakularna, wyważona i daje trzeźwy ogląd sprawy.”

„The Tablet" (Brooklyn, USA)

„Niezwykle poręczna, oparta na faktach, zwięzła książka... prowadzona kronika jest najlepszym rodzajem dziennikarstwa: autor stwierdza fakty, dotyczące tematów — kto, co, kiedy i gdzie, z zastosowaniem minimalnej ilości — dlaczego... nie wbija się tu noża w ciało episkopatu... Ojciec Wiltgen wykonał dobrą robotę... opisując „politykowanie” towarzyszące Soborowi, a co więcej — zrobił to życzliwie, zgodnie z faktami, dając doskonały przykład, jak z miłością mówić prawdę.”

„The Anglican" (Sydney, Australia)

„Nikt dotąd nie zaprezentował tak jasnego i żywego obrazu wpływów, jakie wywarli niemieccy biskupi na prace Soboru.”

„The Canadian Register" (Kingston)

„Ojcowie Soboru udzielali autorowi wyjątkowych wywiadów i mówili bardziej otwarcie niż czynili to wobec dziennikarzy, którzy zainteresowani byli bardziej sensacją niż faktycznymi wydarzeniami.”

„Het Missiewerk" (Nijmegen, Holandia)

„Rynne i Kaiser... byli wyraźnie uprzedzeni w stosunku do liberalnego postępu... natomiast o. Wiltgen jest po prostu skoncentrowany na uchwyceniu wzlotów i upadków Soboru, zanotowaniu aktualnej sytuacji, zmienności losów, sukcesów i porażek poszczególnych ugrupowań czy sprzymierzeń, które pojawiały się w toku obrad Soboru”.

„New Zealand Tablet" (Dunedin)

„Mistrzowskie ukazanie tego, co działo się na zapleczu soborowej sceny wydarzeń.”

„The Catholic Weekly" (Sydney, Australia)

„Z zachowaniem spokoju, zgodnie z faktami, bezstronnie, Ojciec Wiltgen rozwija prawdziwą opowieść o Soborze... być może najważniejszym wrażeniem Czytelnika jest prawie namacalne odczucie udziału Ducha Świętego w pracach Soboru.”

„The Catholic Journalist Newsletter" (Nowy Jork)

„Książka ta wyróżnia się dlatego, że jest niczym innym niż sumiennym i uczciwym reportażem... w całości obiektywnym.”

„The Register" (Denver, USA)

„Praca ta, w przeciwieństwie do innych, ukazuje działania Soboru, prowadzone nie tylko przez pojedyncze osoby, lecz również przez grupy ludzi.”

„IDO—C International Documentation on the Conciliar Church" (Rzym)

„Praca, która wnosi dużo światła w kwestii polityki Kościoła... wyjaśnia wiele, zwłaszcza tym, którzy uważają, że Sobór przyniósł zbyt dużo zmian, jak i tym, którzy sądzą, że zmian jest za mało.

Można się z niej nauczyć szacunku dla równowagi, jaką osiągnęły obrady Soboru. Ton książki jest powściągliwy i wyważony."

„Sursum Corda" (Australia)

„Niewiele opracowań, mówiących o Soborze Watykańskim II, może się zmierzyć z książką „Ren wpada do Tybru”, z powodu zastosowania w niej stylu sumiennego i obiektywnego reportażu, który może zainteresować osobę świecką i przekazać jej wiele łatwo przyswajalnych informacji... Ojciec Wiltgen nie przesłania tematu ani drobiazgami, ani też wyolbrzymianiem spraw... Oto historia Kościoła, z której powinienś skorzystać."

„Catholic Digest Book Club" (Nowy Jork)

„Jest to praca szczególnie autorytatywnego świadka, który osobiście czerpał informacje z danych źródłowych. Jeśli dodać do tego jego idealny obiektywizm i bezstronność... z łatwością stwierdzimy, że mamy przed sobą najwyższej jakości dokument na temat Soboru... Przedmioty obrad były bardziej niż delikatne... i wymagały zręczności i doświadczenia dziennikarskiego, aby potraktować je właściwie... jego służba na rzecz prawdy polegała na ujawnieniu faktów, co też uczynił z wielką znajomością rzeczy."

„Ephemerides Carmeliticae" (Rzym)

„Uważna lektura książki „Ren wpada do Tybru” uświadamia znaczącą rolę biskupów znad Renu w pracach Soboru Watykańskiego II. W tej kwestii Ojciec Wiltgen zasługuje na wyjątkowe uznanie za klarowne przedstawienie sytuacji."

„Clarion Herald" (USA)

„Dobrze i jasno napisana... w sposób bardziej wyważony niż wcześniejsze książki na temat historii Soboru Watykańskiego II... pozycja literacka, która może stanowić podstawowy przewodnik dla historyków."

„Zealandia" (Nowa Zelandia)

„Autor, obawiając się u dramatyzowania zasadniczych spraw obrad, wprowadza powściągliwy, prawie lakoniczny styl, pozwalając, aby Sobór opowiedział sam swą prawdziwą historię... charakteryzującą się szczerością, ostrością spojrzenia i szerokim ujęciem tematu, co czyni tę pozycję obowiązującą dla osób, które chciałyby poznać układ sił, kształtujących ten świat.”

„The Christian Minister” (Płd. Afryka)

„Ogromna ilość cytowanych wypowiedzi zafascynuje każdego Czytelnika i stworzy szczególną atmosferę autorytatywności tej książki... temat niemieckich wpływów na prace Soboru, znany tym, którzy interesowali się tą sprawą... został rozwinięty w świetle prawdy... Opracowanie o. Wiltgena pokazuje, że Sobór Watykański II nie był stereotypem i nigdy nie powinien być tak osądzany... zredukowanie czterech lat obrad do zwięzłego opisu w połączeniu z przedstawieniem spotkań i zdarzeń, towarzyszących Soborowi, jest zabiegiem godnym uwagi.”

„The Homiletic and Pastoral Review” (Nowy Jork)

„Przez powstrzymywanie się od nadmiernych pochwał czy potępień... rola Ojca Świętego Pawła VI staje się bardziej realistyczna i wiarygodna.”

„The Clergy Monthly” (Indie)

„Ojciec Wiltgen nie próbuje interpretować Soboru, po prostu zapisuje zdarzenia. Uczyniony zapis jest dokładny, oparty na faktach i nie podlega emocjom... Bez wątpienia jest to najlepsze podsumowanie Soboru, jakie się do tej pory ukazało.”

„Social Justice Review” (USA)

„Idealnie udokumentowane sprawozdanie.”

„Eglise Vivante” (Louvain, Belgia)

„Niezastąpione narzędzie pracy.”

„La Pensee Catholique” (Paryż)

Recenzje pierwszego wydania brytyjskiego

„Jest to niezwykle klarowna książka ... bardzo uczciwe, kompletne podsumowanie prac Soboru... stałą cechą książki jest ton spokoju i rozwagi... zdumiewające, jak dobrze czyta się tę książkę po 13 latach od zakończenia Soboru...”

Współczesna historia, do której będziemy często wracać w przyszłości jako do najlepszego opracowania, uczynionego przez świadka tamtego dziejowego wydarzenia.”

Richard Mullen w „Christian World” (Oxford)

„Może być szczerze polecana jako jedna z najbardziej interesujących i obiektywnych prac na temat Soboru Watykańskiego II, jakie kiedykolwiek opublikowano.”

„The Times” (Malta)

„Wyważona i oparta na faktach... stanowić będzie wielką wartość dla przyszłych badań historycznych nad Soborem.”

o. M. Nassan SJ „Catholic Herald” (Londyn)

„Napisana przystępnie historia Soboru Watykańskiego II.”

„L'Osservatore Romano – edycja angielska (Watykan)

„Uporządkowane, nie nastawione na sensację, a jednocześnie fascynujące podsumowanie czterech sesji Soboru Watykańskiego II. Zostanie przyjęta jako pożyteczna i ciekawa lektura przez każdego, kto poszukuje przejrzystego, uczciwego i wszechstronnego opisu historii Soboru.”

o. E. Doyle, OFM „The Universe” (Londyn)

„Ta historia Soboru Watykańskiego II, sporządzona przez dyrektora Soborowego Ośrodka Informacji Prasowej, napisana jest w sposób, który potrafi zaciekawić przeciętnego Czytelnika. Jest jednocześnie wystarczająco głęboka, aby zainteresować studentów oraz wszystkie inne osoby, które chciałyby wiedzieć więcej o debatach soborowych i powstałych w ich toku dokumentach.”

„The Word” (Roscommon, Irlandia)

„Opracowanie to nosi znamię autorytetu, sporządzone jest z wielką znajomością rzeczy... przeciętny Czytelnik nie domysli się, ile pracy tu włożono.”

„Catena” (Londyn)

„Klasyczne studium na temat Soboru Watykańskiego II.”

„Mowbrays Journal” (Londyn)

„Pośród wielu opracowań na temat Soboru Watykańskiego II to jedno wyróżnia się swoim obiektywizmem. Kościół zaciągnął dług wobec Ojca Wiltgena z powodu stworzenia tak prawdziwej historii Soboru... To utalentowany pisarz.

Książka zajmuje uwagę Czytelnika i fascynuje jak najlepsza powieść... Każdy musi zgodzić się z faktem, że autor posiada niezwykły instynkt, którym kieruje się przy doborze opisywanych wydarzeń, wybierając sprawy naprawdę ważne.”

„Christian Order” (Londyn)

„Książka pozostaje najlepszym współczesnym podsumowaniem Soboru Watykańskiego II... przede wszystkim ukazuje wpływ teologów znad Renu... wpływ ten jest sprawą niezaprzeczną. Czy to dobrze, czy źle — ocenę zostawia Ojciec Wiltgen Czytelnikowi i historykom... „Ren wpada do Tybru” do historyczne świadectwo o wielkiej wartości.”

P.H. Hallet „National Catholic Register” (Los Angeles)

Spis treści

Wstęp /Grzegorz Kucharczyk/	1
Słowo od autora	5

Sesja Pierwsza

od 11 października do 8 grudnia 1962 roku	9
Wielki krok naprzód	10
<i>Przymierze europejskie</i>	17
Trzecie zwycięstwo	19
Święta liturgia	26
Prasa i sprawy dyskretne	33
Liturgia z misyjnego punktu widzenia	40
<i>Życie chrześcijanina nie polega na gromadzeniu starodawnych zwyczajów</i>	47
Unowocześnianie praktyk liturgicznych – – pewne podstawowe problemy	50
Impas i wyjście z impasu	56
W poszukiwaniu jedności	63
Osiągnięcia Sesji Pierwszej	69

Sesja Druga

od 29 września do 4 grudnia 1963	75
Przygotowania do Sesji Drugiej	76
Mechanizmy działania Komisji Liturgicznej	79

Ostatnie miesiące życia Papieża Jana XXIII	82
Sekretariat ds. Religii Niechrześcijańskich	89
Konferencja w Fuldzie i jej skutki	96
Otwarcie Sesji Drugiej	104
Projekt dokumentu o Najświętszej Maryi Pannie	112
Diakonat	119
Sprawy laikatu	126
Zgromadzenia zakonne	
a powszechne powołanie do świętości	130
Kuria Rzymska pod ostrym ostrzałem:	
projekt dotyczący biskupów i zarządzania diecezją	138
Zasada kolegiałności	144
Delegowani obserwatorzy i goście	151
Światowa Koalicja	163
Przyjęcie Dekretu	
o środkach społecznego przekazu	167
Przyjęcie Konstytucji o świętej liturgii	
i jej uprawomocnienie	175

Sesja Trzecia

od 14 września do 21 listopada 1964 roku	183
Przyspieszenie	184
Zorganizowana opozycja	188
Prosimy o informacje!	191
Najświętsza Maryja Panna a Kościół	194
Wolność religijna	202
Judaizm i islam	212
Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym –	
– pewne wskazania papieskie	223
Kobiety w pracach Soboru	235
Rozszerzenie propozycji w sprawie	
dokumentów o życiu księży i o misjach	242
Miejsce Patriarchów	254
Kościół w świecie współczesnym	264
Porażka moderatorów	274

Seminaria i szkoły	288
Wstępna Nota Wyjaśniająca	295
<i>Czarny tydzień</i>	304

Sesja Czwarta

od 14 września do 8 grudnia 1965 r.	317
Reakcje na projekt Deklaracji o wolności religijnej ..	318
Rozwiązywanie problemów świata	326
Misyjna działalność Kościoła	332
Władza biskupów nad szkołami	336
Celibat księży	339
Małżeństwo i kontrola urodzin	346
Ateizm i komunizm	353
Wojna i broń nuklearna	361
Zaproszenie do odkrywania Boga na nowo	366
Dodatek	372
Indeks	375
Aneks	389
Recenzje pierwszego wydania książki w USA	390
Recenzje pierwszego wydania brytyjskiego	394